

Digitized by the Internet Archive
in 2025

JEZUS CHRYSSTUS

WZOREM I MISTRZEM KAPŁANA

ROZMYŚLANIA DLA KAPŁANÓW.



TOM II.

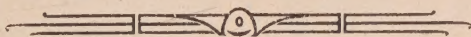
JEZUS CHRYSSTUS W ŻYCIU SWOJEM PUBLICZNEM JEST WZOREM I MISTRZEM KAPŁANA.

CZĘŚĆ I.

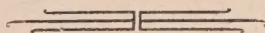
Jezus Chrystus uczy kapłana, jakiej świętości od niego żąda, —
czego on ma unikać, — z kim i jak ma walczyć i jakich środków
ma używać do uświęcenia się.

CZĘŚĆ II.

Krótkie rozmyślanie dla kapłanów osnute na tle słów i czynów
Jezusa Chrystusa.



WYDANIE DRUGIE ZNACZNIE ROZSZERZONE.



PRZEMYSŁ.
NAKŁADEM AUTORA,

1916.

WOLNO DRUKOWAĆ

Przemyśl 19. marca 1916.

† Józef Sebastyan,
biskup.

Jezus Chrystus w życiu swoim publicznem
jest wzorem i Mistrzem kapłana.

CZĘŚĆ I.

ROZDZIAŁ I.

Czem jest Jezus Chrystus dla kapłana i czego
od niego żąda.

ROZMYŚLANIE I.

Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Zbawicielem jako Prawda, Droga i Żywot.

I. Apostoł św. Jan w księdze Ewangelii tak mówi o Tajemnicy Wcielenia: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę Jego jako Jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy* (I, 1, 14). Uwielbijże zaraz na wstępie Bóstwo i Człowieczeństwo Jezusowe, pamiętając, że i Człowieczeństwu należy się cześć Boska, przeto, że ono złączone jest nierozdzielnie z Bóstwem w jedności Boskiej Osoby.

Jezus Chrystus sam wyznał, że jest prawdziwym Bogiem, acz przyszedł na świat w ciele ludzkim, najjaśniej atoli wtenczas, kiedy wyrzekł: *Pierwej, niż Abraham się stał, jam jest* (Jan VIII, 58); *ja i Ojciec jedno jesteśmy* (Jan X, 30); *ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie* (Jan XIV, 10); *kto mię widzi, widzi i Ojca* (Jan XIV, 9). Żydzi zrozumieli, że Pan Jezus mówi o Bóstwie swoim w znaczeniu dosłownem; bo kiedy ich zapytał

dlaczego Go chcą ukamienować, odpowiedzieli: *Dla bluźnierstwa; a iż ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem* (Jan X, 33). To wyznanie powtórzył Chrystus nawet wtenczas, kiedy Go za to miała spotkać śmierć pewna; bo na zapytanie Kaifasza: *Poprzysięgam się przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus Syn Boży*, odrzekł: *Tys powiedział* (Mat. XXVI, 68—64); kiedy zaś rada żydowska zapytała ponownie: *Toś Ty jest Syn Boży*, odpowiedział jej: *Wy powiadacie, że ja jest* (Łuk. XXII, 10); co z ust Kajfasza i radców wywołało okrzyk oburzenia: *Zbluźnił... winien jest śmierci*.

Że słowom Chrystusa Pana wierzyć można i trzeba, dowiódł On sam już to życiem tak świętem, że nawet najzaciętsi wrogowie nie mogli Mu zarzucić choćby lekkiego grzechu, już to cudami tak licznymi a tak jawnymi, że mógł się na nie powołać, jako na pieczęcie swego Bóstwa: *Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu* (Jan X. 37).

Że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, zaświadczył sam Ojciec Niebieski wraz z Duchem Świętym, bo gdy Zbawiciel po chrzcie swoim *wystąpił z wody, otworzyły się Jemu niebiosy i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. A oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* (Mat. III. 16—17). Podobnie na górze Tabor dał się słyszeć głos: *Ten jest Syn mój najmilszy; słuchajcie go* (Mat. IX. 6).

Że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, świadczy Najświętsza Bogarodzica, która uwierzywszy słowom Archaniola, że porodzi Syna, który *będzie zwany Synem Najwyższego*, uczciła pierwsza to Słowo Wcielone i złożyła Mu hołd w stajence i pod krzyżem. Świadczą o tem Aniołowie, którzy nad stajenką wy-

śpiewywali pieśń chwały i usługiwali Panu na pustyni. Świadczą Apostołowie i Ewangelisci, których Imieniem Piotr święty zapewnił: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* (Mat. XVI, 16). Świadczy Jan Chrzciciel imieniem mężów Izraela, ogłaszając na widok Zbawcy: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata* (Jan I, 29). Świadczy Elżbieta imieniem niewiast, witając Bogarodzicę temi słowy: *Skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* (Łuk. I, 43). Świadczy ślepy żydowiui imieniem ludu, padając na twarz przed Chrystusem i oświadczaając: *Wierzę, Panie* (Jan IX, 38). Świadczy setnik rzymski imieniem pogan, wołając: *Zaisteń ten był Synem Bożym* (Mat, XXVIII, 54). Świadczą te miliony Męczenników, którzy za wiarę w Bóstwo Chrystusowe krew z radością przelali. Świadczą te niezliczone zastępy dusz wierzących wszelakiego pokolenia i wieku, które za Piotrem św. powtarzają *My wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży* (Jan VI, 70). Świadczą te rzesze Błogosławionych, których widział Jan św. w objawieniu, mówiących głosem wielkim: *Godz.en jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo* (V, 12).

Przyłączcie się i ty do tych rzeszy, a wyznając wiarę w Bóstwo Chrystusa Pana, oświadczaaj: *Siedzą-cemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków*. (Apok. V, 13). Dzięki Trójcy św. za ten niewysłowny cud miłości, że Syn Boży stał się człowiekiem, *aby każdy który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*. Postanów za tę miłość płacić miłością.

II. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie przedstawił Chrystus Pan sprawę odkupienia naszego. Któż jest tym izraelitą, poranionym od zbójców i rzuconym na pastwę śmierci, jeżeli nie ród ludzki po grzechu praojca Adama; a kto litościwym Samarytani-

nem, jeżeli nie Słowo Wcielone, Jezus Chrystus. On to przyszedł szukać, co było zginęło (Łuk. XIX, 10) i stać się *nam mądrością od Boga i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem* (I. Kor. I, 30). Ponieważ ród ludzki zerwał przyjaźń z Bogiem i popadł w ohydłą niewolę szatana, przeto Chrystus Pan *pojednał w sobie świat z Bogiem* i wykupił człowieka drogocenną Krwią swoją, jako *Krwią Baranka niezmazanego i niepokalanego* (I. Piotr I, 19) a z tej Krwi uczynił źródło zbawienia na oczyszczenie i uświęcenie dusz, zostawione, wraz z prawdą Bóżą, pod strażą i szafarstwem *gospody Bożej*, to jest, Kościoła Chrystusowego. Jakże tu nie uwielbiać najmiłościwszych i najświętszych wyroków Bożych? Jak nie śpiewać z Kościołem: *O felix culpa, quae talem meruisti Redemptorem! O mira circa nos tuae pietatis dignatio! O aestimabilis dilectio charitatis! Ut servum redimeres, Filium tradidisti.*

Rozważ dalej, jak obfitem jest odkupienie, dokonane przez Jezusa Chrystusa, a zrozumiesz słowa Apostoła: *Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała, aby jako grzech królował na śmierć, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu* (Rzym. V, 20—21).

Rozważ mianowicie, że Jezus Chrystus stał się dla nas Prawdą, Drogą i Żywotem.

Jezus Chrystus jest naszą Prawdą, bo jako Prawda Istotna, nauczył ludzi o Bogu i ich przeznaczeniu, czyli przyniósł na ziemi prawdę, której straż i opowiadanie powierzył Kościołowi uczącemu, obdarzonemu od Ducha Św. darem nieomylności. Ta prawda jest iście boską, doskonałą, niezmienną, bo z ust Bożych wyszła, — prawdą powszechną, bo zaspokajającą potrzeby zarówno prostaczków, jak mędrców, — prawdą wieczną, bo *niebo i ziemia przemina* — powiedział sam Zbawiciel — *a słowa moje nie przemina* Mar. XIII, 31).

Szczęśliwy ten, kto ją zna, choćby nic prócz niej nie znał; nieszczęśliwy, który jej nie zna, choćby prócz niej znał wszystko (św. Augustyn) Biada też temu narodowi, który tę prawdę utracił i popadł w herezyę, choćby był bogatym i potężnym.

O jakże szczęśliwym jesteś, kapłanie, że nie urodziłeś się poganinem, żydem lub heretykiem, ale od zarania życia poznałeś tę prawdę i wierzysz w tę prawdę; co więcej, żeś został powołany na kaznodzieję i apostoła tej prawdy. Starajże się poznać ją jak najlepiej, rozmyślaj nad nią codziennie, dziękuj za nią gorąco i ucz jej nie tylko dorosłych, ale i dzieci; stąd bądź gorliwym w prawieniu kazań i wykładaniu katechizmu. Czy tak czynisz?

Jezus Chrystus jest naszą Drogą. On śmiercią swoją zadośćuczynił sprawiedliwości Bożej, otworzył niebo zamknięte i utorował drogę zbawienia, bo przez Niego tylko mamy przystęp w jednym Duchu do Ojca (Efez. II. 18). On też wskazał nam drogę, wiodącą do żywota czyli zjednoczenia z Bogiem, przeto że nie tylko dał nam przykazania i rady ewangeliczne, ale wskazał nam życiem swoim, jak żyć mamy. On wreszcie jest naszym Mistrzem i Przewodnikiem, bo nas prowadzi drogą cnoty i doskonałości, a na tej drodze wspiera, jużto wewnątrz przez swe łaski, już zewnątrz przez pasterzy swojej owczarni.

O jakże szczęśliwym jesteś, że cię Pan na tę drogę wcześniej wprowadził i na niej utrzymuje; co więcej, że cię uczynił przewodnikiem i pasterzem dla dusz innych. Dziękuj znowu za to Bogu, idź obocho i wiernie drogą doskonałości kapłańskiej i prowadź do Boga inne dusze, modląc się za nimi i pracując nad nimi, zwłaszcza w konfesyonale, by przy pomocy łaski Bożej nawracać grzeszników i uświęcać sprawiedliwych. Czy tak czynisz?

Jezus Chrystus jest naszym Żywotem. On umarł za nas, byśmy życie mieli i obficie mieli (Jan X, 10); a to życie nadprzyrodzone daje nam przez łaskę poświecającą, która jako owoc Krwi Jego, w siedmiu krynicach zbawienia — w siedmiu Sakramentach — wylewa się na dusze. Przez tę łaskę i połączoną z nią jak najściślej miłość. Pan Jezus żyje i działa w duszy chrześcijanina, tak, że cokolwiek chrześcijanin czyni dobrego, sam Pan Jezus w nim i przez niego czyni¹⁾. Wyjaśnił to Zbawiciel w porównaniu siebie z winną macicą, mówiąc: *Jam jest winną macicą, wyście lato-rosłe. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie.* (Jan XV, 5). To życie nadprzyrodzone stara się Pan Jezus udoskonalić, i w tym celu działa ciągle na dusze, pragnąć, aby wszyscy się stali synami Bożymi przez przysposobienie.

O jakże szczęśliwym jesteś, że jeszcze jako niemowlę przez Chrzest św. otrzymałeś życie łaski, a gdyś je niebacznie przez grzech śmiertelny utracił, napowrót w Sakramencie pokuty odzyskałeś; co więcej, że powołany na szafarza łaski, dajesz przez nią żywot Boży innym duszom. Zaprawdę, ty wyższą masz misję i większą władzę, aniżeli ów Anioł, który poruszał wodę sadzawki Betsaidy. Czy ty za to dziękujesz Panu gorąco i nie tylko nad tem czuwasz, by łaski poświecającej nigdy nie utracić, ale także, by być chętnym i niezmordowanym jej szafarzem? Cóż oddasz Panu za wszystko, co ci dał? Oto przede wszystkim miłuj Go gorąco i trwale, bo miłość Chrystusowa i ciebie przyciska (II, Kor. V, 14); tę zaś miłość w ten sposób okazysz, że będziesz wiernie — o ile można — naślado-

¹⁾Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetykę kapłańską*. Część I Rozmyślanie XIII (o łasce poświecającej). Kraków 1908 III wyd.

wać Chrystusa Pana i gorliwie dla Jego chwały i zbawienia dusz pracować.

Tak robią zawsze święci kapłani, a jednym z najcenniejszych był tu św. Wincenty a Paulo. Miłował on Pana Boga całą duszą, tak, że jedynem jego pragnieniem było o Bogu myśleć i mówić, dla Boga pracować i cierpieć. O Zbawicielu — wołał nieraz z zachwytem — o Panie mój! o Dobroci nieskończona! kiedyż otrzymamy tę łaskę, abyśmy dla Ciebie tylko żyli i Ciebie tylko kochali. Z miłości też wielkiej starał się naśladować Jezusa Chrystusa, o ile człowiek śmiertelny zdoła. Mianowicie naśladował Go w poddawaniu się woli Bożej, przyjmując wszystko z rąk Bożych ochotnie. Naśladował Go w zaparciu się, wiodąc życie nader umartwione. Naśladował Go w pokorze, depcąc miłość własną i gardząc chwałą ludzką. Naśladował Go w gorliwości o zbawienie dusz, szukając z wysileniem zgubionych owieczek. Życie jego było jednym pasmem ciężkich prac, aż do 85-go roku życia, czyli aż do śmierci. Czy jesteś choć trochę podobnym do tego świętego kapłana?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Prawdo moja, ucz mnie i oświecaj, bym zawsze prawdę Twoją miał przed oczyma duszy. O Jezu, Drogo moja, prowadź mnie i wspieraj, bym zawsze chodził drogą Twoją. O Jezu, Żywocie mój, ożywiaj mnie i uświęcaj, by dusza moja zawsze żyła w Tobie, dla Ciebie i przez Ciebie, by o Tobie myślała, o Tobie i do Ciebie mówiła, dla Ciebie działała i cierpiała, Ciebie tylko szukała i kiedyś połączyła się z Tobą na wieki.

ROZMYŚLANIE II.

Jezus Chrystus jest wzorem i Mistrzem życia wewnętrznego i zewnętrznego).*

I. Powiedział Zbawiciel: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i którego postałeś Jezusa Chrystusa* (Jan XVII, 3). Kto chce tedy mieć żywot wieczny, winien naprzód poznać Boga; a ponieważ życie Boże objawiło się w najdoskonalszy sposób w Słowie Wcielonym, przeto każdy winien starać się o to, by poznał, o ile można, doskonale, Jezusa Chrystusa, który jest Najwyższą Prawdą, Mądrością i Świętością. On też jako Bóg-Człowiek jest dla nas wzorem życia Bożego, i to najdoskonalszym, gdyż jest: „*jasnością chwały Ojca Niebieskiego i wyrażaniem istności Jego*“ (Żyd. I, 3); a zarazem Mistrzem naszym, gdyż taką misję otrzymał od Ojca, jako sam powiedział: *Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie; a dobrze mówicie, bom jest* (Jan XIII, 15). i znowu: *Jeden jest nauczyciel wasz Chrystus* (Mat. XXIII, 10).

Uczył zaś ten Mistrz usty swojemi, i to tak, że kiedy był jeszcze pachołędem i przemawiał w świątyni do kapłanów i uczonych w Piśmie św., wszyscy dziwowali się rozumowi Jego, później zaś sami przeciwnicy musieli wyznać: *Nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek* (Jan VII, 46).

Uczył On nadto swoim życiem, i to tak, że każdy Jego krok, każdy czyn był najszczytniejszą, najświętszą, najodpowiedniejszą dla wszystkich nauką. Toteż wszyscy ludzie winni powtarzać za św. Piotrem:

*) Czyt. *Rozmyślania dla kapłanów czyli ascetykę kapłańską*. Cz. I. Rozmyślanie XXIX i XXX.

Panie do kogoż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz (Jan VI, 69).

Teraz uczy ten Mistrz swoim słowem wewnętrznem, zwłaszcza z głębi przybytku Sakramentalnego; uczy też usta Namiestnika swego, za którym się modlił, by nie ustała wiara jego, a któremu w pracy nauczycielskiej pomagają biskupi i kapłani. Jakże szczęśliwymi jesteśmy, że mamy takiego Nauczyciela; wszakże słusznie powiedział św. Ambroży: *Ubi Deus magister est, quam cito discitur, quod docetur*. Jakież to zaszczyt dla ciebie, kapłanie, że chodzisz do szkoły tego Mistrza, aby potem Jego naukę życiem i słowem ludziom głosić.

A czegoż masz się nauczyć od Chrystusa Pana?

Najprzód życia wewnętrznego, bo ono jest ważniejsze, niż zewnętrzne, przeto, iż nadaje wartość moralną naszym słowom i czynom.

Jakiemże było życie wewnętrzne Pana Jezusa? Oto całkowicie i stale było zatopione w Bóstwie, jak On sam objawił: *Ja w Ojcu a Ojciec we mnie; Ojciec we mnie mieszkający, On czyni uczynki* (Jan XIV. 10). *Sam z siebie nic nie czynię; ale jako mię nauczył Ojciec, to mówię* (Jan VIII, 28), Dusza Chrystusowa była ciągle zjednoczona z Bóstwem, i to nie tylko łaską poświęcającą, ale także widzeniem, wskutek czego nieustannie wpatrywała się w Boga i rozmawiała z Nim na modlitwie, wylewając się w hołdach uwielbienia, ofiary, uniżenia się, zadośćuczynienia za grzechy świata i prośby za ludźmi. O jakże wzniosłą była modlitwa Chrystusa Pana; a jak święte były Jego myśli, zamiary i sądy! On to w człowieczeństwie swoim spełnił w całej doskonałości to przykazanie miłości: *Będiesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca twego*, toteż w Jego Sercu nie było innych przywiązań, jedno do Boga, tak, iż mógł o sobie powiedzieć: *Nie mogę ja sam od siebie nic czynić...*

Nie szukam woli mojej, ale woli Tego, który mię postawił (Jan V, 30); wola Ojca jest moim pokarmem, mojem upodobaniem, mojem życiem; niczego też nie pożądam, jedno by Ojca Niebieskiego uwielbić i każdym tętnem mojego serca, każdym mojem słowem, każdym czynem; każdym cierpieniem to sprawić, iżby Ojciec mój od wszystkich był poznany, czczony, miłowany, bo od tego właśnie szczęście ludzi zawisło. Dla siebie zaś czegoż Pan Jezus pragnął? Oto zaparcia się, poniżenia, boleści, — słowem, krzyża.

Porównajże teraz, kapłanie, swoje modlitwy, myśli, uczucia, pragnienia, zamiary z życiem wewnętrznem Chrystusa Pana; o jakże wielka zachodzi tu różnica! Jakże głęboko musi się każdy z nas upokorzyć!

II. Jezus Chrystus uczy nas także życia zewnętrznego, i to zarówno zewnętrzną swoją postacią i swoim słowem, jak swoimi czynami i cierpieniami. Zewnętrzna Jego postać była wiernem odbłaskiem wewnętrznego usposobienia; a stąd pełną boskiego majestatu, nadprzyrodzonego wdzięku, nadziemskiej skromności i słodyczy, tak, że sam widok Jego wszystkich do Boga pociągał, uświęcał i pocieszał. Podobnymi są zawsze święci słudzy Jego, toż o jednym z nich — św. Bernardynie — powiedziano, że gdy się gdzieś wobec rówieśników pokazał, milknęły zaraz nieskromne lub światowe ich rozmowy.

Obyś i ty, kapłanie, powierzchownością swoją wszystkich budował; niechże tedy skromność i słodycz odbija się na twojej twarzy, w twoich oczach, twoich szatach i na każdym twoim kroku.

Nadto wszystkie słowa, czyny i cierpienia Chrystusa Pana, to jakby promienie tego słońca, które w duszy Jego ciągle świeciło i gorzało, to jest, Boskiej mocy i najdoskonalszej świętości. Jakaż to mądrość iście niebieska w każdym odezwanii się, jaka łagodność i wyrozumiałość w postępowaniu z uczniami,

jaka dobroć i tkliwość względem nieszczęśliwych, — jaka pobłażliwość względem nieprzyjaciół, — jakie posłuszeństwo nie tylko względem Matki i Opiekuna, ale także względem władców świeckich i katów, — jaka pokora wśród pochwał czy poniżeń, — jakie zamiętanie w modlitwie, — jaka gorliwość w nauczaniu, — jakie ubóstwo i wyrzeczenie się w życiu, — jaka cierpliwość przy śmierci.

Cto wzór i Mistrz dla wszystkich, a szczególnie dla kapłanów; toteż wierni Jego słudzy starają się tak myśleć, tak czuć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak ich ten Boski Mistrz słowem i życiem swoim nauczył. Jednym z nich był błog. Jan Marya Vianney. Przejawszy się duchem Chrystusowym, to jest, życiem wewnętrznym Chrystusa Pana, odzwierciedlał Go także na zewnątrz, o ile na to człowiek zdobyć się może. Kiedy n. p. przemawiał do ludzi, twarz jego, wyschnięta i uduchowniona, przedziwny przybierała wyraz, a słowo, nader proste i niewyszukane, jakąś nadziemską moc miało, bo tych cnót, które innym polecał, sam był jaśniejącym wzorem. Słuchano go też jako apostoła Chrystusowego, zesłanego w tych czasach zepsucia, by przypomnieć ludziom naukę Ewangelii, a szczególnie te słowa: Kto chce iść za mną, niech samego siebie zaprze.

Starajże się i ty, kapłanie, poznać Chrystusa Pana, i to nie tylko Jego słowa i czyny, ale także jego pobudki, uczucia i zamiary.

Staraj się naśladować Chrystusa Pana; stąd za przykładem św. Franciszka Salezego i innych Świętych pytaj się często w życiu, a szczególnie w chwilach ważniejszych: Panie, co mam czynić? Jak Ty postępowałeś w podobnych razach? Cobys uczynił, gdybys teraz był na mojem miejscu?

Zapewne, że niepodobna naśladować Chrystusa Pana w wykonywaniu cudów, ale naśladowanie Go

w życiu wewnętrznem jest możebne i wszystkich. a zwłaszcza kapłanów, obowiązuje. Wszakże On sam nakazuje zaprzeć się i miłować, a Jego Apostoł tak się odzywa: *To w sobie czujcie, co i w Jezusie Chrystusie* (Filip II, 15); *odnówcie się duchem umysłu waszego* (Ffez, IV, 22; *bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja Chrystusowym* (I. Kor. XI, 1), aby każdy z was mógł powiedzieć: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus* (Gal. II, 20).

Pamiętaj, kapłanie, że Jezus Chrystus, jako Głowa nasza, ma być twojem życiem, to znaczy, że Jego myśli mają być twojemi myślami, — Jego zamiary twoimi zamiarami, — że Jego Serce ma być twojem sercem, Jego duch twoim duchem; On też ma mówić przez ciebie, działać przez ciebie, cierpieć z tobą i w tobie. Pamiętaj, że życie w Jezusie jest nietylko twojem światłem i twoją siłą, ale także twoją pociechą, twoim niejako Taborem, gdzie wznosząc się ponad troski i walki ziemskie, masz wołać za św. Piotrem: Panie, dobrze mi tu być.

Jakiemże jest twoje życie wewnętrzne i zewnętrzne?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie Jezu, Tyś jest nietylko wzorem ale i Mistrzem moim, a w szkole Twojej mam się nauczyć życia nadprzyrodzonego i prawdziwie kapłańskiego. Ale jakże niepojętny i leniwy ze mnie uczeń! Bo czyż ja tak myślę, tak pragnę, tak mówię, tak działam, tak cierpię, jak Ty mnie uczysz przykładem i słowem? Ach gdzietam! Toż słusznie mógłbyś się żalić: Tak długo jestem z tobą, a nie poznałeś mię i nie stałeś się podobnym do mnie. Zaiste, zasłużyłem na to, byś mię wytrącił ze swej szkoły; ale Ty, o Panie, miej litość nademną i nie przestaj do mnie mówić, a zarazem spraw, by Ciebie słuchał niegodny sługa Twój.

ROZMYŚLANIE III.

Jezus Chrystus powołując pierwszych uczniów, uczy kapłana, jak ma iść za głosem Bożym).*

I. Opowiada Ewangelia, że kiedy Jan Chrzciel rozmawiał z dwoma uczniami swoimi, których imiona są Jan i Andrzej, ukazał się im Pan Jezus, tuż obok przechodząc. Na ten widok Jan Chrzciel wyrzekł: *Oto Baranek Boży*; co tak wzruszyło onych uczniów, że postanowili zbliżyć się do Chrystusa. Oto obraz łaski Bożej, działającej na młodego lewitę. Jeżeli Zbawiciel chce kogoś pociągnąć do swojej służby, objawia się mu głosem Kościoła, jako prawdziwy Bóg i Zbawca, jako Baranek Boży, który gładzi grzechy świata; a zarazem budzi w duszy pragnienie oddania się na wyłączną służbę temuż Barankowi. - Przypominaj sobie one chwile i składaj dzięki Panu, że raczył na ciebie spojrzeć; bo czyś na to zasłużył poprzednią świętością życia?

Pragnienie święte dwóch uczniów nagrodził Zbawiciel natychmiast, bo widząc ich za sobą idących, zapytał: *Czego szukacie?* I ciebie pytał Pan wówczas, kiedy wstępowałeś do seminaryum: Po coś tu przyszedł? Czego szukasz w życiu kapłańskim, które sobie wybierasz? Czy zbawienia swej duszy i pracy dla rozszerzenia mojego królestwa? A może dostatków, wzbogacenia siebie, czy swej rodziny? Może wygod i życia gnuśnego, zniewieściałego, sybaryckiego? Może sławy, zaszczytu, wysokiej godności duchownej? Jeżeli takie są twoje pobudki, wyjdź stąd, boś nie godzien mi służyć: jeżeli zaś niepowołany wciśniesz się do mojej służby, nie znajdziesz szczęścia prawdziwego,

*) Czyt. *Rozmyślenia o życiu kapłańskim czyli ascetykę kapłańską*. Część I. Rozm. VIII. i IX.

ale zgubisz siebie i zgubisz wiele dusz innych. Możesz atoli naprawić swą winę i z niepowołanego stać się powołanym, jeżeli z uczuciem szczerego żalu i mocnego postanowienia zwrócisz się do mnie, powtarzając owe słowa: Ty Panie, i Ty tylko jesteś częścią dziedzictwa mego, — dla Ciebie tylko chcę żyć, pracować i cierpieć.

Czego szukasz teraz w służbie kapłańskiej, gdy już lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt w niej przepędziłeś? Czego szukasz na tym posterunku, który obecnie zajmujesz, — w tych codziennych twoich czynnościach, zabiegach, planach? Czy mnie i mnie tylko? Czy pamiętasz na tę przestrożę: „Wszystko marność prócz kochania Boga i służenia Mu“, i czy gotów jesteś odpowiedzieć Panu, gdyby cię zapytał, jak św. Tomasz z Akwinu, czego od Niego pragniesz: „Ciebie tylko o Panie“.

Uczniowie pod wpływem światła wewnętrznego zapytali się, nie z ciekawości próżnej, ale w chęci przyłączenia się do Zbawiciela: *Nauczycielu, gdzie mieszkasz*; a chociaż Pan zaprowadził ich do ubogiej zapewne chaty, która Mu służyła za chwilowy nocleg, nie zrazili się tem, ale zostali z Boskim Mistrzem i chciwie nauki Jego słuchali.

Ty wiesz, kapłanie, że Chrystus Pan nie mieszka wśród przepychu bogactw, ni w światowej pompie, ni w gronie wesołych biesiadników; a więc nie szukaj Go tam, ale umiłuj ubóstwo, pokorę i umartwienie, Ty wiesz, że On króluje w niebie na tronie chwały, ale że na skrzydłach modlitwy można się wznieść do stóp Jego i rozmawiać z Nim; a więc modlitwą przebijaj jak najczęściej niebiosą. Ty wiesz, że On przebywa na ołtarzu podczas Ofiary świętej i w przybytku sakramentalnym; a więc wylewaj tam przed Nim duszę swoją i zapraszaj Go do domku serca swego,

acz ten domek bardzo lichutki. Ty wiesz, że On żyje w duszach czystych i miłujących; a więc staraj się, by wszystkie dusze, przedewszystkiem zaś te, które pieczy twojej Pan powierzył, jednoczyły się z Nim jak najściślej.

Czy będziesz tak czynić?

II. Dwaj uczniowie, poznawszy Zbawiciela, chcieli się tem szczęściem z innymi podzielić; toż jeden z nich — Andrzej — pobiegł zaraz do brata swego Szymona i rzekł do niego: *Należliśmy Mesyasza, co jest wyłożyszy, Chrystusa, i przywiódł go do Jezusa*. Tak to wiara żywa i miłość gorąca jest zawsze przejęta duchem apostołskim i chciałaby świat cały pociągnąć do Boga; stąd robi, co może, zwłaszcza względem najbliższych, i cieszy się, gdy ich widzi już nawróconych albo postępujących w doskonałości, a boleje, jeżeli oni mimo nawoływań stronią od Boga i Kościoła Jego. Tak i ty kapłanie, kogokolwiek w życiu spotkasz, szczególnie zaś swoich krewnych, swoich przyjaciół, swe owieczki, staraj się pozyskać dla Boga i wiedz ich jużto modlitwą już pracą apostołską do Serca Jezusowego; a nie zapominaj także młodzieńców pobożnych zachęcać i przysposabiać do służby kapłańskiej, bo takich dziś Kościół bardzo potrzebuje.

Skoro Szymon stanął przed obliczem Jezusowem, wejrzał Pan na niego okiem Boskiej wrzechwiedzy i szczególnej miłości, bo tego właśnie ucznia wybrał od wieków na głowę swego Kościoła i najwyższego Pasterza swoich owieczek; poczem rzekł: *Tyś jest Szymon, syn Jona: ty będziesz zwany Cefas, co się wyklada: Opoka* (Jan I, 42). Później nieco Zbawiciel wyjaśnił te słowa, mówiąc do Szymona: *Na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane*

i w niebiesiech. (Mał. XVI, 18—19). Później jeszcze, bo już po zmarłychwstaniu swoim, rzeknie do Piotra: *Paś baranki moje, paś owce moje*; ale pierwszej spojrzysz na niego na podwórze Kajfasza okiem litości i przebaczenia.

Uczcijże tu św. Piotra i wszystkich jego następców; a wyznając wiarę w prymat i nieomyłność papieża, mów z zapałem: Chwała ci, Słotico Apostolska, Mistrzyni prawdy, Szafarko łask, Piastunko najwyższej władzy duchownej, Matko ludów, Obronicielko sprawiedliwości i pokoju, Opiekunko prawdziwej oświaty, Arko zbawienia dla całego świata, chwała i miłość i uległość! Oto i ja, twój sługa, pragnę zawsze wierzyć w to, czego ty nauczasz, potępiać to, co ty potępiasz, czynić to, co ty nakazujesz, i podzielać zawsze twoją radość i twoją boleść.

Chrystus Pan, powołując Szymona na apostoła, zmienił jego nazwisko, na znak, że ma odtąd być silnym i niewzruszonym, jak opoka, i to nie tylko wobec błędów i pokus, ale także wobec prześladowań. Piotr, pominiawszy chwilowe zapomnienie się u Kajfasza, stał mocno do końca życia przy Chrystusie, nie lękając się ni trudów, ni udręczeń, ni męczarni, a nawet krew za Niego przelał. W jego ślady wstąpiło tylu papieży, tylu biskupów, tylu kapłanów.

Dziś ta moc ducha jest tem potrzebniejszą, że przeciw Kościołowi zrywają się straszne burze, a tu i ówdzie sroży się nawet prześladowanie, wprowadzie jeszcze nie krwawe, ale i tego lękać się trzeba.¹⁾

Patrzcie kapłanie, abyś i ty był w służbie Bożej opoką niewzruszoną, byś się zatem dzielnie opierał nie tylko lekkim fałom, co skałę ciągle podmywają i powoli kruszą, to jest, codziennym podszeptom miłości

¹⁾ W Barcelonie przy końcu lipca r. 1909 anarchiści palili kościoły i klasztory, mordowali kapłanów i zakonnice. Coś podobnego powtórzyło się w Lisbonie w r. 1910.

własnej, jako też lżejszym natarciom żądz czy ponętom świata, ale także wzbudzonym bałwanom, z całą siłą uderzającym, to jest, gwałtownym pokusom i ciężkim prześladowaniom. Czy byłeś dotąd taką opoką?

III. Kiedy nazajutrz Zbawiciel wybierał się do Galilei, spotkał Filipa, pochodzącego z Betsaidy, skąd byli także Piotr i Andrzej. Wejrząwszy na niego, rzekł: *Pójdź za mną*; a Filip natychmiast poszedł za Jezusem.

Cbyś i ty fak ochofnie słuchał głosu Bożego, zwłaszcza gdy Pan żąda od ciebie jakiegoś zwycięstwa czy jakiejś ofiary. Obyś przez całe życie szedł wiernie za Zbawicielem przez naśladowanie Jego cnót, a zwłaszcza wyrzeczenia się, pokory i miłości.

Filip pociągnął zaraz do Chrystusa przyjaciela swego, nazwiskiem Natanael, który z ust Boskich usłyszał tę pożądaną pochwałę: *Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady* (Jan I, 47). Natanael, czyli jak twierdzą pisarze, Bartłomiej, z początku się wahał, ale skoro usłyszał z ust Zbawiciela te słowa: *Pierwej, niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię*, zawołał z wielką wiarą: *Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest Król izraelski*; za co mu Pan tę przesłódką dał obietnicę: *Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, ujrzycie niebo otworzone i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieka*.

Tak i ty, kapłanie, wierz, ufaj, miłuj, pracuj, cierp; a choć cię tu czasem spotykają ciężkie walki i utrapienia, nie upadaj na duchu i nie oddalaj się od Chrystusa, bo przyjdzie dzień — może nawet wkrótce — że Aniołowie zanoszą duszę twoją do stóp Jego.

Posłuszeństwem skorem dla głosu Bożego odznaczali się zawsze święci kapłani, a do nich należał także św. Franciszek Salezy. Jako potomek znacznego rodu, pełen do tego znakomitych zalet, miał on, po światowemu mówiąc, świetną przyszłość przed sobą.

zwłaszcza że ojciec wybrał dla niego piękną i bogatą oblubienicę. Ale młodzieniec usłyszał w duszy głos powołania Bożego i postanowił iść za nim, mimo wszelkich przeszkód, widząc w tem także wskazówkę z nieba, że gdy wracał z Chambery, gdzie go wpisano na listę adwokatów, po trzy razy spadł z konia, a za każdym razem spada, wylatując z pochwy, utworzyła z nią znak krzyża. Pobożna matka oddała go zaraz na służbę Bożą, ojciec zaś dłużej się opierał, ale w końcu ustąpił. Tożsamo św. Karol Boromeusz przyjął święcenia, chociaż krewni jego i sam wuj, papież Pius IV, nalegali, aby po śmierci starszego brata swego porzucił stan duchowny i wszedł w związki małżeńskie.

A jakimże było posłuszeństwo twoje dla natchnień Bożych?

Rachunek sumienia. Postanowienia:

O Panie, Tyś i do mnie wyrzekł: „Pójdź za mną“ i mówisz tak codziennie; ale jakże leniwo i niewiernie idę za Tobą. Zmieńże dzisiaj nie moje nazwisko, ale serce moje, bym odtąd Ciebie tylko szukał w życiu i znalazł Ciebie na wieki.

ROZMYŚLANIE IV.

Jezus Chrystus uczy nas, jak gotować się do święceń kapłańskich i z jakim usposobieniem przyjmować święcenia.

I. Do trzydziestego roku życia mieszkał Zbawiciel w małym miasteczku żydowskim; i cóż tam robił? Oto modlił się, czytywał z Maryą i Józefem księgi święte i pracował, pełniąc wszelakie usługi w kuchni i przy warsztacie. Kiedy już opuścił Nazaret i przyjął

chrzest z rąk Jana, tuż przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej, usunął się na pustynię, aby tam czterdzieści dni spędzić w milczeniu, modlitwie i pokucie. Dziwne zaiste zamięłowanie samotności u Tego, który żył w ciągłym zjednoczeniu z Ojcem, czyli w ustawicznym skupieniu, a mądrością swoją Boską, nie nabytą, ale wlaną, mógł zadziwić i nawrócić świat cały. Przez to chciał Zbawiciel nauczyć wszystkich pokory i życia wewnętrznego, kapłanom zaś dać wskazówkę, że mają w samotności przez modlitwę, umartwienie, ćwiczenie się w cnotach i czytanie ksiąg duchownych, czyli naukę teologii gotować się do święceń i do zawodu apostołskiego.

Od samego początku troskał się Kościół o dobre przysposobienie przyszłych sług ołtarza; ale dopiero na Soborze trydenckim, snadź z natchnienia Ducha Świętego, postanowił, aby dla nich zakładano we wszystkich dyecezyach osobne seminaria; co też z biegiem czasu rzeczywiście nastąpiło. Sprawą ulepszenia tych zbożnych instytutów zajęli się wielcy biskupi ¹⁾, a jednym z najzasłużeńszych był tu św. Alfons Liguori, bo nie tylko zreformował swoje seminaryum w dyecezyi Sanctae Agathae Gothorum, podnosząc w niem poziom naukowy i duchowny, ale wpływał w tym kierunku na innych biskupów, a nawet jednemu z nich nie wahał się powiedzieć: „Niejeden pasterz naraża się na potępienie wieczne z powodu swego seminaryum, a to stanie się i z Waszą Biskupią Mością, jeżeli nie weźmie się z całą energią do dzieła reformy“.

Jak tenże Święty pojmował wychowanie młodych lewitów, poznać można z instrukcyi, przez niego ułożonej:

1. Kleryk ma codziennie a) rozmyślać przez całą

¹⁾ O urządzeniu seminaryum czyt. *Rozmyślania dla kapłanów czyli ascetykę kapłańską*. Część I. Dodatek.

godzinę, aby się zachować w skupieniu i gorliwości, b) nawiedzać Przenajśw. Sakrament, zwłaszcza, gdy jest publicznie wystawiony, — c) czytywać żywoty Świątych, by się zachęcać do ich naśladowania, — d) mieć szczególne nabożeństwo do Najśw. Panny, jako Matki i Królowej Kościoła.

2. W celu uświęcenia siebie ma kleryk zapatrywać się na wzorowych kapłanów, unikać rozmów świeckich, strzedz się poufałości ze świeckimi, a zwłaszcza z kobietami, i czuwać bacznie, by nie utracić dobrej sławy, tak potrzebnej dla czci stanu duchownego.

3. Kleryk ma być posłusznym rozkazom swoich przełożonych, skromnym, bez afektacyi ale i bez dumy, cichym i pokój miłującym w domu, wzorowym w klasie, budującym innych w kościele, zwłaszcza wtenczas, gdy spełnia funkcje święte.

4. Ze świętością negatywną, zasadzającą się na unikaniu grzechu, ma kleryk łączyć świętość pozytywną, ćwicząc się w nabywaniu cnót. Ma też przynajmniej co ośm dni spowiadać się a częściej jeszcze przystępować do Stołu Pańskiego.

Sam św. Alfons, jako kleryk, budował wszystkich swoją pobożnością, tak, że lud neapolitański wzruszał się, patrząc, jak ten młodzieniec, co z zacnego wyszedł rodu i był już świetnym adwokatem, teraz ubrany w komżę i z krzyżem w ręku przechodzi ulicą, a za nim idzie tłum chłopców, by w kościele pobierać od niego naukę katechizmu.

Starannie gotowali się do święceń inni także święci kapłani.

Św. Ignacy n. p. po spowiedzi generalnej, odprawionej w kościele N. Panny Maryi w Monserrate, udał się do Manrezy, gdzie modląc się siedm godzin na dobę, poszcząc surowo, bicząc się bez litości, usługując chorym w szpitalu, dziesięć miesięcy jakby na rekolekcyach przepędził. Tu otrzymał od Boga obfite

światło w rzeczach duchownych, czego owocem była złota iście książeczka p. t. *Ćwiczenia duchowe*, o której powiedział św. Franciszek Salezy, że więcej nawróciła grzeszników, niż zawiera w sobie liter. Wróciwszy z Jerozolimy, postanowił nabyć gruntownej nauki, i najprzód uczył się gramatyki w szkole ludowej w Salamance, potem łaciny, filozofii i teologii w Paryżu, żyjąc przytem z jałmużny i nie zaniedbując praktyk pobożnych. Poznał on z własnego doświadczenia, czego młodym lewitom potrzeba, a to mu posłużyło później przy urządzeniu kolegium niemieckiego w Rzymie. Przed święceniem kapłańskim, które w r. 1537 otrzymał, usługiwał jeszcze chorym w szpitalu weneckim; nim atoli pierwszą Mszę św. odprawił, czas jakiś w opuszczonym klasztorze na modlitwie i pokucie spędził.

A ty, kapłanie, jakżeś się przygotował do święceń? Jak ci upłynęły cztery lata w seminaryum? Czy na modlitwie, ćwiczeniu się w cnotach i pracy naukowej? Czy nie porzuciłeś praktyk duchownych, wówczas przez przełożonych polecanych, mianowicie medytacyi, częstej spowiedzi, codziennego nawiedzania Najśw. Sakramentu, odmawiania różańca, czytania ksiąg pobożnych i teologicznych, wieczornego rachunku sumienia?

Miejże odtąd ten zwyczaj, zalecany przez świętobliwego X. Olier, by co rok w dzień Ofiarowania się Najśw. Panny i w rocznicę święceń odnawiać obietnice i postanowienia, w czasie rekolekcyj przed święczeniami uczynione.

II. Kiedy Chrystus Pan miał lat trzydzieści, wyszedł z Nazaretu, pożegnawszy się z Matką Najświętszą, która to rozstanie, nader bolesne, z zupełnem poddaniem się woli Bożej przyjął; poczem samotny podążył nad Jordan, gdzie przesłannik Jego Jan uczył i chrztu z wody udzielał. Mąż ten święty blisko trzy

dziesięć lat przepędził na puszczy, modląc się i poszcząc tak surowo, że pokarmem jego była szarańcza i miód leśny. Usłyszawszy w duszy głos Pański, począł nawoływać ludzi do pokuty, a tych, którzy się nawracali i spowiadali z grzechów swoich, chrzczył w rzece Jordanie. Zarazem zwiastował przyjście Chrystusa Pana, mówiąc: *Jać was chrzczę wodą, ku pokucie, ale który przyjdzie po mnie, mocniejszy jest, niż ja; któregom trzewików nie jest godzien nosić, tenci was ochrzczi Duchem świętym i ogniem* (Mat. III, 11). Otrzymał on objawienie Boże, po czem ma poznać obiecane Zbawcę; toteż skoro tylko ujrzał Chrystusa Pana, rzekł do uczniów swoich: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.*

Staraj się i ty, kapłanie, naśladować św. Jana w zamięłowaniu modlitwy, pokuty i pokory, a rozjaśni się twe oko wiary, iż będziesz widział przed sobą ciągle Baranka Bożego.

Jezus Chrystus, wmieszawszy się między lud zażądał chrztu od Jana i dla czegoż to zażądał? Oto chciał spełnić wolę Ojca swego i okazać, że na rozkaz Boży głosi Jan pokutę Izraelitom i udziela chrztu pokutującym. Chciał zapowiedzieć, że przyszedł ustanowić Sakrament Chrztu, który na mocy Jego śmierci ma gładzić grzechy. Chciał wodę oczyścić i uświęcić, by w tym Sakramencie otrzymała moc usprawiedliwiająca. Chciał zawód swój nauczycielski zacząć od aktu najgłębszego uniżenia się, by wszystkich ludzi, a szczególnie kapłanów, nauczyć pokory i przestrzedz ich, by się nigdy nie uważali za zupełnie czystych, ale ciągle oczyszczali się z wad i ułomności swoich. Chciał wyrazić, że ma spełnić pokutę za grzeszników i dlatego, acz Najświętszy, staje w szeregu grzeszników. Patrz, ile to głębokich tajemnic ten akt zawiera.

Jan, zobaczywszy Chrystusa Pana, zawołał: *Ja mam być ochrzczone od ciebie, a ty idziesz do mnie?*—

bo ja chrzczę tylko wodą, a ty chrzczisz w Duchu Świętym. Ale Pan odrzekł na to: *Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość* (Mat III. 15). Widzisz, jaka to walka pokory Bożej z pokorą człowieka się toczy, i ucz się stąd, że trzeba poddać się woli Bożej, czy nas poniża, czy wynosi, byle w tem wyniesieniu szukać tylko Boga. Bierz stąd także naukę, by nie zazdrościć braciom powożenia lub zaszczytu, ale cieszyć się z tego, co drugi czyni dobrego, czy otrzymuje od Boga.

Pokora odbiera zaraz nagrodę, bo oto otwierają się niebiosy, Duch Święty zstępuje jako gołębica i przychodzi na Chrystusa; słyhać też głos Boga Ojca: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*

Coś podobnego stało się i z tobą, kapłanie, gdyś przyjmował święcenia. Bo i nad tobą otworzyły się niebiosy, by wylać na ciebie strugę łask Bożych; i na ciebie zstąpił Duch Święty, by ci dać taką władzę, jakiej nie mają Aniołowie, jaka nie została dana nawet Bogarodzicy; i do ciebie stosują się słowa: *Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie, którego uczyniłem nauczycielem mojej prawdy, szafarzem mojej łaski, kapłanem mojej ofiary.*

A z jakimże usposobieniem przyjmowałeś święcenia? Czy z głęboką pokorą, iżes tego powołania nie godny? Czy z gorącą wdzięcznością, że Pan spojrzał na ciebie, acz niegodnego? Czy z postanowieniem silnem, by za miłość niewysłowioną wypłacić się wielką miłością i wierną służbą?

Św. Alfons Liguori po przyjęciu święceń taką dla siebie wypisał regułę życia: 1) Jestem kapłanem; godność moja przewyższa godność Aniołów; toż słuszna, bym zachował czystość anielską. 2) Bóg sam chce mnie nędznemu być posłusznym; o ileż słuszniej winniem służyć Jego głosowi, natchnieniu Jego łaski i rozkazów moich przełożonych. 3) Kościół święty obda-

rzył mię nader wysokim zaszczytem; toż i ja winie-
nem go uczcić życiem świętem, jakoteż mojami pra-
cami i wewnętrzną walką przeciw błędom i bezbożno-
ści. 4) Ofiaruję codziennie Pana Jezusa Ojcu Niebie-
skiemu; mam więc oblec się w Jego cnoty, by godnie
spełniać tę najdosłojniejszą Tajemnicę. 5) Pan uczynił
mię narzędziem pojednania i pośrednikiem między Bo-
giem i człowiekiem; trzeba mi zatem utrzymać przy-
jaźń z Bogiem, by godnie spełniać urząd pośrednika.
6) Wierni mają widzieć we mnie wzór cnót wszela-
kich, do których dążą; jest zatem moim obowiązkiem
być dla nich ciągłym zbudowaniem, a stąd okazywać
się poważnym, roztroptym, ostrożnym, ale dalekim od
szorstkości i dumy. 7) Kapłan powinien tryumfować
nad piekłem, ciałem i światem, stąd wypływa dla mnie
obowiązek współdziałania z łaską, by odnieść zwy-
cięstwo w tej straszej walce. 8) Grzesznicy wyglą-
dają odemnie pomocy, by mogli z grzechów powstać;
mam więc w tym duchu działać modlitwą, przykładem,
słowem i czynem. 9) Jako kapłan Jezusa Chrystusa
mam mieć w nienawiści wzgląd ludzki, przyjaźnie
światowe, ambicyę i własny interes, tak poniżające
kapłaństwo i gubiące tylu duchownych. 10) Skupię-
nie, gorliwość, praktyka modlitwy i ćwiczenie się
w prawdziwych cnotach — oto moje ustawiczne za-
jęcie, jeżeli zechcę podobać się Panu Bogu. 11)
Mam szukać jedynie chwały Bożej, uświęcenia mojej
duszy i zbawienia dusz innych, a stąd pracować nad
osiągnięciem tego celu, choćby to miało się stać ko-
sztem mego życia. 12) Jestem kapłanem, a więc mocą
mego stanu, mam obowiązek zaszczipiania cnót w du-
szach i wielbienia Jezusa, Kapłana wiecznego.¹⁾

Czy w życiu kapłańskim trzymasz się tych zasad
i nie cofnąłeś się wstecz, zamiast postępować naprzód?

¹⁾ Czyt. Berthe *Saint Alphonse de Liguori*. Tome I. Chap.
VI. p. 50. Paris 1900.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Przesłannik Twój, widząc Cię przystępującego do chrztu pośród grzeszników, wołał z głęboką pokorą: Ja mam być ochrzczon od Ciebie, a Ty idziesz do mnie. O ileż słusznie mnie korzyć się trzeba, gdyś Ty przyszedł do mnie, powołując mię do Swej służby, i gdy codziennie przychodzisz do mnie, spełniając przezemnie Najświętszą Ofiarę. Tymczasem przygotowanie moje do służby kapłańskiej jakże było liche i niedostateczne; a i teraz brak mi ducha modlitwy, ducha pokuty, ducha żarliwości świętej. Lecz ty, o Jezu, spraw, niech się nademną otworzą znowu niebiosy, i niech przyjdzie na mnie Duch Święty z łaskami swojemi, by się odtąd odmieniło moje życie.

ROZMYŚLANIE V.

Jezus Chrystus wynosi kapłana nader wysoko, ale też żąda od niego świętobliwości życia).*

I. *Cóż jest syn człowieczy, iż go nawiedzasz? — uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów (Ps. VIII, 5), owszem, wyniosłeś go prawie wyżej niż Aniołów, — tak możnaby powiedzieć o każdym kapłanie, bo nader wysoko Pan go wynosi.*

U ludzi w wielkiej jest cenie godność królewska, ale wyższą pod pewnym względem jest godność kapłańska, bo pierwsza odnosi się tylko do ciała i dóbr doczesnych, druga do duszy i dóbr duchownych; toteż pierwszą przyrównywa św. Ambroży do ołowiu, drugą do złota.

Pośród ludzi, po Najśw. Pannie, szczególnego zaszczytu dostąpili św. Józef i św. Jan Chrzciciel, bo

*) Czyt. *Rozmyślania dla kapłanów czyli ascetykę kapłańską*. Część I. Rozm. III: IV, V.

pierwszy był opiekunem Pana Jezusa, drugi Jego prześlannikiem, — pierwszy piastował na rękach Dzieciątka Boże, drugi polał Chrystusa wodą Jordanu, a jeden i drugi był mężem świętym; ale żaden z nich nie otrzymał tyle władzy nad prawdziwem i mistycznym ciałem Chrystusa Pana, jaką od Niego bierze kapłan.

Wyższym od człowieka jest Anioł, a kapłan ma do niego niemałe podobieństwo, tak, że aniołem ziemskim go zowią. Anioł się modli, rozkazy Boże spełnia i ludzi strzeże; toż samo czyni kapłan; — w tem zaś jest wyższym od Anioła, że słowo Boże głosi, Baranka Bożego ofiaruje i z krynic Zbawicielowych czerpie; toteż św. Bernard mógł powiedzieć: *Longe excellentius est officium vestrum, quod admirabile est, et non solum in oculis vestris sed etiam angelorum*. Kiedy św. Jan Ewangelista chciał upaść do nóg Anioła, rzekł tenże: *Patrz, żebyś nie czynił, współsługa twój jestem* (Apok. XIX, 10). Co więcej św. Franciszek z Assyżu nie wahał się twierdzić, że gdyby widział Anioła i kapłana, idących razem, uczciłby pierwej kapłana.

Po nad wszystkimi Aniołami i ludźmi góruje godnością Najświętsza Panna, bo skoro Ona wymówiła te słowa: Niech mi się stanie, Słowo Przedwieczne stało się ciałem, Dziewica stała się Bogarodzicą. Kapłan jest Jej sługą, ale i on pięciu słowy sprowadza Chrystusa Pana na ołtarz i to tyle razy! Najśw. Panna była [wyższą od Apostołów; tymczasem nie Jej, ale tylko Apostołom dał Pan władzę kapłańską. Najśw. Panna była obecną podczas Ofiary krzyżowej, ale tej Ofiary nie ponawia we Mszy św., jak to czyni kapłan. Najśw. Panna jedna grzesznikom łaskę nawrócenia, ale im grzechów nie odpuszcza, jak to czyni kapłan. Z rąk też kapłana przyjmowała Najśw. Panna Ciało i Krew Pana Jezusa po Jego Wniebowstąpieniu.

A jakże sam Chrystus Pan wyraża się o kapłanach? Oto mówi do nich: *Już was nie będę zwać słu-*

gami; lecz was nazwałem przyjaciółmi (Jan XV, 15). *Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego* (Mat. IV, 11). *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam* (Jan XX, 21).

Co o kapłanach mówią Apostołowie? Oto, że są „*ludźmi Bożymi*“ (I. Tym. VI, 11), *sługami Chrystusowymi i szafarzami tajemnic Bożych* (I. Kor. IV, 1).

Jak kapłanów nazywają Ojcowie i Doktorowie Kościoła? Oto *legati ad Deum* (św. Klemens), *divina militia* (św. Leon), *angelicus ordo* (św. Bernard), *columnae fidei* (św. Grzegorz Naz.), *januae civitatis aeternae* (św. Prosper), *cooperatores Christi* i *salvatores mundi* (św. Hieronim); a nawet śmiało twierdzą, że kapłan jest *vicarius Christi* i *alter Christus*, przeto że nie tylko ma władzę i misję od Chrystusa, ale że przez niego Chrystus naucza, chrzci, ofiaruje się, odpuszcza grzechy itd.; to znowu mówią o kapłanach, że oni są *dii excelsi, in quorum synagoga Deus deorum stare desiderat* (św. Augustyn) i że ich władza jest *sicut potestas divinarum personarum* (św. Bernardyn Sen.).

Patrz, kapłanie, jak cię Pan wyniósł wysoko. Raduj się z tego, że Pan wielkie rzeczy ci uczynił, uwielbiaj miłosierdzie Boże nad tobą i dziękuj najmiłościszemu Sercu Jezusowemu, zwłaszcza w rocznicę święceń i pierwszej Mszy św.; a z drugiej strony upokarzaj się za niewierność dotychczasową w służbie Bożej i czuwać nad tem, by odtąd godności swej złym czynem albo lenistwem nie ubliżyć. Tak czynią zawsze święci kapłani; czy i ty tak czynisz? Kiedy wielbny Ojciec Klaudyusz de la Colombière, jezuita. przyjmował święcenia, przepełniony był radością i zachwytem na tę myśl samą, że odtąd jako sługa Chrystusów i pośrednik między Bogiem i ludźmi będzie pracował nad ich zbawieniem, że im będzie głosił słowo Boże, że w Sakramentach św. będzie na nich wylewał Krew Zbawiciela, a szczególnie, że będzie dla nich spełniał Naj-

świętszą Ofiarę. Wprawdzie przerażało go poczucie własnej nędzy i słabości, ale w udręczeniach swoich tak się umacniał: „Przecież codziennie będę składał najsw. Ofiarę; w tem leży cała nadzieja moja, w tem moja pociecha jedyna. Jezus Chrystus miałby mało potęgi, gdyby nie zdołał mnie od dnia do dnia posilać. Nie przestałby On robić mi wyrzutów za oziębłość, w razie, jeślibym miał się zaniedbać. Z dnia na dzień Jezus nowe dawać będzie rady, z dnia na dzień sił nowych użyczy. On mnie pouczy, On mnie pocieszy, doda otuchy, sam udzieli dla mnie łask, o które proszę, albo jako Pośrednik pozyska je dla mnie swoją ofiarą“. (*Retraite* str. 24).

Oto wskazówka i dla ciebie.

II. Jezus Chrystus nader wiele daje kapłanowi, ale też wiele od niego żąda, bo niemasz nic nad to słusniejszego. Już w Starym Zakonie nakazał Pan Lewitom: *Świętymi będą Bogu swemu, a nie splugawią imienia Jego; albowiem zapał Pański i chleby Boga swego ofiarują, a przetoż świętymi będą... bom i ja Święty jest Pan, który je poświęcam* (Lewit. XXI, 6, 8). Jeżeli tedy świętości życia wymagał Bóg od sług swoich, którzy Mu w ofierze składali krew bydła i chleby pokładne, o ileż słuszniej wymagać jej może od tych, którzy ofiarują Baranka bez zmazy i codziennie się karmią Chlebem Anielskim.

Rzeczywiście, Chrystus Pan taki mandat daje kapłanom Nowego Zakonu: *Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest* (Mat. V, 48), co znaczy: Starajcie się być podobnymi w życiu do Ojca Niebieskiego, który jest świętością samą, i mieć w duszach życie Boże, życie święte. *Wy jesteście sól ziemi, wy jesteście światłość świata... Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech* (Mat. V, 13, 14, 16),

W ślad za Zbawicielem wzywa Apostoł: *Nie dawajmy nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było na- ganione posługiwanie nasze. Ale we wszystkim stawmy samych siebie jako sługi Boże.* (I. Kor. VI, 3—4). On też upomina kapłana, by jako „człowiek Boży“, *naśladował sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości* (I. Tym VI, 13), by *bojował dobry bój wiary* (12) i stał się *przykładem wiernych* (IV, 12), idąc za Chrystusem, który jest *najwyższym Kapłanem* i to *świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników* (Żyd. VII, 26).

Świątobliwości żąda od kapłana oblubienica Chrystusowa, Kościół św., jużto że ich odłącza od świata i wychowuje starannie w seminariach, jużto że przed święceniem bada troskliwie ich usposobienie i życie, jużto że w księgach swoich wyraźnie wypowiada: *Ministros Ecclesiae fide et opere debere esse perfectos* (Pontif.), jużto że na soborach stanowi prawa, odnoszące się do karności kapłańskiej. Tak n. p. Sobór trydencki uchwalił: *Monebunt Episcopi suos clericos, in quocumque ordine fuerint, ut conversatione, sermone et scientia commisso sibi populo praeaeant, memores ejus quod scriptum est: Sancti eritis, quia et ego sanctus sum* (Sess. 14, de ref.). Co więcej, w pierwszych wiekach niektóre sobory tylko takich pozwalały przypuszczać do stanu duchownego, którzy po chrzcie ciężkiego nie popełnili grzechu. Jeżeli zaś ktoś po wyświęceniu większego dopuścił się występku, bywał na całe życie zamykany w klasztorze.

Jeden też jest głos Ojców i Doktorów św., że słudzy ołtarza wszelkiemi winni jaśnieć cnotami. Dostyć tu przytoczyć słowa św. Prospera: *Dici non potest, quam sancti esse debeant sacerdotes, cum ipsi sint qui velut novi Aarones incensum precum Deo offerant, Illius majestatem placent, justitiae rigorem impediunt, iram et furorem Illus avertant; cum ipsi per Dei gratiam*

fiant divioae voluntatis indices, Ecclesiarum Christi post Apostolos fundatores, fidelis populi ductores, veritatis assertores et defensores, falsorum dogmatum inimici, haeresum flagella, baptizatorum patres, rerum coelestium praecones,

Nic nadto słusznieszego. Świętym ma być kapłan jako zastępca Chrystusa, iżby godnie przedstawiał Świętego Świętych; — świętym jako nauczyciel zakonu Pańskiego, iżby go uczył słowem i życiem; — świętym jako kapłan najświętszej Ofiary, iżby czystymi były te ręce, które się dotykają Ciała Bożego, czystymi te usta, które rumieni Krew Jezusowa; — świętym jako szafarz Boży i pośrednik ludzi, iżby modlitwą i pokutą rozbrajał gniew Boży i sprowadził na nich łaski z nieba; — świętym jako pasterz dusz, iżby je wiódł za sobą drogami Bożemi, bo od tego zależy także jego szczęście doczesne i zbawienie wieczne.

Takim jest głos Boży i głos Kościoła; ale i głos ludu wymaga od kapłana świętości. Dobrzy chcą w nim widzieć wzór do naśladowania i smuć się, gdy tego nie widzą, źli śledzą, bacznie, czy on tak żyje, jak uczy, a jeżeli spostrzegają, że on podlega jakiej wadzie, wymawiają tem swoje grzechy, czasem nawet szydzą z religii, że takich ma ministrów, którzy nie wierzą w to, czego uczą, bo gdyby wierzyli, inaczejby żyli. Dziś świat zły jest bardzo pochopnym do takich sądów; toteż kapłani tem usilniej do świętości, stanowi swemu odpowiedniej, dążyć powinni

Czy jest ta dążność u ciebie? Czy możesz przynajmniej powiedzieć: Jako jeleń pragnie do źródeł wodnych, tak dusza moja pragnie do Ciebie, o Boże, i do służby Twej doskonałej. To pragnienie jest konieczne, bo ono z jednej strony wyprasza obfitsze łaski u Boga, który „*łaknące napełnia dobrami*“, z drugiej daje duszy gorący zapał i siłę wielką w dążeniu do cnoty; wszakże według słów Pisma, *mądrość*, a także i cnota,

łatwiej bywa obaczona od tych, którzy ją miłują, i należona od tych, którzy jej szukają (Madr. VI, 13—14).

To pragnienie sprawia, że kapłan żarliwiej się modli, mężniej z żądzami swemi i z ponętami świata walczy, wytrwalej nad uświęceniem swej duszy i dusz innych pracuje.

Czy takie pragnienie jest u wszystkich kapłanów? Niestety, nie; są bowiem i tacy, którzy zadawalniając się miernym stopniem cnoty kapłańskiej, wręcz oświadczają, że doskonałość jest udziałem i przywilejem małej garstki Świętych, oni zaś nie są do niej obowiązani, bo nie należą do liczby zakonników lub pustelników. Smutne zaiste złudzenie, którego ten jest skutek, że taki kapłan nie stara się o nabycie doskonałych cnót, ni o gruntowną poprawę swoich wad, — że zaniedbuje zwykłe praktyki pobożne, jak rozmyślanie, rachunek sumienia, częstą spowiedź, rekolekcyje, czytanie duchowne, — że się łatwo przyzwyczaja do wygod i sybarytyzmu, — że lekceważy małe wykroczenia, a stąd popada w oziębłość duchowną, czasem nawet w grzechy ciężkie. Czy tobie coś podobnego nie grozi? Czy też przeciwnie zapatrujesz się na doskonałość kapłańską tak, jak n. p. św. Wincenty a Paulo, który często mawiał: „Gdybym nie był kapłanem, nigdybym się nie odważył nim zostać, bo czuję, że być kapłanem znaczy być świętym“.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, wszystko mi dałeś, co dać mogłeś, i zbyt wysoko wyniosłeś mię niegodnego; ale ja źle się za to odwdzięczam, bo nie słucham Twego rozkazu: *Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*, a w duszy mojej pełno czczych i ziemskich pragnień, które przygłuszają pragnienie oddania się całkowitego dla Ciebie. Mógłbyś mię słusznie wymazać z liczby sług Twoich, ale ja dziś wołam do Cie-

bie z żalem i ufnością: *Ne projicias me a facie tua et Spiritum sanctum Tuum ne auferas a me.*

ROZMYŚLANIE VI.

Jaką ma być świętobliwość kapłana.

I. Świętobliwość kapłana winna być prawdziwie kapłańską, to jest, według wołi i życia Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa wyrobioną, — która zatem strzeże się wszelakiego grzechu i dąży do nabycia wszystkich cnót, — która dba o uświęcenie własnej duszy i troska się o zbawienie innych dusz, — która zasada się nie na zewnętrznych pozorach, ale na wewnętrznych aktach i doskonałych pobudkach. Przeciwnieństwem takiej świętobliwości jest cnota pozorna, płynąca z pobudek ziemskich, zwłaszcza z miłości własnej, a tem więcej cnota obłudna, pokrywająca nieraz brzydkie występki i wady.

Taką była cnota Faryzeuszów; toteż Pan Jezus wyrzekł o nich: *Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów i faryzeuszów, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego* (Mat V, 20); im zaś samym zagroził: *Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobowi pobielanym, które z wierzchu здаają się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugarstwa* (Mat. XXIII, 27).

Czy niema pośród kapłanów takich grobów pobielanych, co wobec ludzi chcą uchodzić za dobrych, a w istocie hołdują różnym występkom i w ciężkich zostają grzechach? Są, ale liczba ich niewielka, i coraz mniej ich będzie, bo dziś tysiące ocz patrzy podejrzliwie na kapłana, tak, że złemu i obłudnemu ukryć się trudno. Za to więcej jest takich, co oziębłe i niewier-

nie ale ze świadomością swej winy Panu Bogu służą. Tacy n. p. piorunują mocno z ambon na niektóre wady, np. na gniew lub skąpstwo, a sami od nich nie są wolni. Prawią wymownie o potrzebie modlitwy i umartwienia, a sami mało i lichy się modlą, do umartwień zaś nie są wcale skorzy. Zalecają gorąco pożytki Mszy św. i częstej spowiedzi, a sami niedbale do Ofiary św. się gotują i rzadko się spowiadają. Takim mógłby niejeden świecki powiedzieć: *Medice, cura te ipsum*. Może i tobie?

II. Świątobliwość kapłańska ma być wszechstronną, to jest, jaśnieć wszystkimi cnotami, żadnej nie wyjąwszy, bo jeżeli tylko jednej zupełnie brakuje, do doskonałości kapłanowi daleko. Przedewszystkiem kapłana zdobić powinny: w stosunku do Boga miłość, jakiej On Sam żąda, żarliwość o Jego chwałę, jakoteż o cześć Bogarodzicy i pomyślność Kościoła, zamiłowanie modlitwy, prawdziwa pobożność i duch ofiary; — w stosunku do ludzi gorliwość o ich zbawienie, miłosierdzie, serdeczność dla wszystkich, posłuszeństwo względem przełożonych; — w stosunku do siebie samego, delikatność sumienia, zaparcie się siebie, pokora, czystość, skromność, roztropność, prostota, poczucie obowiązku, pracowitość i cierpliwość.

Nadto świątobliwość ma objąć całe życie kapłana, a stąd ma się objawiać w myślach, by rugować z duszy nietylko wszelką myśl grzeszną, a mianowicie wszelkie wyobrażenia nieskromne, wszelki sąd przeciwny miłości bliźniego, — ale także wszystkie myśli próżne, wszystkie czcze marzenia, w których sobie tak lubuje nasza wyobraźnia.

Ma się objawiać w uczuciach serca, by nietylko żadnej rzeczy nie kochać wbrew woli Bożej, albo więcej, niż Bóg ją kochać pozwala, ale by także i te stworzenia, które godzi się albo należy kochać, tylko dla Boga i w Bogu kochać, a Boga samego we wszyst-

kiem; stąd strzedz się nieporządných przywiązań i wi-
chrzeń miłości własnej,

Ma się objawiać w uczynkach, a więc w wyko-
nywaniu funkcji świętych, spełnianiu obowiązków czy
osobistych czy pasterskich, w używaniu praktyk pobo-
żnych, wreszcie w dziełach miłosierdzia i gorliwości
apostolskiej. Słowem, świętobliwość kapłańska winna
być podobną do obrazu mozaikowego, który tylko
wtenczas jest piękny i doskonały, jeżeli w nim niema
żadnej szczyrby.

Czy taką jest świętobliwość twoja?

III. Świętobliwość kapłańska ma być wysoką,
a mianowicie wyższą niż zwykła doskonałość wiernych.
Jeżeli według św. Leona W. być chrześcijaninem zna-
czy *coelestem formam induere*, cóż trzeba powiedzieć
o kapłanie, który wiernych godnością swoją i władzą
niewysłowienie przewyższa; słusznie zatem argumen-
tuje św. Wawrzyniec Justyniani: *Magna dignitas, sed
magnum et pondus. In alto gradu positi oportet quo-
que ut in virtutum culmine sint erecti; alioquin non ad
meritum sed ad proprium praesunt iudicium*; słusznie
też odzywa się św. Izydor: *Tantum inter sacerdotem
et quemlibet probum interesse debet, quantum inter coe-
lum et terram discriminis est.*

Nadto kapłan odbiera nierównie więcej łask, ani-
żeli wierni; otóż sam Zbawiciel mówi: *Od każdego,
któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wie-
le zlecono, więcej będą chcieć od niego* (Łuk. XII, 48),
Rzeczywiście więcej daje Pan kapłanowi i więcej mu
zleca; ma zatem prawo więcej od niego wymagać.

Wreszcie kapłan winien być żywą niejako Ewan-
gelią dla ludu, stąd wszyscy mają się uczyć od niego
życia Bożego i znaleźć w nim wzór do naśladowania,
co niepośledniej wymaga doskonałości. On ma nietyl-
ko nawracać grzeszników, ale także dusze niewinne

prorowadzić drogami Bożemi; lecz jakże się to stanie, jeżeli sam temi drogami nie idzie; wszakże *qui non ardet, non accendit* (św. Grzegorz W.); co więcej, *lingua amoris ei, qui non amat, barbara est et peregrina* (św. Bernard). Słusznie tedy upomina go św. Chryzostom: *Sacerdos debet vitam habere immaculatam, ut omnes in illum veluti in aliquod exemplar excellens intueantur. Idcirco enim nos elegit, ut simus quasi luminaria et magistri ceterorum, ac veluti Angeli versemur in terris*; na innem zaś miejscu tak twierdzi: *Necesse est sacerdotem sic esse purum, ut in coelis collocatus inter coelestes illas virtutes medius staret.*

Świątobliwość kapłana świeckiego ma być wyższą, niż świątobliwość zakonnika, acz tenże z powołania swego winien dążyć do doskonałości; taki bowiem dowód przytacza św. Tomasz z Akwinu: *Quia per sacrum Ordinem aliquis deputatur ad dignissima ministeria, quibus ipsi Christo servitur in Sacramento altaris, ad quod requiritur major sanctitas interior, quam requirat etiam religionis status, Unde gravius peccat, ceteris paribus, clericus in Sacris Ordinibus constitutus, quam aliquis religiosus, qui non habet ordinem sacrum* (2. 2. q. 184 a. 8).

Świątobliwość kapłanów świeckich ma być ukształtowana według ideału apostołskiego, a tem samem Chrystusowego, tak iżby każdy z nich mógł wyrzec do wiernych za św. Pawłem: *Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów* (I. Kor. IV, 16).

IV. Wreszcie świątobliwość kapłańska winna ciągle postępować i twać aż do końca życia; kto bowiem nie postępuje, ten się cofa, a kto się cofa, ten może w późniejszym nawet wieku popaść w ciężkie grzechy i zgubić swą duszę. Nie wymaga się, aby coraz więcej robić na zewnątrz i z coraz większym zapalem. bo z wiekiem energia przyrodzona się sciera, a także i sił fizycznych ubywa, — ale by to, co się robi, robić co-

raz doskonalej na wewnątrz i na zewnątrz, a przytem nabywać cnót coraz dojrzszych i trwalszych. Tak czynią święci kapłani. Widzą oni w świetle Bożem, że nie mają dosyć cnoty ani zasługi; a chociaż w życiu swoim spostrzegają niejednen dobry uczynek, ten jednak tak się im wydaje lichym i niedoskonałym, że żadnej do niego nie przywiązują ceny. Stąd ciągle się upokarzają i ciągle pragną większej doskonałości. Jeden z nich, — św. Andrzej z Awelinu — zobowiązał się ślubem, że z dwóch czynności dobrych wybierać będzie zawsze doskonalszą. Inny — św. Alfons Liguori — złożył ślub również trudny, że żadnej chwili w życiu marnie nie straci. On też pracował do ostatniego tchnienia, a kiedy mając lat prawie czterdzięć, nie mógł prawić kazań i słuchać spowiedzi, przynajmniej pisał duchowne książki i modlił się.

Niestety, taką wytrwałość u kapłanów nie zbyt często się spotyka. Niejednen przestaje pracować przed czasem i usunawszy się w stan spoczynku, żyje wygodnie i beczynnie, chociaż wokoło żniwo wielkie, a robotników mało. Co gorsza, życie niejednego kapłana, świeckiego i zakonnego, da się przyrównać do posagu Nabuchodonozora, którego głowa była ze złota, ramiona i piersi ze srebra, biodra z miedzi, golenie z żelaza, a nogi z gliny (Daniel II); to jest, jego uczynki są najprzód doskonałe, jak złoto, a potem tracą coraz więcej na wartości, aż wreszcie stają się gliną.

A jakże jest z tobą? Czy nie potrzebujesz się wstydzić wobec tylu dusz pobożnych, których słuchasz spowiedzi? Ty je nieraz karcisz za małe wykroczenia i wymagasz od nich wiele, a sam jakimże jesteś?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, odbierając z rąk biskupich tonsurę, zapewniałem głośno: *Dominus pars haereditatis meae et calicis mei*, a w dniu święceń kapłańskich przyrzeka-

łem z zapalem: *Diligam te Domine. fortitudo mea et refugium meum*; tymczasem dzisiaj ze wstydem i żalem zawołać muszę: *Salvum me fac, quoniam defecit sanctus*; tak jest, nie jestem świętym, jakim być powinienem; owszem, gorszym jestem, niżeli byłem w pierwszych latach kapłaństwa, i mniej mam cnoty, aniżeli tyle dusz, dla których pracuję. Lecz Ty, o Jezu, zlituj się nademną i wesprzyj mię, abym się stał podobnym do świętych sług Twoich.

ROZDZIAŁ II.

Jezus Chrystus uczy kapłana, czego ma unikać.

ROZMYŚLANIE VII.

*Unikanie grzechu śmiertelnego *).*

I. Dlaczego strzedz się grzechu śmiertelnego? Dlatego, że grzech w ogólności jest rozmyślnem i dobrowolnem nieposłuszeństwem względem woli Bożej, a więc jest buntem przeciw Bogu, I kżóto jest Bóg? Oto Ten, który jest sam z siebie i ma wszystkie doskonałości w nieskończonej mierze, — to Najwyższy Pan i Stwórca wszechświata. A czemże jest człowiek? Stworzeniem, które mocą Bożą wyszło z nicości, a które Bóg utrzymuje, by nie wróciło do nicości. I to nicestwo opiera się woli Stwórcy, wołając zuchwale: „Nie będę służyć! Któż jest Bóg, aby mi rozkazywał“. Zdumieście się niebiośa i weźmij w uszy ziemio, bo wielką złość człowiek uczynił.

Grzech chrześcijanina jest haniebną niewdzięcznością i potwornem wiarołomstwem. Oto Bóg jest dla

*) Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli ascetykę kapłańską*. Część I. Rozm. XIV. i XV.

niego nietylko Stwórcą. Panem i Władcą, ale także Ojcem najlepszym, bo On daje mu życie i rozliczne dobra przyrodzone i nadprzyrodzone; — On z niewysłowionej miłości posyła na świat Syna swego Jednorodzonego, aby człowieka grzesznego odkupił Krwią swoją, i w Kościele swoim zostawił dla jego zbawienia prawdę, łaskę i władzę, a nawet oddał mu Siebie samego w Tajemnicy Ołtarza, — On przez Ducha Świętego uświęca i użyźnia ten Kościół i każdą duszę, aby mając w sobie życie Boże na ziemi, połączyła się kiedyś z Bogiem na wieki. Wszystkie te dary dostają się chrześcijaninowi katolikowi w udziale, pod warunkiem, aby już na chrzcie św. przyrzekł dochować Bogu wierności; tymczasem ten chrześcijanin, grzesząc ciężko, staje się zdrajcą, krzywoprzysięcą, niewdzięcznikiem, bo darów Bożych używa przeciw ich Dawcy, bo Zbawiciela na nowo przybija do krzyża i Krew Jego depce, bo Ducha Św. ruguje ze swej duszy, by w niej wnieść tron i ołtarz dla szatana. Cóż to za haniebna niewdzięczność i za straszna zniewaga! U ludzi wielką jest: zbrodnią królobójstwo i bywa karane śmiercią; otóż grzech śmiertelny jest niejako bogobójstwem, bo grzesznik nietylko naśladuje owych katów, co ukrzyżowali Bogaczłowieka, ale chce niejako zabić Pana Boga, by mu nie rozkazywał i by go nie karał. *Peccatum quantum in se est, Deum perimit*, powiedział św. Bernard. Zniewaga to prawie nieskończona, bo nieskończoną jest godność Obrażonego (św. Tomasz z Akw.); toż dla zadośćuczynienia za nią trzeba było śmierci Boga Człowieka, a kary piekielne nie zdołają zgładzić winy choćby jednego tylko grzechu śmiertelnego, i dlatego są wieczne.

Bóg jako najświętszy, musi brzydzić się grzechem, jako najsprawiedliwszy, musi go karać, inaczej przestałby być Bogiem. *Odio sunt Dro impius et impietas ejus* (Sap. XIV). A te kary jakże są straszne!

Rozważ tylko, że aniołowie za jeden grzech, myśłą popełniony, pozbawieni zostali tak wielkiej chwały i tak obfitej łaski, a z nieba spadli w piekło, na wieczną wzgardę i karę.

Rozważ, że pierwsi rodzice, popełniwszy jeden tylko grzech, stracili dla siebie i dla potomstwa dary nadprzyrodzone, że musieli wyjść z raju na tułactwo i na śmierć w boleściach, że na cały ród ludzki ściągnęli tyle nieszczęść i tyle cierpień.

Rozważ, jak straszne są kary w piekle, które grzech śmiertelny zapalił, i że tam są także dusze, które jednego tylko grzechu ciężkiego się dopuściły i bez pokuty zeszyły z tego świata. *Nie bójcie się tych, — ostrzega Zbawiciel — którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* (Mat. X, 28); a to czyni właśnie grzech śmiertelny.

Rozważ, jak niewysłowione męki poniósł Zbawiciel za to, iż przyjął na siebie grzechy całej ludzkości; patrz, jak z tego powodu w Ogroju krwawy pot leje — słuchaj, jak z krzyża woła: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił.

Rozważ, jak grzech śmiertelny nieszczęśliwą czyni duszę już w tem życiu. Wszystko, co ludzie nazywają złem, może się stać dla nas dobrem, jeżeli tylko miłujemy Pana Boga (Rzym VIII, 28); toż słusznie pocieszał się stary Tobiasz: *Nie bój się, synu mój; ubogi wprowadzie żywot wiemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziemy dobrze czynić* (IV, 23). Natomiast grzech śmiertelny jest prawdziwem złem. Onto bowiem odbierając duszy łaskę poświęcającą, z nią zaś Boga, odbiera temsamem życie nadprzyrodzone, odbiera nadprzyrodzoną piękność, odbiera nadprzyrodzone zasługi, a czyni ją brzydkim trupem, leżącym bez ruchu, bo dusza nic nadprzyrodzonego na ży-

wot wieczny uczynić nie może, i haniebnie cuchnącym, bo mnożąc grzechy, rozkłada się w zgniliznę i zaraża inne dusze. Toż słusznie do grzesznika odzywa się św. Cypryan: „*Animam tuam miser perdidisti; ipse ambulans funus tuum portare coepisti, et non acriter plangis*. Słusznie też grzesznicy biadać powinni: *Cecidit corona capitis nostri; vae nobis, quia peccavimus* (Thren. V, 16),

Czy i ty nie potrzebujesz płakać nad sobą?

II. Jeżeli grzech ciężki każdego chrześcijanina jest tak straszną zniewagą Boga i tak wielkiem złem dla człowieka, cóż powiedzieć o grzechu kapłana? Wszakże kapłan stoi wyżej od wiernych i więcej od Boga łask odbiera, bo na mocy święcenia staje się pomazańcem Bożym, piastunem władzy Chrystusowej i jakby drugim Chrystusem; toż grzech jego jest tem cięższem wiarołomstwem i tem haniebniejszą niewdzięcznością. On z powołania swego winien być świętym, a tymczasem dopuszcza się ohydnych świętokradztw. On ma rozszerzać chwałę Pana Boga, a tymczasem znieważa Go więcej, niż inni grzesznicy. On ma być przyjacielem Pana Jezusa, a tymczasem wydaje Go katom i pomaga Go krzyżować. On ma wieść ludzi do zbawienia, a tymczasem potępia duszę swoją i dusze inne. On ma niszczyć królestwo grzechu, królestwo szatana, a tymczasem obraża Pana Boga w Jego domu własnym; toż słusznie ubolewa św. Grzegorz Wielki: *Heu Domine Deus, quia ipsi sunt in persecutione tua primi, qui videntur in Ecclesia Tua gerere principatum*. On ma być człowiekiem Bożym, a tymczasem staje się podobnym szatanowi; wszakże sam Zbawiciel powiedział do Apostołów: *Iżalim ja nie dwunastu was obrał a jeden z was (to jest, Judasz) jest dyabeł* (Jan VI, 71).

Wysoko stoi kapłan, ale też tem niżej upada; jako zagroził Pan przez Proroka: *Postawiłem cię na górze świętej Bożej i zgrzeszyłeś i zrzuciłem cię z góry Bożej i wytrąciłem cię* (Ezech. XXVIII, 14, 16). *Quid*

altius coelo — mówi św. Piotr Chryzolog — *de coelo cadet, in coelestibus qui delinquit*. Słusznie też twierdzą Ojcowie, że najdotkliwszą jest dla Pana Boga obraza, wyrządzona przez tych, którzy są przyozdobieni godnością kapłańską: *Nulla re Deus magis offenditur, quam quando peccatores sacerdotii dignitate praeferunt* (s. Chryz.). I dlaczegoż to? Dlatego, że jest haniebną zdradą, i że nic jej wymówić nie zdoła. Wszakże kapłan nie może przytoczyć na swoją obronę, że nie miał światła podostatkiem, albo, że mu brakło łask potrzebnych. Grzeszy on ze świadomością złego anioła; owszem wina prawie jego większa, bo anioł, acz miał rozum oświecony, nie widział jeszcze krzyża na Kalwaryi i nie był kapłanem; toż słusznie kapłan grzesznik powiedzieć może o sobie: *Lucifero horribiliorem me invenio. Ille nulla praecedente vindicta peccavit superbiens; ego visa ejus poena, peccavi contemnens. Ille semel in innocentia est constitutus; ego multoties in ea sum restitutus. Ille se erexit contra Eum, qui me refecit... Et si ambo contra Deum, ille tamen contra non requirentem se, ego vero contra morientem pro me* (Ś. Bonav. *de 4. ment exercit*).

Ale też lękać się ma kary Lucyfera, jeżeli się zawczasu nie nawróci do Boga: *Sacerdos Christi angelus Domini factus est; tanquam angelus aut eligitur, aut reprobat* (św. Bernard).

Kara, czekająca złego kapłana, będzie tem cięższą, im większe są jego wykroczenia, bo *odda Pan czyniącemu złe według złości jego* (II. Król III, 39). Jeżeli w Starym Zakonie zapowiedział Bóg złym kapłanom: *Nie mam chęci do was i daru nie przyjmę z ręki waszej... Puszczę na was niedostatek i przeklinać będę błogostawieństwa wasze i przeklnę je, iżście nie położyli na serca* (Mal. I, 10 — II, 2); — jeżeli pogroził, że ten, który w ziemi świętych nieprawność czynił, *nie ogląda chwały Pańskiej* (Izaj XXVI, 19), jakie-

goż wyroku ma się lękać zły kapłan Nowego Zakonu. Wszakże sam Zbawiciel ogłosił, że *on sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karany* (Łuk. XII, 47).

O jakże straszne musi być piekło takiego sługi! Ale największą tam boleść sprawi mu skarga Zbawiciela, brzmiąca w duszy przez całą wieczność: Cóż ci uczyniłem, albo czem cię zasmuciłem, iżes się okazał tak niewdzięcznym względem mnie? Wywyższyłem cię na mojego dworzanina i przyjaciela, a nawet na mojego zastępcę, a tyś jak Judasz za trochę grosza sprzedał mię moim katom, Obsypywałem cię dobrami ziemskimi i licznemi pociechami, a nawet karmiłem cię manną niebieską, bo Ciałem mojem i Krwią moją, a tyś mię srodze biczował swoją zmysłowością. Otoczyłem cię czcią ludzka. — uczyniłem wyższym od królów ziemskich, a tyś swoją pychę włożył koronę cierniową na skroń moją i przybił mię do krzyża.

Czy się nie lękasz, aby się i na ciebie tak Pan nie skarżył?

Święci kapłani lękali się grzechu i tylko grzechu a jeden z nich — św. Anzelm — nie wahał się wyrzec, że wolałby się rzucić w piekło, aby grzechu nie popełnić. Kiedy raz św. Marcina, biskupa, napadli zbójcy i wymierzili w niego swe miecze, Święty stał bez najmniejszej oznaki trwogi.

„Jakto, nie lękasz się śmierci? — zapytał jeden ze zbójców.

„Nie, — ja nie lękam się niczego, prócz grzechu“.

Tegoż ducha był błog. Jan Marya Vianney. Przyjmował on dla siebie upokorzenie, trud i gorycz, ale obrazy Bożej znieść nie mógł. Cierpiał nad nią uczuciem syna, któremu znieważono ojca. Każda obelga, wyrządzona Bogu, poruszała najtkliwszą strunę jego serca i wywoływała głęboką boleść. „O mój Boże — zawołał raz ze łzami — gdy się myśli o strasznej nie-

wdzięczności człowieka względem Boga, bierze ochota uciec gdzieś za morze, byle jej nie widzieć. Straszna to rzecz! Żeby to Bóg nie był tak dobry! Ależ dobroć Jego tak wielka, tak wielka! Ach! jakiegoż wstydu doznamy, gdy na sądzie ostatecznym poznamy naszą niewdzięczność! Zrozumiemy wtedy.... ale po niewczasie. Pan Jezus zapyta nas: „Czemuś mnie obrażał?“ a my nie będziemy wiedzieli, co odpowiedzieć. Te uwagi kończyły się zawsze bolesnym okrzykiem: „O jakże ci grzesznicy nieszczęśliwi!“...

Rachunek sumienia. Postanowienia:

O Boże, Ty nieskończenie brzydzisz się grzechem i karzesz za grzech; a ja igram nieraz z grzechem i nie żałuję, jak powinienem, za grzechy przeszłego życia. Lecz dzisiaj przesyj świętą bojaźnią serce moje, niech umiem przynajmniej bać się Ciebie, kiedy nie umiem jeszcze kochać Cię ¹⁾); bojaźń zaś niech wprowadzi za sobą miłość, abym codziennie żałował z doskonałej miłości, żem Ciebie, Najwyższe Dobro, tyle razy obraził.

ROZMYŚLANIE VIII.

Unikanie grzechu śmiertelnego.

(Ciąg dalszy).

Jak nieszczęśliwym jest kapłan, popełniający grzechy śmiertelne i jak wielkie szkody wyrządza duszom.

I. Trudne zadanie ma kapłan i niemało doznaje w życiu swem boleści, z których najdotkliwszą może jest ta myśl, dręcząca go ustawicznie, że Bóg bywa tak często i tak ciężko obrażany, że tyle dusz ginie

¹⁾ *Dilem timere Te, Domine, si nondum didici amare Te* (ś. Aug.).

na wieki na przekór miłości Bożej i pomimo pracy kapłańskiej. Lecz z drugiej strony dobry kapłan znajduje w modlitwie, w Ofierze Mszy św. i w innych funkcjach swoich tyle pociech świętych, że nieraz musi wołać z zachwytem: *Jakże wielkie mnóstwo słodkości Twej, Panie, którąś zakrył bojącym się Ciebie* (Ps. XXX, 20).

Natomiast nad wszelki wyraz nieszczęśliwym jest kapłan, który upadł ciężko i trwa w grzechu, zwłaszcza w grzechu nieczystym, bo tracąc Boga, traci temsamem radość i pokój i nadzieję i chwałę i prawo do nieba. Sumienie dręczy go nieustannie, wołając ciągłym głosem: *Ubi est Deus tuus? Quomodo cecidisti lucifer?* — jeżeli zaś ten głos w sobie przytłumił, tem większem jest jego nieszczęście. Każda funkcya kapłańska, każde kazanie, każda spowiedź ludzka, każda Msza św. w stanie grzechów odprawiona, jest dla niego słusznym wyrzutem; każdy pogrzeb przypomina mu: *Memento mori* i zatrzuwa nędzną rozkosz, jakiej się z grzechu spodziewał.

A do tego targa nim trwoga, by się ludzie nie dowiedzieli o jego grzechach; to znowu ogarnia go wstyd, że się już dowiedzieli, że nim gardzą, że władza go upomina i karci.

A jakże straszne jego poniżenie! On sługa Boży, przyjaciel i zastępca Chrystusa, szafarz Ducha Św. stał się sługą szatana i niewolnikiem podłych namiętności, tak że nieraz *amplexatur stercora, qui nutriebatur in croceis* (Thren IV. 5); grzech bowiem zwłaszcza nałogowy, sprowadza depranacyę rozumu, serca i woli. Słusznie nad takimi kapłanami ubolewa św. Augustyn: *Per noxias voluptates lapsi et effusi non solum templa Dei esse desinunt, verum etiam ruinae fiunt, in quibus habitant mala daemonia.*

Nieszczęście złego kapłana jest tem większe, że jeden grzech rodzi zazwyczaj mnóstwo innych, — że za jednym świętokradztwem idzie często cały ich szereg,

bo ileżto świętokradztw może taki kapłan w jednym dniu popełnić! Istny to trąd, od którego się psuje jeden członek za drugim. Łatwiejszym jest u takiego kapłana powrót do grzechu; i nieraz sprawdza się na nim słowo Pańskie, że gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka i znajduje dom, którego wyszedł, pusty, umieszczony i oczyszczony, bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych, niż sam, i wszedłszy, mieszka tam i bywają ostateczne rzeczy człowieka one go gorsze, niżeli pierwsze (Mat. XII, 43—45).

Natomiast nawrócenie grzesznego kapłana jest bardzo trudnem, bo czyż te prawdy Boże, które poruszają do żywego człowieka świeckiego, mogą podziałać na tego, który wszystko zna i wszystkiem gardzi, — któremu rzeczy Boże zupełnie spowszedniały. *Nihil impossibilem quam illum corrigere, qui omnia scit et tamen contemnens bonum, diligit malum* — mówi św. Chryzostom i taki stąd wysnuwa wniosek; *Laici delinquentes facile emendantur, Clerici, si mali fuerint, inemendabiles sunt*; i znowu: *Si in sacerdotio peccas, periisti*. Taki kapłan niewiernością i niewdzięcznością swoją wstrzymuje wylew łask Bożych, jako zagroził Apostoł: *Zemia, która deszcz na siebie padający pije, lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i blizka przeklęstwa, której koniec na spalenie* (Żyd VI, 7—8). Do tego kapłan zły wstydzi się uznać grzesznikiem i czynić pokutę, a nawet w spowiedzi, od której zresztą stroni, oskarża się bez żalu i postanowienia poprawy. Niechętnie też przyjmuje upomnienia, od kogokolwiek one pochodzą, tak iż św. Chryzostom z goryczą się odzywo: *nulla certe in mundo tam crudelis bestia, quam malus sacerdos, nam corrigi se non patitur, neque veritatem audire potest*.

Skutkiem tego jest ślepotą duszy i zatwardziałość serca, która sprawia, że grzesznik w końcu wstyd i bojaźń, a często i wiarę traci; *cum in profundum venerit*

contemnit (Prov. XVIII, 3), a *cor illius sicut aspidis surdae et obturantis aures suas* (Ps. VII, 4).

Bywa, że taki kapłan nawet w obliczu śmierci nie nawraca się szczerze, albo umiera nagle, bez pojednania się z Bogiem. O jakże surowym będzie sąd takiego kapłana, a jak okropnem będzie dla niego piekło!

Scito et vide, quia malum et amarum est reliquisse te Dominum Deum tuum et non esse timorem mei apud te, dicit Dominus. (Jer. II, 19).

Czy masz tęs bojaźń świętą?

II. Kapłan, dopuszczając się grzechów ciężkich, nie tylko sobie szkodzi, ale i duszom, a nawet całemu Kościołowi, tak że słusznie żali się św. Grzegorz W.: *Nemo amplius in Ecclesia nocet, quam qui perverse agens nomen vel ordinem sanctitatis habet.*

Taki kapłan nie czyni tego, co czynić jest obowiązany, to jest, nie przyczynia się do uwielbienia Boga i do uświęcenia dusz. Bo najprzód nie modli się, albo licho się modli, tak, że jego modlitwa ani jemu ani bliżnim porzebnym łask nie wyprasza. Nie jest on Mojżeszem, wstawiającym się za ludem; owszem sprawdza się na nim słowo św. Grzegorza W.: *Cum is qui displicet, ad intercedendum mittitur, irati animus a deteriora provocatur*, Powtóre, w pracy nad duszami w konfesyjonałach, na ambonie i gdzieindziej nie rozwija tej gorliwości świętej, która z łaską Bożą dusze nawraca lub uświęca; bo on sam jest zimniejszą od lodu, a jeżeli czasem wyrabia w sobie sztuczny ogień oburzenia, n. p. w kazaniu, ogień ten nikogo nie rozpala. Wreszcie nie buduje nikogo dobrym przykładem, jak powinien; bo choćby występki swe pokrywał szatą pozornej pobożności, ludzie prędzej czy później poznają się na obłudzie, co potem w tem większą podaje go pogardę. Słowem, *qui sibi nequam est, cui alii bonus erit?* (Eccli. XIV, 5).

Przeciwnie, kapłan zły gubi nieraz wprost dusze,

gdy je namawia do grzechu, zwłaszcza nieczystego, albo gdy odpadłszy od Kościoła, ciągnie je za sobą w przepaść herezyi czy odszczepieństwa. Jest to zabójca dusz,—jakby wilk drapieżny, rozdzierający owce, albo truciciel, podający arszenik pod postacią cukru; do niego też odzywa się Bóg, jak niegdyś do Kaina: *Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi* (Gen. IV, 10). Taki głos idzie obecnie przed tron Boży i z ziemi polskiej, jako skarga tylu dusz, pomordowanych przez złych kapłanów, maryawitami zwanych.

Inne dusze psuje zły kapłan samym przykładem, podobny iście do trędowatego, który łatwo zaraża tych, co z nim bliższą mają styczność. Grzech jego staje się wtenczas „*ecclesiae labes, eorumque qui cum ipso consuetudinem habent, pestis ac perniciēs*“ (s. Isid. Pel.); ludzie bowiem łatwo wmawiają w siebie, że co wolno pasterzowi, wolno także owieczkom.

Wszystkich gorszy zły kapłan swem życiem. Dobrzy patrząc na jawne jego grzechy, nietylko martwią się i oburzają, ale nieraz słabną w pobożności i odciągają się od Sakramentów św.; bo jestto rzeczywiście ciężką rzeczą spowiadać się przed kapłanem znanym z gorszącego życia, a niektóre penitentki czują niepokonalny wstręt, gdy mają z rąk jego przyjmować Komunię św. Żli cieszą się, że kapłan nie jest lepszym od nich, i utwierdzają się w złem, a nieraz chełpią się z grzechów; *visō exemplo pravo sacerdotum* — ubolewa św. Brygita — *peccator fiduciam peccandi sumit et incipit de peccato, quod prius reputabat erubescibile, gloriari*.

Grzech kapłana, jeżeli jest jawny i brzydki, staje się jakby dżumą rozchodzącą się w całej okolicy i zabijającą inne dusze, tak że się poniekąd sprawdza słowo św. Chryzostoma: *Si sacerdotes fuerint in peccatis, totus populus convertitur ad peccandum*. Bywa nawet, że ten i ów, nie widząc dobrego przykładu w

swoim pasterzu, porzuca religijne obowiązki i staje się praktycznym ateuszem.

Wreszcie, grzech kapłana gorszyciela szkodzi całemu Kościołowi, bo daje innowiercom i bezbożnikom pożądaną sposobność, by za upadek jednostek czynić odpowiedzialnem całe duchowieństwo i wszystkich kapłanów okrzyknąć jako rozpustników, szalbierzy, oszustów i t. p.

O jakże straszną zbrodnią jest zgorszenie dane przez złego kapłana *). Ten, który miał szerzyć cześć Imienia Bożego, szerzy zniewagę tegoż i bluźnierstwa; który miał budować królestwo Jezusowe w duszach, buduje w nich królestwo szatana; który miał dusze prowadzić do nieba, wtrąca je za sobą w piekło; który miał sprowadzić na lud błogosławieństwo Boże, ściaga nań, jak niegdyś Heli, przekleństwo. Toż nie dziw, że Chrystus Pan straszną ogłasza groźbę: *Biada światu dla zgorszenia! Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi! Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* (Mat. XVIII, 6—7).

Kapłan gorszyciel, według słów św. Grzegorza W., na tyle zasługuje wyroków śmierci, ile dał zgorszeń, a według św. Chryzostoma, potrójnej w piekle ma się lękać kary: *qui legem transgrediuntur et doctoris funguntur auctoritate, dupliciter et tripliciter jure condemnabuntur: primo, quia transgrediuntur; deinde, cum in corrigendis allis ipsi claudicant, tertio, quia nequitia sua facile ceteros corrumpunt*.

Zastanów się teraz, czy w życiu kapłańskiem nie popełniłeś grzechu ciężkiego i nie dałeś komu zgorszenia, czyto złym czynem, czy zaniedbaniem dobro-

¹Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli ascetykę kapłańską*. Część II. XXIV.

wolnem obowiązku, czy słowem nierozważnem lub niekapłańskiem zachowaniem się. Jeżeli tak było, staraj się przeprosić za to Pana Boga, a wobec ludzi złe naprawić. Bóg woła w duszy, toż nie odkładaj nawrócenia: *audiamus Illum, dum rogat, ne nos postea non audiat, dum judicat* (św. Augustyn); ale z pokorą i ufnością trędowatego, którego Pan uleczył, wołaj: *Domine, si vis, potes me mundare*, i odpraw czemprowadź dobrą spowiedź, jako cię wzywa św. Bernardyn Sen.: *Subito quum peccasti, vadas ad confitendum; quia quemadmodum in domo quum incenditur ignis, subito exclamas, ita quum peccasti, subito vadas ad clamorem confessionis, ad extinguendum peccatum*.

Jeżeli za łaskę Bożą ustrzegłeś się grzechu śmiertelnego od czasu święceń, a życie twoje było zawsze zbudowaniem dla wiernych, dziękuj za to Bogu, ale się nie ubezpieczaj, bo niejeden kapłan upadł w późniejszym już wieku; raczej ciągle się módl, ciągle czuwaj, ciągle walcz, ciągle używaj znanej broni duchownej i ciągle pamiętaj na wieczność; wszakże sam św. Ambroży gorąco o to Pana Boga prosił, *ut diem obitus, diem extremi iudicii, damnationem aeterni supplicii, beatitudinemque regni futuri semper meminerim*.

Zarazem módl się i pracuj, o ile tylko możesz, aby kapłani, z którymi się stykasz, wiedli żywot święty; jeżeli zaś widzisz, że któryś zaczyna schodzić na manowce, upominaj go w duchu miłości. Tak czynił św. Alfons Liguori. Nie tylko sam był wzorem świętości, ale jako kapłan, a potem jako biskup usilnie się starał, by kapłanów, z drogi Bożej zbaczających, a szczególnie gorszycieli, napowrót Panu Bogu zyskiwać. Pewnego razu wezwał do siebie takiego kapłana, a chcąc mocno na niego wpłynąć, położył na progu swej izby wielki krucyfiks. Kapłan zobaczywszy krzyż, przeraził się wielce i chciał się cofnąć. Wówczas św. Alfons, wzruszony do żywego, zawołał: „Wnijdź mój sy-

nu, i podeptaj krzyż Zbawiciela. Czy to pierwszy raz w życiu uczynisz?“ Widok ten i te słowa tak podziały na kapłana, że płacząc rzewnie, przyrzekł poprawić się i obietnicy dotrzymał.

Czyś ty krzyża Chrystusowego nigdy w życiu nie podeptał?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie mój, pełen wstydu i trwogi rzucam się do stóp Twoich, bo jakże złożę rachunek, którego Ty wkrótce zażadasz odemnie z życia mego i z pracy około zbawienia dusz, mojej pieczy powierzonych. O jakże niedoskonałem i nieświętem było dotąd życie moje! Jak lichą była praca dla dusz; a może niejednej z nich dałem zgorszenie. Cóż Ci odpowiem na sądzie? Ach Boże, ja wiem, że Ty jesteś Ojcem miłosierdzia, więc do Ciebie z głębi serca skruszonego wołam: Zmiłuj się nademną według wielkiego miłosierdzia Twego, a według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moją i od grzechu mojego oczyść mię.

ROZMYŚLANIE IX.

Unikanie zatwardziałości serca i niepokuty.

I. Jezus Chsystus mówi sam o sobie, że przyszedł na świat dla grzeszników, by ich wezwać do pokuty i stać się ubłaganiem za grzechy nasze, czyli naszym Odkupicielem i Pośrednikiem u Ojca. W tym też celu wysłał przed sobą Jana Chrzciciela, który nietylko wiódł życie pokutnicze, ale także wołał do żydów: *Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie. Czyńcie owoc godny pokuty; bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (Mat. III. 1, 8, 10).

Sam Zbawiciel, nietylko czynił pokutę za grzechy ludzkie, tak że ziemskie Jego życie było pasmem cierpień i poniżeń, a zakończyło się śmiercią na krzyżu, ale wzywał wszystkich do pokuty: *Mówię wam, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* (Łuk. XIII, 5). On też w Apokalipsie upomina Anioła, to jest, biskupa efezkiego: *Mam przeciwko tobie, żeś miłość swoją pierwszą opuścił. Pamiętajże tedy, skądś wypadł i czyn pokutę, a uczynki pierwsze czyn. A jeśli nie, przyjdę tobie, a poruszę lichtarz twój z miejsca swego, jeśli nie będziesz pokuty czynić* (Ap. II, 4—5).

Nawołują równiesz do pokuty prawdziwi słudzy Pańscy, a przytem sami czynią pokutę, i to nietylko za grzechy swoje, acz nieraz bardzo nieliczne i lekkie ale także za grzechy innych ludzi, zwłaszcza swoich owieczek. Św. Karol n. p. prowadzi życie niesłychanie ostre i umartwione, ale od czasu, kiedy owczarnię jego nawiedziła zaraza, którą uważał jako karę za grzechy pewnej części mieszkańców Medyolanu, przyczynił jeszcze pokut, tak że odtąd sypiał tylko na twardych deskach i to ledwie parę godzin, że nie jadał mięsa i nie opalał swoich izb mieszkalnych, że dzień i noc usługiwał zapowietrzonym, że boso i z ciężkim krzyżem w ręku odbywał procesye po ulicach miasta.

Wiedzieli ci święci kapłani, jak potrzebną i pożyteczną dla nich i dla ludu jest pokuta; mianowicie, że ona jedna nam miłosierdzie Boże, że zbliża nas do Chrystusa Pana, który nietylko w czasie męki ale i przez całe życie za nas pokutował, że gładzi kary należne nam już na tej ziemi, albo w czyśćcu, że poskramia złe żądze, pobudza do większej czujności, przywraca pokój duszy, mnoży zasługi. Któżby tedy uciekał od pokuty?

Co do złych kapłanów, Bóg sam do nich woła: *Nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych, a przecz macie umrzeć, domie izraelowy..., bo ja nie chcę śmierci*

niezbożnego, ale aby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył (Ezech. XXXIII, 12, 11). *Pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze* (Dzieje ap. III. 19).

Czy głos ten u kapłanów tak jest skuteczny, jak u Niniwitów, którzy na kazanie Jonasza rzucili się do pokuty, — albo jak i żydzi, którzy wysłuchawszy wezwania św. Piotra, prosili o chrzest? Można powiedzieć, że kapłani, zostający w ciężkich grzechach, przypominają trzech zmarłych, których wskrzesił Zbawiciel. Jedni podobni są do córki Jaira, która przed chwilą umarła, nim Pan Jezus wszedł do domu, a która usłyszawszy słowo wrzeźmienne: *Talita kumi*, dziewczeczko wstań, natychmiast wstała i chodziła (Mar. V, 41). Ci to są, co ulegając pokusie, w jakiś grzech ciężki wpadli, ale zaraz na głos łaski nawracają się, odzyskują w spowiedzi żywot nadprzyrodzony i chodzą potem drogami Bożemi.

Inni podobni są do młodzieńca z Naim, którego wynoszono na marach do grobu za miastem; już za bramą zabiegł mu Pan Jezus drogę, a litując się nad łzami matki, przystąpił, dotknął się mar i rzekł: *Młodzieńcze, tobie mówię wstań*; wówczas ów młodzieniec przebudziwszy się ze snu śmierci, usiadł i zaczął mówić.

Ci to są, co się poddając jakiejś namiętności, więcej grzechów i z większem przywiązaniem popełnili, tak że czarci wzięli nad nimi górę i już ich niosą do bram śmierci, by ich wrzucić w piekło. Biada im, jeżeli Pan Jezus nie wstrzyma tego pochodu. Ale za nimi błaga nie tylko Matka-Kościół, ale także Matka Marya, do której nie przestali się modlić; toż na Jej prośbę daje im Pan łaskę nawrócenia, rozkazując każdemu z nieszczęsnych: *Tobie mówię, wstań* (Łuk. VII, 14). Ale to nawrócenie nie tak łatwo się odbywa, bo kto do grzechów się przywiązuje, ten nawet po dobrej spowiedzi wielką słabość czuje, tak że siedzieć, to jest

pod opieką Matki - Kościoła, duchownie wzmacniać się musi, nim zacznie *mówić*, to jest, działać na chwałę Bożą i dobro dusz.

Inni wreszcie podobni są do Łazarza, który już cztery dni leżał w grobie i cuchnął, tak że nawet jego siostry, Marta i Marya, zwątpiły o jego wskrzeszeniu. Pan Jezus po dwakroć nad nim zapłakał, a stanawszy nad grobem i pomodliwszy się, zawołał głosem wielkim: *Łazarzu, wynijdź z grobu*, poczem kazał mu rozwiązać chustki i puścić, aby szedł (Jan XI, 43).

Ci to są, którzy długi czas w grzechach nałogowych leżą, tak że już cuchną, to jest, ludzi gorszą, a na siebie i na Kościół niesławę ściągają, co niejako z ócz Zbawiciela łyży boleści wyciska. Takich nawrócenie jest bardzo trudne i rzadkie. Biada im, jeżeli się za nimi dusze święte nie modlą, i nie wstawia Bogarodzica Marya; bo choć uczuwają jakąś chętkę poprawy, to jednak siła nałogu jest wielka, a czarci strzegą pilnie ich grobów. Najlitościwsze serce Zbawiciela pragnie i takich grzeszników ratować; trzeba jednak wołać do nich głosem wielkim, to jest, używać silnych środków, zazwyczaj ciężkiej choroby i grozy sądu, by ich wstrząsnąć i nawrócić; ale i potem praca wskrzeszonego już Łazarza, przy pomocy łaski, winna być wielką, aby odrzucić chusty krępujące, to jest, złe przywiązania i szkodliwe okazy.

Czy nie byłeś podobnym do jednego z tych, wskrzeszonych? Jeżeli nie, śpiewaj *Magnificat*, a na przyszłość módl się i czuwaj.

II. Powiedział Pan Jezus do wszystkich, a szczególnie do kapłanów: Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, zginiecie; z czego wynika, że nie tylko zupełna niepokuta, ale także odkładanie pokuty wiedzie do zguby. Bo jakąż to obelga dla Pana Boga mówić niejako: Wiem, o Boże, że jesteś najwyższej miłości godzien, i pragnę Cię miłować, chcę przez pokutę wrócić do

Ciebie. ale nie zaraz, bo teraz grzech ukochałem i nie mogę rozstać się z nim. Jakieżto zuchwalstwo odtrącać od drzwi duszy Pana pukającego łaską swoją i wołającego: Nawróć się, a nie odkładaj pokuty z dnia na dzień. Czyliżby się był nawrócił Szaweł, albo Mateusz, albo Zacheusz, gdyby byli wyrzekli do Pana: Teraz słuchać Cię nie chcemy; przyjdź później! Przeciwnie, stałoby się z nimi to samo, co z niewiernymi żydami, którzy zato, że nie chcieli słuchać Chrystusa, usłyszeli z ust Jego straszny wyrok: *W grzechu waszym pomrzecie* (Jan VIII, 21),

Odkładanie pokuty z jednej strony mnoży grzechy. potęguje namiętności, umacna więzy ściskające duszę, daje większą siłę szatanowi, z drugiej wstrzymuje łaski Boże i wyzywa sprawiedliwość Bożą, a *nieda się Bóg z siebie naśmiewać* (Gal. VI, 7). Nieraz ta sprawiedliwość ukazuje się w całej zgrozie, bo niepokutujący wpada w zupełną zatwardziałość i umiera w grzechach, czego żywym świadkiem Judasz, a za nim tylu innych. Bywa też, że kapłan przywiązany do grzechów chce je porzucić, ale później, gdy przyjdzie starość; tymczasem śmierć przychodzi nagle, bez spowiedzi, — albo ta spowiedź jest bez żalu, bo przywiązanie do grzechów nawet w obliczu śmierci nie zniknęło.

Nie darmo już w Starym Zakonie, zapowiada Bóg: *Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajañ moich zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i uragać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* (Przyp. I, 24—26). Niedarmo też grozi Zbawiciel tym, co odrzucają prawdę i łaskę, a nie chcą pokutować, rozróżniając trzy ich rodzaje.

Do pierwszego rodzaju należą ci, którzy nie chcą nawet słyszeć o Bogu i wieczności a stąd odtrącają i prześladują głosicieli słowa Bożego; o nich to mówi Pan do uczniów:

Do któregokolwiek miasta wnikdziecie, a nie przyjętoby was, wyszedłszy na ulice jego, mówcie: I proch, który przylgnął do nas z miasta waszego, ocieramy na was... Powiadam wam, że Sodomie w on dzień lżej będzie, niżli miastu onemu (Łuk. X, 10—12).

Do drugiego rodzaju należą ci, którzy patrzą na cuda wiary i podziwiają je, ale sami nie wierzą, albo mają wiarę martwą, przeto, że według niej nie żyją. Takimi byli mieszkańcy miast Korozaïm i Betsaidy, do których się odnosiła groźba Pańska: *Biada tobie, Korozaïm, biada tobie, Betsaido; albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, a mie się w was działy, dawnoby siedząc we włościanicy i popiele pokutowali. Wszakże Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie, niżli wam*“ (Łuk. X, 13—14). Ta groźba i do kapłanów niepokutujących odnosić się może.

Do trzeciego rodzaju należą ci, którzy szczególne łaski od Boga otrzymali, ale z nich dla dusz swoich nie skorzystali. Tych przedstawiają mieszkańcy miasta Kafarnaum, które tyle nauk z ust Chrystusa Pana słyszało i tyle cudów Jego widziało; toteż jako najwinniejsze ze wszystkich miast poprzednich na szczególną karę zasłużyło: *I ty Kafarnaum, aż do nieba wyniesione, aż do piekła będziesz pogrążone* (Łuk. X, 15). Kara ta grozi także kapłanom niepokutującym, bo któż od nich wyżej wyniesiony, kto cenniejszymi darami obsypany? Toż słusznie ostrzega św. Hieronim: *Lae-temur ad ascensum, sed timeamus ad lapsum. Grandis dignitas sacerdotum, sed magna eorum ruina, si peccant.*

O ktokolwiek te słowa czytasz, czyń pokutę i strzeż się grzechu, aby cię nie spotkała kara odrzucenia. Czytamy, że św. Gennadiusz, patriarcha konstantynopolitański, widząc, że nie zdoła poprawić występnego i krnąbrnego kapłana, należącego do kościoła św. męczennika Eleutera, położył na grobie tegoż Świętego kartę, zawierającą te słowa: „Eleuterze, błogosła-

wiony Męczenniku Jezusa Chrystusa, żołnierz twój prowadzi życie gorszące i zdrożne; albo go więc popraw albo odtrąć od siebie“. Następnego dnia znaleziono onego kapłana bez życia. — umarł nagłą śmiercią.

Któżby chciał iść śladami tego kapłana i narazić, się na tak straszny koniec Inną drogę wskazuje ów kapłan, który złyszając kazanie błogosławionego Antoniego Baldinucci T. J., pod wpływem łaski Bożej wyszedł z nienacka z kościoła i niebawem powrócił bosso, w sukni pokutnika, z powrozem na szyi, w cieniowej koronie na głowie, popiołem posypanej, wyszedłszy na najwyższy stopień wielkiego ołtarza, z płaczem wielkim począł głośno wyznawać wszystkie zgrzeszenia, jakich stał się przyczyną, i prosił o przebaczenie. Byłby uczynił głośno spowiedź z całego życia; gdyby O. Antoni nie zawołał do niego z ambony: „Dosyć — dosyć“.

Jakiemże było dotąd twoje życie i jakim jest usposobienie obecne?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

Ach mój Boże, i ja nieraz zgrzeszyłem w życiu, a jakże lichą i niewystarczającą była dotąd moja pokuta. Zasłużyłem na Twoją karę, lecz Ty o Panie Najlitościwszy, nie pamiętaj grzechów moich, bo wszakże Ty sercem skruszonym i upokorzonym nigdy nie gardzisz. Otóż takie serce składam Ci w tej chwili w ofierze i błagam: Przyjmij jako pokutę wszystkie moje westchnienia, prace i bóle; przyjmij życie moje i śmierć moją.

ROZMYŚLANIE X.

III. Unikanie nierychłego i nieszczerzego nawrócenia.

Jezus Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym uczy, jakim ma być nawrócenie kapłana.

I. Opowiada Chrystus Pan, (Łuk. XV), że pewien ojciec miał dwóch synów i że młodszy z nich zażądał od ojca wydania części, która na niego przypadła. Żądanie zaiste niemądre i grzeszne, bo dobrze mu było u ojca, tak że biedy i cierpienia nie zaznał, — pocóż tedy było go opuszczać i narażać się na niedolę; ale on chciał żyć według swej woli i puścić cugle swoim żądom. Podobnie głupim i przewrotnym jest każdy grzesznik, który darów Bożych chce używać według swej woli, uważając je za swoją własność, a nie za pożyczkę daną od Boga, by z niej płacił Bogu czynsz chwały. O ileż większą jest wina kapłana grzesznika, który obfitsze, niż zwykli ludzie, bierze dary i więcej od nich ma światła, jak i wyższe zajmujące stanowisko.

Syn marnotrawny, wzięwszy swoją majątność, odjechał w daleką krainę, gdzie w krótkim czasie wszystko stracił, żyjąc rozpustnie. Podobnie grzesznik, nadużywając wolnej woli, oddała się od Boga przez to, że o Nim zapomina, że prawd Jego nie rozważa, że do Niego się nie modli; a wszedłszy w krainę obcą, w krainę błędu i grzechu, rozprasza dobra Boże, bo traci dary nadprzyrodzone, jakoto: łaskę poświęcającą z darami Ducha Św., przyjaźń Bożą, prawo do nieba, cnotę miłości i wszystkie zasługi, a nawet zadaje ciężkie rany swoim władzom przyrodzonym i szpeci w sobie obraz Boży. U kapłana upadek tem jest cięższy, że darów nadprzyrodzonych i przyrodzonych nadużywa nietylko na zniewagę Pana Boga i własne zatracenie,

ale też na zgubę dusz, które Bóg jego pieczy powierzył, a mianowicie, że ich nie buduje słowem Bożem, że nie wylewa na nie łaski Jezusowej, że je zabija swoim lenistwem czy życiem gorszącem. A od czego się jego upadek zwykle zaczyna? Oto od tego, że nie rozmyśla o Bogu i powołaniu swoim, że zaniedbuje modlitwy, rachunku, sumienia, częstej spowiedzi, rekolekcyj, a natomiast wdaje się w złe towarzystwa i naraża na niebezpieczne okazy.

Ale *non est pax impiis*; rozkosz bowiem, jaką grzech sprawia, trwa krótko, by ustąpić miejsca boleści i hańbie, które są niejako przedsmakiem piekła. Syn marnotrawny, straciwszy wszystko z nierządnicami, popadł w nędzę i doznał tak wielkiego głodu, że *przystał do jednego obywatela onej krainy, aby paść jego wieprze. I radby był napętnić brzuch swój młotem, które jadaty wieprze, a nikt mu nie dawał.*

W taki ucisk i w takie poniżenie wpada również zły kapłan, tak że o nim tem słuszniej powiedziećby można: *Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny* (Ps. XLVIII, 13). Rozprasza on dary Boże z *nierządnicami*, to jest, z namiętnościami swojemi, i jako niewolnik szatana pasie wieprze, to jest, swoje wady i występki; — pasie pychę, dobijając się w grzeszny sposób sławy i zaszczytu, — pasie zmysłowość, hołdując rozpuście czy pijaństwu, — pasie chciwość, zbierając łakomie pieniądze, — pasie złośliwość, unosząc się gniewem czy nienawiścią, — pasie lenistwo, nic sobie nie robiąc z obowiązków, owszem depcąc prawo Boże i kościelne, Zaprawdę, płakaćby nad nim trzeba z Jeremiaszem: *Quomodo obscuratum est aurum, mutatus est color optimus.,. Filii Sion inclyti et amicti auro primo quomodo reputati sunt in vasa testea? Qui nutriebantur in croceis, amplexati sunt stercora*, (Thren IV).

Syn marnotrawny, uczuwając swoją nędzę, począł rozmyślać nad obecnym swoim stanem, tak niepodobnym do tego, w jakim się pierwiej znajdował, i nad wielkiem głupstwem, jakiego się dopuścił; a tu już początek jego nawrócenia, bo z tego porównania wyniknął żal, czyli boleść duszy i poszło postanowienie: *Wstanę, to jest, porzucę to miejsce i pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie.*

Oplakany jest również stan złego kapłana, bo gorycz i wstyd jest codziennym jego pokarmem; ale to jest szczęściem dla niego, i biada mu, gdyby żył w zgubnym spokoju. I jego dręczy ta myśl: Cóżem zrobił nieszczęsny, że taką sciągnąłem sobie boleść i hańbę. Jakże szczęśliwi są w porównaniu ze mną ci bracia kapłani, którzy służą Bogu wiernie, a nawet i ci świeccy, którzy żyjąc po Bożemu, karmią się Chlebem Anielskim, podczas gdy ja pożywam młóto wieprzów i umieram z głodu!

Pan Bóg, chcąc go nawrócić, posyła do niego, jakby anioły swe, wyrzuty sumienia i upomnienia starszych, a czasem nadzwyczajnych używa środków. Św. Norbert n. p. żył w młodości po światowemu, goniąc tylko za uciechami i godnościami duchownemi. Pewnego razu, gdy był w podróży, zerwała się straszna burza; tuż przy nim uderzył piorun i powalił go z konia, iż ledwie żyw został. Kiedy przyszedłszy do siebie, zapytał się ze skruchą: „Panie, co chcesz, abym czynił?” usłyszał głos wewnętrzny, wzywający go, jak niegdyś Szawła, do nawrócenia się: „Norbercie, odwróć się od złego, a czyni dobrze, szukaj pokoju i skieruj ku temu wszystką pracę“.

Czasem nawraca Bóg kapłana złego, zwłaszcza oddanego rozpuście czy pijaństwu, długą i ciężką chorobą; toż słusznie modlił się św. Augustyn: Tu mnie,

Panie, karz, tu mnie siecz, tu mnie pal, tylko mnie nie odrzucaj od Siebie i przepuść mi na wieki.

To znowu kapłana pysznego przywodzi do upamiętania wielkiem upokorzeniem. Św. Piotr Gonzales został w młodym wieku dziekanem kapituły, a chcąc się ludziom pokazać w nowej godności, bo był zrazu bardzo próżny, wsiadł na wspaniałego konia i objeżdżał miasto Astorgę. Oglądając się na wszystkie strony, nie spostrzegł, że na jednej z ulic była głęboka kałuża, i właśnie w tę kałużę zapadł się z koniem, ku ogólnemu pośmiewisku licznie zebranej gawiedzi. Było to dla niego upomnieniem Bożem; toż wylazłszy z błota, te głośno wypowiedział słowa: „Skoro świat wypłatał mi takiego figla, oddam mu wet za wet i porzucę jego służbę“. Rzeczywiście wstąpił zaraz do klasztoru i został świętym.

Najczęściej nawrócenie swe zawdzięcza kapłan przyczynie Bogarodzicy, jeżeli tylko kołace do najlitościwszego Jej Serca. Do Niej więc módl się, kapłanie, z dziecinną ufnością, czyto jesteś świętym, czy oziębłym lub złym, aby Ona wyjednała ci łaski potrzebne od „sfoicy miłosierdzia“, to jest, od Serca Jezusowego.

Czy tak czynisz? Może i teraz słyszysz Jej głos: Nawróć się do Pana Boga twego, a nawróci się do ciebie.

II. Syn marnotrawny *wstawszy, szedł do ojca swego*, nie zważając na krzyki żądz rozbestwionych, ni na szyderstwa towarzyszy i towarzyszek grzechu. *A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego*, który bolał wielce nad zaślepieniem syna, ale nie przestał go kochać ani za nim się modlić. Często wybiegał on z domu, patrząc, czy ten syn nie wraca; a teraz przybiega wzruszony, rzuca się mu na szyję i całuje go ze łzami. Co więcej, skoro z ust syna usłyszał te słowa: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; ju-*

*żem nie jest godzien być zwany synem twoim; ale uczyni
mię jako jednego z najemników twoich; zaraz odzywa
się do sług: Rychło przynieście pierwszą szatę, a oblecze-
cie go, i dajcie pierścień na rękę jego i buty na nogi
jego. I przywieźcie cielca utuczonego i zabijcie, a je-
dzmy i używajmy, albowiem ten mój syn umarł był,
a ożył; zginął był, a znalazł się“.*

O jakże dobrym jest nasz Ojciec Niebieski? Nikt z grzeszników nie wróciłby do Niego, ale by zaraz po grzechu zginął na wieki, gdyby miłosierdzie Boże nie wstrzymywało ramienia karzącej sprawiedliwości i gdyby Pan nie wybiegał naprzeciw grzesznika z łaską swoją, która go oświeca, wzrusza i do żalu pobudza. Tak działa łaska Boża i w duszy kapłana. Z jednej strony przedstawia mu, jak Bóg jest dla niego dobrym, i przypomina one chwile szczęścia w czasie odprawiania pierwszych Mszy św. i spełniania pierwszych posług kapłańskich; a z drugiej strony maluje w mocnych kolorach udręczenie i poniżenie obecne, wołając przytem: Wróc do Ojca, bo ten Ojciec jest nieskończenie miłosierny; On cię nie odtrąci, ale gdy z żalem prawdziwym rzucisz się do nóg Jego, przebaczy winy, choćby bardzo ciężkie i liczne, da ci pocałunek miłości i pokoju, przywróci szatę niewinności, we Krwi Jezusowej wybieloną, włoży pierścień na Twoją rękę, na znak, że dusza twoja jest Jego oblubienicą, a buty na nogi twoje, na znak, że masz znowu chodzić drogami Bożemi. Bywa nawet, że kapłana po jego nawróceniu się hojniejszymi niż przedtem obsypuje darami i wyżej wynosi; jak to uczynił z Piotrem św., do którego po Zmartwychwstaniu wyrzekł: *Paś baranki moje, paś owce moje.*

A cóż ma czynić kapłan nawrócony? Naśladować syna marnotrawnego w pokucie, gdy go naśladował w grzechach.

Mianowicie, syn marnotrawny porzucił na zawsze grzechy swoje i okazyje tychże; tak ma uczynić kapłan i mieć postanowienie silne: Raczej umrzeć, niż na nowo zgrzeszyć; inaczej, według słów św. Ambrożego, nie byłby pokutnikiem, ałe szydercą.

Syn marnotrawny, otrzymawszy przebaczenie, nie przestał żałować, że ojca tak dobrego obraził; podobnie i żal kapłana ma być żywy i ustawiczny, tak iżby mógł powtórzyć za św. Bernardem: „Jakiemże czołem ośmielałem się podnieść oczy moje do Ojca tak dobrego, ja syn tak niegodziwy? Wylewajcie oczy moje strumienie łez, niechaj wstyd pokryje oblicze moje, niechaj reszta łat moich upłynie wśród łez i westchnień“. Takim był żal św. Piotra, który za jeden grzech nie przestał płakać, aż na krzyżu krwią zapłakał. Takim był żal św. Efrema za grzech jeszcze przed chrztem popełniony — bo został chrzczony w wieku dojrzałym; jego też są słowa: „Płacz ma być chlebem codziennym wszystkich ludzi, którzy życie w duchu wieść pragną, a ten chleb słodko smakuje, bo jedna miłosierdzie Boże i nieskonczone łaski“. Stąd każdemu kapłanowi radzi się wzbudzać akt żalu doskonałego codziennie przede Mszą św. i przy rachunku sumienia, a przutem korzystać skwapliwie z odpustów tak hojnie przez Kościół udzielonych.

Syn marnotrawny, świadom swoich upadków, upokarzał się głęboko nietylko przed ojcem swoim i przed bratem, który wierności ojcu dochował, ale także pewnie przed obcymi, stąd wyznawał głośno, że nie jest godzien zwać się synem i raczej przystoi mu być najemnikiem; niechże i kapłan zawsze, a szczególnie po nawróceniu swoim, nisko o sobie myśli; niech się nad braci swoich nie wynosi, choćby go wyżej posunięto; niech wszelkie upokorzenie w duchu pokuty przyjmuje. Winien też naprawić złe, jakie zrządził, i jeżeli kogo skrzywdził, ma jak Zacheusz wynagrodzić,

— jeżeli kogo zgorszył, ma podwojoną gorliwością wszystkich do Boga pociągać, pamiętając na słowa św. Grzegorza W.: *Nullum majus sacrificium quam zelus animarum*. Tak Piotr św. naprawił swój upadek, bo nie tylko po trzykroć wyznał, że Chrystusa miłuje, ale publicznie wyrzucał żydom ich straszną zbrodnię, nie bojąc się ni biczów ni krzyża. W te ślady poszedł św. Norbert. Nawróciwszy się, tak surowe zadawał sobie pokuty i tak pilnie ćwiczył się w cnotach, że stał się wzorem dla wszystkich. Sam papież wysoko go cenił i chciał go zatrzymać przy sobie, lecz mąż pokorny odrzekł: „Ojcie święty, młodość w grzechach spędziłem, miejsce to niewłaściwe pokucie, którą mi czynić potrzeba“. Zamieszkał też w odludnej pustelni, gdzie zakon Premonstratenzów założył; a później został arcybiskupem magdeburskim.

Czy i ty przejęty jesteś duchem pokuty?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, i jam zgrzeszył przeciw Tobie, rozpraszając dary Twoje. Mógłś mię zatracić zaraz po pierwszym grzechu, popełnionym w młodości; aleś Ty czekał nawrócenia mego i chodził za mną po drogach nieprawości, a znalazłszy mnie, nie tylko przebaczyłeś mi, i to po tylekroć, ale wyniosłeś mię do godności kapłańskiej i przypuszczasz codziennie do Uczt Niebieskiej. O niech Ci będą dzięki za to. *Misericordias Tuas in aeternum cantabo*. Spraw tylko, abym już nigdy nie stał się synem marnotrawnym, ale grzechy młodości pokutą naprawił.

ROZMYŚLANIE XI.

*IV. Unikanie grzechu powszedniego i nieczułości sumienia *).*

I. Zbawiciel chwali *śługę dobrego i wiernego*, to jest, takiego, który unika małych nawet uchybień i wszystkie rozkazy, choćby mniej ważne, sumiennie spełnia; taki sługa będzie *postanowiony nad wielę i wnijdzie do wesela Pana swego* (Mat XXV, 23). Natomiast Pan ogłasza: *Kto wierny jest w największej rzeczy i w większej wierny jest, a kto w małym niesprawiedliwy jest, i w większym niesprawiedliwy jest*“ (Łuk. XVI, 10); czyli ostrzega przed grzechami powszednimi.

Jestże rzeczą możebną uniknąć wszystkich choćby najlżejszych grzechów? Nie jest możebnem bez szczególnego przywileju Bożego, jaki otrzymała Bogarodzica przez wzgląd na swą godność i na zasługi Jezusa Chrystusa; wielką jest bowiem słabość ludzka wskutek upadku Adama; toż i Pismo św. mówi, że *sprawiedliwy siedmkroć upadnie i powstanie* (Przyp. XXIV, 16).

Można atoli przy łasce Bożej i pracy własnej ustrzedz się grzechów powszednich z rozmysłem i z przywiązaniem popełnianych; i tego też Bóg od nas żąda. A jakieżto są grzechy u kapłana? Oto w stosunku do Boga: dobrowolne roztargnienia i niepotrzebny pośpiech na modlitwie, brak uszanowania i uwagi wobec Przen. Sakramentu i w spełnianiu funkcij liturgicznych, oziębłość podczas Mszy św., albo liche przygotowanie się i dziękczynienie. W stosunku do siebie: nieumiarkowanie w używaniu pokarmu, napoju, snu,

*) Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem* i t. d. Cz. I, Rozm. XIII. i XVI.

rozrywki, brak czuwania nad okiem, językiem, wyobraźnią, sercem, próżność, zarozumiałość, samochwalstwo, przywiązanie do sławy lub pieniędzy, wybuchy drażliwości i niecierpliwości. W stosunku do bliźnich: antypatye, lekkie nienawiści i pragnienia zemsty, porywczs sady, uszczypliwe żarty i szyderstwa, mniejsze obmowy, ostre sprzeczki, gniewliwe upomnienia, szemrania przeciw przełożonym i drobne nieposłuszeństwa, niechęci do ubogich. niedbalstwa w spełnianiu obowiązków zawodowych itp.

Tych i innych grzechów powszednich pilnie unikać trzeba, przeto, że grzech powszedni, acz istotą swoją różni się od grzechu śmiertelnego, jest jednak złem w sobie. Bo najprzód jest przekroczeniem woli Bożej, acz w rzeczach mniejszych. Bóg rozkazuje: *Strzeż przykazań moich, a będziesz żyw, i zakonu mego, jako żrenicy oka twego* (Przyp. VII, 2); tymczasem człowiek na to odpowiada: Przykazania, obowiązujące pod grzechem ciężkim, spełniać będę, bo się boję piekła, ale w rzeczach mniejszej wagi, acz nakazanych, słuchać nie będę, bo nie dbam o życie doskonalsze, ni o hojniejszą nagrodę, ani się lękam czyśćca. Cóż to za zuchwalstwo! Bóg żąda czci i miłości, w zamian za niekończoną swą miłość ku ludziom, ogłaszając przez proroka: *Jeśli Ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja* (Malacha. I, 6) i nakazuje w Nowym Zakonie: *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego* (Mat. XII, 37); tymczasem człowiek dopuszczając się dobrowolnie grzechów powszednich, ogranicza tę cześć i odmawia Bogu całego serca, bo część tegoż zostawia dla stworzeń. Cóżto za niewdzięczność!

Grzech powszedni jest zatem obrazą Pana Boga, lekką wprawdzie, ale tylko w stosunku do grzechu śmiertelnego; słusznie bowiem zauważył św. Augustyn: *Non est considerandum, quid homo fecerit, sed quem*

offenderit, quam bonus est, quam benignus, quam pius
Co więcej, św. Bazyli nie waha się twierdzić: *Quis est, qui peccatum ullum cujuscumque modi illud sit, leve audeat appellare, quum asseruerit Apostolus, quod per transgressionem legis Deum inhonoras?*

Konsekwentnie grzech powszedni jest wielkiem złem, większem — mówi głęboki teolog O. Nieremberg T. J. — aniżeli wszelkie zło stworzeń, tak że gdyby ci powiedziano: wybieraj jedno z tych: albo dopuść się grzechu powszedniego, albo skaż się na wieczne męki w piekle i wyrzeknij się wszystkich pociech i dóbr nieba, nie wolnoby ci było popełnić grzechu powszedniego. Jest on takim złem, że tylko Syn Boży mógł nas od niego odkupić, — że do nieba nikt się nie dostanie choćby z jednym tylko grzechem nieodpokutowanym.

Bóg, jako najświętszy, z istoty swojej brzydzi się grzechem powszednim, i to więcej nieskończenie, aniżeli ludzie brzydzą się trądem lub rakiem, twarz tocącym. Jako sprawiedliwy zaś musi go karać i karze nieraz surowo, czego świadkiem: ta żona Lota, obrócona w słup soli, — i ta siostra Mojżesza, obsypana trądem, — i sam Mojżesz, niedopuszczony z Aaronem do ziemi obiecanej, — i ten prorok, pożarty przez lwa, — i ten Dawid, tracący 70.000 poddanych, za karę próżności, — i ci Betsamici, porażeni nagłą śmiercią za nieuszanowanie arki przymierza itd.

Ale najlepiej brzydotę grzechu powszedniego wykazują kary czyścowe, które wypalać ją muszą, — kary tak ciężkie, że jak mówi Doktor Anielski: *Poen minima purgatorii excedit maximam hujus vitae* (in 4 dist 21). Szczególnie te dusze wiele tam cierpieć będą, które za życia hojniejsze odebrały łaski, a więc także kapłani, którym nie nadarmo grozi św. Bernard: *Scitote, quod post hanc vitam, quae hic neglecta sunt, in purgatorii poenis centupliciter reddentur.*

Ale i na tej ziemi nader szkodliwe są skutki grzechu powszedniego. On, jako dobrowolna niewierność i niewdzięczność, zmniejsza miarę łask, natchnień i świętych wzruszeń, jakich nam Bóg chce udzielić. Wprawdzie człowiek nie zostaje bez pomocy niebieskiej, ale łaski, same w sobie wystarczające, z winy jego pozbawione są skuteczności, tak że popełniając grzechy powszednie, acz łaski poświęcającej nie traci, przyjaźń atoli z Bogiem osłabia i hojność Bożą wstrzymuje, bo wszakże Zbawiciel sam zagroził: „*Jaką miarą mierzyć będziecie, będzie wam odmierzone*“ (Mar. IV, 24).

Nadto w miarę, jak grzechy powszednie się mnożą, ubywa miłości, a z nią zapału do doskonałości kapłańskiej, do pracy pasterskiej, czy apostołskiej. Miłość jest jak ogień, z którego wylatują, niby iskry, inne cnoty; ale gdy na ten ogień padają często krople wody, to jest, grzechy powszednie, osłabiają jego siłę. Co więcej, zmniejszają one bojaźń świętą i wstręt do grzechu śmiertelnego, który już się nie wydaje tak ohydny i potępienia godnym, jak pierwiej.

Łatwo też duszę ogarnia oziębłość idąca w parze z roztargnieniem i niesmakiem w modlitwie, a nieraz z wielkimi trudnościami w życiu duchownym, bo Bóg takiej duszy odmawia lub skąpo używa swoich światła i pociech, tak że dusza już nie biegnie tak rącho i prosto do Boga.

Przeciwnie, wskutek częstych acz drobnych upadków wzmacniają się złe żądze i wady, i coraz bardziej podnoszą głowę; toż słusznie Duch Św. nakazuje: *Pojmajcie nam liszki małe, które psują winnice* (Pieśń II, 15), bo grzechy powszednie, rodząc złe przywiązania, nakształt liszek podgryzują same korzenie życia duchownego. One też potęgują siłę i wpływ złego ducha, który według słów św. Alfonsa Lig., wiąże duszę najprzód włoskiem, potem nitką, później sznurem, a w

końcu łańcuchem grzechu ciężkiego. Najniebezpieczniejszymi więzami dla kapłana jest przywiązanie do pieniędzy, które serce jego zatwardza, — i affekt do kobiety, który łatwo zmysłową i cielesną miłością się staje.

W ten sposób grzechy powszednie nietylko wstrzymują duszę w pochodzie do doskonałości, ale ją usposabiają do grzechów ciężkich, tak jak choroby, nie leczzone, wiodą ciało do śmierci, jak dziury dna, nie zatkane, zatapiają okręt. Przerażającym przykładem jest tu Judasz, którego upadek zaczął się od grzechu powszedniego. Wytlómaczyć to łatwo, bo jedno jest źródło grzechu śmiertelnego i powszedniego, to jest, pożądlivość, która gdy pocznie, rodzi grzech (Jak. I, 15); a powtóre, bo granica jednego i drugiego grzechu tak jest nieraz nieznaczna, iż łatwo ją przekroczyć. Bywa nawet, że ten i ów wmawia w siebie, albo i w spowiednika, jakoby grzech, przez niego popełniony, był tylko powszednim, gdy tenże jest śmiertelnym; a takie dobrowolne złudzenie trafia się również i u kapłanów szerokiego sumienia.

Cóż dziwnego, że Duch Święty ostrzega: *Kto gardzi małemi rzeczami, pomалу upadnie* (Ekkl. XIX, 1); albo, że św. Jan Chryzostom każe z większą prawie starannością unikać grzechu powszedniego, aniżeli śmiertelnego, a to dlatego, że śmiertelny samym sobą strach i odrazę budzi, podczas gdy powszedni łatwo bywa lekceważony i nieznacznie do śmiertelnego wiodzie. Podobnie ostrzega św. Franciszek Salezy i dodaje, że prawdziwa miłość ku Panu Bogu objawia się w unikaniu małych wykroczeń. „Niech mi pierwej wyrwą serce, mówi tenże Święty — za nimby miało nie oddać się całkowicie miłości. Albo umrzeć, albo miłować Cię, życie bez miłości jest dla mnie czemś gorszem, aniżeli śmierć. Umrzeć dla wszelkiej innej miłości, aby żyć dla miłości Pana Jezusa i móż śpiewać wiecznie: Miłuję Jezusa“.

Nietylko szkodliwym ale i brzydkim jest grzech powszedni. Św. Katarzynie Genueńskiej pokazał raz Pan Bóg w widzeniu szkaradę grzechu powszedniego, co ją tak przeraziło, że potem sama o sobie mówiła: „Gdyby był ten stan, w jaki wówczas popadłam, dłużej potrwał, byłaby krew wszystka w żyłach moich stężała, i musiałabym była umrzeć; ale Bóg mię zachował, abym opowiadała grzesznikom, jak wielkiem złem jest sam cień grzechu powszedniego.

II. Aby się ustrzedz grzechów powszednich, trzeba mieć sumienie delikatne albo czułe, które brzydzi się najmniejszym nawet grzechem, a w chwili pokusy woła: Walcz i zwycięż; jeżeli zaś acz najlżejszy nastąpił upadek, robi wyrzuty i każe żałować. Nie jestto sumienie chorobliwie lękliwe i widzące tam grzech, gdzie go nie ma, a wskutek tego dręczące duszę i grzechy mnożące; owszem z fałszywymi skrupułami każdy człowiek, a cóż dopiero kapłan, walczyć powinien, przeto że one jemu samemu i innymi duszom szkodzą. Sumienie czułe kieruje się bojaźnią Bożą, ale sądzi według prawdy, a nie według jakiegoś urojenia, i choć zna słabość ludzką, nie traci jednak ufności w Bogu, ani posłuszeństwa dla spowiednika. Jestto niejako czujny żołnierz, który stoi ciągle na posterunku, a gdy widzi nieprzyjaciela, zaraz woła: do broni!

Taka czujność jest potrzebna, aby nie wpaść przypadkiem w złe okazy i ujść niebezpiecznych pokus, zwłaszcza gdy one są ukryte. Jeżeli mimo to następuje upadek ze słabości, delikatne sumienie każe zaraz upominać się, żałować i spieszyć do spowiedzi, a na przyszłość lepiej czuwać, przez co zapobiega wytworzeniu się przywiązania do grzechu powszedniego i wynikającego stąd nałogu.

Delikatne sumienie jest również potrzebne w spełnianiu obowiązków i dobrych uczynków, aby żadnego obowiązku nie lekceważyć sobie ani zaniedbywać, albo

jicho wykonywać, — aby korzystać z każdej sposobności do dobrego i wszystko to, co się czyni, czynić dokładnie na zewnątrz, a z czystej pobudki na wewnątrz, — aby nie zadawałniać się niskim stopniem cnoty, ale postępować coraz wyżej w doskonałości kapłańskiej. Jestże u ciebie taka delikatność sumienia?

A jakże jej nabyć?

Oto zatykać źródła, z których płyną grzechy powszednie; głównemi zaś źródłami są: rozprószenie ducha, przywiązanie się nieporządne do jakiegokolwiek stworzenia, czyteż do swego zdania i swej woli, oziębłość duchowna, folgowanie miłości własnej, przebywanie częste w towarzystwie ludzkim, nadmierne obarczenie się czynnościami zewnętrznemi, wreszcie wady temperamentu, zwłaszcza porywczność, drażliwość i gadatliwość.

Trzeba atoli pamiętać, że grzech powszedni jest zawsze w woli, podczas gdy niedoskonałość uprzedza zezwolenie woli, a stąd nie może być materyą ważną spowiedzi.

Po każdym grzechu powszednim wzbudzać akt żalu, a często także akt miłości ku Panu Bogu.

Robić codziennie dokładny rachunek sumienia i spowiadać się częściej, a dobrze, o ile można, przed jednym spowiednikiem.

Pamiętać na obecność Bożą, rozważać w medytacyi wielkie prawdy wiary i modlić się gorąco, zwłaszcza po Komunii św.: *Cor mundum crea* i t. d.

Czuwać baczenie nad zmysłami, wyobraźnią i językiem. Czy postanawiasz tak czynić?

Świętej Katarzynie Genueńskiej objawił się raz Pan Jezus tuż po jej spowiedzi, w tej postaci, jak niósł krzyż na Kalwaryę, cały Krwią zlany. Na ten widok Święta zawołała ze łzami: „O Jezu, Miłości moja, już nigdy grzeszyć nie będę, już nigdy“, chociaż jej grzechy były nieliczne i lekkie.

A jakże jest u ciebie? Czy pragniesz naśladować

św. Andrzeja z Avellinu, który popełniwszy grzech powszedni, tak się przeraził, że sposób życia zmienił?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, przy pomocy Twojej łaski unikam grzechu śmiertelnego, ale zato ileż grzechów powszednich codziennie prawie popełniam. Pokrywają one, jakby wrzody brzydkie, moją duszę, tak że ze wstydem wyjęknąć muszę: *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz we mnie zdrowia.* Lecz ty, o Lekarzu Niebieski, ulecz mię z tych wrzodów i spraw, abym patrząc na Twój krzyż i na Twe rany, grzechami moimi zadane, wołał z głębi serca: O Jezu, Miłości moja, już nigdy grzeszyć nie będę.

ROZMYŚLANIE XII:

V. Unikanie oziębłości duchownej.

I. Opowiada św. Mateusz (XXI. 18—19), że Chrystus Pan, wracając z Betanii do Jerozolimy, łaknął. „A ujrzawszy jedno figowe drzewo przy drodze, przyszedł do niego i nie znalazł nic na niem, jedno tylko liście, i rzekł mu: *Niechaj się nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki. I uschła zaraz figa*“. Kogoż przedstawia ta figa, jeżeli nie kapłana niewiernego powołaniu swojemu. Pan od niego żąda, by był drzewem rodzajem, które ma dobre wydawać owoce, Bogu na chwałę a ludziom na pożytek; tymczasem on ma liście dobrych chęci i pięknych słów, a nie rodzi uczynków Bogu miłych.

Do liczby kapłanów niewiernych powołaniu swemu należy kapłan oziębły, to jest, taki, który wybiera w życiu drogę środkową między służbą Bożą a służbą świata, między doskonałością i grzechem, tak że nie chce sprzeniewierzyć się Bogu, ale nie dąży do uświęcenia siebie, nie porzuca pracy dla Boga, ale nie objawia w niej prawdziwego zapału, bo mu brak ducha

zaparcia się i ofiary, — słowem, nie jest ani gorącym ani zimnym, ale letnim. (Apok III, 16.)

Mianowicie, kapłan oziębły nie chciałby popełnić grzechu śmiertelnego, ale przytem lekceważy sobie grzechy powszednie i wpada w nie często rozmyślnie, a folgując niektórym słabościom, naraża się na niebezpieczeństwo ciężkich upadków. Ponieważ nie oddaje całego serca Bogu, przeto to serce łatwo ignie do stworzeń, jak n. p. do ludzi, do pieniędzy, do zaszczytów, do zabaw, do miękkiego życia.

Kapłan oziębły chciałby się uświęcić, ale nie używa lub za leniwo używa środków do doskonałości wiodących; tak n. p. nie odprawia medytacyi, nie czytuje ksiązek duchownych, nie robi codziennego rachunku sumienia, stroni od rekolekcyj, modli się za mało i za zimno, spowiada się rzadko, do tego bez prawdziwego żalu i mocnego postanowienia poprawy, idzie do Mszy św. bez przygotowania, lub z lichem przygotowaniem, a odchodzi bez dziękczynienia, nie utrzymuje się w skupieniu i w pamięci na obecność Bożą, — słowem, nie żyje wewnątrznie, a zato daje się pochłaniać rzeczom zewnętrznym.

Wreszcie kapłan oziębły nie chciałby zaniedbywać ważniejszych obowiązków, czy to osobistych, n. p. odmawiania brewiarza, czy pasterskich i zawodowych, jak n. p. na ambonie, w konfesyjonale, w szkole; ale zbyt często spełnia je tak, by się ich pozbyć, a stąd opieszale, niedokładnie, bez wyższej pobudki, bez gorliwości świętej; czasem niektóre obowiązki, jako niby mniej ważne albo niemiłe, odkłada, czy na innych spycha, a natomiast traci wiele czasu na próżnowaniu, to znowu wybiera sobie zajęcia milsze i do tego świeckie, rzuca się n. p. w wir życia politycznego, oddaje się pracom literackim, obywatelskim, społecznym, albo lubi wesołe zebrania, przyjemne towarzystwa — nawet młodych kobiet — grę w karty, częste wycieczki z domu i t. p.

Jakież są źródła tej oziębłości, którą nazywamy dobrowolną; bo może być oziębłość czyli oschłość nie-dobrowolna, pochodząca chwilowo z choroby fizycznej, albo też z nawiedzenia Bożego.

Oto przede wszystkim brak prawdziwego powołania, a stąd ta dążność, by sobie w życiu kapłańskim zapewnić wygodne i zaszczytne stanowisko, piękne dochody, lekką stosunkowo pracę, — by dbać zawsze o zdrowie i o rozrywkę, a nigdy się nie przemęczać, ani tem się trapić, że w parafii czy w okóło nas wiele jest ciemnoty, nędzy i grzechów.

Jeżeli powołanie było prawdziwe, utratę czy osłabienie tegoż, a stąd i oziębłość sprowadza u kapłana brak czuwania nad sobą i używania środków, ducha kapłańskiego utrzymywających, a w szczególności zaniedbanie rozmyślenia, rachunku sumienia i częstej spowiedzi, — lekceważenie grzechów powszednich, szukanie zadowolenia zmysłów i pociech ziemskich, częste przebywanie w świecie, a zwłaszcza w towarzystwie kobiet, zamięlowanie w zabawach, biesiadach i podróżach, czytanie lekkich powieści, nadmierne oddawanie się świeckim naukom albo polityce, gospodarstwu, sprawom społecznym, nawał zajęć zewnętrznych bez porządku dziennego i wyznaczenia pewnych chwil na modlitwę i t. p.

Przeglądnij teraz swoje sumienie; czy nie dostrzeżesz w sobie śladów oziębłości, albo czy przynajmniej nie grozi ci tu jakie niebezpieczeństwo?

II. Jakież są skutki tej oziębłości dobrowolnej? Złe i szkodliwe; bo najprzód oziębłość sprzeciwia się woli Bożej. Kapłan żyje na to, by wielbić Boga; tymczasem on modląc się, żyjąc i pracując oziębłe, służy temsamem niewiernie i wielbi niedoskonale, a nawet sprawia, że ludzie z jego winy obrażają Boga. bo nie dba, jak należy, o ich uświęcenie. Kapłan winien z powołania swego dążyć do doskonałości, która według

św. Bernarda jest „nieusfającym zapalem do postępu w cnocie i ciągłym wyteżeniem się ku rzeczom lepszym;“ tymczasem oziębłość każe mu się zadawałniać niskim stopniem cnoty, aby nie potrzebował zadawać sobie gwałtu i spełniać rozkazu Boskiego Mistrza: *Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze*. Kapłan winien miłować Boga ze wszystkiego serca swego, a życie jego ma być życiem ofiary; tymczasem on dzieląc swe serce między Boga i świat, to znowu hołdując w tem, co czyni dobrego, miłości własnej, okazuje, że nie uważa Pana Boga za godnego całkowitej swej miłości i nie dba tak bardzo o Jego przyjaźń, ani o Jego nagrodę. Może on całkiem słusznie powiedzieć za jednym Świętym: *Undique me circumdat amor, et nescio quid sit amor*. (św. Bonawentura).

O jakże wielkie to zaślepienie i jak straszna stąd szkoda, bo Bóg, hojny dla hojnych, odmawia kapłanowi oziębłemu łask obfitych i natchnień jaśniejszych, i nieraz pozbawia go tych talentów, które mu był dał; jak sam Zbawiciel grozi w przypowieści o słudze leniwym: *Weźmijcie od niego talent... Albowiem wszelkiemu mającemu będzie dane, a temu, który niema, i to co się zda mieć, będzie wzięte od niego*. (Mat. XXV, 28—29). Toż słusznie błog. Małgorzata Marya dusze zakonne, a pośrednio i kapłanów upomina: „Bóg odbiera nam nieraz rzeczy bardzo pomocne do naszego uświęcenia, kiedy długo sprzeciwiamy się Jego dobroci i zrażamy Jego cierpliwość“.

Nadto kapłan oziębły, nie współdziałając należycie z łaskami Bożemi, traci z jednej strony zasługi, które według słów proroka, „*kładzie w dziurawy mieszek*“, z drugiej naraża się na sroższą walkę z nieprzyjaciółmi duszy, bo jak słusznie powiedział św. Alfons: „muchy uciekają od kotła kipiącego, a napadają na letni; tak samo i szatani kuszą daleko mniej kapłanów gorliwych, aniżeli oziębłych“. Prócz tego kapłan gor-

liwy ma na pogotowiu broń modlitwy, podczas gdy u oziębłego broń ta jest zardzewiała.

Oziębłość sama przez się rodzi wiele grzechów powszednich, a kto je spełnia z przywiązaniem i bez wyrzutów sumienia, ten osłabia w sobie bojaźń Bożą i łatwo wpada w grzech ciężki; stąd słusznie oziębłość nazwano pobudką djabelską. Świadkiem może tu być Piotr św., który zdala szedł za Zbawicielem i grzał się przy ognisku, przeto że miłość jego wychłódła: ale też zaraz dopuścił się ciężkiego wykroczenia.

Co gorsza, dobrowolna i długotrwała oziębłość, wyradzając sumienie fałszywe, które grzechy ciężkie przedstawia jako lekkie, może doprowadzić do spowiedzi nieważnych i niegodnych Komunii czy Mszy św., i to nawet w obliczu śmierci, a stąd do potępienia wiecznego; nie darmo też grozi św. Grzegorz W., że kto jest powołany do zbawienia na drodze świętości, a chce zadowolnić się życiem niedoskonałym, nie będzie zbawiony. Wszakże czytamy o św. Teresie, że ona nigdy grzechu ciężkiego nie popełniła, a jednak Pan Jezus ukazał Jej w widzeniu miejsce przeznaczone dla niej w piekle, gdyby nie była wyszła ze stanu oziębłości.

Życie kapłana oziębłego jest dla innych ludzi nieużyteczne, albo przynajmniej mniej użyteczne, aniżeli być powinno. On ma się modlić za innymi duszami, zwłaszcza za temi, które jego pieczy zostały powierzone, i w tej myśli kazano mu brewiarz codziennie odmawiać; tymczasem modlitwy jego tak są zimne i rozprośzone, że nikomu łaski nie wypraszają. On ma płonąć na ambonie ogniem świętym dla prawdy i cnoty, w konfesyjonałe wrywać jedne dusze z grzechu, drugie prowadzić do doskonałości, w szkole dawać działwie chleb Bożej nauki; tymczasem ambona, konfesyjonał, szkoła nie należą do najmiłszych jego przyjaciół tak że nieraz skarżyć się muszą na jego niedbalstwo.

Nadto życie jego światowe i próżniacze albo zatopione w innych sprawach, tylko nie w duchownych, gorszy i w złem utwierdza ludzi złych, zasmuca dobrych, psuje innych kapłanów; toż trafia się nieraz, że młody kapłan dlatego tylko stygnie w gorliwości, że patrzy na oziębłość własnego współbrata, który dla niego winien być przewodnikiem i wzorem.

Życie kapłana oziębłego pełne jest wewnętrznej rozterki i ciężkich udręczeń, bo Bóg woła często w duszy: Jeżeli ja Pan twój, a ty sługa mój, gdzież jest służba wierna? Błada mu, jeżeli ten głos gwarem zewnętrznych zajęć i roztargnień zagłuszy; a najniešťliwszym jest on wtenczas, gdy w złudnym żyje pokoji i wmawia w siebie, że nie jest złym kapłanem, skoro nie popełnia grzechów rażących i obowiązków ważnych nie pomija.

Taki spokój nie opuszcza go czasem nawet przy śmierci; ale jakże strasznym będzie dla niego sąd, gdy Zbawiciel rzeknie: Zдай liczbę ze wszystkich talentów, ze wszystkich obowiązków, ze wszystkich chwil, w mojej służbie spędzonych. Nie obroni się wtenczas kapłan oziębły tą wymówką, że żył w celibacie i modlitwy obowiązkowej nie zaniedbywał, bo Pan przypomni mu przypowieść o pięciu pannach głupich i te znane słowa: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech* (Mat. VII, 21), to jest, tylko sługa pilny i wierny.

Niestety, oziębłość należy do tych chorób, których dusza w sobie nie widzi, — podobna ona iście do anemii, niszczącej powoli organizm, albo do śmierci na mrozie, przychoďzącej niepostrzeżenie. Toteż Pan w Apokalipsie grozi oziębłemu pasterzowi: „*Iżeś letni, ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich*“ i dodaje nawet przestroę: „*Bodajbyś był zimny albo gorący*“ (III, 15—16), bo zimny, to jest, grzesznik

prędzej się nawraca, aniżeli letni, który się za dobrego uważa. Rzeczywiście pokorny celnik i syn marnotrawny nawrócili się, podczas gdy pyszny i obłudny faryzeusz mimo pozorów i pobożności został odrzucony. Sprawdza się też na oziębłych kapłanach, co powiedział św. Bernard o takichże zakonnikach: „Widziałem rozpustników czyniących pokutę, ale nie widziałem zakonnika, który będąc wpierw oziębłym, stałby się potem gorącym.“

3. Czyż tedy niema ratunku dla tego, który popadł w chorobę oziębłości?

Opowiada Ewangelia, że paralytyk w Kafarnaum, nie mogąc się dostać do Chrystusa, kazał się spuścić na łożu do stóp Jego i to otworem zrobionym w dachu. Pan też nagrodził jego ufność, połączoną z żalem, bo najprzód odpuścił mu grzechy, a potem przywrócił mu zdrowie. (Mat. IX. 2—7) Chorobą podobną do paraliżu jest oziębłość, ale tem gorszą i niebezpieczniejszą, że chory zazwyczaj niemocy swojej nie uznaje i sądzi się zdrowym. Otóż i tę niemoc jedynie Chrystus Pan uleczyć może. Ale cóż trzeba czynić, aby doznać tej łaski?

Przedewszystkiem poznać stan swój smutny; ponieważ zaś miłość własna rzuca na duszę zasłonę i wzrok jej przyćmiewa, przeto prosić gorąco o światło Ducha Św., — prosić za przyczyną Królowej Apostołów i tryumfujących w niebie kapłanów, wołając, jak ów ślepy z Jerycha: Daj, Panie, abym przejrzał, abym Cię widział okiem miłości i szedł za Tobą przez naśladowanie wierne. Wtenczas Pan Jezus zbliży się do ciebie i rzeknie, jak do owego oziębłego pasterza z Laodycei: *Mówisz: żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję: a nie wiesz, iżes ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi. Radzę ci, abys sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, żebyś zbogacił i szaty białe obłókł, aby się nie okazywała sromota nagości twojej:*

a namaż maścią na oczy twoje, abyś widział. (Apok. III, 17—18).

Najlepiej odprawić z całym przyłożeniem się kilkudniowe rekolekcye, a w nich spowiedź generalną od czasu święcenia, by się *oblec w szaty białe* i kupić sobie *złota w ogniu doświadczonego*, to jest, czystej i trwałej miłości. Wtenczas przemówi także Pan: *usquequo piger dormis? quando consurges de somno tuo* (Prov. VI. 9); a więc zrywać się czemp prędzej ze snu i dalej do pracy nad sobą i dla dusz, by nie usłyszeć kiedyś strasznego wyroku: *Niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej.* (Mat. XXV, 30).

Cheszli zaś ustrzedz się tej choroby, nie zaniebuj nigdy praktyk ze seminaryum wyniesionych, zwłaszcza rozmyślenia, rachunku sumienia, częstej spowiedzi i corocznych rekolekcji.

Czytaj przytem żywoty Świętych, szczególnie świętych kapłanów, a co do żyjących współbraci, nie porównuj się nigdy ze złymi czy oziębłymi, ale z lepszymi od ciebie, a nawet z pobożnymi ludźmi świeckimi, Opowiadają, że św. Ignacy Lojola, będąc jeszcze świeckim człowiekiem, odprawił przed pewnym kapłanem, który ozięble i gorszące życie prowadził, spowiedź z całego życia, i to z takim żalem, że kapłanów musiał mimowoli zwrócić uwagę na smutny stan swej duszy i zapytać się siebie samego: „Jakiż sąd wydasz o sobie, kiedy człowiek świecki, nie obdarzony tak wysokiem, jak twoje, posłannictwem, nie obarczony tak ciężką odpowiedzialnością, który bez porównania mniej ciężkimi grzechami Boga obraził, tak mocno za nie żałuje i tak surowo siebie sądzi.“ Pod wpływem tych myśli oskarżył się pokornie przed swoim penitentem; a św. Ignacy poradził mu odprawić „Ćwiczenia duchowne,“ które dokonały zupełnego nawrócenia. Tak i ty siebie sądz, unikając dobrowolnego złudzenia.

Strzeż się przytem grzechów powszednich, zwłasz-

cza rozmyślnie i bez żalu popełnianych, bo jak *muchy zdychające psują wonną wdzięczność drogiego olejku* (Ekkł. X. 1): tak grzechy te niszczą delikatność sumienia, a tem samem usposabiają do ciężkich upadków. Trzeba się tu trzymać zasady O. Ludwika da Ponte: „Bardzo wiele popełniłem błędów, lecz nigdy nie zawierałem pokoju z grzechem.“ Podobnież ma się z wszelkiem przywiązaniem nieporządnem czyto do ludzi, czy do pieniędzy lub do wygód.

Nie zadawalnij się nigdy miernym stanem cnoty i nie ustawaj w pracy, ani się skarż na przykrości swego stanu, ale dąż do coraz wyższej świętości, czyni wszystko, o ile można, doskonale i znoś wszystko cierpliwie.

Aby się nie zniechęcić lub w letarg duszy nie popaść, pamiętaj na nieskończoną miłość Bożą, na wysoką godność kapłana, na znikomość rzeczy ziemskich, na śmierć bliską, na sąd ścisły, i na tę wieczność, w której tem większa chwała cię czeka, im więcej tu będziesz pracować i cierpieć dla Boga.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś mię wyniósł tak wysoko i tylu dobrodziejstw obsypał, a ja zamiast szukać tylko Twej chwały i z całym oddaniem się pracować dla Ciebie i dla dusz, Krwią Twoją odkupionych, szukam tylko siebie, unikając tego, co trud sprawia i co ofiary wymaga. Zamiast być gorliwym robotnikiem Twoim, jestem podobny do owego paralityka, co ruszyć się nie mógł z łoża. Lecz teraz przy pomocy Najśw. Matki Twojej i Świętych sług Twoich rzucam się do nóg Twoich z żalem i ufnością; Ty zaś, o Jezu, spojrzij na mnie litościwie i rzeknij: „Odpuszczają ci się grzechy twoje“, a potem; Weź łożę twoje, łożę oziębłości, i idź do domu Twego — do Kościoła, na życie święte, na pracę gorliwą.

ROZDZIAŁ III.

Jezus Chrystus uczy Kapłana, z kim i jak ma walczyć.

ROZMYŚLANIE XIII.

I. Walka z szatanem.

I. Widzimy w świecie dwie chorągwie wzniesione, pod którymi zbiera się ludzkość cała. Jedną z nich trzyma w rękę, jako Król i Wódz najwyższy, sam Syn Boży w ludzkim ciele, Jezus Chrystus. Jego to postanowił Ojciec Niebieski Królem nieba i ziemi i oddał Mu w dziedzictwo wszystkie narody (Ps. II, 6); On też przyszedł na ziemię, aby zwalczyć grzech, przez który szatan panuje nad ludźmi, i założyć w duszach królestwo prawdy i łaski, a tak panować nad wszystkimi pokoleniami i wiekami. Nieśmiertelny to Król wieków, w którym *mieszka zupełność Bóstwa cielesnie* (Kolos III, 9), na którego Imię *wszelkie klęka kolano, niebieskich, ziemskich i podziemnych* (Phil. II, 10).

Ponieważ szatan opierał się rozszerzeniu królestwa Bożego, przeto Chrystus Pan pokonał go śmiercią swoją krzyżową i uczynił z krzyża chorągiew swoją, na której wypisał te słowa: *Zaprzyj samego siebie i miłuj Pana Boga ze wszystkiego serca twego, a bliźniego twego jak siebie samego*. Pod tę chorągiew woła On ludzkość całą, więc i ciebie także, abys był wiernym Jego poddanym i walczył mężnie z Jego nieprzyjaciółmi, którzy są zarazem nieprzyjaciółmi twoimi, to jest, z szatanem i ze sprzymierzeńcami tegoż.

Ma On do ciebie zupełne prawo, bo wszakże dał ci podwójne życie, przyrodzone i nadprzyrodzone, i wykupił cię z niewoli szatana, a potem wyniósł tak wysoko i tak hojnie obdarzył. U Niego też tylko prawda,

droga i żywot. Królestwo Jego to królestwo światłości, tak że kto w Niego wierzy i za Nim idzie, ten nie chodzi w ciemnościach. Królestwo Jego to królestwo pokoju, tak że kto się Go trzyma mocno, nawet wśród szalejących burz życia nie utonie. Królestwo Jego to królestwo szczęścia prawdziwego, tak że kto Go szczerze miłuje, znajduje w Nim źródło przesłodkiej pociechy, — że wielkie nawet cierpienia znosi mężnie i samej śmierci się nie lęka.

Otóż ten Król i Wódz wzywa i ciebie pod swoją chorągiew, bo wszakże jeszcze na chrzcie świętym stałeś się Jego poddanym i żołnierzem. Wzywa cię najprzód, abyś sam w sobie walczył z szatanem, jakoteż z ciałem, miłością własną i złym światem, odzywając się do ciebie: Nie idź za żądzami swojemi, ni za ponętami świata, przez które szatan ciągnie cię pod swoją chorągiew, ale idź za mną i umiłuj krzyż mój. Wprawdzie ja wymagam od ciebie zaparcia się i ofiary, ale daję ci za to hojną nagrodę w życiu, przy śmierci i po śmierci, a w walce duchownej dostarczam ci broni niepokonalnej i sam jestem pomocnikiem twoim. Ale na tem nie dosyć; jam uczynił cię kapłanem czyli jednym z podrzędnych wodzów moich, byś w innych także duszach zwalczał królestwo szatana, to jest, błąd i grzech; a życie twoje ma być ciągle poświęceniem się dla chwały mojej i dla dobra dusz.

Czy idziesz za tym głosem Boskiego Wodza i Króla?

Rozważ dalej, że także i Lucyfer, książę szatanów, acz pokonany przez Chrystusa Pana na Kalwaryi, chce mieć królestwo swoje na ziemi, i jako wódz wojska piekielnego, rozwija swoją chorągiew, na której są wypisane te słowa: „Żyj bez wędzidła i kochaj tylko siebie samego“. On to przez żądze wewnętrzne i zewnętrzne ponęty świata puka ciągle do serc ludzkich, wołając: Pójdźcie do mnie wszyscy i służcie mi

wiernie, jako królowi swojemu, a ja dam wam światło jaśniejsze i większą wolność, aniżeli daje Chrystus, i obdarzę was prawdziwem szczęściem. jakie zapewniają tylko rozkosze zmysłowe, bogactwa i zaszczyty. O jakże on kłamie, ten „ojciec kłamstwa!“ Bo światło jego jest grubą ciemnością, która nawet kaganek rozumu gasi, — wolność jego jest ohydną niewolą, która człowieka strasznie poniża, — szczęście jego jest krótkotrwałem złudzeniem, po którym następuje okropne przebudzenie. Biada tym, którzy głosu Lucyfera słuchają i stają pod Jego chorągwią. Może i ty do nich należałeś?

II. Jakże się dzieli ludzkość cała co do dwóch wymienionych chorągwi?

Pod chorągwią Chrystusa Pana staje w pierwszym szeregu Bogarodzica Marya, Najświętsza i Najdoskonalsza ze stworzeń, która stopą swoją starła głowę węży piekielnego. Stają dalej wierni Aniołowie w niebie, na ziemi zaś Apostołowie Pańscy, prócz jednego, który folgując haniebnej chciwości, posłużył szatanowi za narzędzie. Stają za nimi święci Męczennicy i Wyznawcy, a wśród nich tylu papieży, biskupów i kapłanów. O ileż oni umartwień z miłości ku Królowi Jezusowi sobie zadali, ile ofiar u stóp Jego złożyli, ile trudów i cierpień dla rozszerzenia Jego królestwa ponieśli! Za nimi stoi niezliczona rzesza duchownych i świeckich, którzy wprawdzie nie są ze wszechmiar doskonałymi, bo czasem w rzeczach mniejszych posłuszeństwa odmawiają, ale mimo to swego Króla i Wodza miłują i za nicby Go zdradzić, czy opuścić nie chcieli. Do ostatnich żołnierzy należą ci, którzy czasem ze słabości grzech jakiś cięższy popełniają, ale zaraz przez żal serdeczny i dobrą spowiedź do Chrystusa wracają. Tacy przynajmniej na chwilę przechodzą do obozu nieprzyjaciół Chrystusowych.

Stale pod chorągwią Lucyfera walczą z Chrystusem Panem wszyscy bezbożnicy, niedowiarkowie i innowiercy, którzy w Pana Boga albo tylko w Bóstwo Chrystusowe nie wierzą, dogmata Jego, choćby w części, odrzucają, Kościół Jego prześladują, poddanych Jego jadłem błędu i zepsucia zatruć się kuszą. O ileż w nich piekielnej iście złości, odwagi, przebiegłości i ofiarności! Wśród nich widzimy także kapłanów, którzy stali się odstępcami od Kościoła i herezyarchami; a do nich, niestety, przyłączyła się w ostatnich czasach garstka kapłanów polskich, twórców maryawityzmu w kraju i kościołów niezależnych w Ameryce.

Drugi hufiec tego wojska tworzą bałwochwálcy zmysłowości, czy też pychy i miłości własnej, którzy o to się tylko troszczą, by mieć sławę, zebrać majątek, użyć rozkoszy, natomiast myśl o Bogu i o wieczności odrzucają ze wstrętem, a Chrystusa Pana nienawidzą, iż od nich żąda wiary w swe tajemnice i życia według krzyża.

W trzecim wreszcie hufcu stoją ci katolicy, którzy niby wierzą, a jednak według wiary nie żyją, i czasem dopiero przy śmierci opuszczają chorągiew szatańską. Do nich mogą należeć i kapłani, jeżeli hołdują jakiej namiętności i ciężkich dopuszczają się grzechów.

Do jakiejże chorągwi i do jakiego hufca ty należysz?

O zastanów się tylko nad tem, jak wielkim i dobrym jest Król i Wódz nasz, — jak obfitą gotuje ci zapłatę za służbę wierną i walkę mężną, — jak smutnym jest los tylu dusz, które z winy kapłanów leniwych i oziębłych idą na zatracenie; a wtenczas rozpali się w twojej duszy ogień miłości, tak iż w ślad za onym wiernym poddanym króla Dawida wołać będziesz: *Żywie Pan Król mój, iż na któremkolwiek miejscu będziesz, Królu Panie mój, choć w śmierci, choć w*

żywocie, tam będzie sługa Twój (II. Król. XV. 21); co więcej, że w gorliwości świętej zechcesz naśladować tyłu apostołów i misjonarzy.

Jednym z nich był błog. Antoni Baldinucci T. J. († 1717). Przez 20 lat odprawił on sam przeszło 700 misyj we Włoszech. Na każdą misję brał ze sobą kopię cudownego obrazu Matki Bożej Śnieżnej, znajdującego się w kościele rzymskim *S. Maria Maggiore*, bez którego, mawiał, nie mógłby mówić kazania. Szedł zawsze pieszo i boso, bo tylko do Mszy św. sandałów używał, w zawiniątku zaś nosił dyscyplinę o dwunastu żelaznych gwiazdkach i dwa długie kolczaste łańcuchy, którymi opasywał nagie biodra. W drodze nie go nie wstrzymywało, ni gorąco, ni zimno, ni zasypy śnieżne lub ostre kamyki, o które kaleczył swe stopy. Ilekroć zbliżał się do miejscowości, w której miał dawać misye, rozpoczynał litanię do Matki Boskiej, dalej modlitwy do Aniołów Stróżów i Patronów św., jakoteż za dusze zmarłych tej wioski czy tego miasteczka; poczem wstępował na ambonę albo na podwyższenie, obok zaś stawał człowiek zakapturzony, że tylko oczy było mu widać, z wielkim krucyfiksem w ręku. Bywało, że podczas kazania obnażał swe plecy i oną straszną dyscypliną biczował się aż do krwi, co wywoływało jęki z piersi widzów i nawet zatwardziałych nawracało. Z ambony szedł do konfesyonału i nieraz do drugiej w nocy mężczyzn spowiadał. Sypiał przytem ledwie 2—3 godziny i trzy razy w tygodniu suszył, nie pożywając nic prócz surowizny, w inne zaś dni od mięsa, ryb i nabiału się wstrzymywał. Ale też za to szły za nim cuda łaski Bożej i wielkie nawrócenia. Czy możesz się porównać z tym robotnikiem Bożym?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, z nieskończonej dobroci Twojej powołałeś mię nietylko na poddanego swego, ale i na pod-

rzędnego wodza. Za łaską Twoją nie zdradziłem dotąd Twojej chorągwi; mimo to nie mogę powiedzieć, że walczyłem zawsze mężnie w obronie Imienia Twego i zasłużyłem na wieniec chwały. Owszem, zarzucić muszę sobie nieraz małoduszność i brak poświęcenia się. Toż teraz żałując za uchybienia w przeszłości, odnawiam przysięgę wierności i przysięgam, że wsparty Twą siłą, jako robotnik pilny, będę pracował nad rozszerzeniem królestwa Twego w duszach, a jako żołnierz mężny, będę bronił Twojej chorągwi, choćby przyszło za nią życie poświęcić:

ROZMYŚLANIE XVI.

*II. Walka z szatanem *).*

(Ciąg dalszy).

I. Co Chrystus Pan opowiedział o szatanie, czyto usty swojemi czy przez swoich Apostołów? Oto mówi najprzód, że widział *szatana jako błyskawicę z nieba spadającego* (Łuk. X, 18); a przez Apostołów wyjaśnia, że po bitwie wielkiej, w której Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem, to jest, z Lucyferem i z aniołami jego (Apok. XII, 7), Bóg tych aniołów buntowniczych *powrozami piekielnymi ściągionych do piekła na męki podał* (II. Piotr II, IV). Przewrotność każdego szatana, a zwłaszcza samego herszta, jest niezmierną; on jest *kłamcą i ojcem kłamstwa*, on *mężobójcą od początku* (Jan VIII, 44), bo przez grzech pierwszych rodziców, których uwiódł, spowodził śmierć duszy i ciała, ze wszystkimi klęskami na ziemię; on też *wrzucił w serce Judasza*, aby wydał Pana Jezusa

*) Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetykę kapłańską*. Część I. Rozm. XI. VIII.

(Jan XIII, 2). Zapanowawszy przez bałwochwalstwo i zepsucie obyczajów nad pogaństwem, a po części i nad żydostwem, stał się niejako *księciem tego świata* (Jan XIV, 30) i nie tylko moc swoją wywierał na dusze przez grzech, ale także na ciała przez opętanie; do tego zaś popychała go złość, pycha i zazdrość.

Chrystus Pan zapowiedział: *Teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie* (Jan XII, 31), i nie tylko wypędzał go z opętanych ¹⁾ i rugował z dusz, ale śmiercią swoją złamał jego siłę, tak że teraz podobnym jest do psa na uwięzi, który czekać może i srożyć się może, ale ukąsić nie może, jedno tego, co się do niego zbliża; jeżeli zaś Bóg pozwala mu kusić i chrześcijan, Krwią Jezusową z grzechu pierwotnego obmytych, to na to, by się w ich zwycięstwie okazała moc Boża i by tem większym blaskiem zajaśniała ich cnota.

Nienawidzi on strasznie Pana Boga, a iż Mu szkodzić nie może, stara się zgubić dusze, mające zajmować opróżnione trony w niebie; szczególnie atoli sroży się przeciw kapłanom, wiedząc, że jeżeli jednego kapłana ułowi, wiele dusz przez niego do piekła wtrąci; wszakże czyhał już na Apostołów, by ich *przesiał jak pszenicę* i uczynić mąką dla piekła. Toż nie dziw, że przedewszystkiem kapłanów Zbawiciel ostrzega; *Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* (Mat. XXVI, 41), i że Apostoł do nich woła: *Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* (I, Piotr V, 8).

¹⁾ Tak Pan Jezus wypędził czarta z opętanego w Kafarnaum (Mar. I, 23), — z dwóch opętanych w Geraza (Mat. VIII, 28), — z córki Kananejki (Mat. XV, 21), — z niemego (Łuk. IX, 37), — ze ślepego i z niemego (Mat. XII, 22), — z niewiasty skurczonej (Łuk. XIII, 10).

Jakże szatan kusi? Oto albo wprost stara się duszę jakby lew jaki zastraszyć, albo co częściej się dzieje, jako wąż niepostrzeżenie usidlić. Czasem napada otwarcie i widzialnie, i to najczęściej na Świętych; a wtenczas przybiera zazwyczaj jakąś straszną postać; czytamy nawet, że św. Mikołaja z Tolentynu czarci obili i poranili.

W najnowszych czasach przedmiotem ich natarć był błóg. Jan Marya Vianney. Zazwyczaj o północy trzy potężne uderzenia w bramę oznajmiły świętemu proboszczowi zbliżanie się wroga; następnie uderzenia te powtarzały się kolejnie u wszystkich drzwi; czart wchodził do sypialni, chwycił się firanek nad łóżkiem i trząśł niemi wściekle, to znowu poruszał dyscypliną, że się na stole wiła jak wąż, albo podnosił łóżko w górę i wyrzuciwszy męża Bożego na ziemię, włoczył go dokoła pokoju. Wydawał przytem różne głosy zwierzęce. W sieni probostwa był obraz Zwiastowania Najśw. Panny, do którego święty pasterz miał wielkie nabożeństwo; otóż szatan, zwany przez niego *Grappin*, co noc ten obraz błotem i kałem obrzucał. Najwięcej srożył się wtenczas, gdy wskutek pracy niezmordowanego spowiednika, a za działaniem łaski Bożej, następowały wielkie jakieś nawrócenia; toż nie dziw, że mąż święty się nawet radował z tych psot czartowskich, uważając je za zapowiedź zmiłowania Bożego. bo nieraz po nocy tak straszej zjawiali się u drzwi kościoła zatwardziali grzesznicy, prosząc o spowiedź.

Zwykle szatan kusi przez swoich sprzymierzeńców — zły świat i złe żądze; a mianowicie taką zastawia ponętę, jaka dla człowieka ma najwięcej powabu, i bacznie śledzi, jakiej on wadzie szczególnie podlega; stąd każdy chrześcijanin, tem więcej zaś każdy kapłan, usilnie o to starać się powinien, by żądom swoim nałożyć wędzidło, a wady swoje wykorzeniać. Co do kapłanów, trafnie powiedziano, że najwierniej-

szymi sprzymierzeńcami szatana są: Bachus, Wenus i Merkury (chciwość).

Czasem *szatan przemienia się w anioła światłości* (II. Kor. XI, 14), i kusi tajemnie, odziewając się w szatę cnoty, tak że odkryć go trudno. Tak kusił św. Alfonsa Liguoriego. Przybrawszy postać nieznanego zupełnie misjonarza, począł wynosić pod niebiosą pisma Świętego, by go popchnąć w pychę; ale Święty upokorzył się głęboko i zrobił znak krzyża, poczem szatan natychmiast zniknął.

Podobne sidła zastawia na każdego kapłana. Jeżeli tenże jest gorliwym w pracy i spełnia dobre uczynki, stara się szatan przymieszać do nich błędy i niedoskonałości, a mianowicie splamić wewnętrzną pobudkę, to znowu wmówić w niego, że już wiele dobrego uczynił, czy się natrudził i może sobie pofolgować, albo że jestto pychą pragnąć doskonałości i wyróżniać się od drugih. Tak n. p. św. Mikołaja z Tolentynu zaniepokoił wielce tą myślą, że życie umartwione, jakie tenże prowadził, jest dziełem próżności, szukającej wywyższenia się nad drugih; i dopiero po gorącej modlitwie odkrył mu Pan Jezus zasadzkę szatańską,

Jeżeli zaś kapłan zabrnął w grzechy, lub żyje w oziębłości, tedy szatan przedstawiając mu niektóre dobre strony, bądź prawdziwe bądź urojone, uspokaja go, że nie jest tak źle z jego duszą, — że są gorsi od niego, — że Bóg nie jest tak surowy, aby za te wykroczenia miał karać, — że zresztą będzie jeszcze czas nawrócić się do Boga; albo przeciwnie, przedstawia mu wszelkie wysilenia w celu pozbycia się grzechów czy oziębłości za daremne, by go utrzymać w złem, czy też wtrącić w zniechęcenie i rozpacz.

Czy nie doświadczyłeś podobnych pokus?

A jakże odróżnić natchnienie Ducha Św. od podszeptów szatana, jakoteż od poruszeń żądz i miłości własnej? Oto Duch Św. uczy zawsze prawdy, a działa

z mądrością i ładu; natomiast szatan i miłość własna podsuwa nieraz fałszywe czy wątpliwości w wierze, to znowu skłania do rzeczy niedorzecznych, nierozważnych lub dziwacznych. Duch Św. budzi w duszy myśli i uczucia głębokiej pokory, tudzież prostoty i wolności świętej, a stąd każe jej szukać wszędzie Boga i tylko Boga; natomiast od szatana i miłości własnej pochodzą myśli i uczucia próżności, wyniosłości, upodobania w sobie i szukania siebie we wszystkim, jakoteż przywiązania się do stworzeń, nieszczerości i obłudy. Duch Św. czyni duszę posłuszną i uległą dla woli Bożej i woli starszych, jakoteż dla rad spowiednika; natomiast szatan i miłość własna pociągają ją do nieposłuszeństwa, samowoli, lekceważenia reguł, rozkazów i obowiązków, lub robienia wszystkiego [po swojemu. Duch Św. daje duszy silną ufność w Boga, ale połączoną z bojaźnią świętą; w pracach każe jej rachować na pomoc Bożą i nie ustawać mimo trudności; w cierpieniach skłania ją do spokojnego poddania się woli Bożej; natomiast szatan i miłość własna wywołują już to zarozumiałość i fałszywe bezpieczeństwo, już to lenistwo i zniechęcenie się, a w próbach gniew, smutek szemranie przeciw Bogu i rozpacz,

Wielkiej tu bacznosci potrzeba, bo nieraz podszepty szatana i jego pierwszego ministra, czyli miłości własnej, tak są ukryte i zdradzieckie, że nawet dusze pobożne, ale nieroztropne lub słabe, mogą popaść w ich sidła.

Co do spraw dobrych, jakie kapłan podejmuje, znakiem ukrytej pokusy jest nieumiarkowana gorączka w działaniu, aby się coś udało, — gryzący niepokój, czy się to uda, — zadowolenie z siebie, jeżeli się coś udaje, — przygnębiający smutek i zniechęcenie, jeżeli się coś nie udało.

Czy nie uległeś kiedy podobnym pokusom?

II, Przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej usunął się Pan Jezus na puszczę, gdzie modlił się i pościł; przez co kapłanów pouczył, że jeżeli chcą być prawdziwymi apostołami, mają w pewnych czasach na samotności modlić się i pokutować, iżby dla siebie i dla dusz, nad którymi mają pieczę, łaski potrzebne wyprosić.

Co więcej, Syn Boży w ludzkim ciele pozwolił się kusić szatanowi, jużto by okazać, że jest nam podobnym we wszystkim prócz grzechu i że *w czym sam ucierpiał i kaszony był, mocem jest i tym, którzy są kuszeni, dopomódz* (Żyd. II, 18),—jużto by naprawić upadek Adama, który uległ w pokusie szatańskiej,—jużto by nas nauczyć, jak mamy z pokusami walczyć, i dodać nam otuchy w walce, przypominając, że *wierny jest Bóg i nie dopuści kusić nas nad to, co możemy, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście* (I. Kor. X, 13).

Jakże Pan Jezus zachował się przed pokusą? Oto przez 40 dni żył w samotności, oddany modlitwie i umartwieniu. Podobnie niech każdy kapłan odprawia co rok rekolekcyę, a zresztą żyje w skupieniu i w pamięci na obecność Bożą, bo duch rozprószony i światu oddany łatwo upada w pokusie. Niech wiedzie życie pracowite i umartwione, dalekie od zniewieściałości i zbytku, bo „post jest pokarmem cnoty“ (św. Bazyli), a szczególnie rodzaj nieczysty *nie bywa wypędzony, jedno przez modlitwę i post* (Mat. XVII, 20). Niech nie wywołuje pokusy, bo *kto niebezpieczeństwo kocha, w niebezpieczeństwie zginie* (Ekkli. III, 27); stąd niech się nie wdaje lekkomyślnie w złe okazy, a natomiast czuwa bacznie nad zmysłami, żądzami, wyobraźnią i miłością własną; w pokusie zaś niech się zbytecznie nie lęka, aby uniknąć niepokoju, który szatan chce w duszy wywołać. Pomnając, że *bojowaniem jest życie człowieka* (Job VII, 1). i że *mamy biedzenie przeciw ksią-*

żętom i władzom ciemności (Efez, VI, 12), niech się według rozkazu Apostoła oblecze w zbroję Bożą, mianowicie ma mieć przy sobie *pancerz sprawiedliwości, tarczę wiary, przyłbicę zbawienia i miecz ducha*, to jest, słowo Boże i modlitwę (Efez VI, 11—17). Czy masz ze sobą zawsze tę zbroję?

Kiedy Chrystus Pan po czterdziestodniowym poście łaknął, zbliżył się do niego szatan, a chcąc się przekonać, czy On jest rzeczywiście Synem Bożym, powiedział: *Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem* (Mat. IV, 3), to jest, użyj Twej mocy dla dogodzenia sobie i pamiętaj o ciele, które tak ostro i niepotrzebnie dręczysz. Pan Jezus odpowiedział na to słowy Pisma św.: *Napisane jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem które pochodzi z ust Bożych*; to znaczy, potrzebnym jest pokarm dla ciała i wolno się o ten chleb starać byle zgodnie z wolą Bożą, ale koniecznym jest także pokarm dla duszy, tym zaś jest słowo Boże, czyli nauka Boża ze wszystkimi środkami zbawienia. Biada więc temu, który pamiętając o ciele, duszę swoją na głód skazuje, — biada także kapłanowi, który myśli tylko o pociechach i wygodach ciała, podczas gdy nauka, modlitwa, cnota i praca duchowna nie mają dla niego uroku. Gdyby i na ciebie uderzyła pokusa zmysłowości, odpowiedz szatanowi słowy Apostoła: *Jeśli podług ciała żyć będę, pomrę. ale jeśli duchem sprawy ciała umartwię, żyć będę* (Rzym. VIII, XIII, 13).

Szatan, pobity w pierwszej walce, mocą od Boga mu zostawioną, przeniósł Chrystusa na ganek świątyni jerozolimskiej i rzekł: *Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosić, abys snadź nie obraził o kamień nogi swojej* (Mat. IV, 6).

Chciał on nawet słowami Pisma św. obudzić w Chrystusie Panu dumę i zarozumiałość; ale Zbawi-

ciel odpowiedział krótko słowami Pisma: *Zasię napisane jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego.* Podobnie odzywa się szatan do niejednego kapłana, zwłaszcza młodego i zdolnego: *Okaż się ludowi, zabłyśnij przed nim wymową, nauką, biegłością w rzeczach świeckich; porwij się na to lub owe dzieło, by sobie zyskać sławę u świata, boś ty mądry i mocny, a więc godzien czci ludzkiej. Czyś ty nigdy nie słyszał tego syku węzowego? Jakże go najlepiej odeprzeć? Oto odpowiedzieć: Samemu Bogu cześć i chwała, a mnie poniżenie.*

Po drugim zwycięstwie wrócił Chrystus Pan na puszcę. Zdaje się że szatan z pobliskiej góry okazał Mu w złudnym obrazie wszystkie królestwa świata, mówiąc: *To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon.* Tu on odsonił całą swą przewrotność, i dopuścił się nietylko kłamstwa, nazywając swojemi królestwa, które do niego nie należały, ale także bezbożności, żądając dla siebie czci boskiej. Ale Chrystus Pan odtrącił go słowem pogardy: *Pójdź precz, szatanie: albowiem napisano jest, Panu Bogu Twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć będziesz.*

Podobnie i dziś obiecuje szatan człowiekowi bogactwo, rozkosz, sławę i władzę nad innymi, ale żąda za to dla siebie pokornej i wiernej służby. Mianowicie od kapłana wymaga, aby zbierał chciwie pieniądze, lub gonił za zaszczytami z uszczerbkiem sumienia, — aby zaniedbywał swe obowiązki i wiódł życie rozprószone i miękkie, — aby kierował się maksymami świata i stał po stronie nieprzyjaciół Kościoła, — aby w razie kolizyi z władzą duchowną wypowiadał jej posłuszeństwo i posuwał się aż do apostazy.

Lękaj się i ty, kapłanie, pokus chciwości czy dumy, a podszepty szatańskie odtrącaj natychmiast: *Idź precz szatanie!* Mnie dobrze trwać przy Bogu.

Cóżby mi zresztą pomogło, choćbym cały świat pozyskał, a szkodę na duszy poniósł. Ponieważ jednak jesteś bardzo słabym, przeto w każdej pokusie upokórz się najprzód głęboko, a wyznając swą niemoc i nędzę, rzuć się w pokorze do nóg Pana Jezusa i błagaj: O Jezu, Ty sam walcz we mnie i za mną. Wzmocniony łaską Bożą, odtrącaj zaraz pierwsze poruszenia pokusy, a nie wchodź z nią w układy, jak to uczyniła Ewa z szatanem. Pamiętaj przytem, że nie ma grzechu, dopóki woła się opiera, i że pokusy są konieczne w naszym życiu duchownem ¹⁾).

Szatan, po trzykroć pokonany, uciekł ze wstydem; a oto Aniołowie przystąpili i służyli Chrystusowi. Tak dzieje się i z tobą; po zwycięstwie nad pokusą następuje radość i pokój; bo Bóg nie nadarmo powiedział: *Zwycięscy dam mannę skrytą* (Apok. II, 17). Nie dufaj jednak w siebie, ani się nie ubezpieczaj, bo szatan może wrócić wkrótce i zadać ci haniebną klęskę; wszakże i na Chrystusa Pana uderzył ponownie w Ogroju pokusą smutku. Pamiętaj również, że żądze nasze czasem się ukrywają, jak iskry w popiele, ale lada wiatr może je rozdmuchać. W razie nie daj Boże, klęski, nie brnij dalej w grzechach i nie rozpaczaj, ale upokorzywszy się jeszcze głębiej przed Sercem Jezusowem i poprosiwszy o łaskę żalu, idź do spowiedzi, a na przyszłość bądź ostrożniejszym i pilniejszym w modlitwie.

Jakże było dotąd w twojem życiu?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, nieraz w walkach z szatanem ponosiłem klęskę, ale odtąd będę pamiętał na Twoje słowa: *Pa-*

¹⁾ Obszerniej o tem w *Życiu duchownem* Tom I. Roz. XI. Czyt. także »*Mistykę*« O. Piotra Semenienki Str. 87. Kraków 1896.

*) Czyt. *Rozmyślenia dla kapłanów czyli ascetykę kapłanów*. Część I. Rozm. LIII.

nu Bogu kłaniać się będziesz. Jemu samemu służyć będziesz. Tak, Ty tylko sam będziesz rozkoszą mojej duszy, Ty moją sławą, Ty moim bogactwem. Ty też wspieraj mię swem światłem i swą siłą, ilekroć pokusy na mnie uderzą, aby i na mnie spełniła się Twoja obietnica: Bądź wierny aż do śmierci a dam ci wieńiec żywota (Apok II, 10).

ROZMYŚLANIE XV.

III. Walka ze złym światem.

I. Co nazywamy złym światem? Wszystko, co na ziemi odwodzi ludzi od Boga, jakoto: złe zasady, złe dążności, złe ponęty. Skądże się wziął zły świat? Z grzechu; a więc jest płodem złego ducha i skażonej natury ludzkiej. Najprzód utworzył się świat w pogaństwie, z którym się zidentyfikował; zewnętrznym zaś jego objawem był kult bożyszczy i namiętności, przez które szatan panował nad ludźmi. W narodzie żydowskim, w czasach Chrystusa Pana, świat zły przedstawiali ci, którzy nie sądzili według prawdy Bożej, ani działali według woli Bożej, ale według niskich żądz i miłości własnej; a do nich należeli przedewszystkiem Faryzeusze, Saduceusze i Herodyanie. Tento świat wystąpił przeciw Chrystusowi i anu i Kościołowi Jego.

Kiedy narody pogańskie stały się chrześcijańskimi, utworzył się wśród nich zły świat, w którym pozostały zasady i dążności pogańskie, ale pod pokrywą chrześcijańską. Dziś ten świat stanowią najprzód jawni nieprzyjaciele religii katolickiej, jak niedowiarkowie, żydzi, heretycy i odszczepieńcy, którzy, z masoneryą na czele, wydają otwartą walkę Kościołowi; — powtórę, żli katolicy, którzy jedno dogmata i prawa katolickie przyjmują inne odrzucają lub po swojemu tłóma-

czą, żądając zreformowania katolicyzmu; — wreszcie niestali katolicy, którzy niby wierzą, ale nie zawsze według nauki Kościoła sądzą, ani według jego przepisów działają, stąd co do wielu prawd i obowiązków, jak n. p. co do spowiedzi, postów, zabaw, honoru, pojedynków itp. mają zapatrywania istic pogańskie.

A jakże się objawia dzisiaj duch świata?

Oto z jednej strony jako nieumiarkowana żądza zysku i niepohamowany szal używania, stąd obojętność dla tego wszystkiego, co zysku nie daje i co ponad zmysły sięga, posuwająca się u wielu aż do zaprzeczenia Boga i duszy, — z drugiej strony jako wybudzała pycha i swawola ducha, stąd wzgarda prawdy objawionej i rokosz przeciw władzy, zwłaszcza duchownej.

W czasach naszych jest ten świat bardzo potężny, bo ma niezliczone środki działania, a zwłaszcza szeroko rozwiniętą propagandę bezbożności i zepsucia moralnego, jak te antyreligijne związki masońskie, wolnomyślnie, socjalistyczne, anarchistyczne itp., — te liberalne i żydowskie dzienniki te, wrzekomo uczone a religii wrogie książki i przeglądy, te wyuzdane przedstawienia teatralne i dzieła sztuki, te ctoczone opieką władz domy nierządu, te pisma pornograficzne i cała wreszcie literatura modna. Toteż wpływ ducha świata na społeczeństwo dzisiejsze jest wielki. Nawet niejedyn kapłan z wiedzą lub bezwiednie mu ulega, czego dowodem te nowsze prądy modernizmu, liberalizmu katolickiego, „zreformowanego katolicyzmu“ itp. Czy sądzisz, że jesteś zupełnie wolny od tego wpływu?

Chrystus i świat sprzeciwiają się sobie, tak, że co według Chrystusa jest mądrością, to światu wydaje się głupstwem, — co Chrystus nakazuje, z tego świat się urąga, — co zaś Chrystus zakazuje, na to świat pozwala.

Mianowicie, Chrystus mówi: błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego, by poznać lepiej Boga i prawdę Jego; a świat: błogosławieni, którzy posiadają naukę ziemską, bo prawdy Bożej niema, a prawdą jest tylko to, co zmysły poznają lub co rozum ludzki zbadać potrafi. Chrystus: błogosławieni, którzy idą za mną, krzyż swój dźwigając, miłują Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego i słuchają Kościoła mego; a świat: błogosławieni, którzy żyją według żądz swoich, miłują siebie tylko i słuchają jedynie swej woli. Chrystus: błogosławieni, którzy zbierają skarby niebieskie, a nie przywiązują się do bogactw ziemskich, ale są ubogimi duchem i miłosiernymi dla ubogich; a świat: błogosławieni, którzy nie troskają się o niebo po śmierci, ale szukają nieba na ziemi i w tym celu zbierają bogactwa, nie dzieląc się z nikim. Chrystus; błogosławieni czystego serca, którzy ciało i żądze ścisną wędzidłem umartwienia i wystrzegają się wszelkiego grzechu; a świat; błogosławieni, którzy zadowalniają wszystkie pragnienia zmysłowości, a unikają tylko tego, co ich zdrowiu, honorowi lub dostatkom szkodzi. Chrystus; błogosławieni cisi, którzy się nie mścą krzywd swoich i wszystkim pokój niosą; a świat: błogosławieni gwałtowni, którzy mając moc i władzę, mogą wet za wet oddać. Chrystus: błogosławieni pokorni, którzy nisko o sobie myślą, lękają się siebie i sobą gardzą; a świat: błogosławieni dumni, którzy się wynoszą nad drugich i pną się coraz wyżej. Chrystus: błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, to jest, wszelkiej cnoty i doskonałości; a świat; błogosławieni, którzy łakną majątku, rozkoszy, znaczenia. Chrystus: błogosławieni, którzy płaczą i cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; a świat: błogosławieni, którzy się śmieją i którzy umieją innym dokuczyć.

Świat sprzeciwia się zatem prawdzie i zakonowi Chrystusa Pana, a zbliżenie się czy pojednanie jest tu niemożliwe. Nic też dziwnego, że Chrystus Pan nazywa świat królestwem księcia ciemności, — że mu ogłasza swoje biada i zapowiada sąd i potępienie przez Ducha Świętego (Jan XVI, 8 — 11), przeto iż Ducha prawdy nie przyjmuje (Jan XIV, 17), — że się za nim nie modli i zwolenników swoich przed nim ostrzega; *Nie możecie dwom panom służyć* (Mat. VI, 24).

Zły świat nienawidzi kapłanów, przeto że nienawidzi także Chrystusa, jako On sam powiedział: *Byście byli ze świata, światby, co jego było, miłował; lecz że jesteście nie ze świata, przetoż was nienawidzi* (Jan XV, 19). Działa zaś świat na kapłana najczęściej po-nętą; i już to schlebia jego dumie, obiecując mu rządowe posady, wyższe odznaczenia, poklask opinii publicznej, jeżeli stanie po jego stronie i przejmie się jego ideami, — już to podnieca zmysłowość i sybarytyzm, a zohydza celibat i życie wstrzemięźliwe, — już to buntuje przeciw dogmatom, obowiązkom i rozporządzeniom władzy duchownej. Słusznie mówi św. Jakób, że przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką Bożą (VI, 4); a św. Bernard upomina; *Verum tu sacerdos Altissimi cui ex his placere gestis? mundo an Deo? Si mundo, cur sacerdos?.. Nam si placere vis mundo, quid tibi prodest sacerdotium?* (*De mor, et off. episc.* II, 5),

W nowszych czasach świat zachwala kapłanom dążności demagogiczne, socjalistyczne, radykalne; to znowu rzuca ich w wir życia politycznego, czy akcji społecznej, ale nie podjętej w takim duchu, jak nakazuje Stolica św.; albo podnosi hasła zmodernizowania i zreformowania katolicyzmu, by go lepiej zastosować do ducha czasu i pogodzić z postępową cywilizacją wieku. Rzeczywiście na to sidło udało się światu zło-wić świeżo kilku zdolnych księży, jak Murriego we

Włoszech, Daensa w Belgii, Tyrella w Anglii, Loisy'ego we Francyi, Schella w Niemczech i t. d.

Czy ty nie podzielasz choćby tylko w części tych błędnych zapatrywań i dążeń, ale stoisz otwarcie i wytrwale przy sztandarze Kościoła Chrystusowego? Pamiętaj, że *jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego* (Rzym VIII, 9).

II. *Nie miłujcie świata, ani tego, co na świecie jest* (I. Jan II, 15), *a ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym* (Jak. IV, 4); tak upomina Chrystus Pan przez Apostołów swoich. Nie miłuj zatem, kapłanie, złego świata, bo on jest wrogiem Chrystusa i zabójcą busz. Nie miłuj jego zasad, bo są błędne, fałszywe i grzeszne, — ani jego dóbr, bo są zwodnicze i zgubne. Świat przemija i pożyłość jego, mówi Apostoł, a tylko ten, kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki (I. Jan II, 17). Przemijają bogactwa, przemijają rozkosze, przemija sława; a choćbyś zebrał skarby niezmierzone, choćbyś wypił całe morze rozkoszy, choćbyś do najwyższych doszedł godności i rozgłosem swego imienia napełnił ziemię całą, nic ci to nie pomoże, nic cię nie uszczęśliwi, tak że przy końcu życia, które jak cień księżycy znika, zawołać będziesz musiał: Marność nad marnościami.

Co po śmierci zostanie ci z nagromadzonych bogactw? Trumna i grób. W co się przemieni ciało, karmione rozkoszami? W zgniliznę i garść prochu. Gdzie się podzieje sława, tylu ofiarami okupiona? Pozwieje się, jak dym, unoszący się w górę. Zaiste, „marność jest szukać bogactw znikomych i w nich pokładać nadzieję, Marność jest ubiegać się za dostojęstwem i wynosić się na stan wysoki. Marność jest iść za żądzami ciała i tego pożądać, za co potem ciężko karanym być trzeba. Marność życzyć sobie długiego życia, a o dobre życie mało się troskać. Marność jest uważać na życie obecne, a nie przewidzieć tego, co po niem

nastąpi. Marność jest miłować to, co szybko przemija, a nie spieszyć tam, gdzie wieczne wesele“. (*O naśl. J. Chr. Ks. I. R. I.*) Marność wszystko, prócz kochania Boga i służenia Jemu samemu! Nie przywiązuj się tedy do marności, lecz w górę podnoś swe serce, gdzie piękność bez plamy, dobro bez uszczerbku, pociecha bez goryczy, szczęście bez odmiany.

Nie miłuj świata, abyś nie stracił miłości Pana Boga i nie zgubił duszy, bo miłość świata psuje i zabija duszę, przeto, że *wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca*. (I. Jan II, 16). Powiada pięknie św. Augustyn, że ten człowiek się staje, co miłuje; jeżeli tedy miłuje ziemię, ziemią się staje, jeżeli miłuje Boga, Bogiem się staje, bo wszakże sam Bóg powiedział: *Dii estis et filii Excelsi omnes* (Ps. LXXXI, 6). Niestety, niejeden kapłan ziemią się staje, przeto, że miłuje ziemię, zamiast stać się synem Najwyższego, do czego jest powołany.

Nienawidź świata i brzydź się światem, bo jest przewrotny i brzydki. On srogi tyran, niby schlebja sługom swoim, a tymczasem gnębi ich, uciska i upadla; — on kłamca i oszust, obiecuje wiele, a nic nie daje; — on lekkomyślny, dba tylko o chwilę obecną i prze do używania i zbytku, a w chwili boleści nie ma innego lekarstwa prócz skrócenia życia; — on samolubny, tylko o siebie się troszczy, a jeżeli coś dobrego robi, to żąda za to zapłaty lub pochwały; — on pobłażliwy na ciężkie upadki, a surowy i nieraz nielitościwy na lżejsze wykroczenia; — on dwulicowy i obłudny, udawaniem pokrywa swe myśli i uczucia, a zamiast starać się o prawdziwą cnotę, zadawałnia się jej pozorami. Czyś nie poznał dotąd świata?

Nie dowierzaj światu, bo to wróg podstępny i zdradziecki, który udaje zwykle przyjaciela, rad używa pochlebstw i posługuje się chętnie hasłami pięknie

brzmiaćmi tak, że nawet kapłana doświadczonego usidlić może, jak usidlił n. p. Lamennais' ego na lep wolności Kościoła, Passaglię, Curciego i tylu innych na lep patryotyzmu, Murriego na lep miłości ludu, naszych maryawitów na lep ascezy.

Pamiętaj, że świat podobnym jest do pająka, który czyhając na muchę, rozwiesza zdradliwą siatkę i rzuca w nią jakąś ponętę, a sam kryje się w kącie. Czyś nie był nigdy niemądrą muchą?

Natomiast oddaj się Bogu całkowicie, jak cię wzywa św. Augustyn: *Amemus unum Bonum, in quo sunt omnia bona, et sufficit. (De Dilig. Deo c 18).*

Św. Filipowi Benicyuszowi uśmiechało się nie małe szczęście w świecie, bo ze znacznego i zamożnego rodu pochodził; ale on zapragnął doskonalszej służby Bożej i modlił się gorąco do Boga, za przyczyną Najświętszej Panny, o wskazanie mu drogi żywota. Niebawem został wysłuchany, bo oto w widzeniu ujrzał obraz tego świata jakby jakąś dolinę pełną przepaści, moczarów, skał walących się i węzów syczących; a gdy strwożony spojrzał w górę, zobaczył tam Najśw. Pannę, spuszcającą się z nieba na wspnianym rydwanie i usłyszał jej głos: „Filipie, usiądź na tym wozie“; co było dla niego znakiem, by wstąpił do zakonu Sług Matki Bolesnej. Podobnie i ty się módl, za wstawieniem się Najśw. Panny, byś uniknął sideł świata i doskonale służył Bogu.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty mnie ostrzegasz, że nie można dwom panom służyć; a ja tymczasem zbyt często chcę służyć Twoją godzić ze służbą świata, bo zanadto zważam na jego sądy, dbam o jego pochwałę, lgnę do jego dóbr i pociech. Lecz Ty spraw teraz, abym oddając całe serce Tobie i miłując ludzi dla Ciebie, brzydził się światem i strzegł się świata.

ROZMYŚLANIE XVI.

IV. Walka ze złym światem.

(Ciąg dalszy).

I. Chrystus Pan przepowiedział Apostołom, a tem samem także biskupom i kapłanom, że ich świat zły nienawidzić i prześladować będzie, dlatego, że nie są ze świata. *Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego* (Łuk. XXI, 17), *Jeżeli mnie prześladowali i was prześladować będą* (Jan XV, 20). To prześladowanie będzie nieraz tak straszne, że nawet krew ich przelwać i po bożnicach biczować ich będą (Mat. X, 17); ale na pociechę prześladowanych dodaje: *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat* (Jan XVI, 33). *Będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci* (Jan XVI, 20).

Rzeczywiście, w ślad za Zbawicielem i za Apostołami 35 papieży i niezmiernie wielu biskupów i kapłanów śmierć męczeńską poniosło; ale też krew ich stała się nasieniem wiernych i zjednała tryumf Krzyżowi Chrystusowemu. I dziś nie brak męczenników z pośród duchowieństwa katolickiego, i to nietylko w ziemiach pogańskich, ale także w krajach chrześcijańskich; do najnowszego zaś ich hufca należą kapłani i zakonnice, których dzicz anarchistyczna w Barcelonie wymordowała (w lipcu r. 1909). Bądźże i ty, kapłanie, gotów przelać z radością krew za Chrystusa Pana, gdyby tej ofiary od ciebie zażądał.

Częstszem jest prześladowanie niekrwawe, ale zato dokuczliwe i długotrwałe; a i to Zbawiciel uczniom woim przepowiedział: *I do starostów i do królów będziecie wodzeni*. Rzeczywiście, iluż to sług Bożych

w biegu wieków ciągniono przed sądy, wtrącano do więzień, słano na wygnanie i obdzierano z mienia. Nie brak ich i w nowszych czasach; komuż bowiem nieznane są cierpienia papieży Piusa VI, Piusa VII i Piusa IX, albo tych biskupów i kapłanów XIX-go wieku, którzy w Niemczech podczas kulturkampfu, w Polsce i gdzieindziej tyle udręczeń ponieśli. Obecnie Kościół we Francyi od masonów i socyalistów straszego doznaje ucisku; a zdaje się, że ten sam los spotka duchowieństwo w innych także krajach. Otóż bądź gotów i ty, kapłanie, na więzienie, czy wygnanie, dla Chrystusa i Kościoła Jego; wzorem zaś niech ci tu będzie św Bazyli Wielki. Kiedy cesarz Walens nie mógł go środkami łagodnymi skłonić do odstępstwa od wiary katolickiej, wysłał do niego wielkorządcę Modesta, który w imieniu cesarza zagroził mu zaborem dóbr biskupich, następnie wygnaniem, a w końcu męką i śmiercią okrutną. Lecz święty biskup odrzekł mu na to: „Boga raczej niż cesarza słuchać winienem. Jeśli mi majątność zabierze, nie zuboży mnie, bo mi dosyć na tych wytartych szatach i kilku księgach. Wygnania też się nie boję, bo cała ziemia jest Bożą, a więc i moją, i wszędzie na niej znajdę przytułek. I mąk, któremi mi grozisz, nie lękam się, bo one przywiodą mię do śmierci za Chrystusa, której gorąco pożądam. Przez nie wyświadczy mi cesarz największe dobrodziejstwo, gdyż mię prędzej do Boga mego pośle“. Śmiałe te słowa wprowiły w zdumienie wielkorządcę. „Nikt mi dotąd tak zuchwale nie odpowiadał“—rzekł po chwili do św. Bazylego. „Boś snąć na biskupa nie natrafił“—odpowiedział tenże. „My wprawdzie okazujemy pokorę, uległość i łagodność w stosunkach naszych z kimkolwiek, a tem więcej z piastującymi władzę, lecz gdy nam kto wiarę chce wyrzeć, śmiało temu czoło stawiamy.“—I nie tylko się nie ugiął, ale doczekał się tryumfu prawdy.

Częstszemi od gwałtownych bezprawi są kłamstwa i potwarze; a i ten rodzaj prześladowania przepowiedział Zbawiciel uczniom swoim: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie* (Mat. V, 11). Dziś zwłaszcza, gdy we wszystkich prawie krajach utworzyły się obozy zaciekłych nieprzyjaciół religii, miotają oni na swoich zebraniach i w swoich pismach haniebne obelgi i oszczerstwa na tych szczególnie biskupów i kapłanów, którzy najdzielniej bronią prawdy i sprawiedliwości. Nawet męża tak świętego jak Pius IX, nie wahali się niegodziwcy oczernić, że w młodości był masonem i zapuszczał się w miłostki! Bądźże i ty, kapłanie, pewien, że to prześladowanie cię nie minie; ale czy masz się tego lękać, albo tem trapić? Kiedy św Franciszka Salezego oczerniono, on zamiast się smucić, wzniosł pogodny wzrok ku niebu i tak się modlił: „Ojcze Najsprawiedliwszy i Najchwalebniejszy, oto nadeszła godzina próby dla sługi Twego. Bez Twojej woli, bez Twego rozporządzenia nic się nie dzieje na ziemi. Dobrze mi, iż zawstydzenie pokryło twarz mają, bo to mnie zmusza szukać u Ciebie raczej, niż u ludzi pociechy. O najgodniejszy wszelkiej czci i uwielbienia Ojcze, w ręce Twoje polecam moją cześć i wszystko moje. Mam silną ufność, że będziesz o tyle opiekował się mojem dobrem imieniem, i o tyle bronił mię przed potwarzą, o ile to jest potrzebnem do chwały Twojej i dobra ludu Twego. Więcej nad to nie pragnę“. Zresztą był spokojny, trzymając się tej zasady, że obmowy są krzyżykiem ułożonym ze słów, które powiew wiatru unosi.

Czy i ty jesteś takiego zdania? Czyś gotów jest ponieść wszelkie prześladowanie za Chrystusa i Jego Kościół?

Obyś nie zapomniał nigdy tych słów Zbawiciela: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy*

zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła (Mat. X, 28)

II. Oprócz prześladowania jawnego ma świat broń fajną, często niebezpieczniejszą niż pierwsza; a tą jest wzgląd na opinię ludzką, czyli jak się zwykle mówi, bojaźń świata. Tą bronią powala świat niejedną duszę, skłaniając ją do zaparcia się swoich zasad czy sprzeniewierzenia się swoim obowiązkom; a mało jest dusz, któreby jej stanowczo i zawsze oprzeć się zdołały. Dziś zwłaszcza, gdy opinia publiczna stała się bożyszczem, przed którym nieraz nawet ludzie wierzący i sami kapłani palą kadzidła, nie łatwo się ustrzedz przed bojaźnią świata. Skądże to pochodzi? Oto stąd, że bojaźń świata jest ukrytą miłością własną, czyli jak trafnie powiedział O. Faber, zamaskowanem ubóstwieniem siebie. Pragniemy, aby świat o nas dobrze mówił, — oglądamy się na jego sądy, nawet w spełnianiu naszych obowiązków, i dlatego tak często sprzeniewierzamy się Bogu. Tym sposobem tworzy się u świeckich, a nieraz i u duchownych, pobożność połowiczna, pragnąca się podobać Bogu i światu, a tymczasem Bogu i światu wstrętna; bo Bóg ceni tylko całkowitą ofiarę, a świat pragnie bezwzględного oddania się na jego służbę. Jakiż stąd skutek? Oto ten, że Bóg odpycha duszę, jako niewierną, a świat urąga się z niej, jako obłudnej.

Bojaźń świata napastuje nader często i nieraz, niestety, pokonywa kapłanów. Mianowicie ta bojaźń sprawia, że kapłan idzie za prądami opinii, acz je za błędne uważa, — że zamyka oczy na występki podwładnych, zwłaszcza gdy ci jaśniejają stanowiskiem lub rodem, — że płaszczy się i poniża przed tymi, którzy dzierżą władzę świecką i staje po ich stronie w razie kolizyi z władzą duchowną, — że schlebia bogatym i możnym, — że nad grobem chwali zmarłego, który na pochwałę, a może i na pogrzeb chrześcijański nie za-

sługuje, - że dla przypodobania się ludziom przekracza prawo kościelne, albo krzywdzący sąd o ludziach wydaje, że w towarzystwie ludzi złych, prowadzących mowy antyreligijne, rozwiąże, czy potwarzy, milczy lub nie broni prawdy i moralności tak, jak bronić powinien. Tym wszystkim grozi Zbawiciel: *Kto-by się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych Aniołów* (Łuk. IX. 26).

Ta bojaźń sprawia, że kapłan nie daje świadectwa prawdzie, albo jakiś obowiązek przykry odkłada czy niewiernie spełnia, by sobie nie zrazić ludzi, na których opinii i życzliwości wiele mu zależy; to znowu, że zaniedbuje niektóre praktyki pobożne czy pasterskie, jak n. p. częstszą spowiedź, rekolekcyje, misye ludowe, stowarzyszenia katolickie itp., by się od innych kapłanów nie wyróżniać, Taki niech sobie zapamięta słowa Apostoła: *Jeślibym się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym* (Gal. I, 10); kto zaś ludzkiej niełaski się lęka, niech ma przed oczyma postępowanie św. Chryzostoma z Eudoxią, św. Stanisława z Bolesławem Śmiałym, św. Jana Nepomucena z Wacławem i t. d.

Czasem ten wzgląd ludzki jest bardzo subtelny, tak, że trzeba nie małej odwagi i szlachetności duszy, by mu nie uledez; tem też większej pochwały godnymi są ci, którzy go pokonują. Tak n. p. uczony i świętobliwy kardynał Cezar Baroniusz był spowiednikiem papieża Klemensa VIII, w tym właśnie czasie, kiedy król Henryk IV oświadczył, że chce przyjąć wiarę katolicką, by tem łatwiej osiąść tron Francyi. Niektórzy kardynałowie, między tymi także Baroniusz, godzi li się na ten projekt, inni natomiast przeciwnego byli zdania, a na ich stronę przechylał się Klemens VIII. Baroniusz idąc za swoim ojcem duchownym, św. Filipem Ne-reuszem, przez wzgląd na zwycięstwo sprawy katolickiej

i zażegnanie wojny domowej we Francyi, popierał silnie zamysły Henryka Bourbona : a kiedy prośby i przedstawienia nie skutkowały, oświadczył papieżowi stanowczo, że nie może go spowiadać, boby musiał odmówić mu rozgrzeszenia. Klemens VIII, jako mąż rozumny i sumienny, nie poczytał tego za złe Baroniuszowi i zmienił swe zdanie.

W ciężkiej kolizyi był również św. Ignacy Loyola. Oto zacna i pobożna pani Elżbieta Roser, która św. Ignacemu i młodemu zakonowi wiele debrego świadczyła, wyrobiła sobie, z dwiema innemi paniami, u papieża Pawła III pozwolenie na wspólne klasztorne życie pod kierunkiem Ignacego. Święty jednak, mając wiele spraw ważniejszych, odmówił tej prośbie, mimo że dobrodziejka stała się wskutek tego zaciekle nieprzyjaciółką i wytoczyła nawet proces zakonowi.

Ty, kapłanie, lękaj się tylko grzechu i staraj się tylko o miłość Boga, a nie dbaj o pochwałę świata, ani się smuć z jego nagany. Jeżeli tedy Bóg żąda od ciebie jakiego obowiązku, spełnij go bez względu na to, co ludzie powiedzą, pomny zawsze słów Zbawiciela: *Kto mię wyzna przed ludźmi, wyznam go też przed Ojcem moim, który jest w niebieszech.* (Mat. X, 32).

Czy masz taką wolę?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, jakże często żaliłem się, ja sługa Ukrzyżowanego, na nienawiść i krzywdę od ludzi; jakże często z podłej bojaźni świata sprzeniewierzałem się Tobie; jakże często dla przypodobania się ludziom, zasmucałem Twoje Serce. Lecz teraz zmień serce moje, fak trwożliwe, tak samolubne, tak słabe, bym Cię odtąd wyznawał przed ludźmi i ratował się, gdy mi przyjdzie cierpieć dla Imienia Twego.

ROZMYŚLANIE XVII.

Walka ze skażoną naturą ludzką.

V. Jak konieczną jest ta walka.

1. „*Bóg uczynił człowieka prawego* „(Ekkle. VII 30), ale grzech pozbawił go łaski poświęcającej i darów nadprzyrodzonych, a nawet wprowadził skażenie do natury ludzkiej, czego skutkiem jest większa skłonność do złego, niż do dobrego, i walka pożądliwości przeciw rozumowi i prawu Bożemu. Tej walki doświadcza nawet człowiek ochrzczony, po odzyskaniu łaski poświęcającej, by przez walkę przy pomocy łaski zdobył dla siebie cnotę i niebo; Apostoł nazywa ją walką między starym człowiekiem, *który się psuje według żądz błędu*, a nowym. *który wedle Boga stworzony jest*. (Do Efez. IV, 21—24). Ta walka jest konieczną, bo człowiek stary według Adama musi być pokonany i umrzeć, aby nowy człowiek według Chrystusa żył i działał; to zaś nie dzieje się bez zaparcia się siebie, bez umartwienia, bez śmierci duchownej. Nie dziwujże się, że i twoje życie ma być ciągłą walką.

Chrystus Pan, który przyszedł wszystko odrodzić, odnowić i uświęcić, żąda zaparcia się od każdego człowieka, który chce z Jego łaski korzystać, bo tak mówi: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mię* (Mat, XVI, 24); to znaczy, kto chce być uczniem moim i żywot wieczny otrzymać, niech złym żądom i miłości własnej gwałt zadaje, krzyż walk i prac ochotnie dźwiga i życie swoje przez naśladowanie cnót moich do życia mojego podobnem czyni.

Bez zaparcia się nie można się odrodzić według Chrystusa, bo ono właśnie z łaską Bożą naprawia, co grzech pierworodny zniszczył, i przywraca niejako człowiekowi sprawiedliwość pierwotną.

Bez zaparcia się nie można otrzymać łask obfitszych, bo Pan na to łaski daje, by dusza z niemi współdziałała, i zawiera niejako umowę z człowiekiem, że będzie tem hojniejszym dla niego, im człowiek będzie mężniejszym w walce duchownej i skorszym do ofiar dla Boga. Kiedy raz pewien kapłan, rozmyślając o uczniach idących do Emaus, zastanawiał się nad tem, jakby to można zmusić Pana, by na zawsze zostawał z duszą, usłyszał głos wewnętrzny: „Zadawaj gwałt sobie, tedy i mnie gwałt zadasz“. Z łaską daje Pan zwyczaj w nagrodę zaparcia się swoją pociechę i pokój święty; gdy tymczasem dusza nieumartwiona podobną jest do człowieka nagiego, rzuconego na ciernie, to jest, od swoich żądz nieposkromionych doznaje ciągłych udręczeń i bólów¹⁾,

Bez zaparcia się nie można uniknąć grzechów, bo żądze i miłość własna ciągną do złego; trzeba zatem wydać im walkę na zabój inaczej podbijają nas w niewolę i ciągną do grzechu; *concupiscentia, cum conceperit, parit peccatum* (Jak. I, 13). Toż słusznie ostrzega autor księgi *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*: „Jeżeli sobie gwałtu nie zadasz, grzechu nie zwyciężysz“. Zastanów się tylko nad sobą, skąd poszły twoje upadki? Oto stąd, że nie walczyłeś ze złemi skłonnościami.

Bez zaparcia się niepodobna nabyć prawdziwej cnoty, bo każda cnota musi pokonać przeciwną sobie wadę; o tyle też postęp w życiu duchownem jest możebny, o ile ktoś gwałt sobie zada. Przeciwnie, cnota nie oparta na zaparciu się siebie i umartwieniu, jest domem zbudowanym na piasku, który lada burza porywa, — albo fatamorganą, czyli widziadłem ukazującym się na chwilę w powietrzu, a więc — blichтром i złu-

1) Pow. tegoż autora *Życie duchowne* i t. d. Wyd. VII. Roz. IX, II.

Św. Jan od krzyża *Wstęp na górę Karmelu* I, 3.

dzeniem, Nawet cnoty przyrodzone czyli usposobienia naturalne do dobrego muszą być wypróbowane w walce, by się stały prawdziwymi cnotami. O ileż więcej ta walka jest potrzebną, jeżeli cnota natrafia na silne skłonności do złego. Jeżeli tedy jakiej cnoty nie posiadasz, dlatego się to dzieje, że nie chcesz sam ze sobą walczyć.

Bez zaparcia się nie można stać się podobnym do Chrystusa Pana, żyć Jego życiem, to jest, życiem łaski, i wniknąć za Nim do żywota wiecznego. Ogłosił to sam Zbawiciel: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* (Mat. XI. 12); kiedyindziej zaś wyrzekł: *Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, natomiast szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie* (Mat. VII, 13—14); bo pierwsza wymaga upokorzenia się i porzucenia tego, co szkodliwe dla duszy, podczas gdy druga pozwala głowę górą nosić i dogadzać złym żądom. Trzeba tedy wchodzić ciasną bramą pokory i zdążać drogą stromą, a nieraz cierniami porośłą na Kalwaryę za Chrystusem Panem, Jego Matką i Jego Świętymi, inaczej życie iście chrześcijańskie i zbawienie wieczne jest niemożliwe. *Kto miłuje duszę swą*—rozumie się tak, że jej we wszystkim dogadza—*traci ją* — mówi Zbawiciel; *a kto nienawidzi* (to jest, umartwia) *duszę swoją na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (Jan XII, 25). Podobnie ostrzega Apostoł: *Jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* (Rzym. VIII, 13). A to życie jest tem świętsze, ta chwała w niebie będzie tem wyższa, im doskonalszem było zaparcie się siebie. Wypowiedział to św. Piotr z Alkantary w widzeniu, jakie po jego śmierci otrzymała św. Teresa: „O jakże błogosławioną jest pokuta, która mi taką wyjednała chwałę“.

Zbadajże teraz, czy masz w sobie żywot nadprzy-

rodzony, a poznasz to, gdy się zastanowisz, czy idziesz do Boga drogą wąską i bramą ciasną.

II. Jeżeli od każdego chrześcijanina wymaga Chrystus Pan zaparcia się w tem, co do grzechu ciągnie, a od cnoty odwodzi, o ileż więcej od kapłana. Bo kapłan jest *mężem Bożym*, winien zatem spełniać doskonalej wolę Bożą, którą Duch Święty w tych słowach ogłasza: *Odstąp od złego a czyń dobrze... Przechowaj niewinności, a doglądaj sprawiedliwości* (Ps. XXXVI, 27, 37).

Kapłan jest sługą i uczniem Chrystusa, ma zatem wierniej, niż inni ludzie, naśladować Chrystusa Pana w zaparciu się i dźwiganiu krzyża.

Kapłan jest współpracownikiem Zbawiciela w dziele zbawienia ludzi; otóż jak świat odkupiony został ofiarą krzyżową, tak zadaniem kapłana jest przyswajać duszom owoce odkupienia i według słów Apostoła, dołączać swe ofiary i cierpienia do ofiary i męki Chrystusowej. Z tego wynika najprzód, że kapłan gorliwy musi wiele cierpieć dla Boga i dusz, tak, że może powtórzyć za Apostołem: *Mam wielki smutek i ustawicznie boleje serce moje* (Rzym. IX, 2); a -powtórę, że jeżeli Pan Bóg chce dokonać wielkich rzeczy, n. p. nawrócenia jakiejś zatwardiałej duszy, założenia zakonu, utworzenia znakomitego dzieła miłosierdzia, używa do tego zazwyczaj kapłana umartwionego i w szkole krzyża wyćwiczonego.

Wypowiada to Zbawiciel temi słowy: *Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostaje; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi* (Jan XII, 24—25). Wszystkie też czynności święte wymagają od kapłana ciągłego i wszechstronnego zaparcia się. On ma wiele i gorąco się modlić, a tę modlitwę ofiarować za siebie i za dusze; ale jakże potrafi się modlić, jeżeli w ciele burzą się nieposkromione żądze, jeżeli w sercu gnieźdzą się nieporządne przywiązania,

jeżeli w umyśle ciągły hałas sprawiają myśli próżne, samolubne, światowe. Słusznie powiedziano, że modlitwa i umartwienie to dwa skrzydła, na których kapłan wznosi się do Boga; jedno bez drugiego nic nie znaczy.

On codziennie odprawia Mszę św; lecz jakiejże niewinności duszy a stąd jakiegoż zaparcia się wymaga ta najwyższa i najświętsza Ofiara.

On wie, że do Boga dusze, pieczy jego powierzone, lecz jakież niebezpieczeństwa i przeszkody spotyka w tem pasterzowaniu dusz! Ma on być aniołem modlitwy, przebywającym ciągle w świecie wiary; tymczasem myśli ziemskie ściągają go do świata widzialnego i zakrywają mu widok Boga. Ma być aniołem czystości; tymczasem w ciele płonie ogień zmysłowej żądzy, a na jego serce czyha kobieta lub inna ponęta. Ma być aniołem ślodyczy; tymczasem co chwila sroży się temperament krewki i burzliwy, zwłaszcza że ludzie niemądrzy, nudni czy przewrotni pobudzają go do gniewu. Ma być aniołem miłosierdzia; tymczasem on sam musi się nieraz troskać o chleb codzienny, czy o grosz na świątynię Pańską, a nieraz spotyka się z niewdzięcznością lub nieuczciwością ludzką. Ma być aniołem cierpliwości; tymczasem każdy dzień przynosi jakąś przykrość lub walkę, a czasem zjawiają się choroby, potwarze i jawne prześladowania, słowem, krzyże ciężkie. Otóż tem wszystkiem, czem ma być dobry kapłan, nigdy on się nie stanie, a tem mniej będzie apostołem i misyonarzem, jeżeli nie spełni rozkazu Pańskiego: *Jeżeli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój.*

Jestże to rzeszą tak łatwą? Zaiste, nie; toteż Zbawiciel upomina: *Wchodźcie przez bramę ciasną.* Niestety, wielu idzie przez bramę szeroką i drogą przestronną; a między tymi, którzy mają wstręt do zaparcia się i krzyża, trafia się nawet ten lub ów kapłan.

Lecz ty, kapłanie, pamiętaj, że ta droga wiedzie na zatracenie; jeżeli tedy chcesz być wiernym sługą Chrystusowym, zrobić wiele dobrego, mieć pokój duszy na ziemi, a chwałę wieczną w niebie, idź zawsze w życiu drogą zaparcia się. Przed toba idzie sam Mistrz Boski, za Nim Najśw. Bogarodzica i niezliczony zastęp Świętych, a każdy z nich woła: Idź za Chrystusem.

Spojrzyj tylko na jednego z pośród kapłanów, tryumfujących dziś z Chrystusem,—n. p. na św. Franciszka Ksawerego; o jakże wielkiem było jego zaparcie się na ziem! Nawet wtenczas, kiedy w Indyach podejmował prace apostołskie, nic innego nie pożywał, prócz ryżu i wody. Zwyczajnie sypiał tylko trzy godziny, i to w łepiance rybackiej, gdzie były roje robactwa, na gołej podłodze, bo kołdry i materaca nie przyjął od wicekróla Indyj; resztę zaś nocy spędzał na modlitwie lub na posługach bliźniego. Mianowicie spełniał sądy rozjemcze dla poważnionych, a chorych odwiedzał i pielęgnował. Ten twardy sposób życia wprawiał w podziw samych braminów indyjskich i nawracał tysiące niewiernych, bo łaska Boża była z nim. Czy ja choć trochę podobny jestem do tego sługi Bożego?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś i mnie powołał na sługę i ucznia Twego, ale ja nie zasługuję na tę zaszczytną nazwę, bo nie chcę iść drogą wąską, drogą zaparcia się; natomiast pragnę we wszystkim dogadzać sobie. Ale też zato życie moje tak niedoskonałe, praca moja tak mało skuteczna, pokój mój tak często zawichrzony, zbawienie moje tak niepewne. Odtąd jednak wezmę krzyż swój na ramiona i pójdę tą drogą, co wiedzie do żywota; Ty tylko ciągnij mię do Siebie i za Sobą.

ROZMYŚLANIE XVIII.

VI. *Jaką ma być ta walka czyli jakim ma być zaparcie się kapłana.*

I. Zaparcie się czyli umartwienie ma być według Chrystusa Pana wszechstronne i ciągłe, bo tak On sam nakazuje: *Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień* (Łuk. IX, 23). Krzyż ten trzeba położyć na duszy i na ciele, czyli umartwienie ma być wewnętrzne i zewnętrzne. Wprawdzie wewnętrzne jest ważniejszem, tak, że, słusznie ostrzega św. Ignacy: „Umartwienie ciała mało posuwa duszę na drodze do nieba, jeżeli sama nie stłumi w sobie poruszeń pychy i miłości własnej; owszem może zaszkodzić, wyradzając w niej tajemną dumę i fałszywą pobożność“; lecz z drugiej strony nie godzi się zaniedbywać umartwienia zewnętrznego, inaczej ciało weźmie górę nad duszą i podbije ją w niewolę. Takim jest zdanie wszystkich mistrzów duchownych; a gdy jeden z nich pytał się Pana w modlitwie: „Panie, ile razy mam cierpliwie znosić i w jakich rzeczach mam wyrzec się siebie samego“, usłyszał taką odpowiedź: „Zawsze i każdej godziny; jak w małych, tak i w większych rzeczach“¹⁾. Potwierdza to Apostoł i mówi sam o sobie: *Dla Ciebie cały dzień bywamy umartwieni* (Rzym. VIII, 36).

Nie nad to słusniejszego. Bo najprzód cała istota nasza należy do Boga, a każda chwila naszego życia jest własnością Bożą i winna być obrócona na chwałę Bożą; toż z całej istoty czyli z naszych zmysłów, władz, uczuć, myśli, słów, uczynków i cierpień, jakoteż z każdej chwili mamy składać ofiary Bogu; lecz

¹⁾ O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Ks. III, R. 37).

czyż może być lepsza do tego sposobność, jak wyrzeczenie się woli własnej w tem, co od Boga odwodzi, albo co doskonalszej służbie Bożej przeszkadza. Krzyż, czyli zaparcie się jest właśnie tym ołtarzem, na którym cała istota nasza, jakby całopalenie, spłonąć powinna. Jestli i w duszy twojej taki ołtarz?

Nadto w każdej chwili możemy ćwiczyć się w cnotach i zbierać zasługi, albo mnożyć upadki i ściągać karę, bo żądze nasze ciągle się odzywają, raz n. p. pycha i miłość własna, to znowu zmysłowość, gniew lub niechęć do bliźnich; potrzeba tedy ciągle czuwać, ciągle walczyć, ciągle gwałt sobie zadawać, ciągle życie przyrodzone na nadprzyrodzone przemieniać. Bez zaparcia się życie nasze pełne jest grzechów, a dusza nasza staje się podobną do tej roli, której pług nie porusza i która też chwastami zarasta. Jakże jest obecnie z duszą twoją?

II. Przedewszystkiem trzeba się umartwiać w rzeczach małych i codziennych, bo te drobne zwycięstwa nad sobą są ofiarą miłą Bogu, a nam pożyteczną. Toż każdemu kapłanowi poleca się: modlić się klęcząco i ze skupieniem, usuwając pilnie roztargnienia, a w ciągu dnia pamiętać na obecność Boga. Rano wstawać o tej samej, i to wczesnej godzinie, później zaś trzymać się, o ile można, porządku dziennego. Przymuszać się do codziennego i pobożnego odprawiania medytacji, rachunku sumienia i czytania duchownego. Przed jedzeniem i po jedzeniu modlić się z uwagą; nie gniewać się, jeżeli jaka potrawa mniej dobrze jest przyprawiona; a przy każdym posiłku zadawać sobie choć małe umartwienie, odmawiając sobie tego, co smaczniejsze, przynajmniej w części, a pożywając to co mniej smakowi dogadza. Poskromić niewczesną ciekawość i nie chcieć wiedzieć tego, co ani do chwały Bożej, ani do naszego duchownego postępu, ani do zbudowania bliźnich przyczynić się nie może. W rozmowie unikać

samochwalstwa, gadulstwa, obmowy, sprzeczki, żartowania z ludzi, czy popisywania się dowcipem. W życiu z ludźmi znosić ich wady, a swoje wykorzeniać. Powstrzymywać wybuchy złego humoru, jeżeli służący, czy też jakiś człowiek nudny lub przykry cierpliwość na próbę wystawia. Nie być pochopnym do szukania przyjemności w częstych odwiedzinach, przejażdżkach, rozrywkach, czy też w czytaniu książek lżejszej treści. Nie narzekać na trudy, z obowiązkami kapłańskimi połączone, ani na upał, zimno, głód, bezsenność, chorobę, ale przyjmować ochotnie przykrości, jakie Bóg sam wprost, lub przez ludzi zsyła, bo słusznie mówi św. Teresa, że „znosząc cierpienia, pochodzące od Boga i bliźnich, więcej zyskujemy w jednym dniu, aniżeli w dziesięciu latach dobrowolnego umartwienia“.

Czy możesz powiedzieć o sobie, że tak postępujesz?

Umartwiając się w małych rzeczach, łatwiej się zdobędziesz na takie zwycięstwo, jakiego Pan czasem żąda: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugi* (Mat. V, 39), to jest, na czyny heroiczne, które u Świętych podziwiamy. W takich rzeczach trzeba być szlachetnym i hojnym dla Tego, który z miłości ku nam poniósł takie zniewagi i wszystko, a nawet Siebie samego nam oddał. Nie odmawiajże Panu większego umartwienia, jeżeli go Pan od ciebie zażąda; a umartwiaj się nietylko w tem, co jest wzbronione, ale i w tem, co jest dozwolone, bo tą właśnie drogą idzie się do cnoty. Jakże jest u ciebie?

III. Umartwieniami codziennymi czy nadzwyczajnymi niech kieruje duch roztropności chrześcijańskiej, aby się nie dopuścić przesady ludzkiego dziwactwa; zdarza się bowiem, że niektóre dusze mniej trafnem zastosowaniem praktyk pobożnych wywołują pośmiewisko u ludzi świeckich, albo brakiem umiarkowania w umartwieniu zewnętrznym niszczą swe siły i stają się nieu-

dolnemi do pracy. Natomiast w umartwieniu wewnętrznem miary przebrać nie można.

Niechaj umartwieniami kieruje duch uległości dla Kościoła, który zawsze poleca pokutę, ale nie pozwala na takie okaleczenia się, czy udręczenia, jakie sobie zadają bramini indyjscy albo fakiry muzułmańscy. Słusznie też Kościół potępił Biczowników średniowiecznych za to, że podnosząc biczowanie do godności Chrztu, szerzyli błędy kacerskie i oddawali się rozpucie, — a Janсениstów za to, że byli umartwionymi jak Aniołowie, ale pysznymi jak szatani. Przedewszystkiem trzeba zachowywać wiernie posty nakazane, a co do pokut nadzwyczajnych iść za głosem światłego spowiednika, strzegąc się pychy duchownej i uporu.

Niechaj umartwieniami kieruje duch pokuty, aby każdą przykrość, dobrowolnie zadaną lub ochotnie przyjętą, ofiarować za swe i cudze grzechy. Pamiętajże i ty, kapłanie, że gdybyś popełnił jeden tylko grzech ciężki w swoim życiu, zasłużyłbyś zań na biekło, i że jeśli ci Bóg odpuścił karę wieczną, zostaje do odpokutowania kara doczesna, karą głodzi lub zmniejsza umartwienie. Strzeż się tej zniewieściałości dosyć częstej, co odkłada pokutę aż do kaźni czyścowej, i według rady św. Józefa Kalasantego uważaj ten dzień za stracony, w którymbyś się w czemś nie umartwił.

Niechaj wreszcie umartwieniami kieruje duch pokory, jakoteż duch miłości Boga i bliźnich, aby zawsze mieć wyższą i czystą pobudkę, to jest, czynić czy znosić wszystko dla Boga i w zjednoczeniu ze Sercem Jezusowem, a unikać tego wszystkiego, co bliźniemu sprawia przykrość, albo coby mogło zaszkodzić pokorze. Byłoby zatem błędem zadawać sobie nadzwyczajne umartwienia wbrew posłuszeństwu, czy z uszczerbkiem dla obowiązków, czy z tem pragnieniem, aby ludzie o tem wiedzieli, — albo ćwiczyć się w milczeniu, gdy ktoś o coś pyta i czeka na odpowiedź, — albo odmawiać posłu-

gi duchownej n. p. spowiedzi dlatego, że teraz według porządku dziennego przychodzi pora odmówienia brewiarza, — albo kazać innym pościć w dni przez Kościół nie przepisane, by zadość uczynić swoim upodobaniom. Co więcej, pokora każe ukrywać nadzwyczajne pokuty, a miłość żąda, aby przez wzgląd na bliźniego pofolgować sobie czasem w dobrowolnych umartwieniach; tak n. p. można dla uraczenia gościa zastawić lepsze potrawy, lub jeść z nim po za czasem zwykłym, jak to czynili św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy i inni.

IV. Cnota umartwienia wydaje się dla osób światowych, a nawet dla niektórych kapłanów, czemś bardzo przykrem i trudnem; i rzeczywiście wymaga ona ciągłych zwycięstw nad sobą, a szczególnie pokonania wrodzonej nam zniewieściałości; ale zato jakże wielkie zbieramy tu nagrody i jak słodkie znajdujemy pociechy.

Taką pociechą, i to najslodszą, jest przykład Chrystusa Pana, którego całe życie ziemskie czemże było jeżeli nie ciągłym umartwieniem i nieprzerwanem dźwiganiem krzyża. Zastanówmy się nad życiem Jego ukrytem w żywocie Bogarodzicy, zaglądnijmy do stajenki betleemskiej, uchylmy drzwi domu w Nazarecie, chodźmy za Mistrzem po dolinach i górach Palestyny, idźmy wreszcie na Golgotę, — wszędzie umartwienie, wszędzie krzyż, — umartwienie ciała, bo się wyrzekł wszelkiego mienia i wszelkiej wygody, a poddał wszelkiej boleści, — umartwienie serca, bo się wyrzekł wszelkiej pociechy, — umartwienie ducha, bo się wyrzekł wszelkiej chwały, — umartwienie woli, bo się wyrzekł własnej woli i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. A jakże wielkiem i niewysłowionem jest Jego zaparcie się i umartwienie w Przenajśw. Tajemnicy Ołtarza! I któryż sługa Chrystusów będzie teraz uciekał od umartwienia?

Pociechą nader słodką jest również przykład Bogarodzicy i Świętych, bo tu się przypominają słowa św. Augustyna: *Potuerunt hi et hae, cur tu non Augustine?* Któż nie czuje w duszy ognia zapалу, czytając żywot błog. Jana Maryi Vienney, proboszcza z Ars Otóż ten święty kapłan nietylko był ideałem zaparcia się wszelakiego, ale tak tę cnotę w codziennem zwłaszcza życiu zalecał: „Ach, jak ja lubię te drobne umartwienia, których nikt nie widzi, jak n. p. wstać kwadransik wcześniej, poświęcić chwilkę modlitwie w nocy; aleć wielu jest takich, co tylko o spaniu myślą. Błogosławiony Andrzej Żurawek, pustelnik, zbudował sobie osobliwy pałac królewski w olbrzymim pnium dęba. Wyłożył go cierniem wewnątrz, a po nad głowę zawiesił trzy kamienie, — kolce, aby go kłuły, gdy się wesprze, a kamienie, aby go uderzały po głowie, gdy się wyprostuje. A my? my marzymy tylko o wygodnym łóżku, na któremby nam się najsmaczniej spało. Można się obejść bez grzania się; można nie szukać wygody, jeśli źle się siedzi; można odmówić sobie owocu, na który ochota bierze, gdy się go widzi, chodząc po ogrodzie; można sobie odmówić jakiego przysmaku, nastęrczającego się w obejściu gospodarskiem; można się wstrzymać od przypatrywania się ładnym przedmiotom, mianowicie na ulicy, a za to poglądać na Chrystusa Pana, dźwigającego krzyż swój przed nami, — na Matkę Jego, która na nas patrzy, — na naszego Anioła Stróża, stojącego tuż przy nas“.

Jak zaś święty pasterz innym radził, tak sam czynił. Dla umartwienia n. p. nigdy nie powąchał kwiatka, nie pił, gdy go pragnienie paliło, nie spędzał muchy natrętnej, nie opierał się, klęcząc, nie okazywał wstrętu do rzeczy obrzydliwej, nie skarżył się na upał, zimno, bezsenność, bóle ciała, ścisk i natręctwo ludzkie.

Czy choć w części spełniasz radę tego świętego kapłana?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O mój Jezu, jakże ja niepodobny do Ciebie i do świętych sług Twoich, bo ja ciągle myślę o tem, jakby we wszystkim dogodzić moim zachceniom i życie sobie uprzyjemnić, a uciekam od tego, co przykrość i boleść sprawia. Lecz odtąd oddaję siebie na całopalenie, — niech ciało moje i dusza moja będzie „*ofiara żywiącą, świętą, przyjemną Bogu*“ (Rzym. XII, 1), bym w ogniu umartwienia i miłości spłonął cały dla chwały Twojej i dla dobra dusz, a duszę swoją uświęcił.

ROZMYŚLANIE XIX.

Walka z pożądlivością zmysłową.

VII. Umartwienie ciała.

I. Przed grzechem było ciało posłuszne rozumowi, a przez rozum Bogu; w skutek grzechu zaś pożądlivość zmysłowa, pierwaj spętana i spokojna, stała się niesforną i buntowniczą, tak że teraz *ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału* (Gal. V, 17). Pożądlivość ta, podobna iście do muchy żarłocznej, pijącej chciwie truciznę, dlatego, że słodka, rwie się ciągle do rozkoszy zmysłowych, bez względu na Boga, którego obraża, i na duszę, którą gubi. Nikt z ludzi, prócz Najsw. Panny, nie jest od niej wolny; skarżą się na nią nawet Święci; wszakże Apostoł Paweł wśród prac apostołskich woła: *Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci* (Rzym. VII, 24). *Wiem, że nie mieszka we mnie, to jest, w ciele mojem dobre* (Rzym. VII, 18); i dodaje: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snadź drugim przepowiadając, sam nie został odrzucony* (I. Kor. X, 27).

Potrzeba tedy karać, to jest, umartwiać ciało, aby ono nie podnosiło buntu przeciw duszy, i nie wtrącało jej w grzech, a z grzechu w piekło. Nakazuje to sam Zbawiciel i ostrzega, że kto grzesznie miłuje ciało swoje, traci je, (Mat. XVI, 25). Ten nie zasługuje nawet na imię chrześcijanina, a tem mniej na wysoką godność kapłana, jak słusznie powiedział św. Grzegorz Nazyanzeński: *Nullus Deo et Sacrificio dignus est, nisi qui prius se viventem hostiam exhibuerit*, rozumie się, przez umartwienie. Natomiast wszyscy, *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami* (Gal. V, 24). Czy jesteś rzeczywiście Chrystusowym?

Potrzeba umartwiać ciało, aby przez zapanowanie nad niskimi żądaniami usposobić się do modlitwy, do godnego sprawowania Ofiary św. i funkcji kapłańskich, do pracy wreszcie pasterskiej i apostołskiej. Człowiek — mówi trafnie św. Alfons Liguori — ma przed sobą dwa rodzaje życia: życie Aniołów, którzy usiłują czynić wolę Bożą, i życie zwierząt, które szukają tylko zaspokojenia żądz zmysłowych. Jeżeli człowiek wypełnia we wszystkim wolę Boga, staje się aniołem; jeżeli żyje tylko według ciała, staje się zwierzęciem. Bądźże kapłanie aniołem Bożym, a stąd pamiętaj na przestrozę św. Grzegorza W.: *Si ad coelestia pervenire volumus, necesse est, ut passiones carnis mortificemus;*¹⁾ jakoteż na zasadę Ludwika Blosiusza: *Ad veram perfectionem integra mortificatione pervenitur.*²⁾

Potrzeba umartwiać ciało, aby przez pokutę i pracę gładzić karę, czekającą nas w czyśćcu, mnożyć nasze zasługi, doskonalić cnoty, składać i z ciała Bogu ofiarę, nosić umartwienie Jezusa na sobie, *aby i żywot Jezusów w naszych ciałach był okazany* (II, Kor. IV 10). Zaiste, jeżeli rozważysz, co Pan Jezus, acz naj-

¹⁾ *Mor. I. Reg. C. IV.*

²⁾ *De Inst. spir. C. VII.*

świętszy, ucierpiał dla ciebie na ciele, czyż ty, będąc grzesznikiem, nie cierpieć nie zechcesz?

Potrzeba umatwiać ciało, aby sobie czy bliżnim wyprosić łaski obfitsze. Wzorem są tu Święci, którzy w wielkich potrzebach duchownych do modlitwy gorącej dołączali dobrowolne udęczenia ciała. Tak n. p. św. Alfons Liguori podczas misyj w pewnej bardzo zatwardziałej parafii, nie mogąc pokonać jej gorącem swoim słowem, obnażył publicznie swe plecy i począł biczować się aż do krwi; a ta pokuta w jednej chwili nawróciła grzeszników. Czytamy także, że nasz Piotr Skarga przed napisaniem każdego dzieła zadawał sobie pewną liczbę dyscyplin. Jeżeli i ty, kapłanie, pragniesz uzyskać od Serca Jezusowego pomoc skuteczniejszą, kołataj doń modlitwą i umartwieniem.

II. Duchowieństwo katolickie odznaczało się zawsze duchem umartwienia, a wielu biskupów i kapłanów doszło tu do heroizmu, Taki n. p. św. Karol Boromeusz żył w ciele, jakby ciała nie miał, bo karmił się najskromniejszymi potrawami, i to w małej niezmiernie ilości, sypiał przez trzy godziny na dobę, leżąc na podłodze, lub siedząc na krześle, nie opalał swego pokoju i nie grzał się przy ogniu, nosił suknie naprawiane, do których w czasie wizytacyi zbierał miarydy pcheł, odmawiał brewiarz zawsze na klęczkach, zadawał sobie często biczowanie itd.

Podobnego ducha był św. Alfons Liguori. Używał on do dręczenia ciała postu, twardego łoża, włościenicy, dyscypliny i żelaznych łańcuszków, a z drugiej strony ciągle z całym wysileniem pracował; co więcej, osobnym ślubem się związał, że żadnej chwili czasu nie straci na marne. Kiedy doszedł do późnego bardzo wieku i z powodu artrytyzmu chodzić prawie nie mógł, tę przynajmniej zadawał sobie mękę, że siedział jakby nieruchomy na stołku, zajmując się modlitwą i pisanem dzieł duchownych.

Niezmordowanym w pracy był także św Wincenty a Paulo, a życie jego było mimo to bardzo umartwione. Wina n. p. nie pijał, liche zaś pożywienie często gorzkim proszkiem posypywał. Sypiał nawet w starości na grubym sienniku, nigdy się nie kładł przed północą, a o czwartej, czy zdrow czy chory, wstawał do biczowania się i szedł na wspólne modlitwy.

Podobnie dla błog. Jana Maryi Vianney nie dosyć było, że przez kilkanaście godzin na dobę słuchał spowiedzi i codziennie prawie miewał naukę, ale nie używał dłuższego spoczynku, jak przez parę godzin, i to na twardej słomie, później zaś na desce i na kamieniu, podczas gdy materac i poduszki, darowane przez pobożne dusze, powędrowały do ubogich. Zwykłym jego pokarmem było kilka ziemniaków, a czasem odrobina mleka; lubiał też dzielić się z żebrakami chlebem, przez nich uzbieranym. W jego sypialni na poddaszu odkryto raz wiele narzędzi pokutnych, jak włósiennice, żelazne łańcuszki, powróż węzłowaty, zakończony kulą z ołowiu, kilka ostrych dyscyplin, które były błyszczące jak srebro od częstego użycia, a miały na końcach kawałki żelaza lub ołowiu, Nieraz biczował się aż do krwi. a gdy raz nad nim z tego powodu ubolewano, odpowiedział z uśmiechem: „Rano muszę się trochę zsić dyscypliną, aby orzeźwić mego „trupa“, – to porusza nerwy“. Rzeczywiście ciało jego, które on nazywał trupem, było już za życia całkiem uduchownione; a sam jego widok poruszał i nawracał ludzi nawet niewierzących. To życie prawie anielskie było także źródłem tylu łask przeobfitych i cudownych iście czynów. Heroiczne umartwienia zadawał sobie również św. Piotr Klawer, mimo że jako misyonarz oddawał się ciągłej pracy, i to dla Murzynów. Tak n. p. wstawał co piątek w nocy, a mając koronę cierniową na głowie i kołący sznur na szyi, kładł na ra-

miona krzyż ciężki i tak chodził po korytarzach, odprawiając drogę krzyżową.

I któżby nie podziwiał tych wielkich bohaterów chrześcijańskich? Bóg sam chciał okazać w nich moc swojej łaski, uczynić z nich godne swej woli narzędzia, wynagradzać przez nich liczne zniewagi i niewierności innych ludzi, a przy tem zawstydzić zniewieściałość tych kapłanów czy świeckich, których samo słowo „umartwienie“ przeraża. Przecież ty do nich nie należysz?

III, Niestety, są kapłani, którym się zdaje, że umartwienie jest cnotą Świętych, albo przynajmniej ostrzejszych zakonów, podczas gdy duchowni, w świecie pracujący, tylko do zachowania postów zwykłych są obowiązani, a zresztą w tem, co jest dozwolone, umartwiać się nie potrzebują. Idzie stąd, że niektórzy co do stołu, snu i wygod żadnego uszczerbku sobie nie robią, chyba o tyle tylko, o ile coś jest wzbronione pod grzechem. Takie zapatrywanie jest błędne, bo lubo niektóre praktyki pokutne, jak n. p. dyscyplina, nie są ścisłym obowiązkiem dla wszystkich, to jednak umartwienie jako cnota, trzymająca na wodzy ciało i zmysły, jest niezbędną dla chrześcijan, o ileż więcej dla kapłanów, tak, że bez niej nikt uświęcić i zbawić się nie może. Są też położenia, w których użycie nawet nadzwyczajnych środków czy pokut jest koniecznem.

Jakichże zasad trzymać się trzeba?

Oto z ciałem należy obchodzić się jak z chorym, któremu rzeczy szkodliwych wręcz odmawiamy, — to znowu, jak ze sługą, któremu dajemy rzeczy potrzebne, ale którego karcimy, jeżeli okazuje się krnąbrnym lub leniwym. Trzeba tedy dać ciału zdrowy i dostateczny pokarm, odpowiednią odzież i umiarkowane wytchnienie, ale nie rozpieszczać go i nie dogadzać wszelkim jego zachceniom; stąd nie kochać się w wykwitnym obfitym stole, nie używać napojów alkoholowych,

chyba rzadko jako lekarstwo i w małych dozach, — nie sypiać na miękkim łożu i za długo, nie pozwalać sobie poobiednej drzemki, chyba w razie bezsenności nocnej lub wielkiego zmęczenia.

Ponieważ zmysł dotykania jest najniebezpieczniejszym ze wszystkich, przeto czuwać nad nim bacznie i zachować wielką ostrożność, i to nie tylko względem siebie, mianowicie w ubieraniu się, w kąpieli, w chorobie, w siedzeniu, w układaniu się do snu, ale także względem innych, zwłaszcza osób płci innej, by nie dopuścić się jakiegóż poufałości grzesznej lub podejrzaney (jak n. p. głaskania czy mocniejszego ściskania ręki), nie pieścić się z małemi dziewczętami, nie pozwalać (chyba wyjątkowo) młodym kobietom na pocałunek swej ręki, czy to w konfesyjonałe czy w domu, bo im może to szkodzić.

Jeżeli ciało się burzy, należy je poskromić postem, biczowaniem lub innem jakimś umartwieniem; niechże tedy każdy kapłan ma w inwentarzu swoim dyscyplinę, choćby nie z żelaznych łańcuszków, jak n. p. św. Proboszcz z Ars.

Nie jednak nadzwyczajnemi umartwieniami kieruje kapłańska roztropność i rada światłego spowiednika, by nie zniszczyć sił ciała i nie stać się niedołęgą, jak się to przydarzyło św. Bernardowi, który wielkimi postami tak osłabił żołądek, że potem nic nie mógł pożywać. Trzeba też pamiętać, że długie i ostre posty, tak jak i nieumiarkowane biczowania, mogą rozdrażnić nerwy, wywołać jakby stan gorączkowy i pobudzić raczej żądzę zmysłową; toż osobom nerwowym tego rodzaju pokuty ostrożnie tylko można polecić. Kapłanom starszym, osłabionym lub mocno zajęтым, wolno używać posilniejszego lub częstszego pokarmu w tym celu, by mogli jeszcze korzystnie; pracować na ambonie, w szkole, w konfesyjonałe, przy chorych itp, ale i oni niech będą dalekimi od dogadzania sobie we wszystkim.

Dla każdego kapłana jest zdrowie drogocennym kapitałem, stąd winien je szanować i nie narażać się lekomyślnie na chorobę; lecz z drugiej strony niech się strzeże tej zniewieściałości nagannej, która ze zdrowia robi jakieś bożyszcze, ciągłą czcią otoczone, i każe pilnie unikać wszelkiej przykrości, wszelkiego przemęczenia się „Często — mówi św. Ignacy — miłość własna tak nas zaślepia, iż się nam wydaje, że lada ostrość osłabia nam zdrowie, a nawet życiu zagraża. Nie trzeba zaraz wierzyć ciału, skoro się użali, i nie należy go oszczędzać za lada szemraniem“; tem więcej, że Pan nieraz w sposób przedziwny podtrzymuje siły gorliwego i umartwionego kapłana. Jest też rzeczą pewną, że „mała liczba kapłanów, co się wyrzekają ciała swego i wszelkich wygod, więcej zdziała dobrego, niż cały tłum tych, co się zbyt troszczą o swe zdrowie“.) W ogóle każdy kapłan winien pamiętać, że jest uczniem Zbawiciela ukrzyżowanego i że nie żyje dla przyjemności swojej, ale dla chwały Bożej i zbawienia dusz; niechże tedy się nie skarży, że wśród trudów i dolegliwości zdrowie się tyra, a jeżeli idzie o ratunek jakiej duszy, n. p. o zaopatrzenie umierającego, niech będzie gotów narazić nawet na swe życie.

Dobrem a zwyczajnem umartwieniem ciała jest modlitwa, zwłaszcza myślna, tak, iż słusznie powiedziano: *mentis oratio, carnis mortificatio*, jakoteż praca długotrwała i jednostajna, n. p. w szkole lub w konfesyjale, wreszcie cierpliwie znoszenie choroby, bezsenności, upału, zimna, dolegliwości wieku itp.

Pamiętać przytem potrzeba, że kapłan ma zachować dziewictwo nie tylko co do ciała ale i co do serca, czyli strzedz się z przywiązania niepożądanego do jakiejś kobiety, bo nieczystość ciała idzie tu w ślad za nieczystością serca.

¹⁾ Św. Wincenty a Paulo.

Czy trzymasz się wyłuszczonych zasad i nie zaniedbujesz potrzebnych umartwień?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś z miłości ku mnie pozwolił biczować ciało swoje, a święci kapłani z miłości ku Tobie zadawali sobie nieraz srogie umartwienia; tymczasem ja, sługa Twój, uciekam przed tem wszystkim, co ciału mojemu jakąś boleść sprawia, przykrzę sobie w cięższej lub dłuższej pracy, narzekam na pot i chorobę. Lecz Ty, o Królu Męczenników, umocnij serce moje, iżbym i z ciała mojego składał Ci codziennie ofiarę chwały.

ROZMYŚLANIE XX.

Walka z pożądliwością zmysłową.

Umartwienie zmysłów wzroku, słuchu i powonienia.

I. Zmysły są niejako drzwiami duszy, przez które wchodzi do ciała, a pośrednio do duszy, wrażenia i pociechy zewnętrzne; ponieważ zaś zmysły nie przebiegają między tem, co dozwolone albo wzbronione, przeto potrzeba postawić nad nimi straż, by puszczały to tylko, co się woli Bożej nie sprzeciwia, a tą strażą ma być umartwienie. Pociech zakazanych czyli grzesznych nie mają nigdy zmysły pożądać ani używać; pociechy zaś dozwolone niech przyjmują zawsze w celu godziwych, z umiarkowaniem i z myślą szukającą we wszystkim Pana Boga, by świat widzialny, miasto odrywać, ciągnął raczej duszę do Boga. Czasem dla miłości Bożej trzeba nawet odmówić sobie tego, co miłe a nie grzeszne; słusznie bowiem powiedziano, iż Pan Bóg dał nam pociechy ziemskie nietylko na to, byśmy rozumnie ich używając, dzięki Mu za to składali, ale także, byśmy z miłości ku Niemu od nich się po-

wstrzymywali.¹⁾ Składajże czasem i z tych pociech ofiarę Panu Bogu.

II, Oczy są oknami zewnętrznymi, przez które dusza na świat widzialny patrzy. Szukają one tego, co piękne i miłe, bez względu na wolę Bożą; stąd podają nieraz duszy wrażenia dobre, jak n. p. widok krzyża, obrazu świętego, ceremonii religijnej itp., ale często także wrażenia złe lub niebezpieczne. Pismo św. mówi, że już niejedną duszę „zrabowało oko“ (Jer. III. 51), jak tego przykład mamy na Ewie, Kainie, Chamie, żonie Putyfara, Samsonie, Dawidzie, Salomonie, bezwstydnym starcach, kuszących Suzannę itd.

W Nowym Zakonie Chrystus Pan nakazuje: *Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie*, (to jest, umartwij wzrok twój) (Mat. XVIII, 9). On też sam był wzorem przedziwnej skromności i miał zazwyczaj oczy spuszczone, skoro przemawiając do uczniów. *podnosił na nich wzrok swój*. W ślady Boskiego Mistrza winien wstępować każdy Jego sługa, bo słusznie upomina go św. Anzełm: „*Oculi tui oculi Christi sunt, non igitur licet tibi oculos Christi ad aliquas vanitates conspiciendas dirigere*“.

A jakże wzrok umartwiać ?

Oto pamiętać często na tę zasadę: *Intueri non licet, quod non licet concupiscere*.²⁾

Mianowicie, nie patrzeć dobrowolnie na rzeczy nieskromne, jak n. p. na sprośne obrazy lub ryciny, dekolutowane lub nieubrane kobiety, stąd omijać galerie, gdzie pełno nagości, nie trzymać modnych pism ilustrowanych, nie bywać w teatrach, a tem mniej na balach, baletach i tym podobnych widowiskach, bo byłoby to rzeczą złą i gorszącą; wszakże słusznie powiedziano: *In verecundis oculis libidinosus animus deprehenditur*,¹⁾ słusznie też dawne sobory nakazują:

¹⁾ O. Wincenty Caraffa T. J.

²⁾ Św. Grzegorz W.

Ab omnibus oculorum illecebris sacerdotes se abstineant. Jeżeli czasem mimowolnie wzrok padnie na coś nieskromnego, czempředzej go odwracać, a wrażenie niebezpieczne zacierać.

Nie patrzeć ciekawie i z upodobaniem na niewiasty, zwłaszcza młode czy wdziękami nęcące, bo nie nadarmo ostrzega Mędrzec: *Odwróć oblicze twoje od niewiasty pięknie ubranej, a nie przypatruj się cudzej piękności. Wiele ludzi zginęło dla piękności niewieściej, a stąd się pożądliwość zapala jako ogień* (Ekli. IX, 8—9), Wszakże ópat Pastor przez czterdzieści lat był dręczony nieczystymi myślami, że raz popatrzył na niewiastę. Z tego też powodu doświadczył ciężkich pokus św. Benedykt, tak iż dla pokonania tychże rzucał się bez odzieży w ciernie. Nic dziwnego, że już stary Job tak sobie postanowił: *Uczyniłem przymierze z oczyma, abym ani pomyślał o pannie* (XXXI, 1), Czytamy nawet, że niektórzy kapłani, jak n. p. św. Hugo, nie spojrzeli nigdy na niewiastę; a ponieważ dla kapłana żyjącego w świecie jest to rzeczą niemożliwą, przeto przynajmniej, według rady św. Franciszka Salezego, tak trzeba patrzeć, by się nie wpatrywać i nie zwracać uwagi na piękność kobiety, z którą rozmawiamy. Dobrze jest wtenczas mieć przed oczyma duszy widok krzyża, albo przenosić się myślą do grobu, gdzie najpiękniejsze nawet ciało przejdzie w odrażającą zgniliznę.

Niech każdy kapłan będzie wstydlivym co do wzroku przy ubieraniu się i w kąpieli, ostrożnym na ulicy, skromnym i skupionym w kościele, bo wielce to szkodzi jemu samemu i gorszy bardzo świeckich, jeżeli on przy ołtarzu czy podczas funkcji świętych wodzi naokoło oczyma. Św. Bernard przebywając długo w pewnym kościele, nie spojrział nigdy na ściany i sklepienie, Św. Wincenty a Paulo podczas podróży

¹⁾ Św. Bernard.

miał oczy utkwione w krzyżyku koronki, którą zawsze ze sobą nosił. Toż samo skromny kapłan nie przegląda się w lustrze bez potrzeby.

Niech wreszcie kapłan odmawia sobie czasem przyjemności dozwolonych, jakich oko dostarcza, by z nich składać ofiarę Bogu; jak to czynił n. p. św. Karol Boromeusz, który bawiąc w przepysznych willach rzymskich, nie rzucił nawet okiem na arcydzieła sztuki, — albo jak to czytamy o św. Franciszku Salezym, który w czasie wspaniałego wjazdu Ludwika XIII do Avignonu ani spojrział przez okno, ale modlił się w kątku swej izdebki.

Natomiast poleca się każdemu, by patrzył okiem ducha na obrazy ze świata wiary, zwłaszcza na Chrystusa Pana; bo „cóż jest lepszego i przyjemniejszego — mówi św. Teresa — jak spoglądać na Tego, który nas tak miłuje i w którym mieści się wszelakie dobro“. Szczególnie nader słodkiem i skutecznem jest przedstawienie sobie Hostyi, wystawionej w monstrancyi, albo Zbawiciela ukrzyżowanego.

Czy postępujesz według tych wskazówek?

II. Ucho staje się nieraz źródłem grzechów, gdy słuchoa dobrowolnie i z upodobaniem tego, czego słuchoać nie powinno; toż słusznie ostrzega Mędrzec: „*Ogródź cierniem uszy twoje*“ (Ekkli. XXVIII, 28), a tym płotem ma być ciągłe czuwanie i umartwienie.

Mianowicie nie należy słuchoać mów sprzeciwiających się wierze, uwłaczających Opatrzności Bożej, ubliżających Kościołowi uczącemu; a gdyby ktoś musiał słuchoać coś podobnego, niech wzbudzi wówczas akt wiary i stanie odważnie w obronie tego, co wszystkim powinno być święte. Kiedy na św. Piotra, dominikanina, napadli heretycy i poczęli bluźnić, grożąc mu przytem śmiercią, on rzucił się na ziemię i zawołał: „Wierzę“, a w czasie odmawiania Składu Apostolskiego

otrzymał cios śmierterlny. Inny Święty, słysząc wygłoszone przed sobą zdanie heretyckie, zatkał sobie uszy i począł płakać, iż tak smutnych dożył czasów.

Nie słuchać nigdy mów nieskromnych, śliskich lub romansowych. Kiedy raz św. Bernardyna kobieta rozpustna nagabywała swoją miłością, on począł się w jej obecności biczować aż do krwi, czem przerażona uciekła.

Nie słuchać pochwał, pochlebstw lub przymilań się. W takim razie św. Filip Nereusz kobiecie, która go nazwała świętym, odpowiedział szorstko: „Idź precz, dyabeł ze mnie, a nie święty“. Sam Zbawiciel odepchnął od siebie wyrachowaną pochwałę, bo na słowa onego Żydowina: *Nauczycielu dobry*, odpowiedział: *Czemu mię zowiesz dobrym? Żaden nie dobry, jedno jeden, Bóg* (Mar. X, 17—18).

Nie słuchać obmów, a tem mniej potwarzy, bo słusznie powiedział św. Bernard: „Nie chcę rozstrzygać, kto jest karygodniejszym, obmowca czy słuchający obmowy. Tę tylko spostrzegam różnicę, że pierwszy ma czarta na języku, a drugi w uszach“. Trzeba w takich razach bronić sławy bliźniego, albo powiedzieć coś na jego obronę; gdyby to było nieporadnem, najlepiej milczeć, okazując przytem niezadowolenie, bo jako „*wiatr północny deszcz rozpędza*“, tak „*oblicze smutne język uwłaczającego*“ (Przyp. XXV, 23). Kiedy przed św. Franciszkiem Salezym chłostano kogoś za jego upadek, zawołał: „Nędza ludzka, nędza ludzka“. Inną razą te tylko wyrzekł słowa: „Niestety samą słabością jesteśmy“; i znowu: „Mybyśmy niżej upadli, gdyby nas Pan nie trzymał swoją prawicą“.

Nie słuchać głupich plotek, płaskich żartów lub czczych nowinek, bo na co się to przyda, jeżeli nie na to, by zaprzętać niepotrzebnie umysł i wywołać roztargnienia na modlitwie. Opowiadają, że pewien mąż święty podczas takiej rozmowy zasypiał, co jużci nie

każdemu się udaje. Inny w podobnym wypadku wyciągał koronkę i modlił się, jeżeli nie mógł sprowadzić rozmowy na lepsze tory.

Natomiast słuchać z uwagą słowa Bożego, gdy je inny kapłan głosi, bo *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. XI, 28). Św. Franciszek Salezy słuchał każdego kazania, na którym był obecny, z takim skupieniem, że nawet oczu z mówiącego nie spuścił; a gdy się dziwiono, że kazanie nudne nie sprawia mu przykrości, odpowiedział: „Z każdego kazania czegoś się uczyć“.

Słuchać chętnie nauk rekolekcyjnych, śpiewów świętych, rozmów pobożnych, czytania duchownego i upomnień spowiednika czy przełożonego, bo stąd odnosi dusza wielkie pożytki. Tak n. p. św. Augustyn sam o sobie świadczy, że go śpiewy kościelne do łez poruszały; a jak na kapłanów dobrej woli działają dobrze odbyte rekolekcye, pokazuje doświadczenie. Słuchać wreszcie cierpliwie, gdy ktoś pyta o naukę czy radę, albo gdy prosi o wsparcie lub pociechę, przedstawiając sobie przytem Zbawiciela, jużto uczącego uczniów, jużto cieszącego stroskanych. Wzorem jest tu znowu św. Franciszek Salezy, do którego ludzie spieszyli tłumnie z różnemi nieraz błahemi lub niemożliwemi do wykonania sprawami; a on ich słuchał z tą uwagą i pobłażliwością, że nieraz z tego powodu dopiero w późnej nocy brewiarz odmawiał. Czy się trzymasz tych wskazówek?

III. Zmysł powonienia nie jest tak niebezpiecznym, jak inne, ale i on może dostarczyć sposobności do umartwienia się. Mianowicie, niech kapłan nie używa pachnidła, perfum, wonności, chyba że mu lekarz w pewnych przypadłościach zaleci; wszakże byli Święci, jak św. Wawrzyniec Justiniani, św. Wincenty a Paulo, którzy nigdy dla przyjemności nie powąchaliby kwiatka. Natomiast niech znosi cierpliwie wstrętne odory w na-

uczaniu dzieci, słuchaniu spowiedzi, odwiedzaniu chorych itd. Święci dochodzili i tu do heroizmu. Tak n. p. św. Karol Boromeusz przybył raz do kościoła, w którym schodziło się wielu górali, straszliwie cuchnących. Po pewnej chwili towarzysze jego, bliscy już omdlenia, puciekali z kościoła, on zaś pozostał tam przez kilka godzin, jakby powietrze było najczystsze. Takim bohaterem był także św. Piotr Klawer. Pewnego razu miał on wysłuchać spowiedzi murzyna, od stóp do głowy pokrytego cuchnącymi wrzodami. Właściciel tego murzyna i czterech innych zamożnych obywateli, którzy tyle już o Klawerze słyszeli, z ukrycia przypatrywali się, jak on się zachowa wobec tego, którego odrażającego widoku sami nawet murzyni znieść nie mogli. Skoro św. Piotr Klawer ujrzał tego nędzarza, już za życia gnijącego, i poczuł obrzydliwy smród, dobywający się z ran jego, w pierwszej chwili odurzony i jakby gwałtownie odepchnięty, cofnął się ze wstrętem. Nie mógł jednak przebaczyć sobie, że ciało na chwilę odniosło tryumf nad duszą, która w tym nieszczęśliwym okazywała mu istotę odkupioną Krwią Syna Bożego. Usuwa się więc na bok i biczując się niemiłosiernie aż do krwi, żebrze przebaczenia od Chrystusa Pana za to, jak sądził, nader wielkie uchybienie przeciw miłości bliźniego, a następnie zbliża się do chorego, całuje jego rany, łzami je obmywa, siada przy nim i słucha jego spowiedzi. Oddawszy mu wszystkie możliwe posługi, obmywa jego rany pachnącą wodą, którą przyniósł ze sobą, i pożegnawszy się z nim, wychodzi z taką swobodą, jak gdyby wracał od którego ze swoich przyjaciół.

W nowszych czasach któż nie słyszał o O. Damianie Devenster, który kilkanaście lat spędził z trędowatymi na wyspie Molokai, spełniając dla nich wszelakie usługi, duchowne i cielesne, dopóki sam nie padł ofiarą strasznej tej choroby († 1889). Mimo to znalazł

on następców, podczas gdy na Madagaskarze i gdzie indziej poświęcają się trędowatym inni kapłani (między nimi O. Beyzym, polak jezuita † 1912), nie zważając na wstrętny widok i przerażający odor. Czy cię te przykłady nie natchną duchem umartwienia?

Rachunek sumienia. Postanowienia¹⁾.

O Panie, jakże ja jestem zniewieściałym i nieumartwionym, zwłaszcza co do wzroku i słuchu, bo ileżto razy oko złupiło moją duszę, a ile słów grzesznych lub próżnych weszło uchem do wnętrza duszy! Ale teraz wołam do Ciebie z pokorą: *Odwróć oczy moje, aby nie patrzyły na próżność* (Ps. C. XVIII, 37). Niech się i na mnie spełni to, co obiecałeś przez Proroka: *Który zamruża oczy swoje, aby nie patrzył na złe, ten na wysokości mieszkać będzie* (Izaj. XXIII, 15 — 16). Ogródź też, Panie, cierniem uszy moje, by nie wpuściły nic grzesznego lub niebezpiecznego, ale bym słuchał zawsze głosu Twego.

ROZMYŚLANIE XXI.

IX. Walka ze zboczeniami języka.

I. Mowa jest wielkim darem Bożym i narzędziem służącym do uwielbienia Boga; ale też wiele, owszem najwięcej grzechów popełniają ludzie mową, tak, że słusznie mówi św. Jakób: *Język jest ogień, powszechność nieprawości* (III, 6), *a jeżeli kto w słowie nie upada ten jest mąż doskonały* (III, 2); przeciwnie, kto nie powściąga języka swego, *tego nabożeństwo próżne jest*, (I, 26).

¹⁾ O umartwieniu zmysłu smaku czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem* Część I. Rozm. L, II, 5. i Część II. Rozm. XXXVII.

Ukrócenie języka dla wszystkich jest trudne, o ileż więcej dla kapłanów, którzy na ambonie karzą wszelakie wady, w konfesyonale ogłaszają swe sądy po wysłuchaniu dobrowolnych oskarżeń, poza kościołem załatwiają najróżnorodniejsze sprawy i jako duszpasterze w ciągłych zostają stosunkach z ludźmi.

Czegóż oni mają się strzedz? Oto przedewszystkiem gadulstwa, bo mówi Duch św.: *W wielomówności nie będzie bez grzechu.* (Przyp. X, 19), a Zbawiciel ostrzega: *Z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny.* (Mat. XII, 36). Natomiast Duch Św. poleca milczenie, jako środek do zachowania skupienia i do ćwiczenia się w cnotach: *Zawiodę duszę na puszcze i będę mówił do serca jej.* (Ozeasz II, 14.) Wzorem jest tu sam Zbawiciel, bo wszakże milczał, w żywocie Matki, milczał, to jest, mało bardzo mówił w wieku dziecięcym i młodzieńczym, milczał przez 40 dni przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej, milczał gdy Mu zadawano męki, milczy teraz w Przenajśw. Sakramencie; wszystkie zaś słowa, jakie w życiu ziemskim wypowiedział, tchnęły Boską iście mądrością i świętością, a ich pobudką była jedynie chwała Ojca Niebieskiego i uświęcenie ludzi.

Nic też dziwnego, że Najśw. Panna tak mało mówiła w życiu, zachowując każde słowo Chrystusowe w sercu swoim, i że Święci tak się rozmiłowali w milczeniu; wszakże św. Jan „milczący“ przez 47 lat nie rozmawiał z ludźmi, a św. Agaton przez parę lat nosił kamyk w ustach, by pokonać język.

Niechże kapłani zakonni zachowują milczenie regułą nakazane, świeccy zaś nie mówią bez potrzeby, zwłaszcza w kościele, i krom naglających wypadków nie załatwiają interesów z ludźmi przede Mszą św. Wszyscy niech wiele rozmawiają z Panem Bogiem, Najśw. Paną i Świętymi, śpiewają pobożne pieśni, chętnie głoszą słowo Boże, udzielają nauk w konfesyonale i uczą

działwę katechizmu, a w mówieniu łączą się z Sercem Pana Jezusa, prosząc, aby Mu się podobało każde ich słowo i by On sam przez nich mówił.

W tym celu trzeba się trzymać następujących zasad:

Mieć zawsze czystą i wyższą pobudkę, zwłaszcza miłość Bożą, idąc za przestrogą św. Hieronima: *Nihil aliud noverit lingua tua nisi Christum* (Ad Demetr). Taką właśnie pobudkę miał św. Karol Boromeusz; toteż biskup Fontana, który przez 14 lat na jego życie patrzył, świadczy: „Nigdy z ust Świętego nie wyszło słowo, któreby nie zmierzało do służby Bożej, karności kościelnej i rządów lub zbawienia dusz“.

Ponieważ według rozkazu św. Pawła każde słowo kapłańskie ma być *zdrowe i nienaganione, aby się ten, który jest przeciwny, zawstydził* (Tyt. II, 8), przeto trzeba się zastanawiać naprzód, co mówić, do kogo mówić, kiedy mówić; czyli jak mówi Pismo św., słowom swoim udzielać wagę, a ustom uczynić drzwi i zamki (Ekkli. XXVIII, 29 — XXVII, 28), odzwierciadła niech będzie chrześcijańska roztropność.

Mianowicie, korzystać z każdej sposobności, by ludzi pociągać do Boga, jak to czynił n. p. św. Franciszek Ksawery, który jadąc do Indyj, bawił się z żeglarzami, by im przy tej sposobności mówić o Bogu; albo jak postępował św. Hieronim Emiliani, który żnąc zboże z wieśniakami (acz był z rodu patrycyuszem, a pierwaj znacznym wodzem), nawracał lub uświęcał pracujących z nim robotników. Kapłan gorliwy nietylko przy spełnianiu funkcij kościelnych, ale także w każdym zetknięciu się z ludźmi, podnosi ich serca do Boga i nawet rozmowę potoczną uduchowienia; czyni to jednak ostrożnie, by nikogo nie zrazić lub nie znudzić.

Natomiast nie godzi się mówić tego, co jest wzbronione pod grzechem, albo co może zgorszyć lu-

dzi, choćby w tem nie było grzechu. Stąd strzedz się należy żartów i płochych mów o rzeczach świętych, niestosownego przytaczania słów Pisma św., lekko-myślnego używania imienia Bożego, wyśmiewania ǳewotek lub penitentek i opowiadań z konfesyonału- zwłaszcza przy świeckich. Strzedz się wygłaszania zdań światowych i niezgodnych z duchem kapłańskim, lekce-ważenia praw kościelnych, krytykowania rozporządzeń przełożonych. Strzedz się nietylko mów nieskromnych, ale także śliskich lub dwuznacznych dowcipów, rubaszných aluzyj, nieodpowiednich grzeczności i pochlebstw względem kobiet; słuszenie bowiem powiedział św. Bernard: *Nugae sunt in ore laicorum, blasphemiae in ore sacerdotum*. Strzedz się obmów, porywczých sądów, szyderstw, obelg, złorzeczeń, kłótni, wybuchów gniewu i opryskliwości. Strzedz się samochwalstwa, przesady, niedelikatności i niedyskrecyi. Wogóle pamiętać na to, że *straszny jest w mieście swem człowiek języczny, a niebaczny w mowie obrzydły będzie*. (Ekkli. IX, 25), i przeciwnie, że *błogosławiony, który się nie potknął w słowie ust swoich*. (Przyp. X, 11). Czy na to rzeczywiście pamiętasz?

II. Przedewszystkiem ma kapłan strzedz się kłamstwa, bo najprzód każde kłamstwo obraża Boga i *obrzydliwe* jest w Jego oczach: o ileż więcej, gdy wychodzi z ust kapłana, o którym powiedział błóg. Albert Wielki: *Mendacium in ore omnis hominis peccatum est, in ore autem doctoris veritatis sacrilegium est*. Kłamstwo czyni kapłana dzieckiem szatana, jako *kłamcy i ojca kłamstwa* (Jan VIII, 44); ono też *zabija duszę* i ściąga na nią karę Bożą, zapowiedzianą przez Proroka: *Zatracisz wszystkie, którzy mówią kłamstwo*, (Ps. V, 7). Ono szkodzi również kapłanowi w stosunku do ludzi, bo podkopuje jego powagę, jak to słuszenie zauważył św. Efrem: *Qui delectatur mendaciis, hic in verbis suis omnem perdet auctoritatem; odibilis enim Deo pariter et hominibus redditur*.

Niechże tedy każdy kapłan tak brzydzi się kłamstwem, iżby mógł powiedzieć z Jobem: *Żywie Bóg, że póki staje tchu we mnie i ducha Bożego w nozdrzach moich, nie będą mówić usta moje nieprawości, ani język mój będzie rozmyślał kłamstwa* (XXVII, 4). I choćby kłamstwem mógł nawrócić duszę lub wybawić siebie od śmierci, niech się na to nie odważy, bo Bóg sam nakazuje: *Nie chcesz kłamać wszelakiem kłamstwem* (Ekkli. VII, 14). Wzorem jest tu św. kapłan Phokas, który żołnierzom, szukającym go na męczeństwo i pytającym, czy nie zna Phokasa, chrześcijanina, odpowiedział: „Znam go, oto stoi przed wami“, i nie dopuścił, aby żołnierze kłamstwem uratowali go od stracenia. Komuż tu nie przypomina się także św. Jan Kanty, który nie mógł znieść, że w skutek zapomnienia powiedział nieprawdę, i oddał rozbójnikom ukryte w sukni złotówki.

Wolno atoli zataić prawdę, lub użyć niewinnego wybiegu, jeżeli słuszną przyczyną tego wymaga; nie mamy bowiem obowiązku odpowiadać na każde pytanie, zwłaszcza gdy ktoś nie ma prawa się pytać, albo pyta o takie rzeczy, które do niego nie należą. Mógł zatem Justyn pogan, pytających, gdzie jest świątynia chrześcijańska, zaprowadzić do swojego mieszkania i odpowiedzieć: „Tu“, bo dom chrześcijanina winien być świątynią Boga.

Aby uniknąć kłamstwa, trzeba strzedz się nieszczerości, tej choroby napastującej wszystkich ludzi, a więc i kapłanów, która sprawia, że człowiek lubi się maskować i lepszym wydawać, aniżeli jest, i to tak wobec ludzi, jak wobec Boga i siebie.

I kiedyżto kapłan jest nieszczerym względem Boga? Oto wtenczas, jeżeli wiedząc o tem, że trzeba kochać Boga całym sercem, oddaje Bogu część serca i służy Mu leniwo, lub w tej służbie szuka siebie. a jednak powtarza często: Boże, Kocham Cię.

Kiedyż jest nieszczerym względem siebie? Oto wtenczas, jeżeli zakrywa przed sobą swoją słabość, swą nędzę, swą złość, by się tylko nie upokorzyć i nie stracić fałszywego spokoju; a chociaż żyje utożbię, wmawia jednak w siebie, że jest na drodze do nieba i pozostaje w dobrowolnem złudzeniu, tak że czasem uniewinnia jawne nawet upadki.

Kiedyż jest nieszczerym względem bliźnich? Oto wtenczas, jeżeli inaczej z nimi postępuje na zewnątrz, a inaczej czuje i sądzi o nich wewnątrz, — jeżeli schlebia tym, którymi w duszy gardzi, chwali to, co uważa godnem nagany, udaje uczucia, które mu są obce, a czasem słowami słodkimi pokrywa serce niechętnie lub podstępne, — jeżeli wreszcie dla pozyskania chwały ludzkiej lub jakiej korzyści tai przed ludźmi swe wady, a roztacza prawdziwe lub urojone cnoty. Nieszczerłość w wyższych stopniach staje się obrzydliwą obłudą, której podlegali faryzeusze i kapłani żydowscy, a która z ust Zbawiciela wywołała straszne „biada“.

Zastanów się teraz, kapłanie, czy nie masz tej wady i czy idziesz zawsze drogą prawdy, w ślad za Chrystusem Panem, o którym sami przeciwnicy powiedzieli: *Nauczycielu, wiemy, iżś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz.* (Mat. XXII, 16). Czy mianowicie brzydzisz się kłamstwem, tak jak św. Alfons Lig. który nigdy tu nie wykroczył, albo jak św. Andrzej z Awelinu, który popełniwszy lekkie kłamstwo w obronie swego klienta, przez całe życie za to żałował i porzucił zawód adwokacki.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty nakazujesz sługom swoim: Niechaj mowa wasza będzie: *Jest, jest: Nie nie: a co nadto więcej jest, od złego jest.* (Mat. V, 37). Ty też na to dałeś mi język, bym głosił chwałę Twoją i służył

zawsze prawdzie; tymczasem ileżto w życiu mojem było wykroczeń mową popełnionych, ile nieszczerości i dwulicowości w mojej duszy! Lecz teraz *postaw, Panie, straż ustom moim*, oczyść wargi moje i ducha mego uczyn prawym, aby język mój, na którym po tylekroć spoczywa Najśw. Ciało i Krew Twoja, wielbił zawsze Imię Twoje; niech i do mnie stosują się te słowa: *Vir Dei es tu et verbum Domini in ore tuo verum est* (III Reg. XVII, 24).

ROZMYŚLANIE XXII.

X. *Walka ze zboczeniami wyobraźni, pamięci i umysłu.*

I. Wyobraźnia jestto niejako wewnętrzne oko duszy, które wrażenia, otrzymane od zmysłów, jakby zwierciadło jakie odbija, upiększa, przemienia, z innemi zlewa i nowe obrazy z nich tworzy. Władza ta może być pomocną w życiu duchownem, przedstawiając mianowicie obrazy ze świata wiary, ale może też duszy wielce zaszkodzić i rzeczywiście szkodzi, gdyż grzech pierworodny wycisnął na niej mocno swe piętno, tak że ona nie chce słuchać rozumu, ale podobna iście do „waryatki domowej“, wybiega ciągle na łupy i znosi do duszy, co się nawinie, bez względu na to, czy dobre czy złe.

Mianowicie podsuwa nieraz obrazy zmysłowe, brzydkie, potworne, nawet bluźniercze, a malując złe powabnemi barwami, rozpala żądze i za pomocą nich pociąga wolę do dobrowolnego upodobania w złem czyli do grzechu. Postępuje ona z duszą, jak szatan, który kusząc Chrystusa Pana, przedstawił Mu w złudnem widzeniu wszystkie królestwa świata. Doświadczają tych swawolnych igraszek wyobraźni nawet święci kapłani; wszakże św. Hieronim się skarży, że poku-

tując ostro w grocie betleemskiej, bywał nieraz przeniesionym w duchu na ulice Rzymu i jakby patrzył na tanecznice nieskromnie ubraną, którą tamże przypadkowo był widział. Tożsamo przed św. Augustynem przesuwają się w obrazie rozkosze światowe i szarpiąc go niejako za suknię, wołały: Jakto! chcesz nas opuścić na zawsze? Nie chcesz już nic wspólnego mieć z nami? Czyś kapłanie, tego nigdy nie doświadczył?

Nadto wyobraźnia i w ten sposób szkodzi duszy, że jej nie pozwala zadowolnić się rzeczywistością, ale każe marzyć o innym losie, zawodzie lub miejscu, — że ją ludzi widziadłem lepszego szczęścia, jak ludzi fatamorgana wędrowca wśród puszczy, — że ją mrzonkami swemi odrywa od pracy, w skutek czego dusza łatwo się zniechęca do obecnego stanu, obowiązku czy zatrudnienia. Taka pokusa dosyć często nagabuje kapłanów. Tak n. p. niejeden zakonnik marzy o innym zakonie lub powrocie do świata, sądząc, że tam lepiej będzie służyć Bogu; to znowu ten lub ów pasterz wyrывa się na inne probostwo, w nadziei, że tam życie będzie lżejsze. Czytamy, że św. Filip Nereusz chciał opuścić Rzym, gdzie nader korzystnie pracował; ale w drodze za bramą spotkał czcigodnego stārca, który wskazując na Rzym, wyrzekł: „Indye twoje są tam“, co św. Filipa skłoniło do powrotu.

Czyś nie doświadczył nigdy podobnej pokusy?

Wreszcie wyobraźnia nie pozwala duszy iść drogą środkową, ale ją pcha do ostateczności, od zbytnej radości albo nawet szalu do smutku czy nawet rozpacz; onato przedstawia wszystko w przesadnem świetle, dręczy obawą urojonych krzyżów i przykrości, każe przypuszczać u drugich nienawiść, pogardę, złe zamiary, czasem nawet zbrodnię. Rzec można, że najwięcej udręczeń, zawodów i uraz pochodzi z urojeń wyobraźni i podrażnionej miłości własnej. Czyś tego na sobie nie doświadczył?

Wszyscy mistrzowie duchowni upominają, aby trzymać na wodzy wyobraźnię; inaczej wielu grzechów, błędów i cierpień stanie się sprawczynią. A cóż w tym celu czynić?

Czuwać nad zmysłami, zwłaszcza nad okiem i uchem, — poskramiać nieporządną ciekawość, jakoteż zbytęcną wrażliwość i czułość, — unikać czcnych marzeń lub obaw, a stąd nie puszczać się w świat fantastyczny, nie czytywać powieści, nie słuchać niepotrzebnych nowinek, nie włóczyć się bez celu po świecie, ani szukać ciągle wrażeń estetycznych, nie smakować w muzyce rozmarzającej, ani w przedstawieniach teatralnych czy kinomatograficznych, nie oddawać się próżnowaniu, nie folgować chorobliwej lęklności, a tem mniej zabójczemu zniechęceniu; — słowem, uważać życie za wielkie zadanie, od którego spełnienia zawisło szczęście na ziemi i w wieczności; mieć przytem za przewodnika w tej pielgrzymce rozum oświecony wiarą, wyobraźnię zaś zająć przedewszystkiem obrazami z życia Pana Jezusa, Bogarodzicy i Świętych. Dla kapłana nic słodsze go i korzystniejszego, jak patrzeć okiem ducha na Hostyę Najświętszą, wystawioną w monstrancyi. Wzorem tu znowu św. Franciszek Salezy, który nie pozwolił nigdy wyobraźni swojej bujać, gdzie chciała i rugował wszelkie obrazy czy myśli niepożyteczne, które go mogły pozbawić skupienia, odrywać od modlitwy czy pracy, i wogóle wstrzymywać na drodze do doskonałości. Czy odtąd będziesz naśladować tego Świętego?

II. Na wyobraźnię wpływa mocno pamięć, przechowując dawne wrażenia, jakby w skarbcu wewnętrznym; trzeba tedy wyrzucać z niej wszystkie te wspomnienia, wiadomości, obrazy i sądy, któreby mogły duszy zaszkodzić, do tego zaś służy skupienie, rachunek sumienia, modlitwa (zwłaszcza różaniec) i czytanie duchowne. Bądźże pilnym w oczyszczaniu tej władzy

i dostarczaj jej pokarmu ze świata wiary W szczególności, jeżeli pamięć przypomina ci dawne powodzenia, świetne wrzekomo czyny i pochwały ludzkie, ty przeciwstawiaj im liczne niestety upadki, głupstwa i upokorzenia. Jeżeli pamięć drażni cię obrazami popełnionych pierwiej grzechów przeciw czystości, albo wspomnieniem doświadczonych dawniej pokus, — ty spiesz w duchu pod krzyż Zbawiciela, wpatruj się w grób swój i spuszczaś się do piekła, które cię za te grzechy czekało. Jeżeli pamięć przedstawia ci doznane od ludzi urazy i krzywdy, by znowu nienawiść w sercu rozpałić, — ty patrz okiem ducha na Zbawiciela, modlącego się za swoimi katami i rozważaj miłosierdzie Boże, którego, jako winowajca, również potrzebujesz. — Czy tak czynić pragniesz?

III. Z wyobraźnią i pamięcią w ścisłym jest związku świat myśli, — ten świat tajemny, do którego tylko Bóg i dusza ma przystęp, ten świat złączony ściśle ze światem uczuć i ze światem czynów, tak że słusznie powiedział autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa”: „Jeżeli miłuję Niebo, chętnie rozmyślam o rzeczach niebieskich. Jeżeli świat miłuję, raduję się radościami jego. Jeśli miłuję ciało, często cielesność zaprzęta myśl moją. Jeśli ducha miłuję, natenczas rozpływam się w rozmyślaniu o rzeczach duchownych. Cokolwiek więc miłuję o tem rad myślę, mówię, słucham, i obrazy tego zachowuję w pamięci mojej“. (Ks. III. Rozdz. XLVIII, 6).

Duch nasz, podobny do młyna mielącego, w nieustannym jest ruchu i coraz nowe wydaje myśli. Jedne z nich są niedobrowolne, jeżeli powstają bez naszego zezwolenia, — inne dobrowolne, jeżeli je sami wywołujemy, albo gdy się zjawiają, zatrzymujemy. Co do wartości moralnej, jedne są dobre, a inne złe; z dobrych zaś jedne przyrodzone, inne nadprzyrodzone. Nie możemy uniknąć wszystkich złych myśli, które

nieraz i na modlitwie duszę napastują; ale możemy i powinniśmy wyrzucać je z duszy, by się nie stały dobrowolnemi, a tem samem grzesznemi. Kiedy pewien uakonnik skarżył się przed opatem, że go nagabują złe myśli, wyprowadził go opat w pole i rzekł „Rozszerz płaszcz swój i wstrzymaj nim wiatr, który właśnie się zrywa“, „Ależ to jest rzecz niemożliwa — odpowiedział zakonnik. „Otóż widzisz — zakończył opat — jako nie możesz powstrzymać wiatru zrywającego się, tak nie możesz przeszkodzić, aby złe myśli na ciebie nie uderzały, ale możesz i powinienes stawić im czoło, by cię nie obaliły“.

W tym celu trzeba ukochać Boga i poddać jego woli świat wyobrażeń i myśli, zachowując dobre, uświęcając przez dobrą pobudkę obojętne, oczyszczając niedoskonałe, a rugując złe, i to natychmiast, skoro się zjawiają, bo to są iskry, które duszę popalą, jeżeli się ich w tej chwili nie odrzuci.

Trzeba zapobiegać — o ile można — złym czy niepożytecznym myślom, trzymając na wodzy wyobraźnię, czuwając bacznie nad pamięcią, odrywając serce od nieporządných przywiązań a natomiast wprowadzać do duszy obrazy, wspomnienia i myśli święte, do czego służy szczególnie pamięć na obecność Bożą, rozmyślanie, czytanie duchowne i nawiedzanie Przenajśw. Sakramentu.

Trzeba przejmować się duchem Chrystusa Pana i przyswajać sobie Jego myśli, zamiary, sądy, najświętsze i najdoskonalsze, bo dążące jedynie do chwały Ojca Niebieskiego i do zbawienia dusz, tak, iż mógł o sobie powiedzieć: *Jako słyszę, sądzę; a sąd mój jest sprawiedliwy, iż nie szukam woli mojej, ale woli Tego, który mię postał* (Jan V, 30). Czy tak przynajmniej w przyszłości czynić będziesz?

Kiedy św. Alfons Rodriguez miał się poświęcić doskonalszej służbie Bożej w Towarzystwie Jezusowem,

oświecił go Bóg następującem widzeniem. Zdało mu się, że stado czarnych i brzydkich kruków uderza na niego i chce go zadziobać. Strwożony, patrzy w górę i widzi, jak z nieba spuszcza się gołębica biała, mająca wyszyte na szyi Imię Jezus, która owe kruki zmusiła do ucieczki. Mąż święty zrozumiał, że sroga czeka go walka i gdzie ma szukać ratunku. Wkrótce potem zerwały się w jego duszy myśli złe wszelakiego rodzaju, bo i bluźniercze i nieczyste i rozpaczliwe, a tak straszne, że sądził, jakoby całe piekło spiknęło się na niego. Lecz on wzywał ciągle Imienia Jezus i wołał: *Sancta Maria Mater Dei, memento mei*, a z tej modlitwy taką czerpał siłę, że wszystkie pokusy pokonał i stał się świętym.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, i na mnie często takie kruki napadają, bo raz frapią mię złe myśli przeciw wierze, pokorze i ufności, kiedyindziej wyobraźnia nasuwa mi brzydkie obrazy, albo pamięć dręczy mię złemi wspomnieniami. Niestety, bywa i to, że te kruki zadają mi ciężkie rany. Lecz odtąd mężniej bronić się będę i nie przestanę wołać w walce: Jezu, ratuj mię, Matko Najświętsza, zakryj mię płaszczem swej opieki.

ROZMYŚLANIE XXIII.

*XI. Walka ze złemi żądzami i z wadami,
a szczególnie z wadą główną.¹⁾*

1. Żądze są to poruszenia, które w pożądanu zmysłowem na widok czegoś dobrego lub złego, a pod wpływem wyobraźni powstają. Poruszenia te od-

*) Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem* i t. d. Cz. I. Rozm. LI. i II.

bijają się także w ciele, a zwłaszcza w sercu, które w miarę działania tychże rozszerza się lub ściska, razniej lub powolniej bije; stąd serce uchodzi za siedlisko żądz. Według św. Tomasza z Akwinu jest ich jedenaście, jakoto: miłość, nienawiść, pragnienie, wstręt, radość, smutek, nadzieja, rozpacz, bojaźń, hardość i gniew. Żądze te są koniecznymi sprężynami działania; bez nich nie można sobie wyobrazić życia, czyli,— jak mówi św. Hieronim — człowiek bez nich przestałby być człowiekiem, a w ciele żyłby bez ciała.

Nie był bez żądz i Najśw. Zbawiciel; wszakże i On się radował, smucił i „*tęsknił w sobie*“; lecz w Zbawicielu były one posłuszne woli i zawsze święte, tak że Serce Jego przyrównaćby można do lutni nastrojonej na ton miłości ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom, której struny odzywały się tylko na rozkaz Boskiego Mistrza, a zawsze nader wdzięcznie i harmonijnie. U ludzi natomiast w skutek grzechu pierworodnego te żądze są rozprężone, krnąbrne i raczej zmysłowości niż rozumowi służące, w skutek czego serce nasze podobne jest do lutni rozstrojonej i co chwila fałszywe tony wydającej. Zastanów się tylko nad sobą, a poznasz, że co chwila jakaś żądza się budzi, — raz radość, to znowu smutek, — raz miłość, to znowu wstręt, nienawiść lub gniew; poznasz również, że przedmiotem, do którego rwą się żądze, nie zawsze są dobra niebieskie, ale częściej dobra ziemskie, mianowicie zaszczyty, dostatki i pociechy zmysłowe; poznasz wreszcie, że poruszenia żądz bardzo zależą od wpływu zmysłów, wyobraźni i miłości własnej.

Cóż począć z żądzami? Czy je wykorzenić? Nie bo najprzód byłoby to niemożliwem, a powtóre szkodliwem; wszakże bez żądz nie byłoby rzeczą podobną nabyć cnoty. Żądze są jak konie niesforne; trzeba tedy poddać je pod panowanie rozumu oświeconego wiarą i ściskać mocnem wędzidłem ciągłego

umartwienia; inaczej mogą się rozszaleć i stać namiętnościami, które duszę wtrąca w przepaść grzechu, zamiast wieść ją na wyżyny cnoty.

Nic haniebniejszego i szkodliwszego nad wszelką namiętność. Jestto zwierz okrutny, który duszy wydiera Boga i dręczy ją nieustannie, żądając coraz nowego żeru. Przykład mamy na Judaszu. Poddawwszy się chciwości, myślał on tylko o tem, jakby powiększyć swój worek. Kiedy Zbawiciel z uczniami wszedł do domu Łazarza, a Marya z Betanii nogi Bożego Gościa namazała olejkiem szpikanardowym, Judasz zawołał z obużeniem: *Przecz tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy a nie dano ubogim* (Jan XII, 4—5). Obludnik, nie myślał wcale o ubogich, ale o swoim mieszkui; toteż upomniał go za to łagodnie Zbawiciel. Ale to nie skutkowało, bo namiętność tak opanowała Judasza, że go popchnęła do najpotworniejszej zbrodni i wtrąciła w piekło. Straszny ten koniec Apostoła niech będzie ostrzeżeniem dla każdego chrześcijanina, o ileż więcej, dla każdego kapłana, by się nie stał niewolnikiem jakiegokolwiek namiętności. Odstraszającym przykładem jest tu także ów Kain, trawiony zazdrością, i ów Dawid, pałający grzeszną miłością do Betsabei, i ów motłoch żydowski, napojony nienawiścią przez Faryzeuszów i wołający: Wypuść Barabasa, a strąć Jezusa!

Cóż tedy masz czynić, kapłanie? Oto czuwaj nad żądzami, a skoro ujrzysz, że jakaś żądza podnosi mocno głowę i chce zrzucić wędzidło, zaraz ją poskramiaj, by nie urosła w siłę. *Dum parvus est hostis* — uczy Piotr Blossius — *interfice, nequitia elidatur in semine*; *allide parvulos ad petram*. Ponieważ nieprzyjaciel ten jest podstępny i często ukryty, bo domowy, przeto nietylko staraj się poznać jego zasadzki — do czego posłuży medytacya i rachunek sumienia — ale w walce z nim wzywaj pomocy Tego, który

widzi w *skrytości* i przenika serca ludzkie, Czuwaj także nad wyobraźnią i zmysłami, bo one poruszenia żądz wywołują, albo je potęgują.

Wszystkim żądom poddaj należyty przedmiot, a tym niech będzie Bóg, aby pragnęły, czego Bóg każe pragnąć, unikały, czego Bóg każe unikać.¹⁾

Gdy więc miłość ku stworzeniom w sercu się budzi, zwróć ją ku Nieskończonej piękności i Najwyższemu Dobru, albo przynajmniej oczyść ją w ogniu miłości Boskiej. Gdy pragnienie rzeczy ziemskich serce twoje rozpala, zapragnij dóbr wiekuistych. Gdy bojaźń przed jakim cierpieniem doczesnem duszą twoją miota, lękaj się wtenczas grzechu i kary za grzech. Gdy cię smutek z utraty jakiegos dobra znikomego przygniata, smuć się raczej, żeś Dobro niestworzone utracił. Niechaj tęsknota będzie ci niejako skrzydłem, unoszącem cię w górę; gniew niech będzie jakby psem, strzegącym cię od nieprzyjaciół, to jest, od grzechów; odwaga nich ci służy za włócznie w walce; nadzieja niech będzie laską, wspierającą twe kroki; — wszystkie żądze niech będą służebnicami woli, woła zaś służebnicą Boga.

W ten sposób staną się one pomocniczkami twojemi w dążeniu do doskonałości kapłańskiej. Jakże było dotąd? Czy jakaś żądza nie podnosi buntu i nie stara podbić cię w niewolę? Rozważaj często cudowne uleczenie świekry Fiotrowej i proś, aby i ciebie Pan Jezus uwolnił od febry wszelakiej złej żądz. To znowu przypominaj sobie burzę na morzu Genezareckiem, zwłaszcza wtenczas, gdy jakaś żądza mocno się sroży i chce zatopić łódź twojej duszy, to jest, wtrącić ją w grzech ciężki. Aby ująć tak strasznej

¹⁾ Czyt. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*. Tom 1. Rozm. IX, V, 3. VII. wydanie. Przemyśl 1912.

katastrofy, wzbudź modlitwą Pana Jezusa, o którym może często zapominasz, wołając z pokorą i z ufnością: Jezu, ratuj, bo ginę; a przytem walcz ze wzburzonymi bałwanami, zdobywając się na akty cnót, i staraj się czempredzej wpłynąć do portu pokoju.

II. W skutek grzechu pierworodnego przynosimy na świat nietylko niemoc do dobrego, ale nawet pewne skłonności do złego, które nieraz już w wieku dziecięcym się objawiają; ten n. p. skłonny jest z natury do rozpusty lub pijaństwa, ów do pychy, tamten do gniewu, inny do sobkostwa, kłamstwa lub kradzieży i t. p. Są też pewne niedoskonałości i wady wrodzone, to jest, z temperamentu pochodzące, jak n. p. zbytnia żywość albo nadto wielka powolność, nieumiarkowana wesołość, albo zaduma i ponurość, roztrzepanie, wielomówstwo, nieczułość serca lub przesadna uczuciowość, niestałość humoru i skłonność do kapryсів, drażliwość i opryskliwość w stosunkach z ludźmi itd.

Nie wszyscy ludzie mają te same złe skłonności i w tym samym stopniu; każdy atoli ma mniej więcej pewną skłonność główną, która jest korzeniem prawie wszystkich jego grzechów. Poznać ją można po tem, że wszędzie się wciska, lubo nie zawsze jawnie, — że dusza czuje radość, gdy ją zadowolni, — smutek, gdy jej czegoś odmówi, — wstręt, gdy chce z nią walczyć, — przykrość, gdy rzeczywiście walczy. Tysiączne ma ona wybiegi, aby duszę oszukać; czasem wydaje się cnotą, albo za inną skłonnością czy wadą się kryje, by zwrócić uwagę duszy gdzieindziej i nie dopuścić do odkrycia swych kryjówek.

Chceszli, kapłanie, żyć i działać po Bożemu, staraj się najprzód, poznać siebie a zwłaszcza swą wadę główną. Daję ci tu pewne wskazówki. I tak, jeżeli masz o sobie dobre wyobrażenie, — jeżeli pragniesz czci, sławy; zaszczytów, podobania się, oklasków, — jeżeli się cieszysz z pochwał, smucisz i gniewasz,

z upokorzeń, — jeżeli chętnie i dobrze mówisz o sobie, o drugich zaś z pogardą i lekceważeniem, — jeżeli ukrywasz swe złe strony, a na jaw wystawiasz dobre, — jeżeli pragniesz, aby zawsze twoje zdanie przeważało i twoja wola się stała: wiedz, że pycha jest twoją skłonnością główną. Jeżeli wszędzie szukasz zadowolenia i wygody, — jeżeli masz upodobanie w długim śnie, w smacznych obiadach i czułych przyjaźniach, — jeżeli cię najmniesze umartwienie przeraża: wiedz, że zmysłowość jest twoją skłonnością główną. Jeżeli czujesz niesmak na modlitwie, opuszczasz bez słusznego powodu praktyki duchowne, narzekasz na swe obowiązki, albo je zaniedbujesz, idziesz niechętnie na ambonę, do konfesyonału czy do szkoły, natomiast lubujesz sobie w beczynności, grze czy pogadance: wiedz, że lenistwo jest twoją wadą główną.

Skoro poznasz swe wady, zwłaszcza wadę główną, stawaj w imię Boże do walki z tym wrogiem, bo tu pokój nie jest możebnym. Przedewszystkiem nie dopuszczaj, aby skłonność zła stała się nałogiem, Skoro tedy masz z natury jakieś usposobienie do złego, np. do gniewu, walczże z niem zawczasu, inaczej ono spotężnieje i przejdzie w nałóg; a im więcej będziesz mu folgował, tem cię silniej skrepuje i do liczniejszych, a cięższych grzechów przywiedzie. O jakże wieiu haniebnie zabrnęło, dlatego, że nie pokonali pierwszego poruszenia grzesznej miłości.

Jeżeli skłonność stała się już nałogiem. trzeba z nią postąpić, jak z rwiącym potokiem, to jest, dać jej groblę, a tą niech będzie ciągłe czuwanie; — następnie zaś wiaść się do złamania jej siły, powstrzymując naprzód upadki większe i dobrowolne, potem mniejsze, a wreszcie wysuszając samo źródło, czyli złą skłonność, i zaszczepiając cnotę przeciwną. Bardzo tu pomoże codzienny rachunek szczegółowy z tej wady,

częsta spowiedź i wzbudzanie aktu żalu po każdym upadku.

Po wykorzenieniu jednej skłonności złej należy brać się do drugiej, dopóki dusza nie zostanie doskonale oczyszczoną. Niech tu atoli nikt się nie ubezpiecza, ani chwilowem zwycięstwem zadawalnia, bo wady są jak te szkodliwe latorosle, które raz odcięte, znowu odrastają, tak, iż słusznie o nich mówi św. Bernard : *Putata repullulant, effugata redeunt, reaccenduntur exstincta et sopita denuo excitantur*.

Wreszcie niech nikt nie przestaje na usunięciu wad, ale stara się zarazem o cnoty przeciwne, jak to czynili Święci. Św. Paweł n. p. był z usposobienia żywym i gwałtownym, co go skłoniło do prześladowania wyznawców Chrystusowych, ale potem tej energii użył jako Apostoł do uwielbienia Imienia Jezusowego. Św. Ignacy i św. Franciszek Ksawery w młodym wieku marzyli o sławie; otóż tę skłonność zwrócili w tę stronę, by wielkich czynów dokonywać dla Boga. Św. Franciszek Salezy miał dwie żądze do zwalczenia — miłość i gniew; pierwszą zwyciężył w ten sposób, że się przywiązał całkowicie do Pana Boga, drugą zaś, że zapanował nad drażliwym z natury humorem i niezachwianej nabył słodyczy.

Czy poznałeś już, jakie masz skłonności, i starałeś się wykorzenić skłonność główną, by na jej miejscu zaszcześcić cnotę przeciwną?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty mi rozkazujesz pokruszyć bożyszcza, jakimi są wady moje, i obalić ich ołtarze: ale ja nie biorę się do tego tak ochotnie, mężnie i wytrwale, jak powinienem; to też pełno w duszy mojej słabości, pełno w życiu mojem upadków. Teraz jednak wołam do Ciebie o pomoc: *Deus in adiutorium meum intende, Domine ad adjuvandum me festina*. Niech za łaską

Twoją obalę wszystkie bałwany, którym się pierwiej kłaniałem, byś Ty był jedynym Bogiem moim.

ROZMYŚLANIE XXIV.

XII Walka ze złemi przywiązaniami serca¹⁾.

I. Serce w znaczeniu moralnem znaczy tyle, co siedlisko żądz, a szczególnie najsilniejszej pośród nich, to jest, miłości. Wprawdzie wybór tego, co jest przedmiotem miłości dla człowieka, zależy od woli: ponieważ jednak miłość wywołuje w sercu mocne poruszenia, przeto mówi się zwykle, że serce miłuje; toż i Bóg sam odzywa się w Piśmie św.: *Daj mi synu mój, serce twoje.* (Przyp. XXIII, 26). Podobnie, gdy mówimy o Sercu Jezusowem, rozumiemy nietylko Serce rzeczywiste, które na krzyżu otwarte zostało włócznią setnika, ale także Serce duchowne, czyli Serce pojęte jako siedlisko uczuć najświętszych, wzór i szkoła cnót najszczytniejszych, ognisko i godło boskiej i ludzkiej miłości Słowa wcielonego.

Serce ludzkie przed grzechem Ignęło całkowicie do Boga, tak że Bóg był jedynem jego dobrem i w Bogu kochało to, co Bóg kochać kazał; teraz po grzechu Ignie więcej do stworzeń, tak że dopiero łaska Jezusowa musi je od nich odrywać, by w Bogu całkowicie spoczęło.

O jakże odmiennem jest serce nasze od Serca Jezusowego! ²⁾ W Sercu Jezusowem mieszka „pełność

¹⁾ Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem* itd. Część 1. Rozm. LI, III. i Część II. Rozm. XL (*O zachowaniu się kaptana względem kobiet*).

²⁾ Czyt. *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, ułożone z pism Najprz. Biskupa Przemyckiego Józefa Sebastjana Pelczara i innych dzieł. Przemyśl 1906 str. 144. sq.*

Bóstwa“, a tem samem pełność łaski, świętości i chwały; jest to jakby świątynia wspaniała, gdzie ołtarz złoty, a ściany z drogich marmurów, gdzie woń kadzidła, gdzie śpiew cudowny, gdzie ciągła chwała Boża. Serce nasze winno być podobną świątynią, ale jakże często wygląda ono tak, jak wyglądały niegdyś nasze kościoły po przejściu Tatarów,—ozdoby obdarte, ołtarz rozwalony, przybytek Pański zbezczeszczony i zgruchotany, słowem, brzydkość spustoszenia; bo po tem Sercu przeszła stopa gorszego od wszystkich pohańców, grzechu śmiertelnego. Ileżto takich świątyń znajduje się w tej chwili na świecie, tak, że gdyby się ukazał teraz prorok Jeremiasz, musiałby nad każdą z nich rozwozić żałosne treny. Inne świątynie są wprawdzie całe, ale brak im należytego blasku; to są dusze niedoskonałe i nie unikające grzechów powszednich. Jakąż jest świątynia serca twego? O, jeżeli powalił ją w gruzy grzech śmiertelny, proś, by ją odbudował łaską swoją Budowniczy niebieski. Jeżeli dużo w niej kurzu ziemskiego, staraj się ją oczyścić i upiększyć.

W Sercu Jezusa jest siedziba uczuć najświętszych, pobudek najczystszych, cnót najdoskonalszych, — to jakby ogród przesłiczny, pełen kwiatów niewysłowionej krasy i woni. Także i serce nasze winno być ogrodem Pańskim, w którym mają rósć wonne kwiaty cnót chrześcijańskich; ale niestety, jakże często możnaby z Mędrce Pańskim powiedzieć: *„Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego a ono wszędzie zarosło pokrzywami, ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny“*. (Przyp. XXI, 30). Nie masz w tym ogrodzie Bożym płotu, bo nie masz czuwania, tak, że dzikie zwierzęta, t. j. namiętności, chodzą po nim samopas; — nie masz światła słonecznego i rosy niebieskiej, bo niema modlitwy i współdziałania z łaską. Zamiast kwiatów rośnie w nim mnóstwo chwastów, a jeżeli się gdzieś jakiś kwiatek

zapłata, to taki lichy, taki bezbarwny i bezwonny, że i spojrzeć nań nie warto; a i ten kwiatek zbyt prędko więdnije, bo w sercu naszym pełno samolubstwa, nieraz nawet złych żądź; jeżeli zaś trafi się jakieś dobre uczucie lub szlachetny zamiar, to albo karłowacieje, przygłuszony chwastami miłości własnej i nieczystej pobudki, albo z braku zaparcia się i wytrwałości bardzo prędko usycha.

Przeglądając serca ludzkie, spostrzegamy nadto w wielu z nich zbytnią czułość dla siebie, a stąd wielką drażliwość na każdą przykrość czy urazę, — to znowu twardość i cierpkość, u wszystkich niestałość, szukanie pociech zmysłowych czy duchownych i łatwość przywiązania się do stworzeń.

Badając, jak wygląda ogród twego serca i przy pomocy łaski Jezusowej bierz się do wyplenienia chwastów, a zasiania cnót Sercu Jego miłych.

II. Najgorszą raną serca, przez grzech zadaną, jest to, że łatwo i nieporządnie ignie do stworzeń, szukając w nich szczęścia. Tymczasem to właśnie przywiązanie zadaje nieraz sercu ciężkie udręczenia, jeżeli nie może otrzymać tego, czego pożąda, albo jeżeli traci to, co zbyt umiłowało. Słusznie powiedziano, że serce ludzkie jest bezbrzeżne, tak że tylko Bóg Nieskończony zappełnić je zdoła; co pięknie wyraził św. Augustyn: *Fecisti nos ad te, Deus, et inquietum est cor nostrum, donec requiescat in Te.*

To nieporządne przywiązanie do stworzeń o wielkie szkody duszę przyprawia, bo ją często wtrąca w grzechy, a zawsze jest jakby lepem, wstrzymującym jej skrzydła, by się do Boga nie wzniosła.¹⁾ Przyczyna jest ta, że gdy miłość święta żyje ofiarą, przywiązanie żyje samolubstwem, bo szuka pociechy z tej osoby lub

¹⁾ Św. Teresa.

²⁾ *Avís.* 20.

rzeczy, do której się zwraca, i czyni duszę jej niewolnicą. „Miłość do stworzeń — mówi trafnie bł. Małgorzata Marya Alacoque ¹⁾ — jest trucizną zabijającą w twym sercu miłość Jezusową. Jeżeli pragniesz ich przywiązania i o ich życzliwość się starasz, stracisz przychylność Najśw. Serca Jezusowego. Owszem, Ono odmówi ci swoich łask w tej mierze, w jakiej dobra znikome posiędziesz. Tego rodzaju ludzkie pociechy atakują źródło darów, wytryskujące z Boskiego Serca i przemieniają twoje serce w ziemię suchą i niepłodną“.

Wreszcie, wszelkie przywiązanie do stworzeń przeszkadza doskonalszemu zjednoczeniu się z Bogiem. „Pamiętaj, — ostrzega tu znowu bł. Małgorzata Marya — że twój Olubieniec jest zazdrosny i pragnie posiadać całe serce twoje, a gdy nie spełniasz tego pragnienia, tedy sercem twojem gardzi. Jeżeli z tego serca nie wyrugujesz stworzeń, On sam się z niego oddali; jeżeli nie porzucisz przywiązania do nich, On ci miłość swoją usunie. Niema drogi środkowej, — On chce wszystko mieć lub nic. Wyrzeknij się wszystkiego, a znajdziesz wszystko w sercu Jezusowem“.

Lecz cóż to znaczy wyrzec się wszystkiego? Czy trzeba stać się pustelnikiem albo przynajmniej zakonnikiem? Nie, bo nie wszyscy do tego są powołani; ale trzeba ukochać Boga całym sercem, wszystko zaś, co Bóg kochać kazał, kochać w Bogu i dla Boga, — a powtóre, zachować świętą obojętność co do rzeczy stworzonych, tak iżby przyjmować spokojnie wszystko, co Bóg daje lub zsyła, czy bogactwo lub ubóstwo, czy chwałę lub poniżenie, czy pociechę lub cierpienia, i używać wszystkiego wedle woli Bożej, Rozumie się, że ta obojętność wymaga panowania woli nad żądzami i uczuciami; skąd płynie ciągła potrzeba czuwania nad sercem i oczyszczania serca.

¹⁾ *Avis* 30.

Ty, kapłanie świecki, nie składasz ślubów ubóstwa i posłuszeństwa; ale mimo to tak masz być usposobiony, byś mógł powtórzyć szczerze słowa św. Franciszka z Ass: Bóg mój i moje wszystko. I dla ciebie ma być wzorem Najśw. Zbawiciel, którego Serce wolne było nawet od cienia jakiegoś mniej doskonałego przywiązania, a który mimo to wyrzekł się posiadania mie-
nia, chwały ziemskiej i wszelkiej pociechy, wybierając natomiast krzyż w życiu i w śmierci.

Z miłości ku Boskiemu Mistrzowi postanów, że się nie przywiążesz do żadnego ze stworzeń w ten sposób, iżbyś dlań popełnił choćby grzech powszedni i utracił świętą wolność ducha.

W szczególności nie przywiązuj się do bogactw, aby one nie były dla ciebie sidłem djabelskim; stąd nie zbieraj ich wcale, a jeśli je posiadasz, ukochaj mi-
łosierdzie i ubóstwo w duchu.

Nie przywiązuj się do zaszczytów, abyś się nie stał ofiarą dumy, która już niejednego kapłana zgubiła; stąd nie pchaj się na miejsca wyższe, a jeżeli cię na nie wyniesiono, unizaj się przed Bogiem i ludźmi.

Nie przywiązuj się do wygod, abyś się nie stał niewolnikiem zniewieściałości i lenistwa; ale ukochaj życie pracowite i umartwione.

Nie przywiązuj się do rzeczy tak błahych, jak piękne meble, okazałe zaprzęgi, sute obiady, miłe towarzystwa czy rozrywki, abyś się nie stał pośmiewiskiem u ludzi, lub co gorsza, nie wywołał zgorszenia i nie poniósł uszczerbku na duchu kapłańskim.

Nie przywiązuj się do pewnych zajęć, chodźby godziwych, tak iżbyś dla nich zaniedbywał modlitwę albo obowiązki pasterskie; ale spełniaj to ochotnie, czego od ciebie wola Boża wymaga, i trzymaj się o ile można, stałego porządku dziennego.

Nie przywiązuj się do pewnych miejsc czy posad, tak iżby opuszczenie ich sprawiało ci wielką boleść

ale bądź gotów iść wszędzie, dokąd cię wola Boża przez przełożonych twoich pośle.

Nie przywiązuj się do ludzi, choćby byli twoimi krewnymi, tak iżbyś dla nich tracił pokój duszy, albo nawet sprzeniewierzał się swoim obowiązkom; pamiętaj bowiem zawsze na słowa Zbawiciela; *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien* (Mat. X, 37). Przywiązania rodzinne naturalne, jak n. p. do rodziców, staraj się oczyścić i do nadprzyrodzonego stopnia stanu podnieść, ażeby wszystkich kochać w Bogu i dla Boga, a módz powtórzyć słowa Psalmisty: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca mego* (Ps. LXXII, 25).

Strzeż się przedewszystkiem przywiązania do jakiegokolwiek kobiety, bo ono łatwo powstaje i łatwo się psuje, a w tym razie może sprowadzić wielkie niebezpieczeństwa albo nawet grzechy. Stąd bądź ostrożnym nie tylko w stosunku do tych kobiet z którymi poza kościołem się stykasz, ale i do tych, które w konfesyjonałe prowadzisz, choćby to były zakonnice, albo dusze bardzo pobożne; słusznie bowiem Doktor Anielski ostrzega: *quo devotiores, eo magis illicitiunt*. Wprawdzie czytamy, że niektórzy Święci, jak n. p. św. Francisek z Assyżu i św. Klara, św. Franciszek Salezy i św. Joanna Franciszka Chantal, żyli w przyjaźni duchownej, której celem i związką był Bóg i tylko Bóg: atoli dla kapłana młodego i młodej również penitentki może taka przyjaźń stać się niebezpieczną, zwłaszcza gdy się częściej spotykają po za konfesyjonałem i nie czuwają nad sobą. Mówi św. Bonawentura, że w tej mierze postępuje czart z nami, jak niegdyś w Kanie gospodarz weselny, — z początku daje wino dobre, to jest, wmawia w duszę, że jej stosunek jest li tylko w Bogu zawarty i do Boga prowadzi; lecz gdy ją tem zapewnieniem upoi, podaje jej truciznę, to jest, budzi najdród

uczucia sympatyczne, ale niby czyste, potem miesza je ze zmysłowemi, a w końcu podaje brudne i plugawe.

Odstraszającym przykładem jest tu słynny kaznodzieja XIX wieku O. Jacek (Loyson), który z karmelity bosego stał się odstępcą od zakonu i wiary. A któż był sprawcą jego upadku? Amerykanka, nawrócona przez niego z herezyi, a potem jego penitentka, z którą całe godziny trawił w rozmównicy.

Niechże każdy kapłan strzeże się, jak ognia, przyjaźni zmysłowej, objawiającej się zwykle czułem spojrzeniem, częstą rozmową, tęskną myślą, wymianą listów (z pokostem duchownym!), fotografii i podarunków, a szczególnie wzajemną adoracją. Niech też będzie ostożnym względem tych kobiet, które mu jakieś ciągłe czy chwilowe świadczą usługi, (choćby służące) albo których losem się opiekuje; bo i tu o przywiązanie wzajemne nie trudno. Niech bez ważnej potrzeby nie chodzi do takich domów, w których jakaś młoda kobieta jakby magnes na niego działa lub większy urok wywiera. Niech unika również wywołania uczuć miłości u jakiegokolwiek kobiety, choćby sam od nich był wolny, bo nie godzi się zabierać dla siebie serc ludzkich, które tylko do Boga należą. Jeżeli tedy widzi, że w tej lub owej mocniejszy budzi afekt, niech od niej stroni w towarzystwie i nie przyjmuje jej nigdy sam na sam w domu, w konfesyonale zaś niech jej odmówi dalszego przewodnictwa, gdyby się nie udało — co jest rzeczą nie łatwą — tego uczucia oczyścić, by duszy nie szkodziło. Słowem, stosunki kapłana do kobiet, czy w konfesyonale czy po za konfesyonalem, powinny być nadprzyrodzone i czysto duchowne, to jest, mieć za źródło, przedmiot i cel Pana Boga, by w ten sposób mógł dochować dziewictwa serca, a każdą kobietę, która się do niego zbliża, pozyskać dla Boga. Gdyby jakaś kobieta odważyła się kusić kapłana do grzechu, trzebaby natychmiast wyrzucić ją z domu, albo uciec z jej domu

Tak św. Franciszek Salezy, będąc jeszcze uczniem w Padwie, niewiastę rozpustną, którą niby do domu nowego profesora wprowadzili przewrotni koledzy, odrzucił od siebie napluszyszy jej w twarz; podczas gdy św. Bernardyn w podobnej napaści paskiem swoim dobrze wychłostał kusicielkę.

Nakoniec nie przywiązuj się, kapłanie, do pociech duchownych, ani się smuć, jeżeli ich nie masz. Wprawdzie pociechy duchowne są cennym darem Bożym, ale nie są Bogiem; wolno ich tedy używać, byle z umiarkowaniem; wolno nawet o nie prosić, byle z pokorą; ale nie wolno się do nich przywiązywać, ani uważać ich za istotę życia duchownego. Kto bowiem w tem życiu szuka tylko światła, słodyczy i polotu, ten okazuje, że więcej, niż Pana Boga, kocha Jego dary, — tego miłość jest najemniczą, a stąd wątłą i niestałą. Natomiast kapłan miłujący prawdziwie i mocno Pana Boga woła za św. Franczyskiem Salezym: „Niech żyje Jezus“, i to nie tylko w pociechach, ale także w oschłościach i udręczeniach, o to tylko dbając, aby Bóg miał z niego chwałę.

Tożsamo prawdziwy miłośnik Chrystusów składa chętną ofiarę z serca swego, jeżeli Bóg jej wymaga, naśladując Boskiego Zbawiciela, który nie wahał się opuścić swej Matki Najmilszej, gdy przyszedł czas opowiadania Ewangelii. Tegoż ducha są zawsze święci kapłani, wszakże i dzisiaj tylu misjonarzy porzuca swe rodziny i ojczyste kraje, by dzikim ludom opowiadać Chrystusa.¹⁾

Przeglądnijże teraz swe serce, czy niema w niem jakiego nieporządnego przywiązania; a jeżeli jest, staraj się je stłumić, albo je oczyścić. Natomiast uświęcaj wszystkie swoje uczucia, łącząc je z uczuciami Serca

¹⁾ O przywiązaniach serca obszernie pisze O. Piotr Sementallo w swojej „*Mistyce*“ str. 232 sq.

Jezusowego i prosząc, aby Pan Jezus w sercu twojem niezależnie królował i działał.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i mnie obiecujesz: *Błogostawieci czystego serca, bo oni Boga oglądają*, tymczasem serce to splamiło się w młodości tylu grzechami, a i teraz, w stanie kapłańskim, ileż grzechów powszednich i nieporządných przywiązań, jakby plam pomniejszych, na to serce pada. Lecz teraz pragnę je doskonale oczyścić; a iż ono bardzo słabe i zmienne, przeto do Ciebie z ufnością wołam: Serce czyste stwórz we mnie Boże, a nawet za świętą służebnicą Twoją (św. Gertrudą) błagam: O Jezu, weź serce moje, a daj mi Serce Twoje.

ROZMYŚLANIE XXV.

XIII. Walka ze złą miłością własną.)*

I W Jezusie Chrystusie była podwójna wola, a stąd i podwójna miłość, to jest, Boska i ludzka, tak atoli, że wola ludzka była całkowicie poddaną woli Bożej, a miłość ludzka zostawała w najdoskonalszej harmonii z miłością Boską. Wypowiada fo sam Zbawiciel: *Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał* (Jan VI, 38); stąd *nie szukam woli mojej, ale woli Tego, który mię posłał* (Jan V, 30). Nie szukał też Zbawiciel ani swej chwały, ani swego upodobania, ani swej pociechy lub korzyści, czyli był wolnym nawet od cienia złej miłości własnej.

¹⁾ O św. Franciszku Ksawerym, który jadąc do Indyj, nie chciał pożegnać się z matką, było w Tomie I, str. 169.

*) Czyt. *Rozmyślania dla kapłanów itd.* Cz. I, Rozm. LII, III.

Natomiast w każdym człowieku, z wyjątkiem Najświętszej Panny, tkwi zła miłość własna, to jest, ta ciągła pamięć, cześć i czułość dla siebie i to ustawiczne pragnienie, by zapewnić duszy i ciału to wszystko, co im chwałę, pociechę lub korzyść przynosi, i to bez względu na wolę Boską, która nakazuje człowiekowi, by kochał siebie dla Boga, a temsamem ziszcil przeznaczenie, jakie mu Bóg wytknął, i zjednął sobie dobra wiekuiste.

Skądże się wzięła ta zła miłość własna? Z grzechu pierworodnego; odtąd bowiem wola ludzka odwróciła się od Boga, zwróciła się ku sobie, tak że człowiek stał się dla siebie ogniskiem życia, a nieraz staje się Bogiem dla siebie i dla drugih. Zastanów się dobrze nad sobą, a przekonasz się, że jeżeli nie kochasz siebie wedle woli Bożej i nie idziesz za poruszeniami łaski, robisz siebie samego celem i ogniskiem swego życia, bo myślisz tylko o sobie, sądzisz o wszystkim według siebie, odnosisz wszystko do siebie, szukasz wszędzie siebie, to jest, własnej chwały, pociechy i korzyści, i to nie tylko w rzeczach dozwolonych, ale także w zakazanych. Do tego właśnie kusił szatan pierwszych rodziców, obiecując im: Będziecie jako bogowie wiedzący dobre i złe. to jest, nie będziecie od nikogo zależeć, a dobre i złe od was zależeć będzie.

Jakże się ta zła miłość własna objawia w stosunku do tego samego człowieka? Oto według słów autora o Naśladowaniu Jezusa Chrystusa, ciągnie ku stworzeniom, ku cielesności, ku marnościam i ku roztargnieniom, szukając zewnętrznych pociech, któreby dogadzały zmysłom. Ogląda się na rzeczy doczesne, raduje się zyskiem, a smuci się szkodą i oburza się na słowo najlżejszej obrazy. Lubi próżnowanie i spoczynek cielesny, a pracuje ku swojej tylko wygodzie i korzyści; nic darmo uczynić nie chce, jeżeli zaś coś dobrego uczyni, to zawsze w nadziei czegoś równego

albo lepszego, w nadziei pochwał lub względów, i z tem wyraźnem i tajemnem pragnieniem, aby jej czyny i dary były wielce cenione. Chce słyszeć i być widzianą, chełpi się z dostojnego miejsca i wysokiego rodu, przyjmuje chętnie cześć i poważanie, a obawia się zawstydzenia i wzgardy. Brzydzi się tem, co pospolite i skromne, wzdryga się na to, co przykre i cierpkie, skarży się na dolegliwości i niedostatek. Nie lubi podlegać, ani też być skępowaną i samowolnie ujarzmić się nie daje. Słowem ma siebie samą zawsze na celu, wszystko odnosi do siebie, i za siebie tylko spiera się i walczy.

Jakże się zła miłość własna objawia w stosunku do Boga? Oto jako lenistwo do walk, prac i ofiar dla Boga, a z drugiej strony jako pożądanie pociech, przywilejów i pieszczot Bożych, czasem nawet jako nadużywanie łask i darów Bożych do własnego upodobania czy wywyższenia.

A jak w stosunku do ludzi? Oto jako pycha, zazdrość, niesprawiedliwość, obojętność na nędzę ludzką, drażliwość na wszelką urazę, nienawiść względem tych, którzy nas obrazili, lub których my obrazili, nieposłuszeństwo względem przełożonych, egoizm i chęć ponizienia czy krytykowania względem wszystkich.

Jakież są skutki złej miłości własnej? Przerażające. Ona jest matką wszystkich grzechów, nikt bowiem nie grzeszy, jedno z uniarkowanej miłości ku jakiemuś dobru, rzeczywistemu lub urojonemu, krórego wbrew woli Bożej pożąda; stąd słusznie powiedział św. Bernard, iż nie byłoby piekła, gdyby nie było miłości własnej.

Ona zabija wszelaką cnotę, bo oddala od duszy łaskę Bożą i nie może się pogodzić z królową cnót, z miłością świętą. Toteż Zbawiciel ostrzega: *Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów* (którzy w dążeniu

do cnoty szukali siebie nie Boga), *nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego* (Mat. V, 29).

Ona niszczy dobre uczynki i zasługi, przeto że psuje ich korzenie, to jest, dobrą pobudkę. Dlatego to Chrystus Pan nakazuje: *Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebieszech* (Mat VI, 1).

Ona duszę zaślepia, przeto że zakrywa lub wymawia przed nią jej wady i upadki, a jej zalety czy zdolności w przęsadnem i nieraz fałszywem przedstawia światło, w skutek czego nawet dusze niby pobożne i zakonne żyją nieraz w kłamstwie i złudzeniu. Nie darmo Pan Jezus upomina, aby nie naśladować pięciu głupich panien i nie zasypiać snem miłości własnej.

Nic dziwnego, że miłość własna jest obrzydliwą przed Bogiem i to tak obrzydliwą, że "gdyby mogła dostać się do nieba, Jerozolimę niebieską przemieniła by w Babilon piekielny"¹⁾, — tak obrzydliwą, że gdy anioł tylko na chwilkę poddał się jej dopuszczeniom, natychmiast strącony został do piekła.

Nic też dziwnego, że Zbawiciel zagroził: *Kto miłuje duszę swą (miłością złą), traci ją, — a kto nie nawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej.* (Jan XII, 25): i znowu: *Jeśli kto nie ma w nienawiści duszy swojej, nie może być uczniem moim,* (Łuk. IV, 26). Potrzeba tedy wykorzenić złą miłość własną. Ale czy się to uda? Niestety, wykorzenić jej zupełnie niepodobna, skoro nawet Święci pragnęli, aby przynajmniej na pół godziny przed śmiercią miłość własna całkowicie w nich obumarła; można jednak i potrzeba zapanować nad nią, ażeby nie przeszkadzała miłości Bożej. — Czy tego szczerze pragniesz?

¹⁾ O. Scupoli. *Walka duchowna.*

II. Jestże to rzeczą łatwą walczyć z miłością własną? Nie, bo wróg to domowy, skryty i podstępny, który nawet duszę pobożną i ostrożną podejść i zwyciężyć może. Jakże bowiem często zdaje się nam, że działamy z miłości ku Bogu, gdy tymczasem ostateczną a tajną sprężyną jest miłość własna. Św. Bernard mówi trafnie, że jest to strzała lekko przenikająca umysł i serce, ale zadająca ciężką ranę i zabijająca tego, kto się nie ma na ostrożności. A czy także na kapłana uderza ta strzała?

Bardzo często, bo najpierw stoi on na świeczniku i narażony jest na pokusę ubiegania się o ludzką chwałę czy miłość, a powtóre, bo szatan czyha ciągle by dobre jego czyny zepsuć w samym źródle, to jest, skazić pobudkę.

Cóż tedy masz czynić, kapłanie? Oto przedewszystkiem proś gorąco Pana Jezusa, zwłaszcza gdy On po postacią Sakramentu w duszy twojej przebywa, by cię wyrwał z zaczarowanego koła miłości własnej, a wolę twoją zwrócił ku Najwyższemu Dobru, — aby w tobie zniszczył złe przywiązanie do siebie i sam w tobie żył, sam działał: słowem, aby był początkiem, środkiem i końcem twojego żywota³⁾).

Miłość własna czyni z duszą to samo, co szatan z oną niewiastą, którą związał przez lat ośmnaście, iż skurczona nie mogła żadną miarą w górę spojrzeć. (Łuk. XIII, 11); trzeba tedy błagać Pana Jezusa, aby On sam duszę wyprostował i kazał jej ciągle patrzeć w niebo.

Ponieważ miłość własna dzieci swoje przybiera w szatę cnoty (często nawet w szatę pokory) i wzrok duszy przyćmiewa, przeto proś także, aby Pan dał ci *oko jasne*, to jest, dobrą zawsze i czystą pobudkę, wołając na modlitwie: Daj mi poznać siebie, daj mi

³⁾ Czyt. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* (VII. wyd. Tom I, str. 269).

poznać Ciebie, i znowu: Ducha prawego odnów we wnętrzościach moich, to jest, w najgłębszych moich tajnikach.

Badaj przytem siebie i rób rachunek szczegółowy z miłości własnej, jakoteż z próżności i pychy, tych najulubieńszych jej córek. Gdy czujesz w duszy podniecie do czegoś dobrego, roztrzaskaj bacznie, czy na jej dnie nie spoczywa miłość własna; a także w czasie czynności czuwać, by jej ta trucizna nie zaraziła. Jeżeli to odkryjesz, upokórz się i oczyść pobudkę, a po dokonaniu czynności patrz, abyś nie dopuścił upodobania w sobie, albo zadowolenia z pochwał ludzkich. Wszystko czyni dlatego, że Bóg tak chce, a nie dlatego, że ty tak chcesz, i nieporzucaj sprawy dobrej z tego powodu, że w niej smaku i zamiłowania nie czujesz. Strzeż się także zniechęcenia, jeżeli ci się coś dobrego nie powodzi, albo smutku, jeżeli ludzie cię gania, bo są to również plody miłości własnej,

Przedewszystkiem zwracaj baczna uwagę na świat myśli, by nie myśleć ciągle o sobie, nie sądzić ludzi według siebie, nie odnosić wszystkiego do siebie, ale szukać zawsze i wszędzie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, to jest, chwały Bożej i uświęcenia siebie. Zważaj też na świat uczuć, by się nieporządnie nie przywiązać do czegokolwiek. Jedno i drugie jest rzeczą niełatwą; toteż potrzeba ciągle czuwać, ciągle walczyć, ciągle się umartwiać, ciągle się upokarzać. Umysł nasz to jakby młyn, w którym więcej daleko miele się kąkol, aniżeli pszenicy; bo ileżto złych, głupich, czasem iście szalonych myśli przesunie się w ciągu dnia jednego; a serce nasze to jak bluszcz, który owija się około drzew i murów, bo jakże ono lgnie czy to do rzeczy ziemskich, jak bogactw, rozkoszy, zaszczytów, czyto do zatrudnień, prac i obowiązków, czyto do ludzi, mających w sobie jakiś wdzięk lub wywierających jakiś urok, czy to nawet do rzeczy duchow-

wnych, dających słodycz i zadowolenie; jakże tedy strzedz się potrzeba, aby się do świata myśli czy do świata uczuć zła miłość własna, jakby wąż jaki, nie wśliznęła.

Z drugiej strony dobra miłość własna jest obowiązkiem wszystkich; stąd godzi się dbać o dobro własne, byle wedle woli Bożej czyli bez szkody dla duszy; godzi się też używać rzeczy ziemskich i miłować ludzi, byle bez uszczerbku dla miłości Bożej. Ponieważ słabość nasza jest bardzo wielka, tak iż myśli i uczucia nasze idą łatwo za złą miłością własną, przeto konieczną jest ciągła pamięć na obecność Boga, ciągłe skupienie, ciągłe zaparcie się, by ducha i serce zwracać do Boga, tak iżby można powiedzieć z Prorokiem: *Tys jest Bogiem moim... Boże serca mego i części moja Boże na wieki.* (Ps, XV, 2 i LXXII, 26).

Wzór dają nam tu święci kapłani, którzy znowu starają się naśladować Chtystusa Pana i Najśw. Pannę. Ich dążeniem było, aby nie iść nigdy za podmuchem miłości własnej i nie szukać w życiu swej chwały czy pociechy lub korzyści, ale myśleć, pragnąć, mówić i czynić zawsze to, czego od nich wymagała wola Boża i co się podobało Naśw. Sercu Jezusowemu, choćby to było bardzo niemiłym dla natury ludzkiej; stąd też w duchu umartwienia przyjmowali przykrości życia i radowali się z upokorzeń, bo jedno i drugie są grobem dla miłości własnej. Wiedzieli oni, że dusza, nie szukająca siebie w niczem, odbiera hojne łaski i wchodzi w krainę światła nadprzyrodzonego i miłości świętej, tak że żyje tylko w Bogu i dla Boga, a Bóg żyje w niej i używa jej jako narzędzia swego do wielkich nieraz rzeczy.

Jednym z takich kapłanów był bł. Jan Marya Vianney. Zwyciężywszy w sobie wszelkie poruszenia miłości własnej i pozrywawszy wszelkie więzły, jakie do ziemi przykuwały jego serce, nie miał on już za-

dnej zawady w oddaniu się Najwyższemu Dobru i w posłuszeństwie dla natchnień Ducha Świętego. Wola jego rozplynęła się w woli Bożej, jego poglądy, dążenia, pragnienia i przywiązania były co się zowie zbożne, to jest, w myśl i wolę Bożą przemienione; serce jego, miłością Bożą rozszerzone, obejmowało świat cały w braterskim uścisku. I niczego już nie pragnął, krom królestwa Bożego na ziemi, krom uświęcenia dusz, ażeby wola Ojca święciła się jako w niebie, tak i na ziemi. Mógł zatem słusznie powiedzieć za Pawłem św.: „Żyje we mnie Chrystus!”

Takim kapłanem był także bł. Antoni Baldinucci T. J. Miał on wielkie zamiłowanie w modlitwie i życiu bogomyślnem, mimo to oddawał się z gorącym zapalem i przez wiele lat misyom ludowym, skoro tylko poznał, że taka jest wola Boża. Nie uważał on nigdy na upodobania swoje; toteż ilekroć żądano od niego wysłuchania spowiedzi czy porady duchownej, przerywał natychmiast modlitwę, a nawet spieszył z odprawieniem Mszy św., której nad pół godziny nie przeciągał, aby tylko proszącym nie sprawiać przykrości.

Takim był również św. Franciszek Salezy. Nie było czynności, którejby nie uzacnił aktem jakiejś cnoty; a szczególnie był niezrównanym w posługach dla bliźnich i w przyjmowaniu ludzi nudnych i przykrych; co do przywiązań zaś mógł o sobie powiedzieć: „Mało jest rzeczy, którychbym pragnął, a i tych nie pragnę mocno; nie mam żadnych prawie życzeń, a gdybym drugi raz na świat przyszedł, nie miałbym ich wcale“.

Czy mógłbyś to samo powiedzieć o sobie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Ty mię ostrzegasz przed miłością własną, jako nieprzyjaciółką Twoją i moją, bo istnem ubóstwie-

niem siebie; a ja tymczasem jestem jej niewolnikiem Jakże bowiem bardzo lękam się upokorzeń, a pragnę czci ludzkiej; jak skwapliwie uciekam przed wszelaką przykrością, a lgnę do wszelakich pociech; jak często zaniedbuję lub lichu spełniam to, co mi się nie podobą; jak nawet w prawieniu kazań i funkcyach kościelnych szukam nieraz siebie i jednym niejako okiem patrzę w niebo, a drugim na ludzi, żebrząc ich pochwał. Toteż w życiu mojem kapłańskiem tak wiele niedoskonałości i zboczeń, a tak mało dobrych iście czynów. Lecz Ty, o Panie, ulecz mię z tej choroby, abym odtąd zawsze i wszędzie szukał Ciebie i tylko Ciebie.

ROZDZIAŁ IV.

Jezus Chrystus uczy kapłana, jakich środków ma używać do uświęcenia się.

ROZMYŚLANIE XXV.

I. Korzystanie z wszelakich łask Bożych i ciągła praca, aby żyć i działać według Pana Jesusa i w zjednoczeniu z Nim.

I. Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby wszyscy przez Niego mieli żywot nadprzyrodzony, to jest, za życia połączyli się z Bogiem przez łaskę poświęcającą, a po śmierci stali się uczestnikami chwały wiekuistej. Już na chrzcie św. staje się Pan Jezus życiem duszy, bo przez Ducha Św. wlewa jej wraz z łaską poświęcającą siedm Jego darów i zarody życia duchownego — nasiona cnót Boskich, wiary, nadziei i miłości, a potem nie przestaje w niej żyć i działać, jeżeli tylko dusza nie stawia oporu. Wyraził to Pan w następującem podobieństwie: *Jam jest winna macica, wyście lato-*

rośle. Kto mieszka we mnie, a Ja w nim (przez łaskę poświęcającą), ten siła owoce przynosi, bo bezemnie nie czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał (to jest, był w stanie grzechu śmiertelnego), precz wyrzucony będzie jako latorośl (oderwana od winnej macicy) i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą (Jan XV, 5 — 6). Czy nie jesteś w tej chwili taką latoroślą odciętą od Chrystusa Pana?

Aby dusza trwała w Chrystusie, On sam nieustannie na nią działa, bo nie tylko widzialnie przez posługę Kościoła swojego ją uczy swoim słowem, uświęca swoimi Sakramentami, karmi swoim Ciałem, lecz zarazem wewnątrz za pomocą łask posiłkowych i natchnień Ducha Św. ją oświęca i porusza, pociesza i wspomaga, doświadcza i oczyszcza, poprawia i doskonali, napomina i karci, a jeżeli się zbłąkała, nawraca. Czy tego codziennie nie doświadczasz?

W ten sposób bierze dusza życie swe nadprzyrodzone od Chrystusa Pana, a wszystkie Jego prace, cierpienia i zasługi są własnością duszy; jak z drugiej strony wszystkie jej sprawy winny być własnością Chrystusa Pana, do którego ona na mocy stworzenia, odkupienia i usprawiedliwienia całkowicie należy. A czegoż od niej żąda Pan Jezus? Oto aby żył w niej i by ona żyła w Nim. Lecz cóż to znaczy żyć w Panu Jezusie? Jest to oddać Panu Jezusowi wszystkie władze, tak duszy jak ciała, by On niemi rządził i kierował według swej woli, — a tem samem przemienić się w Chrystusa Pana tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, to jest, nie tylko w słowach, uczynkach i cierpieniach, ale także w myślach, sądach, uczuciach, pragnieniach i pobudkach, iżby można powtórzyć słowa św. Pawła: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus* (Gal. II, 20).

Czy pragniesz naśladować św. Apostoła?

To życie w Chrystusie, w najgłębszych atoli zarysach, jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan, bo

każdy chrześcijanin winien dążyć do tego, by się stać podobnym Chrystusowi Panu, czyli by życie swoje wewnętrzne i zewnętrzne ukształtować według życia Chrystusowego. O ileż większy obowiązek ma każdy kapłan, który według mistrzów duchownych winien być niejako drugim Chrystusem, *alter Christus*, i służyć za wzór wiernym. Nic więc dziwnego, że św. słudzy Pańscy tak gorąco pragnęli, aby Pan Jezus żył w nich, jak również, by oni żyli w Panu Jezusie. Błog. Henryk Suzo, dominikanin, zraniony wielką miłością, wyrył sobie na piersiach święte Imię Jezus, poczem pospieszył do kościoła, gdzie rzuciwszy się do stóp Zbawiciela ukrzyżowanego, zawołał: „O Panie Jezu, jedyna miłości mojego serca, widzisz, jak gorąco pragnę wyrzeć Cię głębiej na sercu, lecz nie mogę; Ty więc sam wypisz na tem sercu Imię Twoje, aby już nigdy nie dało się zamazać“. Oby i w sercu twojem Imię Jezus było głęboko wyryte.

II. A cóż masz czynić, aby Pan Jezus żył w tobie.

Przedewszystkiem módl się o to gorąco, zwłaszcza gdy Pan Jezus przebywa sakramentalnie w duszy twojej: O Panie Jezu, zniszcz we mnie życie własne, życie zepsutej natury, a daj mi życie Twoje.

Staraj się poznać, o ile możesz, doskonale Pana Jezusa, to jest, życie Jego zewnętrzne i wewnętrzne, do czego służy rozmyślanie i ciągłe skupienie, — a z drugiej strony poznać siebie, do czego najlepszym środkiem jest codzienny rachunek sumienia, częsta spowiedź i coroczne rekolekcyje.

Oczyszczaj ciągle duszę, nie tylko z grzechów, choćby powszednich, ale także ze swoich wad, czy z nieporządných pragnień, przywiązań i skłonności, do czego koniecznem jest ciągle czuwanie i umartwienie, bo wrogi przebiegłe z wewnątrz i z zewnątrz na ciebie czyhają.

Staraj się korzystać ze wszystkich darów przyrodzonych, by ich używać li tylko wedle woli Bożej, i ze wszystkich łask posiłkowych, by z nimi należycie współdziałać.

Krom tego trzeba pozbywać się, o ile, można, w rzeczach Bożych ducha własnego, to znaczy, dążyć do tego, aby wszystkie czynności twoje dobre wypływały z łaski Bożej, a nie z pobudki przyrodzonej, stąd by Bóg pierwszy działał w duszy, dusza zaś by współdziałała z Bogiem. Lecz jakże odróżnić działanie Boże od działania natury? Nie jest to rzeczą łatwą, stąd często dusze ulegają złudzeniom; są atoli pewne znaki, po których poznać można, czy duch Boży działa, czy duch własny, to jest, natura sama. Mianowicie pamiętać trzeba, że duch Boży nie poddaje rzeczy błahych, niedorzecznych lub szkodliwych, nie występuje przeciw posłuszeństwu, nie schlebia pysze lub miłości własnej, nie posługuje się namiętnością, nie wywołuje gorączki lub nieładu, nie zniża duszy do ziemi, ale ją podnosi do Boga, nie pozwala jej próżnować albo pragnąć samych pociech, ale ją prze do prac, umartwień i ofiar, nie budzi w niej zniewieściałości i zbytniej czułości dla siebie w cierpieniach, ale daje jej hart i miłość krzyża.

Przeciwnie natura czyli duch własny szuka zwykle tego, co się podoba zmysłowości i miłości własnej schlebia, a jeżeli rwie się do dobrego, wybiera to, co jest piękne, miłe, głośne, wielkie, a nie to, co chwałę Bożą pomnaża.

A jakież jest skutek tego działania natury? Oto ten, że najprzód czynności, których ona jest źródłem, są złe, chociaż się wydają dobremi, a zawsze są niedoskonałe, — powtóre, że łaski Boże pozostają bez skutku, trafiając na przeszkodę, bo Bóg działać nie może, jak długo miłość własna zawadza.

¹⁾ Obszerniej o tem rozprawiam w dziele p. t. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*. VII. wyd. Tom II. str. 445.

Pamiętając na to, prosz Panu Jezusa, zwłaszcza po Komunii św., aby w tobie żył i działał, tak iżbyś nie nie myślał, nie mówił, nie czynił takiego, co by nie pochodziło z Jego łaski i nie zdążało do Niego.

Czuwaj przytem ciągle nad swoim życiem wewnętrznem, a jeżeli się budzi jakaś chęć do działania, badaj, ażeby ona od Ducha Św. czy od ducha własnego pochodzi,

Oczyszczaj w każdej sprawie wewnętrzną pobudkę, czy u jej źródła czy w ciągu czynności.

W działaniu unikaj gorączkowego pośpiechu, szukania rozgłosu i nieumiarkowanego przywiązania się do tego, co robisz, albo zbytniego niepokoju; a po dokonaniu czegoś dobrego strzeż się upodobania w sobie, albo nawet zarozumiałości i samochwalstwa.

W walkach i pracach życia nie opieraj się na sobie, ale na Bogu i chwałę ze wszystkiego odnoś do Boga.

Nie przestawaj walczyć z pychą, miłością własną, samowolą, małodusznością i zniewieściałością, aby doskonale umrzeć sobie, a żyć i działać jedynie w Panu Jezusie.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

Ach Panie, ilużto darów Twoich nadużyłem, ile łask Twoich zmarnowałem, ile dobrych czynów spełniłem nie dla Ciebie, ale dla dogodzenia sobie. Co gorsza, kiedy pukałeś do serca mego, odpowiadałem Ci nieraz: „Nie mam czas otworzyć, bo teraz śpię snem lenistwa, albo zajmuję się ziemskimi fraszkami. Do tego serce moje tak zapełnione jest nieporządnymi przywiązaniami, że niema w niem miejsca dla Twojej łaski, a duch mój próżnemi myślami tak zawichrzony, że natchnień Twoich usłyszeć nie może. Sprawiedliwą zaiste byłoby rzeczą, gdybyś mię opuścił z powodu tylu niewierności; ale cóż się stanie ze mną, gdy tylko na chwilę

oddalisz się odemnie? Kołatajże mocniej do mojego serca, wnijdź tam, mieszkaj na zawsze i działaj bez przeszkody.

ROZMYŚLANIE XXVII.

II. Częsta spowiedź ¹⁾.

O jakże dobrym jest Pan i Bóg nasz, że ustanowił spowiedź św.; przez to bowiem zaspokoił istotną potrzebę duszy naszej. Jeżeli człowiek czuje prawdziwy żal za swoje winy, pragnie wyznać je nie tylko przed Bogiem, ale także przed ludźmi; i to jest właśnie, co skłoniło Dobrego Łotra do odbycia spowiedzi publicznej z krzyża i co popchnęło Magdalenę do stóp Zbawiciela, kiedy On siedział wśród biesiadników u Szymona faryzeusza. Pan Bóg sam wymagał wyznania grzechu od Adama i Kaina, a jako figurę spowiedzi ustanowił w Starym Zakonie oczyszczenie trędowatych, którzy mieli obowiązek stawić się przed kapłanem; figurą też było wyznanie win, jakie wobec kaznodziei pokuty, Jana Chrzciciela, składali nawracający się żydzi.

Spowiedź, ustanowiona przez Jezusa Chrystusa, jest wpływem Boskiego Serca i arcydziełem nieskończonej Jego litości; jestto bowiem uprzedzenie sądu, sprawiedliwości Bożej, czyli sąd miłosierdzia Bożego, na którym oskarżycielem i świadkiem jest sam winowajca, i gdzie wyznanie winy z żalem znajduje zawsze przebaczenie. Jestto łaźnia Boża, utworzona ze Krwi Odkupiciela i powierzona straży kapłanów, a przypominająca ową sadzawkę Betsaidę, którą otaczało mnóstwo chorych, czekających, aż ją Anioł Pański poruszy.

¹⁾ Czyt. *Rozmyślania dla kapłanów*. Cz. I. Rozm. XIX.

Jestto cud dobroci Bożej, wspanialszy niż wskrzeszenie Łazarza, czy młodzieńca z Naim; bo w spowiedzi dobrej dusza, która przez grzech ciężki umarła dla Boga, żywot nadprzyrodzony odzyskuje.

Cóż stąd wynika? Oto że kapłan winien spowiedź św. nie tylko przez wzgląd na drugich ale i na siebie wysoko cenić, za nią gorąco dziękować i z niej często a dobrze korzystać.

Jakież pobudki skłaniają go do częstej spowiedzi?

Najprzód świętość stanu, bo kapłan powołany jest do rzeczy świętych, a przedewszystkiem do odprawiania Najświętszej Ofiary, która anielskiej iście niewinności duszy wymaga. Toteż sam Apostoł upomina; *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, tak niech je z chleba tego i z kielicha pije.* (I. Kor. XI, 28) niema zaś lepszego doświadczenia siebie nad częstą i dobrą spowiedź. W ślad za Apostołem nakazuje Sobór Trydencki, że do tej Ofiary należy przystępować *“quanta maxima fieri potest interiori cordis munditia et puritate* (Sess. XXII); otóż do zachowania tej wewnętrznej czystości najlepiej służy częsta i dobra spowiedź; co inny Apostoł, św. Jan, temi słowy wyraża: *Błogosławieni, którzy omywają szaty swoje we krwi Barankowej, ażeby władza ich była nad drzewem żywota* (Apok. XXII, 14), to jest, nad Przenajśw. Sakramentem. Częsta i dobra spowiedź mnoży nadto zasługi kapłana i posuwa go na drodze do doskonałości, bo w niej mieszczą się akty cennych i potrzebnych dla duszy cnót, jak ufności w miłosierdziu Bożem, zaparcia się siebie, pokuty, bojaźni świętej, upokorzenia się przed człowiekiem ze względu na Boga. Jestto zatem sprawa nader korzystna dla człowieka, a miła dla Boga; i słusznie powiedział św. Bernard: *Melior est in malis factis humilis confessio, quam in bonis factis superba gloriatio.* Świadkiem tego jest pokorny celnik.

Powtóre, do częstej i dobrej spowiedzi winny skłonić kapłana potrzeby jego duszy. Jest on człowiekiem chorym, który codziennie upada i rany choćby lżejsze ale częste odnosi; otóż powinien on używać tak skutecznego lekarstwa, jak częsta spowiedź, inaczej rany mogą się rozjątrzyć i sprowadzić ciężką chorobę, albo nawet śmierć. *Semper confitere*, mówi Augustyn św. *quia semper habes quod confitearis, difficile est in hac vita, ut sic homo mundetur, ut nihil in se habeat quod confiteatur*. (In Ps. 99). Jeżeli dla zakonnika, oddzielnego od świata, albo dla zakonnicy, zamkniętej za kłauzurą, potrzebną jest spowiedź cotygodniowa, o ileż więcej dla kapłana świeckiego, który na tyle narażony jest niebezpieczeństw.

Jest on nadto człowiekiem bardzo słabym i łatwo ulega tej lub owej żądzy; to też konieczną jest dla niego nadprzyrodzona pomoc, a taką daje mu częsta spowiedź, o której trafnie św. Bernard mówi: *Bonum animae ornamentum confessio, quae et peccatorem purgat et justum reddit purgatorem* (*De sept. grand. conf.*). Rzeczywiście, kto częściej się spowiada, ten z łaski Sakramentu i z nauki spowiednika wielką moc czerpie do zwalczenia złych skłonności swoich i odrzucenia zwodniczych ponęt świata. Sama myśl: muszę się wkrótce spowiadać i strasznie zawstydzic, jeżeli ten grzech popełnię — ratuje nieraz w pokusie, zwłaszcza przeciw czystości; i trafnie powiedziano, że Bóg dla tego także kazał spowiadać się przed kapłanem, by obawą wstydu ustrzedz człowieka od grzechu, a jeżeli grzech został popełniony, by ze wstydu uczynić dla grzesznika akt pokuty.

Natomiast odkładanie spowiedzi osłabia duszę, a wzmacnia jej wrogów, tem więcej, że jak słusznie zauważył pewien autor, pełność zbawiennych skutków ze spowiedzi dobrze odbytej nie trwa zwykle dłużej nad trzy lub cztery dni; poczem nie dopełnia się wprawdzie

grzechów ciężkich, ale czuje się zmniejszenie gorliwości w pracy, uwagi w modlitwie, zapału w umartwie-
niu, — słowem, popełnia się wiele niewierności.¹⁾
Jeżeli zaś kapłan rzadko, to jest, ledwie parę razy
w roku się spowiada, wystawia się przez to na niebez-
pieczeństwo, że go ta lub owa żądza zwycięży; „i tu
należy szukać głównej przyczyny opłakanych owych
upadków, jakie na zelżywość stanu kapłańskiego kie-
dykolwiek się zdarzyły“.²⁾

Nic też dziwnego, że kapłani sumienni spowia-
dają się często. Czytamy, że św. Franciszek Borgiasz
spowiadał się po dwakroć na dzień, to jest, rano przede
Mszą św. i wieczór przed spoczynkiem, — że niektórzy
święci kapłani i biskupi, jak św. Karol Boromeusz,
św. Franciszek Salezy, bł. Czesław, papież Klemens VIII
i t. d., spowiadali się codziennie. Tej praktyki trzymał
się także św. Wincenty a Paulo; ale spowiednik nie
mógł znaleźć materyi do rozgrzeszenia, co raz z ust
Świętego wywołało skargę; „Ach mój ojcie, gdyby
Pan Bóg dał ci tę łaskę, byś mię poznał, inaczejbyś
sądził... Toż samo czytamy o św. Alfonsie Liguorim.
Do dziś dnia w niektórych zakonach istnieje przepis,
by spowiadać się dwa razy w tygodniu; i tak też wszyst-
kim kapłanom radzi kardynał Bona. Zapewne, że dla
kapłanów świeckich, po parafiach pracujących, jestto
rzeczą niemożliwą, albo przynajmniej bardzo trudną;
ale dlaczegóżby i oni nie mogli spowiadać się co ty-
dzień, albo przynajmniej co dwa tygodnie? Przecież
dla pożytku własnej duszy godzi się ponieść jakąś o-
fiarę. Synod przemyski z r. 1902 nakazuje, aby nikt
z kapłanów nie odkładał spowiedzi po za trzy ty-
godnie.

¹⁾ Dubois *Wzorowy kapłan* (tłum. z franc.) Kraków 1869
str. 410.

²⁾ Chaignon *Rozmyślania dla kapłanów*, (z franc.) Tom II,
str. 147.

Niestety, są kapłani, którzy mają spowiedników w miejscu, a jednak spowiadają się rzadko. Są inni, którzy chętnie spieszą do kapłanów sąsiadów na pogadankę, ale nie pamiętają przytem o własnej duszy, o czem przedewszystkiem pamiętać powinni. Toż nie dziw, że ta dusza wygląda nieraz jak ten ogród bez płotu, zarośnięty zieliskiem i chwastami, po którym chodzą różne zwierzęta.

A jakże jest u ciebie?

II. Spowiedź dobra jest źródłem łask, zasług i pociech; natomiast spowiedź nie mająca warunków koniecznych, jakie mieć powinna, jest nowym grzechem, i zamiast być lekarstwem, staje się dla duszy trucizną. Wszyscy kapłani wiedzą, jakieto są warunki, ale ten i ów je lekceważy, a stąd źle się spowiada.

Chceszli, kapłanie, tego uniknąć, przystępuj do każdej spowiedzi z należytem przygotowaniem, bo sprawa to ważna i święta, a przytem złożona, w której Bóg i dusza ma udział, tak że z łaską Bożą winna się łączyć praca duszy. Nie idźże do niej wprost od rozmowy lub zajęcia, ale pierwszej pomódl się, i to pokornie a gorąco, aby Ducha Świętego oświecił cię w roztrząśnieniu sumienia i dał ci żal prawdziwy. Z modlitwą połącz choć krótkie rozmyślanie, a mianowicie dla wzbudzenia doskonałej skruchy odpraw w duchu pielgrzymkę do czterech stacyj, to jest, do piekła, do nieba, pod krzyż na Kalwaryę i przed przybytek sakramentalny.

Po należytem przygotowaniu się, spowiadaj się szczerze, — nie jak Adam, który zwał winę na Ewę, ale jak ów syn marnotrawny, który nie obwinał towarzyszy rozpusty, tylko siebie samego, — albo jak owa Samarytanka, która przyznała się przed Chrystusem Panem do nieprawych swoich związków i dlatego miłosierdzie znalazła.

Spowiadaj się z żalem, płynącym z miłości, — nie jak Kain, który nie chciał uznać swojej winy, ale jak owa Magdalena, która łzami skruchy zmywała stopy Zbawiciela i dlatego zasłużyła sobie na te pocieszające słowa: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowata* (Łuk. VII, 47). Pamiętaj, że żal nadprzyrodzony za jeden przynajmniej grzech powszedni jest konieczny, aby spowiedź była ważną; gdybyś tedy od ostatniej spowiedzi nie popełnił ani jednego grzechu powszedniego, wyznaj z żalem grzech dawniejszy, choć już odpuszczony.

Spowiadaj się z ufnością, — nie jak Judasz, ale jak Piotr, albo jak ów parazyt z Kafarnaum; bo choćby wielkie były twoje grzechy, nieskończenie większem jest miłosierdzie Boże; toż i na ciebie wejrzy Pan litościwie i do ciebie rzeknie: *Odpuszczają ci się grzechy twoje; idź w pokój i nie grzesz więcej*.

Spowiadaj się z pokorą, — nie jak ów faryzeusz w świątyni, ale jak ów celnik; stąd nie wahaj się uniżyć przed współbratem, aczby niższym od ciebie wiekiem czy godnością, widząc w nim samego Chrystusa. Gdybyś się wówczas lękał zawstydenia, przypominaj sobie słowa św. Jana Chryzostoma: „Bóg przywiązał do grzechu wstyd, a do spowiedzi ufność; szatan zaś przewrócił ten porządek, budząc zamiłowanie w grzechu, a wstyd i obawę przed spowiedzią”. Patrzże, abyś zawsze pokonał szatana.

Spowiadaj się z mocnem postanowieniem poprawy, — nie tak, jak Ananiasz i Safira, którzy chcieli oszukać Apostoła Piotra, ale tak, jak Zacheusz, który przyrzekł wynagrodzić krzywdę i dotrzymał obietnicy. Stąd nie zadawałniasz się stereotypową formułą: *Żałuję i przyrzekam poprawę*, ale postanawiaj silnie, że będziesz unikał grzechów ciężkich i grzechów powszednich z przywiązaniem popełnianych, że zmniejszysz przynajmniej liczbę codziennych przewinień czy nie-

wierności, acz nierozmyślnych, i że weźmiesz się energicznie do wykorzenienia swoich wad, zwłaszcza wady głównej, i do zerwania z ulubionymi słabościami. Każdą spowiedź tak odprawiaj, jakby była ostatnią w życiu.

Kiedy spowiednik daje ci naukę, słuchaj go pokornie i uważnie, aczby to nie był luminarz, bo Duch Święty *technie, kędy chce*, i nieraz bardzo skromniutkich używa narzędzi.

Kiedy otrzymujesz rozgrzeszenie, przedstawiaj sobie, że Pan Bóg daje ci, jak ów ojciec synowi marnotrawnemu, pocałunek pokoju, albo że Pan Jezus z Serca swego i z Ran swoich Krew Najświętszą na duszę twoją wylewa.

Po spowiedzi nie wdawaj się w rozmowy ze spowiednikiem, ale pomódl się przez dłuższą chwilę, wzywając Najświętszej Panny, Aniołów i Świętych, by ci pomogli dziękować za dar tak wielki i uprosili łask skutecznych do postępowania w doskonałości kapłańskiej.

Pokutę odmawiaj zawsze sumiennie, jak była zadana; a iż ona zazwyczaj jest bardzo małą, przeto dokładaj coś z własnej woli, — łącz się z Sercem Pana Jezusa, które za twoje grzechy żałowało i tak straszne dla ciebie poniosło boleści, — wreszcie staraj się pozyskać jak najwięcej odpustów, do czego codziennie i każdej chwili masz sposobność. Po spowiedzi tem więcej czuwaj i tem goręcej się módl, abyś nigdy nie popełnił grzechu śmiertelnego, a grzechów powszednich przynajmniej rozmyślnych pilnie unikał.

Jeżeli chcesz ze spowiedzi odnieść wielkie korzyści, miej spowiednika stałego, któryby był zarazem przewodnikiem twej duszy. Każdemu chrześcijaninowi się to przyda, o ileż więcej kapłanowi, który w życiu napotyka tyle trudności, zawikłań i pokus jawnych czy ukrytych. *Consiliariis omnes opus habent* — mówi

św. Chryzostom — *etiamsi Moysi conferri posint*. Kto go nie ma, podobnym jest do łodzi bez sternika, którą fale na wszystkie strony rzucają; ten też w życiu wiele głupstw popełni, bo słusznie ostrzega św. Bernard: *Qui se sibi magistrum constituit, stulto se discipulum tradit*.

A jakiegoż przewodnika masz sobie wybrać? Oto nie oziębłego, ani ograniczonego, ani zbyt lęklivego, czy nieśmiałego. ani pobłażliwego, ani za daleko mieszkającego, ani tego, który się przed tobą spowiada, ale świątobliwego, światłego, odważnego i gorliwego o uświęcenie swoich penitentów.

Niestety, takich przewodników trzeba szukać ze świecą, bo nawet dobrzy kapłani rzadko wchodzą w głębię sumienia swoich współbraci, którzy się przed nimi spowiadają, ale poprzestają na ogólnikowym frazesie, albo tylko na udzieleniu rozgrzeszenia.

Święci kapłani szukają jak najlepszego przewodnika i są nader sumiennymi w prowadzeniu innych kapłanów. Św. Alfons Liguori słuchał ślepo swego spowiednika, co dla niego tem pożyteczniejszym się okazało, że go prawie ciągle trapiły skrupuły sumienia. Św. Franciszek Salezy, jako kapłan i biskup, radził się pokornie dawnego nauczyciela swego, Dèage, a gdy tenże umarł, opłakiwał długo jego stratę. Obydwaj Święci, jako spowiednicy, iluż kapłanów wprowadzili na drogę doskonałości.

Jakiegoż ty masz spowiednika, — jak sam się spowiadasz — i jakim jesteś spowiednikiem dla innych współbraci?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś mi wyświadczył nieocenione dobrodziejstwo, ustanawiając i dla mnie Sakrament Pokuty; ale ja nie korzystałem zeń należycie, bo ileżto niedoskonałości i braków w moich spowiedziach! Dziś je-

dnak upokarzam się przed Tobą głęboko, żałuję za moje winy i przyrzekam, że odtąd spowiadać się będę często i jak najlepiej, a przed wybranym spowiednikiem. Ty tylko wspieraj mię w tej świętej sprawie, oświecaj mój umysł, wzruszaj moje serce, umacniaj moją wolę, abym płacząc za moje grzechy, usłyszał od Ciebie te słowa: Iżes wiele umiłował, wiele ci się odpuszcza.

ROZMYŚLANIE XXVIII

III. Codzienny rachunek sumienia i coroczne rekolekcyje.¹⁾

I. Zbawiciel w przypowieści o dziesięciu talentach naucza, że Pan Niebieski żądać będzie liczby z darów nam użyczonych, czyśmy ich nie utracili przez lenistwo, albo na złe nie użyli (Mat. XXV); kiedyindziej zaś upomina, że śmierć niespodzianie jak złodziej przychodzi, — że po śmierci będziemy musieli złożyć ścisły rachunek ze wszystkich spraw naszych, — i że nie wniździemy do nieba, dopóki się nie wypłacimy do ostatniego szelągka. Tożsamo Apostoł mówi, że wszyscy stanemy przed trybunałem Chrystusowym (Rzym. XIV, 10); a stąd przestrzega: *Byśmy się sami sądzili, nie byliśmy sądzeni.* (I Kor. XI, 31).

Z tego wynika, że Pan Jezus wymaga, abyśmy często roztrząsali nasze sumienie; a słudzy Jego, czyli mistrzowie duchowni, dają nam wskazówki, jak mamy odbywać rachunek sumienia ogólny i szczegółowy. Jeden i drugi jest potrzebny dla każdego chrześcijanina, pragnącego żyć po Bożemu, o ileż więcej dla kapłana,

¹⁾ Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskim*. Cz. 1, Rozm. XX i XXI.

który winien dążyć do doskonałości, a tyle ma obowiązków i na tyle pokus czy przeszkód jest narażony,

Rachunek ogólny daje kapłanowi poznać upadki czy niebezpieczeństwa każdego dnia; mianowicie te codzienne roztargnienia na modlitwie, te niedbalstwa w funkcjach duchownych, te podszepty próżności i egoizmu, te wybuchy niecierpliwości, te nieporządne przywiązania itd.; przez co kapłan utrzymuje się w pokorze i czujności. Jest on podobnym do tego gospodarza, który co wieczór obchodzi zagrodę swoją z latarnią w ręku i do każdego kąta zagląda, czy się tam złodziej nie zakradł. Taki kapłan uchodzi wielu sideł; na niego zastawionych; a jeżeli ma jaką słabość, zapobiega wytworzeniu się zgubnego nałogu; łatwiejszym też i dokładniejszym jest jego rachunek przed spowiedzią. Można do niego zastosować te słowa: *Non timebis a sagitta volante in die, a negotio perambulante in tenebris, ab incursu et daemonio meridiano.*

Powtóre, rachunek sumienia jest niejako spowiedzią przed Panem Jezusem; a jeżeli się łączy ze skrucą doskonałą, gładzi grzechy zarówno powszechnie jak śmiertelne. Niechże tedy każdy kapłan robi codziennie rachunek sumienia i przy pomocy łaski Bożej, o którą prosić należy, wzbudza akt doskonałego żalu, zwłaszcza wtenczas, gdyby mu sumienie jakiś grzech ciężki wyrzucało, bo śmierć nieraz i do kapłanów w nocy przychodzi.

Wreszcie rachunek sumienia pomaga do nabycia cnót, bo z jednej strony odkrywa przed kapłanem jego słabości, wady i pokusy, z drugiej jest dla niego bodźcem do większej gorliwości i do rażnego postępu w dobrem, bo mu przynosi święte nadchnienia i zachęty. Słusznie powiedział św. Grzegorz W.: *Electorum est actus suos ab ipso cogitationis fonte discutere; reproborum autem prava quae faciunt caeca mente pertransire* (L. Mór. 6).

Natomiast kapłan, zaniedbujący tej praktyki, łatwo lekceważy sobie mniejsze przewinienia, kieruje się zbyt często niskimi lub niedoskonałymi pobudkami, popada w niebezpieczne zasadzki, a czasem nawet w grzechy ciężkie, albo w duchowną oziębłość.

Nic dziwnego, że Święci polecają gorąco kapłanom tę codzienną spowiedź u stóp Ukrzyżowanego, a jeden z nich taką daje przestrożę: *Haec spiritualis summa est exercitii, haec forma studii spiritualis, ut sapienter disponamus praesentia nostra, recogitemus in amaritudine animae nostrae praeterita, futura quoque praevideamus.*¹⁾

Czy się trzymasz tej przestrogi? A jakże odbywać ten rachunek ogólny?

Przy modlitwie wieczornej stawić się w obecności Bożej, najlepiej u stóp Zbawiciela Ukrzyżowanego, albo też wyobrazić sobie, że się jest na sądzie Bożym, gdzie „*quidquid latet apparebit*“, — przypomnieć sobie winy całego dnia, popełnione myślą, uczuciem, słowem, uczynkiem i zaniebdaniem; wzbudzić za nie żal doskonały, z miłości ku Bogu płynący; podziękować Bogu, że nas w tym dniu tylu łaskami obdarzył, a za winy nie karał; robić postanowienia szczegółowe, poprosić o łaskę do ich wykonania; zadać sobie jakąś małą pokutę, łącząc się z Najłitościwszym Sercem Jezusowem. Dobrze jest robić każdy rachunek sumienia z tem usposobieniem, jakby był ostatnim w życiu i miał bezpośrednio poprzedzić sąd Boży.

II. Nader pożytecznym jest również rachunek szczegółowy, którego przedmiotem jest jużto pewna cnota, której nabyć pragniemy, — jużto szczególne jakieś grzechy, niewierności lub niedoskonałości, których chcemy uniknąć, — jużto jedna tylko wada, i to groźna dla duszy, a zwłaszcza wada główna, której walkę na

¹⁾ Sw. Bernard *de ap. Petro et Paulo ser. 2.*

zabój wypowiadamy. Korzyść stąd tem większa, że się zwraca uwagę duszy w jedną stronę i pokonywa najniebezpieczniejszego wroga, poczem zwycięstwo nad jego sprzymierzeńcami jest łatwiejszem. To też św. Ignacy w swoich „Ćwiczeniach duchownych“ wysoko ceni ten właśnie rachunek, idąc ze wskazówką księgi o naśladowaniu Chrystusa: *Si omni anno unum vitium extirparemus, cito viri perfecti efficeremur*. On sam przekładał poniekąd rachunek szczegółowy nad rozmyślanie i przez pewien czas używał tego tylko środka, jakoteż cotygodniowej spowiedzi i Komunii św. w prowadzeniu duchownych swoich synów, a z jakim skutkiem, pokazuje się stąd, że z tej szkoły wyszli tacy mężowie jak św. Franciszek Ksawery, bł. Piotr Faber Laynez i inni. Gorliwi uczniowie świętego Zakonodawcy odbywają ten rachunek co dzień trzy razy; — i to pierwszy, zwany przewidującym, rano, by poznać niebezpieczeństwa w tym dniu grozić mogące, — drugi w południe, — trzeci wieczór, z błędów popełnionych przed południem i popołudniu, — a każdy mniej więcej przez ćwierć godziny.

A jakże się to dzieje? Oto za przedmiot bierze się zazwyczaj jedną wadę, i to taką, która najwięcej duszy szkodzi i najmocniej na zewnątrz się objawia, a przytem obraża lub gorszy bliźniego. Tego przedmiotu nie zmienia się, dopóki wada nie zostanie wykorzenioną, albo przynajmniej znacznie osłabioną; tu bowiem trzeba trzymać się tego hasła: *Persequar inimicos meos, comprehendam illos et non convertar, donec deficiant* (Ps. XVII, 38).

Zwalczając tę wadę, należy usunąć najprzód upadki zewnętrzne, to jest, słowa i uczynki, następnie zaś wewnętrzne, czyli myśli i uczucia, a zarazem zakorzeniać przeciwną cnotę. Upadki te radzi św. Ignacy zapisywać, albo przynajmniej dobrze zapamiętać, by każdego dnia zbadać, o ile się postąpiło; za każdy zaś upadek

wzbudzać akt żalu i zadawać sobie jakąś pokutę. Na początku i na końcu odmawia się jakąś modlitwę.

Do każdego rachunku sumienia potrzebną jest wielka ufność w Bogu, aby nie opierać się jedynie na własnych siłach, ale spodziewać się pomocy z góry, jako upomina Mędrzec: *Przez wszystek żywot twój miłuj Boga i wzywaj Go ku zbawieniu twemu.* (Ekkli XIII, 18), Potrzebną jest pewna surowość względem siebie, aby nie zakrywać przed sobą własnych słabości, błędów czy upadków, ani zadawałniać się powierzchownem ich badaniem, ale wnikać w ich źródła i śledzić miłość własną w najtajniejszych jej kryjówkach. *Discutite vos sine dolo* — mówi trafnie św. Augustyn — *sine adulatione, sine palpatione. Non enim est aliquis intus tecum cui erubescas et jactes te. Est ibi, sed culi placet humilitas; ipse te probat. Proba et te ipsum tu ipse... Semper tibi displiceat, quod es, si vis pervenire ad id, quod nondum es.*¹⁾

Potrzebną jest odwaga i wytrwałość, aby się nie zniechęcać widokiem własnej nędzy ani twardym uporem jakiejś wady, ale walczyć mężnie i dotrzymywać wiernie postanowień.

Jestże to wszystko u ciebie? Niestety, są kapłani, u których tego wszystkiego niema, którzy nawet tą praktyką pomiatają; ale też za to nie mogą się pozbyć wad swoich.

III. Kto chce żyć duchownie, nie zadawałnia się tem, że codziennie roztrząsa swe sumienie; on pragnie nadto usunięcia się w pewnych czasach od gwaru zajęć na miejsce samotne i poświęcenia choć kilku dni na odprawienie rekolekcyj. Przykład daje tu sam Zbawiciel, bo wszakże wiek dziecięcy i młodociany do 30 roku życia przepędził w zaciszu nazareckiem, a nim rozpoczął pracę nauczycielską, przez czterdzieści dni

¹⁾ *De verb. apost. ser. 15.*

modlił się i pościł na pustyni. Takiego przygotowania się Boski Mistrz dla siebie nie potrzebował, ale chciał być i tu wzorem dla sług swoich.

On też urządził rekolekcyje dla Apostołów, temi słowy ich zachęciwszy: *Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko* (Mar. VI, 31). Zapamiętali to sobie Apostołowie; toteż przed otrzymaniem Ducha Świętego odprawili znowu rekolekcyje z Maryą Matką Jezusową.

W ślad za nimi trzymają się tej praktyki wierni słudzy Chrystusa, nie wyjąwszy tych, którzy kierują dyecezyami, pasterzują w parafiach, wychowują młodzież; bo któż więcej duchownej pomocy potrzebuje, jeżeli nie oni. Wszakże ich życie upływa w ciągłej styczności z ludźmi, w ciągłym natłoku zajęć, tak że każdy dzień przynosi nowe trudy, nowe rozłargnienia, nowe przeciwieństwa i bóle, wśród których nawet sumienie czułe od lżejszych upadków nie uchroni, nawet zapalający powoli stygnie, nawet duch mocny słabnie, nawet serce spokojne się trwoży. Potrzeba tedy oczyszczenia, zagrzanania, wzmocnienia i uspokojenia duszy; a to wszystko dają rekolekcyje, dobrze odbyte. Św. Franciszek Salezy był pasterzem i żył w ciągłym skupieniu, a mimo to raz w rok, często nawet dwa razy, odprawiał dziesięciodniowe rekolekcyje, by jak sam mawiał, biedną swoją duszę, natłokiem zajęć niby burzą wstrząsaną, nieco uspokoić.

W rekolekcyach zbliża się Bóg niejako do duszy i odsłania się przed nią jako najwyższa Prawda, najdoskonalsze Dobro, istotna Świętość, spełniając obietnicę daną przez proroka: *Zawiodę ją na puczszę i będę mówił do serca jej* (Oze. II, 14). Niema też lepszego środka do poznania woli Bożej w trudnych czy przełomowych chwilach życia nad odprawienie dobrych rekolekcyj.

Z drugiej strony dusza przez rozmyślanie, akty różnych cnót i spowiedź dokładną, zazwyczaj generalną, zbliża się więcej do Boga, poznaje Go doskonale, wchodzi głębiej w swe tajniki, odradza się wewnętrznie, i albo zwraca się z drogi złej na dobrą, albo porzuca dotychczasową oziębłość, albo się zapala do tem rażniejszego postępu w życiu iście kapłańskim. Rzeczywiście niejeden kapłan zawdzięcza swe nawrócenie czy uświęcenie rekolekcyom; jedyne teżto lekarstwo na lenistwo duchowne, które niestety, często kapłanów napadła.

Słuszną zatem, aby każdy kapłan odprawił co rok kilkudniowe rekolekcyje, czyto wspólnie z innymi braćmi, czy osobno w jakimś klasztorze albo w domu rekolekcyjnym¹⁾; słuszną również, aby w każdej diecezyi wszyscy kapłani byli do tego obowiązani.

W rekolekcyach wspólnych dobry skutek zależy od następujących warunków. Przewodnikiem tychże ma być kapłan nieco starszy, duchownie żyjący, a potrzeb i pokus grożących kapłanom dobrze świadom, w naukach teologicznych biegły, a stąd daleki zarówno od rygoryzmu jak od laxyzmu. Ma mieć wiele miłości i choć trochę daru wymowy, bo gdyby mówił ostro i sarkastycznie, albo niezdarnie i bez życia, mógłby zrazić lub znudzić słuchaczy.

Wzorem był tu św. Alfons Liguori, który dając w roku 1756 rekolekcyje w Neapolu, zgromadził około swojej ambony przeszło tysiąc duchownych i tak ich ognistym swoim słowem wzruszył, że jeden ze słuchaczy wyrzekł: „To nie człowiek, ale Bóg do nas mówi“; inny publicznie z życia zdrożnego się oskarżył, a wszyscy głośno potępiali swe grzechy. Z drugiej strony czytamy, że gdy podczas rekolekcyj, dawanych przez te-

¹⁾ W tym celu OO. Jezuici założyli domy rekolekcyjne we Lwowie i w Czechowicach na Szląsku austr.

goź Świętego, pewien kapłan, pogrążony w ciężkich grzechach, urągał się z jego nauk, padł trupem, wymawiając podczas Mszy św. te słowa: *Judica me Deus*.

Kapłani mają przynieść na rekolekcyę dobrą wolę, a stąd przestrzegać milczenia, słuchać nauk z uwagą, odbywać sumiennie rozmyślania i rachunek sumienia, zapisywać sobie postanowienia i starać się o dotrzymanie tychże, słowem, zastosować się do reguły, danej przez św. Bernarda: *Intrate toti, manete soli, exite alii*.

Wreszcie pożądaną jest rzeczą, aby pomieszczenie kapłanów było wygodne i by każdy z nich miał osobną celę, ze zdrowem pożywieniem, bo to zapobiega szkodliwym skargom i kwasom, do których niektórzy zbyt są pochopni.

Radzi się także odprawiać raz w miesiąc całodzienne ćwiczenia, jako przygotowanie się do dobrej śmierci, a w nich brać za przedmiot rozmyślań rzeczy ostateczne i tak się rachować z sumieniem, jak gdyby niebawem miał sąd Boży nastąpić. Są nawet kapłani, którzy jeden dzień w tygodniu poświęcają większemu skupieniu i ile można, samotności.

Ty przynajmniej, kapłanie, zrób postanowienie, że co rok na kilka dni w miejscu samotnem zamkniesz się z Bogiem, aby módz powiedzieć: *Loquere Domine, quia audit servus Tuus*. Gdy zaś Bóg przemówi, staraj się spełnić, czego od ciebie zażąda, a stąd wykorzenić, co było błędnego, oczyścić, co było splamionego, uświęcić, co było niedoskonałego.

Czyś tak czynił dotąd?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i do mnie mówisz: *Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a szkodę na duszy poniósł*; tymczasem ja tak mało dbam o uświęcenie duszy mojej, tak łatwo o niej zapominam, pracując dla dusz innych, tak leniwo używam środków

do jej udoskonalenia, acz te środki innym zalecam. Ty mnie wzywasz: Pójdź na miejsce samotne i odpocznij maluczko; a ja chcę żyć w ciągłym gwarze, tro-skam się o wiele, jak owa Marta ewaneliiczna, i stro-nię od samotności z Tobą. Lecz Ty, o Panie, mów do mnie głosem silnym, bym nawet wśród zgiełku słyszał Ciebie, myślał o Tobie, tęsknił za Tobą, i przynajmniej kilka dni w roku przepędził tak, jak służebnica Twoja Marya, na wewnętrznem skupieniu i wśród ciszy ze-wnętrznej u stóp Twoich.

ROZMYŚLANIE XXIX.

IV. *Pamięć na obecność Bożą.*¹⁾

I. Dusza Chrystusowa od pierwszej chwili wcie-lenia wpatrywała się w Bóstwo, zjednoczone z czło-wiecznictwem w jedności Osoby, wielbiła Je, korzyła się przed Niem, objawiała Mu swoją miłość i uległość, podziwiała Jego doskonałości; w tem zaś zatapianiu się, które było źródłem niewysłowionego pokoju i szczęścia, nie przeszkadzał jej świat widzialny, owszem wszystkie stworzenia wołały do niej ciągle: Chwała i posłuszeństwo i miłość Bogu w Trójcy Św. Jedynemu! Pamięć na obecność Bożą była zatem u Chrystusa Pana ustawiczną, a zarazem przepełnioną ciągłymi i najświętszymi aktami. Oto nasz Ideał, który naśladować mamy, a do którego Bogarodzica najwięcej się zbliżyła. Jak długo żyjemy na ziemi, nie możemy dojść do takich szczytów, byśmy bez przerwy myśleli o Bogu i serce mieli ciągle wzniesione do Boga; to będzie dopiero nagrodą naszą w niebie, gdzie wiara przemieni się w widzenie Boga „*facie ad faciem*“.

¹⁾ Czyt. *Rozmyślania o życiu kapł.* Cz. I. Rozm. XXVIII.

Z drugiej strony pamiętać na obecność Bożą, a przytem wzbudzać akty uwielbienia, oddania się, dziękczynienia, żalu, uniżenia się i bojaźni świętej jest ścisłym obowiązkiem naszym.

Tego wymaga sama sprawiedliwość, bo skoro Bóg, jako nasz Stwórca i Pan, jest wszędzie przytomny, tak że „w Nim żyjemy i poruszamy się“, jakże o Nim nie myśleć, jak Go nie czcić, jak przed Nim się nie korzyć? Cobyśmy powiedzieli o tym poddanym, który stojąc przed swoim królem, nie zwracałby na niego żadnej uwagi, ale rozmawiałby ze sługami królewskimi?

Tego wymaga sama wdzięczność, bo skoro wszystko mamy od Boga, czyż niesłuszną, by pamiętać o Dawcy i składać mu ciągle dzięki? Cobyśmy powiedzieli o tym żebraku, który wzięwszy hojną bardzo jałmużnę, nie spojrzałby na swego dobrodzieja, aleby zaraz o nim zapomniał.

Tego wymaga sama miłość, bo skoro Bóg jest Ojcem naszym, nieskończenie nas miłującym, czyż nie należy się o Nim pamiętać i za Nim tęsknić? Wszakże jeżeli ktoś drugiego człowieka szczerz kocha, pragnie ciągle być w jego obecności, a przynajmniej duchem jest jak najczęściej przy nim. Cobyśmy powiedzieli o tem dziecku, któreby o ojcu swoim, najlepszym i najczulszym, rzadko myślało i nie pragnęło go widzieć?

Tego wymagają nasze potrzeby. Pamięć na obecność Bożą strzeże od grzechu, a sama myśl: „Bóg na mnie patrzy, Bóg najświętszy, najmiłościwszy, najsprawiedliwszy“, jest silną pomocą w walce z pokusą; toteż słusznie twierdził Augustyn św., że człowiek nigdyby nie zgrzeszył, gdyby Boga z oczu duszy nie tracił. Przeciwnie o grzeszniku powiedział prorok: *Non est Deus in conspectu ejus, ideo inquinatae sunt viae ejus in omni tempore* (Ps. LIII).

Ta pamięć przejmuję duszę bojaźnią, ufnością i miłością, bo cóż znaczą te słowa: Stoję w obecności Boga? Oto, że stoję w obec nieskończonej Świętości, która i najmniejszym brzydzi się grzechem, — wobec nieskończonej Sprawiedliwości, która w jednej chwili może za grzech ciężki ukarać mię na wieki, — wobec nieskończonej Dobroci, która o mnie nigdy nie zapomina. Czyż nie słuszną, aby zato dusza uniziała się jak najgłębiej przed Bogiem, aby w Bogu całkowitą położyła nadzieję, aby do Boga całą siłą się wyrwała, wołając z Prorokiem: Cóż ja mam na ziemi i cóż mam na niebie, oprócz Ciebie, Boże serca mego?

Ta pamięć umacnia i pociesza w dźwiganiu krzyża, przypominając Zbawiciela idącego na Kalwaryę i sprowadzając Boga ku pomocy; toż nie darmo zagrzewa się Prorok: *Chwaląc będę wzywał Pana i będę wybawion od nieprzyjaciół moich* (Ps. XVII, 3). *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogoż się będę bał* (Ps. XXVI, 1). *Oczy moje zawsze ku Panu, albowiem On wyrwie z sidła nogi moje*, (Ps. XXIV, 13), *W dzień utrapienia szukałem Boga rękami memi w nocy ku Niemu, a nie jestem omylon* (Ps. LXXVI, 3).

Ta pamięć wreszcie usposabia duszę do modlitwy, utrzymuje ją w skupieniu i skromności, zapala ją do ofiar dla Boga i oczyszcza jej pobudkę: toż nie dziw, że sam Bóg nakazuje: *Chodź przedemną a bądź doskonały* (Gen. XVII, 1), i że Mędrzec Pański radzi: *Na wszystkich drogach twoich myśl o Nim, a on wyprostuje ścieżkę twoją* Przyp. III, 6).

Jeżeli to dla każdego chrześcijanina jest potrzebem, o ileż więcej dla kapłana, który ma żyć z wiary, i nie tylko sam się obraca w świecie nadprzyrodzonym, ale inne także dusze ma w ten świat wprowadzać. Bez tego życie kapłańskie będzie ciągłym pasmem roztargnień, uchybień i udręczeń. Wiedzą o tem święci

kapłani, toteż wszelkich dokładają starań, by zachować pamięć na obecność Boga, a tem samem skupienie.

Jednym z nich był św. Franciszek Salezy. Zwykł on być mawiać: Najwięcej upadków pochodzi stąd, że ludzie zbyt często zapominają, że Bóg patrzy na ich czyny, słyszy ich słowa, przenika ich myśli i uczucia. Sam też nawet wśród natłoku zajęć i w podróży nie tracił Boga z oczu. Kiedy go raz pewna zakonnica pytała, dlaczego idąc ulicą, w ziemię patrzy, odrzekł „Jakżebym bez tego mógł chodzić w obecności Boga?“ By tę pamięć wśród tylu spraw zewnętrznych zachować, utworzył sobie w duszy pustelnię, którą nazywał świątynią Bożą i swoim rajem ziemskim; a tam dusza jego zamykała się z Bogiem, już to by zachwycać się doskonałościami Pana Boga, już to by korzyć się przed Nim, jako swoim Królem i Sędzią, już to by tulić się do Jego Serca, jako do swojego Ojca i Przyjaciela, „Trudno wypowiedzieć — tak pisał raz do św. Joanny Franciszki Chantal — jak te różne sprawy na mnie naciskają, a jednak moje biedne i liche serce nigdy nie miało więcej pokoju i chęci miłowania Bożego Majestatu“. On też innym duszom taką dawał radę: „Róbcie tak, jak małe dzieci, które jedną ręką trzymają się ojca swego, a drugą zbierają poziomki albo maliny, rosnące wzdłuż płotu. Tak i wy, trzymając w jednej ręce dobra tej ziemi, drugą uchwyćcie się ręki Ojca Niebieskiego i zwracajcie się co chwila do Niego, by się przekonać, czy Mu się podobają wasze zajęcia. Wśród spraw, nie wymagających natężonej uwagi, patrzcie więcej na Boga, aniżeli na te sprawy; jeżeli zaś ta uwaga jest konieczna, przynajmniej co chwila podnoście wzrok do Boga, tak jak ci żeglarze, którzy dążąc do lądu, spoglądają czasem w niebo“. Ta pamięć na obecność Bożą sprawiała, że w modlitwie przestrzegał najgłębszego uszanowania, że nigdy nie unosił się gniewem i nie wypowiedział słowa próżne-

go, że wreszcie w pokoju swoim zachowywał się z taką skromnością, jak gdyby tysiące ocz na niego patrzyło.

Czy starasz się naśladować tego Świętego? A może i o tobie powiedziećby można: *Non est Deus in conspectu ejus, ideo inquinatae sunt viae ejus.*

II. Sam Zbawiciel nakazuje „modlić się Ojcu Niebieskiemu w skrytości, zawartłszy drzwi komory, (Mat. VI, 6) czyli zachować skupienie; słusznie też powiada znakomity pisarz Faber, że oprócz miłości nic niema potrzebniejszego nad skupienie. Otóż aby żyć w skupieniu, ma kapłan nie tylko rugować z duszy szkodliwe myśli, z wyobraźni szkodliwe obrazy, z serca szkodliwe przywiązania, — nie tylko strzedz się płochości, gadatliwości, światowych zabaw, czytania lekkich książek, zbyt częstego bywania w towarzystwach i obarczania się zbyt wielu sprawami zewnętrznymi, ale także zachować pełną pokory, czci i miłości pamięć na obecność Bożą. Jakże tego dokonać?

Przedewszystkiem należy pamiętać, że Bóg jest wszędzie przytomny, że wszystko istotą swoją przenika i że czyta w naszej duszy, jak w księdze otwartej, a stąd strzedz się jakiegokolwiek złej myśli; natomiast zaś w każdej sprawie, w każdej boleści, w każdej zwłaszcza pokusie mówić do siebie: Bóg mię widzi i jest dla mnie więcej niż matką, bo mię nie tylko nosi w swem łonie, ale karmi, broni i cieszy.

Radzi się także podnosić często wzrok w niebo, gdzie Bóg objawia majestat swój w całym blasku, gdzie jest tron Baranka Bożego, gdzie stolica naszej Królowej i Matki, gdzie niezliczone rzesze Aniołów i Świętych. Sam Mistrz Boski podnosił wzrok swój w niebo i modlić się nam kazał: Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech. Tożsamo i święci kapłani lubią zwracać oczy swoje w górę, jak to czynił n. p. św. Ignacy Lojola, który chętnie stawał wieczorem na płaskim dachu domu i poglądał na niebo gwiazdami za-

siane, a wtenczas wzdychał i mawiał ze łzami: „O jakże podłą wydaje mi się ziemia, kiedy patrzę w niebo“.

Nader korzystną jest rzeczą przedstawiać sobie za pomocą wyobraźni Pana Jezusa w różnych postaciach, idąc tu za natchnieniem Bożem, za pociąganiem duszy i za rokiem kościelnym.¹⁾ Mianowicie ludzie cierpiący odnoszą wiele pociech z poglądania okiem wewnętrznem na mękę i śmierć Zbawiciela; wszyscy zaś, a zwłaszcza kapłani, niech wyobrażają sobie jak najczęściej, że klęczą przed przybytkiem sakramentalnym, albo że patrzą na Hostyę Najświętszą, wystawioną w monstrancyi, czy też że przyjmują duchowną Komunię św. z rąk Najświętszej Panny.

Dobrze jest za przykładem św. Franciszka Salezego i innych świętych kapłanów zbudować sobie w duszy świątynię i osadzić w niej na ołtarzu Pana Jezusa, a potem uciekać się często do Niego, zwłaszcza gdy świat zewnętrzny swemi ponętami, udręczeniami czy roztargnieniami mocno na duszę naciera. Poleca to św. Augustyn i sam o sobie tak mówi: „Goniłem za Tobą, wielki Boże, po ulicach i rynkach tejto obszernej rzeszy światowej, a nie mogłem Cię znaleźć, bom Cię źle szukał, i nie znał miejsca Twojego. Zapóźno począłem Cię miłować, o Piękności tak dawna i tak nowa, zapóźno niestety! Byłeś we mnie, a jam się oddalił od Ciebie, szukając Cię wśród stworzeń pełnych wdzięku i piękności, które są tylko dziełem rąk Twoich. Byłeś ze mną, podczas gdy ja nie byłem z Tobą, bom się przywiązałem do stworzeń, które istnieją tylko dlatego, że je zachowujesz. Oświeć oczy mej duszy, aby Cię oglądała wewnątrz siebie, by Cię miłowała, by Cię posiadała, by była złączona z Tobą, jak Ty jesteś złączony z nią“.

¹⁾ Por. tegoż dzieła Tom I, str. 22.

Każdej duszy radzi się patrzeć na świat widzialny okiem wiary, a nie okiem tylko zmysłowem, albo nawet przez grzech zamglonem, iżby stworzenia nie odrywały duszy od Boga, ale jako odbłaski piękności Bożej i dzieła miłości Bożej, podnosiły ją do Stwórcy. Tak Świętym wszystko w świecie przyrodzonym przypominało świat nadprzyrodzony i wołało głosem mocnym: Miłuj Tego, który ciebie i nas stworzył. O błog. Janie Maryi Vianney powiedziano pięknie, że on odzyskawszy niejako niewinność, jaką miał Adam przed grzechem, pałał miłością nie tylko do ludzi, ale do wszystkich stworzeń, a w całej naturze widział siostrę w duchu, która te same co on wyśpiewywała pienie miłości. O innym kapłanie — Szymonie Salo — czytamy, że idąc przez pole, bił laską kwiaty i mawiał: „Już cicho bądźcie, ja wiem, że Bóg jest dobry“.

Trzeba też we wszystkich zdarzeniach, czy nas samych czy innych ludzi dotyczących, starać się uwielbiać już to dobroć, już sprawiedliwość Bożą, a nie sądzić o nich według podszeptów miłości własnej, albo według błędnych pojęć świata. Tak n. p. gdy cię spotyka jaka przykrość czy jakie upokorzenie, myśl, że Bóg daje ci sposobność do czynienia pokuty za grzechy. Jeżeli słyszysz, że ktoś nagle umarł, mów do siebie: Jutro może przyjdzie kolej na mnie, a czy jestem gotów iść na sąd Boży? Gdy czytasz o strasznych klęskach i katastrofach, powtarzaj z Prorokiem: „*Sprawiedliwym jesteś, o Panie i straszne są sądy Twoje, ale ufającego w Ciebie miłosierdzie ogarnie*“.

Najłatwiejszym środkiem do przypominania sobie obecności Bożej są akty strzeliste, czyli westchnienia święte i krótkie zwroty duszy do Boga, tak, iż według św. Franciszka Salezgo, zdołają one zastąpić brak

¹⁾ *Żywot ks. Jana Maryi Vianney, przez X. St. Monnin (z franc.) Str. 321. Poznań 1899.*

innych modlitw, zwłaszcza w chorobie, a wszystkie inne modlitwy ich zastąpić nie mogą. Takie westchnienia i zwroty są szczególnie wtenczas pożądane, gdy w modlitwie trapią nas roztargnienia, gdy pokusa na nas uderza, gdy ciężka boleść nas spotyka, gdy trud nas przygniata, gdy się budzimy ze snu, gdy jakąś sprawę rozpoczynamy, by ją ofiarować Bogu, gdy słyszemy głos dzwonu lub uderzenie zegara, gdy wzrok nasz pada na kościół lub na obraz święty itp. Można też zrobić z Panem Bogiem ugodę, że ilekroć uczynimy znak umówiony, n. p. położymy rękę na sercu, lub spojrzymy w niebo, tyle razy wspomnimy na obecność Boga i wyrazimy Mu naszą miłość.

Podobną ugodę zawarł św. Klemens Marya w tych słowach: „Swórcu, Panie i Boże mój, Ty widzisz moje życzenia i moje pragnienia nie są przed Tobą ukryte. Lecz ponieważ potrzeby tego życia nie dopuszczają, aby moje myśli wciąż ku Tobie były zwrócone, w następującą ugodę z Tobą wchodzę, pragnąc, aby mię obowiązywała przez cały tydzień:

1. Ile razy wzniosę oczy ku niebu, tyle razy radbym uczcić i błogosławić Twoje Boskie doskonałości, wszechmoc, nieograniczoną mądrość, dobroć i sprawiedliwość Twoją.

2. Ile razy mgnę okiem, tyle razy radbym chwalić wszystkie uczynki i dzieła Syna Twojego Jednorodzonego i wszystkich świętych i sprawiedliwych już spełnione, lub mające się spełnić na chwałę Twoją w której najusilniej pragnę mieć udział.

3. Ile razy oddychać będę, tyle razy radbym ofiarować Tobie życie, mękę i krew Odkupiciela naszego Pana Jezusa, wraz z zasługami wszystkich Świętych, za zbawienie całego świata i na zadosyćuczynienie za wszystkie grzechy.

4. Ile razy moje serce uderzy, tyle razy radbym potępić i znienawidzić wszelki i każdy grzech, czy

to mój czy innych ludzi, popełniony od początku świata przeciwko chwale Najświętszego Imienia Twego, które to życzenie jak najchętniej chciałbym wykonać choćby i krwi mojej przelaniem.

5. Ile razy ruszę ręką albo nogą, tyle razy radbym poddać się zupełnie Twojej Przenajświętszej Woli, tego jedynie pragnąc, aby wszystko według niej się działo.

Ażeby ta pięcioraka Ugoda nigdy nie była naruszona potwierdzam i pieczętuję ją pięcioma Ranami Pana Jezusa i mam silną wolę potwierdzać ją zawsze, nawet gdy o niej myśleć nie będę Amen“.

Poleca się szczególnie te akty strzeliste, które Stolica św. uposażyła w odpusty, jak n. p. Chwała Ojcu itd. — Boże mój i wszystko. — Jezu! Jezu! — Jezu mój, miłosierdzia. — Jezu, Boże mój, kocham Cię nadewszystko. — Najśłodszy Jezu, nie bądź mi Sędzią ale Zbawicielem. — Słodkie Serce mojego Jezusa, spraw, niech Cię kocham coraz więcej. — Słodkie Serce Jezusa, bądź moją miłością. — Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami. — Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serce moje podług Serca Twego. — Niech będzie wszędzie miłowane Najświętsze Serce Jezusa. — Niech będzie pochwalony i błogosławiony Przenajświętszy i Boski Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen. *Adoramus Te Sanctissime Domine Jesu Christe, benedicimus Tibi, quia per sanctam crucem Tuam redemisti mundum.* — W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. (żegnając się). — *Laudetur Jesus Christus.* — O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy. — Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem. — O święty Józefie, miłośniku Najświętszego Serca, módl się za nami — Angele Dei itd.; albo te znane modlitewki: Któryś cierpiał za nas rany itd. — Stań się wola Twoja, Boże, — Wszystko dla Ciebie, o Jezu i t. d.

Akty strzeliste były i są ulubioną strawą świętych kapłanów, a niektórzy z nich, jak n. p. św. Franciszek Salezy, w chwilach samotności lubią pokrzepiać duszę pobożną pieśnią.

Czy w ślad za nimi starasz się pamiętać na obecność Bożą? A może i ty należysz do tych, na których skarży się Pan: *Wpośrodku was stanął, którego wy nie znacie* (Jan I, 26).

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Boże, wszystko mi przypomina, że w Tobie żyję i poruszam się, nie tylko ten brewiarz, ta Ofiara św. i każda funkcyja duchowna, ale także ta ziemia i to niebo, które ogłaszają chwałę Twoją. Duch mój winien zatem jak najczęściej zajmować się Tobą; tymczasem jakże rzadko myślę o Tobie, jak mało miłuję Ciebie! Zaiste, wyrzec muszę ze wstydem to, co wierni słudzy Twoi wyznali w uczuciu głębokiej pokory: Jesteś ze mną, a ja nie jestem z Tobą¹⁾; miłość Twoja otacza mnie ze wszech stron, a ja nie mam pojęcia o tem, co to jest miłować²⁾. Lecz Ty odtąd, o Panie oświecaj mię i rozpalaj, abym na wszystkich drogach moich myślał o Tobie i chodził ciągle przed Tobą.

ROZMYŚLANIE XXX.

*V. Czytanie ksiąg o życiu duchownem
i Pisma św. ²⁾*

I. Czytanie ksiąg o życiu duchownem jest potrzebnem dla każdego chrześcijanina, pragnącego żyć doskonalej, o ileż więcej dla kapłana, który z powołania swego ma być wzorem dla wiernych i prowadzić

¹⁾ Św. Augustyn.

²⁾ Św. Bonawentura.

³⁾ Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem* t. d. Część I. Rozm. XXVI.

ich drogami Bożemi. Książki takie, spisane przez Świętych albo przez mistrzów świątobliwych i świątłych, zawierają reguły życia duchownego, mianowicie zaś naukę o praktykach pobożnych, o działaniach Bożych w duszy, o ćwiczeniu się w cnotach i o unikaniu przeszkód do doskonałości; a któryż kapłan bez tej nauki obejść się może? Winien on zatem posiadać gruntowną znajomość ascetyki, i to tak w teorii jak w praktyce, a nawet fundamentalne wiadomości z dziedziny mistyki, aby umiał rozeznaczyć, czy pewne objawy nadzwyczajne pochodzą od Boga, czy też inne mają źródło.

Nadto książki duchowne zagrzewają do doskonałości, bo mieszczą gorące wylewy dusz miłujących Boga, jakoteż przykłady z życia Świętych; a któryż kapłan takiej zachęty nie potrzebuje? Wszakże zdarzyło się nieraz, że czytanie duchowne duszę zbłąkaną na lepsze sprowadziło tory, jak n. p. św. Augustyna, św. Ignacego Lojolę i innych, — albo że w duszy oziębłej ogień święty rozdmuchało. Nieraz mocniej ono działa, aniżeli kazanie, bo wpływ kazania jest zazwyczaj przełotny. Bywa nawet, że ktoś więcej czuje się wzruszonym w czytaniu, aniżeli w rozmyślaniu, czego przyczynę podaje św. Ambroży: *Christum alloquimur, cum oramus; Illum audimus, cum divina legimus oracula.*

Nic dziwnego, że już św. Paweł upominał Tymoteusza; *Pilnuj czytania i nauki, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają* (I. Tym. IV), i że w ślad za Apostołem Ojcowie św. wszystkim, a szczególnie kapłanom, czytanie duchowne gorąco polecają: *Si vis cum Deo semper esse, semper ora et semper lege* (św. Ambroży); *Nunquam de manu tua et oculis tuis recedat liber* (św. Hieronim); *Sine legendi studio neminem ad Deum intentum videas* (św. Atanazy).

Jakież książki duchowne należy czytać? Te w ogólności, które nie tylko oświecają, ale i wzruszają, a przytęm całkowicie są zgodne z duchem Kościoła;

natomiast nikomu się nie poleca pism przesiąkniętych modernizmem, kwietyzmem, rygoryzmem czy laxyzmem, ani zbyt górnolotnych, niepraktycznych i niezrozumiałych, tak że im łatwo znaczenie błędne można podsunąć. Na pierwszeństwo zasługują dzieła napisane przez Świętych, którzy drogi Boże i środki do doskonałości znali z własnego doświadczenia, jak n. p. pisma ascetyczne św. Augustyna, św. Bernarda, św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Liguorego i t. p. Z pożytkiem czyta się złotą książkę o Naśladowaniu Jezusa Chrystusa, tudzież dzieła Rodrygusa, Scupoliego, Scaramelliego i t. p., a przedewszystkiem życiorysy świętych biskupów i kapłanów.

A jak czytać? Z pamięcią na Boga, który wtenczas chce do nas mówić, a więc po modlitwie o światło z góry; przytem z czystą intencją, z pokorą, z uwagą, z chęcią zastosowania tego, co się czyta, do własnej duszy; wreszcie w porządku, powoli ale wytrwale, trzymając się tej zasady: *non multa sed multum*. Niech dzień żaden nie upłynie bez krótkiego przynajmniej czytania; wszakże św. Karol Boromeusz nawet podczas wizytacyi pasterskiej woził z sobą książki duchowne i codzień, acz na chwilę, do nich zaglądał. Dobrze też jest za jego przykładem miejsca piękniejsze i nasuwające się trafne myśli zapisywać w osobnej księdze, bo to się potem przyda na ambonie i w konfesyjale. Wreszcie po każdym czytaniu trzeba rachować się ze sumieniem, czy się tak żyło, jak mistrzowie duchowni radzą; w ten sposób czytanie przemieni się w rozmyślanie.

Czy tak robią wszyscy kapłani? Nie, raczej powiedzieć trzeba, że ten i ów za wiele czyta dzienników i pism świeckich (czasem nawet powieści!) a za mało książek duchownych, Toteż w niejednej duszy tak ciemno, tak sucho, tak zimno! A jakże u ciebie?

II. Pismo święte jest księgą Bożą, listem Boga do stworzeń¹⁾, sercem i duszą Boga samego²⁾, zbrojownią i skarbnicą Kościoła³⁾, uczą Bożą⁴⁾, rozkoszą serca⁵⁾; czyż tedy nie słuszną, aby każdy kapłan tę „Księgę kapłańską“ znał, czcił i odczytywał⁶⁾.

Wzywa nas do tego Duch Święty, mówiąc przez Proroka, że jest to *świadectwo Pańskie wierne, dające mądrość malutkim* (Ps. XVIII, 8) i nakazując przez Mojżesza: *I będą te słowa, które ja dziś przekazuję tobie, w sercu twojem... i będziesz w nich rozmyślał, siedząc w domu twoim i idąc w drodze, spiąc i wstając* (Deut. VII, 7—8).

Wzywa sam Zbawiciel, mówiąc: *Rozbierajcie pisma; one są, które świadectwo dają o mnie* (Jan V, 39).

Wzywa Apostoł Paweł, ucząc, że wszelkie pismo od Boga natchnione jest *pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony* (II, Tym. III, 16—17).

Wzywa Sobór trydencki, ostrzegając, *ne coelestis ille sacrorum librorum thesaurus, quem Spiritus sanctus summa liberalitate hominibus tradidit, neglectus jaceat* (Sess. V, Ref. 1).

Wzywają Ojcowie św. i mistrzowie duchowni, których imieniem św. Hieronim tak do kapłana przemawia: *Divinas scripturas saepius lege, imo nunquam de manibus tuis sacra lectio deponatur* (ad Nepot.) Tak też czynią święci kapłani, a jednym z najpilniejszych był tu św. Karol Boromeusz. Nawet wtenczas,

¹⁾ Św. Grzegorz W.

²⁾ Tenże,

³⁾ Św. Efrem.

⁴⁾ Św. Grzegorz W.

⁵⁾ Św. Augustyn.

⁶⁾ Czyt. *Rozmyślanie o życiu kapłańskiem* itd. Cz. I, Rozm. LVII, II.

gdy został kardynałem i arcybiskupem medyolańskim. czytywał on codziennie Pismo św. i to na klęczkach, a przy tem wypisywał sam piękniejsze ustępy na osobnych kartkach (*polizzoni*), tak że po jego śmierci znaleziono siedm grubych zeszytów takich kartek. W swojej bibliotece miał 17 wydań Biblii, w języku łacińskim, greckim i hebrejskim; nic też dziwnego, że Pismo św. umiał prawie na pamięć i że tak często je wplatał do swoich kazań. Rzeczywiście z Pisma św. bierze kapłan nietylko przeobfite światło i ciepło dla swojej duszy, ale także najgłębsze nauki i najpiękniejsze zwroty do swoich kazań; słusznie zatem powiedzieli Święci: *Sapienter dicit homo tanto magis vel minus, quanto in scripturis sanctis magis minusve profecit* (św. Augustyn), i znowu: *Sine sacra Scriptura perfectus praedicator esse non potest* (św. Dominik).

A jakże czytać Pismo św.? O ile można, codziennie, choć po trosze, przytem z głębkiem uszanowaniem, (w pierwszych, wiekach czytano je na klęczkach) z zupełną uległością dla wyroków Kościoła, i przy pomocy aprabowanego komentarza, aby nie zejść na manowce, na jakie w czasach naszych zeszedł X. Loisy i podobni mu teologowie, bo wszakże już Piotr św. ostrzegął: *Każde proroctwo pisma nie dzieje się wykładem własnym* (II List I, 20). Przed czytaniem niech się kapłan modli, aby Pan Jezus zbliżył się do niego, i uczył go słowem wewnętrznem, tak jak uczył uczniów idących do Emaus, którym wykladał *we wszystkich pismach, co o Nim było, i zmysł utworzył, żeby rozumieli pisma* (Łuk. XXIV, 27, 45).

Pismo św. u wszystkich kapłanów w wielkiej jest czci, ale nie każdy zna je tak doskonale, jak powinien, bo nie pamięta o tem, by znajomość wyniesioną ze seminaryum, zazwyczaj nie wystarczającą, uzupełnić własną pracą; to też niejedno kazanie jest teraz tak jałowe, tak cliwe, tak mało duchowne, O ileż wyżej od dzisiejszych kapłanów stali pod tym względem, już

nie mówię Ojcowie Kościoła, ale nasi starzy kaznodzieje z XV, XVI, i XVII wieku. Słuchali oni rozkazu Proroka: *Comede volumen istud*, stąd w ich kazaniach przeważał pierwiastek Boży i więcej niż dzisiejsze floskuły poetyczne i patryotyczne, działał na dusze. Czy się tem nie zachęcisz, kapłanie, by codziennie choć część rozdziału Pisma św. Starego i Nowego Zakonu przeczytać, a nawet mieć osobną księgę do zapisywania cenniejszych tekstów? Jeżeli tak czynić będziesz, duch twój stanie się, według pięknych słów św. Hieronima, biblioteką Chrystusową. Jakże było dotąd?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i do mnie chcesz jak najczęściej przemawiać głosem mężów przez Ciebie natchnionych i słowem wiernych sług Twoich; ale ja dalekim jest od naśladowania cnego Samuela, by do Ciebie za każdym razem się odzywać: Mów, Panie, bo słucha sługa Twój. Ze wstydem wyznać muszę, że książki światowe większy dla mnie mają powab, aniżeli duchowne, i że przy czytaniu duchownych łatwo mię napada niesmak i znudzenie. Lecz Ty oświeć mój umysł, *Da mihi intellectum, ut sciam testimonia Tua*, i przemień serce moje, abym odtąd mógł powtarzać z Prorokiem: *Quam dulcia faucibus meis eloquia Tua, super mel ori meo.*

ROZMYŚLANIE XXXI.

VI. Oddawanie się naukom świętym.¹⁾

I. Dla każdego kapłana potężnym i koniecznym środkiem do uświęcenia się jest oddawanie się naukom świętym. Że tak jest, nie potrzeba wiele dowodzić.

¹⁾ Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskim*, Część I, Roz. LVII.

Wszakże poznanie Boga i rzeczy Bożych jest podwaliną życia duchownego, a im kto lepiej Pana Boga zna, tem Go więcej miłuje, jeżeli tylko ma dobrą wolę i serce pokorne. Nadto kapłan ma od Chrystusa Pana tę misję, by był mistrzem prawdy objawionej, bo i do niego odnosi się ten rozkaz: *Nauczajcie wszystkie narody*; lecz jakóż może nauczać, jeżeli sam nauki Bożej nie posiada?

Oddawania się tej nauce żąda od niego sam Bóg, nakazując już w Starym Zakonie: *Wargi kapłańskie strzedz będą umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ Aniołem* (to jest posłannikiem) *Pana zastępów jest* (Mal. II, 7); i grożąc: *Iżes ty odrzucił umiejętności, odrzucę cię, abys mi w kapłaństwie nie służył.* (Oze IV, 6).

W Nowym Zakonie Zbawiciel wymaga, aby kapłan był *światłością świata*, to jest, jaśniał promieniami nauki i cnoty, obiecując, że *ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem* (Mat. V. 19); Apostoł zaś upomina: *Pilnuj czytania i nauki* (I Tym. IV, 13) abys był *ku nauczaniu sposobny* (I Tym. III, 2), i zapowiada nieukom: *Jeśli kto nie wie, o nim wiedzieć nie będą.*

Żąda też tego Kościół uczący i na soborach stanowi, aby nie dopuszczać do święceń tych, którzy nie są wyćwiczeni w potrzebnych naukach, podając za powód: *Quia literis carens sacris non potest esse aptus officis*, i znowu: *Si sacerdos est, sciat legem Domini. Si ignorat legem, ipse se arguit, non esse Domini sacerdotem.*¹⁾ Historia świadczy, ile to Kościół podjął starań około kształcenia swoich lewitów²⁾; wszakże w tym właśnie celu zakładał szkoły katedralne i opackie, później zaś uniwersytety i seminaria. Dziś

¹⁾ Papież Gelazy I. Can. 8.

²⁾ Sobór paryski.

jest to jedną z głównych trosk każdego arcypasterza.

Tożsamo Ojcowie Kościoła i mistrzowie duchowni jednogłośnie twierdzą, że kapłan winien być wyćwiczony w umiejętnościach świętych, jeżeli chce odpowiedzieć godnie swemu powołaniu i pożytecznie działać, — że przeciwnie, kapłan nieuk jest zakałą i klęską Kościoła, jako jeden ze „stróżów ślepych“, i „psów niemych, szczeakać nie mogących“, na których Bóg już w Starym Zakonie rzucił swe klątwy (Izaj, LVI, 10—11).

Pośród Ojców i Pisarzy Kościoła byli mężowie głębokiej i rozległej wiedzy, jak n. p. św. Justyn, Origenes, Laktancyusz, św. Anatazy, św. Grzegorz Nazyjanzeński, św. Bazyli, św. Chryzostom, św. Jan Damascen, św. Augustyn, św. Heronim, św. Grzegorz Wielki; to samo powiedzieć trzeba o tylu późniejszych biskupach i kapłanach świętych, których imiona na kartach dziejów kościelnych złotemi głoskami są zapisane. Wszyscy gotowali się starannie do kapłaństwa, a i później książki czy pióra nie wypuszczali z ręki, mimo że, niejednemu był obciążony rządami dyecezyi czy klasztoru, albo innemi sprawami. Tak n. p. św. Karol Boromeusz, już jako kardynał i sekretarz stanu, utworzył w Rzymie akademię pod nazwą „Nocy watykańskich“, gdzie młodzi ludzie zbierali się wieczorem na rozprawy naukowe z dziedziny filozofii. Zostawszy arcybiskupem medyolańskim, czytywał, mimo ciągłego natłoku zajęć, nie tylko Biblię, ale także pisma Ojców św. i dzieła teologiczne, nie tracąc ani na chwilę czasu, kiedy go golono.

Podobnie św. Franciszek Salezy w młodości swojej odbył w Padwie kurs studyów prawniczych i teologicznych, poświęcając na naukę ośm godzin dziennie, a resztę czasu na ćwiczenia pobożne. Jako biskup ujmował sobie snu, aby nie tylko rozczytywać się w pismach Ojców i w Summie św. Tomasza, którą znał przewybornie, ale także pisać dzieła ascetyczne, tak

głębokie, a tak powabne, Wiadomo również, ilu i jak znakomitych książek rodzicem jest św. Alfons Li-guori, któremu, rzecz można, dopiero śmierć wytrąciła pióro z ręki.

To samo trzeba powiedzieć o św. Bedzie, który o sobie wyrzekł: *Aut discere, aut docere, aut scribere dulce habui*, albo o św. Ignacym, który w późnym stosunkowo wieku wziął się do studyów filozoficznych i teologicznych, a nawet mimo nie małych trudności uzyskał stopień magistra filozofii, — albo o tylu świętych i uczonych kapłanach.

Ktożby nie podzielał zapatrywań tych mężów, dziś zwłaszcza, kiedy to pysznego Goliata, to jest, ten świat, urągający się Kościołowi, nie możemy inaczej pokonać, jedno pracą, to jest, modlitwą, wylatującą z wielu dusz świętych, i własnym jego mieczem, to jest, nauką, z której on się tak chełpi i którą przeciwstawia „obskurantyzmowi“ duchowieństwa.

Konsekwentnie jest postulatem naszych czasów, aby jak najlepiej pod każdym względem urządzić seminaria, zakłady biskupie i fakultety teologiczne, a temsamem podnieść, o ile można, wysoko poziom nauk teologicznych.

Powtóre, aby kapłani po wyjściu ze seminaryum oddawali się pilnie studyom Pisma św. i teologii, ci zaś, którym Bóg dał więcej talentów, pisali dzieła czy rozprawy naukowe dla duchowieństwa, a popularne dla świeckich.

Przedewszystkiem poleca się naukę teologii dogmatycznej, bo ona co do przedmiotu, wznosi się na najwyższe szczyty aż do niezgłębionych tajemnic Bo-żych; a jeżeli ta nauka ożywiona jest duchem Bożym, umacnia wiarę, rozpala miłość i potęguje mądrość nadprzyrodzoną. Ponieważ niedowiarstwo dzisiejsze, zszeregowane w wolnomularstwie i innych sektach antyreligijnych, uderza zaciekle na Kościół i jego dogmata,

przeto każdy kapłan winien znać zarzuty nieprzyjaciół i nie tylko chcieć, ale umieć stanąć w obronie prawdy, czyli przyswoić sobie dobrze apologetykę i rozczytywać się w tego rodzaju pismach.

Ma też posiadać gruntowną znajomość teologii moralnej, aby i sam miał jasne prawidło życia i duszom innym dobrze radził, dalekim będąc od błędów *per excessum i per defectum*. W razach wątpliwości, niech zawsze się ucieka *ad probatos auctores* i z nich też czerpie znajomość ascetyki i mistyki.

Inne umiejętności teologiczne nie mogą mu być obcemi, bo co znaczy kapłan, nie znający historyi i prawa Kościoła; albo czy może pożytecznie działać pasterz lub kapłan, który nie przetrawił homiletyki, teologii pasterskiej i katechetyki? Ponieważ dziś niedowiarstwo fałszuje historię Kościoła i wydobywa z niej broń przeciw dogmatom wiary, przeto należy umieć odpierać te pociski, a w dziejach kościelnych wykazywać *digitum Dei*.

Co do umiejętności świeckich, dawniej Kościół i na tem polu dzierżył wszechwładne berło, później atoli je porzucił, zmuszony poniekąd ogromnym wzrostem tychże nauk. Dziś wymaga się słusznie, aby kapłan każdy co do ogólnego wykształcenia dorównywał przynajmniej świeckim, a wiadomościami z dziedziny filozofii, socjologii i historyi sztuki nad nimi górował.

Zróbże teraz obrachunek z sobą, czy tak jest w istocie.

II. A jakichże przestróg trzymać się w oddawaniu się naukom?

Mieć zawsze dobrą intencję, a więc szukać i w tem chwały Bożej, uświetnienia Kościoła, pożytku swej duszy i dusz innych.

Nie zaniedbywać dla nauki obowiązków pasterskich czy innych; błdziłby zatem pasterz, albo jego pomocnik, któryby się zamykał przed parafianami, nie

gotował się należycie do kazań, lub uciekał z konfesyonału, by natomiast wszystek czas swój poświęcić książkom.

Nie zaniedbywać także praktyk duchownych, ale łączyć pracę naukową z ćwiczeniami duchownymi, pamiętając, że wiedza sama, bez pobożności, nietylko duszę wysusza, ale także nadyma i czasem do buntu przeciw władzy duchownej prowadzi, jak tego smutny przykład mieliśmy w XIX wieku na Passaglii, Döllingerze i innych. *Utilis lectio, utilis eruditio est* — ostrzeżenie słusznie św. Bernard — *sed multo magis unctio est necessaria, quippe quae sola docet de omnibus*¹⁾ Niechże tedy każdy kapłan, otwierając książkę lub biorąc pióro do ręki, pomodli się o światło z góry; a choćby mu się zdawało, że wiele wie, niech będzie pokorny, bo cała jego wiedza jest jakby kroplą w porównaniu z wielkiem jeziorem. Zresztą choćby miał bystrość genialną, w jednej chwili Bóg odebrać ją może.

W wyborze umiejętności należy dawać pierwszeństwo teologicznym, świeckim zaś oddawać się o tyle, o ile obowiązki zawodowy (n. p. profesorów jakiegoś zakładu), czy wzgląd na dobro Kościoła lub społeczeństwa, tego wymaga. To samo rozumie się o pracy w dziennikach i przeglądach. Jeżeli przytem kapłan musi badać płody literatury modnej, często bardzo złe, niech przeciw truciźnie, nieraz tajemnie i powoli działającej, używa pilnie duchownego antidotum. Wogóle niech kapłani, nawet w razie potrzeby, czytają ostrożnie książki antireligijne, rozumie się, z zachowaniem przepisów Indeksu, a odrzucają ze wstrętem książkę niemoralną. Wszyscy mają popierać piśmiennictwo religijnej treści i starać się poznać prądy i dążności wieku.

Wreszcie w naszych czasach, w których na każdym polu tworzą się związki i stowarzyszenia, także

¹⁾ Declam. C. 18.

i duchowieństwo winno się łączyć, by sobie pomagać w prach nad wykształceniem i uświęceniem własnem. Do tego też nawołują święci biskupi i kapłani.

Św. Karol nie tylko w Rzymie zbierał młodych patrycyuszów i prałatów na dyskusye naukowe i duchowne, ale jako arcybiskup postanowił, aby w tych parafiach, w których było przynajmniej pięciu księży, wszyscy gromadzili się dwa razy w tygodniu i pod przewodnictwem prefekta rozbiegali kwestye teologiczne, a przytem zaprawiali się w ascetyce.

Tożsamo św. Franciszek Salezy zachęcał gorąco swoich kapłanów do ćwiczenia się w pobożności, ale zarazem do nabywania nauki. „Zaprawdę, mówię wam — tak pewnego razu do nich przemawiał — więcej trzeba się lękać u kapłana nieuctwa, aniżeli grzechu, bo ono nie tylko gubi jego samego, ale także zniesławia i poniża kapłanów. Zaklinam was tedy, bracia najmils, byście się szczerze przykładali do nauk. Umiejętność u kapłana to ósmy sakrament w hierarchii kościelnej. Największe nieszczęścia przyszły na Kościół stąd, że arka umiejętności z rąk lewitów dostała się do innych. Jeżeli Genewa (to jest, sekta kalwińska) tak straszne spustoszenie zrządziła u nas, ta jest przyczyna, żeśmy byli leniwymi i przestawiali na odmówieniu brewiarza, nie myśląc o tem, by postępować w nabywaniu nauk. ¹⁾

Podobne były zapatrywania św. Wincentego a Paulo, który nie tylko zakładał i ulepszał seminaria dla kształcenia i wychowywania przyszłych sług ołtarza, ale przy każdej sposobności odbywał z kapłanami narady i utworzył dla nich osobne towarzystwo, pod nazwą konferencyj duchownych, by w nich ożywiać ducha kapłańskiego i zamięłowanie do nauk.

¹⁾ *Vie de Saint Francois de Sales par M. le Curé de Saint Sulpice.* T. I, 475.

W tym celu pod jego przewodnictwem, albo pod sterem innego dyrektora odbywali oni zebrania większe i mniejsze. Na większych co tydzień omawiano zwykle trzy kwestye, i to o cnotach chrześcijańskich, o obowiązkach kapłańskich i o urządach kościelnych. Przedmiotem wyjątkowym były trudne wypadki sumienia, przedkładane przez jednego z członków, albo misye czy rekolekcyje, przez nich urządzone. Po każdej konferencyi, trwającej zwykle do dwóch godzin, X. dyrektor streszczał rozprawy i dodawał kilka słów gorących. Na mniejszych zebraniach, co miesiąc, urzędnicy towarzystwa odbywali wspólne narady. Owoce tych zebrań były nader obfite. Sam św. Wincenty a Paulo zapisał do paryskiej konferencyi św. Łazarza przeszło stu księży; z niejto wyszli znakomici biskupi i gorliwi misyonarze.

Dziś miejsce tych konferencyj zastępują kongregacye dekanalne, zaprowadzone w wielu dyecezyach, a mogą one przynieść niemały pożytek, byleby tylko kapłani przygotowywali się do nich należycie i byle niemi dobrze kierowano.

Nader pomocnymi do podniesienia duchowieństwa pod każdym względem, a więc także naukowym, są synody dyecezyalne, których potrzeba stała się w naszych czasach prawie nagłą.

Jestże u nas zamiłowanie nauk i ruch na polu teologicznem? Niestety, ruch ten jest jeszcze słaby i trzeba podnieść z żalem, że kapłani polscy stosunkowo mało czytają, a jeszcze mniej piszą. Wprawdzie praca pasterska i społeczna wiele czasu pochłania; ale każdy kapłan znajdzie w zimowych wieczorach i w miesiącach letnich chwilę wolną na czytanie, zdolniejszy zaś na pisanie,¹⁾). Trzeba tylko chcieć i powiedzieć vale kartom, zbyt częstym wizytom, niepotrzebnym po-

¹⁾ Czyt. Przemowę tegoż autora na Kongregacyi synodalnej przemyskiej z r. 1908. w *Kronice dyec. przem.* z r. 1908 14

gadankom, a szczególnie lenistwu i niestałości, tym niedobrym chorobom, niejednego kapłana trapiącym.

A jakże jest u ciebie?

O Panie, Ty i odemnie żadasz, abym był światłością świata i przyświecał ludziom zarówno jasnością wiedzy, jak blaskiem cnoty, a posługiwał się jedną i drugą dla chwały Twojej. Tymczasem ja ani o cnotę, ani o naukę nie staram się tak usilnie, jak powinienem; a mimo to chciałbym być wielkim w królestwie niebieskiem i jaśnieć kiedyś, jak gwiazdy na firmamencie. Otóż dziś błagam Cię pokornie: dodawaj mi bodźca i oświecaj mię światłem wewnętrznem, abym się rozmiłował w badaniu wszelakiej prawdy, osobliwie zaś w „umiejętności Świętych“, która uczy żyć w Tobie i dla Ciebie.

ROZMYŚLANIE XXXII.

VII. Modlitwa w duchu Chrystusowym,¹⁾ W Imię Jezusowe.

I. W księgach świętych spotykamy się nieraz z wezwaniem do modlitwy; i nic w tem dziwnego. Bo najprzód, modlitwa jest aktem koniecznym życia religijnego i potrzebą duszy ludzkiej. Kto w Boga wierzy i uznaje się człowiekiem, ten się modli; słusznie też powiedziano, że modlitwa jest hołdem stworzenia dla Stwórcy, prośbą nędzarza u drzwi Pana, dziękczynieniem poddanego przed tronem Króla, jękiem winowajcy u stóp trybunału Sędziego, pieszczotą dziecięcia na łonie Ojca, tęsknotą wygnańca za ojczyzną. Człowiek, według bł. Jana Maryi Vianney, wydaje dwojaki okrzyk, okrzyk anioła przez modlitwę, — okrzyk zwierzęcy przez grzech. Jeżeli się modli, podobny jest do duchów niebieskich; jeżeli się nie modli, naśladuje nierozumne zwierzęta.

¹⁾ Czyt. *Rozmyśłania o życiu kapłańskiem* i t. d. Cz. I, Roz. XXII.

Powtórę; modlitwa dla dorosłych jest konieczną do zbawienia, przeto że bez niej nie można otrzymać łaski Bożej; jakkolwiek bowiem niektóre łaski, n. p. początek wiary, daje Bóg nieraz bez modlitwy, innych atoli łask, zwłaszcza daru wytrwania, używa tylko tym, którzy o nie proszą.¹⁾ stąd słusznie nazwano modlitwę wodociągiem, którym strumienie łaski Bożej spływają do duszy, „Módl się tedy — wzywa każdego św. Alfons Liguori — módl się i nigdy nie ustawaj modlić się, bo jeżeli się będziesz modlił, niezawodnie będziesz zbawiony; przeciwnie, jeżeli zaniedbasz modlitwy, z pewnością zginiesz na wieki“. I nie tylko Święci tak wzywali innych, ale sami tak czynili, wyznając głośno, że modlitwa była „drzwiami i drogą tych wszystkich wielkich łask, udzielonych im od Boga“; wszystkich też ożywiał w wysokim stopniu duch modlitwy, którą św. Wincenty a Paulo nazywał „duszą naszej duszy“.

Wreszcie modliwa jest sama przez się sprawą świętą, przez Boga nakazaną, iż nie tylko mieści w sobie akty wielu cnót, ale podnosi duszę do Boga i człowieka ziemskiego czyni niebieskim; stąd przyrównano ją pięknie do wozu Eliaszowego, to znowu do drabiny Jakóbowej. Jeżeli dla każdego chrześcijanina konieczną jest modlitwa, o ileż więcej dla kapłana, który przez wzgląd na swoje powołanie i posłannictwo więcej łask potrzebuje, a stąd także do częstszej i gorętszej obowiązany jest modlitwy. On jest niejako aniołem ziemskim; jako więc Aniołowie modlą się ciągle w niebie, tak kapłani mają modlić się na ziemi, bo to ich służba i obowiązek. On żołnierzem Chrystusowym, a modlitwa jego bronią. On nauczycielem i światłością świata, a modlitwa jest księgą mądrości i lampą jaśniejącą. On orędownikiem ludzi u Boga, a modlitwa kluczem skarbnicy miłosierdzia Bożego.

¹⁾ Tak Sw. Augustyn.

Powiadają pięknie Ojcowie św., że gdy kapłan klęka do modlitwy, to niejako świat cały ze swojemi nędzami i boleściami staje przed nim, prosząc o wstawienie się do Boga. Tak pojmował swoje posłannictwo Mojżesz; toteż podczas walki Izraela z Amalekitami stał na górze i trzymał ręce swe wzniesione w górę, by ludowi swojemu wyprosić zwycięstwo. Do takiego orędownictwa poczuwał się także Samuel; a sam Bóg wzywał kapłanów izraelskich przez proroka, by między przysionkiem a ołtarzem płakali i błagali: *Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu*, (Joel. II, 17). O ileż słuszniej jest to obowiązkiem kapłanów Nowego Przy mierza. Wprawdzie Pośrednikiem naszym do Ojca jest Pan nasz Jezus Chrystus, który *zawsze żyje, aby się wstawiał za nami* (Żyd. VII, 25); ale do Jego Serca mają kołatać przede wszystkim ci, którym władzę swoją na ziemi oddał, i zarówno w Ofierze najświętszej, jak w modlitwach swoich błagać Go o litość nad nieszczęśliwymi, wzywając zarazem przyczyny Bogarodzicy, Aniołów i Świętych. Wszakże Pan sam to objawił, gdy na wstawienie się Najmiłościwszej Matki uczynił cud w Kanie, a na prośbę Apostołów uwolnił od szatana i nłemocy córkę Kananejki. (Mat. XV).

Spełniając wolę Chrystusową, wszyscy papieże, biskupi i kapłani modlą się za ludem chrześcijańskim, a zwłaszcza za temi duszami, które Bóg ich pieczy powierzył. Tak czynił św. Karol Boromeusz przez całe życie, a szczególnie w czasie strasznej zarazy, niszczącej jego owczarnię; i nie tylko modlił się za nią i pokutował, ale urządził publiczną procesyę, wśród której szedł boso z powrozem na szyi i z krzyżem wielkim w ręku. Tak czynił św. Kajetan w Neapolu; a gdy ludność tego miasta w czasie rozruchów dopuszczała się różnych bezprawii, on tak gorąco się za nią wsta-

¹⁾ Tak św. Teresa

wiał, by jej Bóg nie karał, że mu serce pękło z boleści. Tak czynili święci misjonarze, którzy w dzień pracowali na ambonie i w konfesyonale, a w nocy modlili się i zadawali sobie ciężkie umartwienia. W ich ślady mają wstępować — o ile można — inni kapłani, bo wszakże do każdego z nich, odzywa się św. Bernard: *Si non placas, cur sacerdos?* jeżeli się nie wstawiasz za bracią, na co zostałeś kapłanem?

Słowem, potrzeby jego własne i nędze innych dusz zniewalają go do modlitwy; pewną też jest rzeczą że jeżeli kapłan chętnie i należycie oddaje się modlitwie, żyje po kapłańsku i wiele dobrego czyni duszom, — jeżeli się nie modli, albo lichy się modli, i sam się gubi i dusze inne o zgubę przyprowadza.

Modlitwy wymaga Zbawiciel od wszystkich, o ileż więcej od swoich kapłanów, nakazując *modlić się zawsze, a nie ustawać* (Łuk. XVIII, 1), ucząc usta i przykładem, jak się modlić, i podając powody, dlaczego z ufnością i wytrwale się modlić, to jest, wskazując na dobroć Ojca Niebieskiego i na litość swojego Serca.

Dusza Chrystusa Pana wpatrywała się ciągle w Majestat Boży, a życie Jego ziemskie od pierwszej chwili wcielenia było ciągłą modlitwą, bo ciągłym wielbieniem Ojca Niebieskiego, ciągłym oddawaniem się Jego woli, ciągłym dziękczynieniem za łaski dane Aniołom i ludziom, ciągłym przepraszaniem za grzechy świata i ciągłą prośbą o miłosierdzie dla grzeszników; a ta modlitwa płynie i teraz z Jego Serca na tronie chwały, czy na ołtarzu i w przybytku sakramentalnym. Prócz tego Pan Jezus poświęcał osobne i długie chwile na modlitwę; mianowicie Pan Jezus modlił się nieraz w nocy (Łuk. VI, 12), — modlił się jawnie i skrycie, — modlił się usty i duchem, — modlił się jak najdoskonalej, bo w największym skupieniu, z najgłębszym uszanowaniem i z najgorętszą miłością, — modlił się w ważniejszych chwilach, jak n. p. na puszczy

(Mat. IV, 1), przed obietnicą daną Piotrowi, że on będzie opoką Kościoła (Łuk. IX, 18), w czasie przemienienia swego (Łuk. IX, 29), przed wskrzeszeniem Łazarza (Jan XI, 14), nazajutrz po tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy (Jan XII, 27), przy ostatniej wieczerzy (Jan XVII, 1), w ogrodzie oliwnym (Mat. XXVI, 39), i na krzyżu (Mat. XXVII, 46).

I dlaczegoż Pan Jezus się modlił? Dlatego, że połączywszy naturę ludzką z boską, przyjął zarazem obowiązek składania hołdów Ojcu Niebieskiemu i obcowania z Nim w modlitwie. Dlatego również, że te hołdy składał nie tylko za siebie, jako Bóg-człowiek, ale także za cały ród ludzki, jako jego Głowa. Dlatego także, że jako Pośrednik ludzkości chciał nie tylko swoją śmiercią ale także swoją modlitwą wyjednać dla każdego człowieka potrzebne łaski. Dlatego wreszcie, że chciał uświęcić i skuteczną uczynić naszą modlitwę, a przytem nauczyć nas swoim przykładem, jak mamy się modlić. Czy spełniasz rozkaz Chrystusa Pana i naśladujesz Go w modlitwie?

II. A jakże mamy się modlić? Oto przedewszystkiem w imię Jezusa Chrystusa, bo On sam tak nas wzywa: *„Jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* (Jan XVI, 23), a nawet robi nam wyrzut: *Dotychczas o nicście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie* (Jan XVI, 24).

Modlić się w Imię Jezusowe znaczy najprzód modlić się przez zasługi Jezusa Chrystusa, a to dlatego, że modlitwa całą moc na skłonienie Boga ku prośbom naszym czerpie z Jego dobroci i miłosierdzia, jakoteż z zasług modlitwy i śmierci Zawiciela. Pan Jezus, żyjąc na ziemi, modlił się za nami i wyjednał modlitwom naszym skuteczność; teraz zaś wstawia się za nami na ołtarzu i na tronie niebieskim; potrzeba tedy przed modlitwą ukorzyć się i błagać: O Boże, ja jestem nędznym grzesznikiem, wysłuchania niego-

dnym; ale patrz na mękę i śmierć Syna Twego i przez wzgląd na Jego zasługi zmiłuj się nademną.

Modlić się w imię Jezusa Chrystusa znaczy dalej tyle, co łączyć nasze modlitwy z modlitwami z Jego Serca, w Przen. Sakramencie utajonego, ciągle płynącemi; gdy bowiem jednoczymy się ze Zbawicielem, już nie my się modlimy, ale On sam w nas i z nami się modli, przez co nasze modlitwy stają się doskonałemi i skutecznemi. Chceszli, kapłanie, tego dostąpić, zrób za przykładem pewnego pisarza duchownego następujące postanowienie¹⁾. Będę odtąd zaczynał modlitwę moją od wejścia w siebie; będę się pytał Ducha Chrystusowego we mnie przebywającego, czy przedmiot mej modlitwy jest zgodny z pragnieniami ukochanego Zbawcy mojego. Przekonawszy się zaś wewnętrzną odpowiedzią Ducha Przenajświętszego, że przedmiot ten wchodzi w zakres modlitw Serca Bożego, łączyć się z Niem będę, przedstawiając Mu potrzebę mnie zajmującą i zaklinając Je, aby ze mną i dla mnie uprosiło też łaskę, o którą ja proszę. I nie zadawałnając się prostą prośbą, będę nalegał, będę zaklinał będę błagał to Najśw. Serce, aby się za mną wstawiać raczyło. Następnie zwracając się do Ojca Przedwiecznego złożę Mu w ofierze Serce Syna Jednorodzonego, to Serce, które Mu jest nieskończenie miłe, przypomnę Ojcu Niebieskiemu to wszystko, co Boski Zbawiciel uczynił, co wycierpiał dla chwały Ojca swojego i dla zbawienia duszy mojej. Zaklinać Go będę, aby dla najmiłościwszego Zbawcy naszego udzieloną mi została łaska, o którą za Jego wstawieniem się błagam.

Modlić się w imię Jezusa Chrystusa znaczy wreszcie modlić się według woli Jego, czyli prosić o to, co się zgadza z Jego wolą, i tak jak On chce. Otóż

¹⁾ O. H. Ramière *Apostolstwo Najśw. Serca Jezusowego* (z franc). Kraków 1871 str. 183.

o dary duchowne dla siebie i dla drugih trzeba prosić bezwarunkowo; ale nie należy wyznaczać Panu Bogu chwili, kiedy, ani sposobu, jak ma nas wysłuchać, bo ma Bóg swoje czasy i swoje drogi. Godzi się tu błagać usilnie o łaski obfite, by uczcić dobroć i szczodropliwość Bożą; tak n. p. św. Augustyn błagał o miłość wielką, św. Bernard o niewinność niepokalaną, św. Franciszek Bórgiasz i św. Jan od Krzyża o cierpienia dla Boga, bł. Jan Marya Vianney o nawrócenie grzeszników itp.

Natomiast o dary doczesne trzeba prosić pod warunkiem, jeżeli to do chwały Bożej i do zbawienia naszego czy dusz innych posłuży. Tak modlił się sam Zbawiciel: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś odemnie ten kielich“. Tak modlili się Święci. „Ja jestem dzieckiem — mówił św. Augustyn — i nie wiem, co mi jest pożyteczne; jestem chorym, dlatego nie mogę sądzić, co mi do zdrowia posłuży. Czyń zatem ze mną, o Panie, jak sam uznasz za najlepsze. Daj mi zdrowie i błogosławieństwo, jeżeli taka jest wola Twoja, ale nie miej względu na moje zachcenia, jeżeli to dla mnie będzie niepożytecznem; wtenczas błagam Cię, zostaw mnie w chorobie i ubóstwie, zostaw mnie pod krzyżem. Wtenczas Ty sam bądź mojem życiem, moim zdrowiem, mojem szczęściem, mojem bogactwem, moją miłością, mojem jedynem dobrem, mojem wszystkim“.

Czy tak zawsze się modlisz? A może czasem naprzykrzasz się Panu o takie rzeczy, że musi ci powiedzieć, jak synom Zebedeusza: Nie wiesz, czego prosisz.

Rachunek sumienia. Postanowienia,

O Panie, życie Twoje ziemskie, chwalebne i eucharystyczne to ciągła i najdoskonalsza modlitwa, a Serce Twoje to jakby ogród przedziwny, pełen najpiękniejszych kwiatów, to jest, najświętszych myśli i

uczuc, a przytem ciągłego skupienia, U mnie, niestety, inaczej, bo mało się modłę i lichy się modłę, przeto że się nie łączę z Boskiem Sercem Twojem. Toteż żalić się muszę z Prorokiem: Zwiądłem, jako siano, i wyschło serce moje. Lecz Ty, o Jezu, zwilż krwią swoją to biedne serce, niech wypuści z siebie kwiat modlitwy, któryby się zwracał ciągle do Serca Twego, niech i życie moje będzie ciągłą a świętą modlitwą.

ROZMYŚLANIE XXXIV.

VII. Modlitwa w duchu Chrystusowym.

Z pokorą i z ufnością.

I. Pan Jezus, modląc się, upokarzał się jak najgłębiej w ludzkiej swojej naturze przed Ojcem Niebieskim i żąda także od nas pokory wewnętrznej i zewnętrznej, gdy się modlimy. Nic nadto słusniejszego, bo czemże jest człowiek modlący się wobec Boga? Oto lichym żebrakiem, proszącym o wsparcie, a do tego dla grzechów swoich wysłuchania niegodnym; toż niech się uniża przed Majestatem Bożym, wyznaje z żalem swe winy i błaga o miłosierdzie, bo tylko taka modlitwa będzie przyjęta i wyjedna dary. *Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy* (Ekkli. XXXV, 31); na którą zaś modlitwę miłościwie wejrzy, tej także wysłuchuje.

Świadkiem tego są trędowaci, którzy stali z daleka, nie śmiejąc się zbliżyć do Pana Jezusa, i wołali głosem wielkim: *Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami*, (Łuk. XVII, 11). Świadkiem Kananejka, która błagała bokornie o uzdrowienie córki, a gdy jej Pan na pozór szorstko odpowiedział: *Nie dobrze jest brać chleb synowski, a miotać psom*, nie tylko się nie obrażała, ale głębiej się upokorzyła, mówiąc: *I owszem,*

Panie; bo i szczenięta jedzą z odrobin, które spadają z stołu panów ich (Mat. XV, 22). Świadkiem celnik, który stojąc przy drzwiach kościelnych, *nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu* (Łuk. XVIII, 18). Świadkiem Magdalena, która przypadła wprawdzie do stóp Jezusowych i zmywała je łzami, błagając o przebaczenie, ale nie odważyła się ani słowa przemówić. Wszyscy ci otrzymali to, o co prosili.

Przeciwnie modlitwa pysznego faryzeusza, który przechwalał się przed Bogiem z tego, co czynił, i wynosił się nad innych, została odrzucona, jako obrzydliwa i potępienia godna; bo kłamstwem jest chełpić się z tego, czego nie mamy, a zuchwalstwem stawiać się hardo Panu Bogu, przed którym jesteśmy prochem i nicestwem.

Wiedzieli o tem Święci, że pokora i miłość „to dwa skrzydła duchowne modlitwy, na których dusza unosi się w górę aż do Boga¹⁾”; toż staraniem ich było przed modlitwą rozgrzać i upokorzyć swą duszę,— a jeden z nich tak o sobie mówi: „Więcej niż czterdzieści lat starałem się z wszelką pilnością nabyć wprawy w modlitwie, lecz nie znalazłem środka skuteczniejszego nad ten, by stawić się przed Bogiem jako dziecię słabe, lub jak żebrak ubogi, ślepy i od wszystkich opuszczony“. Tak i ty czyn, kapłanie. Udając się na rozmowę z Bogiem, nie zapominaj nigdy, jak jesteś słabym, jak nędznym, jak grzesznym, i uniażaj się głęboko przed Majestatem Bożym, wołając często podczas modlitwy; „Kto Ty jesteś, o Boże, a kto ja jestem„? — albo powtarzając słowa pobożnego autora księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“: „A któż ja taki, iżbym śmiał wołać ku Tobie? Ja najnędzniej-

¹⁾ Sw. Wawrzyniec Justin. *De casto connubio* 1. 22.

szy, — lichszy i godniejszy pogardy, niż to sam uczuć i wymówić mogę“.

Pokora prawdziwa odbija się na zewnątrz w słowie i postawie; toteż człowiek prawdziwie pokorny modli się z jak najgłębszym uszanowaniem. Wzór dał nam tu sam Zbawiciel, bo wszakże modląc się w Ogroju, rzucił się na ziemię, jako Zastępcą i Pośrednik wszystkich grzeszników. Niestety, grzesznicy nie zawsze idą za Boskiem Mistrzem, na co tak się obrzga św. Cezaryusz: „Wszechmoc się modli, a nędza się nie modli. Miłość się korzy, a nieprawość się nie upokarza. Lekarz rzuca się na ziemię, a chory się nie zgina. Sędzia błaga o litość, a winowajca nie prosi o przebaczenie“.

Święci kapłani pamiętają zawsze, kto to jest ten Bóg, do którego mówią; stąd nietylko ich duch, ale i ciało uniaża się jak najgłębiej. Św. Marcin modląc się przed Przenajświętszym Sakramentem, drżał z wielkiej trwogi, a gdy go pytano o przyczynę, odpowiedział: „Jak niemoim się lękać, kiedy stoję przed Tym, który będzie moim Sędzią“. Błog. Jan Marya Vianney odmawiał brewiarz klęcząco, nie opierając się o ławkę, mimo że od ciągłego nauczania i słuchania spowiedzi nieraz prawie padał na ziemię. Inni całe godziny, a czasem całe nocy przetrwali na klęczkach.

Nie brak i dziś pobożnych bogomodlców; ale są i tacy, którzy do modlitwy jak najwygodniejszą wybierają postawę i zbyt poufalają się z Bogiem, — którzy w kościele, a zwłaszcza w zakrystyi niepotrzebne i głośnie prowadzą rozmowy, — którzy nawet podczas nabożeństwa unoszą się gniewem i gotowi wyburzyć lub poszturkać służbę kościelną.

Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

II. Jezus Chrystus modlił się zawsze z jak największą ufnością i sam o sobie mówił przed wskrzeszeniem Łazarza: *Ojcze, dziękuję Tobie, żeś mię wy-*

słuchał. A jam wiedział, że mnie zawždy wysłuchi-
wasz (Jan XI, 41 — 42). Żądał też Pan od ludzi ufno-
ści, jako warunku do wysłuchania ich modlitwy; aby
zaś tę ufność obudzić, opowiedział im że ten Bóg jest
nieskończenie możliwym i dobrym, a objaśnił to przy-
powieściami o tym ojcu, który dzieciom swoim nie
daje kamienia zamiast chleba, ani węża zamiast ryby,
albo niedźwiadka zamiast jaja (Łuk. XI, 11), — i o tym
przyjacielu, który w nocy wstaje, by spełnić prośbę
natrętnego przyjaciela (Łuk. XI, 5) — i o tym niespra-
wiedliwym sędziu, który chcąc się pozbyć natarczywych
krzyków pokrzywdzonej ninwiasty, sprawę jej załatwia,
(Łuk. XVIII 4).

Nadto Boski Mistrz taki daje rozkaz: *Przetoż wam*
powiadam, wszystko o cokolwiek modląc się, prosicie,
wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam (Mar. XI,
24); kiedyindziej zaś obiecuje: Będziecie mieć wiarę,
jako ziarno gorczyczne, rzeciecie tej górze: przejdź
stąd ondzie, a przejdzie i nic niepodobnego wam nie
będzie. (Mat. XVII, 19).

Rzeczywiście, wiara silna i idąca z niej ufność
wypraszała od Zbawiciela łaski cudowne. Widzimy to
na setniku, który ufając, że Pan jednym słowem może
uleczyć jego sługę, te słowa zaraz usłyszał: *Idź, a jako*
uwierzyłeś, niech ci się stanie. Widzimy na niewieście,
która się dotknęła szaty Chrystusowej, a do której Pan
przemówił: *Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła*
(Mat. IX, 22). Widzimy na onych trędowatych, na
dwóch ślepych, w jednej chwili uleczonych, na Kana-
nejce, na paralityku w Kafarnaum i innych itd.; gdy
przeciwnie Piotr za to, że się trwożył wobec Zbawiciela,
zasłużył na zarzut: *Małej wiary, czemuś zwątpił (Mat.*
XIV 31).

Bóg jest nieskończenie dobrym i chce jak najchę-
tniej dary swe rozdawać; żąda atoli, aby ludzie uzna-
wali się biednymi żebrakami i w pokornej a ufnej mo-

dlitwie składali hołd Jego dobroci. „Postawiłeś o Panie — mówi pięknie św. Augustyn — u drzwi Twojego pałacu miłosierdzie, z poleceniem przyjmowania wszystkich, którzy się przedstawiają; kazałeś nakłaniać i zapraszać tych, którzy się ociągają z przyjściem. Jeszcze o nic nie prosiliście, wołasz do nich, proście a otrzymacie; kołaczcie, a będzie wam otworzone. Są tam moi Aniołowie nie na to, aby przed wami drzwi zamykać; nie na to, aby was odprawić, ale żeby was wprowadzić; nie na to, aby usunąć wasze prośby, ale żeby je przedstawić i poprzeć. Przychodźcie więc, pukajcie z ufnością; nie pozwolę, aby sprawiedliwy zginął z głodu u drzwi moich“.

Ufność w miłosierdziu Bożem ma być atoli zgodną z wolą Bożą i wytrwałą; zdarza się bowiem często, że Bóg nie zaraz wysłuchuje prośby ludzkiej. Modlitwa zła, to jest, nie posiadająca koniecznych warunków, bywa odrzuconą, tak jak ofiara Kainowa; toż słusznie ostrzega św. Jakób: *Proście, a nie bierzecie, przeto iż źle proście* (V. 13). Ale i dobra modlitwa nie zawsze otrzymuje natychmiast to, o co prosi; bo Bóg tego nie obiecał; stąd nieraz zwleka z wysłuchaniem, juźto by skłonić duszę do dłuższej modlitwy, juźto by doświadczyć jej ufności, nauczyć ją pokory i cierpliwości, pomnożyć jej zasługi. Dlatego też Pan Jezus nakazuje nie ustawać w modlitwie, ale błagać z pewnem natęctwem i pukać mocno do wrót miłosierdzia Bożego: *Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołalcie, a będzie wam otworzono* (Mat. VII, 7).

Doświadczyła tego na sobie Kananejka, której pokorę i ufność sam Pan pochwalił: *O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz* (Mat. XV, 22 sq). Doświadczył ów ślepy z Jerycha, który fukaniem rzeszy nie dał się zastraszyć, ale wołał tem głośniej: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną* (Mar. X, 47). Doświadczył ów paralytyk, który

leżąc przy sadzawce Betsaida, przez trzydzieści ośm lat czekał na uzdrowienie. Doświadczyli uczniowie, idący do Emaus, z którymi dopiero wtenczas Pan Jezus pozostał, gdy na Niego usilnie nalegali. Doświadczyło później tylu Świętych, których wytrwałą modlitwę nieraz Bóg wynagrodził cudem. Tak n. p. św. Grzegorz Cudotwórca modląc się przez całą noc, uprosił u Boga, że góra się usunęła na bok, by mógł na tem miejscu zbudować kościół.

Modłże się i ty, kapłanie, pokornie i wytrwale, a przytem pamiętaj, że Bóg najprędzej nas wysłuchuje, gdy według upomnień Apostoła, przystępujemy z ufnością do stolicy łaski (Do Żyd, IX, 16), to, jest, do Serca Jezusowego, błagając o miłosierdzie za przyczyną Najświętszej Panny, św. Józefa i innych Świętych. Wysłuchuje też Bóg prędko, gdy prosimy o krzyże i upokorzenia; natomiast mimo naszej modlitwy zostawia nam dłużej pokusy i udręczenia, ale daje moc wewnętrzną, jak to czynił z Apostołem narodów, któremu nie odjął policzkującego go bodźca ciała. Często też modlitwa nasza o nawrócenie jakiegoś grzesznika jest bezkuteczną, a to dlatego, że on, tak jak Judasz, zatwardziałością swoją udaremnia działanie łaski; ale i w takim razie trzeba naśladować św. Monikę, to jest, nie ustawać w błaganiu, zdając się zresztą na wolę Bożą i umacniając modlitwę postem, jakoteż jałmużną, *albowiem jałmużna od śmierci wybawia i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny* (Tob. XII, 8).

A jakże ty się modlisz? Czy zawsze z pokorą i z ufnością?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty mi każesz się modlić za sobą i za drugimi, i nie tylko prosić przelotnie, ale kołatać wytrwale do Twego Serca; a ja tymczasem mało się modłę za sobą, mniej jeszcze za drugimi. Jeżeli się

zaś modłę, to często nie tak, jak się Tobie podoba, bo brak mi pokory głębokiej i ufności wytrwałej. Lecz ty, o Panie, przypinaj te dwa skrzydła do każdej mojej modlitwy, — niech przebija niebiosą, wznosi się aż do stolicy łaski i odbiera, o co prosi.

ROZMYSLANIE XXXV.

VII. Modlitwa w duchu Chrystusowym.

Ze skupieniem ducha.

I. Jezus Chrystus każe modlić się ze skupieniem ducha, to jest, myśleć o tem, co usta wymawiają. Nic w tem dziwnego; bo czemże jest modlitwa, jeżeli nie wzniesieniem ducha do Boga i rozmową z Bogiem. Tylko modlitwa z duszy skupionej płynąca jest miłą Bogu, a nam pożyteczną, jako zapewnia sam Zbawiciel: „*Gdzie są dwa lub trzy zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich*“. Cóż znaczą ci „*dwaj lub trzy*“? pyta św. Ambroży, jeżeli nie ciało, duszę i Ducha św. Gdy bowiem dusza wszystkie swe władze zgromadza w świątyni serca, „*by się modlić w skrytości*“, — gdy ciało zbiera swe zmysły i poddaje je duszy: wtenczas zbliża się Duch Św. i przynosi do tego zjednoczenia ciszę i spokój, tak, iż modlitwa jest skuteczną i ściąga do towarzystwa samego Pana Jezusa.

Przeciwnie, modlitwa duszy dobrowolnie roztrągniętej jest obrazą Pana Boga i wywołuje Jego karę. Cóżby to była za zniewaga, by gdy ktoś przyszedłszy do króla z ważną sprawą, odwrócił się od niego i rozmawiał z dworzanami? O ileż większej zniewagi dopuszcza się człowiek, który w modlitwie odwraca się od Stwórcy, a idzie myślą do stworzeń. Taka modlitwa nie odnosi skutku, bo „czyż może Bóg nas wysłuchać, gdy my sami siebie nie słyszymy“? ¹⁾). Słusznie też

¹⁾ Sw. Cyprian.

upominają Święci: „Ofiaruj Panu Jezusowi czystą modlitwę, aby myśli światowe nie zawieruszyły twego serca i nie uwikłały twej duszy w tysiączne próżności.

Pamiętaj, że jesteś pod okiem Boga, który fałdy twego serca i tajniki twego ducha przetrząsa¹⁾.

Pamiętaj wreszcie i na to, że lepiej zmówić jedno „Ojcze nasz“ z uwagą, niż tysiąc pacierzy bez pobożności i skupienia²⁾.

Lecz cóż czynić, aby się modlić ze skupieniem?

Trzeba często i gorąco prosić o dar modlitwy, bo on od Boga pochodzi, jako czytamy w Piśmie św.: „Wyleję na dom Dawidów i na obywateli Jeruzalem ducha łaski i modlitwy“³⁾; i znowu: „Żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym“⁴⁾. Rzeczywiście, jak ziemia nie może rodzić, jeżeli jej nie zwilży rosa i nie ogrzeje słońce: tak dusza nie może się modlić bez łaski Ducha Świętego, który nas nie tylko porusza do modlitwy, ale *dopomaga krewkości naszej*, ucząc nas, o co prosić potrzeba, i *prosząc za nami wzdychaniem niewymownem*.⁵⁾ Bez Ducha Św. — mówi pięknie święty proboszcz z Ars — jesteśmy jak ten kamień nade drogą. Weź gąbkę umaczaną w wodzie w jedną rękę, a w drugą kamyczek i ściśnij je mocno. Z kamienia nie wyciśniesz nic, z gąbki dużo wody. Gąbką jest dusza pełna Ducha Św., kamykiem serce twarde i zimne, od którego Duch Św. daleki. Trzeba tedy często w życiu, a szczególnie przed modlitwą wołać: *Veni Sancte Spiritus*; to znowu zwracać się do Zbawiciela z pokorną prośbą: Panie, naucz mnie modlić się.

1) Św. Paulin *de orat.*

2) Św. Edmunp. Kantuar. *Spec. eccl.* c. 17.

3) Zachar. XII, 10.

4) I Kor, XII, 3.

5) Rzym. VIII, 26—27.

Nadto konieczną jest rzeczą usuwać przeszkody, odwodzące nas od modlitwy, albo wywołujące w czasie modlitwy, rozpróśnienie i niesmak, jakimi są: zapomnienie o Bogu, grzechy śmiertelne i powszednie, złe skłonności, nieporządne uczucia i przywiązania, brak czuwania nad zmysłami, pamięcią i wyobraźnią, zbytnia ciekawość i gadulstwo, nieumiarkowane oddawanie się nauce i sprawom ziemskim, zamięłowanie w zabawach i towarzystwach; do pokonania zaś tych przeszkód służą przedewszystkiem: pobożna pamięć na obecność Bożą, umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, ciągła straż nad zmysłami i władzami duszy, poskramianie żądz i umiarkowanie we wszystkim, ład w czynnościach zewnętrznych i przestrzeganie porządku dziennego, w którym ma być miejsce na rozmyślanie, czytanie duchowne i rachunek sumienia, wreszcie pilne ćwiczenie się w modlitwie. Przedewszystkiem, według św. Wincentego a Paulo, do dobrej modlitwy, potrzeba koniecznie umartwienia, i to umartwienia nie tylko oczu, języka, słuchu i innych zmysłów, ale także władz duchowych, jak rozumu, pamięci, woli.

Zastanówże się teraz, kapłanie, czy prosisz często i gorąco o dar modlitwy i czy usuwasz przeszkody, wstrzymujące wylew Ducha Świętego,

II. Kto chce się dobrze modlić, winien prócz tego rugować roztargnienia, czyli te obce myśli i uczucia, które jak rój natrętnych komarów, napadają duszę, dręczą ją, i odrywają od Boga, niszcząc tem samem owoce modlitwy.¹⁾ Skądże one pochodzą? Przedewszystkiem z wrodzonej słabości duszy, która nieznosi dłuższego spoczynku i nie lubi trwać długo przy jednym przedmiocie, lecz jak motyl przelatuje z jednego na drugi. Mianowicie dusze o wyobraźni żywej i sercu wrażliwem z trudnością mogą skupić swe myśli i zwró-

¹⁾ Por. *Życie duchowne* itd. VI. wydanie Roz. V, str. 94.

cić je do Boga, bo co chwila jakaś myśl obca albo nieodpowiednie uczucie przemocą się wciska. Takimto duszom daje pewien pisarz duchowny następującą radę: „Jeżeli duch twój jest tak niestały i lotny, że nie możesz zważać na znaczenie słów modlitwy, nie gniewaj się, nie rozpaczaj, ale czyni chętnem i spokojnem sercem, co możesz; ofiaruj Bogu swoją chęć dobrą, trwaj w cierpliwości i bądź pokornym, a nie małoduszny“.

Czasem roztargnienia pochodzą od szatana; szatan bowiem nie może znieść modlitwy, wiedząc, że to jest czas łaski dla duszy; dlatego wszelkimi sposobami stara się ją przerwać, i albo odwraca uwagę duszy gdzieindziej, albo ją zajmuje czczemi marzeniami, albo rozpala jaką namiętność, albo napętnia wyobraźnię szkaradnymi obrazami i rozżarza zmysłowość, albo budzi niepokój, wstręt, zniechęcenie, drażliwość, ospałość i nudotę.

Czartowi pomagamy zazwyczaj my sami, a najwięcej roztargnień pochodzi z naszej winy. Mianowicie nie czuwamy nad zmysłami, stąd pełno próżnych myśli i wrażeń wchodzi do duszy, jakby do domu zajezdnego jesteśmy zaślepieni „kurzawą miłości własnej i prochem zajęć znikomych“, stąd pełno w nas trosk ziemskich, dumnych rojeń i samolubnych planów; jesteśmy niezmiernie gadatliwi i ciekawi, stąd mnóstwo nowinek sprowadzamy do duszy; nie staramy się umartwiać, stąd pełno w nas czczych zachceń i nieporządných przywiązań; nie przygotowujemy się wcale do sprawy tak ważnej, a podczas modlitwy nie pamiętamy wcale na obecność Boga i nie zadajemy sobie pracy; więc cóż dziwnego, że tyle mamy roztargnień. owszem, byłoby cudem, gdybyśmy ich nie mieli.

Czyś tego na sobie nie doświadczył?

Jest zatem wiele roztargnień dobrowolnych i zawinionych, za które odpowiemy przed Bogiem; ale są

także niedobrowolne, które Bóg jako próbę dopuszcza, iżby dusza walcząc z niemi, pomnożyła swe zasługi. Nie są od nich wolni kapłani, zwłaszcza ci, którzy mają wiele zajęć i często stykają się z ludźmi, tak że każdy z nich może powtórzyć słowa autora książki o „naśladowaniu Chrystusa Pana”: „Wyznaję szczerze, iż nawykłem być bardzo roztargnionym. Tam często jestem, gdzie jest myśl moja. Tam jest częstokroć myśl moja, gdzie jest to, co miłuję“. Nawet Święci skarżyli się na roztargnienia; ale z drugiej strony błagali gorąco o ich oddalenie i zadawali sobie wiele pracy, by je usuwać; toteż dochodzili do zdumiewającego skupienia podczas modlitwy. Niektórzy mieli też od Boga dar osobliwy, a do nich należał św. Franciszek Salezy. Kiedy go raz pytano, jak może wśród takiego natłoku, różnorodnych zajęć oddawać się swobodnie modlitwie, odrzekł: „Dzięki dobroci Bożej, jestem wolny od roztargnień podczas rozmyślenia“. „Nie wiem, czem wyjednalem sobie tę łaskę u Pana — powiedział kiedyindziej — i widzę w tem niewysłowione Jego miłosierdzie, że zaledwie uklękne do modlitwy, zapominam o wszystkim, prócz Niego samego“.

Jeżeli, kapłanie, tego daru sam nie masz, nie trap się tem i nie rób Panu Bogu wyrzutów, bo ten, kto mężnie walczy z roztargnieniami, większą ma zasługę, aniżeli ktoś inny, któremu modlitwa płynie swobodnie. Jako ojciec wcale się nie obraża, gdy syn w gorączce mówi niedorzecznie, ale się nad nim lituje, tak Bóg z przyczyny niedobrowolnych naszych roztargnień wzrusza się niejako do litości i nie odmawia nam swej łaski, a nie-raz w nagrodę za naszą pracę i walkę daje nam chwilę gorętszej modlitwy. Co więcej, św. Augustyn zapewnia, że „jeżeli to nam przykrość sprawia, że nie możemy się modlić, już to samo jest modlitwą“.

Aby uniknąć roztargnień dobrowolnych, usuwaj znane ci już przeszkody i umartwiaj się wewnętrznie i

zewnątrznie; jak bowiem kadzidło woń swoją wydaje, gdy zostaje spalone na węglach żarzących, tak i modlitwa wtedy wznosi się w niebo, gdy wychodzi z duszy umartwionej.¹⁾

Do każdej modlitwy przygotuj się należycie, a stąd szukaj czasu i miejsca odpowiedniego, — czasu, by zbyt się nie spieszyć, — miejsca, by być dalekim od gwaru zewnętrznego. Pan Jezus modlił się zazwyczaj w nocy i na samotności; tak też nam poleca: *Gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarty drzwi, módl się Ojcu Twemu w skrytości.* (Mat. VI, 6) to jest, usuń się do komory serca swego i zamknij się z Bogiem twoim, zapomniawszy o świecie. Najkorzystniej i najmilej, także i dla kapłana, jest modlić się w kościele, jako w „domu modlitwy“, tuż u stóp Pana, obecnego w przybytku sakramentalnym; tam też trzeba się schraniać codziennie popołudniu, by odmówić brewiarz lub różaniec.

Przed modlitwą staw się w obecności Bożej, poproś o światło i ogień z góry, i nastrój duszę na ton miłości przez przypomnienie sobie tajemnic i doskonałości Bożych, a zarazem upokórz się głęboko i przybierz postawę pełną uszanowania, o ile można na klęczkach, powtarzając za Abrahamem: *Będę mówił do Pana mego, aczem proch i popiół* (Gen. XVIII, 27).

Dobrze też jest zaraz na wstępie połączyć się z Panem Jezusem i ofiarować modlitwę Jego Sercu przez Najśw. Pannę. Św. Gertruda, odmawiając raz brewiarz w chórze, tak się uczuła nagabywaną obcemi myślami, iż zawołała z boleścią: »O mój Panie, jakież odniosę pożytek z modlitwy tak rozprószonej?« W tej chwili objawił się jej Pan Jezus, a wskazując na swoje Serce, rzekł: »Ilećroć wskutek słabości ludzkiej napadną na ciebie roztargnienia, poleć swą modlitwę

¹⁾ Sw. Franciszek Sal.

mojemu Sercu, a Ono two braki uzupełni". Podczas modlitwy czuwaj nad zmysłami, zachowuj milczenie, poskramiaj wybryki wyobraźni, odlatującej co chwila w obce strony, i zwracaj uwagę na to, co mówisz lub rozważasz. Praca to nie mała, czasem bardzo przykra, ale pamiętaj, że św. Teresa przyrównywała modlitwę do ciągnięcia wody wiadrem ze studni. Odtrącając obce myśli, nie zastanawiaj się nad tem, skąd one pochodzą i dokąd cię ciągną, ani walcz z niemi wstępnym bojem, bo któż będzie gonił za muchami, które nas napastują; ale przypominaj sobie, że z Bogiem samym rozmawiasz i że Pan Jezus na ciebie patrzy; to znowu rzuć okiem na Przenajśw. Sakrament, na krzyż lub obraz, albo też wzbudź akt strzelisty np. Jezusie, Zbawicielu, zmiłuj się nademną, daj abym Cię widział. Niechaj cię również nie odstraszą pokusy, jakich nieraz podczas modlitwy doświadczasz; — są to owoce zepsutej natury i złego ducha, którymi cię tenże chce od modlitwy oderwać; odpędź je mężnie, jak odpędził Abraham drapieżne ptaki, co chciały porwać ofiarę, złożoną na ołtarzu, a ofiara, jaką chcesz poświęcić Panu na ołtarzu serca, pozostanie, nietkniętą. Najlepszą bronią jest w takim razie wzbudzanie aktów miłości, jakoteż innych cnót. W szczególności, gdy cię trapią brzydkie wyobrażenia, dobrze jest przedstawiać sobie, że patrzysz na Hostyę Najświętszą, wystawioną w monstrancyi.

Gdy cię sen napada i zasypiasz na modlitwie, zmień pozycję ciała, skłoń się ku ziemi, wyciągnij ręce na krzyż, zwilż oczy zimną wodą, lub módl się głośno. Gdy spostrzeżesz, że dobrowolnie odbiegłeś od Boga, upokórz się i wzbudź akt żalu, lecz nie powtarzaj modlitwy; ale bądź odtąd baczniejszym i gorętszym. Po każdej modlitwie przepraszaj Boga, żeś tak niewiernie korzystał z Jego łaski, i ofiaruj wszystko Sercu Jezusowemu. Czy tak czyniłeś dotąd?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, jakżeś Ty dobry, że mi pozwalasz mówić do Ciebie, bo kto Ty jesteś, a kto ja jestem! Dzięki Ci, żeś nie odrzucił modlitwy mojej, tak niedbałej, tak rozprószonej, tak niedoskonałej. O nie odrzucaj jej i nadal, ale ją oczyszczaj i uświęcaj, by jak wonne kadzidło wznosiła się przed tron Twój i wyjednawała miłosierdzie Twoje dla mnie i dla dusz innych.

ROZMYŚLANIE XXXVI.

VII. Modlitwa w duchu Chrystusowym.

Z nabożeństwem serca.

I. Trzeba się modlić sercem nabożnem, czyli rozgrzanem miłością Boga, bo z serca idzie żar modlitwy, według miłości serca Bóg modlitwę ocenia, jako powiedział sam przez proroka: *Ten lud czci mnie wargami, ale serce jego daleko jest odemnie* (Izaj. XXIX, 13). Jakież serce podoba się Bogu? Oto serce czyste, a zarazem pokorne, bo w takim sercu Bóg sam mieszka przez miłość i takiego serca modlitwę wysłuchuje; *Błogostawieni czystego serca, oni Boga oglądają* — w modlitwie. Takimi są „Święci; to też ich modlitwa tak jest słodka, tak doskonała, tak skuteczną.

Zaiste, nie darmo obiecuje Apostoł: *Najmilsi, jeśli by nas serce nasze nie winowało, ufanie mamy ku Bogu, iż o cokolwiek byśmy prosili, weźmiemy od Niego.* (I, Jan III, 21). Święci — mówi błog. Jan Marya Vianney — tak się zatapiają w modlitwie, jak ryba w wodzie, bo są całkiem Bogu oddani; w ich sercu niema rozdziału“.

Natomiast człowiek grzeszny doswiadcza zazwyczaj w modlitwie niesmaku, trudności, wyrzutów su-

mienia i różnych pokus. Czyliż dlatego ma porzucić modlitwę? Przeciwnie, — modlitwa jest ostatnim jego ratunkiem, i biada mu, jeśli nią wzgardzi. Niechże się tedy modli do Boga, jak ów syn marnotrawny: *Ojcze zgrzeszyłem*, — albo jak ów celnik: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*, albo jak Magdalena modlitwą serca i łzy cichej. Lecz modląc się, niech przerwie i porzuci więzy grzechu; inaczej gdyby ustami wołał: Boże, zmiłuj się, a sercem lgnął do grzechu, sama modlitwa byłaby grzechem. Przynosię i ty, kapłanie, do modlitwy serce oczyszczone i skruszone, bo takim sercem Bóg nigdy nie gardzi; a zarazem modlitwę serca łącz z modlitwą czynu, bo słusznie zauważył św. Cezaryusz: „Jakże odważysz się prosić o to co Bóg przyobiecał, jeżeli nie spełniasz tego, co Bóg nakazał“. Jakże jest u ciebie?

Modlić się sercem nabożnem znaczy dalej czuć w sercu ogień świętej miłości, objawiający się błogiem wzruszeniem, łzą tkliwą, gorącym zapałem i polotem do Boga. U Świętych jest ten ogień nieraz tak mocny że św. Stanisław Kostka musiał mokre chusty przykładać na rozżarzone piersi, a św. Filipowi Nereuszowi dwa żebra w górę się podniosły.

Bóg dobry pozwala nam czasem zakosztować podczas modlitwy niebieskich pociech, większą zaś ich miarę daje Świętym; toż nie dziw, że jeden z nich — św. Filip Nereusz — wołał: „Idź odemnie, Panie, idź odemnie, bom jest człowiek śmiertelny i nie mogę znieść tego nadmiaru niebiańskich słodyczy“.

Pięknie o tych pociechach mówi bł. Jan Marya Vianney: „Modlitwa to rosa wonna, ale trzeba się modlić czystem sercem, aby czuć tę rosę. Modlitwa jest przedsmakiem nieba i najwyższem szczęściem człowieka na ziemi; istny to miód, który przenika duszę i wszystko w niej słodzi. Po dobrej modlitwie smutek znika, jak śnieg od promieni słońca“.

Ale czy wzruszenia i łzy są probierzem doskonałej modlitwy? Nie, — często bowiem ta czułość pochodzi z wrodzonej tkliwości serca, a więc nie zawsze jest dziełem łaski. Trafia się nawet, że jakaś dusza modli się wrzekomo gorąco i czule, a jednak jej modlitwa nie jest miłą Bogu. Przyczyna jest ta, że istotne nabożeństwo zależy na rozgrzaniu serca miłością Boga i pochodzącej stąd gotowości woli, aby wszystko czyścić, czego Bóg od nas żąda.

Często z tą gotowością łączą się pociechy wewnętrzne, których owocem jest dziwna radość, siła i błogość duszy; a są one czasem tak obfite, że udzielają się ciału, bo wszakże bywało nieraz, że Święci podczas modlitwy unosili się ponad ziemię, pełni zachwytu. Jeżeli te pociechy pochodzą od Boga, są darem słodkim i cennym, za który Panu Bogu dziękować i z którego dla uświęcenia duszy korzystać należy.

Wolno nawet o nie prosić, byle nie pragnąć ich chciwie i poddawać się woli Bożej. Są one zazwyczaj pokarmem dusz doskonałych, i to nie ustawicznym; często jednak karmi Bóg niemi dużej słabe i początkujące w Jego służbie, jakby działki małe mlekiem swych piersi, aby je pociągnąć do wzgardy pociech światowych. To samo przytrafia się także kapłanom; a jako Pan Jezus wyprowadził uczniów swoich najprzód na Tabor, a potem do Getsemani, aby widok chwały i potęgi przygotował ich na widok słabości i poniżenia: tak Bóg obdarza czasem kapłana pieczytami swojemi w pierwszych latach jego służby, aby go tym sposobem na drogę krzyża pociągnąć i na tej drodze utrzymać.

Z drugiej strony może modlitwa być doskonałą, chociaż nie daje duszy żadnych pociech, owszem z wielką oschłością jest połączona. Jakże się wtedy zachować?

II. Oschłość na modlitwie tak się objawia, że człowiek nie może myśli zebrać, ani uczuć rozniecić, wskutek czego modlitwa jest dla niego nader trudną i przykrą. W wyższym stopniu czuje wielką oziębłość, trwogę i niechęć do rzeczy duchownych, bo zdaje się mu, że go Bóg odrzucił dla grzechów i spełnia na nim przekleństwo, rzucone na lud izraelski: *Niechaj będzie niebo, które nad tobą jest, miedziane, a ziemia, którą depcesz, żelazna* (Deut. XXVIII, 23). Czasem podczas modlitwy zrywają się także gwałtowne pokusy, jak np. niewiary, rozpacz, nieczystości, nienawiści, tak, że się duszy zdaje, jakby była prawie w piekle.

Cóż jest przyczyną takiej oschłości? Czasem chwilowy niesmak i chłód na modlitwie sprowadza choroba fizyczna, zwłaszcza nerwowa lub żołądkowa, to znowu cierpienie moralne, mianowicie bolesny zawód lub prześladowanie od ludzi.

Częściej przewinienia duszy, mianowicie pycha, lenistwo duchowne, przywiązanie do pociech ziemskich, nieumartwienie żądz, nadmiar zajęć zewnętrznych, opuszczanie praktyk pobożnych, przedewszystkiem zaś grzechy powszednie, rozmyślnie popełniane, wywołują stan podobny, bo niweczą natchnienia Boże i uczucia święte, a rodzą natomiast pomrokę, chłód i posuchę.

Czasem ta oschłość jest dziełem szatana, który jest śmiertelnym wrogiem duszy modlącej się, a stąd stara się ją albo rozprószyć, albo zniechęcić, albo pokusami zatrwożyć.

Czasem wreszcie Bóg to sam dopuszcza, by albo duszę ukarać za oziębłość zawinioną i dobrowolne niewierności, albo by ją utrzymać w pokorze, albo by jej stałości doświadczyć i zasługi pomnożyć.

Cóż czynić w takim stanie? Przedewszystkiem należy poznać, co sprowadziło niesmak i ociężałość na modlitwie. Jeżeli przyczyną jest choroba fizyczna, należy starać się o stosowne lekarstwo lub potrzebną

ulgę, — jeżeli zaś cierpienie moralne, należy szukać pociechy u Boga i u ludzi. Święta Teresa radzi wówczas nie silić się na długą modlitwę, a za to zajmować się więcej czytaniem duchownem, i uczynkami miłosierdzia.

Jeżeli oschłość test skutkiem lenistwa i niewierności naszej, trzeba się głęboko upokorzyć i przeprosić Pana Boga w żalosej spowiedzi, a gdyby ten stan trwał od dłuższego czasu, odprawić kilkudniowe rekolekcyje.

Jeżeli oschłość jest niezawinioną, należy ją uważać za próbę Bożą i nie przerywać ani skracać modlitwy, pamiętając, że istotą nabożeństwa nie są pociechy, ale oddanie się woli Bożej, i że ta modlitwa jest najlepszą, w której wolę Bożą spełniamy; jeżeli tedy Pan Bóg żąda od nas modlitwy oschłej, ofiarujmy Mu oschłą, ale pragniemy, by była gorącą. Taka modlitwa miłą jest Bogu, a dla duszy korzystną, przeto że jest połączona z ofiarą. Św. Franciszek Salezy twierdzi nawet, że „jedna uncya modlitwy w czasie oschłości więcej ma wartości przed Bogiem, aniżeli sto funtów w czasie pociechy“. — Oto modlitwa Pana Jezusa w Ogrojcu była najdoskonalszą, a jednak tej modlitwie towarzyszyła najstraszniejsza oschłość.

Tą drogą szło również wielu Świętych. Tak n. p. św. Bernard sam o sobie mówi: „Wyschło serce moje, zsiadło się, jak mleko, stało się, jak ziemia bez wody, nie mogę się skruszyć do płaczu, — tak twarde mam serce. Nie smakuje mi śpiewanie, nie miło mi czytać, nie mam pociechy z modlitwy“ (*Ser. 54 in Cant*); mimo to mąż święty nie przestawał się modlić.

A cóż robić, jeżeli podczas modlitwy bez naszej winy umysł jest trapiiony roztargnieniami i pokusami, a serce zimne jak lód? W takim razie trzeba stać spokojnie przed Bogiem, „jak żołnierz przed drzwiami pałacu lub posąg w ogrodzie królewskim“. Patrz, mówi trafnie św. Franciszek Salezy — iluż to dworzan idzie

codziennie na pokoje królewskie bez nadziei nawet rozmawiania z królem, lecz na to tylko, aby spojrzeć na nich i aby mu złożył hołd swój. Tak i ty idź na modlitwę jedynie dla służby Bożej i dla okazania Bogu swojej wierności. Gdy przemówi do ciebie pociechą wewnętrzną, dziękuj Mu za to; gdy nie przemówi, a nawet udawać będzie, że cię nie widzi, stój spokojnie przed obecnością Jego, a prędzej czy później wejrzy i nagrodzi. Dobrze jest w takim stanie spoglądać okiem miłości na krzyż, czy na Przenajśw. Sakrament, albo nawet krzyż całować, a podczas rozmyślenia posługiwać się książką. Św. Karol lubiał podczas modlitwy wpatrywać się w obraz przedstawiający Pana Jezusa w Ogroju, a nieraz klęcząc przed nim, biczował się bez litości.

Najlepiej jest podczas modlitwy oschłej robić akty ofiarowania się Panu Bogu i zgadzania się z Jego wolą. Tak czynił św. Franciszek Salezy i sam to wyznał: „Co do mnie, przyjmuję spokojnie wszystko, co mi Pan zsyła. — Jeżeli odbieram pociechy, całuję prawicę Jego miłosierdzia, — jeżeli doznaję oschłości i roztargnień, całuję lewicę Jego sprawiedliwości.... Kto ma zamiłowanie w modlitwie z miłości ku Bogu, ten chce tylko tego, czego Bóg chce“.

Tak czyń i ty, kapłanie. Możesz atoli prosić Pana, aby się nie oddalał od Ciebie, nalegając z uczniami: *Zostań, Panie, ze mną bo się ma ku wieczorowi*, — bo ciemność i oziębłość duszę moją ogarnie, gdy Ty usuniesz mi swoją obecność. Możesz także w czasie oschłości błagać z pobożnym mistrzem: „O Jezus, pociecho pielgrzymującej duszy, przyjdź, przyjdź, bo bez Ciebie nie masz dnia wesołego, ani godziny, boś Ty weselem mojem i bez Ciebie pusto w domu moim“¹⁾.

¹⁾ O naśl. Jezusa Chr. Ks. III, R. XXI.

Jeżeli oschłość trwa dłużej, radzi św. Filip Ne-reusz naśladować żebraka i z wyciągniętą ręką iść do Serca Jezusowego, to znowu do Najśw. Matki, do Anioła Stróża i do Świętych Pańskich, prosząc o okruszynę duchownej pociechy. Kiedy św. Franciszek Salezy był na naukach w Paryżu, doznawał przez dłuższy czas wielkiej oschłości ducha, połączonej z różnymi pokusami i z trwogą, równającą się prawie rozpacz. Mianowicie dręczyła go ta myśl, że wszystko cokolwiek czyni, jest Bogu niemiłym, bo już jest przeznaczony na potępienie. Pewnego razu, gdy te pokusy były gwałtowniejsze, udał się do kościoła św. Szczepana de Près, a rzuciwszy się na kolana przed obrazem Bogarodzicy, błagał za Jej przyczyną o łaskę, by przynajmniej na ziemi kochał Boga z całego serca, skoro Go nie będzie mógł kochać w wieczności. Zarazem odmówił pobożnie tę modlitwę: Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno. Zaledwie ją skończył, aliści zaraz doświadczył, jak skuteczną jest pomoc Bogarodzicy, bo pokusa pierzchnęła, a młodzieniec odzyskał dawną pogodę ducha.

Jakież były dotąd twoje modlitwy? Czy nie było w nich oschłości zawinionej?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, i ja zawołać muszę z Prorokiem: Zwią-dłem jako siano i wyszło serce moje, tak, iż zeń ani łzy żalu, ani kropli rzewnej modlitwy wycisnąć nie mogę; wszystko zaś z mojej winy. Słuszna zaiste, że mi odmawiasz rosy niebieskiej pociechy, gdy ja Ci tylekroć odmawiałem posłuszeństwa dla Twojej łaski. Lecz teraz, o Panie, spuść tę rosę na wypaloną duszę moją, niech ona wyda z siebie kwiat serdecznej modlitwy, któryby się zwracał ustawicznie do Serca Twego.

ROZMYSLANIE XXXVII.

VII. Modlitwa w duchu Chrystusowym.

Modlitwa myślna).*

Czytamy w Ewangelii, że Pan Jezus nieraz całe nocy przepędzał na modlitwie, a ta modlitwa—była najdoskonalszą medytacją i kontemplacją. On też nakazywał uczniom, aby się usuwali na miejsce samotne i odpoczywali maluczko, modląc się. Modlitwa błagalna i rozważanie ogólne prawd Bożych jest koniecznem do zbawienia; a gdzie tego niema, tam upadek duszy jest pewny; na co skarży się już prorok: *Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz, ktoby uważał w sercu.* (Jer. XI, 12).

Rozmyślanie w ściślejszem znaczeniu słowa koniecznem jest w zwykłym porządku rzeczy do doskonałości, i to dla każdego chrześcijanina, o ileż więcej dla każdego kapłana. Sam Duch Święty nazywa się — *liwym* tego, który *rozmyśla w zakonie Pańskim we dnie i w nocy* (Ps. I. 2), — jak niemniej sławi Najświętszą Pannę za to, że *wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim*, a Maryę, siostrę Łazarza, za to, że *rozważając słowa Zbawiciela, najlepszą część obracała*. Jak ta praktyka drogą jest Kościołowi, pokazuje się stąd, że Ojciec św. Benedykt XIV nadał odpust zupełny tym wszystkim, którzyby przez cały miesiąc codziennie przez pół albo przynajmniej przez ćwierć godziny rozmyślali, a przytem dopełniali zwykłych warunków ¹⁾).

*) Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem* t.d. Cz. I, Rozm. XXV i słowo wstępne do Braci Kapłanów. I—VII.

*) Konst. *Quemadmodum* z 36 grudnia 1746.

Co do kapłanów, Święci i mistrzowie duchowni polecają im gorąco rozmyślanie, obiecując niebo temu, ktoby codzień choć przez ćwierć godziny prawdy Boże rozważał. Co więcej, św. Karol Boromeusz nie święcił takiego alumna, który nie miał wprawy w tej praktyce, a jeden z soborów XIX wieku nie wahał się orzec: *Nullum sacerdotem jure sperare posse, perseveraturum se usque ad finem aut copiosos fructus laturum in Christi Ecclesia, qui quotidianam meditationem suam negligere assueverit, neque assiduam cum Deo conjunctionem fovendam curet*¹⁾

Bo czemże jest medytacya dla kapłana?

Oto najprzód światłem dla duszy. W tem świetle poznaje on doskonałej prawdy, wyroki i dzieła Boże, a stąd uczy się gorącej miłować Pana Boga i spełniać wierniej Jego wolę. W tem świetle poznaje lepiej siebie, to jest, swoje słabości i nędze, a stąd nabywa głębszej pokory; bo rozmyślanie jest zarazem zwierciadłem duszy. Któryż kapłan nie potrzebuje wołać do Boga: *Noverim Te, noverim me?* Wiedzieli o tem Święci, skąd czerpać nadprzyrodzoną mądrość; toż nietylko błagali z prorokiem: *Daj mi zrozumienie, a będę się badał zakonu Twego* (Ps. 118, 34); ale sami wyznawali, że głównie z rozmyślania czerpali swą mądrość i nieraz zawikłane zadania kładli przed Przenajśw. Sakramentem, albo u stóp Najśw. Panny.

Medytacya jest pokarmem duszy; a jako ten, któryby brał pokarm co kilka dni, osłabłby na siłach, tak dusza kapłana, nigdy albo rzadko zajęta modlitwą, staje się oschłą, mdłą, bezsilną, łatwo się zniechęca do pracy i upada w pokusach, jak ten żołnierz, nie mający broni i napadnięty przez nieprzyjaciół, bo rozmyślanie jest zarazem bronią duszy, a nawet według słów św.

¹⁾ *Conc. proy. Cincinnat, II. a 1858.*

Wincentego a Paulo, duszą duszy, przeto że jej daje ruch i siłę. Któryż kapłan nie potrzebuje tej siły?

Medytacja jest ochłodą duszy; a jako kwiaty i rośliny, które ogrodnik codziennie podlewa, pięknie kwitną i rozwijają się, przeciwnie zaś więdną i schną, jeżeli ich woda nie odwilża: tak dusza kapłana, ożywiona rozmyślaniami, staje się pięknym kwiatem, wydającym woń dla Boga i ludzi, usycha zaś wśród upału trosk i zajęć, jeżeli jej brak tej rosy niebieskiej. Któryż kapłan nie doświadcza tego na sobie?

Medytacja jest ogniem dla duszy, rozpalającym ją, by biegła ochotnie drogą Bożą i gotowa była do wielkich nawet poświęceń dla Boga. *W rozmyślaniu mojem rozпали się ogień*—mówi o sobie sam Prorok (Ps. 38, 4). Stąd promienieje zapał kaznodziejski, bo kto umie dobrze rozmyślać, umie także dobrze przemawiać o Bogu. Stąd idzie duch apostołski; i słusznie powiedział św. Wincenty a Paulo: „Wskażcie mi męża prawdziwej modlitwy, a ja powiem, do czego on zdolny. Taki może powiedzieć z Apostołem: Wszystko mogę w tym, który mię umacnia“.

Nic też dziwnego, że święci kapłani tak się rozmiłowali w modlitwie myślniej. Św. Kajetan poświęcał na tę sprawę codziennie ośm godzin, i to klęcząc przed Przenajśw. Sakramentem. Św. Wincenty a Paulo, acz od świtu do nocy ciągle zajęty, rozmyślał rano całą godzinę, i to klęcząc pokornie na ziemi, w dzień zaś obracał na modlitwę wszystkie chwile wolne, a nieraz i noc na niej trawił. Św. Franciszek Salezy, acz obarczony rządami dyecezyi, rano przez godzinę przynajmniej medytował, wieczorem zaś, a nie rzadko w późnej nocy, odmawiał część różańca z rozmyślaniami, całą godzinę trwającem. Jeżeli czasem musiał skrócić medytację, wynagradzał to ciągłymi zwrotami do Boga. Błog. Jana Marya Vianney, acz niestrudzony w naucza-

niu katechizmu i słuchaniu spowiedzi, wiele czasu obracał na rozmyślanie, czytanie duchowne i nawiedzanie Przenajśw. Sakramentu; zresztą modlił się ustawicznie wznoszeniem serca w górę, z którego iskry święte nawet wśród pracy wzlatywały do Boga.

Wstępując w ślady świętych sług Bożych, ukochaj i ty, kapłanie, rozmyślanie, by było dla ciebie chlebem powszednim. Nie wymawiaj się brakiem czasu, boby cię zawstydziли Święci wyż wymienieni, prócz tylu kapłanów żyjących; co więcej, św. Wincenty a Paulo mógłby ci wskazać na penitenta swego, księcia de Gondi, który acz był wysokim urzędnikiem i miał liczne stosunki w świecie, codziennie przez jedną godzinę zrana, a przez drugą wieczorem oddawał się rozmyślaniu. Poświęcajże i ty na tę świętą sprawę codziennie rano choć pół, a przynajmniej ćwierć godziny, abys mógł słusznie powiedzieć z Prorokiem: *Deus, Deus, meus ad Te de luce vigilo*. Gdybyś rano miał pilną pracę, n. p. w konfesyonale, rozmyślaj wieczorem, choćby przyszło skrócić czas snu o pół godziny, bo dosyć snu będzie w grobie. Powiesz może, że musisz jako katecheta oddawać się nauce, albo jako duszpasterz posługom dla bliźnich; otóż wiedz, że rozmyślanie jest także nauką i to wysokiej nader ceny, i że o duszę swoją naprzód dbać ci potrzeba. Zwykle zaniedbanie medytacyi idzie z lenistwa ducha i z braku umartwienia. Może tak jest i u ciebie?

II. Ale jak i o czym rozmyślać? Mistrzowie duchowni, a na ich czele św. Ignacy, dają nam tu trafne wskazówki, których jako znanych, obszernie omawiać nie potrzeba. Według metody św. Ignacego, opartej na głębokiej znajomości ustroju psychicznego i potrzeb duchownych, każde rozmyślanie składa się z trzech części, z przygotowania, z rozważania i z zakończenia. Przygotowanie zależy na tem, aby obmyśleć naprzód — jeżeli można, jeszcze poprzedniego wieczora —

przedmiot medytacyi, a przed rozpoczęciem tejże nastroić duszę, jak instrument do gry, to jest, narzucić zmysłom i wyobraźni wędzidło i uspokoić w sercu hałas ziemskich uczuć i pragnień, — dalej stawić się w obecności Pana Boga, złożyć Mu cześć najgłębszą, ofiarować tę modlitwę, wyznać swoją niegodność, a przytem swoją nieudolność i poprosić o łaskę, za przyczyną Najśw. Panny, Aniołów i Świętych. Przygotowania tego nie należy nigdy zaniedbywać, bo, jak słusznie powiedział św. Tomasz z Akwinu, „znaczyłoby postępować nierozumnie i kusić Pana Boga, gdyby ktoś oczekiwał pomocy Bożej, a nie współdziałał z łaską wedle sił w tych sprawach, w których działając, może sobie dopomódz“.

Jeżeli się ma rozmyślać o jakimś fakcie z życia Pana Jezusa, poleca św. Ignacy tak zwane ułożenie miejsca, czyli utworzenie sobie obrazu tegoż zdarzenia, tak, jakby się w oczach naszych powtarzało, albo jakby Pan Jezus wprost do nas mówił.

Rozmyślanie samo zajmuje wszystkie władze duszy. Poprzedza rozważanie, bo acz celem tej modlitwy jest wpłynąć na wolę, to jest, pociągnąć człowieka do cnoty, czy udoskonalić w cnocie, to jednak wola wybiera to, co jej rozum przedstawia, jak powiedział św. Tomasz: *Omnis actus voluntatis ex aliqua consideratione procedit, ad quod bonum intellectum est obiectum voluntantis.*

Podczas rozważania ma duch nasz pracować, ale zarazem prosić o światło niebieskie; trafnie bowiem zauważył św. Wincenty a Paulo, że jak światło ognia, w którym poznajemy przedmioty w nocy, różni się wielce od światła słonecznego, które w dzień ziemię oświeca i użyźnia; tak wielką jest różnica między myślami naszymi a myślami natchnienia od Boga. „Nasze myśli i rozważania, jako ogień nocny, oświetlają blado przedmioty; natomiast światło łaski, które wy-

puszcza z siebie Słońce sprawiedliwości, przenika serce do głębi, ożywia je i upładnia“.

Z łaską Bożą trzeba atoli współdziałać, bo modlitwa jest pracą, — i jak mówi Pismo św., umartwieniem ducha. A cóż robić, gdy skutek wielkiego zmęczenia lub bólu głowy rozważać nie może? Odpowiada na to św. Wincenty a Paulo: „Kto narzeka na ból głowy, niech zaprzestanie natężeń umysłowych i zachowując się spokojnie, przyjmuje to, co mu Bóg natchnie, a nie stara się o myśli, pobudzające do gorących afektów“. Takiemu radzi się przeczytać medytację i zdobywać się na akty strzeliste.

Rozważanie nie ma być tylko teoretyczne i abstrakcyjne, ale winno uwzględniać potrzeby duszy i budzić w niej uczucia, czyli akty wiary, uwielbienia, miłości, ofiarowania się Bogu, pokory, żalu itp.; z tych uczuć zaś mają wynikać postanowienia. Rozważanie samo podobne jest do igły, nawleczonej złotą nitką, która się skręca z uczuć i postanowień; — igły potrzeba do szycia, lecz ktoby chciał szyć igłą bez nici, napróżnoby czas tracił, bo nie igłą, ale nić trzyma; podobnie rozważanie byłoby zupełnie niepłodne, gdyby przez rachunek sumienia i odpowiednie uczucia nie doprowadziło do postanowień. „Pożytek z rozmyślania — mówi słusznie biegła mistrzyni modlitwy św. Teresa — nie polega na tem, że dusza myśli o Bogu, lecz na gorącej ku Niemu miłości, a tej miłości nabywa się postanowieniem, by wiele dla Boga czynić i cierpieć“. Te postanowienia robi się już to w ciągu rozważania, już to na końcu; a mają one być silne, pokorne, szczegółowe i praktyczne, to jest, zastosowane do potrzeb duszy.

Rozmyślanie kończy się modlitwą dziękczynienia, ofiarowania się, prześlągania za niewierności i prośby o łaskę do wykonania postanowień. Św. Ignacy poleca tu rozmowę duchowną, zwróconą bądź do Boga Ojca,

bądź do Pana Jezusa, bądź do Najśw. Panny, lub do którego z Świętych; dobrze też dodać: *Suscipe Domine — Anima Christi — Ave Maria — Słodkie serce Jezusa* itp.¹⁾

Według rady św. Ignacego można też użyć środków pomocniczych do medytacyi.

Pierwszym jest kontemplacya zwyczajna, bo nadzwyczajna czyli wlana jest wyjątkowym darem Bożym.²⁾ Medytacya tego rodzaju zasadza się na tem, że po przypomnieniu sobie jakiegoś zdarzenia ewangelicznego i przedstawieniu sobie miejsca, przypatrujemy się osobom działającym, słuchamy ich słów i rozważamy ich czynności, a z tego wszystkiego wyciągamy dla siebie duchowny pożytek. Ten sposób nadaje się dobrze przy odmawianiu różańca.

Drugim sposobem jest przyłożenie zmysłów, czyli uzmysłowienie sobie za pomocą wyobraźni jakiejś prawdy lub tajemnicy Bożej, a przytem obudzanie stosownych uczuć. W ten sposób można n. p. spuścić się do piekła, patrzeć na straszne męki potępionych, słyszeć rozpaczliwe ich jęki, czuć palący ich ogień itp.

Trzecim sposobem jest zastanawianie się nad przykazaniami Bożemi, cnotami, grzechami głównymi, obowiązkami kapłańskimi, władzami duszy i ciała itp., połączone z rachunkiem sumienia i z odpowiedniami postanowieniami. W tym właśnie duchu ułożone są te rozmyślania.

Czwartym sposobem jest rozbieranie pewnych modlitw albo ustępów z Pisma św., aby z nich za po-

¹⁾ Według tej metody ułożone są znane rozmyślania dla kapłanów O. Chaignona. W *rozmyślaniach na wszystkie dni roku* przez X. Hamona znajdujemy porządek trochę zmieniony, ale różnica nie jest istotna.

²⁾ Czyt. *Życie duchowne* itd. 7 wyd. I Tom, str. 122.

mocą pamięci, zozumu i woli pokarm i pociechę dla duszy wydobyć. Ten rodzaj modlitwy nadaje się szczególnie wtenczas, gdy umysł jest zmęczony albo bardzo rozprószony.

Piąty sposób polega na tem, że odmawiając jakąś modlitwę ustną, zastanawia się króciuchno (jak mówi św. Ignacy, *ab uno anhelitu ad alterum*) nad każdym słowem ważniejszym, by zrozumieć lepiej tkwiącą w niem myśl i wysnuć stąd dla siebie jakąś naukę. Ten sposób przystępny jest dla wszystkich, nawet dla prostaczków.

Lepiej trzymać się pewnej metody, ale nie jest rzeczą poradną trzymać się jej niewolniczo; raczej trzeba iść za potrzebami duszy i za prądem natchnień Bożych, a *Deus ubi vult, spirat*. Św. Franciszek Salezy postępował tu z wielką prostotą. Tak n. p. stawał przed Bogiem, jak dziecię kochające przed ojcem, i wpatrywał się ze świętą poutałością w Jego oblicze; toteż nieraz z jednej myśli, z jednego słowa modlitwy Pańskiej lub innej wyciągał dziwnie gorące i słodkie uczucia. Czasem przystępował do rozmyślania z tem tylko postanowieniem: „Chcę się podobać Majestatowi Twojemu, o Boże, a Ty czyni ze mną, jak chcesz, i daj mi, co chcesz“. Bądź i ty podobnego ducha.

Co do przedmiotu, zaleca się kapłanom przede-wszystkiem rozmyślania o życiu ukrytem, publicznem, chwalebnem i eucharystycznym Pana Jezusa, jakoteż o Jego męce, Jego Sercu, Jego Matce, dalej o doskonałościach Bożych, tajemnicach wiary, cnotach i obowiązkach kapłańskich, wreszcie o rzeczach ostatecznych

Każda medytacya niech będzie zarazem przygotowaniem się do Mszy św. i do sądu Bożego, który prędzej czy później czeka kapłana. Jakże dotąd odprawiałeś medytacyę?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty mi rozkazujesz, abym codziennie choć przez chwilę klęczał u stóp Twoich, jak niegdyś klęczała Marya Magdalena w Betanii i rozważała Twoje słowa,— a zarazem wnikał w Twoje Serce; ale ja zastawiam się błahemi wymówkami i wynajduję sobie sam różne przeszkody, aby tylko uciekać od Ciebie, a za to rzucać się w gwar światowy. O ileż więcej zasłużyłem na zarzut, uczyniony Marcie, bo nie tyle dla posługiwania Tobie w duszach ludzkich ile dla oddawania się sprawom ziemskim opuszczam Ciebie i zaniedbuję lub skracam rozmyślanie. Ze wstydem wyznać muszę, że mi rzeczy światowe więcej smakują, niż duchowne. Lecz Ty zmień serce moje, bym odtąd mógł powtórzyć z Prorokiem: *Quam dulcia faucibus meis eloquia Tua, super mel ori meo.*

ROZMYŚLANIE XXXVIII.

VII. Modlitwa w duchu Chrystusowym.

*Modlitwa ustna — Brewiarz *)*

I. Ustną nazywa się modlitwa, jeżeli usta wypowiadają, co duch myśli a serce czuje. Stoi ona niżej od myślnej i według św. Tomasza z Akwinu nie jest bezwzględnie konieczną, ale jest zgodną z potrzebami natury ludzkiej i pożyteczną. Sam Bóg do niej wzywa, bo wszakże w Starym Zakonie natchniony Prorok tak o sobie mówi: *Głosem moim wołałem do Pana, głosem moim modliłem się Panu* (Ps. 141, 2), i tak przed modlitwą prosi: *Posłuchaj głosu mego, gdy wołać będę*

*) Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskim* itd. Część I. Rozm. XXII i XXIV.

ku Tobie (Ps. 140, 1). Panie otworzysz wargi moje, a usta moje opowiadać będą chwałę Twoją (Ps. 50, 17). W Nowym Zakonie Boski Zbawiciel modlił się nieraz usty, jak n. p. przy ostatniej wieczerzy, w Getsemani i gdzieindziej; On też nauczył ludzi najdoskonalszej modlitwy ustnej.

Takiej modlitwy sam rozum wymaga, bo słuszną jest rzeczą, aby człowiek nietylko duchem, ale i ciałem wielbił swego Stwórcę. Taki też jest ustrój natury ludzkiej, że rzeczy zmysłowe, a więc i słowa modlitwy, wymówione ustami, stają się bodźcem i zachętą dla ducha; jako powiedział Pan przez Proroka: *Iżali słowa moje nie są jako ogień, a jako młot kruszący skałę?* (Jer. 23, 29). Z drugiej strony właściwa jest duszy mocniejsze uczucia objawiać słowy i znakami, o czem świadczy prorok Dawid: *Uweseliło się serce moje i rozradowało się język mój* (Ps. 15, 9).

Modlitwa ustna niemałe duszy korzyści przynosi, bo budzi w niej nabożeństwo, -- a szczególnie wtenczas, gdy dusza jest rozerwana lub oschłą, pomaga wielce do skupienia myśli i rozgrzania serca, dla tych zaś, którzy rozmyślać nie mogą, jest niezbędną.

Jakaż tedy wdzięczność należy się Chrystusowi Panu, że nas nauczył modlitwy ustnej, zwanej dlatego modlitwą Pańską. Jestto modlitwa iście Boska co do początku swego, a co do treści najdoskonalsza, bo dziwnie krótka, dziwnie prosta, dziwnie bogata w najwznioślejsze myśli i uwzględniająca wszystkie potrzeby ludzkie. Rozpoczynamy ją zwrotem pełnem ufności i miłości do Ojca naszego, który jest w niebiesiech, a potem prosimy o wstawienie Jego Imienia, rozszerzenie Jego królestwa, to jest, Kościoła świętego na ziemi i życia nadprzyrodzonego w duszach, — dalej o łaskę spełnienia Jego woli, i to tak wiernie, jak ją pełnią Aniołowie w niebie, — o chleb powszedni, czyli o to wszystko, co służy do utrzymania życia, jakoteż

o chleb niebieski, którym jest Słowo Boże i Przenajświętszy Sakrament, — wreszcie o przebaczenie nam win i skłonienie serca naszego, byśmy przebaczali również naszym winowajcom, — o oddalenie od nas pokus, w którychbyśmy mieli upaść, i odwrócenie tego wszystkiego, co jest szkodliwem dla duszy i dla ciała, czyli od złego w życiu doczesnem i w wieczności. Jakże tedy słuszną, by tę modlitwę odmawiać jak najczęściej, a zawsze z uwagą i nabożnie. Niechże i każdy kapłan tak czyni, a czasem modlitwę Pańską bierze za przedmiot rozmyślania ¹⁾).

Za nią idą te modlitwy, które Kościół odmawiać rozkazał, któremi w liturgii swojej się posługuje i do których odpusty przywiązał. Przedewszystkiem poleca Kościół Pozdrowienie anielskie i te modlitwy, do których ono wchodzi, jak „Anioł Pański“, różaniec i koronkę; to znowu zachęca do odprawiania nowenn, odmawiania litanij, uczestniczenia w publicznych nabożeństwach i w zatwierdzonych przezeń bractwach. Radzi się wszystkim, by nie zbyt wiele pacierzy brackich i wogóle modlitw ustnych brali na siebie, pamiętając na zasadę: lepiej mniej, a dobrze. Nie masz atoli pobożnego kapłana, któryby nie odmawiał codziennie cząstki różańca, nie czcił Serca Jezusowego, nie odprawiał codziennego nawiedzania Sanctissimi i cotygodniowej adoracyi.

Modlitwą obowiązkową jest dla każdego kapłana brewiarz; jeszcze bowiem w wieku XIII sobór laterański IV za Inocentego III, nakazał, *ut divinum officium, nocturnum pariter et diurnum, studiose ac devote celebretur*. Słusznie Kościół tak postanowił; jeżeli bowiem do kapłanów Starego Zakonu rzeczo: *Ecce nunc benedicite Dominum, omnes servi Domini, qui statis in*

¹⁾ W Części II. mieszczą się dwa rozmyślania o „Modlitwie Pańskiej“.

domo Domini, In noctibus extollit manus vestras in sancta et benedicite Dominum. (Ps. 133, 1 — 2); o ileż więcej na kapłanach Nowego Zakonu ciąży obowiązek, by oprócz Ofiary Mszy św. składali Panu „*sacrificium laudis*“.

Brewiarz jest nadto modlitwą najdoskonalszą. Bo kto się tu modli? Kapłan, a więc nie tylko anioł ziemski, ale sługa, poseł i zastępca Chrystusa Pana. Do kogo się modli? Do Boga w Trójcy Świętej Jedyne go. Kiedy się modli? Codziennie, a w ten sposób uświęca każdy dzień modlitwą i przypomina sobie wszystkie sprawy Boże, wszystkie tajemnice wiary, które się przed nim przesuwają w ciągu roku kościelnego; zarazem składa Bogu wynagrodzenie codzienne za tyle grzechów ludzkich. Z kim się modli? Z Chrystusem Panem, jako Zbawcą i Pośrednikiem ludzkości, jakoteż z Kościołem tryumfującym, walczącym i cierpiącym. W czyjem imieniu się modli? W imieniu własnem i całego Kościoła; słusznie bowiem powiedział św. Jan Chryzostom: *Sacerdos pro universo terrarum orbe legatus apud Deum et deprecatur intercedit* (*De sacerd.* 6). W jakim celu się modli? By wielbić, dziękować, błagać i przepraszać, i to nie tylko za siebie, ale za ludzkość całą. Za kim się modli? Za sobą i za innymi ludźmi, zwłaszcza za tymi, których Bóg powierzył jego pieczy. Jak się modli? Słowy Boga samego, a prztem wyrazami, które Kościół sam ułożył; toż słusznie św. Bernard nazwał brewiarz „listem Kościoła, objawiającym uczucia serca jego, a pisanym do oblubienca Chrystusa“.

Jestto wreszcie modlitwa najkorzystniejsza, prawdziwa skarbnica Kościoła, tak że według św. Alfonsa Liguorego po Ofierze najświętszej niemasz nic, z czegooby można uzyskać więcej bogactw duchownych, i

że sto innych modlitw tej modlitwy kanonicznej nie zastąpi.

Czy kapłani polscy odmawiają brewiarz? Odmawiają, bo przynajmniej w dyecezyach naszych minęły te czasy józefinizmu, kiedyto sami profesorowie tak pouczali alumnów: „Brewiarz nie dla was, ale dla mnichów“.

Czy odmawiają go uważnie i pobożnie? Nie wszyscy, trafiają się bowiem tacy, którym ten obowiązek wydaje się ciężarem zbyt wielkim, jak że go dźwigają niechętnie; a więcej takich, którzy odmawiają brewiarz bez uwagi, bez uszanowania, bez nabożeństwa. Jestże to wina? Jest, bo jak mówi Doktor anielski: *Non est absque peccato quod aliquis orando evagationem mentis patiatur; videtur enim contemnere Deum, sicuti si alicui homini loqueretur et non attenderet ad ea, quae ipse profert. (Sum 2, 2. qu. 83, a. 13).* Karci też takiego kapłana Sobór trydencki: *Quid est voce psallere, mente autem domum aut forum circuire, nisi homines fallere et Deum irridere. (Cap. 6 de hoc, can)* Ale to się odnosi do roztargnień dobrowolnych, podczas gdy niedobrowolne nie są grzechem i zasługi nam nie odbierają. Mówi nawet św. Tomasz: *In spiritu et veritate orat, qui ex instinctu spiritus ad orandum accedit, etiamsi ex infirmitate aliqua mens postmodum evagetur 2, 2 qu. 83, a. 4).* Rzeczywiście słabość nasza tak jest wielką, że podczas modlitwy musimy ciągle odganiać obce myśli.

Tak i ty czyn, kapłanie, mając za hasło te słowa: *Orabo spiritu, orabo et mente; psallam spiritu, psallam et mente (I Kor. XIV, 15).*

A jakże zachować uwagę podczas modlitwy ustnej?

Pisarze duchowni trzy przedewszystkiem podają sposoby. Pierwszy polega na tem, aby się zastanawiać nad znaczeniem wyrazów, które usta wymawiają. Ten sposób, lubo przystępny dla wszystkich, jest najmniej doskonały, bo zbyt często rozdrabnia uwagę i nie po-

zwala się rozwinąć głębszym uczuciom. Drugi sposób zależy na tem, aby się utrzymać w najgłębszem — o ile można — skupieniu i obudzać w sobie uczucia żywej wiary i miłości, bez względu na to, czy te uczucia są zastosowane do słów, które wówczas wymawiają usta.

Ten rodzaj uwagi, odnoszącej się raczej wprost do Boga, aniżeli do słów, jest bardzo korzystny przy odmawianiu różańca lub brewiarza, zwłaszcza dla tych, którzy znaczenia słów nie rozumieją. Trzeci i najdoskonalszy sposób łączy zjednoczenie się z Bogiem przez ogólne uczucie miłości z uwagą, na pojedyncze ustępy zwróconą, a tem samem przekształca modlitwę ustną w modlitwę myślną.

Co do brewiarza, wystarcza do spełnienia obowiązku, jeżeli ktoś każdy wyraz wymawia należycie i ma ogólną intencję uwielbienia Pana Boga; ale na tem nie trzeba poprzestawać, ale raczej zważać na pojedyncze słowa i robić choć kiedy niekiedy odpowiednie akty.

Czy jest podobna uwaga u wszystkich kapłanów? Nie, — słusznie też twierdzi pewien pisarz duchowny, że brewiarz jest jedną z tych czynności, w której kapłan oziębły dopuszcza się najczęstszych przewinień, i że potem poznać można świątobliwego kapłana, jeżeli po długich latach kapłaństwa uważnie i pobożnie tę modlitwę obowiązkową odmawia.

Jakże ty cenisz sobie *Officium divinum* i jaka jest u ciebie uwaga?

II. A cóż masz czynić, kapłanie, aby odmawianie brewiarza było doskonałe?

Uważaj sobie za wielkie szczęście, że cię Kościół do tej modlitwy obowiązuje, i nie uwalniaj się od niej, chyba z bardzo ważnej i nieusuwalnej przyczyny, acz Święci nieraz nawet w chorobie sobie nie folgowali. Nigdy też nie narzekaj, że brewiarz za długi, choćbyś go musiał odmawiać w późnej nocy.

Znaj dobrze rubryki brewiarza i za każdym razem wyszukaj sobie naprzód przypadające Officium.

Wybieraj miejsce spokojne, najlepiej w kościele przed Przen. Sakramentem, i czas odpowiedni, trzymając się, o ile można, porządku dziennego i korzystając z każdej chwili wolnej. Miej też ten zwyczaj, by regularnie antycypować Matutinum cum Laudibus.

Przed rozpoczęciem modlitwy uspokój duszę, jeżeli nią miotają obce myśli, lub silniejsze uczucia, zrób akt doskonałej skruchy (zwłaszcza gdyby sumienie coś wyrzucało), wzbudź intencję ogólną i szczegółową, staw się w obecności Bożej i odmów pobożnie, o ile można na klęczkach: *Aperi Domine*, by uprosić sobie łaski Bożej i połączyć się z Panem Jezusem, za nas się modlącym.

Módl się z uszanowaniem wewnętrznym i zewnętrznym, a więc nie siedząc wygodnie (chyba gdzieś w wagonie), ani leżąc (chyba w razie słabości), ani biegnąc szybko, ani rozmawiając chwilami z ludźmi.

Pojedyncze słowa wymawiaj wyraźnie, nietylko myślą, ale ustami, strzegąc się zbytniego pośpiechu i niepotrzebnych przerw; aby zaś przy odmawianiu psalmów obudzać odpowiednie uczucia, staraj się zrozumieć głębokie ich znaczenie.

Gdy wymawiasz imię *Jezus* albo *Chwała Ojcu* itd., zginaj pokornie głowę, a na *Pater noster* klękaj, jeżeli modlisz się stojąco.

Roztargnienia, cisnące się do duszy, ciągle usuwaj, a gdyby były silne, lub oschłość cię napadała, skupiaj ducha i rozgrzewaj serce jakimś afektem czy aktem strzelistym, — to znowu spojrzeniem na krzyż czy na przybytek sakramentalny, — przedstawieniem sobie, że Pan Jezus z krzyża czy z Hostyi na ciebie patrzy, — albo przeniesieniem się myślą do nieba, przed Stolicę Baranka, do stóp Najświętszej Panny i między grono Błogosławionych.

Na końcu odmawiaj zawsze na klęczkach *Sacro-sanctae*, rób krótki rachunek sumienia i przepraszaaj Pana Boga za niedbalstwo lub brak umartwienia.

Jeżeli jesteś obowiązany do chóru, zachowuj się w nim tak, jakbyś był w gronie Aniołów i Świętych; a rozmiłuj się również w śpiewaniu świętem, naśladowając św. Augustyna, którego śpiew psalmów do łez poruszał. Przypominaj sobie czasem wizję św. Feliksa, który wszedłszy do chóru, gdy inni zakonnicy jeszcze spali, zobaczył tam Najśw. Pannę i Aniołów, odmawiających pacierze kapłańskie.

Wzorem w odmawianiu modlitw ustnych niech ci będą święci kapłani.

Św. Karol nawet wtenczas, kiedy został kardynałem i arcybiskupem, odmawiał brewiarz na klęczkach i z odkrytą głową, nie odwracając oczu od książki i stosując się — o ile było można — do godzin wyznaczonych.

Św. Ignacy Lojola z taką gorącością ducha odmawiał pacierze kapłańskie, że nieraz obfitość łez tłumiła słowa i zmuszała go do przerywania psalmów, a nawet łzy, hojnie wylewane, osłabiły wzrok jego.

Na klęczkach modlił się zawsze św. Wincenty a Paulo; prócz tego po wspólnych modlitwach w zgromadzeniu i po całogodzinnej medytacji odmawiał litanię o Imieniu Jezus i czytywał Nowy Testament. Nadto, przechodząc w dzień obok kościoła, wchodził do środka i upadał twarzą na ziemię, a słysząc głos dzwonu na *Anioł Pański*, nawet wśród tłumu lub w pałacu królewskim klękał na modlitwę.

Błog. Jan Marya Vianney szanował wszystkie praktyki pobożne, zalecane przez Kościół, i należał do Trzeciego Zukonu św. Franciszka, jakoteż do kilku bractw. Brewiarz odmawiał na klęczkach, z wielkiem skupieniem i w łączności z Panem Jezusem; ażeby zaś to zjednoczenie sobie ułatwić, do każdej części

brewiarza odnosił inną część Męki Pańskiej; przy jutizni n. p. czeił Pana Jezusa w Ogroju, mdlejącego na widok kielicha męki, — przy Laudes Jego krwawym potem oblanie, — przy godzinie pierwszej Jego na śmierć skazanie, — przy godzinie drugiej Jego krzyża dźwiganie, — przy godzinie szóstej Jego ukrzyżowanie, — przy dziewiątej Jego śmierć, — przy nieszpórach Jego zdjęcie z krzyża, — przy komplecie Jego do grobu złożenie.

Nie zrównanym w zamiłowaniu modlitw ustnych był św. Patrycyusz, apostoł Irlandyi, bo codziennie zwykł był odmawiać 150 psalmów Dawidowych ze wszystkimi hymnami, będącymi w brewiarzu i z dwustu modlitwami, noc zaś rozdzielał na trzy pory i w pierwszej odmawiał sto psalmów, a przytem dziesięć razy klękał, — w drugiej odmawiał resztę psalmów, zanurzwszy się w zimnej wodzie po szyję i trzymając ręce i oczy wzniesione ku niebu, — w trzeciej zażywał nieco spoczynku, położywszy się na twardym kamieniu.

O jakże ten Święty zawstydzą naszą gnuśność i zniewieściałość!

Jakże dotąd odmawiałes brewiarz i modlitwy ustne? Czy nie zapominasz kiedy o częste różańca i o krótkich modlitwach?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

Oczyść Panie, serce moje i usta moje, jak oczyściłeś kamykiem ognistym wargi proroka Izajasza, bym odtąd uważnie i nabożnie odmawiał każdą modlitwę i był istotnie aniołem ziemskim, wielbiącym Imię Twoje.

ROZMYŚLANIE XXXIX.

VII. Modlitwa w duchu Chrystusowym.

Modlitwa uczuciowa i nieustająca.

I. Modlitwa uczuciowa (*oratio affectiva*) jestto podniesienie duszy do Boga za pomocą uczuć serca i aktów woli. ¹⁾ Wprawdzie i umysł tu działa, a rozważanie nie jest wykluczone, zwłaszcza na wstępie, ale woła główną ma rolę; ona bowiem pod wpływem miłości Bożej rwie się do Boga, by Mu objawić swą miłość i oddać się całkowicie Jego woli.

Modlitwa taka pośrednie zajmuje miejsce między medytacją i kontemplacją zwyczajną, zwaną przez teologów skupieniem czynnem. Jest ona przystępną dla tych szczególnie, którzy na ognisku serca utrzymują niewygasły żar miłości, tak, że nie potrzebują wielkiej pracy, aby przy odpowiednim działaniu Bożem silniejszy płomień rozdmuchać. Wówczas samo przypomnienie doskonałości Bożych albo jakiejś tajemnicy wiary wystarczy do rozegrzania i wywołania świętych uczuć, które objawiają się zazwyczaj aktami strzelistymi.

Tak n. p. jeżeli dusza jest skupiona i przedstawia sobie Zbawiciela na krzyżu, natenczas czuje powstające w swoim wnętrzu różne uczucia, jak miłości, wdzięczności, ufności, żalu i t. d. Chciałaby być ukrzyżowaną z Panem i umrzeć dla Niego. Rzuca się pod krzyżem, oblewa się łzami, całuje Rany Pańskie, zbiera Krew św. z nich ciekącą. Pragnęłaby mieć miłość nie jednego Serafina, ale wszystkich Duchów niebieskich, by nią odpłacić się choć w części za miłość nieskończoną, to znowu boleść wszystkich pokutników, by wynagrodzić

¹⁾ Czyt. *Życie duchowne* itd. Tom I, Rozdz. V, VIII.

Panu Jezusowi za grzechy swoje i cudze; a że to jest niemożliwem, przeto czuje w sobie ranę bolesną i jest jakby upojona miłością.

Owoce modlitwy uczuciowej są nader obfite. Najprzód jest ona bardzo łatwą. Najprostsze nawet dusze są do niej uzdolnione, bo niech je tylko rozplamieni czysta i gorąca miłość ku Panu Bogu, potrafią całe godziny przepędzać na słodkiej z Nim rozmowie. Nie potrzeba tu głębszej nauki, — dość, gdy dusza pozna dobroć Bożą i nędzę własną; wszakże św. Franciszek z Assyżu zwykle te tylko powtarzał słowa: „Bóg mój i moje wszystko“, a jednak doskonale się modlił. Wprawdzie znajomość rzeczy Bożych jest wielce pomocną do rozżarzenia ognia miłości; ponieważ jednak ludzie uczeni są zbyt skorymi do zaciekań umysłowych i upodobania w sobie: przeto mniej zwracają uwagi na uczucia serca i łatwo stygną w pobożności, wymagającej wiele pokory i prostoty. I to nam tłómaczy, dlaczego podobną modlitwę częściej można spotkać u prostaczków, niż u uczonych, częściej u kobiet, niż u mężczyzn. Dla chorych jest ten rodzaj modlitwy najprzystępniejszy i najkorzystniejszy.

Powtóre, modlitwa uczuciowa zmierza wprost do rozniecenia miłości Bożej; ponieważ zaś miłość łączy duszę z Bogiem, daje jej wielką siłę i bogaci ją w zasługi, przeto dusza odnosi z takiej modlitwy znaczne pożytki. Rozważanie prawd Bożych oświeca umysł, a temsamem leczy główną jego chorobę — niewiedzę; lecz na cóż się przyda znać swe obowiązki, jeżeli wola, słaba i leniwa, nie zechce ich spełniać; potrzeba tedy umocnić ją i rozgrzać do czynu, a to jest właśnie zadaniem modlitwy uczuciowej.

Krom tego modlitwa taka budzi w duszy gorące pragnienie zastosowania się zawsze i wszędzie do woli Pana Boga, rozszerzenia Jego chwały, rozmawiania o Nim, umartwiania się z miłości ku Niemu, szukania

samotności, nawiedzania Przenajśw. Sakramentu, przyjmowania Komunii św. i pracowania dla zbawienia dusz. To też twierdzą pisarze duchowni, że ona więcej przyczynia się do uświęcenia duszy, niż inne rodzaje modlitwy, — że często się łączy z wyższymi stopniami modlitwy biernej, czyli kontemplacyi, tudzież z nadzwyczajnymi darami, jak n. p. z darem łez, darem słodkiej i miłosnej rozmowy z Bogiem, darem wielkich pociech duchownych, darem gorących płomieni miłości i t. d.¹⁾

A jakże zabrać się do takiej modlitwy?

Przedewszystkiem trzeba się należycie usposobić, do tego zaś służy: ułność w Bogu, pokora, oczyszczenie serca, poskromienie miłości własnej, zamilowanie krzyża. Trzeba też zaraz z początku modlitwy oddać się całkowicie Panu Bogu i mieć szczerę postanowienie objawienia Mu swojej miłości i zjednoczenia się z Nim, mimo wszelkich roztargnień, oschłości i pokus.

Do obudzenia świętych uczuć wielce pomaga krótkie rozważanie miłości Bożej, objawionej szczególnie w żłóbku, krzyżu i Tajemnicy Ołtarza, — jakoteż częste robienie aktów strzelistych.²⁾ To było właśnie ulubioną praktyką Świętych. Tak n. p. — św. Ignacy Męczennik zwykł był mawiać: O Jezu, miłości moja; św. Leonard da Porto Maurizio: O mój Jezu, miłosierdzia; św. Franciszek z Assyżu: Boże mój i moje wszystko; św. Franciszek z Pauli: O Dobroci, niezmierna Dobroci; św. Franciszek Ksawery: O mój dobry Jezu, o mój Stwórco; św. Franciszek Salezy: Niech żyje Jezus; św. Wincenty a Paulo: W Imię Boże; św. Alfons Liguori: O moja Matko Maryo itd.

Wybierzże sobie i ty, kapłanie, jakiś akt strzelisty i rozmiłuj się w modlitwie uczuciowej, wzbudzając częste afekty uwielbienia, dziękczynienia, upoko-

¹⁾ Czyt. św. Franciszek Salezy: *Traité de l'amour de Dieu*.

rzenia się i ofiarowania się Panu Bogu; ale unikają błędów, jakie w niej dusza niedoświadczona czasem popełnia, mianowicie, że zasmakowawszy w słodkich czuciach, nie jest tak pochoptą do dobrych uczynków, a zwłaszcza do żmudnych zajęć i obowiązków stanu, — że przeceniając chwilowy zapal, zbyt łatwo sądzi się doskonałą w miłości, — że własne pragnienie bierze często za natchnienie Ducha Świętego.

Jakże się dotąd działo w twojej duszy?

II. Pan Jezus wzywa nas, aby się *modlić zawsze, a nie ustawać* (Łuk. XVIII, 1). Słusznie Pan tego żąda, bo czemże jest życie każdego człowieka, a szczególnie każdego kapłana? Ciągłą walką i nieprzerwaną pracą; potrzeba zatem nieustającej pomocy łaski, tę zaś wyprasza ustawiczna modlitwa. *Od zarania aż do wieczora jako młode jaskółczę, tak będę szczebiotał, a będę stękał jak gołębica* — mówi Prorok, a słowa te znaczą, że jako ptaszęta w gnieździe ustawicznym swiergotaniem dopominają się o pokarm u matki, tak dusza ciągłą modlitwą winna prosić Boga o pokarm łaski.

Lecz czyż podobna modlić się bez przestanku? Na ziemi niepodobna; — to szczęście jest udziałem Błogosławionych. Jakże tedy spełnić rozkaz Zbawiciela? Oto najprzód trzeba czuć nieustanną potrzebę i jakby głód modlitwy; kto bowiem tęskni za Bogiem, ten ustawicznie się modli, chociażby język milczał, a to dlatego, że modlitwa niczem jest innem, jedno miłością ku Panu Bogu, objawioną pragnieniem.

Powtóre, trzeba chodzić w obecności Bożej i czynić wszystko na chwałę Boga, tak, aby całe życie było nieustanną modlitwą.

Wreszcie należy się modlić wtenczas, kiedy potrzeba tego wymaga i kiedy pora stosowna.

Mianowice módl się, kapłanie, rano, skoro się ockniesz, aby zaraz uczcić Tróję Świętą, Przenajśw.

Sakrament i Najśw. Pannę, a potem przed zwykłym pacierzem ofiarować dzień ten Sercu Jezusowemu. Módl się przy ubieraniu się, odmawiając *Anioł Pański*, Litanie i inne modlitwy. Módl się przede Mszą św. znanymi aktami, po Mszy św., odmawiając *Benedicite Te Deum*, oracyę i modlitewkę *En ego*, uposażoną w odpust zupełny. Módl się przed każdą sprawą ważniejszą, jak to czynił Pan Jezus, by uprosić dla niej łaski Bożej i oddać ją Panu Bogu. Módl się przed braniem posiłku i po jedzeniu, jak to również czynił Pan Jezus, by i tę sprawę uświęcić. Módl się przed kazaniem: *Veni Sancte Spiritus*. Módl się przed słuchaniem spowiedzi: *Da mihi Domine sedium Tuarum* etc. Módl się wychodząc z domu, by poprosić o błogosławieństwo Najśw. Panny. Módl się na widok kościoła, by oddać pokłon Panu utajonemu. Módl się na głos dzwonu lub zegara, by pozdrowić Bogarodnicę. Módl się w chwili pokusy, by wezwać pomocy Bożej. Módl się w ciężkiem cierpieniu, by rzucić się do stóp krzyża i zawołać: Jezu, to dla Ciebie, Matko Bolesna, pociesz. Módl się wieczorem przed spoczynkiem, by podziękować Bogu za Jego dary i przeprosić Go za uchybienia, a do zwykłego pacierza i rachunku sumienia dołączyć częstkę różańca. Módl się wśród nocy bezsennej, aby się przenosić myślą przed przybytek sakramentalny, to znowu do nieba.

Życie świętych kapłanów było i jest ciągłą modlitwą, bo ciągłą tęsknotą za Bogiem. Tak n. p. św. Wincenty a Paulo przynajmniej cztery razy na godzinę podnosił serce do Boga, a gdy zegar bił, odkrywał głowę, czynił znak krzyża świętego i wznosił oczy ku niebu. Toż samo bł. Jan Marya Vianney za każdym uderzeniem zegara zwykł był odmawiać *Zdrowaś Maryo*, z tem wezwaniem: „Niech będzie błogosławione Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi Matki Bożej. O Maryo, bądź błogosławiona od wszystkich naro-

dów, niech cała ziemia wzywa i wielbi Niepokalane Serce Twoje“. On też intencje modlitw swoich tak uporządkował: w niedzielę czcił Trójkę Przenajświętszą,— w poniedziałek prosił Ducha Świętego o pomoc na cały tydzień i modlił się za duszami w czyście cierpiącemi,— wtorek poświęcał czci Aniołów; środę czci Świętych,—czwartek uwielbieniu Przenajśw. Sakramentu:—piątek nabożeństwu do Męki Pańskiej;— w sobotę dziękował Bogu, że stworzył Niepokalaną Dziewicę i że Ją obdarzył takim miłosierdziem dla grzeszników.

Czy i ty, kapłanie, masz podobnego ducha modlitwy?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, przed stolicą Twoją w niebie stoją Aniołowie, trzymający czary pełne wonnego kadzidła, a temi są modlitwy dusz pobożnych. I mnie dałeś taką czarę, bo i odemnie żądasz kadzidła modlitwy. Ale jakże ja niepodobny do Aniołów, bo czara moja często próżna, albo ma kadzidło tak liche, że się nie wznosi do tronu Twego, ale się rozchodzi po ziemi. Dziś jednak zwracam się do Ciebie z błagalną prośbą: *Dirigatur oratio mea sicut incensum in conspectu Tuo*, i przyrzekam, że przy pomocy Twojej łaski starać się o to będę.

ROZMYŚLANIE XL.

VIII. Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, do Najśw. Panny Maryi, do Aniołów i do Świętych.

I. Każdy kapłan winien mieć gorące nabożeństwo do Trójcy Przenajświętszej; ale już o tem rozmyślaliśmy.¹⁾

Winien mieć gorące nabożeństwo do Słowa Wcie-

¹⁾ Por. Tom I. Rozmyślanie I.

lonego jako Dzieciątka Bożego; ale i o tem rozmyśla-
liśmy,¹⁾

Winien mieć gorące nabożeństwo do Męki Pań-
skiej i do Przenajśw. Sakramentu; ale o tem będziemy
rozmyślać kiedy indziej.

Winien mieć gorące nabożeństwo do Najśw. Serca
Jezusowego; a o tem teraz rozmyślać będziemy.²⁾

Cóż to znaczy mieć nabożeństwo do Serca Jezu-
sowego? To znaczy Serce Jezusowe czcić i miłować,
tego Serca dążności i cnoty rozważać i przyswajać
sobie, tego Serca pomocy wzywać, tego Serca cześć
i miłość wedle sił krzewić.

Dlaczego trzeba to Serce czcić i miłować? Dlatego,
że Ono jest częścią Ciałowicienia Jezusowego, nieroz-
dzielnie połączoną z Bóstwem, a stąd na cześć Boską
zasługuje, — i dlatego, że Ono jest stolicą miłosier-
dzia, tronem łaski, skarbnicą darów pełną i źródłem
życia nadprzyrodzonego, życia Bożego na ziemi, —
dlatego wreszcie, że Ono jest ogniskiem uczuć naj-
świętszych, szkołą cnót najszczytniejszych i wzorem
wszelakiej świętości.

A jakim jest cel tego nabożeństwa? Oto odwza-
jemnienie Panu Jezusowi za miłość nieskończoną, jaką
nam okazał w życiu swoim ziemskim i okazuje cią-
gle w życiu chwalebnem i eucharystycznym, — dalej
wynagrodzenie za niezliczone grzechy ludzkie i za
niewysłowione zniewagi, jakich doznaje w Przenaj-
świętszej Tajemnicy Ołtarza, — wreszcie wyjednanie
przeobfitych skarbów, jakie to Serce rozdaje.

Tego nabożeństwa wymaga sam Zbawiciel, jak
to widoczna z objawień, danych błog. Małgorzacie
Maryi Alacoque w latach 1674 i 1675, a przez Kościół
aprobowanych. W tych objawieniach zażądał Pan Jezus,

¹⁾ Por. Tom I. Rozm. III, XV, XXV.

²⁾ Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskim*. Część I. Rozm. XXXIII, i Część II, Rozm. XIII, — *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego* Przemyśl 1905.

aby ku czci Jego Serca poświęcano pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, — aby dusze kochające przez modlitwy i Komunie św. wynagradzały Mu liczne, niestety, zniewagi, jakie od ludzi ponosi, — aby obraz tego Serca wystawiano ku szczególnemu uczczeniu, — aby to nabożeństwo uważano jako nowy dowód Jego miłości na te „ostatnie czasy“. Przyrzekł też Pan Jezus udzielić przeobfitych darów tym wszystkim, co będą mieli szczere i gorące nabożeństwo do Boskiego Jego Serca. Obietnice te dadzą się streścić w dwunastu punktach:

1) Udzielę im wszelkich łask, jakich potrzebują do spełnienia obowiązków swego stanu.

2) Utrzymywać będę pokój w ich rodzinie.

3) Będę ich pocieszał we wszystkich przykrościach.

4) Będę im pewną ucieczką w tem życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.

5) Obfite zleję błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.

6) Grzesznicy znajdą w mem Sercu niewyczerpane źródło miłosierdzia.

7) Dusze oziębłe staną się gorliwemi.

8) Dusze gorliwe wzniosą się w krótkim czasie do wysokiej doskonałości.

9) Błogosławieństwo moje spłynie hojnie na domy, w których obraz mego Serca będzie wystawiony i uczczony.

10) Udzielę kapłanom daru wzruszania serc zatwardziałych grzeszników

11) Imiona osób, które się przyczyniają do rozkrzewienia tego nabożeństwa, będą zapisane w mem Sercu i nie będą stamtąd wymazane.

12) Tym wszystkim, którzy w dziewięć pierwszych piątków miesiąca przyjmować będą Komunię św., udzielę w ostatniej chwili życia łaski skruchy, tak, iż nie umrą w stanie grzechu.

I któryż kapłan nie przejmie się gorącym nabożeństwem do Boskiego Serca Jezusowego i nie będzie gorliwym tegoż apostołem? Wszakże w ten sposób spełnia on rozkaz Zbawiciela, a przytem znajduje w Jego Sercu światło, siłę, ratunek, ochłodę i pociechę. Wzorem niech ci tu będą święci kapłani, którzy w ślad za Najśw. Bogarodzicą i św. Janem Apostołem, szczególną czcią i miłością dla Boskiego Serca byli przejęci, jak n. p. św. Piotr Domian, św. Bernard, św. Bonawentura, bł. Henryk Suzo, Tauler, Tomasz a Kempis, św. Ignacy, św. Karol, św. Franciszek Salezy, bł. Jan Marya Vianney, O. Eudes, O. Kasper Drużbicki, Don Bosco, przedewszystkiem zaś O. Klaudyusz de la Colombière, spowiednik bł. Małgorzaty Maryi; on to bowiem nietylko tę duszę wybraną w jej posłannictwie upewnił i utwierdził, ale pierwszy po niej poświęcił się Najśw. Sercu Jezusowemu, czyniąc z siebie zupełną ofiarę, poczem tę cześć gorliwie rozszerzał. Po nim tę misję objęli inni kapłani, zwłaszcza z Towarzystwa Jezusowego; dziś zaś dzięki dekretem Stolicy św. (Klemensa XIII, Piusa IX, Leona XIII), nabożeństwo to rozszerzyło się po całym świecie katolickim.

A jakież są objawy tego nabożeństwa? Mistrzynią niech tu będzie bł. Małgorzata Marya: ¹⁾

Przedewszystkiem starać się poznać godność, świętość, miłość i hojność Serca Jezusowego, jakoteż wewnętrzne Jego życie, to jest, życie nieustannej modylitwy, życie zaparcia się, pokory i posłuszeństwa, życie wyniszczenia się i zadosyćuczynienia za nas, życie ofiary i ciągłego oddania się dla nas, życie żarliwości o chwałę Ojca Niebieskiego i o zbawienie na-

¹⁾ Czyt. *Objawienie się Najśw. Serca Jezusowego i żywot błogosławionej Małgorzaty Maryi Alacoque*, Przemyśl 1904. — *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego*. Przemyśl 1905.

sze; a stąd rozmyślać często o Sercu Jezusowem i pobudzać się do naśladowania Jego cnót i dążeń.

Szczególnie rozważać trzy wielkie pomniki miłości Jezusowej — żłóbek, krzyż, przybytek sakramentalny i płacić za miłość miłością, strzegąc się wszelkiego grzechu i czyniąc czy znosząc wszystko dla Boga.

Poświęcić się całkowicie Sercu Jezusowemu, to znaczy, uznać nad sobą panowanie tego Serca Boskiego, poddać się chętnie Jego berłu i ofiarować Mu wszystko swoje mienie i zdrowie, wszystkie zmysły ciała i władze duszy, wszystkie swe myśli, uczucia, słowa, czyny i cierpienia, wszystkie chwile swego życia, aby Bóg sam tem wszystkim kierował i rządził ku Swojej chwale, by wszystko podobało się Boskiemu Sercu Jezusowemu. Akt ofiarowania wszystkich spraw swoich powtarzać codziennie, ¹⁾ a przytem poświęcić Sercu Jezusowemu swą rodzinę, swą parafię, czy swoją szkołę, wreszcie według życzenia Stolicy św. (z 22 kwietnia 1875 i z 25 maja 1899) Kościół cały i świat cały.

Modlić się do N. Serca Jezusowego, a stąd wzywać Jego pomocy w niebezpieczeństwach, jak Piotr na jeziorze Genezareckiem, — wzywać w grzechach, jak Magdalena u stóp Jezusowych, — wzywać w cierpieniach, jak Marta przy grobie Łazarza. Szczególnie w czasie wielkich klęsk trzeba wzywać miłosierdzia Serca Jezusowego, jak to w r. 1720 uczynił pobożny biskup Franciszek de Belsunce, gdy miasto Marsylię

¹⁾ Można użyć do tego następującej modlitewki: „Panie Jeżu Chryste, w połączeniu z tym Boskim zamiarem, w którym sam na ziemi przez Najświętsze Serce Twoje chwałę Bogu złożyłeś i teraz tę chwałę w Przenajśw. Sakramencie aż do końca świata składasz w chęci naśladowania Najśw. Serca Błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy Niepokalanej, ofiaruję Ci jak najchętniej, przez cały dzień dzisiejszy, żadnej nie ujmując części, wszystkie moje zamiary i myśli, wszystkie moje uczynki i słowa (Odpust 100 dni raz na dzień Leon XIII 19 grudnia 1886).

nawiedziła zaraza. Oto bosso, z powrozem na szyi i z krzyżem w ręku udał się przed ołtarz, wystawiony na miejscu publicznem, gdzie w otoczeniu duchowieństwa i wielkiej rzeszy wiernych, mających, na piersiach szkaplerze z wizerunkiem Serca Jezusowego i z napisem „Stoj, Serce Jezusa z nami“, odprawił Mszę św., i odczytał głośno w imieniu miasta i dyecezyi akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Ukochać także modlitwy do Serca Jezusowego, uposażone w odpusty. jak n. p. akty strzeliste ¹⁾). Litanie do Najśl. Serca Jezusowego (300 dni za każdy raz), Koronkę do N. Serca Jezusowego (300 dni za każdy raz), Godziny o N. Sercu Jezusowem, nowennę do Najśw. Serca Jezusowego (300 dni).

Czcic Boskie Serce Jezusowe, a stąd klękać przed tem Sercem utajonem w Przenajśw. Sakramencie. Czcic przytem obrazy tego Serca i mieć je w książeczce do modlenia, na ścianach domu, na ołtarzach w kościele, a na piersiach nosić medalik lub szkaplerz N. Serca Jezusowego.

Obchodzić pobożnie, — a jeżeli ktoś jest pastierzem, uroczyście z całą parafią — święto Serca Jezusowego, pierwsze piątki każdego miesiąca i cały miesiąc czerwiec. Krom tego za przykładem bł. Małgorzaty Maryi uświęcać każdy dzień w tygodniu, a szczególnie każdy piątek jakimś aktem ku czci N. Serca Jezusowego, codziennie zaś po dwakroć, to jest, o 9-ej rano na pamiątkę Drogi bolesnej Zbawiciela, i o 4-ej po południu dla uczczenia Rany boku Jego, zamykać się niejako w Sercu Jezusowem i wzbudzać różne akty,

¹⁾ Jak n. p. *Stodkie Serce mojego Jezusa, spraw, niech Cię kocham coraz więcej* (300 dni Pius IX 26 list. 1876) — *Stodkie Serce Jezusa, bądź moją miłością* (300 dni Pius IX 13 maja 1875) — *Niech będzie wszędzie miłowane Najświętsze Serce Jezusa* (100 dni Pius IX 23 września 1860) — *Jezu cichy i pokornego Serca; uczyn serce moje według Serca Twego* (300 dni Pius IX 25 stycznia 1868) itd.

co bł. Małgorzata Marya „spotkaniem Boskiem“ albo „świętym sygnałem“ nazwała. Można też wybrać sobie codziennie jakąś godzinę, a w niej stać niejako na straży Serca Jezusowego i ofiarować Mu wszystkie swoje sprawy. osobliwie zaś swą miłość, nie zaniedbując atoli zwykłych swoich czynności.

Za przykładem teje Świętej duszy mieć serdeczne nabożeństwo do 33 lat życia Jezusowego i do Męki Pańskiej, którą ona czciła także w ten sposób, że w każdej nocy z czwartku na piątek „godzinę świętą“ (od 11-tej do północy), i całą noc z W. Czwartku na W. Piątek przepędzała na modlitwie.

Nawiedzać codziennie Przenajśw. Sakrament dla wynagrodzenia zadawanych Mu zniewag, odprawiać choć czasem w tym celu Mszę św. i polecać Komunię wynagradzającą.

Wpisać się, o ile można, do bractw i stowarzyszeń ku czci N. Serca Jezusowego, jak n. p. do Bractwa Serca Jezusowego, do Apostolstwa modlitwy, do „wieczystej adoracyi Serca Jezusowego“, do Arcybractwa „Straży honorowej Serca Pana Jezusa“, do Arcybractwa „godziny świętej“, do bractwa Matki Boskiej Serca Jezusowego, do bractwa Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

Wreszcie rozszerzać według sił nabożeństwo do N. Serca Jezusowego.

Wybierzcie sobie, kapłanie, te lub owe akty i nabożeństwa do N. Serca Jezusowego, ale bądźcie potem wiernym w dotrzymaniu przyrzeczeń, danych Boskiemu Sercu, jeżeli chcesz mieć obfite łaski i pracować korzystnie nad duszami.

Czy byłeś takim dotąd?

II. Że kapłan winien mieć gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi, zbyteczna dowodzić.¹⁾

¹⁾ Czyt. *Rozmyślenia o życiu kapłańskiem*. Część I, Rozm. XL, Część II. Rozm. XIV.

Bo czemże jest Najświętsza Panna Marya? Oto wybraną od wieków Dziewicą-Matką, Oblubienicą Ducha Św., Rodzicielką Syna Bożego, Pomocniczką Zbawcy świata, Pośredniczką naszą u Niego, Szafarką łask, Królową nieba i ziemi, Matką wszystkich ludzi, Opiekunką Kościoła, wzorem i Mistrzynią świętości. I jakże Jej nie czcić, jak nie miłować, jak nie wzywać, jak nie naśladować?

To nabożeństwo sam Bóg jako obowiązek wkłada, skoro takie dał przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę twoją“ i skoro Najśw. Pannę ubłogosławił i wyniósł tak wysoko, iż wyżej Niej tylko Bóg, niżej wszystko prócz Boga.

Tego nabożeństwa pragnie Serce Zbawiciela, bo wszakże z krzyża takie dał polecenie Janowi, w nim zaś każdemu człowiekowi: „Oto Matka twoja“; jak zaś skutecznem jest pośrednictwo tej Matki, okazał w Kanie, gdy na Jej prośbę pierwszy cud uczynił. Nic dziwnego, że Kościół św. to nabożeństwo tak wysoko ceni i wszystkim poleca.

Kapłan ma nadto osobne powody do czci Bogarodzicy, bo wszakże Ona jest Matką Kościoła Chrystusowego i Rodzicielką Najwyższego Kapłana, a stąd szczególną miłością otacza tych, którzy urząd kapłański w Kościele piastują; — Ona jest Matką dobrej rady i nieustającej pomocy, — Ona ucieczką grzesznych i Pocieszycielką strapionych, — Ona wszechmocą na kolanach czyli błagającą i Królową miłosierdzia; jakże tedy często potrzebuje kapłan uciekać się do Jej najlitościwszego Serca, by sobie lub duszom zjednać Jej pomoc. Mówią Święci, że kto pokornem sercem służy Maryi, tak pewnym jest nieba, jakby już był w niebie. Przeciwnie, św. Franciszek Borgiasz nie waha się twierdzić, że należy powątpiewać o wytrwaniu w dobrem tych kapłanów, którzy nie mają gorącego nabożeństwa do Najśw. Panny; Toteż nie było, niema i nie będzie

prawego kapłana, któryby nie czcił, nie miłował, nie wzywał, nie starał się naśladować Najśw. Panny; a Święci przyświecają i tu przykładem. Któż n. p. dorówna takiemu św. Efremowi, św. Bernardowi. św. Bonawenturze, św. Alfonsowi Liguoremu, św. Filipowi Nereuszowi? Starajże się wstępować w ich ślady.

Ale jakże ma kapłan objawiać nabożeństwo do Najświętszej Panny?

Oto uważać Najśw. Pannę za swoją Panią, Królową i Matkę, a siebie za Jej sługę, poddanego i syna; stąd oddać się całkowicie Najśw. Pannie i żyć w ciągłej i zupełnej od Niej zależności, na wzór Boskiego Jej Syna w Nazarecie. W tym celu, według rady bł. Ludwika Maryi Grignon de Monfort († 1716) i św. Alfonsa Liguorego, w jakieś święto Najśw. Panny po Mszy św. ofiarować Jej całą swoją istotę, wszystkie swe dobra doczesne i duchowe, wszelką wręście wartość swoich dobrych uczynków przeszłych, terażniejszych i przyszłych, a od tej chwili poświęcenia się, wszystkie swe czynności spełniać według pragnień Maryi i przez Jej pośrednictwo, tak, aby Ona zawsze wszystkim kierowała.

Okazywać miłość tej Matce, a stąd nie zasmucać Jej Serca grzechami, ale starać się Jej podobać we wszystkim i zdobywać się z miłości ku Niej na uczynki miłosierne i inne ofiary. Tak czynił wielki miłośnik N. P. Maryi św. Filip Nereusz, a z ust jego wychodziło nieraz słodkie słowo: „Mamo, Mamo moja“. Snadź było to miłem Boga Rodzicy, bo raz gdy św. Filip był ciężko chory, okazała się mu widzialnie i w jednej chwili go uleczyła. Wtenczas widziano Świętego wznieśionego w zachwycie ponad łóżkiem i słyszano, jak wołał ze łzami: „O moja Madonno najświętsza, o moja prześliczna i błogostawiona Madonno; skądże mi to, że Ty, Madonno moja droga, przysłaś mię nawiedzić“.

Czcic dalej Najśw. Pannę aktami strzelistymi¹⁾ i pieśniami pobożnemi, zwłaszcza hymnem *Magnificat*, który z Jej duszy wypłynął, — śpiewem Godzinek o Niepokalanem Poczęciu i pieśnią *Salve Regina* lub *Regina coeli*. Tak św. Wincenty a Paulo, uprowadzony w niewolę do Afryki, kołł sobie tęsknotę śpiewem *Salve Regina*, a ten śpiew przywrócił mu wolność, bo słysząc go jedna z żon renegata, u którego Święty jako niewolnik pracował, wstawiła się za nim, tak, że wrócił do Francyi i onego renegata dla wiary znów pozyskał. Antyfonę *Regina coeli* odmawiał codziennie bł. Jan Marya Vianney na podziękowanie za łaski, jakie otrzymał za pośrednictwem Maryi, a co wieczór modlił się głośno na ambonie wraz z ludem, odmawiając Koronkę Niepokalanego Poczęcia.

Czcic Najśw. Pannę odmawianiem Oficjum o Matce Boskiej, Litanii loretańskiej i niektórych modlitw, między któremi prym dzierżą „Pod Twoją obronę„ i „Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno“. Znanym jest fakt, że gorliwy kapłan Bernard, z przydomkiem Mały, nie mogąc nawrócić zakamieniałego złoczyńcy, karte czkę, na której modlitwa „Pamiętaj“ była napisana, chciał mu wcisnąć do ust, przez co go zmusił do jej odmówienia, i w tej chwili skłonił do spowiedzi.

Czcic Najśw. Pannę nabożeństwem do siedmiu Jej radości i do siedmiu boleści, bo co do radości mamy Jej obietnicę, daną św. Tomaszowi Kantuareńskiemu, że tych, którzy je rozważają, pocieszy, uweseli

¹⁾ 1) Niech będzie pochwalony Jezus i Marya teraz i zawsze (Odpust 100 dni).

2) Słodkie Serce Maryi bądź moim ratunkiem (Odp. 300 dni).

3) Niech będzie błogosławione święte i Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi, Matki Bożej (Odpust 300 dni).

4) O Pani moja! O Matko moja! Pomnij, że jestem Twoim! Ocal mię, broń mnie, jako rzeczy i własności swojej (Odp. 40 dni).

i przedstawi Synowi swemu w godzinę śnierci; a co do boleści, mamy Jej objawienie, dane siedmiu świętym założycielom zakonu Serwitów.

Czcic Najśw. Pannę nabożeństwem do niepokalanego Serca Maryi, jak to czynił bł. Marya Jan Vianney. Pewnego dnia tak on przemówił z ambony: „Wczoraj powiedziałem Matce Bożej: O moja Najmilsza Matko, jeśli Ci miłe nabożeństwo do Twego Niepokalanego Poczęcia, daj mi pieniędzy na fundację, którąbym pragnął uczcić Najświętsze Twe Serce“. Dziś zrana znowu powtórzyłem tę prośbę, dodając: „Daj mi te pieniądze do dziś wieczora, bo gdybym je później otrzymał, nie byłyby już dla Ciebie“. Na to jakaś osoba przyniosła mi trzysta franków; a więc modlitwa została wysłuchana.

Czcic Najśw. Pannę nowenną przed jej świętami, a w te święta ofiarować Jej w darze jakiś dobry uczynek, albo jakąś pracę nadobowiązkową czy też Komunię św.

Czci Najśw. Panny poświęcić w szczególny sposób każdą sobotę, tudzież miesiące maj i październik. Św. Karol Boromeusz pościł w każdą sobotę o chlebie i wodzie, św. Franciszek Caracciolo i św. Alfons Liguori wstrzymywali się w ten dzień prawie zupełnie od pokarmu; a inni Święci dawali wtenczas hojniejszą jałmużnę.

Ku czci Najśw. Panny wystawiać po domach w kościołach i na ulicach lub przy drogach Jej obrazy, przyozdabiać Jej świątynie i pielgrzymować do Jej stolic ziemskich. ¹⁾ Wiadomo, że św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy, Pius IX i inni wyjednali sobie

5) O Maryo bez grzechu Poczęta módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy (100 raz na dzień).

6) O Maryo, Matko Boża, Matko miłosierdzia, módl się za nami i za zmarłymi (Odpust 100 dni raz na dzień).

¹⁾ Na ziemiach polskich jest obecnie 40 obrazów uroczyszcie ukoronowanych.

w Lorecie nadzwyczajne dary i że dziś także tyle dusz otrzymuje w Lourdes zdrowie albo inne łaski.

Ku czci Najśw. Panny nosić Jej szkaplerz lub medalik, ale pod nim mieć zawsze serce czyste. Wiadomo, że nawrócenie Alfonsa Ratisbonne, żydowina a później kapłana i misjonarza, rozpoczęło się od tego, że z rąk przyjaciela przyjął medalik Niepokalanej Dziewicy i kartkę z tą modlitewką: „Pamiętaj“, a dokonało się dzięki Jej zjawieniu się (20 stycznia 1842).

Ku czci Najśw. Panny wpisać się do jednego z Jej bractw, n. p. Różańca, Szkaplerza, Siedmiu Boleści, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Sodalicyi Maryańskiej itp.

Ku czci Najśw. Panny prawić z zapalem kazania i tę cześć we wszelaki sposób rozszerzać, pomnąc na Jej obietnicę: *Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny* (Ekkł. XXIV, 31). Św. Alfons Liguori w każdym kazaniu starał się wspomnieć o Najśw. Pannie a błogosławiony Edminco, biskup, każde kazanie rozpoczynał od Jej pochwał. Ta oznaka czci tak była miłą Bogarodzicy, że raz w objawieniu rzekła do św. Brygidy: „Powiedz temu pasterzowi, że chcę być jego Matką, a w dzień zejścia jego z tego świata sama przedstawię jego duszę mojemu Synowi“.

Wreszcie opiece Najśw. Panny oddawaj siebie, swoją rodzinę, swoją parafię, swoich przyjaciół, penitentów, uczniów, podwładnych, a także cały swój naród i cały Kościół wojujący i cierpiący. Szczególnie, gdy potrzebujesz jakiej wielkiej łaski czy nagłej pomocy, kołataj do Serca Jezusowego przez Serce Maryi, bo to Serce tak jest czułe, że nie może wiedzieć o naszej nędzy, by się nie zlitowało nad nami. Tak, gdy świątobliwy X. Des Genettes, proboszcz parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu, nie mógł na drogę Bożą zwrócić swoich parafian, ofiarował ich opiece Najśw. Panny i założył dla nich bractwo Najświętszego i Nie-

pokalanego Serca Maryi dla nawrócenia grzeszników (w 1838); a oto w krótkim czasie odmieniła się duchowa postać tej parafii.

Z tych różnych sposobów uczczenia Najśw. Panny wybierz sobie te, które ci bardziej przypadają do serca, ale trzymaj się ich wiernie, bo Ona sama do tego cię wzywa: *Błogostawiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień* (Przyp. VIII, 35). Słusznie też św. Jan Berchmans T. J. umierając, braciom pytającym, co czynić należy dla pozyskania opieki Najśw. Matki, taką dał radę: *Quidquid minimum, dummodo sit constans*. Czy idziesz za tą radą?

III. Aniołowie są istotami wielkiej doskonałości, utwierdzone w łasce i chwale, a przytem dworzanami i posłami Bożymi.¹⁾ Oni nie tylko otaczają w niebie Słolicę Baranka i *padają na oblicza swe, pokłon czyniąc Bogu* (Apok. VII, 11), ale zstępują na ziemię, jako narzędzia miłosierdzia Bożego czy sprawiedliwości Bożej. Tak czytamy w Piśmie św., że Aniołowie posłani zostali do Abrahama, Lota, Izaaka, Jakóba, Elizeusza, Tobiasza, Daniela, Agary, Judyty, do Jerozolimy zagrożonej przez wojska Sennaheryba, do Zacharyasza, do Najświętszaj Panny, do św. Józefa, do św. Piotra w więzieniu itd. Aniołowie są zarazem sługami Chrystusa Pana, jako Króla Aniołów; oni też śpiewali nad Jego żłóbkiem, usługiwali Mu na pustyni, zjawili się przed Nim w Ogroju z kielichem boleści, zwiastowali niewiastom Jego zmartwychwstanie, pocieszyli uczniów po Jego wniebowstąpieniu.

Oni również z woli Bożej są stróżami dusz i opiekunami całych narodów, zwłaszcza narodów katolickich, bo wszakże już Izraelowi Pan przyrzekł: *Oto*

¹⁾Czyt. *Rozmyślenia o życiu kapłańskim* i t. d. Część I, Rozm. XLI, i Część II, Rozm. XIV, II.

ja poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą (Exod. XXIII, 20); a przez proroka zapewnił każdego człowieka: *Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich* (Ps. 90, 11).

Każdy kapłan ma przy sobie Anioła Stróża, a jeżeli jest pasterzem, aż dwóch Aniołów, bo także Anioła dyecezyi czy parafii. Ten zaś Anioł czuwa nad każdym jego krokiem, *byś nie obraził o kamień nogi swojej*, to jest, strzeże go w niebezpieczeństwach, ratuje w pokusach, wspomaga w pracach, pociesza w cierpieniach; a z drugiej strony czarę z jego modlitwami i dobrymi czynami czy pragnieniami niesie przed tron Boży. Byli Święci, którzy widzieli Aniołów, asystujących kapłanom, odprawiającym Mszę św., rozdającym Komunię św., niosącym Wijatyk św.

Patrz, kapłanie, jak Bóg sam ceni twoją duszę i twój urząd kapłański, i dziękuj gorąco za tę opiekę; a przytem strzeż się, abyś nie zaszkodził na duszy jednemu z tych małych, których Aniołowie widzą zawsze oblicze Ojca Niebieskiego (Mat. XVIII, 10).

Słuchając upomnienia św. Bernarda: *In quovis angulo Angelo tuo reverentiam habe*, czcij wszystkich Aniołów, szczególnie zaś swego Anioła Stróża, do którego ślij codziennie po kilkakroć tę modlitewkę: *Angele Dei, qui custos es mei, me Tibi commissum pietate superna hodie illumina, custodi, rege et gubernare*. Gdy masz wychodzić z domu, uklękniij zawsze przed obrazem Najśw. Panny, prosząc o błogostawieństwo, a do Anioła Stróża westchnij: Bądź towarzyszem moim.

Naśladuj Aniołów w zamięłowaniu modlitwy, pokory i czystości, a strzeż się zrobić lub pomyśleć coś takiego, czego byś się musiał wstydzić przed Aniołem swoim.

Wzywaj jego opieki w ciężkich chwilach życia, a zwłaszcza przy śmierci, kiedy będziesz staczał bój ostatni z szatanem. Św. Alfons Liguori miał serdeczne

nabożeństwo do św. Michała, a gdy mu na łożu śmiertelnem podano obrazek tego Archanioła, ucałował go ze czcią i doznał stąd wielkiej pociechy.

Rozszerzaj nabożeństwo do Aniołów Stróżów, ale zarazem polecaj ich opiece swoich parafian czy przyjaciół lub podwładnych, zwłaszcza gdy idziesz na ambonę lub zasiadasz w konfesyonale. Św. Franciszek Salezy, przejeżdżając wsie i miasta, modlił się za mieszkańców do ich Aniołów Stróżów, szczególnie, gdy miał dla nich pracować; na ambonie zaś, przed rozpoczęciem kazania, miał zwyczaj poglądać po obecnych, iżby — jak sam wyznał — uczcić i poprosić o pomoc ich Aniołów. Z drugiej strony czytamy, że niektórzy penitenci, niemogąc się docisnąć do świętego proboszcza z Ars, modlili się do jego Anioła Stróża, i nieraz bywało, że on wstawał z konfesyonалу i tym właśnie dawał pierwszeństwo przed innymi.

Czy tak spełniasz obowiązki względem swego Anioła Stróża?

IV. Kapłan winien mieć także serdeczne nabożeństwo do Świętych Pańskich, bo oni są dla niego wzorem i wspierają go swoim wstawieniem się do Boga.¹⁾ Są to ludzie, którzy na ziemi współdziałając wiernie z łaską Bożą, wspięli się na wysoki szczybel doskonałości chrześcijańskiej, a za to w niebie odzierżyli wysoki stopień chwały i policzeni zostali między jasne gwiazdy Kościoła, — ludzie iście błogosławieni, bo ubodzy duchem i czystego serca i cisi i sprawiedliwi i miłosierni i cierpliwi wśród prześladowań.

Wpatrujże się w nich, kapłanie, jako we wzory wzniosłe, do Chrystusa Pana i Najświętszej Panny wielce zbliżone; a stąd rozważaj i, o ile możesz, naśladowuj ich cnoty. Szczególnie rozczytuj się w żywotach

¹⁾ Czyt. *Rozmyślenia o życiu kapłańskim* i t. d. Część I, Rozm. XLII. Część II, Rozm XIV, II.

świętych kapłanów, bo stąd wyczerpniesz nietylko wiele światła, ale także gorącą zachętę do naśladowania, tak że będziesz musiał powiedzieć z św. Augustynem: „Czemuż nie mógłbym uczynić tego, co uczynili ci i tamci ?“

Oddawaj należną cześć Świętym, jakoteż ich relikwiom i obrazom, a nie naśladowuj tych niby postępowych księży, którzy tylko w sypialni mają obrazy święte, w innych zaś pokojach świeckie.

Św. Franciszek Salezy miał u siebie wiele relikwii, a szczególną czcią otaczał tych Świętych, którzy wiele dla Kościoła pracowali i cierpieli.

Wzywaj pomocy Świętych, bo oni nietylko korzą się przed Stolicą Bożą w niebie, wołając głosem wielkim: *Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi* (Apok. VII, 9—10), ale także wstawiają się za nami, poznając potrzeby nasze w istności. Bożej, jakby w zwierciadle, czy też z objawienia Bożego. Przedewszystkiem prosząc o jakąś cnotę lub łaskę, zwracaj się już do swego Patrona, już do tych Świętych, którzy tą cnotą w życiu wielce się odznaczali, albo których wstawienie się w pewnych potrzebach uznał Kościół za szczególnie skuteczne. Tak n. p. o dar wiary proś za przyczyną św. Piotra i innych Apostołów, — o dar męstwa za przyczyną św. Stanisława Biskupa i innych Męczenników, — o dar umartwienia za przyczyną św. Piotra z Alkantary i innych wyznawców, — o dar gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz za przyczyną św. Pawła Apostoła, św. Franciszka Ksawerego, św. Karola Boromeusza, — o dar modlitwy za przyczyną św. Teresy i św. Ignacego Lojoli, — o dar nabożeństwa do Serca Jezusowego za przyczyną bł. Małgorzaty Maryi i Wielebnego Klaudyusza de la Colombière, — o dar nabożeństwa do Przenajsw. Sakramentu za przyczyną św. Paschalisa, — o dar nabożeństwa do Męki Pańskiej za przyczyną św.

Pawła od Krzyża, — o dar nabożeństwa do Najśw. Panny za przyczyną św. Bernarda i św. Bonawentury, — o dar czystości za przyczyną św. Stanisława Kostki, — o dar szczerego nawrócenia się za przyczyną św. Augustyna, — o dar zamięłowania ubóstwa i pokory za przyczyną św. Franciszka z Assyżu, — o dar łagodności i słodyczy za przyczyną św. Franciszka Salezego, — o dar miłości krzyża za przyczyną św. Jana od Krzyża, — o dar zamięłowania nauki świętej za przyczyną św. Heronima i św. Tomasza z Akwinu, — o dar miłosierdzia za przyczyną św. Jana Kantego i św. Wincentego a Paulo, — o dar pracowitości za przyczyną św. Alfonsa Liguorego, — o dar wymowy świętej za przyczyną św. Jana Chryzostoma, — o dar zamięłowania konfesynału za przyczyną św. Filipa Ne-reusza i bł. Jana Maryi Vianney, — o wszystkie dary duchowne i ziemskie za przyczyną św. Józefa itd.

Wreszcie rozszerzaj wedle sił nabożeństwo do Świętych, zwłaszcza do Patrona swego kościoła, do św. Józefa i do Patronów narodu. Zarazem módl się, aby Pan Bóg i dzisiaj dał Kościołowi swojemu, a w Kościele narodowi polskiemu wielu Świętych, bo Święci są ozdobą Kościoła i największymi dobroczyńcami swego narodu.

Czy tak czyniłeś dotąd?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, dotąd byłem bardzo leniwym i leniwym we wszelakim nabożeństwie; lecz Ty sam rozpał w sercu mojem wielki ogień miłości, któryby się wzbi-jał aż do stolicy Serca Twego i do tronu Rodzicielki Twojej, a przytem ogarnął wszystkich Aniołów i Świętych Twoich.

ROZMYŚLANIE XLI.

IX. Pamięć na śmierć, na sąd szczególny i na sąd ostateczny¹⁾

Zbawiciel przypominał nieraz ludziom śmierć i wieczność, jużto wskrzeszając zmarłych, jak Łazarza, młodzieńca z Naim i córkę Jaira, jużto opowiadając w przypowieściach, że śmierć jest pewną i bliską, ale że jej godzina jest niepewną.

Mianowicie przyrównał Siebie do gospodarza, który odjeżdża w dalekie strony i niewiedzieć kiedy wróci, człowieka zaś każdego do sługi, któremu straż domu została powierzona; z czego wysnuł naukę: *Czuwajcie tedy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczorali, albo w północy, albo gdy kury pieją, albo z poranku, by z prędką przyszedłszy, nie znalazł was śpiących* (Mar. XIII, 34—37).

Tę samą prawdę wypowiedział Pan Jezus w przypowieści o dziesięciu pannach. Wszystkie miały lampy, to jest, wiarę, i wszystkie zasnęły, oczekując przyjścia oblubieńca, to jest, śmierci i sądu; ale pięć mądrych przechowało w lampach oliwę, utrzymujących światło to jest, miłość Bożą, podczas gdy pięciu głupim oliwy i światła zabrakło, bo nieszczęsne popadły w grzech śmiertelny i nie zgładziły go pokutą. Wtedy właśnie i to niespodzianie przyszedł Oblubieniec; za Nim też panny mądre weszły na gody do Jego pałacu, którego drzwi tylko miłość otwiera; natomiast panny głupie odtrącone zostały od bram nieba. I tę przypowieść zakończył Pan słowy: *Czuwajcie tedy, bo nie wiecie*

¹⁾ Czyt. *Rozmyślenia o życiu kapłańskim*. Część I Rozm. XLIII, XLIV, XLV. — Jezus Chrystus w męce swojej jest wzo-rem i Mistrzem kapłana. Rozm. XVIII.

dnia ani godziny (Mat. XXV, 13); co i kiedy indziej powtórzył: *Wiedźcie, że gdyby wiedział gospodarz, której godziuy złodziej ma przyść, czuwałby wtedy, a nie dopuściłby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie gotowi, bo której godziny nie wiecie, Syn, człowieczy przyjdzie* (Mat. XXIV, 43—44).

I nie tylko Pan Jezus kazał nam czuwać, ale śmiercią swoją nauczył nas umierać i wyjednał nam tę łaskę, by śmierć nasza była „drogą przed okolicznością Pańską“.

Czyliż kapłanowi potrzebnem jest przypomnienie śmierci? Wszakże on ma ją ciągle przed oczyma, zaopatrując umierających i grzebiąc zmarłych. Jest potrzebnem, bo człowiek ze wszystkim się oswaja, a więc i z widokiem śmierci. Nic też dziwnego, że św. Bazyli nakazał jednemu z domowników, aby mu często, zwłaszcza podczas spraw publicznych, szeptał do ucha: „Ojcie, grób twój jeszcze nie jest ukończony“; i że św. Juwenal, biskup, miał w swojej izbie trupa głowę, na której był napis: „Byłam, czem jesteś, będziesz, czem jestem“.

Myśl o śmierci jest i dla kapłana konieczną, a przytem dziwnie skuteczną, tak że nieraz staje się bodźcem do życia świętego. I tak czytamy, że Franciszek Borgiasz, książę Gandyi, patrząc na zmienioną okropnie twarz cesarzowej Eleonory, której trumnę otwarto, uklęknął i wyrzekł: „Przysięgam Bogu, że nie będę miłować tego, coby mi śmierć wyrzucić mogła„; poczem wstąpił do klasztoru i stał się świętym. To znowu, że święty Sylwester na widok trupa jednego z urodziwych krewnych te wypowiedział słowa: „*Ego sum, quod hic fuit; quod hic est, ego ero*„, a niebawem udał się na pustynię, by tam ostrzy wieść żywot.

Memento mori — mówi do ciebie, kapłanie, Zbawiciel; *memento*, abys nie był zniewieściałym i nie dogadzał ciału, bo pomyśl, co się to stanie z tego ciała

po śmierci i jakim ono będzie po zmartwychwstaniu, jeżeli w życiu ziemskim służyć będzie za narzędzie grzechu; — *memento*, abyś nie zbierał chciwie bogactw, bo co zabierzesz z sobą do grobu? — *memento*, abyś nie przywiązywał się do świata i pociech jego, ale powtarzając za Apostołem: *Quotidie morior*, zwracał serce swoje w górę, bo Bóg tylko sam zaspokoić je może; — *memento*, abyś nie oddawał się lenistwu, bo dzień pracy i zasługi jest krótki, a niebawem noc dla ciebie nadejdzie; — *memento*, abyś zawczasu gotował się do śmierci, bo nie wiesz, kiedy i jak umrzesz, mianowicie, byś każdy dzień swój tak przeżył, jakby miał być ostatnim, a co miesiąc odprawiał medytacyę o rzeczach ostatecznych.

Pamiętaj, że jakie życie, taka śmierć, a jaka śmierć, taka wieczność. Kapłan zły, który ukochał grzech, rzadko zań przy śmierci żałuje, a bywa też często, że umiera nagle bez pokuty, albo z rozpaczą w duszy, jak Judasz. Kapłan oziębły nawet w ostatniej chorobie nie myśli lub mało myśli o śmierci i sądzie, a za to zajmuje się zbytnio stanem swego zdrowia, losem rodziny, mieniem, które pozostawia, tak że mu nieraz trzeba przypominać obowiązek przyjęcia Sakramentów św. Kapłan świątobliwy gotuje się codziennie, przy rachunku sumienia, do śmierci, a zarazem na tę chwilę rozporządza swoim mieniem w duchu Bożym, to jest, większą część przynajmniej zapisuje *ad pias causas*; kiedy zaś ta chwila się zbliża, umiera w uczuciach zdania się na wolę Bożą, pokory, żalu, ufności i tęsknoty za Bogiem, mając wzrok zwrócony na krzyż Zbawiciela i polecając się Jego Sercu i opiece Najświętszej Matki.

Tak właśnie umierał św. Franciszek Salezy. Zapadłszy na apopleksyę w Lugdunie, poprosił zaraz o udzielenie mu Sakramentów św., a tymczasem powtarzał ciągle akty wiary, miłości i skruchy. Kiedy go

pewien zakonnik zapytał, w jakim znajduje się stanie odrzekł: „Oczekuję miłosierdzia Bożego. *Expectanto expectavi Dominum et intendit mihi*“. Kiedy inny kapłan mu doradzał, by prosił o oddalenie kielicha, odpowiedział: „Nie, ale raczej niech się dzieje wola Boża. *Bonum est sperare in Domino. Dominus est, quod bonum esi in oculis suis, faciat*“.

Zdał się też całkowicie na wolę Bożą, a z drugiej strony był zupełnie posłuszny lekarzom, którzy go według ówczesnej metody, nader bolesnymi środkami chcieli utrzymać przy życiu.

Kiedy go wzywano, by się poświęcił Trójcy Świętej i polecił Najśw. Pannie, zawołał: „Z całego serca; poświęcam i oddaję Bogu moje wszystko, — moją pamięć i moje czyny Ojcu Niebieskiemu, — mój rozum i moje słowa Synowi Bożemu, — moją wolę i moje myśli Duchowi Świętemu, — moje serce, moje ciało, mój język, moje zmysły i moje boleści Najświętszemu Człowieczeństwu Jezusa Chrystusa... a co do Matki Bożej, przez całe życie do Niej się modliłem“. Kiedy go dawny spowiednik zachęcał, by za przykładem św. Marcina powtórzył: *Domine, si adhuc populo Tuo sum necessarius, non recuso laborem*, Święty upokorzył się głęboko: „Jako ja mam być *necessarius*? raczej zapewne *servus inutilis, inutilis, inutilis*“. Często też w ostatniej chorobie odmawiał psalm *Miserere*. a szczególnie ten wiersz: *Amplius lava me, Domine, ab iniquitate mea, et a peccato meo munda me*; to znowu inne słowa Psalmisty: *Oculi mei semper ad Dominum, quoniam ipse evellet de laqueo pedes meos*. Ostatnie wyrazy, jakie wymówił do jednego ze swoich, były: *Advesperascit et inclinata est jam dies*; poczem wezwawszy raz jeszcze Imienia Jezus, już tylko duchem się modlił. W czasie aktów za konających Święty poszedł do nieba, kiedy wymawiano te słowa: *Omnes*

sancti Innocentes orate pro eo; a było to właśnie święto Młodzianków (r. 1622).

Chceszli, kapłanie, aby śmierć twoja była tak świętą, a tem samem drogą przed oblicznością Bożą, staraj się, aby życie twoje było podobne do życia tego Pasterza.

II. *Postanowiono ludziom raz umrzeć; a potem sąd* (do Żyd. IX, 27) — takito wyrok zapadł na ludzkość całą. Toż i Chrystus Pan każdego ostrzega, aby się gotować nie tylko na śmierć, ale i na sąd. Któż sędzi ludzi? Ten, który ich zbawił, bo Jemu oddał Ojciec wszystek sąd; wszyscy też *musimy się okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił, lub dobre, lub złe* (II Kor. V, 10).

Zbawiciel daje ludziom ostrzeżenie w przypowieściach. Mianowicie, w przypowieści o włodarzu uczy że On, jako Gospodarz i Pan wszechświata, będzie żądał od każdego człowieka, który jest tylko chwilowym włodarzem dóbr Bożych, ścisłego rachunku z użycia tych dóbr. Biada człowiekowi, który tego rachunku nie złoży i nie uczyni sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, mianowicie przez chętną jałmużnę, bo go nie przyjmą do przybytków wiecznych. (Łuk. XVI, 1—9).

W drugiej przypowieści o talentach przedstawia się Chrystus w postaci Pana, który odjeżdżając w świat obcy, zostawia każdemu ze sług pewną miarę darów, z tem zaleceniem, aby je pracą swoją pomnożyli. (Mat. XXV, 14—30). Tak i z nami Bóg czyni, — daje każdemu pewne dary przyrodzone i nadprzyrodzone, ale wymaga, abyśmy ich używali według Jego woli, a na Jego chwałę, z czego po śmierci na sądzie Bożym rachować się mamy. Biada nam, gdybyśmy ich użyli przeciw Bogu, albo zakopali je w ziemi.

Taki sąd i ciebie czeka, kapłanie, i to sąd naj-sprawiedliwszy, ale i najściślejszy, bo sądzić cię będzie Ten, który wszystko uczynił, aby cię zbawić, i tylu cię łaskami obsypał, ale którego miłosierdzie już się dla ciebie skończy wówczas, — Ten, którego wyrok nieubłagany i niezmienny o wieczności twojej roz-strzygnie, — Ten, przed którym nic ukryć się nie zdoła, bo Boski Jego wzrok wszystko, nawet myśli twoje przenika.

*Iudex ergo cum sedebit,
Quidquid latet apparebit
Nill innultum remanebit.
Quid sum miser tunc dicturus?
Quem patronum rogaturus;
Cum vix justus sit securus.*

Toż nie dziw, że i Świętych myśl o sędzie Bo-żym przerażała. Tak n. p. św. Andrzej z Awelinu sta-czał w ostatniej chwili straszną walkę z pokusami, bo go szatan chciał wtrącić w rozpacz; ale to go rato-wało, że nie odwracał swoich oczu od obrazu Najśw. Panny, i za Jej przyczyną zwyciężył. Podobnie św. Alfonsowi Liguoremu podawano przed śmiercią co chwila obraz Matki Boskiej do pocałowania, z czego taką miał pociechę, że i na twarzy odbijał się wewnę-trzny zachwyt. Kiedy po raz ostatni przyjął Pana Je-zusa w Wijatyku św., zawołał z ufnością: „O mój Je-zu, nie opuszczaj mnie“.

Tak i ty, kapłanie, błagaj przez całe życie, a przy-tem za grzechy dawne żałuj i pokutuj,

*Iuste iudex ultionis
Donum fac remissionis
Ante diem rationis.
Ingemisco tamquam reus
Culpa rubet vultus meus
Supplici parce Deus.*

A co do przyszłości, postanów, że nigdy Pana Boga grzechem ciężkim nie obrazisz, grzechów powsze

dnich strzedz się będziesz i całe swe życie dla chwały Bożej poświęcisz. To postanowienie odnawiaj przy każdej spowiedzi, pamiętając, że spowiedź, jako sąd miłosierdzia i sprawiedliwości, jest wyprzedzeniem sądu Bożego.

Niech ci się odtąd zdaje, że Sędzia Najwyższy codzień do ciebie mówi: Oddaj liczbę włodarstwa twego; — oddaj liczbę z myśli, uczuć, słów, czynów i cierpień, a szczególnie z obowiązków kapłańskich, aby w tem wszystkim nie było ni wykroczenia, ni niedbalstwa, ni pobudki nieczystej, ale by wszystko podobało się Sercu mojemu i wyjednało ci kiedyś wiekiustą nagrodę.

Czy myślisz często o sądzie Bożym i jesteś gotów złożyć w każdej chwili rachunek z życia twego?

III. Jezus Chrystus zapowiedział, że świat ten się skończy i że nastąpi sąd ostateczny, który będzie publicznem usprawiedliwieniem rządów Opatrzności Bożej, tryumfem Chrystusa Pana, wywyższeniem sprawiedliwych i poniżeniem złych; ale kiedy to będzie, *tego nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec*. (Mat. XXIV, 36).

Nie chcej i ty, kapłanie, tej tajemnicy Bożej dociec, ale „postępuj tak, jakbyś postępował, gdyby to miało odbyć się jutro, a nie będziesz potrzebował lękać się przyjścia Sędziego“ (św. Aug.).

Sąd ten nie nastąpi jednak, dopóki się nie spełnią przypowiednie Boże. I tak Ewangelia będzie głoszona po całym świecie, (Mat. XXIV, 14), tak że wszystkie ludy będą mogły poznać naukę Chrystusową. Do tego jeszcze daleko; a więc wrzekoma przepowiednia Malachiasza, według której już tylko dziewięciu po Piusie X papieży ma rządzić Kościołem, na żadną nie zasługuje wiarę.

Ci którzy uwierzą, utworzą jedną owczarnię pod jednym pasterzem (Jan X, 16); ale wielu będzie nie-

wie.zących, i rozmnoży się nieprawość. (Łuk. XVIII, 8). Mat. XXIV, 12. Il do Tessal II, 13). Już dziś szerzy się zepsucie w przerażający sposób, jakże tedy podwajając się powinna gorliwość kapłanów!

Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, *i czynić będą znaki wielkie* (Mat. XXIV, 24); wystąpi nawet na widownię świata antychryst, który się poda za Chrystusa i z pomocą czarta dokonywać będzie pozornych cudów. (Il do Tess. 2, 9. — Obj. XX, 3—9); ale Chrystus Pan *zabije go duchem ust swoich*, to jest, wyrokiem potępienia. (Il do Tes. II, 8). Dziś już pełno szerzycieli bezbożności, na których czele stoją sekty wolnomularskie i inne; toż walcz z nimi, kapłanie, ile możesz.

Nim przyjdzie dzień Pański, wróć na ziemię Henoch i Elias, by nawoływać ludzi, a w szczególności żydów do wiary i pokuty. (Malach IV, 5—5. — Mat. XVII, 11. — Obj. XI, 3—11). Na *ostatku dni* także i żydzi uwierzą w Chrystusa Pana. (Oze III, 4—5).

Wreszcie przyjdą ciężkie klęski na ziemię, tak jak przy zburzeniu Jerozolimy, której koniec w opowiadaniu Chrystusowem jest obrazem końca świata, *Mianowicie, powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będą mory i głody i drżenie ziemi po miejskach.*

Ukażą się też znaki straszne na niebie, tak że słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. (Mat. XXIV, 7 i 29).

Sąd ostateczny przyjdzie niespodziewanie, jak błyskawica i jak złocziej i jak potop za czasów Noego (Mat. XXIV, Łuk XVIII). Najprzód powstaną zmartwych wszyscy umarli, dobrzy czy zli, i to *prędziuchno we mgnieniu oka* (I Kor. XV, 52), na głos trąby anielskiej tak atoli, że ciała jednych będą jaśniejące, drugich odrażające.

A gdy się wszyscy zgromadzą, ukaże się na niebie znak Syna człowieczego, to jest, krzyż otoczony jasnością; poczem sam Sędzia Chrystus zstąpi z nieba, pełen mocy i majestatu, w orszaku wszystkich Aniołów.

Sprawiedliwi powitają Go z niewysławioną radością, zli zaś z trwogą straszną, tak że będą *mówić górą: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas.* (Łuk. XXIII, 30). Sąd powszechny będzie publicznym objawem boskości, potęgi i chwały Zbawiciela, jakoteż okazaniem tego, co ludzkość cała zdziałała, a tem samem jawnym wymiarem sprawiedliwości.

U stóp Sędziego staną wszystkie narody, a On *je odłączy jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów i postawi po prawicy swojej, a kozły po lewicy.* (Mat. XXV, 32—33). Rozdział ten zapowiedział Chrystus Pan w przypowieści o pszenicy i kąkolu, a widzialną tegoż figurą są dwaj łotrowie na Kalwaryi. Po którejże stronie staniesz wówczas, kapłanie?

Nastąpi wyjawienie czynów ludzkich, dobrych i złych. Pismo św. mówi, że otworzone będą księgi, w których zapisano te czyny; ale jest to tylko obrazem wyrażaniem tej myśli, że w świetle Bożem okaże się wszystko, co ludzie dobrego lub złego dobrowolnie pomyśleli, wymówili lub uczynili (Łuk. VIII, 17). tak atoli, że stąd sprawiedliwi będą mieli chwałę, a potępieni hańbę. Chceszli uniknąć tej hańby, zgładź grzechy pokutą i nie popelniaj ich więcej w przyszłości

Po tem błyskawicznym wykryciu najszybszych nawet spraw ludzkich wyda Sędzia wyrok: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymacie królestwo wam; zgotowane od założenia świata; i znowu: Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego* (Mat. XXV, 34, 41).

Jeżeli Sędzia Niebieski w jednym i drugim razie wymienia uczynki miłosierdzia, to nie w tej myśli ja-

koby one same były przyczyną nagrody lub kary, ale raczej, by pokazać, jak wielkiej ceny są one u Boga. Patrz zatem, kapłanie, by w życiu twojem tych uczynków nie brakło.

Rozmyślaj często o sędzie ostatecznym, a częściej jeszcze pytaj sam siebie: gdybym umarł w tej chwili, jaki wyrok wydałby na mnie Sędzia Najsprawiedliwszy?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, tak często czytam i mówię o rzeczach ostatecznych, a tak rzadko zastanawiam się nad tem, że to wszystko i mnie czeka. Zdaje mi się, że ta śmierć, ten sąd gdzieś daleko odemnie; tymczasem może już jutro, może tej nocy to wszystko nastąpi. Nie staram się także, by za grzechy dawne godną czynić pokutę i resztę dni moich lepiej przeżyć. Lecz teraz skruszony i upokorzony błagam:

*Oro supplex et acclinis
Cor contritum quasi cinis
Gere curam mei finis.
Inter oves locum praesta
Et ab hoedis me sequestra,
Statuens in parte dextra.*

ROZMYŚLANIE XLII.

X. Pamięć na niebo, na czyściec i na piekło ¹⁾.

I. Chrystus Pan nie tylko otworzył niebo krzyżem swoim i wyjednał nam łaskę, abyśmy się dostali do nieba, ale jużto usta swemi już przez Apostołów swoich pouczył nas o niebie.

¹⁾ Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskiem i t. d.*, Część I Rozm. XLVI, XLVII.

Mianowicie uczy nas, że niebo jest przybytkiem chwały Bożej, gdzie On sam ma stolicę, otoczoną niezliczoną rzeszą Aniołów i Świętych, składających cześć Bogu w Trójcy św. Jedynemu, (Obj. I).

Uczył także, że mamy się modlić do Ojca, który jest w niebiesiech, i że On sam zstąpił z nieba na ziemię w ludzkim ciele, by spełnić wolę Ojca. (Jan VI, 38).

Uczy również, że niebo jest miejscem nagrody dla Błogosławionych, — że ono jest podobnem do wspaniałych godów, na których sam Bóg obsługuje gości (Łuk. XII, 37), — że tam jest światłość wielka (I Tym. VI, 16), a w tej światłości wybrani oglądają ustawicznie oblicze Boga (Mat. XVIII, 10) i widzą Boga *twarzą w twarz* (I Kor. XIII, 12), — że przez to i przez miłość doskonałą stają się podobnymi Bogu (I Jan III, 2), a nawet uczestnikami natury Boskiej (II Piotr. I, 4), — że stąd doznają takiej rozkoszy, jakiej oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie odczuć nie zdołało (I Kor. II, 9), a to szczęście trwać będzie na wieki (Jan X, 29, XVI, 22).

Uczy dalej, że do nieba dostaną się tylko dusze czyste, to jest, wolne od wszystkiego grzechu i od kar za grzechy, i to nie za darmo, ale za pracę, z zaparciem się i miłością dla Boga podejmowane, i za cierpienia chętnie i mężnie znoszone; bo jesteśmy sługami Bożymi, którzy mają talentów swoich na dobre używać, — i podróżnymi Bożymi, którzy tylko bramą ciasną i wąską mogą wniknąć do żywota, — i robotnikami Bożymi, którzy na cały dzień najęci są do winnicy Pańskiej, — i męczennikami Bożymi, którzy przez wiele ucisków muszą przebijać się do królestwa Bożego.

Uczy wreszcie w przypowieści o talentach i o pracy w winnicy, że chwała i szczęśliwość niebieska będzie tem większą, im gorliwszą i czystsza była praca

na ziemi i wyższym był stopień łaski poświęcającej czyli miłości w chwili śmierci.

Rozważaj, kapłanie, jak najczęściej tę naukę o niebie i poczekaj się nią w trudach i walkach życia. Szczególnie gdy praca ciężko cię nuży, choroba dręczy, boleść przygniata, — gdy staczasz uporczywy bój z pokusami i nie możesz postąpić w doskonałości kapłańskiej, — gdy w pieczy około dusz doznajesz niepowodzeń, a nawet prześladowań od ludzi; zamiast upadać na duchu, mów do siebie: *sursum corda*, to jest, wznos myśl i uczucie swe do nieba, gdzie nie będzie cierpienia i pokusy, gdzie Bóg otrze łzy z twoich oczu i zanurzy cię w strumieniu rozkoszy, gdzie towarzystwo Aniołów i Świętych, gdzie tron Bogarodzicy i stolica Baranka, gdzie niestanne widzenie Boga.

Tak czynili Święci. Św. Ignacy n. p. wychodził często w nocy na płaski dach domu, a patrząc na niebo gwiazdami wyhaftowane, mawiał ze łzami: „O jakże brzydką wydaje mi się ziemia, kiedy spoglądam na niebo“. Toż samo św. Franciszek Salezy nieraz wzdychał: „*Heu! quia incolatus meus prolongatus est!*“ Dusza moja tęskni za ojczyzną niebieską... Błogosławieni, którzy nie pokładają ufności w czemś ziemskim, ale uważają je za deskę do niebieskiego“.

Błog. Jan Marya Vienney przebywał ciągle duchem w niebie. Gdy raz miał naukę o przemienieniu Pańskim, zawołał z uniesieniem: „Ujrzymy Go! ujrzymy Go! O moi bracia, pomyśleliście wy kiedy nad tem? I my Boga widzieć będziemy! — będziemy Go oglądać na prawdę, będziemy Go widzieli takim, jakim jest, twarzą w twarz“. Przez cały kwadrans rzewne łzy wylewał, powtarzając: Będziemy Go widzieli! będziemy Go widzieli!

Jestże, kapłanie, podobna tęsknota w twej duszy, ale tęsknota płodna, to jest, połączona z pracą chętną i wytrwałą przez cały dzień życia, aby gdy noc na-

dejdzie, otrzymać hojną zapłatę od Niebieskiego Gospodarza?

II. A cóż robić, jeżeli były grzechy w przeszłości? Gładzić je i karę za nie szczerą pokutą, i to już na tej ziemi, inaczej trzeba będzie pokutować w czyścju. Tak Chrystus Pan grozi grzesznikowi, który się nie wypłacił sprawiedliwości Bożej za życia, iż będzie wrzucony do więzienia i nie wynijdzie stamtąd, aż odda ostatni pieniążek (Mat. V, 26); kiedyindziej zaś zapowiada, że *ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu* (to jest, sprzeciwiał się prawdzie i łasce Bożej), *nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku ani w przyszłym* (Mat. XII, 32); z czego wynika, że odpuszczenia niektórych grzechów można dostąpić po śmierci. Że to są grzechy powszednie, określa bliżej Apostoł św. Paweł, twierdząc, że wszyscy budujemy na fundamencie, którym jest Chrystus, i kładziemy złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, to jest, uczynki doskonałe i poślednie. *Ogień czyścowy każdego roboty spróbuje*, czyli uczynki dobre oczyści, a liche spali; kto atoli nie przynosi na sąd grzechów ciężkich, ten *sam będzie zbawiony, wszakże tak jak przez ogień* (I. Kor. III, 15).

Opierając się na objawieniu Bożemu, uczy od początku Kościół św., że dusze w czyścju oczyszczają się z grzechów powszednich i z tych kar, których za grzechy ciężkie na ziemi nie odpokutowały. Na czemże zależy to oczyszczenie? Oto na tem, że dusze, uwolnione z ciała, nie mogą zaraz oglądać Pana Boga, do którego się rwią całą siłą, a stąd doznają niewypowiedzianej i nad wszelki wyraz ciężkiej tęsknoty. Krom tego pali je jakiś ogień niepojęty, do piekielnego podobny, i to tem silniej, im większą jest ich wina. Stąd wynika boleść tak wielka, że jak mówią Święci, „najlżejsza z kar czyścowych cięższą jest, niż największa z kar, jakie mogą być na tym świecie“, — boleść ró-

wnąjąca się prawie piekielnej¹⁾, z tą różnicą, że ją osładza nadzieja. Cierpienia dusz pokutujących i dlatego są tak wielkie, że nieraz trwają bardzo długo, — że dusze nie wiedzą, kiedy ich wygnanie się skończy, — że same ani zasługiwać ani prosić za sobą nie mogą, i tylko w miłości ku Panu Bogu, w poddaniu się woli Bożej, w nadziei zbawienia, w pociechach Matki Miłosierdzia i Aniołów, jakoteż w modlitwach wiernych znajdują pewną ulgę.

Z drugiej strony czyścić, według głębokich wywodów św. Katarzyny Genueńskiej, jest dziełem miłości Bożej i nieocenionem dobrodziejstwem; dusza bowiem, dostrzegająca na sobie najłżejszej zmazy, wolałaby tysiąc razy rzucić się w piekło, aniżeli stanąć tak pokalaną przed Majestatem Boskim.

Dziękujże i ty, kapłanie, za czyścić, ale zarazem lękaj się czyścić i nie ubezpieczaj się tak łatwo, że go unikniesz, skoro nawet kapłani tak święci, jak Wielbny sługa Boży Klaudyusz de la Colombière przeszli przez te cierpienia.²⁾

Chceszli, aby te cierpienia były dla ciebie krótsze i mniej dotkliwe, strzeż się grzechów, nie mówię ciężkich, ale także powszednich, zwłaszcza rozmyślnych i z przywiązaniem popełnianych, za które zwykle nie żałujemy lub lichy żałujemy; przedewszystkiem zaś czuwaj, abyś takich grzechów nie dopuścił się po ostatniej w życiu spowiedzi.

Prowadź życie pracowite i umartwione, a wszystkie trudy, upokorzenia i przykrości ofiaruj jako pokutę za grzechy dawne.

Wzbudź często akt żalu, z doskonałej miłości płynący, noś na sobie ciągle szkaplerz karmelitański i korzystaj z licznych odpustów.

¹⁾ Św. Aug. in Ps. 36.

²⁾ Według widzeń błog. Małgorzaty Maryi, O. Klaudyusz.

Ratuj sam dusze pokutujące, ofiarując za nie modlitwy, dobre uczynki, Msze św. i akt heroicznej miłości, a zapewnisz sobie ich pomoc, gdy dostaną się do nieba. Twierdzą nawet, że one modlą się w czyścisku za nami, według nadchnień, jakie odbierają od Boga; stąd św. Katarzyna Bonońska, chcąc jaką łaskę dla siebie lub dla drugich wyjednać, uciekała się do pszczyzny tych dusz.

Wreszcie „zstępuj często za życia do czyściska, byś nie musiał iść tam po śmierci“¹⁾, czyli pamiętaj na męki czyścicowe; a pisząc testament, zostaw jakąś kwotę na Msze św. za swoją duszę, bo ci, którym zostawisz majątek, zbyt prędko o niej zapomną. Pamiętaj także o kościołach, o ubogich i o dziełach katolickich, a zato nakaz, aby pogrzeb twój był bardzo skromny.

III. Jest piekło, — bo tak objawił Bóg w Starym Zakonie przez mężów natchnionych, i tak powiedział sam Syn Boży w ludzkim ciele. Obiecując sprawiedliwym niebo, zagroził zarazem grzesznikom, że wrzuceni będą w ciemności zewnętrzne (Mat. XXII, 13), gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mat. VIII, 12). W przypowieści o bogaczu i łazarzu mówi, że bogacz *pogrzebion jest w piekle*, gdzie *cierpi męki wielkie w tym płomieniu* (Łuk. XVI, 22—24). W opisie sądu ostatecznego zapowiada, że na grzeszników taki wyrok zapadnie: *Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny... I pójdą potępieni na mękę wieczną* (Mat. XXV, 41, 46).

Straszną będzie ta męka; bo tam będzie *poena sensus*, to jest, ogień niepojęty, który palić będzie dusze, a po zmartwychwstaniu ciał i ciała, — ogień utrzymywany wszechmocą Bożą, a kierowany sprawiedliwością, który nieskończenie boleśniej męczyć będzie, ani-

jej spowiednik, cierpiał w czyścisku przez ten czas, jaki upłynął od jego śmierci aż do pogrzebu, ale na jej prośbę uwolniony został.

(¹ Św Augustyn.

żeli ogień ziemski. O jakążto kara dla kapłana potępionego, który za życia nie bronił się od ognia namiętności.

Tam ciemności najgrubsze, bo ten ogień świecić nie będzie. O jakąż to kara dla kapłana potępionego, który za życia nie chciał być światłością dla ludzi.

Tam udręczenia najokropniejsze od czartów, którzy zupełną moc odzierzą nab potępionymi, i od samych potępionych, którzy między sobą wściekle nienawidzić się będą, bo w piekle niema ani kropelki miłości. O jakążto kara dla kapłana potępionego, który za życia poddawał się szatanowi i gubił dusze.

Tam jest również *poena damni*, jako męczarnia najstraszniejsza, bo potępieni nie oglądają nigdy Pana Boga i będą pozbawieni na wieki Jego miłości. Słusznie powiedział bł. Jan Marya: „Gdyby potępieniec choć raz mógł powiedzieć: „Boże kocham Cię“, nie byłoby piekła dla niego. Ale niestety, biedna ta dusza utraciła z własnej winy władzę kochania“... Poznaje ona teraz doskonale, że jej przeznaczeniem było miłować i wielbić Boga, że Bóg jej jedynem i prawdziwym szczęściem; tymczasem odtrącając Boga za życia i schodząc z tego świata w grzechu śmiertelnym, sama skazała się na to, że się z Bogiem już nigdy nie połączy, a to wywołuje w duszy straszny ból, połączony z ciągłą nienawiścią Boga i z ciągłą rozpaczą.

A ta rozpacz tem okropniejszą będzie, że dusza potępiona sobie tylko utratę Boga przypisze... „Piekło — powiedział trafnie bł. Jan Marya Vianney — wynika z dobroci Bożej. Potępiency wołają: Ach, gdyby nas Bóg nie był tyle umiłował, mniejbyśmy cierpieli i piekło byłoby znośniejsze, ale tak być ukochanym, a mimo to zginąć wiecznie, ach to okropne“. Jeżeli tak narzekać będzie każda dusza w piekle, coś dopiero kapłan, który za życia większej od innych doznał miłości i hojniejsze łaski otrzymał, Do niego szczególnie

odnosi się groźba Zbawiciela: *Lżej będzie mieszkańcom Sodomy i Gomory w dzień sądu* (Mat. X, 15), — i ten wyrok, wydany na duszę grzeszną: *Jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i żałości* (Obj. XVIII, 7).

Gdyby przynajmniej dusze w piekle mogły się modlić, albo miały tę nadzieję, że po milionach lat skończy się ich męka; tymczasem *robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie* (Mar. IX, 43); bo jak zagroził Zbawiciel: *Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa* (Jan III, 96).

Czy kapłan może się dostać do piekła? Niestety, może, bo sam z siebie jest bardzo słabym i niebezpiecznym, a tu wielkie na nim ciężą obowiązki i niebezpieczne na niego czyhają posusy. Co więcej, św. Jan Chryzostom twierdzi, że wielka część kapłanów idzie na potępienie, jeżeli nie za swoje, tedy za cudze grzechy, którym z lenistwa nie stawiają tamy.

Dziękujże Bogu, kapłanie, że nie jesteś w piekle, a mogłeś tam wpaść zaraz po pierwszym grzechu ciężkim. Jeżeli dziś jesteś wolnym od takiego grzechu, nie zasypiaj snem złudnego bezpieczeństwa, ani przestawaj lękać się, czuwać i wołać o pomoc z Nieba, bo możesz upaść i umrzeć nagle w grzechu. Nawet święci kapłani lękają się piekła. Tak n. p. św. Hieronim wyraźnie mówi, że z obawy przed piekłem skazał się na mieszkanie z węzami i skorpionami; on też słyszał nieraz w duchu głos trąby anielskiej: „Umarli, wstawajcie na sąd“. Św. Franciszek Borgiasz, ilekroć rozmyślał o piekle, był cały wzruszony i blady, a gdy go pytano o przyczynę, odpowiadał: „Byłem dziś w piekle i widziałem to miejsce, do którego bym się dostał, gdybym nie unikał grzechów“.

Bądźże i ty, kapłanie, często w piekle za życia, abyś tam nie wpadł po śmierci. Szczególnie gdy cię

wabi jakąś pokusa grzeszną ponętą, mów do siebie: *Momentaneum, quod delectat, aeternum, quod cruciat*. Pamiętaj, że do piekła idą nietylko bezbożni, niedowiarkowie (Jan III, 18), nieczyści, złodzieje, skąpcy, pijanice (I. Kor. VI, 10), ale także ci, którzy się na ziemi wynoszą (Mat. XIX, 30), albo źle używają danych im od Boga talentów (Mat. XXV; 30) Strzeż się tedy zarówno wszelkiej namiętności, jak niemniej miłości własnej i lenistwa; aby się zaś ustrzedz, rozmyślaj, rachuj się z sumieniem, spowiadaj się często i wzbudzaj codziennie akt doskonałej skruchy.

Ostrzegaj przytem przed piekłem inne dusze, zwłaszcza te, które Bóg pieczy twojej powierzył. Tak czynią misjonarze; a jednym z nich był św. Franciszek a Hieronimo T. J. Prawił on często o piekle i to nawet na ulicach Neapolu, co rozpustników i rozpustnice pobudzało do wściekłych wybuchów. Najgorszą była nierządnicą Katarzyna, bo gdy w pobliżu jej domu miało być kazanie, ona z towarzyszkami poczęła śpiewać i tańczyć na ulicy, tak, że Święty musiał odejść z niczem. Przybył tam nieco później, ale jakież było jego zdziwienie, kiedy mu sąsiedzi powiedzieli, że wczoraj właśnie Katarzyna nagle umarła. Jeżeli umarła, „idźmy pomodlić się za nią“ powiedział, a wszedłszy z liczną rzeszą do domu, gdzie leżały zwłoki, zawołał snadź z natchnienia Bożego: „Katarzyno, powiedz mi, gdzie teraz jesteś“? Powtórzył to dwa razy, a za trzecim razem umarła otworzyła oczy i rzekła głosem żalonym: „W piekle, jestem w piekle“. Przerazenie obecnych było nie do opisania; wielu prosiło natychmiast o spowiedź.

A ty, kapłanie, gdziebyś się znalazł, gdyby cię w tej chwili śmierć spotkała?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, wierzę, że jest niebo, że jest czyściec, że jest piekło; ale jakże słabo ta wiara na mnie dzia-

ła. Nieraz prawie się zdaje, jakby mnie to wszystko nic nie obchodziło. Bo jakże mało robię dla uniknienia czy zmniejszenia kar czyśćcowych, jak mało lękam się piekła! Lecz ty pociągnij serce moje w górę i przebij bojaźnią ciała moje.

*Preces meae non sunt dignae,
Sed tu bonus fac benigne,
Ne perenni cremar igne.
Rex tremendae majestatis,
Qui salvandos salvas gratis,
Salva me, fons pietatis.*

ROZMYŚLANIE XLIII.

XI. Uświęcenie naszych czynności i cierpień.)*

I. Rozmyślaliśmy już o tem, jak uświęcić nasze uczucia, myśli, słowa i modlitwy ; teraz zastanowimy się nad tem, jak uświęcić nasze czynności i cierpienia.

Czytamy w Ewangelii, że gdy Chrystus Pan przyszedł do domu Łazarza, Marya, klęcząc, słuchała Boskich słów Jego, Marta zaś krzątała się około przyrządzenia wieczerzy. Zbawiciel zganił Martę, nie zato, że oddawała się pracy, by przyjąć Boskiego Gościa, ale że się jej oddawała z gorączką i nieumiarkowaniem, przez co dał poznać, że życie czynne trzeba łączyć z bogomyślnem.

Każdy kapłan, w świecie działający, winien być Maryą i Martą, a stąd z jednej strony poświęcać tyle czasu modlitwie, ile dobro jego duszy i dusz innych wymaga, z drugiej zaś uświęcać wszystkie swoje czynności, i to czy wielkie czy małe, czy duchowne czy

*) Czyt. *Rozmyślania o życiu kapłańskim* i t. d. Część I, Bozm. LVII.

cielesne, bo ze wszystkich należy się Panu Bogu chwała. Niestety, nie wszyscy kapłani trzymają się tej zasady. Są tacy, którzy mając liczne obowiązki zewnętrzne, chcieliby od nich uciec, by się więcej oddawać bogomyślności; ale i w tem jest nieraz pokusa, dążąca do tego, by ich zniechęcić do pracy, a wtrącić w próżnowanie. Świętego Proboszcza z Ars ścigała myśl, by wstąpić do klasztoru Trapistów lub Kartuzów, „gdzieby mógł — jak sam mawiał — opłakiwać nędzny swój żywot i wyblagać sobie miłosierdzie Boże“. Raz nawet uległ tej pokusie i uciekł do rodziny na dni kilka. Na trzy lata przed tą ucieczką w tym samym celu wstał w nocy i puścił się w drogę; gdy wtem przechodząc obok krzyża, stanął nagle i zapytał sam siebie: „Czy ja też spełniam wolę Bożą? Co lepiej, nawrócić choćby jedną tylko duszę, czy modlić się w samotności?“ W odpowiedzi, jaką w sercu usłyszał, uznał głos Boży i wrócił do domu.

Więcej nierównie takich kapłanów, którzy działając zbyt wiele na zewnątrz, zapominają o modlitwie lub redukują ją ad minimum; czego ten jest skutek, że duch ich słabnie i wiele rzeczy niedoskonale wykonywa.

Jakże tedy uświęcić swe czynności?

Przedewszystkiem być w stanie łaski i w zjednoczeniu z Panem Jezusem przez miłość; inaczej sprawy nawet na pozór najświetniejsze nie miałyby zasługi na żywot wieczny; bo wszakże Apostoł zapewnia: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi* i t. d. (I Kor. XIII).

Mieć przytem dobrą pobudkę i czynić wszystko, co czynimy, z wielkiej miłości; wszakże Pan Jezus pochwalił ubogą wdowę, która do skarbony wrzuciła dwa grosze (Mat. XII, 43), a zgromił pysznych i obłudnych faryzeuszów, którzy z dobrych uczynków szukali swej chwały (Mat. VI, 1). Ponieważ pobudka łatwo się

psuje, przeto trzeba ją ciągle oczyszczać i doskonalić, mianowicie tą myślą: Bóg na mnie patrzy i Bogu z każdej czynności zdam rachunek.

Wszystko spełniać dobrze na zewnątrz, a więc w należytym czasie i w należyty sposób, strzegąc się nieładu, gorączki, i zniechęcenia. Wzorem tu sam Zbawiciel, który „wszystko dobrze czynił“, — wzorem święci kapłani, którzy do każdej czynności tak się przykładali, jakby ona była jedyną i ostatnią, a mimo to zachowywali pokój i swobodę ducha.

Wśród czynności dłuższej wznosić co chwila myśl do Boga, naśladując Świętych, a szczególnie ich Królowę, która jedną ręką trzymała Dzieciątka Jezus, a drugą pracowała przy kuchni.

Wreszcie każdą czynność wykonywać w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem, a stąd zaraz rano ofiarować wszystko Boskiemu Sercu przez niepokalane ręce Maryi, w dzień ponawiać to ofiarowanie się i patrzeć duchem na Pana Jezusa mówiącego i działającego, albo wnikać do Jego Serca.

Tak czyn, sługo Boży, a przedwszystkiem w każdej sprawie łącz się z Panem Jezusem. W szczególności, gdy wstajesz ze snu, myśl o tem, jak Słowo Przedwieczne stało się ciałem i rozpoczęło żywot ziemski z miłości ku nam.

Kiedy się myjesz, wspomnij na chrzest Jezusa, albo na oną chwilę, kiedy Piłat umył sobie ręce, skazawszy na śmierć Zbawiciela.

Kiedy się ubierasz, przedstawiaj sobie, jak Najśw. Panna otulała Boże Dziecię pieluszkami, albo jak siepacze Heroda ubierali Go w białą szatę.

Kiedy rozpoczynasz modlitwę, niech ci się zdaje, że widzisz Jezusa, wstępującego do Ogrodu oliwnego, a potem korzącego się przed Ojcem Niebieskim.

Kiedy odprawiasz Mszę św., myśl, że jesteś z Jezusem na Kalwaryi, to znowu w wieczniku.

Kiedy przemawiasz na ambonie, patrz na Jezusa uczącego rzeszę; zasiadając zaś w konfesyjonał, przedstawiaj Go sobie w tej chwili, gdy przebaczył pokutującą Magdalenie.

Kiedy idziesz do chorego, niech ci się zdaje, że odprowadzasz Jezusa do świekry Piotrowej, lub do sługi setnika.

Kiedy rozmawiasz z ludźmi, przysłuchaj się Jezusowi, mówiącemu do uczniów albo do Samarytanki.

Kiedy siadasz do stołu, wyobrażaj sobie, że jesteś przy ostatniej wieczerzy i z rąk Pana Jezusa przyjmujesz Chleb Anielski.

Kiedy spełniasz swe obowiązki, a praca wydaje ci się uciążliwą, idź do domu nazareckiego i patrz, jak Syn Boży pracuje przy warsztacie, to znowu wykonywa wszelkie posługi domowe.

Kiedy się oddajesz uczynom miłosiernym, przedstawiaj sobie, że wraz z Najśw. Matką Ciałem Zbawiciela, złożone z krzyża, obwijasz w prześcieradło.

Kładąc się do snu, nie zapominaj, że na ciebie patrzy Zbawiciel i myśli twoje przenika, a stąd nie odwracaj od Niego twego oka wewnętrznego i zasypiaj przy Jego Sercu.

Budząc się w nocy ze snu, myśl o Niebieskim Gościu, zamkniętym w naszych kościołach, i ślij do Niego westchnienia święte.

Słowem, we wszystkich czynnościach łącz się z Panem Jezusem i wszystkie Jego Sercu ofiaruj, by wszystkie uświęcić.

Czy będziesz tak czynić?

II. Potrzeba uświęcać także cierpienia, od których nikt nie jest wolny, a tem mniej kapłan, bo ileżto walk musi on staczać ze swojemi żądzami, ze złym światem i z nienawistnym szatanem, — ilu doznaje przeszkód, czasem nawet prześladowań, gdy staje

w obronie prawdy Chrystusowej, gdy żąda od ludzi posłuszeństwa dla prawa Bożego i kościelnego, gdy zwalcza ich błędy i występki. Dziś szczególnie życie dobrego kapłana najeżone jest krzyżami; a gdzie jego siła, gdzie pociecha, gdzie nauka, jak ma te krzyże dźwigać? Oto u Tego, który, jako Król boleści, nieskończenie więcej wycierpiał, jużto by za nasze grzechy zadośćuczynić, jużto by nas cierpieć nauczyć, jużto by nam moc do zniesienia, a łaskę do uświęcenia naszych cierpień wyjednać.

A jakże te cierpienia uświęcić?

Najprzód przyjmować je w duchu pokuty i miłości, to jest, jako zasłużoną karę za grzechy i jako upominek dobroci Bożej. Po wtóre, znosić je mężnie i ochotnie, a nawet dziękować za nie Panu. Po trzecie, ofiarować je N. Sercu Jezusowemu, stąd powtarzać co rano akt poświęcenia się temu Sercu, a potem w każdym cierpieniu mówić: To dla Ciebie, mój Jezu. Wreszcie łączyć nasze cierpienia z boleściami Pana Jezusa, rozważając te boleści i wnikając w Jego Serce.

Tak czynią zawsze święci kapłani, toteż dochodzą do wielkiej miłości krzyża i uświęcają się przez krzyż. Oni zadają sobie dobrowolne umartwienia, nieraz bardzo ciężkie, a przytem przyjmują ochotnie wszelakie cierpienia, jakie im Bóg zsyła, by je ofiarować za grzechy swoje i za grzechy innych ludzi. Ich życie, jest ciągłą ofiarą wynagradzającą; bo jak świadczą dzieje Świętych. Bóg sam wybiera sobie z pośród kapłanów, zakonników, zakonnic i osób świeckich takie dusze, które się Mu ofiarują na odpłatę i na całopalenie.

Podobnie i ty, kapłanie, składaj Bogu życie swoje w ofierze, a stąd znosź twe cierpienia w duchu pokuty i miłości; abyś zaś nie poddał się smutkowi lub niecierpliwości, miej ciągle przed oczyma ducha mękę Pańską.

Tak i ty czyń, sługo Boży. Mianowicie w oschłości duchownej wpatruj się w Zbawiciela, odzywającego

się na krzyżu: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił! W ubóstwie wpatruj się w Zbawiciela, leżącego w żłóbku na sianie, to znowu ogołoconego z szat na krzyżu. W chorobie wpatruj się w Zbawiciela, usieczonogo biczmi, ukoronowanego cierniem i przybitego gwoźdźmi do krzyża. W upokorzeniu wpatruj się w Zbawiciela, wyszydzonego przez motłoch i faryzeuszów, a nawet stawionego niżej od złoczyńcy. W zawodach ciężkich wpatruj się w Zbawiciela, sprzedanego przez Judasza i opuszczonego od innych uczniów. W prześladowaniu wpatruj się w Zbawiciela, wydanego na śmierć, i to przez ten lud, któremu tyle dobrego uczynił. W sierectwie wpatruj się w Zbawiciela, płaczącego nad grobem Łazarza i pocieszającego wdowę z Naim.

Przed śmiercią wpatruj się w Zbawiciela, zawieszzonego na krzyżu i wołającego: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego.

O gdybyśmy tak czynili, jakże doskonałemi byłyby nasze czynności, jakże świętymi nasze cierpienia. Tymczasem nam daleko do tego. Nawet wtenczas, gdy staramy się dobrze służyć Bogu, dopuszczamy się różnych przeciw Jego woli i miłości wykroczeń, które, acz powszednie, obrażają jednak Jego majestat i plamą naszą duszę. W naszych zaś czynnościach ileż jest usterek i niedoskonałości! Czytamy o gorliwym kapłanie T. J., O. Alvarezie, że Pan Bóg przedstawił mu w widzeniu jego własne życie w postaci gałązki winogrodowej, na której tylko kilka jagód było pełnych i zdrowych, podczas gdy inne były nadpsute, uschnięte lub zgniłe. Gdyby i nam Bóg przedstawił w podobnym obrazie nasze życie ubiegłe, ileżby było jagód zepsutych, które przed Bogiem nie mają żadnej wartości, acz w oczach naszych wydawały się dobrami i pięknem. Bo ileżto czynności naszych wypłynęło z pobudki złej, mianowicie z żądzy próżnej chwały i z zadowole-

nia miłości własnej, albo z pobudki mniej czystej. A ileż znowu lenistwa i niewierności w zewnętrznem dokonaniu spraw naszych; tak, że i do nas mógłby Bóg powiedzieć: *Winnicę zasadzisz i okopiesz, a wina pić nie będziesz; bo ją robacy spustoszą.*

Trudniej jeszcze przychodzi nam z uświęceniem cierpień. Wiemy wszyscy, że jako dzieciom grzesznym Adama, odkupionym Krwią najświętszą, i jako grzesznikom, krzyżującym na nowo Zbawiciela, należy się krzyż czyli cierpienie; — wiemy również, że krzyż jest dla nas dobrodziejstwem Bożem: a tymczasem uciekamy skwapliwie od krzyża. Radzibyśmy iść za Jezusem, byle nie walczyć, — radzibyśmy mieć część w Jego chwale, byle nie cierpieć. Na Tabor i Górę Oliwną poglądamy z tęsknotą, ale Kalwaryę prawie każdy omija; a jeżeli tam idzie, to tak, jak owi dwaj łotrowie, ciągnieni powrozami, albo jak Szymon Cyrenajczyk, przymuszony do dźwigania krzyża. Wprawdzie nieraz w chwili rozgrzania duszy mówimy: „Panie, pójdę za Tobą, choćby pod krzyż“; ale niech nas Pan weźmie niejako za słowo i powali na łożo choroby, albo nawiedzi gorzkim zawodem czy prześladowaniem ludzkim, wrywamy się czempredziej z rąk Bożych i usuwamy krzyż od siebie, zapominając o tem, że „miłującym Pana Boga wszystko wychodzi na dobre“.

A jakże jest u ciebie, i jak będzie w przyszłości?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty mię prowadzisz z Sobą na górę Tabor, abym się przemienił na duszy i stał się podobnym Tobie w moich uczuciach, myślach, słowach i czynach, a potem każesz iść za Sobą na Kalwaryę, z krzyżem na ramionach, abym Cię naśladował w znoszeniu cierpień i był gotów umrzeć dla Ciebie. Dopiero z Taboru i Kalwaryi zaprowadzisz mię na Górę Oliwną, do przybytku chwały wiekuistej. Lecz ja nie chcę pracować

nad uświęceniem własnem, ani cierpieć z Tobą i dla Ciebie, a jednak pragnę i wyglądam nieba. Przemieńże mię, o Jezu, bym w życiu i przy śmierci, w pociechach i boleściach był wiernym sługą Twoim, zjednoczonym zawsze z Tobą miłością, dopóki mię nie weźmiesz do Siebie na tron chwały.

ROZMYŚLANIE XLIV.

Krótkie wskazówki dla kapłanów wysnute z życia publicznego Jezusa Chrystusa.

I. Jezus Chrystus, jako Bóg-człowiek, nie potrzebował gotować się do życia publicznego, bo w Nim była pełność mądrości i świętości, a jednak się gotował, jużto przebywając w Nazarecie do 30-go roku życia, jużto modląc się i poszcząc przez 40 dni na puszcy. Ty kapłanie, potrzebujesz koniecznie takiego przygotowania, bo jesteś z natury człowiekiem ciemnym, słabym i grzesznym; ale nie zadowolnij się tem, że przez cztery lata mieszkałeś w seminaryum i przed święceniem odbyłeś kilku dniowe rekolekcyje. Owszem, niech całe życie twoje będzie przygotowaniem do sądu Bożego, a każdy dzień przygotowaniem do Mszy św. i pracy tegoż dnia; jako środki zaś niech służą: życie zbożne, ciągłe czuwanie, codzienna medytacya, codzienny brewiarz, codzienny rachunek sumienia, codzienna modlitwa przede Mszą św. i po Mszy św., codziennie nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu, codzienna częśćka różańca, przytem czytanie książek duchownych i teologicznych, częsta spowiedź, coroczne rekolekcyje, wreszcie rady światłych i świętobliwych kapłanów. Czy tak się gotujesz?

II. Jezus Chrystus, podejmując pracę nauczycielską, powołał na uczniów swoich nie ludzi znacznych

i uczonych, ale prostych, ubogich i nieumiejętnych rybaków, — nie starał się o łaskę Piłata, czy Heroda, czy arcykapłanów i faryzeuszów, ani schlebiał namiętnościom ludu, ale mówił wszystkim prawdę, bez obawy narażenia się komukolwiek, — nie ubierał też swojej nauki w połyskującą szatę ówczesnych rabinów czy filozofów, ale mówił z wielką prostotą, by był od wszystkich rozumiany; słowem, Pan Jezus nie używał takich środków, jakimi się ludzka roztropność nieraz posługuje. Natomiast całą ufność swoją położył w świętości posłannictwa, które Mu Ojciec Niebieski powierzył, i w miłości Ojca Niebieskiego, jako Sam powiedział przy wskrzeszeniu Łazarza: *Ojcze dziękuję Tobie, żeś mię wysłuchał. A jam wiedział, że mnie zawsze wysłuchiwasz* (Jan, XI, 41 — M2).

Podobnie i ty, kapłanie, nie staraj się o względy świata, ani się spodziewaj owoców swej pracy od środków czysto ludzkich, bo cię Duch Św. ostrzega: *Przeklęty człowiek, który ufa w człowieku i kładzie ciało za ramię swoje, a od Pana odstępować serce jego* (Jer. XVII, 5); ale całą ufność pokładaj w Bogu, czyniąc zresztą wszystko, co czynić powinienes, i powtarzając za Apostołem: *Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam?* (Rzym. VIII 31), Czy tak czynisz?

III. Jezus Chrystus pracował z najczystszej pobudki, bo li dla chwały Ojca i dla zbawienia dusz zostawiając dla Siebie trud, boleść i upokorzenie. Pracował bez interesownie, bo ukochał ubóstwo, i tak był ubogim, że mógł powiedzieć: *Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda: a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił* (Mat. VIII, 20). Pracował niezmordowanie, głosząc ciągle królestwo Boże i chodząc pieszo po dolinach i górach palestyńskich. Pracował z jak największą cierpliwością, słodyczą i wytrwałością, mimo że Mu nieprzyjaciele stawiali sidła, że Go własni

uczniowie nieraz nie rozumieli, że lud wyglądał od Niego przedewszystkiem chleba i wolności.

Podobnie i ty, kapłanie, w pracy swojej nie szukaj ani sławy, ani godności, ani pieniędzy, ani pociechy własnej, ale tylko uwielbienia Boga, uświętnienia Kościoła, uświęcenia swej duszy, zbawienia dusz innych. Pracuj z miłością czystą i ofiarną, a przytem słodką i cierpliwą, bo taka miłość dusze pociąga, podczas gdy gwałtowność i surowość je odstrasza. Pracuj wytrwale, jak długo możesz, i to z całem zaparciem się i poświęceniem, nie wyprzegając z pługą, dopóki się Panu nie spodoba uwolnić cię od pracy; jeżeli zaś pracować nie możesz, pomagaj duszom modlitwą i wspieraj groszem dzieła Kościoła. A nie zrażaj się tem, że praca to ciężka i małoowocna, że ludzie przeszkadzają albo nawet prześladowaniem grożą; bo patrz, oto pod krzyżem Zbawiciela stała tylko garstka wiernych, a po zmartwychwstaniu Pańskim na górze w Galilei zebrali się ich ledwie pięciuset; mimoto Pan Jezus zapowiedział uczniom: *Ufajcie, jam zwyciężył świat*; i tak się też stało, Toż i ty nie zniechęcaj się w pracy, ani przestawaj ufać w Bogu, choćby zewsząd piętrzyły się przeszkody, a duszę twoją zalewały gorycze. Czy tak pracujesz?

IV. W szczególności Jezus Chrystus opowiadał Ewangelię, przemawiając z Boską iście powagą i ubierając rzeczy najwznioślejsze w formę dziwnie jasną, powabną i dla wszystkich przystępną. Tak i ty, kapłanie, głoś z ambony słowo Boże, miewaj katechizacye w kościele, wykładaj działwie naukę Bożą w szkole; wszystko to zaś czyni z świętą gorliwością i w taki sposób, by stąd wielki był pożytek. Czy takim jesteś kaznodzieją i katechetą?

V. Jezus Chrystus nawoływał grzeszników do pokuty; przedstawiając im nieskończone miłosierdzie Boże; tym zaś, w których okiem Bożem widział żal

prawdziwy, odpuszczał grzechy, jak Magdalenie, Samarytance, cudzołożnicy, paralitykowi, Piotrowi, łotrowi na krzyżu. Ty, kapłanie, w Sakramencie Pokuty piastujesz władzę samego Chrystusa, miejże zarazem usposobienie Jego Serca. A mianowicie zasiadaj chętnie w konfesyonale, — jeżeli jesteś pasterzem dusz, także i w dni powszednie; przyjmuj i słuchaj wszystkich cierpliwie; bądź dla wszystkich dobrym ojcem i troskliwym lekarzem; a dusze pobożne prowadź do doskonałości. Czy takim jesteś spowiednikiem?

VI. O Jezusie Chrystusie powiedziano: *Coepit facere et docere*, czyli święte czyny szły przed świętymi słowami. Nawoływał On ludzi do cnót wzniosłych, ale trudnych dla zepsutej natury ludzkiej, jak do zamięłowania ubóstwa, zaparcia się, pokory, posłuszeństwa, cierpliwości; nadto, by ludzie chcieli ukochać te cnoty, sam stał się dla nich wzorem jak najdoskonalszym, tak, że nietylko mógł powiedzieć: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu*, ale także: *Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie* (Jan XII, 26); a *kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mię* (Mat. XVI, 24): Pamiętaj i ty, kapłanie, że masz szerzyć królestwo Boże w duszach, czyli uświęcać dusze nietylko słowem, ale także przykładem, bez którego słowo nie będzie skuteczne, aby samo życie twoje było Ewangelią dla ludu i aby o tobie także można było powiedzieć: *Fuit vir potens in opere et sermone, coram Deo et omni populo* (Łuk. XXIV, 19). Czy tak jest w istocie?

VII. Jezus Chrystus dla potwierdzenia swego Bóstwa i dla uświęcenia dusz czynił cuda wielkie, bo wszystko było poddane Jego mocy. Ty, kapłanie, nie możesz się zdobywać na cuda wszechmocy, ale możesz i powinienes przyczyniać się modlitwą i pracą, aby się działo jak najwięcej cudów łaski w duszach.

I tak, Pan Jezus uśmierzał burze na morzu; ty zwalczaj ludzkie namiętności i przywracaj pokój du-

szom. Pan Jezus otwierał oczy ślepych, jak n. p. żebrakowi w Jerycho, albo ślepeму od urodzenia; ty ucz nieumiejętnych, oświecaj błądzących, nawracaj do Boga przy pomocy łaski niedowiarków. Pan Jezus cudownie uzdrawiał chorych; ty przynajmniej nieś im Bożą pociechę, staraj się o opiekę dla tych, którzy żadnej opieki nie mają, i zaopatruj troskliwie tych, którzy się zbliżają do bram śmierci. Pan Jezus wskrzeszał umarłych, jak córkę Jaira, młodzieńca z Naim i Łazarza z Betanii; ty gorliwością apostołską ratuj umarłych na duszy, módl się za duszami w czyście pokutującymi, zwłaszcza za temi, o których nikt nie pamięta.

Czy tak pojmujesz swoje zadanie?

VIII. Jezus Chrystus pocieszał stroskanych, jak tę płaczącą matkę z Naim, albo te ciężko zbolale siostry Łazarza; tak i ty lituj się nad cierpiącymi i staraj się nieść im ulgę, wiodąc ich szczególnie do Serca Jezusowego i do stóp Matki Bolesnej. Czy nie zamykasz nieszczęśliwym swego serca?

IX. Jezus Chrystus mówił z niewysłowioną słodyczą: *Dopusćcie dzieciom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże* (Mar. X, 14); a kiedy dzieci zbliżyły się do Niego, kładł na nie ręce i błogosławił im; tak i ty miej serce ojcowskie dla dzieci, a zwłaszcza dla osieroconych i opuszczonych; jeżeli zaś można, twórz lub zasilaj zakłady dla ubogiej dziatwy. Czy masz takie serce?

X. Jezus Chrystus nie tylko słowem Bożem nakarmił rzeszę na puszczy, ale także chlebem i rybami, mówiąc wówczas: *Żal mi ludu*. On też ulitował się nad biednymi nowożeńcam w Kanie i na prośbę Najśw. Matki przemienił dla nich wodę w wino. Tak i ty, kapłanie, idąc śladami Zbawiciela i Bogarodzicy, a słuchając najnowszych poleceń Namiestników Chrystusowych, przysparzaj ludziom nie tylko Bożej nauki i łaski, ale także duchownego światła i ziemskiego

chleba, czyli pracuj również — jak możesz — na szerokiej niwie społecznej, bo to jest postulatem naszych czasów. Czy możesz powtórzyć za Panem: *Żal mi ludu?*¹⁾

XI. Jezus Chrystus nie szukał nigdy własnej przyjemności, ale z miłości ku ludziom wchodził czasem do ich domów i przyjmował od nich gościnę. Tak np. odwiedził nowożeńców w Kanie, Szymona faryzeusza, Zacheusza celnika, Łazarza w Betanii. Ty, kapłanie, nie wchodź nigdy w towarzystwa złe lub niebezpieczne, abyś nie utracił cnoty czy dobrej sławy. Nawet w towarzystwach dobrych lub obojętnych nie bywaj zbyt często, ani w tym celu, by na czczych zabawach n. p. na grze w karty, długie trawić godziny, bo potrzeba ci czasu na lepsze sprawy. Z drugiej strony nie gardź ludźmi i nie stroń od nich, zwłaszcza gdy jesteś pasterzem dusz. Jeżeli tedy ich dobro czy inny wzgląd godziwy tego wymaga, idź między ludzi, ale zachowuj się zawsze tak, jak na prawego kapłana przystoi, by wszyscy z ciebie mieli zbudowanie i pociechę. Czy możesz o sobie powiedzieć, że zawsze tak było?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, gdy mię uczyniłeś swoim narzędziem, swoim sługą, swoim współpracownikiem, spraw, abym choć trochę był podobny do Ciebie.

¹⁾ Obszerniej o tych kwestyach rozprawiam w dziele p. t. *Pasterz według Serca Jezusowego*.

ROZDZIAŁ V.

*Jezus Chrystus uczy kapłana, jak ma nabywać
cnót doskonałych.*

Czytaj *Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetykę kapłańską*. Część II. Rozm. I—XLVII.

Modlitwa św. Tomasza z Akwinu
o cnoty potrzebne mężowi apostołskiemu.

Concede mihi, misericors Deus, quae Tibi placita sunt, ardentè concupiscere, prudenter investigare, veraciter agnoscere, perfecte adimplere ad laudem et gloriam nominis Tui. Ordina statum meum; et quod a me requiris, ut faciam, tribue, ut sciam; et da exequi, sicut oportet et expedit animae meae. Da mihi, Domine Deus meus, inter prospera et adversa non deficere, ut in illis non extollar, in istis non deprimar; de nullo gaudeam vel doleam, nisi quod ducat ad Te, vel abducatur a Te; nulli placere appetam, vel displicere timeam, nisi Tibi.

Vilescent mihi omnia transitoria et cara mihi sint omnia Tua propter Te, et Tu, Deus, praeter omnia. Taedeat me gaudii, quod est sine Te, nec aliquid cupiam, quod est extra Te. Delectet me labor, qui est pro Te, et taediosa sit mihi omnis quies, quae est sine Te. Frequenter da mihi cor ad Te dirigere et in defectione mea cum emendationis proposito dolendo pensare. Fac me, Domine Deus, oboedientem sine contradictione; pauperem sine defectione; castum sine corruptione; patientem sine murmuratione, humilem sine fictione et hilarem sine dissolutione; tristem sine deiectione; maturum sine gravitate, agilem sine levitate,

timentem sine desperatione; veracem sine duplicitate, operantem bona sine praesumptione; proximum corrigere sine elatione; ipsum aedificare verbo et exemplo sine simulatione.

Da mihi cor pervigil, quod nulla abducat a Te curiosa cogitatio; da nobile, quod nulla deorsum trahat indigna affectio; da rectum, quod nulla deorsum obliquet sinistra intentio; da liberum, quod nulla sibi vindicet perversa et violenta affectio. Largire mihi, Domine Deus meus, intellectum Te cognoscentem, diligentiam Te quaerentem, sapientiam Te invenientem, conversationem Tibi placentem, perseverantiam, Te fideliter expectantem et fiduciam Te finaliter amplectentem; Tuis poenis configi per poenitentiam, Tuis beneficiis uti in via per gratiam et tandem Tuis gaudiis in patria perfrui per gloriam. Per Dominum etc. etc.



CZĘŚĆ II.

Krótkie rozmyślania dla kapłanów osnute na tle słów i czynów Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

PRZEDMOWA.

Nieraz z ust kapłanów świeckich daje się słyszeć, że pożądanym byłby polski podręcznik do medytacji, zawierający krótkie uwagi, wysnute z Ewangelii i odnoszące się do życia kapłańskiego, jako materiał do rozważania, nie krępujący jednak samodzielności i polotu ducha, a uwzględniający także potrzeby tych kapłanów, którzy z powodu licznych zajęć nie mają wiele czasu na czytanie dłuższych medytacji. Otóż spełniając życzenia duchowieństwa polskiego, napisałem „Krótkie rozmyślania dla kapłanów, osnute na tle słów i czynów Jezusa Chrystusa“. Mają one ułatwić praktykę modlitwy myślniej, tak potrzebnej dla każdego kapłana, i być uzupełnieniem dzieła p. t. *Jezus Chrystus w życiu swoim publicznem jest wzorem i Mistrzem kapłana*.

Wszystko na większą chwałę Bożą i na pożytek kapłanów.

PRZEMYŚL, dnia 5. czerwca 1916.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania wysnute z przykazań, upomnień i rad
Chrystusa Pana.

ROZMYŚLANIE I.

Pobudka do miłości Boga.

Syn Boży w ludzkim ciele, ogłaszając swe przykazania, powiedział, że pierwszym i najważniejszym przykazaniem jest to: *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* (Mat. XXII, 97). A dlaczegóż mamy miłować Pana Boga? Oto dlatego, że Bóg jest Istotą najwyższą, najdoskonalszą, najpiękniejszą i miłości naszej najgodniejszą. Bóg — mówi św. Tomasz z Akw., jako najwyższa Prawda, jest pierwszym przedmiotem poznania dla naszego rozumu, — jako najwyższe Dobro, jest pierwszym przedmiotem miłości dla naszego serca, Kto podobny do Ciebie Boże, i czyjaż miłość, jeżeli nie Twoja zdoła serce moje bezdenne napęłnić i uszczęśliwić? — tak winien kapłan nieraz wołać, myśląc o Bogu. Czy ty rozważasz doskonałości Boże i pobudzasz się tem do miłości?

Dlatego trzeba miłować Boga, że nas umiłował pierwiej, i to miłością wieczną, najtkliwszą, najszlachetniejszą, najhojniejszą, z której wyszły te wielkie pomniki miłości: żłóbek, krzyż, ołtarz, Stół Pański i Kościół św. i te wszystkie dobrodziejstwa, jakie każdy z nas otrzymał, i to niebo, które dla każdego miłośnika swego Bóg przeznaczył. Czy się zastanawiasz często nad tymi pomnikami miłości?

Dlatego trzeba miłować Boga, że Chrystus Pan, jako nasz Prawodawca, wymaga od nas tej miłości, i że przyszedł na ziemię, by tę miłość puścić, jakby ogień niebieski, w serca nasze. Czy płonie ten ogień w sercu twojem? Jeżeli nie płonie, nie jesteś godzien zwać się chrześcijaninem, a cóż dopiero kapłanem Chrystusa.

Dlatego trzeba miłować Boga, że tylko ta miłość zdoła nas uświęcić, uszczęśliwić i zbawić, bo ta miłość jest cnotą najdoskonalszą, najśodsza, najpotrzebniejszą, najkorzystniejszą, jakby królową i matką cnót. Ona, jeżeli jest doskonałą, sprowadza Boga do duszy, jako powiedział Zbawiciel: *Jeżeli mię kto miłuje, Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy* (Jan X, 23); kto zaś mieszka w Chrystusie, a Chrystus w nim, *ten siła owocu przynosi* (Jan XV. 5). Kto ma miłość, ten znajduje w Bogu światło i siłę i żywot i szczęście, bo jak powiedziała św. Teresa, miłującemu Boga niczego nie braknie; ten też tylko jest miłym Bogu i połączy się z Bogiem na wieki. Kto nie ma miłości, *ten jest niczem* i nic mu nie pomoże, choćby miał *wszelką naukę* i wszelkie inne dary. (I Kor. XIII, 2—3). Maszli ty, kapłanie, miłość, jakiej Bóg od ciebie żąda? A może jesteś miedzią brząkającą i cymbałem brzmiącym? Może się czujesz nieszczęśliwym w twoim stanie, życie zaś twoje ani chwały Bogu ani ludziom pożytku nie przynosi, przeto że nie masz miłości?

*Rachunek sumienia — Akt żalu, — Postanowienia,
— Komunia duchowna jako przygotowanie się do
Mszy św.*

ROZMYŚLANIE II.

Cechy prawdziwej miłości P. Boga.

Chrystus Pan sam nakazuje: *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego*; to znaczy, trzeba cenić Boga nadewszystko i całe serce oddać Bogu, aby nie tylko nie przenosić niczego nad Boga, ani z Bogiem równać, ale nic nie miłować oprócz Boga. Kto słucha tego rozkazu, ten strzeże się pilnie wszelakiego grzechu, który jest przenoszeniem stworzenia nad Boga, albo nieporządnem przywiązaniem się do stworzenia, jakoteż złej miłości własnej, która miłość Bożą ruguje albo przynajmniej osłabia i zanieczyszcza, szukając wszędzie swojej chwały, korzyści i pociechy, bez względu na wolę Bożą, i starając się nawet rzeczy Bożych użyć, jako środka do zadowolenia swego. Kto Pana Boga prawdziwie kocha, ten oddaje Bogu całe swe serce, a nie dzieli go między Boga i stworzenia, tak iżby Panu Bogu zostawiał tylko część, jakby kącik jaki, — to jest, ten nie ma żadnych nieporządných przywiązań, ale to, co miłować można, miłuje w Bogu i dla Boga. Ten miłuje także to wszystko, co Bóg miłować każe, a więc Najświętszą Pannę, Aniołów, Świętych, Kościół Chrystusów, bliźnich swoich i obowiązki swoje. Takim powinien być każdy kapłan, ale czy każdy jest takim? Do każdego kapłana woła Bóg ciągle: Synu daj mi serce twoje, i to serce całe, niepodzielne, czyste, bo i ja ci się oddałem całym; tymczasem w tem i owem sercu kapłańskiem panuje jakieś nieporządne przywiązanie, czyto do sławy i zaszczytu, czy do pieniędzy, czy do ludzi, czy do życia wygodnego; cóż dziwnego, że tam miłości Bożej niema, albo że jest bardzo słaba. A jakże jest u ciebie?

Będziesz miłował Pana Boga ze wszystkiej duszy twojej, to jest, wszystkimi władzami duszy, a mianowicie rozumem, by Pana Boga coraz doskonalej poznawać i żyć z wiary, a zarazem inne dusze uczyć o Bogu i prowadzić do Boga, — woła, by pełnić doskonale wolę Bożą, to jest, by pracować i cierpieć dla Boga, a zwalczać grzech w sobie i w drugich.

Będziesz miłował Pana Boga ze wszystkich sił swoich (Łuk. X, 27), — to jest, oddaj Bogu wszystkie myśli, słowa uczucia, czyny, a także wszystkie zmysły twoje, aby ich używać jedynie wedle woli Bożej. Czy tak czynisz? Czy oddajesz się tak, jak Bóg żąda, naukom świętym, modlitwie i pracy apostołskiej? Czy wszystek swój czas i wszystkie swe siły poświęcasz Bogu i duszom? A może miłość twoja jest tylko powierzchowna, udana i leniwa?

Będziesz miłował Pana Boga ze wszystkiej myśli swojej, to znaczy, że masz podnosić myśl swoją do Boga, pamiętać na Jego wszechobecność, cieszyć się z Jego doskonałości, szukać Go w stworzeniach, rozważać Jego dzieła, dziękować za Jego dobrodziejstwa i tęsknić za Nim; a iż świat widzialny zakrywa ci Jego widok, więc przedzierać często tę zasłonę modlitwą, łączyć się z Nim w Komunii św. i starać się Go uwielbić w sobie i w drugich.

Czy taką jest miłość twoja? A może i na ciebie skarży się Pan, jak na owego biskupa laodycejskiego w Księdze Objawienia: „*Mówisz, że jestem bogaty i wzbogacony, a niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, iż jestem nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi. Radzę, abyś sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego (to jest, prawdziwej miłości), żebyś się zбогаcił i szaty białe obłókł, żeby się nie okazywała sromota nagości twojej* (Apok. III, 17—19).

Rachunek sumienia. — Akt żalu — Postanowienia.
— *Komuni duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE III.

Posłuszeństwo dla woli Bożej.

Pan Jezus z miłości ku Ojcu Niebieskiemu poddał się całkowicie Jego woli i spełnił ją jak najdoskonalej, tak iż mógł powiedzieć: *Zstąpiłem z nieba, nie iżbym uczynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał* (Jan VI, 38). *Ja co Mu się podoba, zawżdy czynię* (Jan VIII, 29). Tego też żąda Pan od sług swoich, a za to obiecuje im niewysłowioną godność na ziemi i wielką chwałę w niebie, bo mówi: *Ktobykolwiek czynił wole Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest* (Mat. XII, 50); i ten tylko wnijdzie do królestwa niebieskiego (Mat. VII, 21). Nadto Pan Jezus posłuszeństwo dla woli Bożej rozkazującej ogłasza jako pewny znak miłości: *Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją* (Jan XVI, 23); ukochany zaś Jego uczeń objaśnia: *Ta jest miłość Boża, abyśmy przykazań jego strzegli* (I Jan V, 3). O ileż więcej wymaga tego posłuszeństwa od tych, których nazywa przyjaciółmi swoimi, to jest, od kapłanów, bo wszakże do nich przedewszystkiem tak się odzywa: *Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co wam rozkazuję* (Jan XVI, 15).

Chceszli zatem, kapłanie, poznać, czy kochasz Pana Boga, badaj, czy wypełniasz Jego wolę, zapisaną we wszystkich przykazaniach Bożych, we wszystkich rozkazach Kościoła, we wszystkich obowiązkach stanu. Nie wystarczy tu tylko modlić się, ale potrzeba także pracować, bo Chrystus Pan ostrzega: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę ojca mego* (Mat. VII, 21). Nie pomoże też, że ktoś spełnia niektóre przykazania i obowiązki, inne zaś zaniedbuje, albo że jest pilnym

w wielkich rzeczach, a leniwym w małych, bo Zbawiciel tylko tego sługę nazywa dobrym, który w małych rzeczach jest wiernym; Apostoł zaś grozi, że kto by przekraczał jedno tylko przykazanie, stałby się winnym wszystkiego (Jak. II, 10). Nie dosyć spełnić przykazanie czy obowiązek niechętnie i dla oka ludzkiego, ale trzeba czynić wszystko gorliwie, dokładnie i z czystej pobudki, bo tylko *chętnego dawcę Bóg miłuje*; tymczasem są chrześcijanie, a nawet kapłani, którzy przebiegają w przykazaniach i obowiązkach, i te tylko spełniają, które im jakąś przyjemność lub korzyść przynoszą, albo to co robią, leniwo i niesumiennie robią. Czy można ich nazwać sługami wiernymi? I czy mają oni nadzieję, że kiedyś rzeknie do nich: Wnijdziecie do wesela chwały mojej? Może i ty do sług niewiernych należysz?

Wola Boża nietylko nam rozkazuje, ale także nami rządzi; a i tej woli, jako najwyższej, najmądrzej, najświętszej, wszechmocnej i najmiłościwszej poddać się trzeba we wszystkim, czy nam więcej lub mniej talentów i darów użycza, czy nas na tym czy na innym posterunku umieszcza, czy nas pociechami i zaszczytami obsypuje, czy też cierpieniami i upokorzeniami nawiedza. Należy zaufać Sercu Pana Jezusa, choćby drogi, które nas prowadzi, wydały się dziwne i przykre, bo On miłośnikom swoim jest „*we dnie acz miasto zasłony*,” sam zasłonięty w Tajemnicy Ołtarza, „*a w nocy miasto światłości gwiazd*” (Mędr. X). Pan Jezus z miłości ku Ojcu Niebieskiemu już w pierwszej chwili Wcielenia ofiarował się na wszystko, a więc także na poniżenie, ubóstwo, poniżenie i śmierć; a ten akt powtarzał ciągle w życiu, powtórzył go też głośno w Ogroju (*Niech nie moja wola ale Twoja się stanie*) i na krzyżu (*Wykonało się*); powtarza go ciągle w Tajemnicy Ołtarza. Taką jest miłość świętych kapłanów; toteż gotowi są na wszelką ofiarę, choćby na męczeń-

stwo, w modlitwie zaś wołają za św. Franciszkiem Salezym: „Panie, umrzeć albo miłować; umrzeć i miłować; miłować a nie umierać“. Podobnie życie twoje, kapłanie, niech będzie ciągłym poddaniem się woli Bożej, mężnem znoszeniem wszelakich cierpień i jedną ofiarą dla Boga i dusz, byś Temu, który ci się oddał cały, poświęcił siebie i swoje wszystko.

Czy tem jest życie twoje?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE IV.

Gorliwość o chwałę Bożą.

Całe życie ziemskie Zbawiciela czemuż było jeżeli nie jednym aktem uwielbienia Ojca Niebieskiego; jako On sam powiedział do żydów: *Ja czczę Ojca mego, a nie szukam chwały swej* (Jan VIII, 49-50), — i jako sam się modlił przy ostatniej wieczerzy: *Ojcze, jam wstawił Ciebie na ziemi* (Jan XVII, 4). Dla uwielbienia też Ojca i zadośćuczynienia Majestatowi Bożemu za grzechy świata Bóg — człowiek uniżył się w żłóbku i w Nazarecie, nauczał rzesze, cierpiał i umarł na krzyżu. A i teraz z Jego Serca, królującego w niebie czy w przybytku sakramentalnym, płynie ciągle hymn chwały; mianowicie zaś każda Msza św. jest Ofiarą uwielbienia.

Wielbić Boga jest również zadaniem każdego człowieka, bo ten cel miał Bóg, stwarzając go na obraz i podobieństwo swoje; jako rzekł przez proroka: *Każdego, który wzywa imienia mego, ku chwale mojej stworzyłem go* (Iz. XLIII, 7.) Wielbić Boga jest szczególnie powołaniem kapłana, bo on na to właśnie

został wyniesiony do tak wysokiej godności; to też jest celem jego życia i koniecznym warunkiem zbawienia, jako Bóg sam przyrzekł: *Ktokolwiek mię wielbić będzie, wielbić go będę* (Król. II. 30) „Wiedz — mówi do niego św. Chryzostom — że jesteś robotnikiem, najętym do pracy około rozszerzenia chwały Bożej; jeżeli szukasz własnego tylko pożytku, napróżno żyjesz na świecie i nie jesteś godzien być kapłanem.“ Czy ty, kapłanie, pojmujesz tak swe zadanie? A może jesteś robotnikiem leniwym, dbającym tylko o zapłatę ziemską, to jest, o własną korzyść, pociechę czy chwałę?

A jakże masz przyczynić się do pomnożenia chwały Bożej dodatkowej? Oto staraj się przede wszystkim uwielbić Boga życiem świętem; stąd strzeż się grzechu, nie tylko ciężkiego ale i powszedniego, a natomiast spełniaj sumiennie wszystkie obowiązki, ćwicz się we wszelakich cnotach i ofiaruj wszystko na większą chwałę Bożą.

Składaj Bogu hołdy sercem i usty w modlitwie łącząc się z Boskim Sercem Zbawiciela, z Najśw. Matką, ze wszystkimi Aniołami i Świętymi.

Odprawiaj z jak największą pobożnością każdą Mszę św., każde nawiedzenie i każdą adorację Przen. Sakramentu, a w świątyni Pańskiej zachowuj się z jak najgłębszem uszanowaniem. Do czci Przen. Sakramentu, jak niemniej do nabożeństwa do Serca Jezusowego, zachęcaj także wiernych, a przytem, jeżeli jesteś rządcą kościoła, usuwaj od niego wszelką zniewagę, naśladując Chrystusa, który nie pozwolił znieważać domu Ojca swego.

Bolej wreszcie nad tem, że ludzie tak często obrażają Majestat Boży, walcz z błędem i zgrzechem, pracuj jak najgorliwiej nad uświęceniem dusz, troskaj się o wszystkie sprawy Boże, a szczególnie o rozszerzenie wiary i pobożności, o uświetnienie Kościoła, o rozwój dzieł, zakładów, pism, stowarzyszeń katolickich

nie żałując dla tych spraw ni serca ni trudu ni grosza. Czy tak czynisz? A może nic cię obchodzi prócz własnego „ja”? Może nawet Bóg z twojej winy bywa obrażany?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYSLANIE V.

Obowiązki względem Jezusa Chrystusa.

Powiedział Apostoł: *Jeżeli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie przekleństwem* (2 Kor. XVI, 22); i słusznie, bo kimże jest Jezus Chrystus.

Oto Bogiem i człowiekiem czyli Słowem wcielonem i Synem Bożym w ludzkim ciele, a stąd naszym Bogiem, naszym Stwórcą i naszym Panem, od którego wszystko mamy, co mamy w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym, do którego całkowicie należymy, z którym na całą wieczność połączyć się mamy. I jakże Cię nie miłować o Jezu!

Jest naszym Zbawcą, który śmiercią swoją odkupił nas od grzechu i potępienia i wyjednał nam łaski przeobfite, aby nas uświęcić i zbawić. I jakże Cię nie miłować, o Jezu!

Jest naszym Pasterzem, który dla nas utworzył owczarnię wielką — Kościół św., a w niej nas karmi i strzeże i leczy i prowadzi do nieba. I jakże Cię nie miłować, o Jezu!

Jest naszym Ojcem, który na Chrzcie św. czyni nas dziećmi swojemi, a przez to dziedzicami swoich łask, swoich cierpień, swoich zasług, swojej chwały, — który nas przez całe życie otacza miłością najlepszego Ojca

i najukochańszej Matki, a nawet daje Ciało swoje i Krew swoją na pokarm. I jakże Cię nie miłować o Jezu!

Jest naszym Królem, który chce nami rządzić miłościwie, a za wierne poddaństwo nasze obdarzyć nas królestwem światłości, pokoju, wolności i chwały. I jakże Cię nie miłować, o Jezu!

Jest naszym Przyjacielem, który nas nigdy nie opuszcza, jeżeli my Go nie opuszczamy, a nawet wzgardzony i odepchnięty zbliża się sam do nas przez łaskę swoją, — który nadto dzieli się z nami wszystkim, co ma. I jakże Cię nie miłować, o Jezu!

Jest naszym Oblubieńcem, który na Chrzcie św. każdą duszę zaślubia pierścieniem zjednoczenia i przypuszcza do uczestnictwa skarbów swoich na ziemi i chwały swojej w niebie, a przytem w niej żyje i działa, jak długo ona łaski poświęcającej nie traci; bo On każdą duszę umiłował miłością wieczną, nieskończoną, najszlachetniejszą i najhojniejszą. I jakże Cię nie miłować, o Jezu!

Jest naszym Mistrzem i naszą prawdą, naszym Przewodnikiem i naszą drogą, Twórcą naszego żywota i naszym żywotem, a będzie naszym Sędzią i zapłatą naszą bardzo wielką. I jakże Cię nie miłować, o Jezu!

Szczególną miłość okazuje Pan Jezus każdemu kapłanowi, bo mu powierza nie tylko swoją naukę, swoją łaskę, swoją władzę, swoją Matkę, swój Kościół, ale także Siebie samego w Ofierze bezkrwawej i w Komunii św. I jakże Cię nie miłować, o Jezu!

Czy miłość ku Panu Jezusowi uważasz za swój pierwszy i najważniejszy obowiązek? Jeżeli nie, tedy nie jesteś godzien być już nie tylko kapłanem ale ani chrześcijaninem, ani człowiekiem. Ale w takim razie będziesz *przekleństwem* za życia i po śmierci. Czy chcesz tego?

A jakże objawiać miłość ku Panu Jezusowi?

Oto starać się Go poznać jak najdoskonalej przez czytanie i rozmyślanie, a poznawszy, naśladować Jego życie wewnętrzne i zewnętrzne. Tu poleca się wszystkim czytanie Ewangelii, tej księgi nad księgami, i rozmyślanie o życiu ukrytem, publicznem, bolesnem, chwalebny i eucharystycznym Pana Jezusa.

Składać Mu hołdy, dziękczynienia, i prześlągania, ofiarując zwłaszcza Mszę św. i nawiedzając Przenajśw. Sakrament. Niech wtenczas z duszy płynie ten hymn: Błogosław duszo moja Pana i wszystko, co we mnie jest (to jest, wszystkie władze moje) świętemu Imieniu Jego.

Czcic Boskie Jego Serce i wynagradzać Mu liczne niestety zniewagi, jakie szczególnie w Sakramencie miłości od złych pchnosi, i tę niewdzięczność, jakiej często nawet od sług swoich doznaje.

Milować to, co Pan Jezus miłuje, a więc Jego Matkę, Jego Kościół i dusze Krwią Jego odkupione.

Nie zasmucać Jego Serca, czyto jakim grzechem dobrowolnym, czy lenistwem w Jego służbie, czy nieposłuszeństwem dla Jego pragnień; natomiast spełniać doskonale Jego wolę, zapisaną w przykazaniach i w obowiązkach stanu, i codziennie wszystkie swe sprawy ofiarować temuż Sercu, łącząc się z Niem w modlitwach, myślach, uczuciach, mowach, czynach i cierpieniach.

Wreszcie pracować z poświęceniem nad rozszerzeniem chwały Jego królestwa, zdobywając się codziennie na chętne ofiary z modlitw, prac, umartwień i cierpień; bo kto nie ma ofiarności i gorliwości świętej o sprawę Pana Jezusa, tego miłość jest bardzo zimna i licha.

Czy tak miłujesz Pana Jezusa?

*Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia
— Komunia duchowna jako przygotowanie się do
Mszy św.*

ROZMYŚLANIE VI.

Obowiązki względem Ducha Świętego.

Trzeba czcić, miłować i słuchać Ducha Świętego bo Duch Św., jako istotna Miłość Ojca i Syna, jest trzecią Boską Osobą i prawdziwym Bogiem. Duch Św. jest najprzód Bogiem światłości i prawdy. Ono dał natchnienie Boże prorokom Starego Zakonu, — On w łonie N. P. Maryi utworzył Ciało Słowa wcielonego, — On kierował wszystkimi sprawami Chrystusa Pana, — On w wieczniku oświecił Apostołów, iż pojęli (o ile człowiek pojąć może) tajemnice nauki Chrystusowej i otrzymali wszystkie Jego dary, a z nimi także dar języków; jako im przyrzekł Zbawiciel: *Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczyci was wszelkiej prawdy i co przyjąć ma, oznajmi wam* (Jan XVI, 13). *Dam wam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć wszyscy przeciwnicy wasi* (Łuk. XXI 15). *Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w nas* (Mat. X, 20).

Duch Św. oświeca ciągle Kościół uczący, iż tenże w przechowywaniu i ogłaszaniu nauki Chrystusowej pomylić się może, dając mu dar nieomyślności. Duch Św. oświeca również każdego człowieka, iżby mógł wykonać nadprzyrodzony akt wiary i to, w co wierzy, wykonać, dając mu jużto dar rozumu, dar mądrości, dar umiejętności, i dar rady, jużto łaski posiłkowe i natchnienia święte. I ty, kapłanie otrzymałeś i otrzymujesz ciągle od Ducha Św. Jego dary, łaski i natchnienia, a jakież masz stąd obowiązki? Oto składać Duchowi

Św. gorące dziękczynienia i hołdy, prosząc przed każdą sprawą ważniejszą, przed każdą modlitwą, przed każdym kazaniem: Przyjdź Duchu Św. i oświeć mnie,— przytem korzystać z każdej łaski posiłkowej i z każdego natchnienia Bożego, by spełnić to, czego Duch Św. od ciebie żąda. Czy tak czynisz?

Duch Św. jest Bogiem miłości i świętości. Ono uczynił Najśw. Pannę niepokalaną od grzechu i łaski pełną, iżby się stała godną macierzyństwa Bożego. On w chwili zesłania uświęcił Apostołów, iż odtąd wszelkimi jaśnieli cnotami, a hasłem każdego z nich stało się: *Mnie żyć jest Chrystus*, — On uświęca po wszystkie wieki Kościół Boży i daje mu tę przedziwną płodność, iż rodzi ciągle dusze święte, dusze dziewicze, dusze kapłańskie, dusze apostołskie, a nierzadko bohaterów świętości. Duch Św. uświęca dusze na Chrzcie św., a jeżeli one niebacznie przez grzech śmiertelny tracą łaskę poświęcającą, przywraca ją w Sakramencie Pokuty, w innych zaś Sakramentach pomnożenie jej daje. On też użycza duszom daru bojaźni Bożej, pobożności, miłości, słodyczy, modlitwy i poświęcenia się dla drugih.

Wszystkie te dary dostały się i tobie, kapłanie, w przeobfitej mierze, a z nimi dar kapłaństwa. Czy je cenisz należycie? Czy za nie dziękujesz? Czy czuwasz baczenie, aby dusza twoja była istotnie świątynią Ducha Św.? A może ta świątynia jest splugawiona, bo na jej ołtarzu zasiadło brzydkie jakieś bożyszczce? Może nie dbasz o świątynię żywe, twej straży powierzone?

Duch Św. jest Bogiem mocy i pociechy. On tak umocnił Apostołów, iż śmiało wobec starszyny żydowskiej, a potem wobec królów i ludów pogańskich opowiadali Jezusa ukrzyżowanego i za Niego śmierć z radością ponieśli. Ta moc i ta pociecha jest ciągle w Kościele katolickim, który w każdym wieku może się poszczycić licznym zastępem męczenników, to znowu dusz, znoszących heroicznie swe cierpienia.

I ty kapłanie, potrzebujesz tej mocy i tej pociechy, bo życie twoje jest twardą walką, w której nieraz odnosisz rany, i ciąglem dźwiganiem krzyża, który czasem ciężko cię przygniata. Toż wołaj codziennie: *Veni Sancte Spiritus, in labore requies, in aestu temperies, in fletu solatium*. Czy tak czynisz? A może na swoje słabości i rany nie szukasz lekarstwa, w przykrościach zaś życia poddajesz się smutkowi i zniechęceniu? Czy w szczególności przed Zielonemi Świątkami odprawiasz nowennę do Ducha Św. i wiernych do tego zachęcasz? Czy też działwę ci powierzona do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania starannie przysposabiasz?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE VII.

Obowiązki względem Męki Pańskiej

Od wieków postanowił Bóg w Trójcy św. Jedyny, że Syn Boży ma stać się człowiekiem i śmiercią na krzyżu odkupić świat. Jakże tu nie podziwiać miłości Boga Ojca, *który własnemu Synowi nie przepuścił ale Go za nas wszystkich wydał* (Rzym VIII, 32). Pierwszym aktem duszy Chrystusa Pana i pierwszym uderzeniem Jego Serca było oddanie się całkowite na zupełną ofiarę z siebie dla uwielbienia Ojca i zbawienia ludzi. Akt ten powtarzał Zbawiciel przez całe życie ziemskie, i nie tylko widział ciągle przed sobą mękę swoją całą ze wszystkimi szczegółami, nie tylko ją po kilkakroć przepowiedział, ale tej męki gorąco pragnął: *Mam być chrztem ochrzczony*, to jest, chrztem krwi własnej, *a jakom jest ściśniony, aż się wykona* (Łuk. XII, 50). O Jezu, kto wypowie miłość Twoją?

I za kogóż miał Syn Boży w ludzkim ciele Krew swoją przelać? Za grzeszników, a więc za nieprzyjaciół swoich. Zbawiciel sam powiedział, że *większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje* (Jan. XV, 13); a On tymczasem umarł za nieprzyjaciół swoje. O Jezu, kto wypowie miłość Twoją? Gdyby jakiś syn królewski, chcąc wybawić zbrodniarza od strasznej śmierci, chciał być straconym za niego, i gdyby ten sam zbrodniarz urągając się z tej ofiary, przybił go do krzyża; cobyś sądził o takiej miłości? Tymczasem nieskończenie większą miłość okazał Jezus Chrystus, przyjmując żal i karę za grzechy ludzkie; toż nie dziw, że św. Magdalena de Pazzis nazwała tę miłość szaloną. O Jezu, kto wypowie miłość Twoją?

Rozważ także, kapłanie, że Pan Jezus mógł nas odkupić najmnijsem cierpieniem, jako nieskończoną cenę mającem, n. p. jedną łzę swoją; tymczasem On wybrał krzyż za narzędzie odkupienia, to jest, najgłębsze poniżenie i największą boleść, iżbyśmy w krzyżu poznali i miłość Bożą i mądrość Bożą i całą szkaradę grzechu. O Jezu, kto wypowie miłość Twoją?

Rozważ wreszcie, że Pan Jezus umarł za ciebie, chociaż przewidział, że z Jego męki nie będziesz korzystał, jak On pragnie, a może nawet grzechami swoimi krzyżować Go będziesz na nowo i Krew Jego deptać. O Jezu, kto wypowie miłość Twoją?

A jakże tę miłość odwzajemnić?

Oto pamiętaj na mękę Pańską, zwłaszcza wtenczas, gdy robisz znak krzyża, gdy patrzysz na krzyż, gdy odprawiasz Mszę św., która jest podobieństwem i pamiątką śmierci Zbawiciela. (*Ilećroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać*) (Kor. XI, 26). Zapominać o niej byłoby straszną niewdzięcznością, godną według św. Augustyna tysiąca piekieł. A jednak są kapłani, którzy o męce Pańskiej

nie tak często myślą, jak powinni; toż nie dziw, że św. Franciszek z Assyżu wołał nieraz ze łzami: Góry i skały jęczcie, bo Bóg w ludzkim ciele umarł za ludzi, a ludzie Go nie miłują.

Mękę Pańską często rozważaj, jakto zawsze czynili i czynią Święci, a na ich czele Apostoł Paweł, który nie chciał innej nauki, prócz znajomości Jezusa Ukrzyżowanego i tylko w krzyżu się chlubił. Rozważaj zaś boleści Chrystusowe i Matki Najświętszej zawsze z żywą wiarą, serdeczną miłością i głęboką skrucą; niech rany Jezusowe będą, według słów św. Bonawentury, strzałami przeszywającemi twe serce, iżby wypuściło z siebie strumienie łez, iż taką boleść sprawiło Sercu Jezusowemu. Mianowicie, w Wielkim poście rozmyślaj codziennie o męce Pańskiej, a i kiedyindziej miej przed oczyma duszy „Baranka zabitego za grzechy świata“.

Ku czci męki Pańskiej odmawiaj często bolesną cząstkę Różańca i akty strzeliste (*Któryś cierpiał za nas rany — Kłaniamy się Tobie itd.*) a przynajmniej w Wielkim poście odprawiaj sam, albo i z ludem Drogę Krzyżową.

O męce Pańskiej mów często a gorąco w kazaniach, naśladując świętych kaznodziei, zwłaszcza takiego św. Pawła od Krzyża (założyciela zakonu Pasyonistów) który nieraz się skarżył: Ach dla czegoż nie mogę rozżarzyć po całym świecie ognia miłości Bożej; czemuż nie mam tej siły, by opowiadać na polach, pod niebios sklepieniem mego najśłodszego Jezusa Ukrzyżowanego, naszego dobrego Ojca, umierającego za nas grzeszników!

Za mękę Pańską odwdzięczaj się ofiarą z siebie, a więc umartwieniem ciała i ducha, chętnem znoszeniem

¹⁾ Rozmyślania o męce Pańskiej mieszczą się w tomie IV-tym tego dzieła. Cz. I. p. t. *Jezus Chrystus w swojej męce jest wzorem i Mistrzem kaptana.*

ciepień, miłosiernymi uczynkami i gorliwością apostołską bo jeżeli Boski nasz Zbawiciel tyle uczynił dla nas — tak mówi św. Franciszek Salezy — czegoż nie uczynimy dla Niego? Jeżeli On dał życie swoje za nas, czemużbyśmy nie mieli stracić życia naszego w Jego służbie i z miłości ku Niemu? Czy tak odwdzięczałeś się dotąd za mękę Jezusową? Czy tak przynajmniej czynić pragniesz w przyszłości?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE VIII.

Obowiązki względem Przenajświętszego Sakramentu.

Chleb, który ja dam, jest ciało moje za żywot świata... Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie napój. Kto pożywa mego ciała i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim (Jan VI) — tak mówił Pan Jezus do rzeszy, mimo że wielu w ślepotę swojej się gorszyło, a nawet niektórzy uczniowie odstąpili od Niego.

Obietnicę tę, daną w Kafarnaum, spełnił Pan w przededniu swej śmierci, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament jako Ofiarę i jako Komunię, a zarazem tworząc widome kapłaństwo Nowego Zakonu. Rozważ tu, kapłanie, miłość Zbawiciela, iż umiłowawszy tych, którzy byli na świecie, do końca je umiłował (Jan XIII, 2); bo choć wstąpił na tron chwały, znalazł atoli cudowny sposób pozostania z ludźmi „do skończenia wieków”. Rozważ, że Pan Jezus, chcąc pozostać z nami, nie tylko spełnia szereg cudów, ale z miłości ku nam zstępuje głębiej w pokorze, aniżeli w żłóbku i na

krzyżu, bo staje się jakby „*umartym z serca*“ (Ps. XXX, 13), jakby niczem. Rozważ, że Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie ponawia w sposób bezkrwawej Ofiarę Krzyżową i czyni z niej pamiątkę swojej miłości, — że On we dnie i w nocy przebywa w naszych świątyniach czy kaplicach, nieraz bardzo skromnych, i to nietylko, aby odbierać od nas hołdy, ale by wielbić Ojca Niebieskiego, a nam rozdawać łaski i pociechy, — że On pragnie nawet przychodzić do dusz naszych, by stawać się ich pokarmem na żywot nadprzyrodzony, by je umacniać, uświęcać i jednoczyć z Sobą. Rozważ, że za to wszystko mógłby Pan żądać, byśmy Mu stawiali świątynie z marmuru i złota, byśmy całe dnie i nocy klęczeli u stóp Jego, byśmy Go przyjmowali po długiej modlitwie i ostrej pokucie; tymczasem On tak mało od kapłanów i wiernych wymaga. Rozważ, że Przen. Sakrament jest najdroższym skarbem i najśłodsza pociechą dusz na ziemi, a najwspanialszem ogniskiem czci Bożej i najobfitszem źródłem życia duchownego, jakby słońcem i sercem Kościoła Chrystusowego ¹⁾). Rozważ wreszcie, że i ciebie przyodział Pan tą władzą, abyś Go wszechmocą Jego sprowadzał na ołtarz i z Nim współofiarował, -- że ty codziennie karmisz się Jego Ciałem i Krwią, a zarazem jesteś stróżem i szafarzem tego Chleba Niebieskiego dla innych dusz, — że tak łatwy masz przytęp do Jego Tronu i na rękach Go swoich obnosisz. O Jezu, jakżeś Ty dobry dla mnie i dla wszystkich ludzi!

I jakże się za to wszystko odwdzięczysz? Zaprawdę, choćbyś Panu ofiarował modlitwę ustawiczną, pracę najgorliwszą, męczeństwo najochotniejsze, wszystko to byłoby niczem w porównaniu z tem, co ci Pan daje;

¹⁾ Czyt. Rozmyślania dla kapłanów o Przen. Sakramencie p. t. *Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest wzo-rem i Mistrzem kapłana.*

więc upokarzając się przed Nim z powodu swojego ubóstwa i swojej niewdzięczności, daj Mu to, co możesz.

Mianowicie w Przenajśw. Sakramencie jest Pan Jezus obecny z całym Ciałowicięństwem i Bóstwem; a więc wierz, ufaj, miłuj, dziękuj, czcij, i proś za Apostołami: Panie, przymnóż mi wiary. — Czy to przyrzekasz?

Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest najwyższym Kapłanem, ofiarującym się Ojcu Niebieskiemu przez posługę kapłana; a więc spełniaj z Nim tę Ofiarę najświętszą jak najgodniej i zachęcaj wiernych, by w niej często i pobożnie uczestniczyli. Czy to przyrzekasz?

Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest naszym Ojcem, Przyjacielem, Lekarzem, Karmicielem i Pokarmem; a więc codziennie przyjmuj Go z jak największą pokorą i miłością, nawiedzaj Go też codziennie poza Mszą św. i raz w tydzień, albo przynajmniej co miesiąc odprawiaj całogodzinną adorację wynagradzającą; zarazem polecaj gorąco wiernym takąż adorację, prywatną czy publiczną, a przytem częstą a godną Komunię św. sakramentalną i duchowną, chorym zaś pobożne przyjęcie Wiatyku. Czy to przyrzekasz?

Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest naszym Mistrzem, przemawiającym z głębi ołtarza do każdej duszy; a więc słuchaj Jego nauki, wpatruj się w Jego Serce i naśladowuj Jego cnoty. Czy to przyrzekasz?

Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest Królem nieskończonego majestatu, acz z miłości ku nam ukrytym pod szatą pokory; a więc składaj Mu sam jak najgłębsze hołdy, zachowuj się przed Nim z jak największym uszanowaniem, wpatruj się pobożnie w Hostyę wystawianą, rób często akty strzeliste ku czci tej Tajemnicy (n. p. „Pan mój i Bóg mój“, Chwała i uwielbienie, miłość i dziękczynienie bądź w każdym momencie, o Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie na wszystkich ołtarzach całej ziemi aż do końca świata

Amen“), Rozszerzaj wreszcie nabożeństwo do Przen. Sakramentu i do Serca Jezusowego; jeżeli zaś jesteś pasterzem, staraj się, aby dom Boży był czysty i ozdobiony, a wystawienia i procesye były okazałe i podnoszące ducha.

Czy tak czynisz i tak czynić będziesz w przyszłości?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie do Mszy św.

ROZMYŚLANIE IX.

Obowiązki względem Mszy św.

Wiadomo ci, kapłanie, czym jest Msza św., — że jest bezkrwawem powtórzeniem Ofiary krzyżowej i przyswojeniem jej owoców, — że jest pamiątką miłości Pana Jezusa i tych dzieł, które z Serca Jego wypłynęły, a szczególnie Jego śmierci, — że co do celu, jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, ubłagania i przebłagania, — że jest zatem sprawą najwyższą, najwspanialszą i Panu Bogu najmiłszą, nam najkorzystniejszą, a zarazem tajemniczą i straszliwą. Słuszna zatem, abyś tę sprawę nader wysoko cenił i uważał siebie za najszcześliwszego, że mimo niegodności swej powołany zostałeś do współofiarowania z Chrystusem. A jakże masz się zachować przy tem współofiarowaniu?

Oto najprzód wyrywaj się duchem do sprawy tak wielkiej i nie opuszczaj jej nigdy, krom gdyby przeszkoda usunąć się nie dała.

Do każdej Mszy św. przynoś serce wolne od grzechu ciężkiego; inaczej bowiem — według słów św. Alfonsa Lig. — popełniłbyś poczwórne świętokradztwo. Msza świętokradzka — cóżto za straszna zbrodnia, straszniej-

sza stokroć niż owe zniewagi, jakie żydzi Zbawcy zadawali, — co za ohydna zdrada, ohydniejsza nierównie, niż ów pocałunek Judasza, gdy wydawał Boskiego Mistrza. Aby do tego nie dopuścić, czuwaj i módl się kap'anie, — czuwaj szczególnie wtenczas, gdy pokusa z zewnątrz się zbliża lub wewnątrz się zrywa, — módl się zwłaszcza po Komunii św.: *Ne permittas me separari a Te! Potius mori quam foedari*, a wołaj także o pomoc do Najśw. Matki, do Anioła Stróża i do swojego Patrona; z modlitwą zaś łącz częstą spowiedź, wieczorny rachunek sumienia, coroczne rekolekcyje i codzienny przede Mszą św. akt doskonałej skruchy, choćby ci sumienie nic ciężkiego nie wyrzucało. Czy to przyrzekasz?

Odprawiaj Mszę św. dokładnie według przepisów Kościoła; a że z biegiem czasu łatwo nabyć jakichś nawyczek nieprawidłowych, przeto corocznie, najlepiej podczas rekolekcyj, odczytuj rubryki i badaj, czy przeciw nim nie wykraczasz. Czy to przyrzekasz?

Odprawiaj Mszę św. z należytą uwagą i z wewnętrznem, jakoteż z zewnętrznem uszanowaniem, by nikt z obecnych się nie zgorszył, ale wszyscy się zbudowali; szczególnie zaś strzeż się rozprószenia i pośpiechu, a jeżeli jesteś pasterzem, odprawiaj każdą Mszę św. o naznaczonej godzinie, uwzględniając przytem miejscowe potrzeby i przestrzegając wielkiej sumienności co do fundacyj i stypendjów mszalnych. Czy to przyrzekasz?

Odprawiaj Mszę św. z jak największą pobożnością, pragnąc mieć uczucia Najśw. Matki, św. Jana i Maryi Magdaleny, gdy stali pod krzyżem, albo świętych biskupów i kapłanów gdy ofiarują z Chrystusem; stąd do każdej Mszy św. gotuj się starannie, jużto rozmyśleniem już osobnymi aktami, prosząc zarazem Najśw. Panny, by przygotowała twe serce na przyjście Boskiego Jej Syna.

Przed rozpoczęciem wzbudź intencję ogólną i szczególną; a dobrze jest wtenczas przypomnieć sobie mękę Pańską i wielkie tajemnice wiary, — to znowu przedstawić sobie, że w tej chwili otwiera się niebo i z tronu swego zstępuje Bogarodzica z Aniołami i Świętymi, by w tej Ofierze uczestniczyć. Podczas *Confiteor* zrób akt doskonałej skruchy, wyznając swe grzechy wobec Baranka Bożego, Najśw. Matki i całego Dworu Niebieskiego. Podczas *Gloria* przenoś się duchem przed stolicę tegoż Baranka, to znowu nad stajenkę betleemską, by ten hymn wyśpiewywać z Aniołami. Podczas *Ewangelii* wyznawaj wiarę we wszystkie prawdy objawione, oświadczając gotowość na męczeństwo za tę wiarę. Podczas *Offertorium* ofiaruj Pana Jezusa Ojcu Niebieskiemu, a z P. Jezusem siebie także. Podczas *Prefacyi* dziękuj Trójcy św. przez Serce Jezusowe za wszystkie dobrodziejstwa, Kościołowi tryumfującemu, walczącemu i cierpiącemu użyzione. Podczas pierwszego *Memento* módl się nie tylko za siebie i za tych, co cię oto prosili, ale także za Ojca św., za biskupów, za kapłanów (zwłaszcza swojej dyecezyi) za wiernych (zwłaszcza swojej parafii czy szkoły). Przed *Konsekracją* przedstaw sobie, że jesteś w wieczerniku i że Pan Jezus przez usta twoje mówić będzie. Po pierwszej *Konsekracyi* uczynj pokłon Panu Utajonemu, mówiąc: „Pan mój i Bóg mój“ Niech będzie pochwalony Przen. Sakrament itd. „Chwała i uwielbienie itd.“ Po drugiej *Konsekracyi* wyobrażaj sobie, że jesteś pod krzyżem Zbawiciela i że Krew Jego spływa z ran do kielicha; można tu w duszy mówić: „Któryś cierpiał za nas rany“ itd. „Słodkie Serce Jezusa bądź moją miłością“ itd. Po Podniesieniu, podczas drugiego *Memento*, polecaj Sercu Jezusowemu dusze zmarłych biskupów, kapłanów (o których mało kto pamięta), jakoteż swoich krewnych i tych parafian, którzy znikąd ratunku nie mają. Podczas *Pater noster* przypominaj sobie siedm słów Chrystusowych, wyrzeczonych

na krzyżu; to znowu proś, aby się rozszerzyło królestwo Boże na ziemi, abys wolę Bożą zawsze wiernie spełniał i tej woli całkowicie się poddał, abys Pokarm niebieski codziennie a szczególnie przed śmiercią godzin był przyjąć, abys wszystkim z serca przebaczył i żadnej pokusie nie uległ. Przed *Komunią* św. upokarzaj się i przepraszaaj za niegodność swoją. Po przyjęciu Pana utajonego pod postacią chleba, uczcij Go obecnego na ołtarzu duszy twojej, wraz z Matką Najświętszą, Aniołami i Świętymi, prosząc, aby w Tobie żył i działał, a zniszczył to wszystko, co Jego łasce przeszkadza. Po przyjęciu Krwi Najświętszej, ofiaruj się całkowicie Panu Jezusowi i proś o cnoty potrzebne. Po Mszy św. poświęć przynajmniej ćwierć godziny na dziękczynienie i odmów najprzód modlitwy ustne, tak przepisane (do których dodaj: *Te Deum i Magnificat*) jak uposażone w odpusty (zwłaszcza modlitwę: *En ego o bone et dulcissime Jesu*), potem zaś rób akty dziękczynienia, ofiarowania się i prośby. W chwili wolniejszej od naglących obowiązków dodaj cząstkę różańca.

Krom tego słuchaj chętnie Mszy św., przez innych kapłanów odprawianych, a nawet miej zwyczaj obiegania codzienn myśla wszystkich kościołów świata, by tam uczestniczyć duchem we wszystkich Mszach św.

Wreszcie mów często w kazaniach i katechizacyach o zacności i owocach Mszy św., a jeżeli jesteś pasterzem, czyń wszystko, co możesz, aby wierni na Mszę św. nie tylko w dni świąteczne, ale i w powszednie skwapliwie się garnęli.

Czy wszystkie te obowiązki względem Mszy św. spełniałeś dotąd sumiennie? A jak będzie w przyszłości?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE X.

Naśladowanie Serca Jezusowego¹⁾.

Pan Jezus powiedział: *Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie* (Mat. XV, 1. 24). Lecz cóżto znaczy naśladować Pana Jezusa? Jestto iść wiernie Jego śladami, a stąd tak sądzić, tak pragnąć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak to czynił Jezus Chrystus. A cóż znaczy naśladować Serce Jezusowe? Jestto przejąć się Jego uczuciami, pobudkami, zamiarami i dążnościami. Czy rozumiesz tę naukę?

Dlaczego naśladować Serce Jezusowe? Bo tego sam Pan Jezus wymaga, gdy mówi: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym* (Mat. XI, 29). Trzeba słuchać tego rozkazu, iżby zbawić duszę swoją, przeto że Bóg tych tylko zbawia, w których widzi podobieństwo do Syna swego (Rzym. VIII, 28). Czy słuchasz tego rozkazu?

Trzeba naśladować Serce Jezusowe, bo to jest podstawą naszej świętości. Serce to, jako przybytek Bóstwa, jest najświętsze, najczystsze, najdoskonalsze, a tem samem jest źródłem i wzorem wszelkiej świętości; toteż i chrześcijanin, o ileż więcej kapłan, o tyle jest świętym, o ile ten wzór odzwierciedla w swoim życiu wewnętrznem i zewnętrznem. Czy starasz się o to i pamiętasz zawsze na słowa: *Ta jest wola Boża poświęcenie wasze* (I. Tess. IV, 3)?

¹⁾ O nabożeństwie do Serca Jezusowego, jakoteż do N. P. Maryi, do Aniołów i do Świętych czyt. w Części I. tego Tomu Rozm. XXIX, jakoteż Rozmyślania XXXIII, XL, XLI, XLII, z „*Ascetyki kapłańskiej*“ Wyd. III.

Trzeba naśladować Serce Jezusowe, bo to dla nas zaszczyt największy, pomoc najskuteczniejsza i pociecha najśłodsza, wszakże sam Pan Jezus mówi: *Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie* (Jan XII, 26), — to jest, znajdzie mnie na ziemi, a we mnie wszystko, i połączy się ze mną w niebie. Jeżeli tak często w życiu nie masz pokoju ni radości świętej, — jeżeli na każdym kroku się potykasz, — jeżeli ci tak daleko do świętości, czyż nie dlatego to się dzieje, że nie uciekasz się, jak powinieś, do Serca Jezusowego i nie starasz się mu przypodobać?

A jakże dojść do naśladowania Serca Jezusowego?

Przedewszystkiem trzeba Je poznać, o ile można, doskonale, a stąd rozmyślać jak najczęściej o życiu ukrytem, publicznem, bolesnem, chwalebnem i eucharystycznym Pana Jezusa, i nie tylko patrzeć na Jego czyny, ale także wnikać w Jego Serce.

Trzeba zarazem badać serce własne z jego dążnościami, słabościami i wadami, i porównywać je często z Sercem Jezusowem, a w pojedynczych razach pytać się: Co i jak mam czynić, aby spełnić pragnienie Serca Twego, o Jezu?

Trzeba oczyścić serce swoje z nieporządných przywiązań, ze zbytecznych pragnień i ze złudzeń miłości własnej, iżby módz powiedzieć z Prorokiem: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca mego* (B. XXII, 25). W tym celu błagaj za św. Gertrudą (zwłaszcza po Mszy św.): „O Panie Jezu, weź serce moje, a daj mi serce Twoje“.

Trzeba być w trwałem zjednoczeniu z Panem Jezusem przez łaskę poświęcającą, a zarazem stać ciągle na straży, aby z jednej strony pokonywać złe skłonności i słabości swoje, które ciągną do spraw złych, albo psują dobre, z drugiej zaś łączyć się ustawicznie w

swoich modlitwach, uczuciach, czynach, i cierpieniach z Sercem Jezusowem, mając na pamięci słowa Apostoła *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus* (Gal. II, 20) to jest, dążę do tego przy pomocy łaski Jezusowej aby Pan Jezus był początkiem i celem mojego życia wewnętrznego i zewnętrznego. Czy o to szczerze się starasz? Jakiemże jest serce twoje?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XI.

Miłość bliźniego.

(Pobudki i modła miłości bliźniego).

Chrystus Pan powiedział iż największem i pierwszym przykazaniem jest miłować Pana Boga ze wszystkiego serca, drugie zaś i podobne przykazanie tak opiewa: *Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie* (Mat. XXII, 39). Zarazem Pan wyjaśnił, że bliżnim jest każdy człowiek; a więc od miłości niktogo wykluczać nie można; wolno atoli co do objawów miłości, więcej kochać chrześcijan katolików aniżeli niewiernych i innowierców, więcej rodzinę i przyjaciół aniżeli obcych, więcej rodaków aniżeli cudzoziemców. W każdym człowieku należy widzieć członka jednej wielkiej rodziny, której ojcem jest Bóg sam, — w każdym zaś katoliku, członka ciała mistycznego, którego głową jest Chrystus, a każdego bliźniego trzeba miłować, nie dla korzyści lub przyje-

¹⁾ Pożyteczną jest rzeczą ofiarować codziennie wszystkie swoje sprawy Najśw. Sercu Jezusowemu aktem zawartym w Rozmyślaniu XL Części I-ej tego tomu, do którego przywiązany jest odpust 100 dni raz na dzień.

mności, jaką może stąd mamy, ani dlatego tylko, że on ma piękne zalety lub cnoty, ale dlatego, że Bóg tak chce, albo że bliźni jest miłym Bogu, czyli należy miłować w bliźnim Boga i widzieć go niejako umieszczonego w Sercu Zbawiciela.

Czy trzymasz się zawsze tych zasad i nie wykluczasz nikogo od swojej miłości, ani kierujesz się w niej, kaprysem, naturalną tylko sympatyą, lub samolubstwem?

Bóg nieskończenie dobry to sprawił, że zlał niejako prawa swoje na ludzi i uczynił ich uczestnikami tej miłości, jaka się Jemu samemu należy, aby tym sposobem ludzi, w skutek grzechu pierworodnego siebie samych tylko miłujących, skłonić do miłości wzajemnej. Miłość bliźniego jest zatem kamieniem probierczym miłości Boga; i słusznie powiedziała św. Teresa: „Cheeszli się dowiedzieć, czy kochasz Boga, patrz, czy kochasz bliźniego dla Boga“. Z drugiej strony i to jest prawdą, że gdzie niema miłości Bożej, tam niema prawdziwej miłości bliźniego. Jakże jest u ciebie?

Miłość bliźniego jest nadto cechą doskonałych chrześcijan, a tem więcej prawdziwych sług Bożych, jako sam Zbawiciel powiedział: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan XIII, 35), za Mistrzem zaś Boskim ukochany Jego uczeń powtórzył: *Najmilejsi, miłujmy się zobopólnie, bo miłość jest z Boga i każdy co miłuje, z Boga jest urodzony* (I. Jan IV, 12); a więc i z Bogiem na wieki się połączy.

Chrystus Pan przykazanie miłości, wyryte niejako na sercach ludzkich, oczyścił, rozszerzył i udoskonalił a stąd jako nowe i swoje ogłosił; aby zaś ludzie nie skarżyli się, że ono jest dla nich za trudne, On sam wzór najdoskonalszy miłości bliźniego w Sobie zostawił. Mianowicie ta miłość, której pełne było Serce Zbawiciela, objawiła się w Jego słowach, zwłaszcza

w tej przecudnej mowie podczas ostatniej wieczerzy. Objawiła się ta miłość we wszystkich czynach Jezusowych, a szczególnie w litości nad nowożeńcami w Kanie, w nakarmieniu rzeszy na puszczy, w odpuszczeniu win Maryi Magdalenie, we wskrzeszeniu Łazarza i młodzieńca z Naim, w uleczeniu paralityka i w innych cudach. Objawiła się ta miłość w męce bolesnej, gdy Pan Jezus grzechy nasze na siebie przyjął i tyle za nas ucierpiał. Objawia się teraz ta miłość w rządach dusz i w Tajemnicy Ołtarza. Czy rozważasz często tę miłość?

A jakiejże miłości Pan od nas żąda? Oto mówi: *Będiesz miłował bliźniego swego jako samego siebie*, a więc miłuj bliźniego dla Boga, jak dla Boga masz miłować siebie, — miłuj go nie dla własnej korzyści lub pociechy, lecz dla jego dobra, jak pragniesz, aby miłowano ciebie, — nie czyni wreszcie bliźniemu tego, czego sobie nie życzysz, a czyni to, co chcesz, aby tobie czyniono.

Inną miarę, a raczej podobieństwo, podał również Zbawiciel, mówiąc: *Przykazanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* (Jan XII, 34). A jakąż miłością On nas umiłował? Oto miłością najczystszą, najdoskonalszą i całkowicie bezinteresowną, bo nie dla naszych zalet, ni dla swojej korzyści ale dlatego, że Sam jest miłością i że przez miłość swoją pragnie uwielbić Ojca, a nas uszczęśliwić. Niechże miłość twoja będzie nadprzyrodzoną, byś kochał bliźniego dla Boga i pamiętał, że cokolwiek bliźniemu czynisz dobrego, Pan Jezus to tak uważa, jakbyś to Jemu samemu uczynił. Maszli taką miłość?

Pan Jezus umiłował nas miłością najtkliwszą, najcierpliwszą, najofiarniejszą, bo nie zraża się naszymi wadami i naszą niewdzięcznością, nie zrywa z nami przyjaźni, dopóki my jej nie zrywamy, nie kładzie ta-

my swoim dobrodziejstwom, acz na nie wcale nie zasługujemy; a miłość swoją posuwa tak daleko, że dla nas przyjął postać sługi, podjął wszelką pracę, wycierpiał wszelką boleść, a teraz upokarza się tak głęboko w Tajemnicy Ołtarza i przychodzi do lichych serc naszych. Podobną winna być miłość twoja, kapłanie, byś miał serce czułe dla bliźnich, nie zrażał się zawodami, nie zamykał się w skorupie miłości własnej, ale był skorym do ofiar przez wzgląd na Serce Jezusowe. Maszli taką miłość?

Pan Jezus umiłował nas miłością wszechstronną i całkowitą, bo nie wykluczył od niej nikogo, ani nawet tych, którzy Go ukrzyżowali i ciągle grzechami krzyżują. Podobnie i ty, kapłanie, kochaj w Bogu wszystkich, nie wyjąwszy tych, którzy cię nienawidzą, a miłość twoją objawiaj myślą, słowem, czynem i cierpieniem. Maszli taką miłość? O Jezu, tchnij ją z Serca Twego w serce moje!

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XII.

Miłość bliźniego

(Objawy miłości bliźniego)

Jakże objawiać miłość bliźniego? Ot., najprzód myślą, to znaczy, że nie godzi się źle myśleć o bliźnim, a stąd powątpiewać o jego uczciwości, albo nawet źle o nim sądzić bez podstawy i powodu. Tego zabrania sam Zbawiciel, gdy mówi: *Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni; albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzieńi będziecie, i którą miarą mierzyc będziecie, odmierzą*

wam; (Mat. VII, 1—2) czyli dla sądzących niesłusznie i bez litości Bóg będzie surowym, gdy przeciwnie dla pobłażliwych będzie pobłażliwym.

Tymczasem ludzie sądzą zazwyczaj porywczo i nielitościwie, — sądzą nieraz bez potrzeby, bezpodstawnie i tylko z pozorów, — sądzą nawet czynności ukryte i wewnętrzne pobudki; a tej wadzie tem łatwiej podlegają kapłani, że w trybunale pokuty są sędziami dusz. Strzeż się, kapłanie, sądów porywczych, abyś się nie stał podobnym do owego faryzeusza Szymona, co potępił nawróconą już Magdalenę. Nie śledź podejrzliwie wad bliźniego, a za to zwróć baczną uwagę na wady własne; inaczej usłyszysz wyrzut od Pana: *Cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz* (Mat. VIII, 7). Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Miłować myślą znaczy dalej nikogo nie lekceważyć, nikim nie gardzić, choćby był najuboższym, najlichszym, najwystępniejszym, — ale w każdym cenić obraz Boży, aczby poplamiony, i każdego szanować dla Boga. Wzorem jest tu również Zbawiciel, który lubo możliwymi nie gardził, ubogich jednak wielce ukochał, — który także przypuścił do stóp swoich pokutującą jawno grzesnicę, a niewiasty przychwyconej na cudzołóstwie nie pozwolił ukamienować. Czy wstępujesz w Jego ślady?

Jakże objawiać miłość sercem? Oto strzedz się nienawiści, niechęci, uprzedzeń i wstrętów do bliźniego, bo wszakże sam Zbawiciel słowem i przykładem nakazał miłować tych, którzy nas obrażają lub prześladują; Apostoł zaś wyjaśnił, że kto nienawidzi brata swego, ten chodzi w ciemnościach i jest mężobójcą (I Jan II, 11 III, 15). Strzedz się i nieczułości serca na cierpienia bliźnich, jakoteż zazdrości, tej ohydnej wady, która czasem i serce kapłana jadem swoim zatruwa, gdy widzi, że inni otoczeni są wziętością i sławą, albo do-

chodzą do godności i beneficjów, a on tego wszystkiego nie ma. Zazdrość potępił Chrystus Pan w przypowieści o robotnikach w winnicy, karcąc tych, którzy szemrali, że ci, którzy krócej pracowali, wzięli także po groszu; Apostoł zaś kazał weselić się z weselącymi, płakać z płaczącymi (Rzym. XII, 15) a więc wszystkim dobrze życzyć. Czy tak czynisz?

Jakże objawiać miłość słowem? Oto strzedz się obrażania bliźnich słowami obelżywemi, gwałtownemi i jątrzącemi, jakimi są ostre wyrzuty i nagany, dotkliwe szyderstwa, złośliwe dowcipy, mocne sprzeczki; natomiast zachować z ludźmi pokój i przynosić ludziom pokój, jak to czynił Zbawiciel i jak uczył: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi* (Mat. V, 9); aby zaś utrzymać z ludźmi pokój, trzeba z jednej strony poskramiać wady własne, mianowicie: zarozumiałość, samolubstwo, upór, drażliwość i szorstkość, a z drugiej znosić wady i słabości ludzkie, jak znosił Pan Jezus słabości swoich uczniów. Czy tak czynisz?

Milować słowem znaczy także unikać obmowy, tej wady bardzo brzydkiej, a tak niestety, powszechnej, że czasem wciska się nawet do rozmów kapłanów. Inny tu przykład daje Zbawiciel, bo oto przed Kajfaszem na pytanie: Jacy są twoi uczniowie, milczy o uczniach, przeto, że nie mógł wówczas nic chlubnego o nich powiedzieć, na krzyżu zaś wisząc, wymawia swoich katów: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*. Patrz więc, kapłanie, abys bez ważnego powodu nie wykrywał wad, czy upadków ludzkich, ani słuchał chętnie, gdy o innych źle mówią.

Czy tak czynisz?

Jakże objawiać miłość czynem? Oto nie wyrządzać nikomu krzywdy, ni na majątku, ni na sławie, a gdy się ją wyrządziło, naprawić, — natomiast oddać każdemu, co mu się należy, — spełniać sumiennie swe obowiązki,

izby nikt z naszej winy nie poniósł szkody, — w karaniu winnych przestrzegać sprawiedliwości, — w stosunkach wszelakich trzymać się tej zasady : co tobie niemiłe, nie czyni drugiemu. Nadto miłość bliźniego wymaga, aby mu czynić tyle dobrego, ile można, a szczególnie zdobywać się na uczynki miłosierdzia, tak co do duszy, jak co do ciała. Pan Jezus jest i tu dla ciebie, kapłanie, niedoścignionym wzorem. Mianowicie On karmił rzesze na puszczy, bądźże i ty miłosiernym dla ubogich. On leczył cudownie niemoce ludzkie, bądźże i ty miłosiernym dla chorych. On cieszył wdowę z Naim, bądźże i ty miłosiernym dla cierpiących. On odpuszczał grzechy, bądźże i ty miłosiernym dla grzeszników. Czy tak czynisz i tak w przyszłości czynić będziesz ?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XIII.

Miłość nieprzyjaciół.

Szczytem miłości bliźniego jest miłość nieprzyjaciół, którą Chrystus Pan uczynił również przykazaniem Nowego Zakonu. *Miłujcie nieprzyjaciół wasze, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. V, 45), to jest, byście byli podobnymi do Ojca Niebieskiego, który przebacza nieposłusznym dzieciom, a nawet czyni, że słońce Jego wschodzi na dobrych i złych i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Miłość nieprzyjaciół jest zatem prawem dla chrześcijan, a zarazem najmiłą dla Boga ofiarą, jako Pan Jezus objawił św. Anieli z Foligno: „Najpewniejszym świadectwem, jakie słudzy moi dać mogą o swojej ku mnie miłości, jest miłość ku tym, którzy ich obrażają.

Aby zaś nikt się nie skarżył, że to prawo jest zbyt trudne, sam Zbawiciel dał nam przykład najdoskonalszy, bo wrogom swoim dobrze czynił, a na krzyżu prosił o przebaczenie dla swoich katów. Za Zbawicielem poszedł zaraz św. Szczepan, który pod gradem kamieni tak się modlił: *Panie, nie przyczytaj im tego grzechu* (Dzieje ap. VIII, 49)), — poszli pierwsi chrześcijanie, których imieniem mówi Apostoł: *Złorzeczą nam, a błogosławimy, bluźnią nas, modlimy się* (I. Kor. IV, 12—13), — idą zawsze wierni Jego wyznawcy. Rozważ tu, kapłanie, czy masz tę miłość; bo jeżeli jej nie masz, nie jesteś prawdziwym sługą Chrystusowym.

A jakże miłość nieprzyjaciół objawiać?

Oto przedewszystkiem znosić cierpliwie krzywdy i przykrości od ludzi, naśladując „cichego Baranka“, który milczał wśród strasznych zniewag; a jeżeli potrzeba czasem żądać wynagrodzenia krzywdy, czy odeprzeć od siebie obelgę lub potwarz, przeto, że tego powaga urzędu kapłańskiego, czy dobro ogólne wymaga, czynić to w duchu miłości i z ręką wyciągniętą do zgody.

Doskonalszą atoli jest rzeczą znieść w milczeniu zniewagę, lub darować krzywdę; i do tego właśnie zachęca Zbawiciel słowy: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego, a temu który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz* (Mat. V, 39—40). Tak też czynili nieraz Święci.

Z drugiej strony miłość bliźniego wymaga, aby nie obrażać bliźnich. a jeżeli to nastąpiło, by obrażonego i gniewającego się przeprosić, pamiętając na rozkaz Zbawiciela: *Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie* (rozumie się, z twojej winy), *zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej pojednać się z bratem twoim...*

Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło (Mat. V, 23), choćby bliźni o to nie prosił, bo tak uczy Zbawiciel. Kiedy raz Piotr św. zapytał się: *Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiukroć*, usłyszał taką odpowiedź: *Nie powiadam ci aż do siedmiukroć, ale aż do siedmdziesięciu siedmiu kroć* (Mat. XVIII, 21—27), to jest, ilekroć cię bliźni obrazi. Na potwierdzenie zaś tych słów powiedział Pan przypowieść o słudze niełitościwym, który oddany został katu za to, że nie przebaczył towarzyszowi swojemu.

Przebaczyć atoli trzeba chętnie i z serca; zdarza się bowiem, że ktoś mówi: przebaczam, ale nie chce z wrogiem swoim się widzieć, ani do niego mówić, — to znowu, że sam się na nim nie mści, ale rad jest z tego, że go inni upokarzają lub krzywdzą. Strzeszcie się, kapłanie, by w twojem sercu nie pozostał choćby cień gniewu i nienawiści; lecz jako Bóg, gdy nam grzechy odpuszcza, nietylko nie ma nas w nienawiści, ale owszem do swej przyjaźni napowrót nas przypuszcza, tak i ty wstręt czy niechęć do bliźniego, który cię obraził, zastąp prawdziwą miłością. Czy tak czynisz?

Tę zaś miłość objawiaj tak, jak Zbawiciel rozkazuje: *Dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was* (Mat. V, 44); a więc pamiętaj, aby się modlić za nimi, aby dobrze do nich mówić, aby im nietylko dobrze życzyć, ale także dobrze czynić, zwłaszcza wtenczas, gdy pomocy naszej potrzebują.

A jakże zachować się względem wrogów Kościoła i ojczyzny? Czy patrzeć okiem obojętnem na ich bezprawia? Przeciwnie, każdy prawy syn Kościoła i ojczyzny winien bronić jednej i drugiej matki duchownej przed obelgą lub krzywdą, byle tylko walczyć bronią godziwą, być dalekim od pogańskiej nienawiści, zachować umiarkowanie w zwycięstwie i modlić

się, aby poniżenie wrogów przyczyniło się do ich upamiętania.

Jakże masz, kapłanie, nabyć prawdziwej miłości nieprzyjaciół? Oto przedewszystkiem proś gorąco, aby Pan sam przemienił twe serce; staraj się przytem w każdym wrogu swoim widzieć narzędzie Boże, którem się Pan posługuje, aby cię albo wychłostać, albo wypróbować i udoskonalić. Rozmyślaj dalej, jakim jest Bóg dla ciebie, a jakim ty jesteś dla Boga, zwłaszcza gdy mówisz w pacierzu: *Odpuść nam nasze winy itd.* Wreszcie rozważaj, jak Chrystus Pan miłował swoich nieprzyjaciół i jaką była zemsta Świętych, takiego n. p. św. Jana Gwalberta, który publicznie uściskał zabójcę swego brata, — albo takiego św. Franciszka Salezego, który o swoim wrogu te słowa napisał: „Gdyby mi wyrwał jedno oko, patrzyłbym jednak na niego drugim życzliwie“.

A jakaż jest miłość twoja? O Jezu, zmień serce moje!

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XIV.

Gorliwość o zbawienie dusz

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej za grzechy świata, pojednać w sobie świat z Bogiem i wysłużyć dla ludzi łaskę synostwa Bożego na ziemi, a chwały wiecznej w niebie; bo *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan III, 16). Sam Pan Jezus zapewniał, że *jest posłany do owiec, które zginęły* (Mat. XV, 24), że szukał tych owiec, jako pasterz dobry, że dla nich zostawił zdrowe pastwiska i za nie

na krzyżu krew przelał, aby one *żywoť miały i obficie miały* (Jan X, 10). Jak Serce Jezusowe pragnie zbawienia dusz, okazuje się także z tych przypowieści o synu marnotrawnym, czy o drachmie zgubionej, i z tej rozmowy ze Samarytanką i z tych łez wylanych na widok zatwardziałej Jerozolimy i z tego jęku „*pragnę*“, wydanego na krzyżu,

Ta gorliwość o zbawienie dusz objawia się także w życiu chwalebnem Zbawiciela, bo Pan i na tronie niebieskim nie przestaje wstawiać się do Ojca za ludźmi i jednać im łask potrzebnych do zbawienia.

Wstawia się też Pan Jezus i rozdaje łaski na tronie sakramentalnym, wstawia się szczególnie wtenczas, gdy się za nas ofiaruje na ołtarzu, przedstawiając niejako Ojcu Niebieskiemu tę Krew, którą za nas na krzyżu przelał; z Nim zaś modli się wtenczas Bogarodzica, modli się Niebo całe, i cały Kościół wojujący. Jeżeli tedy łaski Boże, niby krople deszczu, spływają na dusze, jeżeli te dusze po walkach zwycięskich dostają się do chwały, sprawia to przeobfita miłość Serca Jezusowego. O do jakiejże wdzięczności winni się ludzie za to poczuwać! A jak mało się poczuwają! Może i ty kapłanie, należysz do niewdzięcznych?

Gorliwości wymaga Chrystus Pan od wszystkich chrześcijan, ale przedewszystkiem od swoich sług najbliższych. Kiedy Piotr św. zapewnił Zbawiciela: *Panie, Ty, wiesz, że Cię miłuję*, odrzekł Pan: *Paś baranki moje, paś owce moje*. Podobnie odzywa się Zbawiciel do każdej duszy wierzącej i miłującej: *Paś baranki moje*, to jest, troskaj się nietylko o uświęcenie własne, ale także o zbawienie dusz, tych zwłaszcza, których straż została ci powierzona, albo które oczekują od ciebie opieki. Podobnie i do ciebie, kapłanie, mówi Pan: Jeżeli mię miłujesz paś baranki moje. Rzeczywiście nie tylko rozkaz Zbawiciela, ale i miłość ku Bogu tego wymaga; bo czemuż jest ta gorliwość jeżeli nie kwia-

tem, to jest, skutkiem i objawem miłości, tak iż słusznie powiedział św. Augustyn: „Kto nie ma gorliwości, ten nie ma miłości“.

Do tej gorliwości niech cię skłania także własne dobro, bo to sprawa Bogu najmiłsza, a dla ciebie najkorzystniejsza; i nie nadarmo obiecuje św. Augustyn *Animam salvasti, animam tuam praedestinasti*. Mówi nawet św. Grzegorz W., że kapłan, poświęcający swe życie nawracaniu dusz, tyle otrzyma koron, ile dusz Bogu pozyskał; a św. Alfons dodaje, że te dusze będą tworzyć przyboczny jego orszak, gdy będzie wchodził do nieba; tak jak na spotkanie św. Filipa Nereusza wysłał Bóg wszystkie dusze, które za jego staraniem dostały się do nieba.

Do tego pasterz gorliwy już na ziemi ma wiele pociech przesłodkich, z Serca Jezusowego płynących; u ludzi zaś jedna sobie cześć i zaufanie. Natomiast pasterz leniwy i tu i w wieczności jest nieszczęśliwy, a za nim idzie niechęć i pogarda ludzka.

A jakże ma się ta gorliwość objawiać? Oto trzeba się często a gorąco modlić, za Kościół wojujący i cierpiący, za nawrócenie pogan, żydów, innowierców, niedowiarków i grzeszników, za zwycięstwo kuszonych, za wytrwanie w łasce wszystkich, a zwłaszcza umierających.

Trzeba wspierać wedle możności misye apostołskie, jakoteż misye ludowe i pracować z zaparciem siebie nad zbawieniem dusz, a stąd spełniać sumienie wszystkie obowiązki kapłańskie, i pasterskie, szczególną zaś objawiać gorliwość w nauczaniu katechizmu, prawieniu kazań i słuchaniu spowiedzi.

A jakież cechy ma mieć ta gorliwość? Ma być podobną do gorliwości Serca Jezusowego; a więc czystą, bezinteresowną i świętą, czyli płynącą z nadprzyrodzonej pobudki, jaką jest miłość Boga i dusz, a nie z żądy własnej chwały, czy pociechy lub korzyści.

Ma być szlachetną i ofiarną, to jest, gotową do poświęceń z trudu, czasu, grosza, bólu, a w razie potrzeby i z życia.

Ma być co do objawów słodką, cierpliwą, wytrwałą, powszechną i po Bożemu roztropną.

Czy masz taką gorliwość?

A jakże jej nabyć?

Oto modlić się o nią, zwłaszcza wtenczas, gdy Pan Jezus do duszy przychodzi, prosząc, aby w niej ogień święty zapalił.

Mieć gorące nabożeństwo do Jego Serca, bo wszakże On sam przyrzekł bł. Małgorzacie Maryi, że ci, którzy służą zbawieniu dusz, jeżeli tylko przenikną się czułą do Boskiego Serca pobożnością, nabędą przez to umiejętności skruszenia serc najtwardszych i im się ta praca poszczęści“.

Rozwagać przytem, jaką cenę ma dusza ludzka i co Pan Jezus dla tej duszy uczynił.

Rozwagać wreszcie prace i boleści świętych pasterzy. O Jezu, uczyni mię podobnym do nich!

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XV.

Cichość i słodycz.

Pan Jezus posiadał wszystkie cnoty w najdoskońalszym stopniu, ale dwie szczególnie do naśladowania podał, mówiąc: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. XI, 29), bo snąć te cnoty są mu nader miłe, a do uświęcenia i uszczęśliwienia naszego konieczne; toteż dodał zachętę: *a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.*

On Sam był cichym i słodkim jako niemowlę, leżące w żłóbku, czy jako młodzieniec, pomagający Najśw. Matce i Józefowi w Nazarecie, czy jako Mistrz, uczący rzesze. Chociaż te rzesze nieraz na niego napierały, to jednak nie zrażał się ich natręctwem, ale litował się nad niemi, mówiąc: *Żał mi ludu* i karmiąc je nie tylko chlebem duchownym ale i ziemskim.

Cichym i słodkim był względem swoich uczniów, mimo że Go nieraz nie rozumieli, lub źle rozumieli; a kiedy Jan i Jakób chcieli sprowadzić ogień na mieszkańców Samaryi, takie tylko otrzymali skarcenie: *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście* (Łuk. IX, 55). Kiedy Piotr z innymi zasnął w Ogrojcu oliwnym, taki tylko usłyszał wyrzut: *Ty spisz Szymonie?*

Cichym i słodkim był Pan Jezus względem grzeszników, gdy n. p. przypuścił do stóp swoich zalaną łzami Magdalenę, — albo gdy nie potępił jawnogrzesznicy, ale jej nakazał: *Idź, ale już więcej nie grzesz* (Jan VIII, 11), — albo gdy łotrowi dobremu dał obietnicę: *Dziś ze mną będziesz w raju* (Łuk. XXIII, 43).

Cichym i słodkim był względem nieprzyjaciół, bo ich potwarze i obelgi znosił w milczeniu, albo odpowiadał spokojnie: *Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego* (Jan VIII, 49), — to znowu do niecnego sługi, który Mu u arcykapłana zadał policzek, te tylko wyrzekł słowa: *Jeśli źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?* (Jan XVIII, 23).

Cichym i słodkim był Pan Jezus na twarzy i w całym zachowaniu się z ludźmi; to też rzesze z upragnieniem szły za Nim, by słuchać Jego słów, i wpatrywać się w Jego oblicze.

Cichym i słodkim był w mowie; a nawet wtemczas, gdy karmił faryzeuszów, lub wyrzucał przekupniów ze świątyni, czynił to w tym celu, by ich poprawić.

Cichym i słodkim był w męce i przy śmierci, bo

nawet do zdrajcy Judasza przemówił z miłością, a za oprawców modlił się na krzyżu.

Cichym i słodkim jest Pan Jezus w Przen. Sakramencie, bo chociaż niedowiarkowie i świętokradzcy strasznie Go znieważają, — chociaż chrześcijanie, a czasem także kapłani, niewdzięcznością Mu płacą, On jednak znosi to i milczy. Prawdziwie to *baranek cichy, którego niosą na rzeź*, a który nie otwiera ust swoich. O Jezu, któż się będzie wzbraniał iść w Twoje ślady!

Cichości i słodczy wymaga Pan od wszystkich, — i nawet wtenczas, gdy mają słuszny powód do oburzenia się, nakazuje: *Gniewajcie się a nie grzeszcie* (Ps IV. 5), czyli trzymajcie gniew w karchach, jakby złego psa na smyczy, a za to umiujecie cichość i słodczy, bo *błogosławieni cisi, błogosławieni pokój czyniący*. Czy staram się o to?

Cichości i słodczy, płynącej z serca, a nie udanej, żąda Pan od wszystkich sług swoich, ale zato obiecuje im, że znajdą odpoczynek duszom swoim i że posiedzą ziemię, to jest, jużto dobra ziemskie, już ziemię serca swego przez panowanie nad żądzami tegoż, już ziemię żyjących czyli niebo.

Przedewszystkiem te cnoty, obok idącej z niemi w parze dobroci, potrzebne są pasterzowi do korzystnego działania na dusze, bo trafnie mówi św. Bernard, że jako bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu, tak bez słodczy nie można podobać się ludziom i nimi rządzić.

Słusznie też ostrzega św. Chryzostom: Chociażbyś czynił cuda, choćbyś wskrzeszał umarłych, nigdy byś nie zjednał sobie tyle podziwu i tyle miłości, ilebyś zjednał postępowaniem pełnem łagodności i dobroci: tak ta cnota jest miłą i pociągającą“.

Mimo to cnotę słodczy nie u wszystkich pasterzy znaleźć można: co gorsza, ten i ów nietylko nie

poskramia swego gniewu, zwłaszcza wobec prostaczków, ale jako zasadę głosić, że trzeba rządzić nimi *in virga ferrea*.

Ty, kapłanie, strzeż się tego błędu, w skutkach swoich wielce szkodliwego; stąd posługuj się gniewem, jak się posługuje gospodarz psem złośliwym, którego trzyma na uwięzi. Natomiast według rozkazu i za przykładem Zbawiciela bądź cichym w sercu, w mowie, w uczynkach i w cierpieniach, — cichym zawsze i wszędzie, a zwłaszcza w niespodziewanych przykrościach i zawodach, w niezasłużonych naganach, w bolesnych zarzutach, obelgach i krzywdach, — cichym względem wszystkich, szczególnie zaś względem domowników i podwładnych, względem ludzi nudnych, natrętnych i krnąbrnych, względem żebraków, chorych i cierpiących, względem upominających i strofujących cię, aczby niesłusznie. Czy takim rzeczywiście jesteś?

A jakże nabyć cichości i pokrewnych jej cnót?

Oto gorąco o nią prosić, powtarzając często: Jezus cichy i pokornego serca, uczyni serce moje według Serca Twego.

Rozwagać cichość i słodycz Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych, to znowu patrzeć w duchu na mękę Pańską, Przypominając sobie słowa, jakie w widzeniu wyrzekł Chrystus do św. Brygidy, kiedy raz rozgniewała się dla jakiejś drobnostki: „Ja twój Stwórca i Oblubieniec, wycierpiałem dla ciebie biczowanie, a ty nie możesz znieść przykrego słowa“?

Pokonywać przytem pychę i samolubstwo, te główne źródła gniewu, a wyrabiać w sobie pokorę i miłość bliźniego.

Wreszcie poskramiać w sobie, za pomocą ciągłego czuwania i szczególnego rachunku sumienia, wrodzoną drażliwość, czy porywczosć, a za każdy wybuch gniewu zadawać sobie jakąś pokutę. Czy trzymasz się tych przestróg?

*Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia.
— Komunia duchowna jako przygotowanie się do
Mszy św.*

ROZMYŚLANIE XVI.

Pokora.

Jeszcze w raju usłuchał człowiek podszeptów szatana: *Będziecie jako bogowie* i wpuścił pychę do serca swego; a odtąd pycha panuje nad ludźmi, i to w przeróżnej postaci, jako próżność, duma, zarozumiałość, ambicya, obłuda itp.; — przeciwnie, pokora stała się im wstrętną i trudną do nabycia. Otóż, by ludzi nauczyć pokory i uczynić pokorę pożądaną, sam Syn Boży w ludzkim ciele upokorzył się do głębi, czyli jak mówi Apostoł, *wyniszczył sam siebie*.

Pokora Pana Jezusa okazywała się najprzód w Sercu, bo On uniżał się ciągle przed Ojcem Niebieskim, z którym ma jedną naturę Boską, a jako pokutnik za grzechy ludzkiej pychy, pragnął ustawicznych upokorzeń. Podobna pokora ma się objawiać w sercu twojem, kapłanie, byś nie szukał chwały swojej z niczego, nie myślał o sobie z upodobaniem, nie chciał podobać się ludziom, nie wynosił się z niczego i nad nikogo, nie smucił się z upokorzeń, nie budował na sobie, ale uważał się za nicestwo, uznawał własną niemoc i potrzebę łaski, gardził sobą jako grzesznikiem, i pragnął, by tobą inni dlatego gardzili. Czy jest taka pokora w twojem sercu?

Pan Jezus objawiał pokorę w słowach, bo nie tylko nie przechwalał się nigdy ze spraw swoich, nie tylko zapewniał głośno: *ja nie szukam chwały swojej* (Jan VIII, 59), ale pewnego księcia, który snadź z pochlebstwa nazwał Go „*nauczycielem dobrym*“, skarcił,

mówiąc: *Przecz mię zwiesz dobrym? Żaden nie jest dobry, tylko sam Bóg* (Łuk. XVIII, 19). Podobna pokora ma się objawiać w twoich słowach, byś nie mówił o sobie chętnie i z pochwałą, nie chełpił się z własnych zalet lub czynów, nie występował ze swoim zdaniem zarozumiale, ani go bronił z zaciętością i z ubliżeniem dla tych, którzy się mu sprzeciwiają.

Czy jest taka pokora w twoich słowach?

Pan Jezus objawiał pokorę w czynach, bo do 30. roku żył w ukryciu nazareckim pod szatą rzemieślnika, nie pozwalał nieraz rozgłaszać swoich cudów, zataił nawet przed dziewięciu uczniami swe przemienienie, uszedł przed rzeszą, chcącą Go obwołać królem, — co więcej, przyjął dobrowolnie takie upokorzenia, jak pojmanie, biczowanie, ukoronowanie cierniem, porównanie z Barabaszem, śmierć na krzyżu; teraz zaś w Tajemnicy Ołtarza zasłania postaciami Sakramentu nawet swoje Człowieczeństwo i naraża się na tyle zniewag. Podobna pokora ma się objawiać w twoich czynach, byś nie czynił coś dobrego dla chwały ludzkiej, nie ubiegał się za rozgłosem, zaszczytem, czy przełożnictwem, nie wstydził się swej niewiedomości, czy jakiej wady przyrodzonej, nie oburzał się na upomnienie, naganę lub upokorzenie, — owszem, dla miłości Jezusowej przyjmował chętnie, a przynajmniej cierpliwie wzgardę i prześladowanie od ludzi. Czy jest taka pokora w twoich czynach?

Każdemu kapłanowi potrzebną jest pokora, czyto przez wzgląd na Pana Boga, bo Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa i tych tylko wywyższa, którzy się nisko kładą, — czy w stosunku do ludzi, bo nikt pysznego nie lubi i nie ceni, podczas gdy do pokornego każdy Ignie i chętnie cześć mu oddaje.

A kiedyż kapłan grzeszy pychą? Oto wtenczas, gdy ze swoich zalet przyrodzonych czy z nauki wy-

mowy, przepychu, majątku, wpływów, itp. szuka sławy ludzkiej, — gdy się ubiega za godnościami i odznaczeniami, — gdy sobie zbyt ufa i jest zarozumiały na swoje zdolności czy na swoją wiedzę, — gdy tylko z wyższymi przestaje, a prostaczkami pomiata, albo w niemądrej gonitwie za popularnością w chłopomana i demagoga się bawi, wyższymi zaś od siebie gardzi. Jesteśli całkowicie wolnym od tej wady? O Jezu, pełno we mnie próżności i pychy, ale Ty z głębi Twego przybytku mów ciągle do mnie: Ucz się odemnie, żem jest pokornego serca.

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XVII.

Posłuszeństwo.

Pierwsi rodzice zgrzeszyli buntem przeciw woli Bożej, a odtąd bunt przeciw wszelakiej władzy zakorzenił się w zepsutej naturze ludzkiej; podczas gdy posłuszeństwo stało się dla człowieka rzeczą trudną i przykrą.

Dlatego też sam Syn Boży w ludzkim ciele chciał nas nauczyć tej cnoty i stał się najdoskonalszym jej wzorem. Słuchał On Ojca Niebieskiego, tak, iż mógł powiedzieć: *Ja to co Mu się podoba, zawsze czynię* (Jan VIII, 20); *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał* (św. Jan IV, 34); a nawet w obliczu śmierci tak się modlił: *Ojcze, nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie* (Łuk. XXII, 42).

Z miłości ku Ojcu Niebieskiemu słuchał Chrystus Pan ludzi, i to nie tylko tak świętych, jak Jego Matka i Opiekun, ale także tak przewrotnych, jak Kaifasz,

Piłat, Heród i sami kaci, gdy mu śmierć zadawali; tak iż Apostoł mógł o Nim powiedzieć: *Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (do Filip. II, 7-8). To posłuszeństwo doszło do szczytu w Przen. Sakramencie Ołtarza, bo tu Pan Jezus poddaje się woli każdego kapłana, choćby grzesznego; a nawet nie opiera się nikomu z wiernych, ilekroć Go tenże przyjąć pragnie, choćby to był niedowiarek lub świętokradca. I któż z ludzi nie zechce słuchać, gdy Syn Boży w ludzkim ciele tak doskonale słucha?

A ty, kapłanie, nie miałbyś słuchać? Zbliź się tylko duchem do ziółka, czy do domku nazareckiego, czy do krzyża, czy do ołtarza, a usłyszysz wychodzący stamtąd głos: „Cóż w tem wielkiego, że dla Boga poddajesz się człowiekowi, ty, który jesteś prochem i niczem, kiedy ja Wszechmocny i Najwyższy, który z niczego wszystko stworzyłem, poddałem się pokornie człowiekowi dla ciebie. Stałem się najpokorniejszym i najniższym ze wszystkich, abyś moją pokorą zwyciężył swoją pychę. Ucz się posłusznym być prochu, ucz się korzyć, ziemio i glino, i uniżać się pod stopy wszystkich“ ¹⁾

A kogóż z ludzi masz kapłanie słuchać? Wszystkich przełożonych, których Bóg wprost lub przez Kościół swój nad tobą postawił. ²⁾

Przedewszystkiem miej dla Ojca św. cześć najgłębszą, przywiązanie synowskie i całkowitą uległość, by jego prawda była twoją prawdą, jego prawo twojem prawem, jego radość twoją radością, jego boleść twoją boleścią. Dziś mianowicie, gdy nieprzyjaciele coraz zacieklej uderzają na Opokę Piotrową, — gdy nawet w łonie duchowieństwa pojawiły się tu i ówdzie zgu-

¹⁾ O naśladowania Jezusa Chrystusa Ks. III. Roz. XIII, 2.

²⁾ Por. tegoż autora *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 384 sq.

bne dążności ¹⁾): trzeba tem silniej trzymać się Stolicy św., a natomiast strzedz się — już nie mówię — nieposłuszeństwa, niechęci i krytyki, ale także tej zinnnej obojętności, która nie troska się o dolę Ojca św.

Każdy kapłan obiecuje przy święceniu *reverentiam et obedientiam* swojemu biskupowi i jego następcom; a pasterz zobowiązuje się do tego także w akcie instytucyi. To posłuszeństwo winno być nadprzyrodzone, to jest, płynące z wiary i miłości, bo do wszystkich kapłanów odzywa się św. Ignacy M.: *Episcopum sequimini sicut Jesus Christus Patrem*, — i znowu: *Reveremini Episcopum vestrum sicut Christum* ²⁾ — winno być powszechne, to jest, obejmujące cały zakres praw i obowiązków kapłańskich, a stąd zarówno rozkazy mile, jak przykre, — winno być dokładne, wewnętrzne i ochotne, to jest, objawiające się w wykonaniu, w sądzie i w woli.

Takie posłuszeństwo nie jest tak częstem u kapłanów, jakby być powinno i jak tego zarówno ich powołanie, jak dobro Kościoła wymaga. Trafiają się, niestety, kapłani którzy zaślepieni tą lub ową namiętnością, bunt przeciw swojemu biskupowi i przeciw Ojcu św. podnoszą; a do nich należeli w ostatnich czasach maryawici w Królestwie polskiem, „niezależni“ w Ameryce i modernisci we Włoszech, Francyi Niemczech. Więcej jest takich, którzy z lenistwa czy z innej niskiej pobudki nie spełniają rozporządzeń swego biskupa, albo jego rozkazy przyjmują z ubliżającą krytyką, to znowu z głośnem czy cichem szemraniem. Tak się nieraz dzieje, gdy biskup żąda od pasterzy gorliwszej pracy, czy gruntowniejszej nauki i cnoty, albo gdy jakiegoś kapłana z lepszej materyalnie posady na gorszą przenosi.

¹⁾ Porównaj tegoż autora: *Obrona religii katolickiej* Tom I., str. 199, 234, i 216.

²⁾ *Ep. ad Smyr.* — *Ep. ad Trall.*

Z uległością sumienną należy łączyć miłość synowską dla swego arcypasterza, by pozostać w ścisłym zjednoczeniu z nim, a przez niego z Namiestnikiem Chrystusowym, i wspierać wedle sił jego zamiary zbożne, w razie zaś walki i prześladowania stać przy nim wiernie i mężnie, choćby przyszło iść na wygnanie, czy do więzienia. Jest to dziś tem potrzebniejszym, że wrogowie, chcąc rozerwać jedność Kościoła, starają się zaszczerpić w nim jad ducha rewolucyjnego, to jest, podburzyć kapłanów przeciw ich zwierzchnikom.

Lecz ty, kapłanie, pamiętaj zawsze na słowa Chrystusowe: *Kto was słucha, mnie słucha*, i staraj się widzieć w przełożonym samego Chrystusa, który przez człowieka daje ci rozkazy. Jestże doskonałem posłuszeństwo twoje?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XVIII.

Duch ubóstwa.

Syn Boży, przyszedłszy na świat w ludzkim ciele, mógł, jako Pan nieba i ziemi, wybrać dla siebie to, co ziemia ma najpiękniejszego, najszczytniejszego, najdroższego; tymczasem On wybrał ubóstwo i poniżenie. Ubogim był w Betleemie, gdy owinięty lichemi pieluszkami leżał w żłobku na sianie, — ubogim w Egipcie, gdy z Najśw. Matką i z Józefem św. tułał się wśród obcych, — ubogim w Nazarecie, gdy w pocie czoła pracował przy warsztacie rzemieślniczym, — ubogim w życiu publicznem, gdy żył z ofiar pobożnych niewiast i nie miał gdzie głowy skłonić, — ubogim w czasie męki, gdy obnażony z szat wisiał na drzewie

krzyża i spoczął w obcym grobie; — ubogim jest teraz w Przenajśw. Sakramencie, gdy owinięty pieluszkami postaci sakramentalnych sam się ogołaca z majestatu Boskiego i mieszka nieraz w skromnych kościołach i kaplicach. Wzgardził zatem Pan Jezus skarbami ziemskimi; zato ileż skarbów duchownych mieści się w Jego Sercu!

Wprawdzie Zbawiciel nie potępił posiadania bogactw, ale kazał ich używać wedle woli Bożej, tym zaś bogaczom, którzy chciwie zbierają dostatki i oddają się rozkoszom, zagroził strasznem „biada“. Natomiast ubóstwu, pierw wzgardzonemu, nadał Pan niejako szlachectwo duchowne, bo nakazał szanować i wspierać ubogich, dobrowolne zaś ubóstwo, czyli wyrzeczenie się dóbr ziemskich z miłości ku Niemu, podniósł do godności cnoty i przyrzekł: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie* (Mat. V, 3) *Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży* (Mat. XIX, 29-30). On też dobrowolne ubóstwo jako środek do doskonałości zalecił, gdy młodzieńcowi pytającemu się, co dobrego ma czynić, aby miał żywot wieczny, kazał zachowywać przykazania, a potem dodał: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za mną* (Mat. XIX, 21). Nic też dziwnego, że wierni słudzy Chrystusa, idąc za Jego rozkazem i przykładem, nie przywiązują się do bogactw, ale to, co im od utrzymania życia zbywa, obracają na kościoły, szpitale, przytułki, jałmużny, — albo nawet ślubują dobrowolne ubóstwo.

Czy i ty do nich należysz?

Dzięki Bogu, kapłanów „ubogich w duchu“ było jest i będzie zawsze bardzo wielu; ale czy nie trafia się taki, któryby folgował wadzie chciwości? Niestety

trafia się, zwłaszcza między pasterzami dusz ¹⁾. A kiedyżto pasterz jest łakomym i skąpym?

Oto wtenczas, jeżeli chce się koniecznie wzbogacić i w tym celu pożąda tłustego beneficyum, — jeżeli zachłannie zbiera pieniądze, a stąd wbrew prawu kościelnemu, gromadzi nad miarę stypendya mszalne, podnosi i ściśle ekzekwuje *jura stulae* (nawet od ludzi niezamożnych), oddaje się chciwie gospodarstwu, albo finansowym spekulacyom, — jeżeli jest nieużytym dla ubogich i dla zakładów dobroczynnych, czy dla spraw katolickich, — jeżeli zamyka się przed gościem i sam żyje nader oszczędnie, aby tylko mnożyć kapitały, albo znowu, by wynosić swoich krewnych, czy zapisać wszystko testamentem jakiejś obcej osobie! Strzeż się tego wszystkiego, kapłanie, bo chciwość to wada brzydka, tak że ją Apostoł „bałwochwalstwem“ nazywa, i wada przytem szkodliwa, tak że paraliżuje pracę pasterską i ściąga niesławę na cały stan duchowny. Pamiętaj także na przestrożę Zbawiciela: *Żaden sługa dwom panom służyć nie może... Nie możecie Bogu i mamonie służyć* (Łuk. XVI, 13); a więc stracisz Boga, jeżeli ukochasz mamonę.

Natomiast bądź ubogim w duchu, to jest, nie przywiązuj się do dóbr ziemskich; a jeżeli cię Kościół hojniej w nie zaopatrzył, używaj ich na cele dobre, to jest na potrzeby twojej parafii i twojego kościoła, jak niemniej na fundusz dycezyalny, na misye zagraniczne, na świętopietrze, na stowarzyszenia, zakłady i dzienniki katolickie, wreszcie na potrzeby ojczyzny i społeczeństwa. Jeżeli zaś dobra ziemskie w mniejszej mierze dostały ci się w udziale, nie miej stąd żalu do Pana Boga, czy do ludzi, ale tem usilniej staraj się o dobra duchowne, pamiętając na słowa Pisma, że *nie masz niedostatku bojącym się Boga* (Ps. XXXIII).

¹⁾ Por. tegoż autora *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 55 sq.

Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do, Mszy św.

ROZMYŚLANIE XIX.

Wyrzeczenie się siebie i duch ofiary.

Pan Jezus, jako Bóg—człowiek, miał żądze ludzkie, ale były one poddane rozumowi najmędrszemu i woli najświętszej; stąd w Jego Sercu był ciągły pokój, przesłiczny ład i błoga szczęśliwość. Mimo to życie ziemskie Zbawiciela było ciągle wyrzeczeniem się i nieustanną ofiarą z siebie, — ofiarą z ciała przez trud i mękę, — ofiarą z serca przez znoszenie tylu niewdzięczności, — ofiarą z woli przez poddanie się woli cudzej, — ofiarą z życia przez śmierć bolesną i sromotną. W życiu swoim ziemskim nigdy Pan Jezus nie szedł za wolą swoją, ale spełniał zawsze i to jak najdokładniej wolę Ojca Niebieskiego, acz wynagającą ciągłych ofiar.

Tożsamo życie eucharystyczne Pana Jezusa jest jednym pasmem wyrzeczeń się i ofiar, bo tu Pan nie szuka swej chwały, ni swej pociechy lub korzyści, ale z najgłębszem wyniszczeniem siebie i z niewysłowioną miłością oddaje się ludziom, mimo że od wielu tyle zniewag i niewdzięczności doznaje. Zaiste, Pan Jezus mógł się przyrównać do ziarna pszenicznego, które wpadłszy w ziemię, musi obumrzeć, aby wielki owoc przyniosło. (Jan XII).

Ludzie, jako dzieci grzesznego Adama, nawet po Chrzcie św. muszą walczyć, nietylko ze złym światem i z szatanem, ale także z pożądliwościami ciała, z niesfornymi żądzami serca i ze złą miłością własną; stąd

dla usunięcia zepsucia, jakie grzech pierworodny wprowadził, koniecznem jest wyrzeczenie się, zaparcie się, umartwienie, ukrzyżowanie siebie na duchu, bo bez tego życie prawdziwie chrześcijańskie jest niemożliwe, a cóż mówić o życiu kapłańskim! Tego też wymaga Zbawiciel od sług swoich, gdy mówi: *Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój i niech idzie za mną* (Łuk. IX, 28); bo *kto miłuje duszę swoją* (rozumie się, tak, że jej we wszystkim dogadza), *traci ją, a kto nienawidzi* (to jest, umartwia) *duszę swoją na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (Jan XII, 25).

Pamiętaj więc, kapłanie, że jeżeli chcesz być prawdziwym sługą Chrystusowym, winienesz zaprzeć się siebie i wziąć na siebie krzyż umartwienia wszechstronnego, a więc zewnętrznego czyli umartwienia ciała i zmysłów, i wewnętrznego, czyli umartwienia wyobraźni, pamięci, języka, serca, umysłu i woli.¹⁾ Czy ten krzyż umartwień dźwigasz ochotnie?

Z umartwieniem połącz ofiarę wszechstronną, a więc ofiarę z ciała przez dziewictwo i ponoszenie trudu czy chorób, — ofiarę z serca przez pokonywanie złych przywiązań i pragnień, a poświęcenia całego serca Panu Bogu i gotowość na cierpienie, — ofiarę z umysłu przez wiarę pokorną i żywą, przez oddawanie się naukom świętym i przez modlitwę, — ofiarę z woli przez spełnianie wierne przykazań i obowiązków, przez przyjmowanie chętne wszystkiego od woli Bożej i przez posłuszeństwo doskonałe dla przełożonych. Czy takie ofiary rzeczywiście Panu Bogu składasz?

Jeżeli to wydaje ci się przykrem, patrz na Jezusa płaczącego w żłóbku, czy umierającego na krzyżu, czy oddającego się Ojcu Niebieskiemu i oddającego się

¹⁾ Por. Obszerniej o tem w rozmyślaniach XVII do XXV w Części I tego tomu.

nam w Tajemnicy Ołtarza. Proś też po każdej Mszy św.: O Jezu weź serce moje, a daj mi Twoje.

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XX.

Czystość kapłańska.

Jezus Chrystus, jako Bóg-człowiek, sam był najczystszym, bo wolnym od wszelkiej złej żądz czy złej myśli, a jednak unikał towarzystwa niewiast, tak dalece, że uczniowie dziwowali się wielce, widząc, jak dłuższy czas z samarytanką przy studni Jakóbowej rozmawiał. Miłował On też czystość w ludziach, bo na Matkę swoją wybrał Dziewicę niepokalaną, — powtórę, nad innych uczniów ukochał dziewiczego ucznia Jana i jemu synowską opiekę nad Matką swoją powierzył, — wreszcie dobrowolne dziewictwo jako radę i środek do doskonałości zalecił, mówiąc: *Są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla królestwa niebieskiego* (Mat. XIX, 12) Nadto Pan Jezus tym, którzy strzegą czystości ciała i serca, obfitą wymierza nagrodę, bo nietylko nazywa ich *błogosławionymi*, przeto że oni oglądają Boga, ale przez Apostoła swego zapewnia, że ci, którzy dochowują dziewictwa, *chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie, i śpiewają jakoby nową pieśń, której żaden nie może śpiewać*. (Apok. XIV, 3—4).

Nic dziwnego, że za radą Króla dziewic, a za przykładem Królowej Panieńskiej, miliony kapłanów, pustelników, zakonników, zakonnic i osób świeckich dochowało i dochowuje dobrowolnego dziewictwa, a w ciele zmysłowem anielski żywot wie dzie. Jakże wielki to zaszczyt i jak niewysławione to szczęście dla duszy ludzkiej nie mieć innego oblubieńca prócz samego Jezusa.

Mocą święceń jest kapłan obowiązany do zachowania celibatu i nieskazitelności dziewictwa, bo tego wymaga jego godność i powołanie, jako „człowieka Bożego“, współpracownika i zastępcy Chrystusa, anioła modlitwy, apostoła wiary, sługi i żołnierza Kościoła, pasterza owieczek, ojca ubogich, świecznika i przewodnika dusz dążących do doskonałości.¹⁾ Cnota to tak szczytna i piękna, że Ojcowie i Doktorowie święci nazywają ją słusznie najśliczniejszym kwiatem w ogrodzie Kościoła, przybytkiem Ducha Świętego, koroną Świętych i chwałą kapłanów; przez nią to kapłan staje się podobnym do Tego, o którym św. Bonawentura tak mówi: *Christus virgo, Virginis Filius, virginum Sponsus*.

Jestże to rzeczą możebną? Jest możebną, bo *wszystko możemy w Tym, który nas umacnia*; ale czy to jest tak łatwe? Nie, — owszem św. Augustyn mówi, że walki o zachowanie czystości należą do najuporczywszych i że w nich częste zdarzają się klęski. Cóż tedy czynić, aby zawsze zwyciężać? Trzymać się Pana Boga i ufać w Bogu, a przytem używać broni odpornej i zaczepnej.

Mianowicie odbywać co rano medytację, co wieczór rachunek sumienia, modlić się gorąco, zwłaszcza po Mszy św. do Serca Jezusowego: *Ne permittas, o Jesu, me separari a Te*, polecać się codziennie Królowej Dziewic, św. Józefowi, swojemu Patronowi i Aniołowi Stróżowi, wreszcie spowiadać się często, czyli żyć pobożnie.

Czuwać dalej nad okiem, aby się nie wpatrywało w kobiety, ani spoglądać na nieskromne obrazy i ryciny; czuwać nad zmysłem dotykania, aby zachować wielką wstydlivość przy ubieraniu się, w spoczynku, w kąpieli itp.; czuwać nad wyobraźnią, aby nie bawić

¹⁾ Por. *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 70 sq.

się niebezpiecznemi wspomnieniami, czy marzeniami, i nie czytywać romansowych powieści; czuwać nad sercem, by się nie przywiązać zmysłowo do żadnej kobiety, a nawet zachować należyłą ostrożność względem młodych penitentek, choćby zakonnic i niedopuszczać do jakiegos nieporządnego przywiązania, aczby miało pokost duchowny, pamiętając na tę przestrogę: *quo sanctiores fuerint, eo magis alliciunt.*

Życ wstrzemięźliwie, a szczególnie unikać sutyh biesiad i napojów alkoholowych, krew rozpalających, jak niemniej miękkości i próżnowania.

Nie trzymać w domu, — jeżeli ktoś jest pastierzem, — jako zarządczyni, czy służącej, kobiety młodej i przystojnej, albo co gorsza, lekkiej czy mającej poszarpaną już cnotę i sławę, ani pozwalać, aby taka kobieta usługiwała do stołu, lub w sypialni, jak to w wielu dyecezyach wyraźnie zakazano; bo choćby nie było niebezpieczeństwa dla pasterza (ale jest ono zawsze), to jednak ludzie świeccy, którzy folgując często rozpuście, nie chcą wierzyć w powściągliwość kapłańską, wpadną łatwo na krzywdzące podejrzenia i robić będą złośliwe uwagi.

Nie bywać — krom duchownych potrzeb — w takich domach, gdzie są młode panny, albo gdzie gospodynią jest młoda wdowa, czy rozwódka, pragnąca zwykle pociechy i współczucia. Przedewszystkiem strzedz się panien przekwitłych, a do tego kochliwych, rozmarzonych, zawiedzionych w miłości, albo szukających ciągle swojego ideału; najgorsze zaś są tu hysterzki, bo one najmocniej lgną do młodych księży i starają się trafić do nich przez konfesyonał.

W razie napaści ze strony kobiety, — bo i to często się zdarza, — odeprzeć ją siłą, jak to uczynił św. Franciszek Salezy i inni; a jeżeliby pokusa działała przymilajaco, czempředzej uciekać.

Jeżeli ciało się burzy, ścisnąć je, jak niesfornego rumaka, wędzidłem umartwienia, w postaci postu, dyscypliny, snu na twardym łożu itp.; wiele też tu pomaga ciągła praca, tak duchowna, jak fizyczna, by krnąbrny „osiołek“ szedł dopiero wtedy na spoczynek, gdy już jest dobrze zmęczony.

Jeżeli szpetne wyobrażenie się nasuwa, odrzucać je natychmiast, by duszy nie popłamiło, a przytem wspominać na swe powołanie, na miłość Jezusową, na śmierć i piekło; przedewszystkiem zaś tulić się do stóp Pana utajonego i wołać: Słodkie Serce Jezusa, bądź moim ratunkiem, ¹⁾ jakoteż pod opiekę Królowej dziewic, św. Józefa i Anioła Stróża.

Czy trzymasz się, kapłanie, tych przestróg i gotów jesteś za przykładem św. Kazimierza raczej życie utracić, niż na czystości szwank ponieść, — *potius mori, quam foedari?*

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXI.

Roztropność i prostota święta.

Powiedział Zbawiciel: *Bądźcie mądrymi jako węże* (Mat. X, 16); to znaczy według Ojców Kościoła, jak wąż w niebezpieczeństwie chowa przedewszystkiem swoją głowę, tak chrześcijanin winien strzedz duszy swojej i jej skarbów, zwłaszcza miłości Bożej, aby na niej szkody nie poniósł. Pomaga w tej sprawie wielce roztropność święta, bo ona to uczy, jaką drogę obrać w życiu i jak iść nią bezpiecznie. — jak ubiegać się

¹⁾ Czyt. także: *Rozmyślania o życiu kapłańskim*, Część II. Rozm. XXXVIII — XLI i Rozmyślanie XIX z tomu III-go tego dzieła.

za dobrem, a jak unikać złego, — jak starać się o cnoty, by nie zgrzeszyć ni brakiem ni przesadą, — jak wyznaczyć sobie modlitwy, posty, jałmużny i praktyki pobożne. W szczególności roztropność wskazuje kapłanowi *in cura animarum*, co wynosić na ambonę, jak postępować z penitentami, jak upominać błądzących, jak wprowadzać bractwa i stowarzyszenia, jakich trzymać się zasad w stosunku do domowników, do parafian, do władz, do polityki itp. Gdzie jest roztropność, tam panuje porządek i harmonia; gdzie jej nie ma, tam jest nieład i zamieszanie.

Wpatrując się w Chrystusa Pana, który we wszystkich swoich mowach i czynach iście Boską jaśniał roztropnością, staraj się, kapłanie, o tę cnotę, byle prawdziwą; pamiętaj bowiem, że jest roztropność święta, która pochodzi z daru Ducha Świętego, na wszystko okiem wiary patrzy, we wszystkim do woli Bożej się stosuje i według św. Tomasza z Akw. jest miłością tego, co do Boga prowadzi; — ale jest także roztropność fałszywa, światową albo cielesną zwana, która złe ma cele i złe środki, albo do celów dobrych złych używa środków, albo dobrymi środkami cele złe chce osiągnąć. Mistrzem tej roztropności jest szatan; on też w swojej szkole naucza synów tego świata, którzy według Chrystusa Pana, są roztrośniejsi od synów światłości, w rodzaju swoim. Rzeczywiście, ile to sprytu i energii okazują dziś ludzie źli, tacy n. p. masoni, wolnomyślni, radykalni itp. iżby ludziom odebrać wiarę i okuć Kościół w kajdany. Natomiast, jakże wielką jest nieroztropność wielu chrześcijan, czasem nawet kapłanów, gdy idzie o ich własne zbawienie i o sprawę Bożą!

Ty, kapłanie, staraj się o roztropność świętą; stąd módl się o nią do Ducha Świętego, za przyczyną Matki Dobrej Rady; panuj nad żądzami i nad „waryatką domową“, czyli nad wyobraźnią, — nie rób nic bez za-

stanowienia się, a w wątpliwości radź się ludzi starszych i duchem Bożym przejętych, zwłaszcza swego spowiednika, czy też swego arcypasterza.

Czy tak czynisz?

Chrystus Pan nakazał, abyśmy byli roztroprnymi jak węże, ale zarazem *prostymi jako gołębie* (Mat. X, 16); On też przyodziął się i tą cnotą, jakby szatą nową, której pierwiej nie ceniono; a objawiło się to symbolicznie, przy Jego chrzcie, gdy Duch Św. zstąpił na Niego w postaci gołębia.

Prostota, według św. Franciszka Salezego, jest to cnota, która prostą drogą idzie do prawdy, do obowiązku i do Boga¹⁾

Jakież są jej objawy? Oto dusza prosta nie jest obłudną, ani dwulicową lub nieszczerą, — nie mówi nigdy kłamstwa, ni słów dwuznacznych, lub wyrachowanych na to, by obudzić cześć czy podziw, — nie chce nikogo oszukiwać, ni w błąd wprowadzać, a stąd nie używa podstępów, ni pochlebstw, ni fortelów, — nikogo nie podejrzewa, ani sądzi złośliwie, ale stara się w bliźnim widzieć to, co on ma dobrego, — nie jest wyrachowaną i nie świadczy w tym celu usług, by zniewolić bliźniego do wzajemności, a tem mniej, by go wyzyskać dla samolubnych zamiarów, — brzydzi się też udaną grzecznością, która nieraz niechęć lub obojętność pokrywa pięknymi słowami, jakoteż ulubioną w czasach naszych polityką, która twierdzi, że na to daną jest mowa, by zataić myśli.

Wreszcie, dusza prosta strzeże się wszelkiego udawania, przesady, zbytku, afektacyi, nienaturalności, uganiania się za wyłączością i rzeczami nadzwyczajnymi, — nie zmienia się, jak księżyc, — nie przywdziewa maski, ale zawsze i wszędzie jest taką samą,

¹⁾ Por. tegoż autora *Życie duchowne* i t. d. Tom II. Rozdz. XXI, VI.

— nie mówi o sobie z pochwałą i nie upokarza się w tym celu, by ją inni wywyższali, — jeżeli coś czyni dobrego, nie ogląda się na ludzi, — jeżeli jakiś błąd popełni, nie wymawia się, ani składa winy na drugich, — względem spowiednika jest przejrzystą, jak kryształ, a przestrogi jego przyjmuje z ufnością, — względem przełożonych jest w sercu i na zewnątrz zupełnie uległą.

Takiej cnoty żąda Zbawiciel od sług swoich, bo wszakże On sam rzekł do uczniów, wskazując na małe dzieciątko: *Zaprawdę, powiadam wam: jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, nie wniejdziecie do królestwa niebieskiego* (Mat. XIII, 3).

Taką cnotę spotykamy u Świętych, ale dziś jest ona dosyć rzadką; natomiast sprawdzają się te słowa św. Grzegorza W.: „Świat wyśmiewa się z prostoty sprawiedliwego, bo mądrością u świata jest serce podstępami pokrywać, myśl słowami zasłaniać, fałsz jako prawdę przedstawiać“. (*Lib. X. C. 16. in c. 12 Job.*). Trafiają się i tacy, którzy w obłudzie naśladowają przewrotnych faryzeuszów.

Lecz ty, kapłanie, staraj się o cnotę prostoty, a stąd walcz z przeciwnemi jej wadami i módl się: Daj mi, Panie, serce czyste i ducha prawego.

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienie. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XII.

Miłosierdzie, a szczególnie dawanie jałmużny.

Słusznie powiedzieć można, że Pan Jezus stał się miłosierdziem dla ludzi nędznych, bo Chlebem żywota dla głodnych, Źródłem łaski dla spragnionych, Świa-

nością dla ciemnych, Lekarzem dla chorych, Pocieszycielem dla strapionych, Pasterzem dla zbłąkanych, Wybawcą dla więźniów, — słowem, wszystkim dla wszystkich. Za życia ziemskiego karmił głodnych, uzdrawiał niemocnych, uczył nieumiejętnych, błogosławił dzieci, cieszył cierpiących, oczyszczał grzeszników, wskrzeszał umarłych; a do wszystkich z niewysłowioną miłością się odzywał: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* (Mat. XI, 28). On też sam powiedział: *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje* (Jan XV, 13); a tymczasem On większą miłość okazał, bo umarł za nieprzyjaciół swoje i wszystką krew za nich przelał.

Słusznie zatem Pan żąda od ludzi miłosierdzia dla bliźnich i rozkazuje: *Bądźcie miłosierni jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest*, (Mat. VI, 36). Mianowicie żąda jałmużny, mówiąc: *Czyńcie sobie mieszki, które nie wietrzeją, skarb nieustający w niebiesiech, gdzie się złodziej nie przybliża ani mól psuje* (Łuk. XII, 33). *Skarbcie sobie skarby z mamony niesprawiedliwości* (Mat. VI, 20) *i czyńcie sobie z niej przyjaciół, aby gdy ustaniecie* (to jest, pomrzecie) *przyjęli was do wiecznych przybytków* (Łuk. XVI, 9); aby zaś ludzi do tem większej litości nad ubogimi pobudzić, miłościwie obiecuje: *Dawajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsnioną i opływającą dadzą na łono wasze* (Łuk. VI, 38).

Nadto Pan sam zapewnia, że *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. V, 7) i że cokolwiek byśmy uczynili jednemu z najmniejszych, Jemu samemu czynimy (Mat. XXV, 40); a więc On sam przyjmuje niejako postać ubogiego, czy chorego i żebrze naszej litości.

Wreszcie na sądzie ostatecznym wymierzy tym, którzy mając czyste serca, spełniali za życia uczynki

miłosierdzia, nagrodę wiekuistą w niebie; podczas gdy nielitościwych, którzy bez pokuty z tego świata zesłi, wtrąci w ogień wieczny (Mat. XXV).

Zapewne, kapłanie, zechcesz słuchać Boskiego Mistrza i zarobić sobie na niebo; stąd nie zbieraj grosza, ale dziel się nim z ubogimi, mając na pamięci takiego św. Jana Kantego, który zdejmował swe obuwie na ulicy i dawał je ubogim, albo takiego św. Kajetana, który wziął sobie za zadanie życia: „Póty będę dawał jałmużnę aż tak ubogim się stanę, że po śmierci nie będzie mię za co pochować“.

Jeżeli jesteś pasterzem, z jałmużną dla ciała łącz jałmużnę dla duszy, czyli troskaj się także o zbawienie ubogich; bezdomnych, opuszczonych i kaleki umieszczonej w przytuliskach; sieroty oddawaj do zakładów pod sterem zakonnicy czy osób pobożnych, któreby im zastąpiły ojca i matkę; ubogich, wstydzących się żebrać, a zwłaszcza chorych ojców, lub chore matki rodziny odwiedzaj w ich domach, czyto sam czy przez członków towarzystwa św. Wincentego a Paulo, lub innego dobroczynnego stowarzyszenia¹⁾. Czy tak czynisz, a przynajmniej tak czynić pragniesz?

Pamiętaj atoli, abyś wszelki uczynek miłosierny spełniał, a szczególnie dawał jałmużnę, z czystej pobudki, to jest nie z żądzy próżnej chwały, nie z przyrodzonej czułości, nie w celu oddalenia natrętnego żebraka, ale z miłości ku Chrystusowi Panu, który w ubogim wyciąga do ciebie rękę, — abyś dawał cierpliwie i wytrwale, nie zrażając się tem, że ten lub ów nadużywa jałmużny, — abyś dawał za życia, bo nie wielką zasługę przynosi rozdać to, czego już zatrzymać nie można. Czy masz podobnego ducha miłosierdzia?

¹⁾ Obszerniej o tem w dziełach p. t. *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 378. sq. i *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele katolickim*. Kraków 1916.

*Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia
Komunia duchowna jako przygotowanie się do
Mszy św.*

ROZMYŚLANIE XXIII.

Upomnienie braterskie.

Chrystus Pan przyszedł na ziemię szukać owiec zgubionych; On też gorąco pragnie, aby ludzie, a zwłaszcza Jego słudzy, spełniali życzenie najlitościwszego Jego Serca i według sił ratowali grzeszników, używając do tego jużto modlitwy, już dobrego przykładu, już pokuty, już pracy apostołskiej na ambonie i w konfesyonale, już upomnienia braterskiego.

Upominać błędzących jest obowiązkiem ścisłym rodziców, przełożonych i pasterzy, dlatego że oni mają czuwać nad życiem swoich podwładnych czy swoich owieczek i składać przed Bogiem rachunek za ich dusze ¹⁾. Biada pasterzom, jeżeli powodując się grzeszną pobłażliwością, zamykają oczy na grzechy owieczek, bo tym sposobem sprzeniewierają się Bogu i ludziom; toteż ludzie będą im kiedyś złorzeczyć na sądzie, Bóg zaś ukarze ich, jak ukarał Helego za grzeszne pobłażanie synom. Od tego obowiązku tylko w tych razach wolnym jest pasterz, jeżeli upadek jest wcale lekki i nieszkodliwy, — jeżeli błędzący już się poprawił i niema obawy, by wrócił do grzechu, — jeżeli pora jest niestosowna, — jeżeli niema nadziei, że błędzący przyjmie upomnienie i z niego skorzysta, ale owszem lękać się trzeba, że się jeszcze oburzy i w złem utwierdzi.

A jakże spełniać ten obowiązek?

Posłuchaj samego Zbawiciela: *Jeśli by zgrzeszy*

¹⁾ Por. *Życie duchowne* itd. Tom I, XVII, IV, 9).

przeciwko tobie brat twój (i w ogóle dopuścił się ciężkiego wykroczenia), idź a karz (to jest upominaj) go między tobą a onym samym (to jest, w cztery oczy, aby go nie zawstydzić przed drugimi i nie odbierać mu dobrego imienia). Jeśli cię usłucha, pozyskasz (dla Boga) brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściach dwu albo trzech świadków stało wszelkie słowo (a tak mają postępować przedewszystkiem ludzie świeccy) A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi (to jest, władzom duchownym). A jeśliby Kościoła nie usłuchał niech ci będzie jako poganin i celnik (Mat. XVIII, 15-16) (czyli ma być wykluczony z Kościoła, by się poprawił; jakto uczynił już Paweł św. z kazirodcą w Koryncie).

Kiedyindziej każe Zbawiciel zważać na to, czego uczy Duch Św., czyli Duch prawdy, Duch miłości, Duch cichości i pokory.

Niechże i tobą, kapłanie, kieruje w upominaniu Duch Święty; a stąd mieć zawsze dobrą pobudkę, tą zaś niech będzie chwała Boża i uświęcenie bliźniego, a nie żądza zaspokojenia swego gniewu, wywarcia swej zemsty, lub okazania swej wyższości.

W upominaniu strzeż się gwałtowności, goryczy, przekąsu i szyderstwa, bo gorliwość z rozjątrzonego serca płynąca, a w słowach ostra i obrażająca, raczej burzy niż buduje; słusznie też powiedziano, że więcej się much łapie na kroplę miodu, niż na beczkę octu i że nikt nie gasi ognia ogniem. Przeciwnie, miłość spokojna i litująca się nad grzesznikiem acz nienawidząca grzechu, trafia do serca, kruszy je i nawraca; miejże tedy ten zwyczaj, by upomnienie zaprawiać słodyczą, jak lekarstwa gorzkie osładzają miodem.

Kieruj się także roztropnością, by upominać o błędy prawdziwe, a nie urojone lub fałszywie doniesione, o błędy ważne, a nie o jakieś drobnostki, — upominać w czasie stosownym, a nie wtenczas, gdy ty

jesteś rozdrażniony, albo gdy u błędzącego namiętność jest rozogniona, — ani zbyt często, ani w liczniejszym towarzystwie.

Jeżeli upomnienie jest konieczne, nie lękaj się przykrości, jaka stąd może cię spotkać, ani się zrażaj chwilowem niepowodzeniem, ale pukaj częściej do drzwi serca, bo i z nami Pan tak czyni.

Czy trzymasz się tych przestróg?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXIV.

Cena duszy i praca nad jej zbawieniem.

Z objawienia Bożego wiemy, że człowiek ma duszę nieśmiertelną, którą Bóg na obraz i podobieństwo swoje stworzył, wielkimi darami uposażył i mało comniejszą od Aniołów uczynił, a której przeznaczeniem jest służyć Bogu wiernie za życia, aby się połączyć z Bogiem na wieki; czyli zbawienie duszy jest pierwszym i najważniejszym zadaniem człowieka. Aby człowiek mógł to zadanie nawet po grzechu pierwotnem spełnić, Bóg Ojciec posyła na świat Syna swego Jednorodzonego, który przyjąwszy na siebie postać sługi, ogłasza, że przyszedł zbawić dusze ludzkie, — dla nich też zostawił swoją naukę, swą łaskę, swój Kościół, dla nich umarł na krzyżu, a więc dusze więcej cenił, aniżeli Krew swoją. Mówią nawet Święci, że gdyby na ziemi jedna tylko była dusza, i to najlichszego człowieka, to jednak godną dla miłości Syna Bożego byłoby rzeczą przyjąć dla niej ciało ludzkie i życie swe za nią położyć. Słusznie zatem mawiał św. Augustyn: „Skorom się nauczył, że dusza moja jest odkupiona Krwią Boga wcielonego, mocnom postanowił strzedz jej pilnie, bym

jej za grzech nigdy czartu nie sprzedał". Tymczasem widzimy, że na świecie, jakby na targowicy, pełno jest ludzi, którzy swe dusze sprzedają czartu za chwilowe zadowolenie jakiejś żądzy. Daremnie ostrzega Zbawiciel: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?* (Mat. XVI, 26); bo oto wielu ludzi nie za świat ale za jakąś lichą frazkę oddaje swą duszę. O jakże wielką jest ich ślepota!

Jak dusza ludzka drogą jest Zbawicielowi, sam to objawił, gdy gorszyicielom dusz zagroził strasznem biada i dodał, że *ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński na szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* (Mat. XVIII, 6) Czy i ty, kapłanie, tak cenisz duszę własną i dusze ludzkie?

Dla zbawienia duszy trzeba pracować usilnie, i przed innemi sprawami, bo mówi Chrystus: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* (Mat. XI, 12), i znowu: *Szukajcież najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane* (Mat. VI, 33); a nawet upomina: *Jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją; lepiej jest tobie wnieść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce, iść do piekła w ogień nieugaszony* (Mar. IX, 42).

Według słów Zbawiciela, królestwo niebieskie to jakby skarb ukryty, jakby perła drogocenna, jakby żniwo obfite, jakby walka o wieniec zwycięstwa; potrzeba zatem wytężenia sił i pracy wytrwałej, aby je odzierżyć.

Tymczasem ludzie z całą usilnością szukają chleba, majątku, sławy, rozkoszy, a o zbawienie duszy wcale nie dbają, albo mało dbają.

A ty, kapłanie, jak się troskasz o swoją duszę i o te dusze, które twojej pieczy zostały powierzone?

Dla zbawienia duszy trzeba pracować z bojaźnią i drżeniem, bo tak każe Apostoł i tak sam czynił, wszakże sam o sobie mówi: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* (I Kor. IX, 27). Oto trwoży się Apostoł, naczynie wybrane i gorący miłośnik Chrystusa, i to wtenczas, gdy słowo Boże głosi, gdy wiarę rozszerza, gdy wiele cierpi dla Imienia Jezusowego, gdy bywa porywany do trzeciego nieba. Trwożą się też o swe zbawienie wielcy Święci; a gdybyśmy spytali, dlaczego wielu z nich opuściwszy bogactwa i pociechy świata, zamknęło się w pustelniach lub klasztorach, odpowiedzieliby: By nie zginać na wieki, bo nam tkwiły w pamięci słowa Zbawiciela: *O jakoż ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota! Wchodźcie przez ciasną bramę.* (Mat. VIII, 14, 13). Tymczasem wielu ludzi ani myśli o swoim zbawieniu, a natomiast ciśnie się przez szeroką bramę, *drogą przestronną, która wiedzie na zatracenie.*

A jakąż drogą idziesz ty, kapłanie? Czy drogą zaparcia się, pracy i walki, czy też drogą zniewieściałości, lenistwa, i sromotnej niewoli? Czego ty szukasz na ziemi i dla kogo pracujesz, — czy dla Boga tylko, czy dla siebie bez Boga i dla świata? Skoro Apostołowie usłyszeli, że jeden z nich ma zdradzić Boskiego Mistrza, zaraz strwożeni pytali się: Czy ja Panie? a ty, kapłanie, słysząc Pana zapowiadającego, że wielu jest wezwanych, ale mało wybranych, czy nie zapytasz się: Będę ci ja z liczby wybranych?

O Jezu, nie daj, abym został odrzucony, ale spraw, abym tak żył, iżbym się dostał do nieba.

Rachunek sumienia. — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna, jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXV.

Wierność w małych rzeczach.

O Chrystusie Panu powiedziały rzesze, że On wszystko dobrze uczynił, i słusznie, bo wszystko, co od Niego pochodziło, miało cechę najwyższej doskonałości. Podobnie od sług swoich żąda Zbawiciel, aby byli doskonałymi, jako Ojciec Niebieski doskonałym jest, — tej zaś doskonałości starali się nabyć przez wierność w małych rzeczach.

Dlaczegoż to? Dlatego, że od tej wierności zależy najprzód chwała Boża. W stosunku do Boga to tylko jest wielkiem, w czym jest wola Boża, choćby było czemś przez się małym; jeżeli tedy współdziałając z łaską, to tak spełniamy, jak Pan Bóg wymaga, wielkich rzeczy dokonujemy i wielką chwałę Bogu oddajemy. Nie darmo też wzywa św. Apostoł: *Wszystko a więc i sprawy najdrobniejsze — ku chwale Bożej czyńcie* (I. Kor. X, 31).

Ta wierność jest dla nas wielce korzystną. Świętość nasza nie zależy od tego, co czynimy, ale jak czynimy, tak, iż jeden akt, dobrze spełniony, więcej nas uświęca, niż tysiąc aktów niedbałych. Nadto taki akt więcej nas wzbogaca, niż wszystkie skarby ziemi, bo pomnaża w nas miłość Bożą, czyli łaskę poświęcającą, powiększa siły i łatwość w dobrem i ozdabia koronę naszą, jednając nam nowy stopień chwały; co Pan wyraził w tych słowach: *Dobrzeć słuگو dobry i wierny; gdyżeś był wiernym nad małym, nad wielem cię postanowie, wniǳ do wesela Pana twego* (Mat. XXV, 23).

Niestety, nie wszyscy są takimi sługami, a wierność w małych rzeczach nie jest tak częstą, jak Pan tego pragnie. Przeciwnie, kto odbywa codzienny rachunek sumienia, zawsze sobie coś musi wyrzucać.

Ty, kapłanie, chcesz zapewne być sługą wiernym i dobrym; starajże się spełnić wszystko doskonale, czego i Bóg od ciebie wymaga, — a więc najprzód obowiązki kapłańskie i praktyki duchowne (jak modlitwę brewiarza, rozmyślanie, Mszę św., rachunek sumienia, spowiedź, nawiedzanie Przen. Sakramentu itp.), — powtóre obowiązki zawodowe n. p. katechety, pasterza lub pomocnika tegoż, itp., i to wszystkie bez wyjątku, — wreszcie wszystkie sprawy pospolite. Czy możesz to o sobie powiedzieć?

A jak wszystko spełniać?

Przedewszystkiem staraj się być zawsze w stanie łaski, aby uczynki twoje były zasługującymi na żywot wieczny, czyli bądź latoroślą zieloną i płodną, tkwiącą nieprzerwanie w winnej macicy, — w Chrystusie. (Jan XV, 5). Strzeż się atoli i grzechów powszednich, rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianych, bo cię ostrzega Duch Św.: „*Kto gardzi małemi rzeczami, pomалу upadnie*“ (Ekli. XIX, 1).

Proś ciągle o łaskę posiłkową i wiernie z nią współdziałaj, aby ona była źródłem wszystkich twoich czynności, ty zaś jej pomocnikiem. Żyj przytem z wiary, czyli sądz, pragnij, mów, działaj, cierp według wiary, unikając tego zimnego i jałowego naturalizmu w rzeczach Bożych, co ostudza gorliwość świętą i sprawia, że nawet wytężona praca mało przynosi Bogu chwały, a ludziom pożytku.

Cokolwiek czynisz, czyń z czystej pobudki, a więc nie dla próżnej chwały, czy dla własnej korzyści, lub pociechy, ale dla uwielbienia Boga przez uświęcenie dusz; stąd staraj się wszystko czynić z miłości ku Panu Bogu i w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem.

Pamiętaj, że według słów Zbawiciela pobudka jest tem dla czynności, czem oko dla ciała, tak że jeżeli oko czynności jest *szczerze*, *wszystko jej ciało światłe będzie* (Mat. VI, 22). Na tej podstawie powiedział

Pan o ubogiej wdowie, co wrzuciła do skarbony dwa drobne pieniążki, że więcej włożyła, aniżeli wszyscy inni, przeto że najlepszą miała pobudkę. Św. Bernard będąc raz w chórze, widział Anioła spisującego na kartce zasługi modlących się zakonników, — jednych za usługi zapisywał złotem, innych atramentem, innych wodą, niektórych zaś zupełnie pomijał. A twoje zasługi czem Anioł Stróż zapisuje?

Jeżeli czynność na wewnątrz jest dobrą, spełnij ją doskonale na zewnątrz, jako nas upomina Zbawiciel: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. V, 16).

W działaniu strzeż się hałasu, ostentacyi, gorączki, niepokoju i pośpiechu, bo słusznie powiedział św. Franciszek Salezy, iż pośpiech jest głównym wrogiem pobożności, przeto że się nie chce przyłożyć do modlitwy, czy do czynności i robi wszystko niedokładnie. Lecz z drugiej strony unikaj lenistwa, ospałości, zniechęcenia się i odkładania tego na później, co w tej chwili masz zrobić. Niech zarazem sprawami twojami kieruje roztropność i panuje w nich ład święty.

Każdą czynność złóż Pana Bogu w ofierze i miej zwyczaj ofiarowania codziennie rano wszystkich swoich myśli, uczuć, słów, czynów i cierpień Najśw. Sercu Jezusowemu przez niepokalane ręce Bogarodzicy. Polecam ci tu umowę, jaką co tydzień zawierał z Bogiem św. Klemens Marya Hofbauer: „Stwórczo, Panie i Boże mój, Ty widzisz moje życzenia, i moje pragnienia nie są przed Tobą ukryte. Lecz ponieważ potrzeby tego życia nie dopuszczają, aby moje myśli wciąż ku Tobie były zwrócone, w następującą ugodę z Tobą wchodzę, pragnąc, aby mię obowiązywała przez cały tydzień; 1). Ile razy wzniosę oczy ku niebu, tyle razy radbym uczcić i błogosławić Twoje doskonałości, wszechmoc, mądrość i sprawiedliwość Twoją — 2). Ile razy

mgnę okiem, tyle razy radbym chwalić wszystkie uczynki i dzieła Syna Twojego Jednorodzonego i wszystkich świętych i sprawiedliwych, już spełnione lub mające się spełnić na chwałę Twoją, w której najusilniej pragnę mieć udział. 3). Ile razy oddychać będę, tyle razy radbym ofiarować Tobie życie, mękę i krew Odkupiciela naszego Pana Jezusa, wraz z zasługami wszystkich Świętych, za zbawienie całego świata i na zadosyćuczynienie za wszystkie grzechy. 4). Ile razy serce moje uderzy, tyle razy radbym potępić i znienawidzić wszelki i każdy grzech, czy to mój czy to innych ludzi, popełniony od początku świata, przeciwko chwale Najświętszego Imienia Twego, które to życzenie jak najchętniej chciałbym wykonać, choćby i krwi mojej przelaniem. 5) Ile razy ruszę ręką albo nogą, tyle razy radbym poddać się zupełnie Twojej Przenajświętszej Woli, tego jedynie pragnąc, aby wszystko według niej się działo. Ażeby ta pięcioraka ugoda nigdy nie była naruszona, potwierdzam i pieczętuję ją pięcioma Ranami Pana Jezusa i mam silną wolę potwierdzać ją zawsze, nawet gdy o niej myśleć nie będę — Amen“.

Życie czynne łącz z bogomyślnem, stąd i podczas czynności wznosź serce swoje aktami strzelistymi do Boga, naśladując Najśw. Pannę która jednej ręki używała do pracy, a drugą trzymała Dzieciątko Jezus.

Po każdym uczynku, dobrze spełnionym, podziękuj Bogu za Jego łaskę, ale zarazem upokórz się z powodu swoich niedoskonałości.

Czy tak spełniasz wszystkie swoje czynności? A może w nich jest wiele niewierności, lenistwa i próżności, tak że musisz wołać z Prorokiem: *Nie wchodź Panie, do sądu ze sługą Twoim, bo się nie usprawiedliwi przed Tobą żaden żywiący* (Po. 142, 2).

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXVI.

Ufność w Opatrzności Boskiej.

Chrystus Pan poddał się jak najdoskonalej woli Ojca swego, ale też całkowicie zaufał Jego miłości, jako przepowiedział przez Proroka: *Od żywota matki mojej Tyś jest Bogiem moim* (Ps. XXI, 11), *w ręku Twoich losy moje* (Ps. XXX, 16), i jak sam głośno wyznał, mianowicie przed wskrzeszeniem Łazarza: *Jam wiedział, że mię zawsze wysłuchiwasz* (Jan. XI, 42), albo przy ostatniej wieczerzy: *Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest* (Jan. XVI).

Co do ludzi, Chrystus Pan nie zganił zgodnej z wolą Bożą pracy dla utrzymania siebie i rodziny, bo wszakże sam pracował rękami przy warsztacie rzemieślniczym, a jako Nauczyciel skarcił próżniaków w przypowieści o robotnikach w winnicy, i modlić się kazał o chleb powszedni. Potępił tylko nieumiarkowane i nieporządne ubieganie się o dobra doczesne, jakoteż pochodzący stąd niepokój i pogańską iście nieufność w Opatrzności Bożej. *Nie troszczcie się (zbytecznie) mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają... Nie troszczcie się (tak iżbyście pokój wewnętrzny tracili) o jutrze; albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie, dosyć ci ma dzień nędzy swojej* (Mat. VI, 31, 34). Natomiast Pan nakazuje: *Szukajcie królestwa Bożego (to jest, zbawienia duszy) i sprawiedliwości jego (czyli cnót dusz uświęcających) a, to wszystko (pokarm, odzież itp.) będzie wam przydane* (Mat. VI, 33). Czy ty, kapłanie, słuchasz tu doskonale Mistrza Boskiego?

Zachętę do ufności w Bogu opiera Zbawiciel na tem, że Ojciec Niebieski wie, czego potrzebujemy

i co nam na dobre posłuży, że o nas więcej nierównie dba, aniżeli o inne stworzenia, i że nas nieskończenie doskonalej miłuje, aniżeli ojciec ziemski swe dzieci. O jakże pocieszające są te słowa: *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; ażażcie wy niedaleko i ważniejsi niż one?* (Mat. VI, 26—27).

Któryż z was ojca prosi o chleb, iżali mu da kamień? albo o rybę, iżali miasto ryby poda mu węża? (Łuk. XI, 11). *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał.* (Jan III, 16).

Opierając się na wszechmocy i dobroci Bożej, ufaj, kapłanie, we wszystkim i przez całe życie, tuląc się zawsze do tego Serca, które jest „stolicą miłosierdzia“ i z którego ciągle wychodzi ten głos: „Pójdźcie do mnie wszyscy“.

Ufaj w modlitwach swoich, że cię Bóg wysłucha, jeżeli prosić będziesz w imię Jezusowe, to jest, o to, czego Bóg dla ciebie chce, i tak jak Bóg chce.

Ufaj w potrzebach ziemskich, że cię Bóg nie opuści, bo On jest ci ojcem i matką, a przez Pioroka zapewnia, że *choćby matka o tobie zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie* (Izaj. XLIX, 15). Niech ci w takich chwilach przypomina się św. Alfons Liguori, pukający do tubernakulum i mówiący: „Panie mój i Boże, ja wiem, że ty tu jesteś; oto my nie mamy chleba“.

Ufaj w chorobie, że ci Pan ulży, albo da cierpliwość, śmierć szczęśliwą i koronę chwały.

Ufaj w pokusach, że Bóg sam pospieszy ci na pomoc, jeżeli walcząc mężnie, pod Jego opiekę się uciekniesz; bo wszakże mamy obietnicę, że *nie zgrzeszą wszyscy, którzy w Nim nadzieję mają.* (Ps. XXXII, 18). Przedewszystkiem uciekaj się w pokusach do Tego, który w przybytku sakramentalnym jako Bóg miłości i pokoju czeka na Twe wezwanie.

Ufaj nawet wtenczas, gdybyś nieszczęściem w grzech upadł, że Pan ci przebaczy, jeżeli z żalem syna marnotrawnego do Jego stóp się rzucisz, a do tego o pośrednictwo Uciezki grzesznych poprosisz.

Ufaj w uciskach i prześladowaniach, że Pan cię umocni do poniesienia nawet męczeństwa dla Imienia Jego, a nieprzyjaciół twoich pohańbi.

Ufaj w pracach dla chwały Bożej i zbawienia dusz podjętych, że Pan cię wesprze i dzieła swego przez ciebie lub przez kogo innego dokona; stąd nie trać odwagi wobec przeszkód i nie zniechęcaj się z powodu niepowodzeń.

Pamiętaj atoli, abys w sprawach Bożych nie opierał się ani na siebie, ani na ludziach, ani na środkach ludzkich, ale tylko na Bogu; acz nie należy zaniedbywać tego, czego roztropność święta wymaga.

Ufaj przy śmierci, że cię Pan umocni Sakramentami swoimi, albo łaską wewnętrzną i opieką Najśw. Panny, gdyby śmierć była nagła, a odpuściwszy ci grzechy i złagodziwszy karę czyścową, otworzy przed tobą wrota niebieskie. Słowem, powtarzaj ciągle, aż do ostatniego tchu te słowa: Ufam w Tobie, o Panie, Miłości moja, i choćbyś mię zabił, ufać nie przestanę.

Z ufnością łącz pokój święty, który płynie z zupełnego poddania się woli Bożej, a nie wyklucza cierpienia i walki.

Jakże jest z twoją ufnością w Bogu? Czy jest ona nadprzyrodzona i silna, ale przytem połączona z pokorą i z bojaźnią świętą? Czy nie upadasz na duchu w ciężkich próbach życia, i nie zapominasz wtedy, że Bóg cię kocha i drogami nieraz „dziwnymi“ prowadzi do Siebie?

Rachunek sumienia. — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXVII.

Cierpliwość i miłość krzyża.

Na mocy osobowego zjednoczenia Człowieczeństwa Jezusowego z Bóstwem należała się Sercu Jezusowemu od pierwszej chwili ciągła chwała i radość; ponieważ jednak Zbawiciel przyjął na siebie wszystkie grzechy świata, by za nie sprawiedliwości Bożej zadośćuczynić, przeto przyjął także całą hańbę, jaka się za te grzechy ludziom należała, z hańbą zaś zawtydzenie wewnętrzne wobec Ojca Niebieskiego i wszelakie upokorzenie wobec ludzi. Zapowiedział to przez Proroka: *Cały dzień* (to jest, przez całe życie ziemskie) *wstyd przedemną jest* (Ps. XLIII, 16), — i znowu: *Widzieliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów* (Izaj. LIII, 3).

Nadto Pan Jezus, jako pokutnik za ludzkość całą, wpuścił do Serca swego żal za wszystkie jej grzechy i przyjął karę, jaką one ściągnęły, a stąd uczuł się wobec Ojca Niebieskiego *ubitym, uniżonym* i niejako opuszczonym, tak, że z tej boleści w Ogroju krwawy pot wylewał, na krzyżu zaś się żalił: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!* Przepowiedział to przez proroka: *Widzieliśmy męża boleści, bo On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze* (Izaj. LIII, 5).

Boleść Pana Jezusa z powodu męki ciała i udręczeń duszy była tak wielka, iż mógł się odezwać: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja* (Treny I, 12). Ta boleść była ustawiczną, przeto że Pan Jezus od pierwszej chwili Wcielenia był Zbawicielem i miał grzechy świata, wraz z należną im hańbą i karą, przed oczyma duszy. Do szczytu doszła ta boleść podczas męki; do niej zaś przyłączyły się cierpienia z po-

wodu przewidzianych zniewag i świętokradztw, jakie Pan Jezus miał ponieść w Tajemnicy Ołtarza.

A jakże On znosił te boleści? Oto najprzód gorąco ich pragnął, jako sam wyznał: *Mam być chrztem*, (krwi mojej) *ochrzczony, a jakom jest uciśniony aż się wykona* (Łuk, XII, 50 ; kiedy zaś się zjawily, przyjmował je z największą cierpliwością i najdoskonalszem męstwem, co się stało przykładem, zachętą i siłą dla wszystkich ludzi cierpiących, tak że On jest rzeczywiście Królem Męczenników.

Cierpliwości żąda Pan Jezus od wszystkich sług swoich, przeto że są Jego uczniami, a dziećmi grzesznego Adama i winowajcami wobec Boga ; krzyż zaś jest dla nich nie tylko różgą sprawiedliwości, ale także narzędziem miłosierdzia, koroną chwały, źródłem pociech i zasług.

Krzyż ma być szczególnie udziałem kapłanów, bo wszakże do nich to przedewszystkiem odzywa się Zbawiciel: *Jeśli kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie*. Toż każdy kapłan winien sobie uważać za chwałę i szczęście, jeżeli może cierpieć z Chrystusem i dla Chrystusa, a hasłem jego winny być słowa Apostoła: *Nie daj Boże, abym się chlubić miał jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Gal, VI). Pośród kapłanów zaś któż ma krzyż cięższy, jeżeli nie pasterz, którego życie, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, można nazwać ciągłym dźwiganiem krzyża.

Miłujże, kapłanie, krzyż swój, a że jesteś słabym i zbyt czułym dla siebie, przeto proś Pana o miłość krzyża. Zarazem patrz na Niego, jak On krzyż swój dźwiga i na krzyżu umiera, — patrz na Matkę Bolesną, idącą za Boskim Synem na Kalwaryę, — patrz na Męczenników, znoszących z radością najsroższe katusze, — patrz na Świętych, wołających z zapalem: Albo cierpieć albo umrzeć.

Mianowicie bądź cierpliwym w codziennych przykrościach, aby się nie skarżyć na trud, upał, zimno, bezsenność lub natręctwo ludzkie, ale przyjmować te małe krzyżyki w duchu pokory i ofiary.

Bądź cierpliwym w chorobie, zwłaszcza gdy nie masz zastępstwa w pracy, ni opieki, ni środków do leczenia się, a tu bóle przejmują. Jeżeli choroba jest niebezpieczną, pamiętaj, aby zaraz przyjąć Sakramenta św. i zrobić testament w duchu kapłańskim, a więc przede wszystkim *ad pias causas*. Jeżeli choroba jest długotrwałą, uważaj, aby z ciała nie przeniosła się do duszy; stąd strzeż się zniewieściałości, a z drugiej strony przyjmuj często Komunię św., jeżeli nie będziesz mógł odprawiać Mszy św.

Bądź cierpliwym w zawodach, gdy się praca twoja nie udaje, i w uciskach, gdy ludzie źli czyhają na twoją zgubę i rzucają na ciebie potwarz, a ty nie możesz się nawet bronić i nic ci nie pozostaje, jedno przebaczyć z serca i cierpieć. W takim razie przypomnij sobie słowa Zbawiciela: *Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwaj niż was nienawidział* (Jan XV, 18, 19). Ale *błogostawieni będziecie, gdy was będą nienawidzieć ludzie... Weselcie się dnia onego i radujcie się, bo oto zapłata wasza obfita jest w niebie* (Łuk. VI, 22—23).

Czy miłujesz, kapłanie, krzyże twoje, a przynajmniej czy je dźwigasz z poddaniem się woli Bożej i starasz się o to, aby ci Pan kiedyś powiedział: *Znam uczynki twoje i wiarę i miłość twoją i posługiwanie i cierpliwość twoją?* (Apok. II, 19).

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXVIII.

Męstwo i wytrwałość.

Chrystus Pan przeszedł przez życie ziemskie, *wszystkim dobrze czyniąc*; mimo to spotkał się z przeciwnieństwem i z prześladowaniem; bo ludzie źli, istni śludzy szatana, nietylko wbrew cudom nie uwierzyli w Jego Bóstwo i odrzucili Jego prawdę, łaskę i zakon, ale spiknęli się na Jego zgubę i nie spoczęli, aż Go wydali w ręce pogan, aby był ukrzyżowany. Chrystus Pan Boskiem swoim okiem przeglądał serca faryzeuszów i kapłanów żydowskich, ale się ich nie uląkł, ani przestał karcić ich przewrotności i obłądy; a jeżeli czasem usuwał się z przed ich oczu, to dlatego, że *nie przyszła jeszcze Jego godzina*, to jest, godzina odkupienia świata. Kiedy wreszcie zbliżyła się ta godzina, Zbawiciel nietylko przepowiedział po kilkakroć swoją mękę i śmierć, ale wjechał jakby Król tryumfujący do Jerozolimy, na znak, że się nie obawia nienawiści ludzkiej i nie ucieka przed śmiercią na krzyżu.

Takiem męstwem chciał również umocnić serca uczniów swoich, gdy mówił do nich: *Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą* (Jan. XV, 20); *na świecie ucisk mieć będziecie ale ufajcie, jam zwyciężył świat*, (Jan. XVI, 33), a więc i wy, wsparci moją siłą, zwyciężycie świat. Rzeczywiście jakże świetne zwycięstwa odnieśli Apostołowie i ich następcy czy pomocnicy tychże nad tylu prześladowcami! Jakże wielkim był tryumf tylu milionów Męczenników nad męczarnią i śmiercią!

Wszystkim wyznawcom swoim rozkazuje Pan: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* (Mat. X, 28); a te słowa

iluż z nich natchnęły męstwem do walki z ciałem, światem i czartem.

Męstwa potrzeba każdemu kapłanowi, bo jego życie ustawiczną jest walką, — ale najwięcej może pasterzowi dusz ¹⁾ — męstwa szczególnie w pracy nad uświęceniem własnem, gdy jakaś żądza silnie się budzi, — męstwa w obronie prawa Bożego i kościelnego, gdy ktoś żąda tego, co jest niegodziwe i zabronione, — męstwa na ambonie, aby przypominać wszystkim obowiązki i gromić jawne występki czy błędy oszczędzając błądzących, — męstwa w konfesyonale, aby odmawiać rozgrzeszenia niegodnym, aczby względ ludzki za nimi przemawiał, — męstwa w prowadzeniu parafii, aby strzedz od zgorszenia niewinnych, a natomiast w duchu Bożym upominać błądzących, aczby stali wysoko, — męstwa w towarzystwie, aby nie pozwolił ubliżać prawdzie Bożej, obrażać skromności, lub szarpać sławy ludzkiej, — męstwa w prześladowaniu, aby się nie lękał ludzi przewrotnych, ale był gotowym nawet życie swe położyć za prawdę i sprawiedliwość, a w chwili ucisku Kościoła stał niewzruszenie przy Ojcu św. i swoim biskupie.

Czy masz, kapłanie, takie męstwo?

Z męstwem trzeba połączyć wytrwałość, bo męstwo walczy, ale wytrwałość odbiera palmę zwycięstwa i koronę chwały, Bez wytrwałości nie można się zbawić, tak że według słów Zbawiciela ten tylko, *kto wytrwa aż do końca* (to jest, kto w łasce poświęcającej zejdzie z tego świata) *zbawion będzie* (Mat. X, 22); niepodobna też nabyć doskonałej cnoty, ani dokonać jakiegoś większego dzieła, przeto, że jedno i drugie usilnej i długiej pracy wymaga.

Niestety, taka wytrwałość nie u wszystkich kapłanów się spostrzega; przeciwnie o niejednym z nich trzeba powiedzieć: *initium ardet, medium tepet, finis*

¹⁾ Por. *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 50

fraget bo *coepit aedificare, et non potuit consumare*; a życie jego możnaby przyrównać do onego posagu Nabuhodonozorowego, którego głowa była ze złota, ramiona i piersi ze srebra, biodra z miedzi, golenie z żelaza, a nogi z gliny; to jest, jego uczynki są najprzód doskonale jak złoto, ale potem coraz więcej tracą na wartości, iż w końcu stają się gliną i błotem. Jakże jest teraz u ciebie?

A cóż czynić, aby nabyć wytrwałości?

Wysłużyć jej nie można, bo ona jest darem, a nie zapłatą, ale wybłagać ją można pokorną i ufną modlitwą, — bądź zatem wytrwałym w prośbach twoich; ponieważ zaś wytrwałość według Soboru trydenckiego, jest „łaską osobliwą“, czyli raczej łańcuchem łask, przeto temu łańcuchowi przeciwstawiaj łańcuch modlitw, ścieląc się ciągle przed stolicą łaski, czyli przed Sercem Jezusowem, za przyczyną Bogarodzicy Maryi. Korzystaj ze wszystkich łask Bożych i ze wszystkich praktyk pobożnych, bo ich zaniedbanie, czy liche spełnianie wiedzie prostą drogą do oziębłości i lenistwa duchownego. Pamiętaj że o tyle będziesz dobrym kapłanem, o ile zachowasz praktyki duchowne, ze seminaryum wyniesione, zwłaszcza codzienną medytację, częstą spowiedź, wieczorny rachunek sumienia i coroczne reko-lekcyę.

Z modlitwą i z praktykami kapłańskimi łącz ustawiczną pracę nad uświęceniem siebie, a jeżeli masz pieczę nad duszami, także nad uświęceniem dusz. Nie zadawalnij się tu czczemi zachciankami, „którymi piekło jest wybrukowane“, ani chwilowymi wysiłkami, bo cię ostrzega Zbawiciel: *Żaden, który rękę swoją przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego* (Łuk. IX, 62).

Nie dowierzaj też sobie i nie porzucaj bojaźni świętej, aczby ci się zdawało, że masz wiele zasług i żeś daleko postąpił w życiu duchownem, aby Bóg nie

ukarał twojej zarozumiałości. Niech ci stoją na pamięci Tertulian, Doellinger i inni, którzy po świetnych pracach dla Boga i Kościoła dopiero w późniejszym wieku stali się odstępcami, — albo ci dwaj kapłani, towarzysze męczennika japońskiego bł. Spinoli T. J., którzy wytrzymawszy trzyletnie nader srogie więzienie i przez kilka godzin na wolnym ogniu palenie, wyrzekli się na koniec zwycięstwa i Chrystusa, a wzgardzeni przez samychże katów i w ogień wrzuceni, pomarli zdrajcami, zamiast umrzeć męczennikami. Nie nadarmo ostrzega Apostoł: *Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* (I Kor. X, 12), a trafnie mówi pewien mistrz duchowny: „Choćbyś już jedną stopą był w niebie, jeszcze się nie ubezpieczaj, aby zły duch nie uchwycił cię za drugą i nie ściągnął do piekła“. ¹⁾

Z drugiej strony nie przestawaj ufać w Bogu, ani się zniechęcaj, choćby praca duchowna nad własną duszą czy nad innemi duszami szła upornie, bo Pan jest wspomóżycielem twoim, obrońcą twoim i pocieszycielem twoim; toż nie da ci zginąć, acz cię czasem próbuje i zasmuca. Staraj się tylko każdy dzień przeżyć dobrze, pamiętaj na śmierć i na sąd, tul się do Serca Jezusowego do Serca Bogarodzicy, a w pracach i uciskach przedstawiaj sobie, że niezadługo czeka cię wieniec niezwiędłej chwały. Czy niema w twojej duszy zniechęcenia i oziębłości?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

¹⁾ Por. *Życie duchowne itd.* Tom II, str. 252 (VII wyd).

ROZMYŚLANIE XXIX.

Błogosławieństwa Chrystusowe.

Mat. V, 3—12.

Chcąc zachęcić sługi swoje do zaparcia się, miłości krzyża i naśladowania cnót swoich, obiecał Pan Jezus obfite nagrody i błogosławieństwa, które i tobie, kapłanie, dostaną się w udziale, jeśli Panu twemu wiernym do końca będziesz.

Błogosławieni ubodzy duchem, tak mówi Zbawiciel w przeciwieństwie do świata, który tylko bogatych błogosławionymi nazywa. Ubogimi duchem są ubodzy z konieczności, którzy jak długo pracować mogą, ochotnie pracują, by siebie i swoich wyżywić, a gdy już siły styrali, z miłosierdzia ludzkiego żyć muszą, ale mimoto nie narzekają na ciężką swoją dolę, nie robią Panu Bogu wyrzutów, nie zazdroszczą ludziom bogatszym, nie dopuszczają się choćby najmniejszej krzywdy, — owszem poddając się pokornie woli Bożej, starają się tem usilniej o nabycie skarbów duchownych. Zapewne, kapłanie, do ubogich i głodnych nie należysz, bo dobra matka Kościół troska się o przyzwoite utrzymanie dla tych, którzy ołtarzowi służą. Ale patrz, abyś nie żalił się nigdy na jakiś niedostatek i nie pragnął mieć więcej nad to, co jest koniecznym i co ci Bóg daje, a za to powtarzaj z Prorokiem: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciałem na ziemi, prócz Ciebie, Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki* (Ps. LXXII, 25—26). Czy takim jesteś?

Ubogimi duchem są ci ludzie zamożni, którzy nie przywiązują się do swoich bogactw, nie zbierają ich chciwie, nie folgują skapstwu, ani oddają się zbyt komu, nie gardzą ubogimi, ale czczą w nich obrazy Boże i

dziela się z nimi swem mieniem, otwierając chętnie swą rękę na jałmużny i na ofiary dla zakładów wiary i miłosierdzia. Czy takim jesteś?

Ubogimi duchem są ci, którzy swoich majątności dobrowolnie się wyrzekają, aby iść za ubogim Jezusem, i zobowiązują się dobrowolnym ślubem do naśladowania Jego ubóstwa. Czy takim przynajmniej być pragniesz?

Ubogimi duchem są wreszcie ci, którzy nie wynoszą się ze swoich talentów, czy cnót, czy majątności, czy zaszczytów i godności, ale pragną być małuczkiemi i nieznanymi u ludzi, by iść za Tym, który powiedział: Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. Czy się starasz, abyś takim był?

Ubogim duchem obiecuje Pan królestwo niebieskie, gdzie On sam będzie ich „zapłatą bardzo wielką“, ale już i na ziemi daje im swoje królestwo, to jest, królestwo prawdy, łaski, cnoty i pokoju. Czy masz w duszy to królestwo, a wzdychasz za królestwem niebieskiem? A może zapominasz łatwo na te słowa, że służyć Bogu znaczy królować i Igniesz tylko do tego, co ziemia daje, nie myśląc o wieczności?

Ponieważ ubogich, a do tego chorych i opuszczonych ciężką jest dola, a nigdy ich na ziemi nie braknie, przeto Pan od bogatszych i szczęśliwszych wymaga miłosierdzia i przywiązuje doń swe błogosławieństwo.

Błogosławieni miłosierni, którzy litują się nad ubogimi, chorymi, kalekami, sierotami, i przychodzą im w pomoc, czy to groszem, czy pielęgnowaniem czy opieką. Wzorem jest tu Zbawiciel, bo wszakże On nakarmił głodnych chlebem, leczył cudownie chorych, wypędzał czarta z opętanych.

Czy masz w sercu tę litość i czynisz tyle dobrego, ile możesz?

Błogosławieni są ci, którzy litują się nad nieszczęśliwymi, pogrążonymi w ciemnocie ducha, w smutku lub w grzechach. Wzorem tu jest Pan Jezus, bo On wszakże uczył niezmordowanie liczne rzesze, cieszył nowożeńców w Kanie czy matkę płaczącą w Naim lub stroskane siostry Łazarza, odpuszczał grzechy paralitykowi i Magdalenie. Maszli w sercu i tę litość? A mianowicie czy pracujesz gorliwie na ambonie, w szkole, w konfesyjale, aby oświecać nieumiejętnych, pocieszać smutnych, jednać z Bogiem grzeszników i uświęcać wszystkich?

Miłosiernym obiecał Pan miłosierdzie, gdy oni potrzebować będą pomocy Bożej, czyto w potrzebach ziemskich czy w sprawach duchownych. „Dajcie a będzie wam dano“ — tak wyrzekł Chrystus. Kiedyindziej nakazał naśladować Ojca Niebieskiego, grożąc strasznym wyrokiem na sądzie tym, którzy Go nie nakarmią, nie odwiedzą, nie pocieszą w postaci ubogiego, przeto że w ich sercach braknie miłości. Jakiż wyrok zapadłby na ciebie, gdybyś w tej chwili stanął na sądzie Bożym?

Ponieważ miłosierdzie nie może podobać się Panu, jeżeli ze skalanego pochodzi serca, przeto On dodaje zaraz: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*. Czyste serce mają przede wszystkim ci, którzy są wolni od grzechu śmiertelnego i strzegą się grzechów powszednich, zwłaszcza rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianych, a stąd do grzechu ciężkiego usposabiających. Takim winien być każdy chrześcijanin, jeżeli tylko chce zbawić swą duszę, — o ileż więcej każdy sługa Boży. Czy takim rzeczywiście jesteś?

Czystość serca wymaga dalej, aby wyrzucać z duszy wszelkie przywiązanie zbyteczne czy nieporządne, któreby ją mogły pociągnąć do grzechu, albo odwieść od doskonałości, jak niemniej, by we wszystkich myślach, słowach i czynach mieć wyższą i nieskażoną pobudkę, to jest, szukać we wszystkim Boga i tylko

Boga. Czy dusza twoja jest obecnie wolna od wszelkiego przywiązania szkodliwego i dąży zawsze w górę do Boga?

Szczytem czystości jest dobrowolne dziewictwo, z miłością ku Panu Jezusowi, jako jedynemu Oblubieńcowi połączone, tak że Jemu tylko jest oddane i ciało i serce i życie całe. Czy dochowujesz Panu takiego dziewictwa, a w tym celu modlisz się, umartwiasz, czuwasz, przyjmujesz Chleb mocnych i Wino, co rodzi dziewice, polecasz się Królowej Dziewic i używasz innych środków duchownych?

Pan Jezus powiedział, że ludzie czystego serca oglądają Boga, bo rzeczywiście widzą Go w świetle wiary i w świetle miłości, zwłaszcza gdy się modlą i przyjmują Komunię św., zanim Go zobaczą „twarzą w twarz“ w świetle wiekuistej chwały. Starajże się i ty, kapłanie, mieć serce czyste zawsze w życiu i przy śmierci, abyś dostał tego szczęścia. A szczególnie gdy odmawiasz psalm 504, proś gorąco: *Cor mundum crea in me Deus et spiritum rectum innova in visceribus meis.*

Nie dosyć jednak strzedz się grzechów; — potrzeba nadto ćwiczyć się w sprawiedliwości; a ten obowiązek ciąży przedewszystkiem na kapłanach, bo do nich szczególnie stosują się słowa: *Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.* (Mat. V, 48) i znowu: *Kto sprawiedliwym jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion* (Apost. XXII, 11). Wymaga to twardej walki z żądzami i słabościami, jak niemniej wiernego współdziałania z łaską Bożą; ale też zato nader pocieszającą jest obietnica Pańska: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości znaczy najprzód czynić to, czego sprawiedliwość jako cnota kardynalna żąda, a więc nie wyrządzać nikomu krzywdy,

lub przykrości, natomiast zaś oddawać każdemu, — a zarazem co mu się słusznie należy, komu cześć — cześć, komu grosz — grosz, komu prawo — prawo ; Czy spełniać sumiennie obowiązki swego stanu lub urzędu. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca ?

Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości znaczy nadto dążyć do doskonałości chrześcijańskiej, a stąd pragnąć głębszego poznania Pana Boga, Jego prawdy i Jego prawa, wierniejszego naśladowania cnót Chrystusa Pana, częstszego łączenia się z Nim w Komunii św., większego zamiłowania w modlitwach, większej gorliwości w pracy, większej ofiarności dla Boga i dusz.

Czy i ty, kapłanie, tego wszystkiego pragniesz i tak szukasz Boga, iżbyś mógł powtórzyć za św. Augustynem: *Te volo, Te quaero, Te spero* ?

Takie pragnienie nasycy Pan, dając łaskę coraz obfitszą, i pobudzając duszę do coraz raźniejszego postępu na drodze Bożej, jak to objawił św. Gertrudzie: „Każdemu wiernemu dałem naczynie złote, by z mojego serca czerpał to, o cokolwiek prosi; tem naczyniem jest dobra jego wola“. Czy i ty z takim naczyniem idziesz codziennie do Serca Jezusowego, a współdziałając z łaską, dążysz do coraz doskonalszego zjednoczenia się z Nim !

Rachunek sumienia o czterech błogosławieństwach — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXX.

Błogosławieństwa Chrystusowe.

Mat. V, 3—12.

Błogosławieni cisi — mówi Zbawiciel — to jest, ci, którzy strzegą się gniewu nieporządnego i niespra-

wiedliwego, a nawet gniew sprawiedliwy trzymają w karchach, — którzy przebaczą z serca wyrządzone im urazy i płacą dobrem za złe nieprzyjaciołom swoim, — którzy znoszą cierpliwie ludzi gwałtownych, nudnych, natrętnych, kapryśnych, krnąbrnych, — którzy słowem słodkiem umieją pocieszyć ludzi stroskanych, podnieść rozpaczających, rozbroić gniewliwych, nawrócić grzesznych. Czy i ty do takich należysz?

Czystość i słodycz, cnoty Chrystusowe, wszystkim, a szczególnie kapłanom potrzebne, przedziwny wywierają urok i obfite jedną nagrody. Cisi bowiem posiadają ziemię, to jest, nie tylko ziemię serca swego w którym mieszka Pan Jezus i do którego jak najmniej w Komunii św. wchodzi, ale także ziemię serc innych, które sobie słodyczą podbijają, — po śmierci zaś ziemię żyjących, to jest, niebo. Czy starasz się posiadać tę potrójną ziemię?

Pan Jezus od sług swoich nie tylko tego wymaga, aby byli cichymi, ale także by *pokój czynili*, a najprzód u siebie. Cóż w tym celu mają robić? Oto strzedz się wszelkiego grzechu (bo *nie masz pokoju bezbożnym*), — po synowsku bać się i kochać Pana Boga (bo *pokój wielki tym, którzy zakon Twój miłują* (Ps. 118, 165), — poddawać się ochotnie Jego woli świętej, aczby czasem chłostzącej, — poskramiać nieporządne pragnienia pychy i miłości własnej, czy wybuchy zmysłowości i niecierpliwości; — w takim razie dusza ma pokój z Bogiem, ze sobą i z bliźnim. Czy masz taki pokój, a jeżeli go nie masz, gdzie jest tego przyczyna?

Potrzeba nadto pokój czynić u ludzi, a stąd nie tylko nie dać im powodu do gniewu, zwłaszcza nieposłuszeństwem, szorstkością, zarozumiałością albo nawet szyderstwem, obmową i sprzeczką, — nie tylko znosić ich wady i słabości, stosując się do nich, o ile na to sumienie pozwala, — ale słowem łagodnym

i przysługą chętną jednać ich serca, by je pociągać do Boga, jeżeli się zaś z kim poważnili, przywracać zgodę i harmonię. Ci, którzy tak postępują, zasługują na zaszczytną nazwę dzieci Ojca Niebieskiego, który jest „Bogiem pokoju“, i naśladowają Chrystusa Pana, który przyniósł pokój ludziom dobrej woli. Czy i ty, kapłanie, wszystkim, z którymi się stykasz, niesiesz pokój w duchu Bożym?

Niestety, ludzie zbyt często odbierają sobie samym i drugim pokój Boży, skąd idą liczne udręczenia serca, z udręczeń zaś łzy. Ale czy wszystkie łzy są złe i nagany godne? Nie wszystkie, bo wszakże sam Zbawiciel płakał nad grobem Łazarza, czy na widok zatwardziałej Jerozolimy, i błogosławionymi nazwał tych, *którzy płaczą*.

Złe są łzy, jeżeli smutek, który je wyciska, z nieczystych płynie źródeł, jakimi są: uniesienie gniewu, obrażona duma, rozdrożniona miłość własna, nieumiarkowany żal za dobrami i pociechami świata.

Czy takie źródła z duszy twojej nie wytryskują?

Natomiast nie szkodzą duszy łzy, gdy ktoś z poddaniem się woli Bożej płacze nad niedolą własną lub cudzą, czy nad grobem drogich osób, i nad cierpieniami Kościoła i narodu, — albo gdy te łzy płyną z nadprzyrodzonego żalu za grzechy, czy z świętej miłości i z tęsknoty za Bogiem, albo z żarliwości o zbawienie dusz. O łzy żalu i miłości prosz nieraz Pana, powtarzając z Prorokiem: *Nakarm mię Panie, chlebem płaczu, a napój łzami, iżem się oddalił od Ciebie* (Po. 79, 6).

Ci którzy tak płaczą, będą pocieszeni, bo takich Pan sam słodkością swoją w modlitwie i Komunii św. napełnia, iż na podobieństwo Apostoła Pawła i innych Świętych, mimo ciężkich udręczeń weselą się „w Panu“.

Czy masz takie wesele?

Obok próśb Bożych, jakimi są szczególnie oschłości i pokusy, największą boleść sprawiają prześlado-

wania od ludzi, zwłaszcza szyderstwa, obelgi, potwary i krzywdy. Dla pragnących doskonałości, a stąd częstszej modlitwy i Komunii św., nader przykre mi są przeciwieństwa ze strony najbliższych, sprawdzają się bowiem dosyć często słowa Apostoła: *Którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* (II. Tim. III, 12). Kapłanów, a szczególnie pasterzy, najwięcej to smuci, że muszą patrzeć na tyle dusz odtrącających prawdę i łaskę Bożą, buntujących się przeciw władzy Kościoła i lecących na oślep w przepaść zguby, Czy nie doświadczasz tej boleści?

Zjawia się też czasem jawne prześladowanie Kościoła ze strony wrogiego rządu, czy zwycięskiej rewolucyi, tak że biskupi i kapłani tracą swe posterunki, idą do więzień czy na wygnanie, albo nawet giną w zaburzeniach; wszakże niedawno temu po bezprawiach we Francyi, Barcelona, a później Lisbona była widownią ohydnych zbrodni. Cóż czynić w razie takich prześladowań? Czy narzekać na Pana Boga i złorzeczyć ludziom? Nie, ale w ślad za Apostołami i tytuł Męczennikami dziękować Bogu, że pozwala cierpieć dla imienia Jego; bo wszakże Zbawiciel mówi: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebieszech* (Mat. V, 10—12).

Czy pragniesz takiego błogosławieństwa, a stąd gotów jesteś cierpieć i życie poświęcić dla sprawiedliwości?

Rachunek sumienia z czterech błogosławieństw. — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXXI.

Modlitwa Pańska.

Mat. VI, 9—10.

Pan Jezus nie tylko kazał modlić się i nauczył nas, z jakim usposobieniem mamy się modlić, ale zostawił nam modlitwę dziwnie doskonałą i piękną.

Oto Jego słowa: Tak się modlić będziecie: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*. Już w Starym Zakonie nakazał Bóg nazywać Siebie Ojcem, a Chrystus Pan to ponowił, aby ludzie garnęli się do Boga, jak dzieci do kochającego i ukochanego ojca. Oby takie usposobienie miał każdy człowiek, każdy zwłaszcza kapłan! Wtenczas bowiem całe jego życie byłoby jednym hymnem miłości, a wszystkie jego pragnienia, słowa i czyny miałyby za cel przypodobanie się temu Ojcu najlepszemu. Wtenczas także w modlitwie łatwiejby było c ufnosć dzieciinną; ufnosć bowiem rodzi się z rozważania miłości, jaką Bóg ma ku nam. Czy masz dzieciinną iście miłość i ufnosć ku Bogu, jako ku Ojcu nieskończenie cię kochającemu?

Pan Jezus każe przemawiać do Boga: *Ojcze nasz*, nie mój, aby nas nauczyć, że On jest Ojcem wszystkich dzieci ziemskich i że wszystkie mają się uważać za członków jednej Bożej rodziny, a stąd wspierać się wzajem i modlić się jedno za drugimi. Czy pamiętasz zawsze o tem, że każdy człowiek jest dzieckiem Bożem i bratem twoim w Bogu?

Dodaje Pan Jezus: *Któryś jest w niebiesiech*, chociaż Bóg jest wszędzie przytomny, abyśmy przed modlitwą myśl i serce odrywali od ziemi, a podnosili w górę — do Boga.

Modlitwa Pańska zawiera siedm prośb, z których, pierwsze trzy wyłuszczają nasze obowiązki względem

Boga. Pierwszym obowiązkiem, dla którego żyjemy na świecie, jest uwielbienie Boga; stąd też prosimy: *Święć się Imię Twoje*, czyli bądź Boże pochwalony od wszystkich, zawsze i wszędzie.

Czy i ty, kapłanie, o to się starasz, by modlitwą pokorną i gorącą, jakoteż życiem świętem i ofiarnem uwielbić w sobie Pana Boga? Czy zarazem pracujesz gorliwie, aby Bóg był uwielbiony przez inne także dusze, zwłaszcza przez te, które straży i pieczy twojej powierzył? Czy wszystko co z chwałą Bożą ma związek, jest przedmiotem twoich pragnień i twej ofiarności?

Przyjdź królestwo twoje, czyli króluj, o Boże, w sercu mojem i w sercach wszystkich, — króluj przez wiarę, ufność, posłuszeństwo i miłość. Niech Kościół św., to królestwo prawdy i łaski, które założyłeś przez Syna Twego Józefa Chrystusa, obejmie wszystkie pokolenia i wieki, aby przed Jego tronem korzyli się wszyscy ludzie i przez Niego byli zbawieni, a na Jego imię klękało wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich, i podziemnych. Cóż ty, kapłanie, czynisz dla rozszerzenia i świetności Królestwa Chrystusowego? Czy w tym celu nie żałujesz ofiar z modlitwy, trudu i grosza?

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, boś Ty jest naszym Bogiem, Stwórcą i Panem, a wola Twoja jest najwyższą, najświętszą, najmądrszą i najmiłościwszą. Niechże wszyscy ludzie spełniają wolę Twoją, i to z podobną rącością, czystością intencji i dokładnością, jak Aniołowie i Święci w niebie. Niech też wszyscy poddają się z pokorą i miłością ojcowskiej woli Twojej, o ile nimi rządzi, choćby im zsyłała ciężkie próby, bo Ty pragniesz prawdziwego ich dobra i wiesz najlepiej, co posłuży ku ich zbawieniu.

Czy ty, kapłanie, starasz się zawsze i sumiennie spełnić wolę Bożą, zapisaną w przykazaniach i w obowiązkach, jakie Bóg przez Kościół swój na ciebie wło-

żył? Czy też ochotnie poddajesz się wyrokom Bożym co do twojego życia, jakoteż co do losów rodziny, ojczyzny, Kościoła, aczby czasem niezrozumiałym i przykrym? A mianowicie czy nie narzekasz nigdy na Pana Boga lub na ludzi w przykrościach codziennych, zawodach, chorobach i prześladowaniach?

Rachunek sumienia z trzech pierwszych prośb. — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXXII.

Modlitwa Pańska.

(Ciąg dalszy)

Mat. VI, 10—13.

Cztery następne prośby tyczą się naszych potrzeb ziemskich i duchownych.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. O chleb powszedni, czyli o to, co jest koniecznem do utrzymania życia, a nie o rzeczy zbytkowe każe prosić Zbawiciel, a prosić *dzisiaj*, czyli na każdy dzień, stąd codziennie się modlić, jak to robi pokorny żebraczek przed drzwiami człowieka zamożnego, — ale z drugiej strony zaufać Opatrzności Bożej, która jak matka dobra o nas się troska, jeżeli się uważamy za jej dzieci.

Ponieważ jednak nie samym chlebem ziemskim żyje człowiek, przeto Pan Jezus każe zarazem prosić o chleb duchowny, to jest, o naukę i łaskę Bożą, a szczególnie o ten Chleb, który z nieba zstąpił i daje żywot światu. Czy ty, kapłanie, prosisz o ten chleb podwójny dla siebie i dla drugih, a mianowicie czy się modlisz, abys był godzien przyjmować codziennie, Pana Jezusa i przyjąć Go jako Wiatyk przed śmiercią? Czy też dzielisz się chlebem ziemskim z biednymi, do

pożywiania zaś Chleba Niebieskiego wszystkie dusze zachęcasz?

I odpuść nam nasze winy; bo jako grzesznicy, jesteśmy wobec ciebie winowajcami, zasługującymi na karę. Lecz my wiemy, że Ty jesteś Sędzią sprawiedliwym i zarazem Ojcem najlitościwszym, a stąd nie odrzucasz synów marnotrawnych, gdy z żalem wracają do Ciebie, ale z łaską swoją naprzeciw wybiegasz; toż żałując i wyznając swoje grzechy, rzucamy się do stóp Twoich i wołamy: Ojcze, odpuść nam; a my też odpuszczamy z serca urazy, przykrości lub krzywdy, jakie nam ludzie zadali. Módl się tak i ty, kapłanie, ilekroć się spowiadasz albo robisz rachunek sumienia. Miej też ten zwyczaj, by przed każdą Mszą św. wzbudzać akt doskonałej skruchy, a codziennie wszystkie prace i przykrości życia ofiarować Sercu Jezusowemu, jako dar miłości i jako pokutę za grzechy. Pamiętaj wreszcie, abyś nigdy nie szedł do ołtarza z nienawiścią w sercu, albo z wyrzutem sumienia z powodu wyrządzonej komuś i nie wynagrodzonej krzywdy. Czy o tem wszystkim pamiętasz?

I nie wódź nas na pokuszenie. Wymawiając te słowa proś, kapłanie, nie o to, abyś nie był kuszony, bo pokusy są nam potrzebne do duchownego postępu, ale o to, aby Bóg oddalał od ciebie pokusy niebezpieczne, czy jawne czy ukryte, w którychbyś mógł upaść, i aby cię wspierał w walce z pokusami. Ufaj, że Pan to uczyni, bo wszakże zapewnia nas Apostoł, że *wierny jest Bóg i nie dopuści kusić was nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście* (I. Kor. X, 13).

Pamiętaj atoli, byś się nie wdawał niebacznie w pokusę i unikał złych okazji; bo kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Czy trzymasz się tych przestróg?

Ale nas zbaw ode złego. Tak módl się w końcu, kapłanie: Zachowaj mię, Boże, od największego i pra-

wdziwego złego, jakim jest grzech, a szczególnie śmierci w grzechu; gdybyś zaś przewidział, że w tej pokusie upadnę i od Ciebie przez grzech ciężki się oderwę, weź mię pierwszej z tego świata, abym Cię na wieki nie utracił. Strzeż mię również od tego, co ludzie złem mienią, to jest, od choroby, niedostatku, prześladowania, ucisku; ale o to proszę Cię warunkowo, o ile to do zbawienia mego posłuży; zresztą karz mię, siecz, i pal, byleś mi przepuścił na wieki. Czy o to rzeczywiście prosisz?

Amen, tak niech się stanie ze mną, we mnie i przezemnie, w każdej chwili i aż do końca życia, abym umierając, mógł powiedzieć: *Amen* — wykonało się czego wola Twoja żądała odemnie; zbaw mię o Boże!

Rachunek sumienia z czterech prośb. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania wysnute z przypowieści Chrystusa Pana.

ROZMYŚLANIE XXXIII.

Przypowieść o siewcy i o siejbie.

(Mat. XIII, 1—23; Mar. IV, 1—25; Łuk, VIII, 4—18).

Nasieniem, o którym mówi Ewangelia (Łuk. VIII.) jest słowo Boże czyli prawda objawiona, — rolę, na którą nasienie bywa rzucone, są dusze ludzkie, — siewcą jest sam Pan nasz Jezus Chrystus, bo Ono jako Słowo Przedwieczne Ojca Niebieskiego, już w Starym Zakonie objawiał prawdę Bożą przez oświecenie wewnętrzne i przez ludzi natchnionych, — potem w pełniłości czasów występował Sam przez trzy lata jako

Mistrz Boski, — kiedy zaś wstąpił do nieba, powierzył prawdę objawioną i jej opowiadanie, czyli siejbę duchowną, Kościołowi uczącemu.

I ciebie, kapłanie, uczynił Pan siewcą swoim; czy cenisz sobie wysoko to powołanie? Czy starasz się jak najgruntowniej poznać tę naukę, którą masz opowiadać, i oddajesz się pilnie studjom teologicznym, a zarazem gotujesz się sumiennie do każdego kazania i do każdej katechizacyi? Czy ziarno słowa Bożego, które głosisz, jest czyste i płodne, to jest, takie jak je podaje Chrystus Pan przez nieomylnych Namiestników swoich; a mianowicie czy jesteś wolnym od cienia nawet nowszych błędów, jak n. p. modernizmu, naturalizmu, amerykanizmu, loizmu i. t. p.? Czy też dokładasz pracy, aby mówić jasno, praktycznie, zajmująco i z przejęciem się? A może do ziarna Bożego mieszasz niepotrzebnie plewy ludzkie? Może przemawiasz z ambony nudnie, zimno, długo, albo znowu za wysoko, za abstrakcyjnie, za szumnie? Jeżeli tak jest, nie dziwuj się, że słowo Boże nie przynosi należytego owocu.

Często atoli winą niepowodzenia tej siejby spada na ludzi, bo jedni są rolą kamienistą, jakby drogą ubitą, to jest, nie mają wiary, albo mają wiarę lichą, zszpeconą fałszami i opiniami błędnymi, to znowu wiarę słabą i chwiejącą się na kształt chorągiewki za podmuchem jakiegos zarzutu czy jakiejś żądzy. Tacy nie lubią słuchać słowa Bożego, a jeżeli czasem dla względu ludzkiego słuchać muszą, z powodu rozprószenia ducha i złych uczuć serca żadnego zeń pożytku nie odnoszą. U takich trzeba modlitwą, miłością pasterską, wybornemi kazaniem i dobrą książką budzić czy umacniać i oświecać wiarę. Czy tak czynisz?

Inni chodzą chętnie na kazania i czasem się nawet rozczulają, ale i u nich ziarno Boże w kłos świętych czynów wyrósć nie może, przeto że je zagłusza-

ją ciernie i chwasty, to jest, zbyteczne i nieporządne a stąd z wolą Bożą niezgodne troski o majątek, sławę, zaszczyt, życie wygodne i rozkoszne, albo nawet nieumiarkowane oddawanie się sprawom ziemskim z zapomnieniem o zbawieniu wiecznem. Na takich trzeba mocno wpływać, aby pokonawszy swe słabości i żądze, spełniali sumiennie i wytrwale to, czego, słuchając kazania, zapragnęli... Czy tak czynisz?

Jasne poznanie prawdy Bożej i swoich obowiązków, chętne posłuszeństwo dla łask Bożych, mężna walka z pokusami i silna wola — oto jest rola dobra, na której ziarno słów Bożych łatwo się przyjmuje i w miarę współdziałania duszy z łaską, owoc trzydziesto - sześćdziesięcio - albo stokrotny przynosi. Czy modlisz się i pracujesz, aby powierzone ci dusze były takimi rolami?

Nie zrażaj się jednak, że ta i owa rola jest kamienistą lub cierniem czy chwastami zarośniętą; ale uprawiaj ją w pocie czoła, z czystej pobudki i „z cierpliwością“; a Pan prędzej czy później pracy twojej pobłogosławi, w każdym zaś razie trud twój nagrodzi. Czy się nie zniechęcasz w pracy duchownej, i nie dopuszczasz do duszy niskiej pobudki?

Przypowieść ta ma inne jeszcze znaczenie; — oto siewcą jest Duch Św., nasieniem zaś są Jego łaski i natchnienia; starajże się, byś dla tej siejby był ziemią dobrą i urodzajną, aby żadna łaska nie poszła na marne. Czy rzeczywiście o to się starasz? O Jezu daj, abym był pilnym siewcą Twego ziarna i zarazem dobrą rolą Twoją.

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXXIV.

Przypowieść o dobrem ziarnie i o kąkolu.

(Mat. XIII, 24—30, 34—43; Mar. IV, 3—20).

Siewcą, siejącym dobre ziarno, jest Zbawiciel świata. Przyniósł On z nieba prawdę Bożą i posiał ją na roli swojej, którą krwią swoją uprawił, to jest, w Kościele swoim, dalszy zaś siew powierzył uczniom swoim i ich następcom. Wkrótce ukazały się plony tej siewby, to jest, przedziwne cnoty Apostołów, biskupów, kapłanów, męczenników i wyznawców. Czy i ty, kapłanie, jaśniejesz takimi cnotami?

Pozazdrościł tej siewby „*nieprzyjaciel*“ Chrystusa Pana, czyli szatan, „*kłamca*“ i „*mężobójca od początku*“; a kiedy spali ci, którym straż nad prawdą Bożą i nad życiem chrześcijan była poruczona, nasiał wśród pszenicy kąkolu, to jest, przez zwolenników swoich rozszerzył błędy heretyckie, które podawał jako czystą naukę Chrystusową, tak że wielu dało się uwieść. Tak było już w początkach Kościoła; tak działo się i później, zwłaszcza w wieku XVI; tak jest i dzisiaj, wszakże i czasy nasze wydały modernistów, towiańszczyków, maryawitów i t. p.

A jakże się dzieje w twojej parafii, czy w tem środowisku, w którym działasz? Czy nie wciskają się tam heretycy i schizmatycy, siejący fałsz i odszczepieństwo, — albo socjaliści, mieniający religię rzeczą prywatną i niepotrzebną, — lub też inni wichrzyciele, odbierający duszom cześć i posłuszeństwo dla władzy duchownej? Czy niema tam gorszycieli, siejących kąkol moralnego zepsucia? A ty może spiszesz snem lenistwa i nic nie robisz, aby położyć tamę błędom i występkom, bo się nie chcesz narazić nikomu, ani utracić grzesznego spokoju? Może ludziom złym pobbązasz, jak po-

błazał Heli swoim synom, i zamykasz oczy na krzywdy wyrządzane Kościołowi i duszom?

Ale jak pozbyć się kąkolu? Czy może wyrwać go doszczętnie, a jego siewców siłą wygubić? Może ściągnąć na nich ogień z nieba, jak tego pragnęli owi dwaj Apostołowie w Samaryi? Trafiają się kapłani, zwłaszcza pasterze dusz, którzy folgują czasem gorliwości nie według Serca Jezusowego, to jest, gwałtownej i nieroztropnej, bo w konfesyonale unoszą się gniewem, z ambony piętnują jawnie winowajców, w rządach parafią kierują się despotyzmem i zbytnią surowością. Może i ty do nich należysz?

Inaczej postępuje Niebieski Gospodarz; bo na roli swojej znosi do czasu kąkol, aby ludzie błędzący i występni mieli czas do nawrócenia i pokuty, wierzący zaś i sprawiedliwi mieli sposobność do ćwiczenia się w wielu cnotach, a zwłaszcza w cierpliwości. Ucz się tedy, kapłanie, od Pana Boga znosić ludzi złych, ale zarazem troskać się o ich poprawę. Czuwaj przytem, aby gorliwość i męstwo łączyć z dobrocią i roztropnością świętą. Niech ci w pamięci tkwią słowa św. Antonina: *Melius est Domino rationem reddere de nimia misericordia, quam de nimia severitate.*

Przyjdzie atoli dla każdego chwila bezwzględnej sprawiedliwości, to jest, sąd szczególny. Przyjdzie też czas, że Pan każe Aniołom zebrać kąkol i siewców tegoż, związać to wszystko w snopy ku spaleniu i wrzucić w ogień wieczny, podczas gdy pszenicę umieści w gumnie niebieskiem. A ty, kapłanie, dokąd chcesz się dostać? Toż módl się i pracuj, aby z duszy twojej wyrastała tylko pszenica. O Jezu, zniszcz we mnie wszystko, co się Tobie nie podoba.

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia.
— *Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE XXXV.

Przypowieść o ziarnie gorczycznem i o kwasie.

(Mat. XIII, 31 — 33; Mar. IV, 31; Łuk. XIII, 19)

W pierwszej przypowieści przyrównywa Pan Jezus zewnętrzny rozwój swojego królestwa, czyli Kościoła, do wzrostu ziarna gorczycznego, które na Wschodzie staje się jakby drzewem, to jest, łodygą wysoką, rozłożystą i mocną, tak że na jej gałęziach nawet ptaki spoczywać mogą. Chrystus Pan był sam takim ziarnem, bo jakże nieznacznem było Jego przyjście na świat, jak pokornem Jego życie, jak poniżającą Jego śmierć; a toż samo do rozszerzenia swego Kościoła użył środków, po ludzku mówiąc, niestosownych i marnych, powierzając swoją prawdę, swoją łaskę i swoją władzę prostym rybakom, tak że ten Kościół w swoich początkach był istotnie jakby maluczkiem ziarnem, rzuconem w ziemię. Kiedy to ziarno zaczęło kiełkować spiknęli się żydzi i poganie, a wśród pogan kapłani, filozofowie, cesarze i lud, by je zniszczyć do szczytu; tymczasem to ziarno, zlewane potem Apostołów i krwią Męczenników, wyrosło w olbrzymie drzewo, rozpuszczające swe konary po całym świecie. Wystąpili niebawem heretycy, odszczepieńcy, muzułmanie, niedowiarkowie, przewrotni mocarze, czy zbałamucone ludy, uderzając siekierami o pień tego drzewa, ale go obalić nie zdołali, a tylko gałązki suche z niego odpadły, by zrobić miejsce świeżym. Mimo tylu ciosów Kościół stoi i stać będzie zawsze, jako drzewo zielone i zawsze płodne, co Bóg już w Starym Zakonie przepowiedział: *To mówi Pan Bóg: I wezmę ja ze drzenia cedru wysokiego i położę: z wierzchu gałęzek jego młody utamię i wsadzę na górze wysokiej i wyniesionej... I wyniknie w gałązki, a uczyni owoce i będzie cedrem*

wielkim, i będą mieszkać pod nim wszystko ptastwo. (Ezech. XVII, 22—23).

Na tem drzewie siadają „ptacy niebiescy“, to jest, dusze ludzkie, szukające prawdy, łaski, pokoju i zbawienia, a wszystko to znajdują w obfitości. Czy ty dziękujesz Panu Bogu, że możesz spocząć na gałęziach tego drzewa, i czy inne dusze do wdzięczności zachęcasz? A może patrzysz obojętnie, że tem drzewem wstrząsają wichry i że zeń odpadają zeschnięte gałązki czy liście? Może przeciw temu nic nie robisz, acz robić możesz i powinienes? Albo przeciwnie wpadasz w małoduszność, patrząc na walki i prześladowania Kościoła?

W znaczeniu mistycznym drzewem jest doskonałość chrześcijańska, która również z małego ziarna, pod wpływem łaski Bożej i pracy ludzkiej, staje się drzewem wspaniałem, jak to na życiu Świętych widzimy. Czy i ty starasz się o to, a stąd jesteś pokornym i uległym dla łaski?

W drugiej przypowieści przedstawia Pan Jezus wewnętrzną siłę królestwa swego; bo podobnie jak trochę kwasu wszelką ilość mąki przenika i zakwasza, tak prawda Chrystusowa i łaska Boża, wnikawszy w ludzkość przy pomocy Kościoła, przedziwnej dokonały zmiany, tak że ustąpiła ciemnota religijna, zniknęło bałwochwalstwo, pierzchnęły występki, a natomiast w duszach zajaśniała mądrość nadprzyrodzona, zjawiły się niewidziane pierwiej cnoty, -- słowem, ludzkość się odrodziła, bo duch chrześcijański przejął wszystkie stosunki życia prywatnego, rodzinnego i publicznego.

Czy i na tobie, kapłanie, znać wpływ Bożej prawdy i łaski? Jesteśli mędrce chrześcijańskim i człowiekiem świętym? A może innym prawdę głosisz, sam zaś według tej prawdy nie sądzisz i nie działasz? Może dla innych łaską szafujesz, a sam z jej ożywczej

siły nie korzystasz, i o nabycie cnót się nie troskasz? Może i o inne dusze wcale nie dbasz, ale obojętnie patrzysz, że one brną w ciemności i w grzechach?

Rachunek sumienia.—Akt żalu.—Postanowienia—Komunia duchowa jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXXVI.

Przypowieść o drzewie dobrem i o drzewie złem.

(Mat. VII, 16—20; Łuk. VI, 43).

Każdy chrześcijanin, o ileż więcej każdy kapłan, jest niejako drzewem, zasadzonym w ogrodzie Bożym, to jest, w Kościele św. i mającym wydawać dobre tylko owoce, na chwałę Bożą, na zbawienie własne i na pożytek ludzki. Podobnie jak ogrodnik na dzikim pniu zaszczepia szlachetną latorośl, obsypuje ten szczep ziemią dobrą, otacza płotem, podlewa wodą, wystawia na działanie słońca, chroni od robactwa, oczyszcza ze szkodliwych narośli lub prętów: tak Chrystus Pan, zaszczepiwszy człowieka w Sobie na chrzcie św. i udzieliwszy mu życia nadprzyrodzonego, ciągle nad nim czuwa, ciągle mu rosy niebieskiej i promieni światła Bożego, to jest, łask posiłkowych użycza, ciągle przez rodziców, nauczycieli, kapłanów na niego wpływa, aby życia nadprzyrodzonego nie utracił, ale je w sobie rozwinął i udoskonalił, a tak według woli Bożej dobre przynosił owoce. Czy nie podziwiasz tej miłościwej Opatrzności Bożej, która i nad Tobą czuwa od kolebki, aż cię doprowadziła do kapłaństwa, i czy nie poczuwasz się do wdzięczności?

Dobre drzewo ma wewnątrz dobre soki, które je przenikają i użyźniają; takim sokiem dla chrześcijanina jest łaska poświęcająca, która go z Chrystusem Panem,

a przez Niego z Ojcem i Duchem Św. łączy, ożywia, uświęca, i upładnia.

Jakże tedy każdy chrześcijanin troskać się o to powinien, aby tej łaski przez grzech śmiertelny nie utracił, a jeżeli ją nieszczęściem utracił, by ją czemprędzej odzyskał. Troskajże się o to i ty, kapłanie, a stąd ciągle czuwaj i codziennie się módl: *Domine, Tuus sum ego, salvum me fac.*

Dobre drzewo poznaje się na zewnątrz nie według wysokiego wzrostu, rozłożystych gałęzi, pięknych liści lub bujnego kwiecia na wiosnę, ale według tego, czy dobre i obfite rodzi owoce; bo taki sąd wydał sam Zbawiciel, a jeszcze w Starym Zakonie przez proroka Daniela o dobrym drzewie zapowiedział: *Liście jego bardzo piękne, a owoc jego zbytni i pokarm wszystkich na nim.* (Dan. IV, 9).

Podobnie znamieniem dobrego chrześcijanina nie są szczytne modlitwy, ani piękne myśli, ani gorące uczucia, ale święte czyny, czyli wierne spełnianie woli Bożej, zapisanej w przykazaniach i obowiązkach, bo wszakże sam Zbawiciel ostrzega: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech.* (Mat. XII, 21). A któryż kapłan jest drzewem dobrem? Oto tylko ten, który utrzymując z Bogiem żywy związek przez łaskę i ćwicząc się we wszelakich cnotach, wykonuje sumiennie wytrwale i z czystej pobudki to wszystko, czego Bóg czy wprost czy przez Kościół od niego wymaga. Możeszli to o sobie powiedzieć?

Drzewem złem jest ten człowiek, który oderwawszy się od Boga przez grzech śmiertelny, działa pod wpływem złej miłości własnej czy złej jakiejś żądz. Taki człowiek złe wydaje owoce, bo czyż zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Do takich drzew należą najprzód ludzie bezbożni i przewrotni,

którzy jawnie i zaciekle uderzają na owczarnię Chrystusową i starają się niewiarą czy zepsuciem zatruć dusze ludzkie. Takich dziś nie brak. Złemi drzewami są również dzisiejsi „fałszywi prorocy“, coto w imię postępu i nowożytnych idei chcieliby „oczyścić“ dogmata wiary i „zreformować“ Kościół Chrystusów, przywdziewając zazwyczaj owczą skórę, acz są także wilkami drapieżnymi. I takich dziś nie brak. Najwięcej złych drzew dostarczają obłudnicy, którzy na zewnątrz udają cnoty, jakich nie posiadają, albo dobre uczynki psują złą pobudką, szukając z nich własnej chwały.

Czy pośród kapłanów niema złych drzew? Niestety, ze stanu kapłańskiego wyszli twórcy herezji, jak n. p. Ariusz i Luter, a w nowszych czasach maryawici. Trafia się również, że ten lub ów kapłan grzeszne życie pokrywa szatą cnoty, albo że w tym tylko celu pracuje, by mieć stąd korzyść materialną, czy też chwałę ludzką.

Drzewem złem jest także ten pasterz, który wprowadzie nie podlega jakiejś rażącej namiętności, ale zato jest oziębłym i leniwym w spełnianiu swoich obowiązków, także robi to tylko, co robić musi, a zresztą nie troska się o to, aby powierzone sobie dusze uświęcić. Obrazem takiego kapłana jest owa figa niepłodna, na której Pan nie znalazł nic prócz liści i która za to natychmiast uschła (Mat. XXI, 19)

Wszystkim tym złym drzewom grozi Pan straszną karą: *Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (Mat. VII, 19).

A ty, kapłanie, czy nie lękasz się tego wyroku? Możeszli ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że jesteś drzewem dobrem, dobre tylko rodzącem owoce?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXXVII.

Przypowieść o skarbie ukrytym, o drogocennej perle i o sieci zapuszczonej w morze.

(Mat. XIII, 44—50)

Wszystkie te przypowieści odnoszą się do królestwa Bożego, przedstawiając jego wartość i ostateczne losy.

Skarbem ukrytym, który człowiek znalazł w roli i za który dał wszystko, co miał, aby oną rolę nabyć, jest wiara prawdziwa, rolą zaś, w której ten skarb spoczywa, jest Kościół katolicki, jako stróż prawdy objawionej i szafarz łaski Bożej. Każdy winien tego skarbu szukać, a jeżeli go znalazł, ma go strzedz bacznie przed opryszkami, jakimi są własne namiętności, wykręty czy ciemnota rozumu, podszepty szatana, przewrotne mowy czy pisma złego świata. Nieszczęśliwym jest, kto wiary prawdziwej nie poznał, albo poznawszy ją, później nią wzgardził.

Ty, kapłanie, otrzymałeś jeszcze na chrzcie św. nasienie wiary, a w wieku późniejszym poznałeś prawdę objawioną; czy dziękujesz za nią Bogu? Czy cenisz ją nad życie i gotów jesteś w ślad za Męczennikami krew za każdy dogmat przelać?

Skarbem ukrytym w znaczeniu mistycznym jest sam Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie utajony, bo On sobą w Ofierze najświętszej i w Komunii św. dusze ludzkie nad wszelki wyraz bogaci. Błogo tej duszy, która Go przez miłość posiada i w Tajemnicy Ołtarza godnie przyjmuje, bo ona powiedzieć może z Prorokiem: „Cóż ja mam na ziemi i cóż na niebie oprócz Ciebie, Boże serca mego“. Czy Pan Jezus jest równieś skarbem twego serca i czy Go zawsze z wielkiem upragnieniem przyjmujesz?

Perłami ewangelicznymi, których szukał kupiec, są cnoty chrześcijańskie, mające na kształt dyademu zdobić duszę naszą; najpiękniejszą zaś i najdroższą wśród nich jest miłość Boża. Ludzie światowi mało sobie cenią tę perłę, nie znając się na jej wartości, a za to ubiegają się chciwie za fraszkami, jak dzicy murzyni za świecącymi paciorkami; ale człowiek wierzący pamięta na słowa Apostoła, że kto miłości nie ma, niczem nie jest, nic nie posiada i do niczego w życiu nadprzyrodzonym nie dojdzie. Czy masz, kapłanie, tę perłę i czy czuwasz baczenie, by jej nie utracić?

Perłą jest również dusza ludzka, dla której Syn Boży, jakby kupiec niebieski, zstąpił na ziemię i który tak wysoko cenił, że ją Krwią swoją z niewoli wykupił, a teraz Ciałem swoim i Krwią swoją nakarmia. Czy podobnie cenisz duszę własną i dusze inne, zwłaszcza te, których straż Pan ci porучzył, i gotów jesteś wszystko uczynić czy wycierpieć, by duszy własnej lub choć jednej z powierzonych ci dusz nie zgubić?

Perłą jest wreszcie stan doskonałości czyli stan zakonny z trzema ślubami, a nadto samo dobrowolne dziewictwo. Tę ostatnią perłę wybrałeś sam sobie i umieściłeś w koronie kapłańskiej; patrz, aby ona zawsze była ci droższą nad życie i najczystszym jaśniała blaskiem. Czy czuwasz baczenie nad tem, aby nieskalanego dochować dziewictwa, i trzymasz się mocno tej zasady: *Potius mori quam foedari*?

Królestwo niebieskie przyrównał także Zbawiciel do połowu ryb. Mianowicie rybołowcą jest On sam, a z Jego woli to samo posłannictwo mają Apostołowie i ich następcy czy pomocnicy, niewodem czyli szczią jest Kościół Chrystusów, morzem świat czyli ludzkość, zapuszczaniem sieci w morze głoszenie Ewangelii. Pracą rybołowców, trwającą po wszystkie wieki, wchodzi do Kościoła ludzie różnego narodu, stanu i wieku; ale nie wszyscy są „dobremi rybami“, bo nie wszyscy ży-

ją z wiary, wskutek czego w Kościele Chrystusowym źli pomieszani są z dobrymi, a są i tacy, którzy obłudnie udają dobrych. Przyjdzie jednak chwila, i to w *dokonaniu świata*, że Aniołowie wyłączą złych i wrzucą ich w *piec ognisty, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów*. (Mat. XIII, 50).

Jakimże ty jesteś, kapłanie, w tej chwili? Czy możesz powiedzieć śmiało, że żyjesz z wiary? A jak spełniasz obowiązek rybołowcy dusz? Czy gorliwie i umiejętnie sieć twą zapuszczasz, nie zrażając się chwilowem niepowodzeniem? Pamiętaj na przestrogę Zbawiciela, że *każdy doktor nauczony w królestwie niebieskiem winien być podobny człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy* (Mat. XIII, 52), co znaczy, że każdy kaznodzieja czy nauczyciel religii ma naukę starą, acz nie starzejącą się, ubierać, o ile można, w szatę nową, zarówno pończą jak stosowną i pożądaną dla słuchaczy, a nie powtarzać aż do znudzenia tych samych tematów, albo oklepanych komunałów i niezdarnych frazesów. Niech nikt nie zapomina, że dziś nietylko ludzie wykształceni ale także prostaczkowie wyglądają lepiej przyrządzonego pokarmu i że zarówno do każdego kazania jak do każdej katechizacji starannie przygotować się trzeba.

Jakimże ty jesteś kaznodzieją czy katechetą?

Rachunek sumienia. — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna, jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXXVIII.

Przypomiesć o dobrym pasterzu.

(Jan X, 14—16)

Pan Jezus mógł powiedzieć o sobie: *Jam jest pasterz dobry* (Jan X, 11); albowiem On zstąpił na

ziemię, aby owce, to jest, dusze ludzkie wyrwać ze szponów wilka—szatana i utworzyć dla nich owczarnię wielką, gdzie one zostając pod strażą i władzą pasterzy wybranych, znajdują pokarm zdrowy, to jest, słowo prawdy i Chleb żywota, czyli Przen. Sakrament, jako też wodę ożywczą łaski Bożej, wytryskującą z pięciu ran, które ten pasterz z miłości ku owieczkom otrzymał na krzyżu. On jest zarazem *drzwiami* tej owczarni odźwiernym zaś, który do niej owce wpuszcza, jest Duch Święty, jużto działający wewnętrznie, jużto używający posługi pasterzy widomych. Jednym z tychże i ty jesteś; a więc dziękuj Panu za ten wielki zaszczyt i upokarzaj się, żeś go niegodzien.

Każdy pasterz widomy winien być podobizną Najwyższego i Niewidomego Pasterza. A jakież są jego zalety? Oto on zna owce swoje, bo je po Bożemu miłuje i przy każdej sposobności zbliża się do nich; a do tego służy mu także wizytacja całej parafii, której przynajmniej w kilku latach dokonywa. Znają go też wszystkie owce i miłują jako troskliwego pasterza i dobrego ojca, — znają wielcy i maluczcy, bogaci i ubodzy, — znają dzieci w szkole, — znają chorzy na swoich łóżach — znają prostaczkowie, proszący o radę nawet w rzeczach doczesnych, — znają smutni, wyglądający pociechy, — znają biedne rodziny, wstydzące się żebrać, — znają robotnicy, potrzebujący obrony przed socjalizmem, — znają wszystkie bractwa i zakłady, stowarzyszenia katolickie i zakłady dobroczynne, — znają zakonnice, pracujące w parafii. Czy i ciebie, pasterzu znają tak twoje owce?

Pasterz dobry idzie przed owcami, przyświecając im przykładem wszelakich cnót i wabiąc je swoją słodyczą na drogę zbawienia; one zaś idą za nim chętnie i słuchają jego głosu. Czy można to i o tobie, pasterzu, powiedzieć?

Pasterz dobry wie dzie swe owce na zdrowe pastwiska, bo na ambonie i w katechizacyach karmi je starannie chlebem prawdy, w Sakramentach napawa chętnie wodą łaski Chrystusowej i jak najgoręcej zachęca, by często i godnie pożywały tego Chleba, który z nieba zstąpił i daje życie światu. Jego jedynem pragnieniem jest, by te owce miały żywot nadprzyrodzony i *obficiej miały*; w tym też celu modli się i pracuje, używając zarówno środków zwyczajnych jak nadzwyczajnych, n. p. misyj i rekolekcyj; a iż jego praca jest gorliwa, roztropna i wytrwała, przeto znać jej owoce, bo owce słuchają skwapliwie słowa Bożego, ciśną się do konfesyonału, przystępują częściej do Stołu Pańskiego, ćwiczą się ochotniej w cnotach chrześcijańskich; w tej też parafii powstają lub odradzają się dobre związki i zakłady, — podczas gdy z niej ustępuje występki, ciemnota i nędza.

Wreszcie pasterz dobry w chwilach cierpień i prób poświęca się dla swoich parafian, gotów za nich i dla nich życie swe ofiarować; bo taki wzór dał mu Pasterz Najwyższy.

Pasterz dobry nie tylko opiekuje się owieczkami posłusznymi, ale szuka także zbłąkanych, naśladując Boskiego Pasterza, który szukał dusz ludzkich po górach i dolinach Palestyny, a nie odrzucił od siebie nawet jawnogrzesznicy.

Szczęśliwa parafia, która takiego dostała pasterza; bo za jego pracą, a pod tchnieniem Bożem rodzą się w niej, niby w ogrodzie dobrze uprawionym, śliczne kwiaty i drzewa bogate w owoce. Tak się stało w parafii francuskiej Ars, gdy jej pasterzowanie objął błogi Jan Marya Vianney.

A ty, kapłanie, jakimże jesteś pasterzem, czy pomocnikiem pasterza? Czy do każdego kazania gotujesz się starannie i wypowiadasz je z przejęciem się? Czy codziennie zasiadasz w konfesyonaie i wszystkich peni-

tentów z miłością świętą przyjmujesz? Czy maluczkim łamiesz chętnie chleb Bożej nauki? Czy troskasz się gorliwie i bezinteresownie o zaspokojenie duchownych potrzeb parafian? Czy i po za kościołem jesteś dla nich miłościwym ojcem, nie szczędzącym im ni serca ni trudu ni grosza, i tego tylko pragnącym, by im przysporzyć prawdy, cnoty, światła Bożego i ludzkiego, chleba duchownego i doczesnego, by wszystkich uświęcić i zbawić? O Jezu, uczyniże mię podobnym do Ciebie pasterzem!

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XXXIX.

Przypowieść o złym pasterzu.

(Jan. X, 1—10).

Pasterzem złym, według Chrystusa Pana, jest najprzód ten, który wchodzi do owczarni nie drzwiami, to jest, w imię Chrystusa Pana i za pośrednictwem Kościoła Jego, ale ukradkiem jak złodziej, — kiedy n. p. przyjmuje urząd pasterski od władzy świeckiej wbrew zakazom władzy duchownej, jak się to działo podczas pruskiego kulturkampfu, — albo gdy podnosi bunt przeciw swojemu biskupowi czy przeciw papieżowi, jak to czynią janseniści w Holandyi i maryawici w Królestwie polskiem, — albo wreszcie gdy godność czy benificyum kupuje za pieniądze, jak się to trafiało w owych wiekach, w których ohydna grasowała symonia.

Tacy wchodzią do owczarni nietylko jako złodzieje, ale jako wilki drapieżne, aby owce zabijać i tracić. O Boże, zachowaj, Kościół od takich pasterzy!

Pasterzem-rozbójnikiem jest nie tylko każdy szerzyciel herezy i odszczepieństwa, ale także każdy gorszyciel, który dopuszczając się jawnych grzechów, jednych pociąga za sobą do złego, innych odwołuje od dobrego. Gorszy mianowicie pasterz swe owieczki, jeżeli się oddaje dwóm ohydnyim występkom — pijaństwu i nieczystości, — jeżeli pożąda chciwie pieniędzy, jest nieużytyim skąpcem i zdiera parafian za funkcye duchowne, — jeżeli obchodzi się z nimi pogardliwie i surowo, wyrządza temu lub owemu jawną krzywdę, albo tego lub owego niesłusznie czy nielitościwie do sądu pozywa, — jeżeli folguje zbytcom, sybarytyzmowi i lenistwu, albo oddaje się zabawom niepozwolonym n. p. tańcom, polowaniu, hazardowej grze w karty, — jeżeli czynności święte spełnia z nieuszankowaniem, zaniedbuje ważne obowiązki pasterskie i nie troszczy się o świątynię Pańską, — jeżeli w domu trzyma kobietę złej sławy lub chodzi do domów podejrzanych czy między wydmikufłów, — jeżeli w towarzystwie popisuje się tłustymi i nieskromnymi dowcipami, — jeżeli często unosi się gniewem, zwłaszcza w konfesyonalu i w kancelaryi parafialnej, a w stosunkach z ludźmi jest gwałtownym opryskliwym i niegrzecznym, — jeżeli w parafii wywołuje rozdwojenie i intrygi, albo rzuca się na oślepa w wir agitacyi politycznych itp. ¹⁾ Czy ci tu, pasterzu, sumienie co nie wyrzuca?

Pasterzem-rozbójnikiem jest wreszcie kapłan bez powołania, który przyjmuje urząd pasterski w tym celu, aby sobie zapewnić obfity dochód, wygodne życie, zaszczytne stanowisko, a nie dba wcale o dusze, których straż i pieczę na siebie przyjął. Taki oddaje się zazwyczaj jakiejś wadzie rażącej i wchodzi do rzędu gorszycieli.

¹⁾ Por. tegoż autora: *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 14 Lwów 1913.

Od niego nie wiele się różni pasterz najemnik, który oficjalnie spełnia wszystkie obowiązki pasterskie, ale bez wyrzeczenia się siebie, bez wewnętrznego ognia i bez wyższej pobudki, — słowem, bez ducha Chrystusowego, bo mu daleko do tej gorliwości świętej, co to ciągle woła: *Omnia ad majorem Dei gloriam* i znowu: *Da mihi animas, cetera tolle tibi*.

Taki pasterz jest „obcym“ dla swoich owiec, bo ich znać nie chce, ani się tem trapi, że jedne z nich nie znają Pana Boga i drogi Bożej, inne zabrnęły w ciężkich grzechach, albo już są nad przepaścią piekła, inne w nędzy i udręczeniu zostają. Nie wielce go też obchodzi, że do jego owczarni wciskają się przewrotni wichrzyciele, słowem lub książką czy gazetą godzący na wiarę i obyczaj ludu. W czasie zarazy, głodu czy innej klęski nie zdobędzie się na poświęcenie z trudu czy z grosza; a w razie prześladowania Kościoła raczej ugnie się albo ucieknie przed wilkiem, bo mu daleko do męstwa i wielkoduszności owych świętych biskupów i kapłanów, co za wzorem Pasterza pasterzy życie swe dali za owce swoje.

Jakimże ty jesteś lub pragniesz być pasterzem?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia.
— *Komun: a duchownia jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE XL.

Przypowieść o owcy zbłąkanej i o drachmie zgubionej.

(Mat. XVIII, 12 — 13; Łuk. XV, 4 — 10).

Ponieważ faryzeusze gorszyli się z tego, że Pan Jezus przyjmował grzeszników i jadł z nimi, przeto

w trzech przypowieściach odsłonił im głębię Serca swego, przepelnionego litością nad grzesznikami i pragnieniem nawrócenia tychże.

W pierwszej przypowieści przedstawił to miłosierdzie w obrazie dobrego pasterza, szukającego owcy zbłąkanej. On sam jest tym pasterzem, jako przepowiedział Izajasz: *Jako pasterz trzodę swą paść będzie; ramieniem swoim zgromadzi baranki, a na łonie swem poniesie* (XL, 11); owcą zaś zbłąkaną jest ród ludzki, który w praojcu Adamie odwrócił się od Boga i zabłąkał się na bezdrożach błędu i grzechu. Otóż Syn Boży, litując się nad tą owcą, nie tylko wskazał jej w nauce swojej zdrowe pastwiska, miasto zatrutych, na których pierwiej się pasła, ale poranioną i schorzałą wziął na swe ramiona, zaniósł na Kalwaryę, obmył we Krwi swojej i umieścił w swojej owczarni. Odtąd hymn radości rozlega się w niebie i na ziemi.

Litościwym pasterzem okazuje się Pan Jezus i dla duszy grzesznej, która odbiegłszy od Niego niebacznie, dostała się na moczary i bagniska, to znowu między ciernie i głogi, albo na bezdroża, kędy wilki drapieżne się snują. Pan idzie za nią i ściga ją swoją łaską, miłościwy nawet wtenczas, gdy używa wyrzutów lub nawiedzeń, a znalazłszy ją zamiast chłostać i karcić surowo, niesie ją na swych ramionach do szpitala pokuty, gdzie leczy jej choroby i rany. Co więcej, każe Aniołom i Świętym cieszyć się z takiej duszy nawróconej, ją zaś samą wielkimi nieraz darami i przywilejami obsypuje, jak to uczynił z Piotrem albo z Magdaleną. *O jako dobry i słodki jest, Panie, duch Twój we wszystkich* (Mądr. XII, 2).

Zastanów się tu sam nad sobą, czy i ciebie nie szukał Zbawiciel po bezdrożach, aż cię znalazł i nawet kapłanem swoim uczynił? Rozważaj często, ile grzechów Pan ci przebaczył, z ilu niebezpieczeństw cię wyrwał, ile łaskami i pociechami obdarzył, ile razy w

Komunii św. do ciebie przyszedł; a przejęty do żywego wdzięcznością, powtarzaj z Prorokiem: *Misericordias Domini in aeternum cantabo.*

W ślady Pana Jezusa wstępuje pasterz dobry, bo nie zadawałnia się tem, że z ambony gromi ogólnie występki i wady, ale widząc, jak ta lub owa owieczka (zwłaszcza młodzieniec lub dziewczyna) ucieka na manowce, biegnie zaraz za nią, upomina ją po ojcowsku w spowiedzi, działa na nią poza konfesyonałem i ułatwia jej powrót na drogę cnoty. Szczególnie gdy ktoś po grzesznem życiu zbliża się do bram śmierci, pasterz gorliwy modli się gorąco: *Domine da mihi hanc animam*, i stara się wszelakim sposobem dotrzeć do umierającego. On nawet w stosunku do parafianina zatwardziałego w grzechach czy w niedowiarstwie nie mówi: *Perditio tua ex te Israel*, „idź przekłęty w ogień wieczny“, ale jużto sam w prywatnej rozmowie, jużto przez dobrą książkę czy przez ludzi wierzących wpływa na niego, by obudzić w nim sumienie albo wskrzesić wiarę; pamiętając przytem, że św. Monika przez 18 lat modliła się za swoim synem, a św. Klawer dopiero po 30 latach skłonił do spowiedzi pewnego grzesznika. Z takiego nawrócenia pociecha wielka dla kapłana; w niebie zaś Aniołowie i Święci cieszą się stąd więcej, niż *nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych*, nie potrzebujących pokuty, to jest, mają powód do nowej i wszelkiej radości. Czyś nie doznał nigdy takiej radości?

Natomiast pasterz lichy nie dba o to, że jego owieczki giną na bezdrożach, że młodzież się psuje, że grzesznicy umierają bez Sakramentów, byleby tylko jemu dobrze było na ziemi. Nagany godnym jest i ten pasterz, który tylko narzeka lub gromi z ambony, a zresztą tem się zaspakaja: *Dixi et salvavi animam meam*. Czy nie naśladujesz takich pasterzy?

W przypowieści o drachmie przedstawił Pan Jezus wartość duszy, a w szczególności cenę łaski poświęcającej. Jeżeli niewiasta tak wielce ceniła sobie mały pieniążek, który była zgubiła, że zapaliła świecę i dom wymiotła, aby go znaleźć, znalazłszy zaś zwołała przyjaciółki swe i sąsiadki, by się z nią radowały; o ileż większe zabiegi podejmować powinien chrześcijanin, by zbawić jedną i jedyną, jaką ma duszę, a stąd by łaski poświęcającej nie utracić. Tymczasem wielu chrześcijan mniej sobie ceni tę łaskę, aniżeli grosz mizerny, albo chwilową rozkosz. Jakąż wartość u ciebie ma łaska poświęcająca i co czynisz, aby ją zachować?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYSLANIE XLI.

Przypowieść o zaproszonych na wieczerzę.

(Łuk. XIV, 12—24, Mat. XXII, 2—14).

Opowiada św. Łukasz, że Pan Jezus przyszedłszy w szabat do pewnego faryzeusza, aby „jeść chleb“, uzdrowił tamże człowieka opuchłego, a potem zalecił wszystkim, aby byli pokornymi i miłosiernymi względem ubogich. Wówczas jeden z faryzeuszów wyrzekł z widoczną zarozumiałością: *Błogosławiony, który będzie jadł chleb w królestwie Bożem* (Łuk. XIV, 15), jakby on, jako syn narodu wybranego, był tym błogosławionym. Ale Chrystus Pan w przypowieści o zaproszonych na wieczerzę ostrzegł go, że nie wszyscy wezwani są tem samem wybrani.

Wieczerzę wielką, którą sprawił hojny gospodarz, to jest, sam Jezus Chrystus, jest najprzód Jego Kościół

ze wszystkimi łaskami, a szczególnie ze słowem żywota i z Chlebem żywota. Na tę wieczerzę wielką, sporządzoną w pełni czasu, zaproszeni zostali żydzi przez samego Gospodarza i przez Jego sługi; ale oni, zaślepieni pychą i duchem światowym, nie chcieli wejść do Kościoła i dlatego Pan nimi wzgardził, a na ich miejsce powołał ubogich i ułomnych i ślepych i chromych, to jest, pogan, tak iż oni zasiedli do wieczerzy duchownej. Ucz się stąd, kapłanie, cenić powołanie do wiary i bądź posłusznym na każde wezwanie Boże.

Wieczerzą jest również chwała niebieska, gdzie według Pisma św. Pan daje wybranym *mannę skrytą* i napawa ich ze strumienia rozkoszy; na ziemi zaś ucztą jest życie prawdziwie chrześcijańskie i doskonałe, a szczególnie przystępowanie do Stołu Pańskiego. Na jedną i drugą wieczerzę zaprasza Pan przez kapłanów swoich miliony katolików, ale wielu z nich, zamiast dziękować gorąco za ten zaszczyt i spieszyć skwapliwie do wieczerznika, różne wynajduje wymówki; a już nie wspomina się o tych, którzy sługi Boże przyjmują z pogardą i szyderstwem.

Jeden n. p. mówi: *Kupiłem wieś i mam potrzebę wynieść i oglądać ją*; to przedstawiciel ludzi pysznych i samolubnych, którzy gonią za chwałą i wielkością tego świata, a po za swoim zaszczytem, swoim stanowiskiem, swoim rodem, swojemi dobrami czy zajęciami nic nie widzą i niczego nie pragną.

Inny mówi: *Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać*, — to przedstawiciel ludzi chciwych i troszczących się tylko o to, by ciągłymi zabiegami, czasem nawet niegodziwymi, i ohydny skapstwem jak najwięcej grosza nazbierać.

Inny wreszcie mówi: *Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść*, — to przedstawiciel ludzi rozpustnych i zmysłowej jedynie rozkoszy szukających, dla których

ciało jest bożyszczem, — a także i tych, którzy w dzisiejszych uciechach światowych, jak zabawach, teatrach, koncertach, podróżach, romansach tak się rozko-
chali, że w nich niebo swoje widzą.

Wszyscy ci gardzą zaproszeniem na wieczerzę; ale też i Pan nimi gardzi i surowy na nich wydaje wyrok: *Żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.* Z takimi, pasterzu, nieraz się spotykasz, i zapewne wielkiego smutku doznajesz, że nie możesz ich zachęcić do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Ale czy sam dążysz do doskonałości? Czy mianowicie starasz się pokonywać w sobie po-
żądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota, — te główne źródła grzechów, które ci mogą zatarasować drogę do wieczerzy niebieskiej?

Podczas gdy ludzie pyszni, chciwi i światowi od wieczerzy duchownej stronią, pokorni, ubodzy, prostaczkowie chętnie się na nią garnią, idąc za wezwaniem sług Bożych; a są między nimi i tacy, których ci słudzy znajdują na drogach i opłotkach i zmuszają wniść, to jest, dusze świeżo nawrócone. Czy takich nie masz pasterzu w twojej parafii? A może życie doskonalsze i częstą Komunię uważasz za monopol i przywilej klas wyższych? Może w konfesyonale poświęcasz długie godziny garstce dusz wyborowych, jakby arystokracji duchownej, a prostaczków byle czem zbywasz, — albo od konfesyonalu oddalasz? Może się nawet czasem gniewasz, że służące i inne proste dusze cisną się do Stołu Pańskiego, i nazywasz je pogardliwie „dewotkami“? Pamiętaj, że tak czyniąc, sprzeciwiasz się duchowi Chrystusowemu.

Czy atoli dosyć jest przyjąć zaproszenie i zasiąść do wieczerzy, to jest, przystępować częściej do Komunii św.? Nie, ale trzeba do niej przynieść taką szatę, jakiej Pan wymaga, to jest, szatę łaski poświęcającej i połączonej z nią ściśle miłości. Poucza nas o tem Zbawiciel w innej przypowieści o zaproszeniu na go-

dy, które pewien król wyprawił synowi swemu (Mat. XXII). I on także w miejsce zaproszonych, którzy nie tylko przyjść nie chcieli, ale sługi królewskie pomordowali, kazał wezwać innych gości z *rozstania dróg*, poczem sam wszedł na salę godową, by oglądać siedzących przy stole. Otóż znalazłszy między nimi człowieka, nie mającego sukni godowej, sfukał go ostro i kazał mu związać ręce i nogi, a potem wrzucić go w *ciemności zewnętrzne*, gdzie jest *placz i zgrzytanie zębów* (Mat. XXII, 13). Tak będzie i z tym chrześcijaninem, który ma wiarę, ale martwą, bo bez uczynków dobrych i bez miłości; a kara straszna spotka również świętokradcę, który świadomie w stanie grzechu śmiertelnego przystępuje do Komunii św., — i obłudnika, który nie mając wiary, udaje przed ludźmi pobożność.

Czy ty, kapłanie, możesz spokojnem sumieniem powiedzieć, że masz na sobie szatę godową? Nie słyszałeś nigdy podczas Mszy św. tego wyrzutu: *Amice, ad quid venisti?*

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XLII.

Przypowieść o robotnikach wezwanych na robotę w winnicy.

(Mat. XX, 1 — 7),

Gospodarzem, najmującym robotników do winnicy, jest Ojciec Niebieski, jak to sam Zbawiciel powiedział: *Ojciec mój jest oraczem* (Jan XV, 1). Winnicą jest królestwo Boże na ziemi, utworzone dla zbawienia ludzi; w znaczeniu szerszem rozumie się przez winnicę to wszystko, co Bóg od początku świata w tymże celu

uczynił, w znaczeniu ściślejszem Kościół katolicki, w najściślejszem pracę nad zbawieniem duszy. Robotnikami są wszyscy ludzie, bo *Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy* (I. Tim. II, 4), a stąd już to wewnętrznem oświeceniem już przez widome kapłaństwo pociąga ich do pracy w swojej winnicy; w znaczeniu ściślejszem, robotnikami są wszyscy katolicy.

Dzień roboczy trwał u żydów od wschodu słońca do zachodu i dzielił się na dwanaście godzin; w znaczeniu mistycznym dzień rozpoczyna się, już to od Adama, już od przyjścia Chrystusa Pana, już od narodzenia każdego człowieka. Częściami pierwszego dnia są epoki: od Adama do Noego czyli pierwsza godzina, — od Noego do Abrahama czyli trzecia godzina, — od Abrahama do Mojżesza czyli szósta godzina, — od Mojżesza do Chrystusa czyli dziewiąta godzina, — od Chrystusa do końca świata czyli jedenasta godzina. Częściami drugiego dnia, czyli trwania Kościoła, są idące po sobie wieki; częściami trzeciego dnia czyli życia ludzkiego, są dzieciństwo, młodość, dojrzałość i starość. Zastanów się nad tym trzecim dniem czyli nad wezwaniem wiernych do pracy nad uświęceniem i zbawieniem duszy, bo i Ciebie to dotyczy.

Gospodarz niebieski już bardzo rano, to jest, dzieci i niedorostków wzywa do tej pracy, a czyni to czy przez łaski wewnętrzne, czy przez rodziców, nauczycieli i kapłanów; nie brakło też takich, którzy już w wieku pacholęcym doskonale Bogu służyli i niewinności na chrzcie otrzymanej nigdy nie utracili. Do nich n. p. należeli św. Stanisław Kostka, św. Alojzy, i wielu innych, Czy mógłbyś bezpiecznie powiedzieć, że do nich należysz?

Niestety, wielu w wieku młodzieńczym traci łaskę poświęcającą przez grzechy ciężkie i zamiast pracować nad duszą swoją stoi na rynku świata, próżnując. Otóż

tych upomina mocniej Niebieski Gospodarz i silniejszym działaniem łaski z rynku wyciąga, a do służby swojej zachęca. Można powiedzieć, że najwięcej młodych lewitów otrzymuje w ten sposób powołanie do kapłaństwa. Czy nie było i tak u ciebie? A więc wysławiaj miłosierdzie Boże.

Są i tacy, którzy wiek młodzieńczy przepędzają w próżnowaniu, czasem nawet w brzydkich grzechach i dopiero jako mężowie dojrzałi nawracają się do Boga, a odtąd służą Mu wiernie, chcąc nagrodzić lata stracone. Takimi byli św. Augustyn, św. Ignacy Lojola, św. Jan Boży i inni. Jakżeś ty dotąd służył Bogu? Czy nie było w twojem życiu kapłańskiem chwil lenistwa i zapomnienia się? Może i w tej chwili mówi Pan do ciebie: Czemu stoisz próżnujący?

Nie brak wreszcie takich, którzy dopiero w jedenastej godzinie, to jest, w późnej starości, albo w przededniu śmierci, dzięki przeobfitej łasce Bożej, żalują mocno za grzechy, i resztki życia szczerzej poświęcają pokucie. I tych Bóg nie wyrzuca ze swojej winnicy, a gdy przychodzi ich wieczór, to jest, śmierć i sąd, daje im ten sam grosz, co i innym, to jest, to samo niebo jako zapłatę, a to dlatego, że w ostatkach życia tem pilniejszej pracy się oddawali, albo tak, jak Łotr Dobry w uczuciach doskonałego żalu, z tego świata zeszedł.

Nie wypływa stąd, że miara zapłaty niebieskiej dla wszystkich jest jednakowa, bo wszakże sam Zbawiciel mówi, że *w domu Ojca mego jest mieszkania wiele* (Jan XIV, 2), i że *ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwany wielkim w królestwie niebieskiem* (Mat. V, 19); ale znaczy to tylko, że można wielką miłością i wielką gorliwością wynagrodzić lata zmarnowane i że Bóg nasze uczynki i zasługi ceni nie według czasu pracy, ale według ich wewnętrznej wartości. Nie jest że to i dla ciebie słodką nader pociechą? Nuże tedy

do pracy, choćby się dzień twój już zbliżał ku zachodowi.

Patrz również, abyś i o cudze dusze wielce się troskał, a zwłaszcza o te, których pieczę przyjąłeś na siebie i za które zdasz rachunek przed Bogiem, aby się nie skarżyły: *Nikt nas nie najął*, nikt nie wezwał do winnicy. Idźże tedy, pasterzu do nich, idź tem spieszniej, gdy dla nich ma już wybić jedenasta godzina. Czy tak czynisz?

W tej samej przypowieści mówi Zbawiciel, że gdy wezwani na ostatku otrzymali ten sam grosz zapłaty, jaki wzięli ci, którzy pracowali od rana, ci ostatni poczęli im zazdrościć i nie mogli ukryć swego niezadowolenia. Sfukał ich za to Gospodarz, zwracając się do jednego z nich: *Przyjacielu nie czynięć krzywdy. Ażaliś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznie dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi* (Mat. XX, 13—16). Temi słowy potępia Pan Jezus brzydką zazdrość, a uczy pokory i zgadzania się z wolą Bożą co do miary darów; zarazem zaznacza, że Bóg rozdaje swe łaski w różnej mierze, ale zawsze według najmędrszych i najmiłościwszych swoich zamiarów, — że człowiek nie może sobie rościć jakichś praw do Stwórcy, a stąd nie wolno mu żalić się, iż tego lub owego daru nie otrzymał, — że bez łaski Bożej nic dobrego na żywot wieczny uczynić nie można, a stąd, że i żywot wieczny, który nam Bóg za nasze uczynki, z łaskami Jego dokonane, dać przyobiegał, jest darem Bożym.

Czy podobna zazdrość trafia się u kapłanów? Niestety, trafia się czasem; bo wszakże bywa, że starszy kapłan czuje żal do władzy, dlaczego przy rozdawaniu beneficjów czy zaszczytów bywa pomijany na korzyść młodszych, — albo że ten lub ów patrzy

okiem nieżyczliwem na prace i zasługi innego współbrata. A ty, kapłanie, czy jesteś wolnym od podobnej zazdrości?

Kończy Pan Jezus tę przypowieść słowy: *Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*; to test, wielu jest ludzi na ziemi, ale nie wszyscy, i to z winy swojej, wchodzą do Kościoła — wielu jest katolików, ale nie wszyscy żyją według wiary, — wielu jest kapłanów i zakonników, ale nie wszyscy dążą do doskonałości, jakiej Bóg od nich żąda. Czy ty chcesz należeć do wybranych? O Panie, gdyś mię powołał na służbę swego, spraw miłościwie, abym służąc Ci wiernie, należał do liczby wybranych,

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia.
— *Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE XLIII.

Przypowieść o winnicy i oraczach.

(Łuk. XX, 10—15; Mat. XXI, 34—39).

Jezus Chrystus nauką swoją, świętością życia i cudami udowodnił, że jest obiecany Mesyaszem i prawdziwym Bogiem, tak że żydzi mogli i powinni byli uwierzyć; a jednak większa ich część, z kapłanami i faryzeuszami na czele, nie uwierzyła i co gorsza knuła spiski na życie Tego, który przyszedł ich zbawić. Za karę niedowiarstwa i przewrotności pogroził im Chrystus, że będą odrzuceni, a na ich miejsce wejdą inni do królestwa Bożego.

Mianowicie opowiedział przypowieść o dwóch synach, z których jeden na wezwanie ojca nie chciał iść zrazu do roboty w winnicy, ale potem żalem wzru-

szony poszedł, drugi zaś oświadczył: *Idę Panie, a nie szedł*. Sami kapłani żydowscy i starsi ludu przyznali, że pierwszy a nie drugi spełnił wolę ojcowską; na co Chrystus odrzekł: *Powiadam wam, iż celnicy i wsze-
tecznice uprzedzą was do królestwa Bożego* (Mat. XXI, 31.) Nauka stąd dla kapłana, że jeżeli będzie niewiernym swemu powołaniu i nie spełni woli Bożej, będzie odrzucony, a natomiast wejdą do nieba ci, którzy z grzechów, nawet wielkich, nawrócili się szczerze do Pana Boga. Czy nie jesteś niewiernym i oziębłym w służbie Bożej?

Drugiej przypowieści o winnicy i złych oraczach, którzy najprzód służy gospodarza, a potem syna jego zamordowali, takie jest znaczenie. Gospodarzem jest Bóg, winnicą zaś Kościół starozakonny, który miał przechować objawienie Boże i wiarę prawdziwą, a przygotować lud wybrany na przyjście Zbawiciela. Tę winnicę Bóg sam zasadził, i otoczył płotem swojej opieki i wkopał w niej prasę czyli swój ołtarz i zbudował w niej wieżę czyli dał jej widomych stróżów — kapłanów, i zarazem oraczów, tak że mógł powiedzieć przez Proroka: *Cóż jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem* (Iz. V, 4). Oracze mieli w pewnych czasach składać owoce Gospodarzowi, który odjechał, to jest, po nadaniu przykazań na górze Sinai, lud swój na próbę niejako wystawił; tymczasem oni sług Jego, to jest, proroków jużto pobili, jak n. p. Izajasza i Zacharyasza, jużto ze wzgardą odrzucili. Tożsamo mieli uczynić Synowi Bożemu w ludzkim ciele; dlatego też usłyszeli straszną groźbę, że Gospodarz niebieski *oracze one potraci, a da winnicę innym*. (Łuk. XX, 16).

Innego też podobieństwa użył wówczas Zbawiciel, przyrównując Siebie do kamienia węgielnego, który stał się *głową węgla* (to jest, fundamentem Kościoła), mimo, że go żydzi odrzucili, a który ich przywali i

skruszy. Groźbę tą wykonali Rzymianie, kiedy zdobywszy Jerozolimę, zburzyli świątynię, a lud żydowski, jakby proch jaki, rozprószyli po świecie.

Żli oracze są obrazem tych katolików, którzy ulegając przewrotnym agitacyom, wypowiadają posłuszeństwo pracowitym pasterzom, a nawet obrzucają ich kamieniami obelg i potwarzy, jużto w mowach swoich, jużto w pismach. Takich, niestety, spotykamy nietylko po miastach pośród robotników, należących do partyi socyalistycznej, ale także po wsiach w tak zwanem stronnictwie ludowem, które w Galicyi opanowali Kościołowi wrodzy wichrzyciele. Jak z nimi postępować? Modlić się za nimi, pracować tem gorliwiej i dobrych parafian od zarazy chronić.

A czy może kapłan postępowaniem swoim przypominać onych złych oraczów? Może, jeżeli Gospodzowi Niebieskiemu nie daje owoców ze swojej winnicy, przeto że albo oddaje się lenistwu, albo jakimś namiętnościom i występkom hołduje. Taki pasterz gardzi upomnieniami swego biskupa, a nawet przez grzechy jawne samego Chrystusa Pana w sobie i w innych duszach zabija. Ale za to i jemu grozi odrzucenie wieczne. Czy nie potrzebujesz się tego lękać?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XIV.

Przypowieść o przebiegłym włodarzu.

(Łuk. XVI, 1 — 9).

W przypowieści tej nauczył Chrystus Pan tych, którzy za nim idą, używania dóbr ziemskich, iżby stąd odnieśli korzyść dla duszy. Człowiek bogaty to Bóg

bo On jest Stwórcą i Panem wszystkiego, od Niego też pochodzi wszelkie dobro, tak w porządku przyrodzonym jak w nadprzyrodzonym.

Włodarzem Bożym, jest każdy człowiek, bo Bóg daje mu dobra wszelakie, nie na własność, ale jakby w dzierżawę lub zarząd, człowiek zaś tych dóbr według woli swego Pana używać powinien, a więc przede wszystkim na uświęcenie i zbawienie swej duszy. Z używania tych dóbr zażąda Bóg kiedyś, w chwili sądu, ścisłego rachunku, mówiąc: *Oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł*. Pamiętajże, kapłanie, że wszelkie dary przyrodzone, jak życie, zdrowie, majątek, zdolności ducha, cześć ludzka itp., i wszelkie łaski nadprzyrodzone, a także urząd kapłański i pasterski, — to nie własność twoja, którąbyś mógł rozporządzać według swego widzimisie, ale niejako pożyczka Boża, z której Panu masz płacić za życia czynsz chwały, a po śmierci złożyć przed Nim bardzo ścisły rachunek. Czy myślisz ty o tem, że śmierć, a za nią sąd, może przyjść bardzo prędko i niespodzianie, — prędzej daleko, aniżeli ty sam obliczasz? Gdybyś w tej chwili został wezwany na sąd, czybyś mógł w całej prawdzie powiedzieć: Panie, darów Twoich używałem zawsze i jedynie według woli Twojej?

Niestety, wielu ludzi tak żyje, jak gdyby nigdy nie mieli umrzeć i jakby wcale sądu nie było; stąd też zapomniawszy o Bogu i wieczności, marnotrawią łaski nadprzyrodzone, darów zaś przyrodzonych używają na zaspokojenie swej dumy, swego samolubstwa, swej zmysłowości, — słowem, na grzech, tak że darami Bożymi, jako narzędziem, obrażają samego Dawcę. Jakże było u ciebie? Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Bóg lituje się nad ludźmi i jużto głosem wewnętrznym, jużto przez sługi swoje, albo przez swe kary, choroby i krzyże budzi ich z letargu duszy, by

sobie przypomnieli, że muszą niezadługo umrzeć i zdać liczbę włodarstwa swego. Wtenczas napada ich trwoga, jak owego włodarza ewanielicznego, bo widzą za sobą życie zmarnowane, a przed sobą nieszczęśliwą wieczność, w której nie będą mogli ani naprawić złego, ani przebłagać sprawiedliwości Bożej. Cóż mają czynić? Oto niech naśladową owego włodarza w jego litości nad dłużnikami i w zapobiegliwości na przyszłość, to jest, niech dobrami ziemskimi, które nie są ich własnością, dzielą się z uboższymi, czyli spełniają dobre uczynki, a jeżeli sami są ubogimi, niech się zdobywają na uczynki miłosierdzia co do duszy. Tak i ty czyni, kapłanie; stąd, jeżeli pierwaj byłś skąpym, bądź odtąd hojnym i litującym się nad nędzą ludzką, — jeżeli byłś oziębłym i leniwym w pracy duchownej, napraw to podwojoną gorliwością.

Pan Jezus nie pochwalił włodarza za jego niewierność względem gospodarza, ale za jego zapobiegliwość, by się wyratować z ciężkiej biedy, i zaznaczył, że *synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości*. Rzeczywiście, jak przebiegle i sprężyste działają ludzie chciwi, czy pyszni, lub rozpustni, aby zebrać majątek, zdobyć sławę lub zaszczyt, zaspokoić niskie żądze; tymczasem ludzie wierzący i pobożni, a nawet kapłani, nie rozwijają ani w części podobnej energii, aby nabyć cnót, i rozszerzyć królestwo Boże. Czy i ty nie potrzebujesz się wstydić z powodu swojej opieszałości? Wszakże i ciebie upomina Zbawiciel: *Czyńcie sobie przyjacioty z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków*; to znowu ostrzega, że *żaden sługa dwom panom służyć nie może* (Łuk. XVI, 9—13).

Patrząc, kapłanie, abyś za życia jednał sobie przyjaciół: pośród ubogich, dając hojnie jałmużnę i przyczyniając się do tworzenia czy utrzymania dzieł dobrotliwych, — pośród sierót i opuszczonych dzieci,

zapewniając im opiekę i chrześcijańskie wychowanie, — pośród smutnych i stroskanych, niosąc im pociechę lub radę, — pośród grzeszników, pracując gorliwie nad ich nawróceniem, — pośród dusz w czyśćcu cierpiących, ratując je modlitwą i Ofiarą św. Ci wszyscy otworzą ci kiedyś wrota niebieskie. Czy tego pragniesz?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienie. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XLV.

Przypowieść o złym bogaczu i Łazarzu.

(Łuk. XVI, 19 — 31).

Nieraz Zbawiciel upominał bogaczy, aby się nie przywiązywali do dóbr ziemskich, ani się oddawali skąpstwu, czy zbytkom i rozpuście; nieposłusznym zaś groził ciężką karą: *Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą, (a o pociechy niebieskie nie dbacie); Biada wam, którzyście się nasycili rozkoszami świata, albowiem w wieczności łaknąć będziecie* (Łuk. VI, 24 — 25). *O jak trudno ci, co mają pieniądze, wniknąć do królestwa Bożego, bo grzesznie lgną do nich i na złe ich używają.* (Łuk. XVIII, 24).

Ostrzeżenie zawierają także dwie przypowieści. W pierwszej mówi Pan, że pewien bogacz, trapiąc się tem, gdzie zbiory pól swoich pomieści, postanowił nowe gumna pobudować, a rozważając, że posiada wielkie dostatki, takie na przyszłość snuł plany: *Rzeknę duszy swojej: duszo, masz wiele dóbr zgromadzonych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj.* (Łuk. XII, 19). Obraz to ludzi łakomych, którzy ciągle nad tem rozmyślają, jakby mienie swoje pomnożyć i jakby żądom swoim jak najlepiej dogodzić. Takich skąpców a przytem sybarytów można spotkać w dzisiejszem

społeczeństwie, zgangrenowaniem przez podły materyalizm; a czy stan duchowny jest od nich zupełnie wolny? Nie zupełnie, acz teraz jest nierównie lepiej, aniżeli w wiekach poprzednich. Czy tu nie masz sobie nic do zarzucenia? A mianowicie, czy się nie ubiegasz chciwie za groszem, tego zaś, co zebrałeś, nie chowasz skrzętnie, mimo że w twojej parafii czy wokoło ciebie tyle jest biedy, tyle potrzeb piekących? Albo przeciwnie czy nie żyjesz zbyt wystawnie i wykwintnie?

W drugiej przypowieści przeciwstawia Pan Jezus życie i wieczność bogacza życiu i wieczności Łazarza, z czego ta płynie nauka, że Bóg nie jest niesprawiedliwym, dając za życia jednemu więcej, drugiemu mniej, bo wszystko wyrówna wieczność, — że bogactwo nie jest największem szczęściem człowieka, ani ubóstwo największem złem, jak to ludzie światowi błędnie sądzą, — że ten tylko jest prawdziwie szczęśliwym, kto wieczność szczęśliwą posiadał.

Bogacz w tej przypowieści za to został potępiony, że źle używał swoich dóbr, bo na to tylko, by się stroić w purpurę i bisior i codziennie suto biesiadować, podczas gdy nędznemu żebrakowi, co leżał u wrót jego, nie pozwolił nawet dawać odrobin, spadających z jego stołu. Zapewne współbiesiadnicy wysławiali go pod niebiosa, a gardzili Łazarzem; tymczasem Łazarz nie zazdrościł bogaczowi, ani narzekał na swoją dolę, mimo że prócz głodu trapiła go choroba, tak że nie mógł nawet opędzić się psom, lizającym jego wrzody. Czy ten obraz nie powtarza się czasem i dzisiaj, mimo że Ewangelia uczy bogatych pokory, wstrzemięźliwości i miłosierdzia, ubogich zaś rezygnacyi i cierpliwości? Niestety, powtarza się w tych sferach, z których duch Chrystusów uleciał; ale też za to zjawił się tam straszny mściciel, — socyalizm. Jakiemże jest twoje zapatrywanie i twoje życie?

Wreszcie przyszła śmierć, najprzód na Łazarza; i oto *poniesion jest od Aniołów na łono Abrahamowe*, to jest, do otchłani, aby tam ze sprawiedliwymi oczekiwał tej chwili, kiedy Zbawiciel otworzy mu bramy nieba. Potem umarł bogacz i *pogrzebion jest w piekle*, gdzie tak straszne cierpiał męki, że prosił Abrahama, aby pozwolił Łazarzowi umaczać palec w wodzie i ochłodzić spalony płomieniem piekielnym jego język. Ale Abraham mu odpowiedział, że to jest niemożliwem i że byłoby niesprawiedliwem, bo jeden i drugi odebrał to, na co zasłużył.

Nietylko w tej przypowieści grozi Pan piekłem tym wszystkim, którzy w grzechach żyją i w grzechach umierają; ale i kiedyindziej, gdy n. p. ostrzega: *Bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* (Mat. X, 28), albo gdy zapowiada, że po wydaniu wyroku na sądzie pójdą przekłęci *na mękę wieczną* (Mat. XXV, 46). Czyni to Pan w tym celu, aby tych, których miłość nie pociąga do Boga, przynajmniej bojaźń kary odstraszyła od grzechu. Czy to działa na wszystkich? Nie, — trafia się nawet, że ten i ów kapłan mówi często o piekle, a jednak piekła się nie lęka, bo na grzechy się odważa. Inaczej czynią Święci. Tak n. p. św. Franciszek Borgiasz, rozmyślając o piekle, porównywał siebie z potępionymi i mawiał do siebie: „Oto, Franciszku, miejsce dla ciebie, oto męki na które zasłużyłeś. Tobie one daleko słuszniej się należą, aniżeli tym zbuntowanym Aniołom, winnym tylko grzechu jednego, albo niżeli tym nieszczęśliwym, którzy po grzechu nie mieli czasu do poprawy“. Czy ty, kapłanie, zastanawiasz się czasem nad tem, że gdyby nie miłosierdzie Boże, byłbyś już dawno w piekle?

Przy końcu tej przypowieści Pan Jezus nadmienia, że bogacz prosił Abrahama, aby przez osobnego posła z drugiego świata upomniał pięciu jego braci żyjących, *iżby nie przyszli na to miejsce mąk*; ale

otrzymał odpowiedź: *Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, ani, by też kto z martwych powstał, nie uwierzą.* Temi słowy potępił Pan przewrotnych faryzeuszów, którzy nawet wtenczas nie uwierzyli, gdy Łazarz z Betanii, wskrzeszony cudem i wydobyty z grobu, wśród nich się ukazał. Takich niedowiarków i dziś spotkać można; a należą do nich przedewszystkiem kapłani apostaci. A jakże jest z wiarą u ciebie? O Jezzu, niech będę raczej najnędniejszym Łazarzem, aniżeli miałbym utracić Ciebie.

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XLVI.

Przypowieść o faryzeuszu i celniku.

Chcąc skarcić i nawrócić faryzeuszów, którzy rej wodzili w narodzie żydowskim, wypowiedział Chrystus Pan tę przypowieść.

Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić, faryzeusz i celnik. Faryzeusz podszedł do ołtarza, ale zamiast ukorzyć się przed Bogiem, modlił się *stojąc*, a więc bez uszanowania, a zamiast wielbić Boga, dziękować za dary, prosić o miłosierdzie i żałować za grzechy, przechwalał się sam przed sobą: *Boże, dziękuję Tobie, że nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik.*

A więc wynosił się nietylko nad celnika, którego spostrzegł przy drzwiach, ale także nad wszystkich ludzi, jakoby on sam był sprawiedliwym. Zdawało mu się, że może mieć słuszne prawo do takiego sądu o sobie, bo nietylko według swojej opinii zachowywał doskonale prawo obowiązujące, ale nadto zdoby-

wał się na nczynki nie nakazane, które też przed Bogiem samochwaleczo wyliczał: *Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego co mam.*

Taka modlitwa była obrzydliwą i wstrętną Panu Bogu, który skrytości serc naszych przenika, przed którym jesteśmy prochem i nicestwem, od którego wszelkie dobro pochodzi. Czy niema naśladowców faryzeusza pośród katolików? Niestety, są dusze wrzekomo pobożne, które w swoich modlitwach i dobrych uczynkach nie mają dobrej pobudki, przeto że nie szukają chwały Bożej, ale sławy u ludzi i upodobania w sobie. Trafiają się nawet obłudnicy i wylżygrośle, którzy rzeczy świętych używają do złych celów, mianowicie do wyniesienia siebie i oszukania ludzi, czy do zebrania pieniędzy; wszakże dopiero w r. 1914 św. Kongregacya Inkwizycyi potępiła księdza Cezarego Vachère (z dyecezyi Poitiers), który pokazywał ludowi obrazki i hostye niby krwią broczące; a dziesięć lat przedtem „mateczka“ Kozłowska kłamliwemi wizjami otumaniła kilku niemądrych czy przewrotnych księży i wciągnęła ich do maryawityzmu.

Czy kapłan może stać się podobnym do onego faryzeusza? Może, gdy się modli lub funkcyę duchowne spełnia (n. p. prawi kazania) w tej intencji, aby był od ludzi chwalony lub nagrodzony pieniędzmi, — a tem więcej wtenczas, gdy grzechy ciężkie popełnia skrycie, a na zewnątrz chce wobec ludzi uchodzić za świętobliwego. O Panie, zachowaj Kościół Twój od podobnych obłudników! Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Celnik stał przy drzwiach, nie odważając się z powodu swej niegodności zbliżyć do Świętego Świętych; nie śmiał nawet podnieść oczu w niebo, tak był zawstydzony, ale wspominając na swe grzechy, bił w żałości piersi swoje i mówił, pewnie ze łzami: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*

Ta modlitwa podobała się Panu Bogu, bo wszakże On sam w Piśmie św. zapewnia: *Wysoki Pan, a na niskie patrzy* (Ps. 137. 6), — *modlitwa korzącego się przeniknie obłoki* (Ekkli XXV, 31). Patrz tedy kapłanie, abyś modląc się uniżał się przed Bogiem, wyznawał swą nędzę i błagał o przebaczenie grzechów, — czyli by modlitwa Twoja, według słów św. Wawrzyńca Justiniani, miała zawsze dwa skrzydła, na którychby dusza wznosiła się do Boga, to jest, pokorę i miłość. Czy taką jest modlitwa twoja?

Chrystus Pan o modlitwie celnika taki wydał wyrok, że on *zstąpił usprawiedliwiony do domu swego*, podczas gdy modlitwa faryzeusza nowym była grzechem; w końcu zaś ostrzegł: *Ktokolwiek się podwyższa, będzie unижon, a kto się unija, będzie podwyższon.* (Łuk. XVIII, 14).

Teraz wybieraj, kapłanie, czy chcesz być ponizonym z faryzeuszem, czy wywyższonym z celnikiem?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XLVII.

Przypowieść o sędziu niesprawiedliwym i o przyjacielu natrętnym.

(Łuk. XVIII, 1 — 8. XI, 5 — 8).

Chrystus Pan nauczył nas, że nie tylko mamy się modlić z pokorą, ale także z ufnością i z wytrwałością, a tę ostatnią cnotę zalecił nam w dwóch następujących przypowieściach:

Był w pewnem mieście niektóry sędzia bezbożny i zuchwały, tak że i *Boga się nie bał, i człowieka się nie wstydził*, a przytem tak nielitościwy, że słusznej

i naglącej sprawy pewnej wdowy rozsądzić nie chciał, później atoli, gdy wdowa słowy, łzami i wyrzutami naprzykrzać się nie przestała, na trybunale zasiadł i wyrok pomyślny dla niej wydał. Z tego podobieństwa taki Zbawiciel wysnuł wniosek, że jeżeli niesprawiedliwy nawet człowiek błaganiu drugiego człowieka oprzeć się nie może, czyliż Bóg najsprawiedliwszy i najmiłościwszy nie spełni tego, o co człowiek wytrwale prosi, jeżeli to z wolą Bożą jest zgodne, — albo czy będzie patrzył obojętnie na krzywdy i prześladowania wybranych sług swoich? Oto zachęta do modlitwy i pociecha dla tych kapłanów, którzy muszą znosić wielkie udręczenia, czyto od wrogiego rządu, jak się to działo niedawno w Niemczech, we Francyi, Portugalii i w Rosyi, czy od ludzi przewrotnych w swojej parafii, jak to i u nas się trafia. Czy ty, kapłanie, wśród takich prób nie poddajesz się zniechęceniu i nie przestajesz się modlić?

Wytrwałości na modlitwie żąda Pan od każdego gdy mówi: *Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie a będzie wam otworzono* (Łuk. XI, 9); tę naukę zaś wyjaśnia podobieństwem, że jeżeli człowiek przyjacielowi swemu, kołatającemu w nocy do drzwi o pomoc w przyjęciu gościa, otwiera, mimo że jest w łóżku, i acz narzekając na to natręctwo, daje, co potrzeba: o ileż prędszej Ojciec Niebieski ulituje się nad człowiekiem modlącym się i prośbę jego spełni. Nadto Pan dodaje, że dar Ojca Niebieskiego jest dobry, bo mówi: *Któryż z was ojca prosi o chleb, żali mu da kamień, — albo o rybę, iżali miasto ryby poda mu węża? Albo jeśliby prosił o jaje, iżali mu da niedźwiadka? O ileż tedy więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą* (Łuk. XI, 11—13). Proście tedy, kapłanie, o dary dobre, prosz z pokorą i z ufnością wytrwają, a otrzymasz.

Powiesz może, że nieraz ludzie wytrwale proszą, a jednak Bóg nie wysłuchuje ich modlitwy? Dzieje się

to często, ale dlatego, że ich modlitwa jest złą, a tem samem wysłuchania niegodną, bo albo proszą o rzeczy dla zbawienia szkodliwe, albo proszą źle o rzeczy dobre. Czyś tego na sobie nigdy nie doświadczył?

Bywa też, że Bóg nie zaraz nas wysłuchuje, jużto aby nas nauczyć pokory, cierpliwości i zdania się na wolę Jego, — jużto aby doświadczyć naszej ufności, udoskonalić naszą pobudkę, pomnożyć nasze zasługi, zachęcić nas do dłuższej i gorętszej modlitwy. Przypomnij sobie, kapłanie, opowiadanie Ewangelii o trędowatych, o Kananeyce, o ślepym z Jerycha i o paralityku, który lat 38 czekał na uzdrowienie; to znowu myśl o św. Monice, gdy się modlisz o nawrócenie jakiejś duszy w grzechach zatwardziałej.

Jakąż jest tu twoja modlitwa?

*Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia —
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE XLVIII.

Przypowieść o litościwym samarytaninie.

(Łuk. X, 29 — 37)

Opowiada św. Łukasz, że *niektóry biegły w zakonie*, który atoli ducha zakonu nie znał, kusząc, to jest, w złym zamiarze, zapytał Chrystusa: *Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego*, a usłyszawszy odpowiedź że ma spełniać przykazanie zakonu o miłości Boga i bliźniego, gdyż to czyniąc, żyć będzie wiecznie, zadał drugie pytanie: *Któż jest mój bliźni?* Zbawiciel wiedział, że, według zdania faryzeuszów i kapłanów żydowskich, dla izraelity jest bliźnim tylko izraelita, a nie samarytanin lub poganin, dlatego tę błędną opinię zbija w przypowieści o litościwym sa-

marytaninie, a natomiast uczy, że bliźnim jest każdy człowiek.

Pięknem jest znaczenie mistyczne tej przypowieści. Według tegoż człowiekiem pobitym od zbójców jest cały ród ludzki, w praojcu Adamie przez szatana ze sprawiedliwości pierwotnej i z łask darmo danych obdarty, a na duszy ciężko poraniony, samarytaninem zaś jest sam Jezus Chrystus, Zbawca świata, bo On nieszczęśliwego człowieka podniósł słowem prawdy i nadziei, uleczył jego rany Krwią swoją i zawiódł go do gospody swojej, to jest, do Kościoła swego, aby tam miano pieczę o nim. Tu atoli uwzględnimy tylko sens moralny, a w człowieku złupionym i poranionym widzimy jużto grzesznika, już nędzarza.

Straszną jest dola grzesznika pozbawionego łaski poświęcającej i okrytego brzydkimi ranami, jakie mu zbójcy, to jest, szatani w spółce z namiętnościami i występkami zadali. Śmierć jego, i to wieczna, byłaby nieuniknioną, gdyby się Chrystus nie litował nad nim i nie dał mu łaski skruchy; ale kto go zanieśie do szpitala duchownego w Kościele św., gdzie w Sakramentach św. jest *wino* i *oliwa* na zbawienie ran jego? Obowiązkiem jest to przedewszystkiem każdego kapłana, a zwłaszcza pasterza dusz, bo ludzie świeccy ran i chorób duszy nieraz nie widzą, często widzieć nie chcą, a nierzadko sami je potęgują i rozogniają. Ale czy każdy kapłan, każdy szczególnie pasterz przejęty jest tą litością nadprzyrodzoną, co wychodzi z Serca Jezusowego? Niestety, nie każdy. Bywa nawet, że ten i ów, naśladowając żydowskiego kapłana i lewite, wcale się tem nie trapi, że w jego parafii jest wielu grzeszników, nawet jawnych i nałogowych, którym grozi śmierć wieczna; toż oprócz oficjalnych funkcji, zimno do tego i bezdusznie spełnianych, ani kroku nie robi, by nieszczęśliwych ratować. Czy potępiasz takiego pasterza bez serca i bez ducha Chrystusowego?

Smutnym jest również los nędzarza, zwłaszcza gdy go ciężka choroba powala na łożę, a najbliższa jego rodzina głód cierpi. I tu znowu trafiają się ludzie nielitościwi, którzy, jak ów kapłan i lewita, przecho-
dzą mimo, nie spoglądając nawet na nieszczęśliwego, aczby go poratować mogli i powinni. Lecz z drugiej strony są tacy między kapłanami i między świeckimi, którzy przejęci duchem Chrystusowym, naśladują li-
tościwego samarytanina. Duch ten z łaską Bożą spra-
wia, że w Kościele katolickim miłosierdzie względem ubogich, starców, sierót, chorych i opuszczonych sil-
nem i ciąglem bije tętnem, coraz to nowe tworząc dzie-
ła, — że niema rodzaju nędzy, na którąby nie by-
ło lekarstwa i ratunku, — że na tem polu zjawili się
pośród kapłanów tacy bohaterowie, jak św. Jan Bo-
ży, św. Kamil de Lellis, św. Wincenty a Paulo, Wie-
lebný Don Bosco i inni.

A jakże dobry pasterz ma naśladować litościwe-
go samarytanina?

Oto samarytanin, jadąc, ujrzał pobitego i na pół
żywego żydowina i wzruszył się na ten widok; podo-
bnie dobry pasterz nie odwraca swych oczu od nędzy,
która się sama nasuwa, a nawet stara się ją poznać
i bądź sam bądź przez towarzystwo św. Wincentego
a Paulo wyszukuje ubogich, zagrożonych głodem, a
wstydzających się żebrać, by im nieść spieszną pomoc.

Samarytanin przerwał swoją podróż, a zsiadłszy
z konia czy z osła i zbliżywszy się do nieszczęśliwego,
opatrzył jego rany, które polał winem i oliwą, poczem
go podniósł z ziemi, włożył na swoje bydło (podczas
gdy sam szedł piechotą) i zawiózł do gospody, gdzie
na dalszą pieczę o nim dwa grosze zapłacił; podobnie
dobry pasterz nietylko daje ubogim jałmużnę, otwie-
rajac chętnie swój mieszek, ale stara się o opiekę dla
chorych, kalek i sierót, czy o chrześcijańskie wychowanie
dla opuszczonych dzieci, a w tym celu zawiązuje lub po-
piera stowarzyszenia dobroczynne, to znowu pomaga

przy tworzeniu lub utrzymywaniu szpitali, przytulisk, ochronek i innych zakładów.

Czy ty, kapłanie, naśladujesz, ile możesz, litościwego samarytanina, pomnąc, że i do ciebie mówi Chrystus Pan: *Idź i czyń tak?* Czy przynajmniej masz szczere współczucie dla nieszczęśliwych? A może zasklepiasz się w skorupie samolubstwa, pragnąc, aby tobie tylko było dobrze? Może zamykasz twe oczy na łzy cierpiących, a mieszek na potrzeby głodnych?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE XLIX.

Przypowieść o dobrym królu i o słudze nielitościwym.

(Mat. XVIII, 23 — 35).

W tej przypowieści wyjaśnił Pan Jezus naukę o obowiązku przebaczenia uraz.

Królem jest sam Chrystus Pan, Zbawiciel i zarazem Sędzia wszystkich ludzi, przed którego trybunałem stanie każdy po śmierci. Sługą winowajcą jest grzesznik, bo on obrażając Boga nieskończonego w doskonałościach dopuszcza się winy co do przedmiotu nieskończonej, którą w przypowieści przedstawia dług wynoszący ogromną sumę, to jest dziesięć tysięcy talentów, czyli według naszej monety przeszło 80 milionów koron. Król mógł na podstawie prawa rzymskiego sługę dłużnika i całą jego rodzinę zaprzedać w niewolę, aźby dług wszystek oddał; podobnie grzesznik staje się ze wszystkiem tem, co jego jest, niewolnikiem szatana, a ta niewola trwa po śmierci na wieki, bo w piekle niema żalu, niema poprawy, a więc nie może być stamtąd wybawienia.

Ale król ewangeliczny z poczuciem sprawiedliwości łączył cnotę miłosierdzia; toż kiedy sługa dłużnik rzucił się mu do nóg, błagając o zlitowanie i obiecując uiszczenie należitości: król nie tylko na zwłokę zezwolił, ale dług cały odpuścił. Tak i grzesznik zaraz po pierwszym grzechu ciężkim mógłby się dostać do piekła, gdyby nie miłosierdzie Boże, które sprawia, że grzesznik otrzymuje łaskę skruchy, a jeżeli szczerze żałuje, dostępuje w Sakramencie pokuty odpuszczenia winy i kary wiecznej. To powtarza się codziennie po tyle razy i na tylu miejscach; powtórzyło się też nieraz w twojem życiu, tak że możesz słusznie powiedzieć z Prorokiem: *Miłosierdzia Pańskie, żem nie niszczał, bo nie ustały litości Jego* (Treny III, 22). Czy za to dzięki składasz Panu i starasz się o to, by innym także duszom wypraszać modlitwą zmiłowanie Boże, a pracą pasterską przyczyniać się do ich nawrócenia?

Opowiada dalej Zbawiciel, że sługa dłużnik, wyszedłszy od króla, spotkał innego sługę, który mu był winien małą kwotę, bo sto groszy (do 80 koron), a ująwszy go, nie tylko sam go dusił, ale wtrącił do więzienia, mimo że tenże ze łzami błagał o cierpliwość. Tak, niestety postępują grzesznicy z innymi ludźmi. Nie pomni na to, że od Boga doznają przebaczenia win i tyle darów odbierają, mszczą się na bliźnich swoich za małą nieraz urazę, czy za nieznaczną nieraz krzywdę, a nawet przepraszającym ich nie chcą przebaczyć, ale ich ciągną przed sądy i do więzień.

Takie postępowanie nielitościwe trafia się nieraz u chrześcijan, mimo że się uważają za uczniów Tego, który rozkazał modlić się: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, i sam na krzyżu modlił się za swoimi katami. Wszakże w sądach galicyjskich corocznie kilkadziesiąt tysięcy toczy

się spraw o obrazę honoru, a bywa też nierzadko, że ludzie z zemsty dopuszczają się morderstwa.

Czy podobny brak litości jest możebny u kapłana? Jest możebny, bo któż to pochwali, że ten i ów kapłan, wcale nie święty, który doznał nieraz miłosierdzia od Boga i pobłażania od swoich współbraci, okazuje się nader surowym i bezwzględny względem swoich penitentów, tak że ich ostro karci, bez rozgrzeszenia od konfesyonału odtrąca, albo ogromną pokutą obarcza. Czy nie trafia się także, że jakiś pasterz za słowo niebacznie wymówione czy za małą krzywdę mści się na swoim parafianinie, odmawia mu Sakramentów, albo funkcij duchownych, piętnuje go z ambony, a nawet zapożywa przed sąd świecki? Czy ty kapłanie, nie masz urazy do kogo?

Na nielitościwych grzeszników i mścicieli oburzają się Aniołowie i Święci w niebie, a ludzie sprawiedliwi na ziemi. Król zaś niebieski odmawia nieraz łaski żalu za grzechy i oddaje ich na ukaranie katom, to jest, szatanom; bo *sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* (Jak. II, 13). Czy ci jest nieznanym smutny koniec kapłana Saprycyusza, który nie chciał przebaczyć Niceforowi, człowiekowi świeckiemu, i to nawet wtenczas, gdy już szedł na męczeństwo, ale też za to straciwszy łaskę Bożą, wyrzekł się wiary, podczas gdy Nicefor koronę męczeńską otrzymał?

Pamiętaj, kapłanie, że i tobie nie odpuści Bóg, jeżeli ty nie odpuścisz z serca bliźniemu twojemu.

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienie. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE L.

Przypowieść o sługach talentami w różnej mierze obdarzonych.

(Łuk. XIX, 13 — 28. Mat. XXV, 14 — 30).

Z domu Zacheusza udał się Pan Jezus do Jerozolimy, mając obok siebie liczną rzeszę żydów, którzy wówczas spodziewali się napewne, że On utworzy wspaniałe królestwo ziemskie, bo ich kapłani i uczeni w piśmie, tak właśnie tłumaczyli proroctwa o przyszłym królestwie Mesjasza. Błędną tę opinię, którą podzieliali także uczniowie, prostuje Zbawiciel i w tej przypowieści.

Zacny pewien człowiek, to jest, sam Syn Boży w ludzkim ciele, przyszedł na ziemię, aby utworzyć królestwo prawdy, łaski, miłości i chwały, czyli Kościół walczący na ziemi, a tryumfujący w niebie; poczem wrócił do Ojca, ale przyjdzie jeszcze kiedyś, by sądzić ludzkość całą. Rodacy Jego i poddani mieli go w niewiści i wyprawili za nim poselstwo, mówiąc: *Nie chcemy, aby ten królował nad nami*. Obraz to niewiernych żydów, którzy odrzucili Króla - Zbawcę, a wydawszy Go w ręce pogan, aby był ukrzyżowany, wołali na ratuszu Piłata: *Strąć Go, — my nie mamy króla ale cesarza*.

Ci źli poddani przedstawiają również jawnych nieprzyjaciół Chrystusa, jak n. p. dzisiejszych niedowiarków, masonów, socjalistów, radykałów, wołających zaciekle: *Nie chcemy, aby ten królował nad nami!*

Ma atoli ten Pan i Król sługi wierne i oddane sobie, między którymi prym dzierżą biskupi i kapłani, a którym swe talenta czyli dary przyrodzone i łaski nadprzyrodzone w różnej mierze, według najmędrzej

i najświętszej swej woli rozdaje.¹⁾ Nikt nie może się tu skarżyć, że jest pokrzywdzonym, ani zazdrościć lepiej uposażonym, bo komu więcej dano, od tego więcej żądać będą. Wszyscy mają używać swoich talentów na chwałę Bożą, jakoteż na dobro swej duszy i dusz innych, czyli na rozszerzenie królestwa Chrystusowego; wszyscy też zdadzą rachunek przed Królem - Sędzią, ażali talenta im dane przyniosły zysk odpowiedni.

Opowiada Zbawiciel, że jeden ze sług oświadczył: *Panie, grzywna twoja dziesięć grzywien dostała, drugi zaś rzekł: Panie, grzywna twoja pięć grzywien uczyniła*; poczem król z pochwałą za wierność w *małym*, oddał pierwszemu władzę nad dziesięciu, drugiemu nad pięciu miastami. Znaczy to, że sługa dobry i wierny, a stąd w pracy pilny i sumienny, będzie miał uczestnictwo w chwale i radości Króla niebieskiego i to w miarę swoich prac i zasług, jak to On sam Apostołom obiecał: *Odkazuję wam królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój; abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich* (Łuk. XXII, 29 — 30).

Niestety, nie brak także sług leniwych i niewiernych; a jeden z nich tak się przed panem swoim tłumaczył, dlaczego daną mu grzywnę w chustce zachował²⁾, iż żadnej korzyści nie przyniosła: *Bom się bał ciebie, żeś jest człowiek srogi, bierzesz czegoś nie położył, a żniesz, czegoś nie siał*. Zarzut to był bezpodstawny, a wybieg kłamliwy, mający pokryć prawdziwą przyczynę niepłodności talentu, to jest, lenistwo. Toteż Pan nietylko z jego własnych słów wysnuł naganę i

¹⁾. Według Ewangelii św. Łukasza jeden otrzymał 10 talentów, drugi, 5, trzeci 1; według Ew. św. Mateusza jeden 6, drugi 2, trzeci 1. Różnica poszła stąd, że Pan Jezus powtórzył tę przypowieść wobec uczniów tuż przed meką swoją.

²⁾. Według św. Mateusza, w ziemi zakopał.

nietylko odebrał mu grzywnę, by nią obdarzyć tego, co miał grzywien dziesięć, ale sługę niepożytecznego kazał wrzucić *do ciemnicy zewnętrznej, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. XXV, 90).

Przypowieść ta da się także zastosować do kapłanów. Niejeden otrzymawszy dziesięć lub pięć talentów, to jest, wielkie zdolności i znakomite dary, pracą gorliwą bogate z nich zyski dla Boga i dusz wyciąga, jak taki n. p. św. Karol Boromeusz, albo św. Franciszek Salezy. Trafia się też, że kapłan przy skromnych bardzo talentach wiele dobrego robi, jak taki bł. Jan Marya Vianney lub Don Bosco. Z drugiej strony nie jestto rzadkiem zjawiskiem, że ten i ów kapłan niepospolity talent, czy kaznodziejski czy pasterski czy katechetyczny czy pisarski, w ziemi zakopuje, przeto, że się nie modli, nie przykłada do nauk, nie zmusza do pracy, ale próżnuje, bawi się, albo się oddaje obcym jakimś sprawom. Wprawdzie każdy ma niby z początku dobre chęci i woła z zapałem: *Deus*; ale za parę lat już mówi zimno: *Legem pone mihi*, to jest, spełnia to tylko, czego prawo ściśle wymaga; później zaś powiedzieć o nim można: *Defecit*, bo już się zniechęcił, a w końcu *Mirabilia*, jeżeli z leniwego pilnym się staje. Jakże jest teraz u ciebie?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LI.

Przypowieść o pannach mądrych i głupich.

(Mat. XXV, 1 — 13)

Chcąc uczniów swoich zachęcić do większego czuwania i do przygotowania się na chwilę śmierci i sądu, wypowiedział P. Jezus tę przypowieść, do której za tło posłużyły zwyczaje żydowskie podczas godów wesel-

nych, a mianowicie ta ceremonia, że dziewice niosąc w rękach pochodnie i lampy (do których z osobnego naczynia dolewano oliwy), odprowadzały w uroczystym pochodzie oblubienicę z domu jej ojca do domu oblubieńca.

Oblubieńcem w znaczeniu przenośnem jest sam Jezus Chrystus, oblubienicą jest jużto Jego Kościół, nabyty Krwią na krzyżu przelaną i tęskniący ciągle za Oblubieńcem swoim, jużto dusza chrześcijańska, na chrzcie św. Chrystusowi zaślubiona i mająca z Nim królować na wieki, bo to właśnie przedstawia wieczera weselna. Panny wyobrażają wiernych, a lampa ich wiarę; olejem zaś jest łaska poświęcająca i połączona z nią ściśle miłość, która znowu objawia się w dobrych uczynkach. Otóż tu między wiernymi zachodzą różnice, bo jedni mają wiarę ożywioną miłością, inni mają wiarę, ale martwą, bo pozbawioną miłości i dobrych uczynków. Czyż ich dusze są wiernymi oblubienicami Chrystusa Pana? Nie, acz pozornie takimi się wydają. Gdy dusza wychodzi z ciała, ciało traci życie, ruch i piękność, — staje się martwem; mimo to zachowuje postać ciała i dopiero po jakimś czasie następuje rozkład i zgnilizna. Tak dzieje się z wiarą, gdy od niej dusza, to jest, miłość się oddziela; istnieje ona wprawdzie, lecz nie ma ni ruchu, ni piękności, ni życia, — jest martwą. Jakaż jest wiara twoja, kapłanie?

Mówi Zbawiciel, że gdy oblubieniec omieszkiwał przybyć, wszystkie panny zdrzymały się i posnęły; bywa bowiem, że życie człowiecze trwa u niektórych dłużej i że w tem życiu nawet u dusz pobożnych, nie wyjąwszy kapłanów, przychodzą chwile drzymki, to jest, pewnego osłabienia gorliwości duchownej, albo znowu chwile oschłości w praktykach pobożnych. Czy i ty, kapłanie, nie doświadczasz czasem zniechęcenia i upadku ducha? Tymczasem niespodzianie rozlega się

głos: Oto oblubieniec idzie, wynijdź przeciwko niemu; — to śmierć, jako woźny Boży, woła na sąd. I do ciebie przyjdzie do ciebie ten woźny, i to może w takiej chwili, gdy tego najmniej spodziewać się będziesz, — może we śnie, wśród nocy, a tak nagle, że nawet na krótki akt żalu czasu nie będzie? Pan Jezus cię ostrzega, byś ciągle czuwał, mając biodra przepasane pasem umartwienia i pochodnię miłości w ręku. A ty tak mało czuwasz i tak mało myślisz o śmierci swojej, chociaż śmierć ciągle zachodzi ci drogę. Myślże teraz codziennie, a w każdym miesiącu poświęć choć jedną medytację na rozważanie rzeczy ostatecznych i na przygotowanie się do dobrej śmierci.

Panny głupie, obudziwszy się ze snu oziębłego życia już w krainie wieczności, spostrzegły, że w ich lampach niema oliwy, w ich duszach miłości, bez której niepodobna wejść na gody niebieskie. O jakże wielkiem musiało być ich przerażenie, jak gorącym ich pragnienie, by tej oliwy sobie kupić, albo od kogoś uprosić. Daremnie, bo już minął czas pracy, skruchy i zasługi; została tylko straszna rozpacz i męka na wieki.

Czy chciałbyś, kapłanie, znaleźć się w tem położeniu? Gdyby w tej chwili śmierć cię zebrała, czyby cię umieściła w liczbie panien mądrych, mających oliwę miłości? A możeby ci Sędzia niebieski powiedział: *Nie znam cię* i otworzyłaby się przed tobą przepaść piekła, by cię pochłonać z pannami głupimi? Nie bądźże głupim za życia i nie trać nigdy łaski poświęcającej, ani zasypiaj, gdy Pan przez łaskę posiłkowaną do duszy się zbliża; ale strzeż się grzechu ciężkiego bardziej niż śmierci i pamiętaj na przestrogę Zbawiciela: *Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny.* (Mat. XXV, 13).

Rachunek zumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LII.

Przypowieść o sługach przyjscia pana swego oczekujących.

(Łuk. XII, 35 - 47)

Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych; a wy podobni ludziom czekającym na pana swego, kiedyby z gód wrócił, aby gdy przyjdzie i zakłóce, natychmiast mu otworzyć (Łuk. XII, 36). Słowa te odnoszą się do wszystkich chrześcijan, więc i do ciebie kapłanie. Niech będą biodra twoje przepasane, to jest, ćwicz się w umartwieniu ciała i zmysłów, a trzymaj pochodnię gorejącą w rękach to jest, miej wiarę jasną i miłość doskonałą w duszy; a tak oczekuj przyjscia Pana twego. Tym Panem jest Jesus Chrystus. On odszedł z tego świata na gody wiekuiste, czyli na zaślubiny z Kościołem tryumfującym, wojującym i cierpiącym; ale przyjdzie kiedyś z majestatem wielkim sądzić żywych i umarłych; do każdego zaś człowieka przychodzi z osobna, kiedy go sądzi zaraz po śmierci, Do kapłanów przychodzi w jednej z trzech straży, to jest, albo w pierwszej, gdy kapłan rozpoczyna dopiero swoją pracę, — albo w drugiej, gdy kilkadziesiąt czy przynajmniej kilkanaście lat na tej pracy strawił, — albo w trzeciej, gdy już wieku podeszłego dożył.

Błogosławieni oni studzy, — mówi Zbawiciel, — których przyszedłszy pan znajdzie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a każe im sieść, a przechadzając się, będzie im służył. (Łuk. XII, 37). Błogosławionym jest kapłan, który przez całe życie gotuje się na przyście Pana i Sędziego swego, stąd modli się i umartwia i czuwa i pracuje i strzeże swej pochodni, czyli łaski poświęcającej; bo zato Pan przy-

puszcza go do za życia codziennie do Uczty Eucharystycznej, a po śmierci bierze go na biesiadę wiekuistą, gdzie On sam będzie „*manną skrytą*“ i „*zapłatą bardzo wielką*“.

Cóż masz tedy czynić, kapłanie? Przedewszystkiem nie trać nigdy „szaty godowej“, szaty łaski poświęcającej, a stąd strzeż się grzechu ciężkiego stokroć więcej niż śmierci.

Służ Panu wiernie, pracuj ochotnie i zbieraj skrzętnie zasługi, bo czas życia jest krótki, a tak chyży, jak orzeł lecący w powietrzu, albo jak strzała puszczona z łuku. Chwila po chwili szybko przemija i zaraz wpada do ogromnego morza wieczności, — lecz pierwszej staje przed Panem wszech czasów, aby ci wyjednać nagrodę lub karę, i to na całą wieczność. ¹⁾ Czas życia jest drogi; jest on pożyczką Bożą, za którą masz kupić sobie niebo, — jest on przędzą Bożą, z której masz wyrobić sobie tkaninę wieczności; a więc nie chciej lekceważyć ani jednej niteczki — ani jednej chwili, bo „skąpstwo co do czasu jest dozwolone“ ²⁾

Pamiętaj przytem na śmierć, aczbyś się znajdował dopiero w pierwszej straży twojej pracy kapłańskiej, bo Pan przychodzi nieraz niespodzianie, a Jego herold, to jest, śmierć podobnym jest do złodzieja, który skrada się niepostrzeżenie, kiedy ludzie w głębokim śnie są pogrążeni. Czuwajże ciągle, jak czuwa gospodarz, który nieraz zagrodę swoją nawet w nocy obchodzi; a gdy Pan zapuka przez chorobę czy przez starość, gotuj się na przyjście Jego, naśladowując pobożnego i uczonego kapłana Maldonata T. I. który codzień osobnymi aktami gotował się na śmierć i umarł nagle w nocy. Czy myślisz o swojej śmierci i byłbyś gotów w tej chwili iść na sąd Boży?

¹⁾ Por. *Życie duchowne* i. t. d. Tom II. Roz. XXVII. III.

²⁾ Św. Franciszek Sal.

Apostoł Piotr zrozumiał przypowieść o sługach czuwających; ale zapytał się: *Do nasze mówisz to podobieństwo, czyli i do wszystkich?* Na to odpowiedział Zbawiciel drugim podobieństwem o roztroprnym szafarzu, którzy dobrze zawiadywał mieniem pańskim, ale dbał także o powierzona mu czeladź. Tego szafarza nazwał Chrystus błogosławionym, natomiast potępił i z niewiernymi porównał szafarza złego, który bił sługi i służebnice, a sam biesiadował i upijał się; — *bo sługa, który poznał pana swego, a nie nagotował ani uczynił według woli jego, wielce będzie karany.*

Słowa te odnoszą się przedewszystkiem do pasterzy wyższych i niższych; jeżeli tedy i tobie, kapłanie, pasterzowanie dusz zostało powierzone, patrz, abyś dbał po Bożemu o swoje owieczki, a nie był dla nich złym szafarzem, który o to tylko się troska, by miał „*co jeść i pić*“. Toż przy każdej Mszy św. proś: O Jezu, spraw, abym dla Ciebie i dla dusz, Twoją Krwią odkupionych, cały się oddał.

Jakimże jesteś szafarzem?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LIII.

Przypowieść o światłości i o oku.

Pan Jezus nazwał się sam „światłością świata“, przeto że nie tylko jest Prawdą najwyższą i Mądrością niestworzoną, ale że ludziom przyniósł światłość, to jest, prawdę Bożą, iżby tę prawdę przyjęli i według niej żyli. Niestety, są ludzie, którzy gardzą tą światłością, dlatego, że umiłowali ciemność, a uczynki ich są złe. Czy ty, kapłanie, garniesz się skwapliwie do Światłości — do Chrystusa i czy Mu dziękujesz za łaskę wiary?

Pan Jezus nazwał także uczniów swoich „światłością światła“, bo najprzód oni mają chodzić w światłości, czyli żyć według nauki Chrystusowej. Do tego potrzeba, aby naśladowali cnoty Chrystusowe na zewnątrz i przejęli się duchem Chrystusowym na wewnątrz, a przedewszystkiem mieli dobrą i czystą pobudkę we wszystkich sprawach swoich, bo ona jest niejako świecą duszy, tak jak oko jest świecą ciała. Chrystus Pan wyjaśnia to następującem podobieństwem: *„Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere (to jest, czyste, niezamglone, niezaprószone) wszystko ciało twoje światłe będzie, gdyż wszystkimi członkami łatwo będzie kierować. Ale jeśliby oko twoje złe było, (to jest, skażone jaką chorobą) wszystko ciało twoje ciemne będzie, gdyż wszystkimi członkami będą pogrążone w ciemnościach, co utrudni ich działanie. Podobnie, jeżeli ktoś w sprawie dobrej ma dobrą pobudkę, czynność ta jest jasną przed Bogiem, a stąd chwalebną i zasługującą, choćby była tak drobną, jak podanie ubogiemu kubka wody. Przeciwnie, jeżeli ktoś w sprawie na pozór dobrej ma złą pobudkę, n. p. robi to z egoizmu, obłudy lub próżności, nie tylko nie ma żadnej zasługi, ale obrażając taką pobudką Boga najświętszego i wszystko wiedzącego, ściąga sobie karę. Takimi były dobre uczynki faryzeuszów; i do niczego szczególnie stosują się słowa Pańskie: *Jeżeliż tedy światło, które jest w tobie, ciemnością jest, jakoż wielka będzie sama ciemność?* (Mat. VI, 22—23).*

Patrzcie, kapłanie, abys się strzegł złej pobudki, a szczególnie żądz próżnej chwały, nagabującej tak łatwo młodszych i zdolniejszych kapłanów; inaczej wszystkie swe prace, acz na pozór świetne i połyskujące, wrzuciłbyś w „dziurawy mieszek“. Natomiast pomny słów, wyrzeczonych o owej wdowie, która do skarbonki wrzuciła dwa grosze, miej we wszystkiem, co

zamierzasz, mówisz i czynisz, jak najczystsza i jak najdoskonalszą pobudkę, przedewszystkiem zaś chęć przypodobania się Sercu Jezusowemu i rozszerzenia Jego królestwa w duszach. Taką pobudkę wzbudzaj co rano i przed każdą ważniejszą czynnością, mówiąc: Wszystko dla Ciebie, mój Jezu; a ponieważ miłość własna nader łatwo do niej się wciska i zamiast miłości Bożej własną chwałę lub korzyść czy pociechę podsuwa, przeto stój ciągle na straży i ciągle wewnątrz duszy oczyszczaj. Jakież są twoje pobudki i czego w życiu kapłańskim przewszystkiem szukasz? Czy mółbyś powtórzyć za św. Tomaszem z Akw.: *Te ipsum Domine*.

Powtóre, Pan Jezus nazywa uczniów swoich światłością światła, bo oni mają opowiadać naukę „Światłości“ i oświecać nią umysły ludzkie. Czy tak czynisz, kapłanie, i to ochotnie, sumiennie, z pożytkiem, tak w kościele, jak w szkole i gdzieindziej, ilekroć się sposobność nadarza?

Wreszcie, Pan Jezus nazywa kapłanów światłością świata, bo oni mają przyświecać ludziom przykładem cnót wszelakich, jako podczizny Chrystusowe *Nie może się miasto ukryć na górze osadzone*, — Tak mówi Zbawiciel — *ani zapalają świecy i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebiesiach* (Mat. V, 14 — 16)

Pamiętajże, kapłanie, abys jakimś postępowaniem nagannem nikogo nie zgorszył, a strzegł się także „zgorszenia małuczkich“, stąd unikał tego, co ludziom daje powód do krzywdzących cię podejrzeń, jak n. p. częstego przebywania w domach, gdzie są młode kobiety, albo gdzie się uprawia kult Bachusa. Owszem, bądź

zbudowaniem dla wszystkich, aby ludzie patrząc na twe życie bogomyślne, umartwione, czyste, miłosierne i pracowite, zachęcali się do tem gorętszej i wierniejszej służby Bożej. Czy tak postępujesz ?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZDZIAŁ III.

Rozmyślania wysnute z cudów Chrystusa Pana.

ROZMYŚLANIE LIV.

Chrytus Pan przemienia w Kanie wodę w wino.

(Jan II, 1—11)

Na gody weselne w Kanie zaproszono Chrystusa Pana i jego uczniów przez wzgląd na Najśw. Jego Matkę. Chrystus Pan przyjął to zaproszenie, jużto by sprawić pociechę Najmilszej Matce, jużto by użyć tej sposobności na uwielbienie Ojca i pożytek ludzi, a mianowicie, by obecnością swoją uświęcić małżeństwo, które też wyniósł do godności Sakramentu, — by mistycznie przedstawić gody swoje z oblubienicą — Kościołem, — by okazać, że godziwe zabawy są pozwolone i nauczyć ludzi, jak się mają w nich zachować, — by im wskazać, że mają się uciekać do pośrednicwa Najświętszej Jego Matki, — by wreszcie pocieszyć stroskanych nowożeńców, uczniów zaś w wierze w swoje Bóstwo utwierdzić.

Może też kapłan, a zwłaszcza pasterz, w zabawach prywatnych u ludzi wyższych czy maluczkich według

świata uczestniczyć, ale pod warunkiem, aby tam nie było nic takiego, co by obrażało Pana Boga, — aby on sam z uprzejmością i serdecznością łączył zawsze pamięć na swoją godność kapłańską i zachował się tak, jak go upomina Apostoł: *Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (IKor. X. 31). Może wreszcie pasterz sam zaprosić konfratrów czy ludzi świeckich na skromną ucztę, byle na nią zaprosił także Chrystusa i Najśw. Pannę, Czy tych przestróg trzymałeś się zawsze w życiu?

Nowożeńcom wśród godów zabrakło wina, bo snadź nie byli bogatymi. Najśw. Panna widzi ich strapienie i lituje się, bo jak mówi św. Bernard, Jej serce tak jest czułe, że nie może patrzeć na ludzką nędzę, aby nie pospieszyła z pomocą czy z pociechą. Toż skłaniając się do Boskiego Syna, acz nieproszona mówi po cichu, aby nie zawstydzić nowożeńców: „*Wina nie mają*„ jakoby chciała powiedzieć: Tyś jest Bogiem nieskończonej mocy i litości, a więc spraw, aby z wody stało się wino. Ucz się stąd, kapłanie, jak z dziecinną ufnością kołatać zawsze do Serca Maryi; — ucz się, jak w modlitwie przedstawiać Sercu Jezusowemu swoje i cudze potrzeby; — ucz się, jak prędko i szczerze litować się nad nędzą ludzką. Widzisz, iluto na świecie, a może i w twojej parafii, jest ludzi głodnych, smutnych i pozbawionych łaski poświęcającej, więc nietylko módl się za nimi: O Jezu, daj im winą ratunku, czy pociechy, czy łaski, ale zdobywaj się sam na chętne i częste ofiary. Czy tak czynisz?

Chrystus Pan zatwierdza w Kanie, tak jak pierwaj w świątyni jerozolimskiej, swoje Bóstwo, ale zarazem nazywając Najśw. Matkę „niewiastą“, zaznacza, że Ona jest tą Niewiastą, która obiecaną została w raju i która stanie pod krzyżem, jako Matka ludzi i Pośredniczka u Syna; a chociaż mówi, że jeszcze nie przyszła Jego

godzina, to jest, godzina cudów, to jednak na prośbę Matki przyspiesza niejako tę godzinę.

Zrozumiała to Bogarodzica, bo zaraz rzekła do sług: *Cokolwiek wam Syn mój rzecze, czyńcie*. Jeżeli i ty, kapłanie, chcesz być sługą Najśw. Panny i doznać Jej litości, czyni zawsze, co Ona każe, to jest, spełniaj wiernie wolę Boskiego Jej Syna, zapisaną w przykazaniach Bożych, w prawie kościelnem i w twoich obowiązkach. Możeszli powiedzieć, że jesteś dobrym sługą Maryi?

Słudzy na rozkaz Chrystusa napełnili sześć stągwi wodą; bo wołał Jego jest, abyśmy z łaską Bożą współdziałali i do stągwi złożonych w Kościele, to jest, do Sakramentów pilnie spieszyli, a jeżeli jesteśmy kapłanami, byśmy inne dusze do nich prowadzili,

W tej chwili stał się cud, bo woda przemieniła się w wino, co jest przedziwną figurą przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, jakoteż uświęcenia duszy grzesznej przez łaskę Sakramentu Chrztu i Pokuty. Widzisz, ile tajemnic w tym cudzie się mieści.

Mógł Pan Jezus wszechmocą swoją stworzyć wino z niczego; wołał jednak przemienić wodę w wino, czem dał ci poznać, że jeżeli i ty przyniesiesz do Niego we Mszy św. serce napełnione wodą pokoju ciichości i posłuszeństwa, On da ci wino przesłodkie swojej miłości i przemieni twoje myśli i uczucia ziemskie w niebieskie, twoje słowa i czyny niedoskonałe w doskonałe, tak że ludzie patrząc na tę przemianę, będą wielbić Boga i sami utwierdzą się w cnotach.

Czy pragniesz tej przemiany? O Jezu, uczyni i we mnie cud podobny!

*Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia —
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE LV.

Crystus Pan uzdrawia świekrę Piotrową.

(Łuk. IV, 38 — Mat. VIII, 14)

Z synagogi w Kafarnaum udał się Pan Jezus do domu Piotra Apostoła, czyto ulegając jego prośbom, czy chcąc go odznaczyć za to, że na pierwsze zawołanie poszedł za Boskim Mistrzem.

Chatka Szymonowa była biedna, a jednak Pan przeniósł ją nad wspaniałe pałaca Heroda Antypy, bo w niej zamieszkała cnota; z czego nauka dla ciebie, kapłanie, byś nie gardził chatą wieśniaka czy lepianką robotnika, zwłaszcza gdy zwiedzasz całą parafię, bo masz być pasterzem i ojcem dla wszystkich.

I do ciebie przychodzi Pan tak często w Najśw. Sakramencie; patrzże, abyś Go zawsze sercem czystym i miłującym przyjmował. Przychodzi również w postaci ubogich, nie odtrącajże ich bez litosci; inaczej Pan sam odwróciłby się od ciebie.

Piotr był zapewne wielce uradowany z przyjścia takiego Gościa, ale z drugiej strony strapił się nie mało, bo stara swiekra, którą niedawno był opuścił, leżała chora na wielką jakąś gorączkę; któż tedy miał przyrzadzić choćby skromną wieczerzę? Widząc to uczniowie, poczęli prosić: Panie ulecz ją; ale nie było to potrzebnem, bo czułe Serce Jezusowe pierw się nad chorą ulitowało. Naśladujże tu Pana, aby litować się nad nędzą biedaków i cierpieniami chorych, a stąd spieszyć z pomocą do nich, choćby cię sami nie prosili, wyszukując ich przez pobożne osoby, n. p. z towarzystwa św. Wincentego a Paulo albo Różańca żywego. Niech cię nie odstraszają kręte schody na poddaszu, ni daleka droga, ni przykry widok lub wstrętny

zaduch w izdebce, bo w tym nieszczęśliwym biedaku sam Pan Jezus wygląda od ciebie ratunku; miej też zwyczaj odwiedzać ponownie tych chorych, których zaopatrzyłeś, bo oni tego wielce pragną, a nieraz dla swej duszy koniecznie potrzebują, przeto że ich spowiedź nie była dobra. Czy tak czynisz?

Pan Jezus zbliżył się do chorej, a dotknąwszy się jej ręki, kazał gorąccze ustąpić; i w tej chwili ustąpiła. Dlaczego ujął ją za rękę, gdy wewnętrzny objaw jego woli byłby wystarczył? Oto chciał okazać, że moc cudowna wychodzi z Jego Czwłowieczeństwa, a przez Czwłowieczeństwo z Bóstwa. Tak Pan i teraz w Sakramentach św. znaków zewnętrznych używa do uświęcenia naszego, a nawet sam nawiedza nas pod postacią Sakramentu. Czy tu nie podziwiasz mądrości Bożej?

Przykrą jest febra, paląca ciało, ale gorszą sto-kroć jest febra duszy; taką zaś febrą jest każda namiętność, zwłaszcza gniew, chciwość, nienawiść, miłość grzeszna, pycha lub lubieżność. Czy nie miałeś albo nie masz w tej chwili takiej febry? A może od pewnego czasu rozpala cię swoim żarem jakaś namiętność? Cóż w takim razie czynić ci wypada? Oto modlić się gorąco: Panie Jezu, ulecz mię, a przełam praktykami duchownemi, mianowicie częstą spowiedzią, rekolekcjami, medytacją i rachunkiem sumienia gasić ogień wewnętrzny, inaczej od niego zapali się z pewnością ogień piekielny,

Jeżeli zaś sam za łaską Bożą jesteś wolny od takiej febry, nie przestawaj litować się nad tylu nieszczęśliwymi, których ona trapi; stąd módl się za nimi i używaj wszelakich środków pasterskich, by ich od ognia wiekuistego uratować. Czy tak czynisz?

Świekra Piotrowa, odzyskawszy w jednej chwili zdrowie, odwdzięczyła się Panu, bo zapewne upadła Mu do nóg, a potem pokrzątała się, by Go jak najlepiej ugościć, o ile na to jej ubóstwo pozwalało. Bądźże i

ty, kapłanie, wdzięcznym Panu za każdy dar przyrodzony, za każdą zwłaszcza spowiedź dobrą, czy za Mszę św., objawiając to uczucie serca jużto modlitwą gorącą, już uczynkami miłosierdzia. Czy tak czynisz?

Dom Piotra stał się również jakby świątynią, z której wzniósł się hymn chwały dla Boga, bo na wieść o uleczeniu jego świekry zbiegli się zewsząd chorzy i opętani, prosząc o litość na sobą. Wszyscy też doznali cudu; toż odchodzili z radością, wystawiając wszechmoc Jezusową.

Podobnie niech każdy czyn twój, kapłanie, i cała twoja praca duchowna będzie jednym czynem uwielbienia dla Boga; a szczególnie wtenczas, gdy za twoją modlitwę i za twojem staraniem jakaś ciężko chora dusza odzyskuje zdrowie, mów z głęboką pokorą: Nie mnie, Panie, nie mnie, ale imieniowi Twojemu daj chwałę. Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św

ROZMYŚLANIE LVI.

Chrystus Pan uzdrawia sługę setnika.

(Mat. VIII, 5 — 13; Łuk. VII, 6 — 10)

Kiedy Pan Jezus, po kazaniu swoim na górze błogosławieństw, wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik rzymski, co do religii poganin, ale znający już zakon Mojżeszów, i tak się odezwał: *Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiiony jest.* Jak tu nie podziwiać troskliwości tego Rzymianina o zdrowie sługi, a raczej niewolnika, gdy się rozważy, jak smutnym był stan niewolników w samej stolicy rzymskiego imperyum. Poganin zawsty-

dza wielu chrześcijan, nie dbających ni o cielesne ni o duchowne dobro sług swoich, i nie lękających się tej pogroźki Apostoła: *Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy, niżli niewierny.* (Tym, V 8), Czy ten zarzut nie stosuje się do żadnego z duchownych? Pewną jest rzeczą, że pod względem materyalnym sługom na plebanii jest zazwyczaj bardzo dobre; ale czy jest tak również wszędzie pod względem moralnym? Czy nie przydałaby się tu i ówdzie większa staranność, aby ci słudzy byli wzorowymi co do obyczajności i pobożności, a zwłaszcza częściej przystępowali do Sakramentów św.? O jakże piękny przykład zostawił nam św. Franciszek Salezy, który dla sług swoich był nie tylko ojcem najlepszym ale i pasterzem najtroskliwszym. Jakimże ty jesteś względem sług swoich?

Setnik uczy nas także ufności w modlitwie, bo przedstawia po prostu swoją prośbę, wierząc, że Chrystus Pan spełnić ją chce i może. Znalazł on też chętnych pośredników w samych żydach, dla których bóżnicę własnym kosztem wystawił; onito uprzedzając go, prosili, aby Pan dla niego jako miłośnika narodu (i zdaje się już prozelity) ten cud uczynił. Takto dobre uczynki orędują za nami do Boga i czynią modlitwę naszą skuteczną; co już w Starym Zakonie objawił Archanioł Rafał Tobiaszowi: *Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, więcej niżli skarby złota chować albowiem jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy⁵ i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny.* (XII; 8-9). Jeżeli i ty, kapłanie, pragniesz, aby Archanioł każdą modlitwę twoją ofiarował Panu, dołączaj do niej dobre uczynki.

Zbawiciel, czytający w sercach ludzkich, odpowiedział zaraz najmiłosierniej: *Ja przyjdę i uzdrowię go*; a więc nie uważał sobie za jakieś ubliżenie iść pieśzo do chorego sługi. Na to setnik już to przez postów

już sam odszedł: *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu; Chodź, a przychodzi, a słudze mojemu: Czyń to, a czyni;* jakby chciał powiedzieć: Panie, ja wierzę, że Ty jesteś prawdziwym Bogiem, któremu wszystkie stworzenia, a więc i choroby, jakby sługi, są poddane. Jeżeli mnie podwładni moi natychmiast słuchają, o ileż prędzej na rozkaz Twój, acz zdala wydany, choroba sługi mojego ustąpi. Czemże wreszcie ja jestem wobec Ciebie, abyś pod dach mój wstąpił!

Jakże to silna wiara u tego setnika, który proctw o Mesyaszu nie znał i cudów Chrystusowych nie widział, ale tylko od innych o nich słyszał. Jaka przytem pokora u żołnierza rzymskiego, patrzącego zwykle z pogardą na żydów. Toteż Chrystus Pan wyraził jakby swoje zdziwienie, że takiej wiary nie znalazł w Izraelu, acz ją znaleźć był powinien; poczem zapowiedział, że miejsce żydów, powołanych do uczty duchownej, to jest, do Kościoła św. i do uczestnictwa w jego dobrach, zajmą poganie ze wschodu i zachodu, podczas gdy żydzi niewierni wrzuceni będą w ciemności błędu za życia i w ciemność piekła po śmierci.

Patrz, kapłanie, aby ciebie nie spotkała kara, iż tron dla ciebie przeznaczony w niebie zajmie jakaś dusza wierząca i pokorna, może świeżo przyjęta do Kościoła, albo nawrócona z bezdroża; naśladujże tedy setnika w wierze i pokorze. Mówisz codziennie przy Mszy św.: Panie, nie jestem godzien itd; o niechże te słowa płyną zawsze z serca czystego i uniżonego; a jeżeli dawniej obrażałeś Pana Boga ciężkimi grzechami, niech teraz miłość twoja będzie zaprawiona skruchą. Z jakimże usposobieniem wymawiasz te słowa? Może machinalnie, bez myśli i uczucia?

Setnik otrzymał nie tylko to, o co prosił, to jest, uleczenie sługi, ale także utwierdzenie siebie w wierze; oby i dla ciebie każda modlitwa przyniosła zdrowie duszy. Czy o to się starasz?

*Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia.
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE LVII.

Chrystus Pan uzdrawia paralityka.

(Mat. IX, 1—9; Marek II, 1—12; Łuk. V, 17—26).

W kilka dni po cudownem uleczeniu trędowatego przyszedł Pan znowu do Kafarnaum, a wnet zebrała się koło Niego wielka rzesza, wśród której byli także faryzeusze i doktorowie prawa, którzy zewsząd przybiegali w tym celu, aby Chrystusa podchwycić w mowie i poniżyć wobec ludu. Pan Jezus w jednym z domów począł nauczać; gdy wtem stała się rzecz niezwykła,— oto czterej mężowie, wstąpiwszy schodami zewnątrz—nemi na dach płaski i zrobiwszy w nim otwór, spuścili tuż przed Chrystusa łoże z chorym paralitykiem, bo z powodu wielkiej ciżby ludzie przez drzwi dostać się nie mogli. Na pochwałę zasługuje wiara chorego i tych, którzy go nieśli, jakoteż ich uczynność, że nie żalowali swego trudu i nie odstraszyli się przeszkodami. Patrzcie, kapłanie, abyś tak chętnie spieszył na pomoc ludziom ubogim, chorym i opuszczonym, a nie zniechcał się trudnościami, bo miłość prawdziwa jest wytrwała i przemyślna. Ludzie zdobywają się nieraz na wielkie przykrości i ciężkie ofiary, gdy idzie o przywrócenie zdrowia ciała; ale o duszę mało albo wcale nic nie dbają. tak że niejeden z nich przypomina owego chorego, bo złożony jest paraliżem oziębłości i lenistwa. Ty, kapłanie, pamiętaj, że nieskończenie większej ceny

jest zdrowie duszy ; stąd niczego nie zaniedbuj, by duszę swoją lub cudzą ratować. Czy tak czynisz ? A może i ciebie podobny paraliż ubezwładnia? Może nadmiernie troskasz się o zdrowie ciała, a tymczasem dusza twoja bardzo jest chora ?

Pan Jezus widząc okiem Bożem, iż paralityk ma wiarę silną, ale że smutny jego stan jest karą za grzechy, rzekł do niego: *Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje*. Słyszysz, jak słodko i miłośnie Pan przemawia; toż nietylko spiesz sam z ufnością do konfesyonału, gdzie Pan usty sługi swego przemawia: *Ego te absolvo a peccatis tuis*, ale pociągaj tam także inne dusze grzeszne, a gdy się garną do ciebie, nie odstraszaaj ich zbyt surowością, czy nawet uniesieniem gniewu. Jakimże jesteś w konfesyonale ?

Chrystus Pan owemi słowy okazał, że jest Zbawicielem świata, mającym jako Bóg i jako człowiek władzę odpuszczania grzechów; uwierzył też w to paralityk, a iż za grzechy swoje szczerze żałował, przeto w tej chwili został rozgrzeszony. Natomiast faryzeusze i doktorowie prawa, którzy w Chrystusie widzieli człowieka samozwańca, poczęli w *sobie* szemrać: *Ten bluźni*. Tak mówią i dziś niedowiarkowie, nie chcąc przypuścić, że spowiedź pochodzi z ustanowienia Bożego, mimo że samo doświadczenie pokazuje, jak cudowne są jej skutki w jednostkach i w całym społeczeństwie. Trzeba w naukach zbijać zarzuty przeciw spowiedzi ; ale najlepszą jej apologią są przedziwne jej owoce, byle tylko ze strony spowiedników nie brakło gorliwości i roztropności. Czy nie brak tych cnót u ciebie ?

Zbawiciel zawstydził faryzeuszów, w których sercu jakby w księdze otwartej czytał, a chcąc udowodnić, że On jest prawdziwym Bogiem, mającym moc leczenia chorób duszy i ciała, rzekł powietrzem ruszonemu: *Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego*,

a natychmiast chory *wstał i poszedł do domu swego.*

Wstań, mówi również Pan do kapłana leniwego i oziębłego, który lubuje sobie w próżnowaniu, w zabawach, przejażdżkach, towarzystwach, albo w nienależących do urzędu pasterskiego czynnościach; weźmij łożę lenistwa twego i spal je w ogniu miłości świętej, a sam idź *do domu twego*, do twojej świątyni, do twoich obowiązków, aby sumiennie i wytrwale pracować, a za to dostać się kiedyś do przybytku chwały. Czy tego pragniesz?

Faryzeusze i uczeni w piśmie, patrząc na cud jawny, nie śmieli go zaprzeczyć, mimo to nie uwierzyli; tak straszną jest siła uprzedzenia i złej woli; zato lud wielbił Boga i napełnił się bojaźnią, *mówiąc, żeśmy dziś dziwi widzieli.*

Pracujcie gorliwie i ty, kapłanie, tak w konfesyonale jak po za konfesyonalem nad nawróceniem i uświęceniem dusz, a parafianie twoi będą wielbić Boga i napełnią się nie tylko bojaźnią ale i miłością. Czy tego szczerze pragniesz?

*Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia —
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE LVIII.

Chrystus Pan uzdrawia trędowatych.

(Mat. VIII, 1—4; Łuk. XVII, 12—19).

Kiedy Pan Jezus stąpił z góry, gdzie owe przedziwne kazanie wypowiedział, przystąpił do Niego człowiek trędowaty, a upadłszy na kolana, pokłonił się Mu i zawołał: *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.* W Palestynie nierzadkim był wówczas trąd, zwany białym, który sprawiał, że ciało okrywało się

białemi plamami i jątrzącymi wrzodami. Była to choroba zaraźliwa; toteż trędowaci musieli przywdziewać suknie żałobne i mieszkać osobno za miastem; a takich widziałem³ za Jerozolimą i Naplużą, kiedy w r. 1872 odbywałem pielgrzymkę do Ziemi św.

Silną była wiara onego trędowatego, iż adorując Chrystusa Pana, uznał w Nim Boga wcielonego; wielką też jego ufność, objawiona w tej pokornej prośbie : *Jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić*, bo Twojej wszechmocy nic oprzeć się nie zdoła. Oto przykład dla każdego chrześcijanina, aby prosząc o dary przyrodzone i ziemskie, poddawał się zawsze woli Bożej, i dodawał wyraźny lub milczący warunek : jeżeli to do mojego zbawienia posłuży; wie bowiem Bóg dobry, co nam byłoby pożytecznem, a co szkodliwem. Tymczasem ludzie tych właśnie darów dopraszają się od Boga natrętnie i bezwzględnie, a gdy ich nie otrzymują, żalą się i narzekają, nie zastanawiając się nad tem, że odmowa ze strony Boga jest właśnie dla nich dobrodziejstwem. Jakże się ty modlisz, kapłanie, i jak się zachowujesz, gdy Pau prośby twojej nie wysłuchuje ? Czy szczególnie przed Mszą św. prosisz, aby Pan Jezus wszelki trąd twój oczyścił i dał ci doskonałe zdrowie duszy ?

Chrystus Pan wysłuchał pokornej modlitwy i dotknął się ręką chorego, nie zważając na to, że w ten sposób udziela się najłatwiej zakażenie; poczem rzekł : *Chcę, bądź oczyszczon*; co też natychmiast nastąpiło. Przykład Chrystusa Pana znalazł później wielu naśladowców, bo wszakże w średnich wiekach, po zawleczeniu trądu do Europy, utworzyły się osobne bractwa do pielęgnowania trędowatych i założone zostały w tym celu szpitale, leprozjami zwane. Takie szpitale pod opieką zakonnic istnieją i dziś na wyspach Molokai, St. Trinidad, Madagaskarze i gdzieindziej, a jeszcze w świeżej pamięci jest poświęcenie się takiego

O. Damiana Devenstera, belgijczyka († 1889), albo O. Beyzyma, jezuitę polaka († 1912). Ty przynajmniej, pasterzu, nie wzdrygaj się odwiedzać chorych w szpitalach, albo w cuchnących izdebkach, mimo że ich widok jest nieraz bardzo wstrętny; bo wszakże Pan Jezus w Komunii św. nie brzydzi się ubożuchną i nieraz zaśmieconą izdebką twego serca.

Trędowaty otrzymał rozkaz, by o uleczeniu swoim nikomu nie powiadał, ale ukazał się kapłanowi i ofiarował dar, nakazany przez Mojżesza; czem Pan Jezus chciał nas nauczyć pokory i uległości dla przykazań Kościoła.

Idź, ukaz się kapłanowi, mówi Zbawiciel do każdego człowieka, który ściągnął trąd na duszę swoją, czyli popadł w grzech śmiertelny; bo tylko przez Sakrament Pokuty, albo przez żal doskonały, z pragnieniem tego Sakramentu połączony, można się z tego trądu oczyścić.

Tobie zaś, kapłanie, każe Pan trędowatych na duszy skwapliwie przyjmować, cierpliwie słuchać, roztropnie pouczać i jeżeli tylko można, miłościwie rozgrzeszać. Czy tak czynisz?

Idź, ukaz się kapłanowi, mówi Chrystus i do ciebie, kapłanie, bo i ty potrzebujesz oczyszczenia, choćby duszę swoją plamiły same tylko grzechy powszednie,— idź często i z prawdziwym żalem, — idź do takiego spowiednika, któryby nie tylko rozgrzeszał, ale także był przewodnikiem twoim na drodze doskonałości.¹⁾ Czy trzymasz się tych przestróg?

Innym razem uleczył Pan cudownie dziesięciu trędowatych, którzy zabieżeli Mu drogę, kiedy wchodził do niektórego miasteczka²⁾. Wołali oni: *Jezusie, nauczycielu zmiłuj się nad nami* (Łuk. XVII, 13), uznając tem w Chrystusie Panu nie tylko Cudotwórcę ale

¹⁾ Por. Rozmyślanie XXVII, Część I.

²⁾ Według tradycji było to dzisiejsze miasteczko Dżenin.

i Mistrza Boskiej prawdy; z czego Augustyn św. wysnuwa tę naukę, że trąd ów przedstawia błędy przeciw wierze, które wnikając we wnętrze umysłu, całą duszę i całe życie człowieka jadem swoim zarażają. Taki trąd grasuje dziś w sferach wykształconych i dostaje się nawet do warstw niższych; toż obowiązkiem jest wszystkich ludzi wierzących, a zwłaszcza kapłanów, stawić tamę tej zgubnej epidemii, zarażonych zaś starannie leczyć, bo błędy przeciw wierze są w skutkach swoich gorsze, niż przekroczenia prawa moralnego. Czy w twojej parafii, albo w twojej szkole, niema takiego trądu?

Chrystus Pan wszystkich dziesięciu cudownie uzdrowił, ale z nich jeden tylko, i to samarytanin, upadł do stóp Jegø. Dziewięciu innych, i to żydów, okazało haniebną niewdzięczność; a cóż mówić o całym prawie narodzie, który Zbawcę swego i Lekarza dusz odrzucił. Nie wszyscy też chrześcijanie dziękują Bogu należycie za dary; toteż i na nich skarży się Chrystus, nie jakoby wdzięczności naszej potrzebował, ale że my jej potrzebujemy, bo „dziękczynienie za otrzymane łaski jest najlepszą prośbą o nowe“.

Czy i u kapłanów nie trafia się czasem niewdzięczność? Czy nie trafia się i u ciebie? Czy przedewszystkiem dziękujesz i to codziennie za dar nad wszystkie dary, to jest, za Przenajświętszy Sakrament?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LIX.

Chrystus Pan uzdrawia chorego przy sadzawce zwanej Betsaida.

(Jan V, 2—15).

Za czasów Chrystusa Pana znajdowała się w Jerozolimie sadzawka, zwana Betsaida albo owcza,

przeto że tuż obok była brama „owcza“, przez którą snadź owce z okolicy wchodziły do miasta. Sadzawkę tę otaczał budynek o pięciu krużgankach, w których leżało mnóstwo chorych, ślepych, chromych, paralityków, czekających poruszenia wody; dał jej bowiem Bóg tę moc, że kiedy ją Anioł poruszał, ten kto pierwszy wskoczył do sadzawki, bywał uleczon ze swojej niemocy. To iście cudowne działanie onej wody miało być figurą nadprzyrodzonych skutków Sakramentów Chrztu i Pokuty.

Pośród chorych był *niektóry człowiek trzydzieści ośm lat mający w niemocy swojej i oczekujący miłosiernej ręki, któraby go w czasie poruszenia wody dźwignęła z łoża, bo sam powstać zeń nie mógł. Nad nim to właśnie ulitował się Zbawiciel, a zbliżywszy się do jego łoża, zapytał: *Chcesz być zdrów?* Chory odpowiedział: *Nie mam człowieka, żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda; ale snadź powziął ufność do Pana, że go uleczy, bo zaraz usłyszał te słowa: Wstań, weźmij łoże twe a chodź.**

Ów paralytyk jest obrazem tych nieszczęśliwych chorych, co jak łazarze leżą na łożach w nędznych lepiankach, w piwnicznych izdebkach czy na poddaszach, i żadnej uie mają opieki, a do tego muszą patrzeć, jak ich rodzina przymiera z głodu. „Nie mam człowieka, któryby się nademną ulitował“; a więc ty, pasterzu, bądź tym człowiekiem, i idź do niego z pomocą duchowną i materyalną, jeżeli zaś dla braku czasu nie możesz go częściej odwiedzać, ślij tam jakąś zakonnicę albo jakąś inną duszę miłosierną (zwłaszcza z towarzystwa św. Wincentego Paulo) z chlebem, lekarstwem i Bożą pociechą. Czy tak czyniłeś dotąd, albo przynajmniej czynić pragniesz?

Nie mam człowieka, któryby mię wpuścił do sadzawki mistycznej, to jest, pociągnął i przysposobił do Sakramentu pokuty, gdziebym mógł się pozbyć

niemocy duszy. Rzeczywiście w parafiach większych, zwłaszcza po miastach, nie brak grzeszników, pogrążonych od wielu lat w brzydkich nałogach (pijaństwa, nieczystości, kradzieży), — których pasterz nie widział i nie zna, albo o których wcale się nie troska, bo ich uważa za straconych i za pewny łup piekła.

Nie mam człowieka, mówi ten i ów niedorostek zaniedbany, bo nikt mnie nie nauczył o Bogu i obowiązkach moich, nikt nie przygotował do Sakramentów św., dlatego rosnę, jak chwast pod płotem i wczesnie oddaję się wszelakim występkom.

Nie mam człowieka, mówi mąż dorosły, bo nasz pasterz nie często spowiada i nie dba wiele o mężczyzn, jakby oni już naprzód przeznaczeni byli do piekła, a za to długie godziny poświęca pobożnym niewiastom. Nie mam człowieka, żali się inny grzesznik, bo nasz pasterz jest bardzo surowy i łatwo unosi się gniewem; toż kiedy raz po długiem czekaniu dostałem się wreszcie do konfesyonału, sfukał mnie okropnie i odtrącił bez rozgrzeszenia, chociaż ze łzami obiecywałem poprawę. Czy na ciebie, pasterzu, nie skarżą się tak twoi parafianie? A może z powodu twojego niedbalstwa czy twojej opryskliwości ten i ów leży długo na łożu grzechów i stroni od spowiedzi? Toż odtąd przyjmuj miłościwie grzeszników i sam ich wyszukuj, a przytem módl się, aby na tych, co przed Tobą się kryją, sprawdzało się słowo św. Augustyna: *Hominem non habes, habes Deum*, to jest, aby Bóg dał im łaskę nawrócenia.

Chrystus Pan powiedział do paralityka: „*Weźmij łożo twe, a chodź*; niechże i twojem będzie staraniem, aby grzesznik nawrócony porzucił całkowicie swe nałogi i szedł odtąd drogą Bożą, do czego mu posłuży częste przyjmowanie Sakramentów św. i uczestnictwo w bractwach.

Chrystus Pan spełnił ten cud w szabat, a pragnąc jedynie chwały Ojca swego, nie zważał wcale na gniew ludzi ciasnego ducha i przewrotnego serca, jakimi byli faryzeusze; aby cię nauczyć, że gdy idzie o jakąś sprawę Bużą i o wykonanie obowiązku, nie masz się lękać oburzenia ludzkiego, choćby ono pochodziło od wielkich tego świata. Czy w rzeczach Bożych nie kierujesz się kiedy względem ludzkim i nie sprzeniewierzasz się obowiązkom, aby nie narazić się ludziom?

Poralityk, uzdrowioony zupełnie, udał się z domu do świątyni, aby podziękować Bogu za tę łaskę, czem zawstydza tylu chrześcijan, czasem nawet kapłanów, którzy za większe dary nie dziękują, lub lichy dziękują. Tam też dowiedział się, kim jest Chrystus, uwierzył w Niego i dał o Nim świadectwo, nie tylko wobec ludu wierzącego, ale także wobec zaślepionych w swej nienawiści faryzeuszów. Za to usłyszał od Chrystusa te słowa: *Otoś stał się zdrowym, już nie grzesz, aby abyci się co gorszego nie stało.* bo snadź u niego choroba, jak to u ludzi często się dzieje, była karą i skutkiem grzechu. *Noli peccare*, tak odzywa się Chrystus i do ciebie, kapłanie, po każdej spowiedzi, a więc strzeż się nie tylko grzechów ciężkich, ale także powszednich dobrowolnych, *ne deterius tibi aliquid contingat*. Czy trzymasz się tej przestrogi?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LX.

*Chrystus Pan przywraca wzrok ślepym
w Jerycho.*

(Łuk. XVIII, 35—43; Mat. XX, 29—34).

Idąc do Jerozolimy, mówił Zbawiciel uczniom swoim o bliskiej męce swojej i o zmartwychwstaniu

swojem; ale oni *tego nie rozumieli*, bo ich umysły były okryte, jakby mgłą, tą nadzieją, że On utworzy wkrótce królestwo ziemskie. Kiedy się przybliżał do miasta Jerycho, użył nowej sposobności do ukazania swej litości i swej wszechmocy. Oto przy drodze siedział biedny żebrak w łachmanach, tem biedniejszy, że ślepy, i prosił o jałmużnę; gdy wtem usłyszał obok siebie jakiś hałas niezwykły. „Co to jest“, pyta przechodniów. „To Jezus idzie“, odpowiadają mu, „Nauczyciel prawdy i wielki Prorok, a jak On sam mówi, obiecany Mesyas“. W tej chwili łaska Boża oświeca żebraka, tak, że pełen wiary i ufności woła: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną*. Temi słowy uznaje on w Chrystusie nie tylko potomka Dawida i króla izraelskiego, ale także wielkiego cudotwórcę, który jako wszechmocny może, a jako najlitościwszy zechce jednym słowem wzrok mu przewrócić. Z podobną ufnością uciekaj się i ty, kapłanie, do Serca Jezusowego, jakn do stolicy łaski i miłosierdzia, zwłaszcza gdy kłęczysz przed przybytkiem sakramentalnym, albo gdy odprawiasz Mszę św., bo wtenczas Pan Jezus modli się z Tobą i za tobą. Czy masz tę ufność?

Wołanie ślepego nie podobało się ludziom, towarzyszącym Chrystusowi, bo im przeszkadzało w słuchaniu słów Pańskich; a byli i tacy, którzy nie chcieli trudzić Boskiego Mistrza, abo którym sam widok żebraka był wstrętny. I dziś się trafia, że chrześcijanie odwodzą chrześcijan od Chrystusa, jedni z niedowiarstwa i piekielnej nienawiści, jak n. p. zaciekli sekciarze, masoni i socjaliści, inni z głupoty czy z grzesznej pobłażliwości, a do tych należą ci rodzice, którzy nie pozwalają dzieciom żyć pobożnie, albo wstąpić do zakonu, za to zaś zamykają oczy na ich zdrożności, — jakoteż ci krewni lub ci małżonkowie, którzy do umierającego nie dopuszczają kapłana, dopóki nie utraci przytomności, aby mu nie sprawiać przykrego wrażenia.

A kiedyż kapłan odwodzi ludzi od Chrystusa? Wtenczas, gdy im daje zgorszenie swoim postępowaniem, gdy ich odstrasza od konfesyonału, gdy ich z ambony po nazwisku prawie piętnuje, albo przeciwnie na występki jawne i ciężkie, w parafii grasujące, zamyka oczy, gdy kazania prawi niezdarnie, nudnie i zimno, gdy nie uczy katechizmu w kościele i szkole, gdy piorunuje na dewocję i utrudnia częstszą Komunię, gdy do chorego nie idzie na zawołanie, ale tylko pewne pory we dnie wyznacza itp. Czy jesteś wolny od tych wszystkich zarzutów?

Pan Jezus nie usłuchał niełitościwej rzeszy i choć zapewne strudzony drogą, zbliżył się do ślepego, który coraz głośniej wołał o pomoc, aby go najprzód zapytać: *Co chcesz, abym ci uczynił?* — bo Pan każe nieraz dłużej prosić, aby modlitwa była tem czystsza, a zarazem tem gorętsza. Sknro tylko żebrak wyrzekł: *Panie abym przejrzał*; natychmiast usłyszał te słowa: *Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła.*

Ty, kapłanie, proś nie tyle o zdrowie ciała, ile o wzrok duszy, abys okiem wiary i miłości widział przed sobą Tego, który jest „światłością świata“, byś rnzważał Jego życie. byś wnikał w Jego Serce i naśladował Jego cnoty. Szczególnie wtenczas, gdy na duszę twoją uderzą pokusy przeciw wierze, by ją pograćżyć w ciemnościach zwątpienia, albo gdy w jakiejś sprawie ważnej nie będziesz wiedział, jak sobie począć, wołaj z pokorą, ale i z ufnością: *Panie daj, abym przejrzał*; aby zaś modlitwa twoja była skuteczną, złóż ją na ręce Matki Dobrej Rady.

Widzisz również, iluto jest na świecie, a może i w twojej parafii, ludzi niewierzących czy słabe lub błędnie wierzących, i zarazem nędznych żebraków, nie mających łaski poświęcającej i okrytych wrzodami czy ranami różnych grzechów; otóż nie odtrącaj ich, gdy się do ciabie zbliżają, ani karć surowo, ale módl się

za nimi gorąco: *Panie, daj, aby przejrżeli*, a zarazem wpływaj na nich, czy przez rozmowę, czy przez chętne przysługi, czy przez ludzi światłych i mocnych w wierze, czy przez książki apologetyczne, trafnie dobrane.

Ślepy odzyskawszy wzrok, szedł za Chrystusem i wielbił Boga; tak i ty bądź nie tylko sam wiernym sługą i pilnym uczniem Boskiego Mistrza, ale prowadź inne dusze do Niego drogą chrześcijańskiej doskonałości, *aby lud wszystkich widząc to, dawał chwałę Bogu*.

Czy tak było dotąd w twojem życiu kapłańskim? O Jezu, daj mi jasny wzrok duszy!

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXI.

Chrystus Pan uzdrawia ślepego od urodzenia.

(Jan IX, 1—41),

Opowiada Jan św., że Chrystus Pan w Jerozolimie wykonał cud jawny, mający świadczyć o Jego Bóstwie a to tem głośniejsze, że faryzeusze poddali go ścisłemu badaniu. Patrz w duchu na żebraka ślepego od urodzenia, siedzącego przed jedną z bram świątyni i słuchaj, co mówią uczniowie: *Rabbi, kto zgrzeszył: ten czy rodzice jego, iż ślepym się narodził?* było bowiem takie przekonanie u żydów, że każda choroba, czy inne nieszczęście, jest karą za jakiś grzech popełniony. Chrystus Pan odpowiedział na to: *Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały; z czego wysnuj tę naukę że masz wystrzegać się porywczych sądów i narzekania na cierpienia życia, bo one są nie tylko dla dusz grzesznych ale i dla świętych próbą Bożą, z której ma wy-*

niknąć chwała Boża i dobro tych dusz. Wyrzekł dalej Zbawiciel, że póki dzień jest, czyli póki trwa ziemskie Jego życie, ma sprawować sprawy Ojca swego; czem i tobie, kapłanie, daje zachętę, abys w służbie Bożej nie był opieszalym, bo i dzień twój krótki jest, a noc prędko nadejdzie. Aby zaś ludzie uwierzyli, że On jest światłością świata, śliną swoją, zmieszaną z błotem, pomazał oczy ślepego i kazał mu umyć się w sadzawce Syloe; co gdy tenże uczynił, natychmiast wzrok odzyskał.

Podziwiał tu mądrość Zbawiciela, który ponownie chciał okazać, że w Kościele Jego rzeczy zewnętrzne będą znakami łaski niewidomej, i że wielką jest zasługą uległość dla woli Bożej i dla rozkazów przełożonych; podziwiał również wiarę i nabożeństwo ślepego, który nie mędrkował ani rozbierał rozkazu, ale spełnił ślepo to, czego Pan od niego żądał. Czy jesteś do niego podobnym?

Ślepy, odzyskawszy wzrok, wyrzekł wobec ludzi, że to zawdzięcza „człowiekowi, którego zowią Jezusem“, w czym i tobie daje przykład, abys wszystkie dary, jakie otrzymujesz, i wszystkie dobre uczynki, jakie spełniasz, odnosił do Boga, a nie przypisywał ich sobie, ani się z nich chełpił. Czy ci tu sumienie nie robi jakiego wyrzutu?

Żebrak posunął dalej swą wdzięczność, bo mężnie i otwarcie dał świadectwo Chrystusowi wobec najzaciętszych Jego wrogów, chociaż wiedział, że go za to wyrzucą z synagogi; co też rzeczywiście się stało. O jakże ten ślepy, który nie znał pierwaj Chrystusa i nie widział Jego cudów, zawstydza tych katolików bojaźliwych, którzy z obawy, już nie mówię przed prześladowaniem, ale przed szyderczem słowem jakiegoś głupca, kryją się ze swojemi zasadami i pozwalają wobec siebie wydrwiwać dogmata, czy znieważać Kościół, albo wstydzą się spełniania praktyk pobożnych.

Większego jeszcze potępienia godzien ten kapłan, który zdradza Pana Boga, aby się nie narazić ludziom. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Żebrak otrzymał zaraz nagrodę za swoje męstwo, bo został przez Chrystusa Pana pouczony i wewnętrznie oświecony, tak że zawołał: „*Wierzę Panie*“ i upadłszy na ziemię, *uczynił Mu pokłon*. I ciebie także Pan oświeci, to jest, da ci głębsze poznanie tajemnic Bożych i życia duchownego, jeżeli Go wyznasz przed ludźmi, a to nie tylko słowem ale także i czynem. Czy się o to starasz? Czy Panu utajonemu w Przen. Sakramencie częsty i głęboki pokłon składasz?

Natomiast faryzeusze mimo jawnego cudu, którego zaprzeczyć nie mogli, pozostali w swej ślepcie; dlatego też Chrystus ogłosił im straszny wyrok: *Grzech wasz zostawa*, to znaczy, nie macie żadnej wymówki, bo chcecie być ślepymi, a jednak mówicie: *iż widzimy*. Sprawdza się i dziś słowo Zbawiciela, iż przyszedł na ten świat, *aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą, ślepymi się stali*, bo pokorni dochodzą do światła, pyszni pogrążają się w ciemnościach. Jestże w twojej duszy jasne światło wiary?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia, — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXII.

Chrystus Pan uzdrawia głuchoniemego.

(Marek VII, 31—37).

Z Fenicyi, gdzie córka Kananejki uwolnioną została od czarta, udał się Zbawiciel do krainy „dziesięciu miast“, *Dekapolis* zwanej, bo duchem Bożym przewidywał, że tam nowy cud uczyni; — oto przykład dla kapłana, by tam spieszył chętnie,

gdzie dobro choćby jednej duszy tego wymaga. W onej to okolicy znajdował się pewien poganin, bardzo nieszczęśliwy bo pozbawiony słuchu i mowy; ale obudził on litość u innych pogan, tak że go przyprowadzili do Chrystusa, którego wszechmoc już pierwsi poznali, gdy w okolicy Gergezy z dwóch opętanych czartów wypędził. Ucz się od nich politowania nad kalekami.

Chrystus Pan nagroził ich ufność, bo uleczył cudownie głuchoniemego, a zarazem postępowaniem swoim dla nich i dla nas pożyteczną dał naukę. Oto wziął onego biedaka na bok od rzeszy, by nas przestrzedz przed próżnością, samochwalstwem i ostentacją; wpuścił palce swoje w uszy jego, a śliną swoją dotknął się jego języka, by okazać, że moc cudowna z Bóstwa przez człowieczeństwo przechodzi; — wejrzał w niebo i westchnął, by nasze umysły i serca do niebieskich rzeczy pożądania podnieść i do żalu z powodu naszych grzechów pobudzić; wyrzekł *Effetah, to jest, otwórz się*, by nas nauczyć, że mamy otwierać nasze uszy na głos wołania Bożego, a nasze usta na głos modlitwy.

Głuchoniemy jest niejako symbolem ludzkości pogańskiej przed Chrystusem Panem, głuchej i niemej wskutek bałwochwalstwa i zepsucia obyczajów, a zarazem każdego człowieka przychodzącego na świat w grzechu pierworodnym, któremu sam tylko Chrystus przez swoją łaskę duchowny słuch i duchowną mowę, czyli oczyszczenie z grzechu, a potem wiarę i życie z wiary dać może. Wyraża to Kościół w ceremoniach Chrztu św., każąc kapłanowi dotykać się palcami uszu dziecięcia, namazywać nozdrza śliną i wkładać sól do ust tegoż.

Głuchoniemy jest także obrazem chrześcijanina, w grzechach ciężkich a zwłaszcza w brzydkich nałogach zostającego; bo i on jest głuchym, iż nie chce słuchać

głosu Bożego i zamyka swe serce na działanie łaski,— jest niemym, że zamiast wielbić Boga, znieważa święte Jego imię. Gdzież ratunek dla niego? Oto tylko w Chrystusie Panu, który palcem swoim, to jest, potężnem działaniem Ducha Św. wiarę, ufność i żal w nim budzi, a potem słowem swoim: *Effetah*, ukrytem w absolucyi sakramentalnej, grzech z duszy gładzi, usta zaś do modlitwy otwiera. Czyś tego na sobie nie doświadczył?

A czy może być kapłan głuchym? Może, gdy zabrnawszy w grzechy ciężkie, zwłaszcza nieczyste, nie chce się poprawić, mimo że natchnienia wewnętrzne i wszystkie funkcyje duchowne wołają do niego: *Hodie si vocem Domini audieris, noli obdurare cor tuum*. Czy może być kapłan niemym? Może, gdy się nie modli, lub źle czy mało modli, — gdy z ambony lub w konfesyonale nie upomina grzeszników, — gdy bez przygotowania, niezdarnie i zimno prawi kazania, — gdy dla względu ludzkiego milczy tam, gdzie mówić powinien. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Dokonawszy cudu, rozkazał Pan rzeszy, aby go nie rozgłaszała, czem chciał nas ponownie nauczyć pokory. Ale im On więcej zakazywał, tem więcej Go ludzie wystawiali, mówiąc: *Dobrze wszystko uczynił*.

Oto jak poganie zawstydzają tych chrześcijan obojętnych albo nawet tych kapłanów oziębłych, którzy zbyt często zapominają o obowiązku, zawartym w słowach Apostoła: *Wszystko czyńcie ku chwale Bożej*. Może i ty do nich należysz? A więc popraw się i żyj tak, aby ludzie za twego życia i po twojej śmierci powiedzieć mogli, a Sędzia Niebieski to zatwierdził: *Dobrze wszystko ów kapłan uczynił*. Czy możesz się tego spodziewać?

*Rachunek sumienia—Akt żalu.—Postanowienia—
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE LXIII.

*Chrystus Pan uzdrawia człowieka z uschłą
ręką i niewiastę skurczoną.*

(Łuk. VI, 6 — 11; Mat. XII, 9 — 13; Mar. III, 1 — 5;
Łuk. XIII, 12—17),

Pan Jezus chętnie uczył i cuda czynił w szabat, aby nas nauczyć, że szczególnie dni święte pracą duchowną i dobrymi uczynkami zaznaczyć potrzeba. Właśnie w szabat przybył do synagogi i spotkał tam człowieka mającego prawą rękę uschłą. Był to zapewne robotnik, jak twierdzi św. Hieronim, rzemiosła kamieniarskiego, a przytem człowiek biedny, który w skutek swego kalectwa nie mógł zarobić na chleb codzienny i na tem większą litość zasługiwał. Stąd Zbawiciel postanowił go zaraz uleczyć, nie zważając na to, że byli tam także obecni faryzeusze, nie aby słuchać nabożnie Jego nauki, ale by Go podchwycić w słowie, a szczególnie módz Mu zarzucić, że uleczeniami swojemi gwałci szabat i zasługuje tem samem na karę śmierci, przez Mojżesza w księdze *Wyjścia* ogłoszoną (XXXI, 14). Chrystus Pan czytał w ich sercach i odgadł przewrotne ich zamiary, ale nie dał się powstrzymać od wykonania cudu; czem dał i tobie, kapłanie, rozkaz, abys z obawy przed ludźmi nie zaniedbywał nigdy obowiązku czy dobrego uczynku.

Łatwo też było zawstydzić faryzeuszów, którzy trzymając się litery zakonu, prawo miłości bliźniego zuchwale gwałcili. *Który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jedną, a gdyby ona upadła w dół w szabat, iżali jej nie weźmie i nie podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niżli ona?*

W tych słowach uczynił Chrystus Pan faryzeuszom zarzut, że oni więcej cenią sobie owcę niż człowieka; a ogłosiwszy swoją naukę, że godzi się w szabat

dobrze czynić, wyrzekł: *Wyciągnij rękę twoją i przywrócona jest w tej chwili do zdrowia.* Marek św. dodaje, że Pan spojrział na faryzeuszów *z gniewem*, to jest, potępił ich przewrotność, ale zarazem *zasmucił się dla ślepoty serca ich*, iż na widok cudu nie tylko się nie nawrócili, ale uczynili radę, jakby Go stracić. Taki smutek zadają i dziś Panu zatwardziali w grzechach czy ślepi niedowiarstwem chrześcijanie. —

A kogóż przedstawia ów człowiek z ręką uschłą, jeżeli nie kapłana leniwego, który nie chce pracować, acz może, albo pracę cięższą zwała na cudze barki, — to znowu kapłana nieuczynnego, który nieszczęśliwym odmawia poratowania, a szczególnie kapłana skąpego, który dusi grosz chciwie i odmawia nawet tej jałmużny, do jakiej pod grzechem jest obowiązany. Może i ty jesteś jednym z takich kapłanów, tak że i tobie rozkazuje Chrystus: *Wyciągnij rękę twoją*, to jest, pracuj, działaj, dawaj?

Było to również w szabat, że Chrystus Pan ujrzał w bożnicy niewiastę od lat ośmnastu skurczoną, tak że nie mogła żadną miarą spojrzeć w górę. Opłakany jej stan, będący dziełem szatana, nie wstrzymywał jej jednak od odwiedzania synagogi w dzień święty; a być może, że ta właśnie gorliwość wyjednała jej łaskę cudu; bo acz nie odważyła się oto prosić, Pan sam przyzwał ją do siebie i rzekł jej: *Niewiasto, wolną uczynioną jesteś od niemocy twojej*; a skoro włożył na nią ręce swoje, podniosła się i chwaliła Boga. Podziwiał tu dobroć Zbawiciela, ale zarazem wdzięczność niewiasty; a idąc w te ślady, spiesz na pomoc nieszczęśliwym, aczby cię o to nie prosili, za łaski zaś tobie dane natychmiast dziękuj i wszystkiego na chwałę Bożą używaj.

Niewiasta skurczona wyobraża tych chrześcijan, których namiętności czy zbytne zabiegi doczesne nachylają do ziemi, tak że nie mogą patrzeć w niebo,

a ztąd nie myślą o Bogu i o swojej duszy, nie modlą się, nie spełniają obowiązków religijnych. Sprawuje to mianowicie chciwość, która pieniądz czyni bogiem dla człowieka. Sprawuje to nieczystość, która ciało czyni bogiem dla człowieka. Sprawuje to samolubstwo, która własne „ja“ czyni bogiem dla człowieka. Sprawuje to miłość grzeszna, która drugiego człowieka czyni bogiem dla człowieka. Sprawuje to lenistwo w rzeczach Bożych, połączone z nieporządnem przywiązaniem do dóbr doczesnych, czy do zaszczytów i zabaw, albo ze zbytelnym oddaniem się zajęciom zewnętrznym, nauce, rodzinie itp. Czy podobnych ludzi skurczonych niema pośród duchowieństwa? Czy ty sam do nich nie należysz?

Skoro Pan Jezus cud spełnił, radował się lud wszystek, a tylko faryzeusze się gorszyli, że to się stało w szabat. Co więcej, arcybóźnik nie mógł ukryć swojego oburzenia i niby rzeszy, a w istocie Chrystusowi zrobił zarzut, że w dzień sobotni leczy chorych; ale zawstydził go Pan, a wszystkich faryzeuszów nazwał obłudnikami, przeto że uleczenie skurczonej niemocą niewiasty uważali za pogwałcenie szabatu, podczas gdy sami w ten dzień odwiązują wołu czy osła od żłobu, by go napoić. Nauka to i dla ciebie, kapłanie, byś nie zważał na tych, co się gorszą po faryzejsku, gdy idzie o wykonanie obowiązku albo uczynku miłosierdzia. Nie jestże sumienie twoje czasem ciasne i faryzejskie?

*Rachunek sumienia.—Akt żalu.—Postanowienia.—
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE LXIV.

*Chrystus Pan uzdrawia niewiastę cierpiącą
krwotok i wskrzesza córkę Jaira.*

(Mat. IX, 18—26; Mar. V, 21—43; Łuk. VIII, 41—56).

Kiedy Pan Jezus przeprowiódł się na drugi brzeg jeziora Genezareckiego, przystąpił do Niego arcybóznik synagogi w Kafarnaum, nazwiskiem Jair, a upadłszy Mu do nóg, błagał: *Córka moja kona. Pójdź, włóż na nią rękę, żeby ozdrowiała.* Rzewną a przytem pokorną była prośba tego ojca ciężko strapionego; ale co do wiary i ufności nie dorównał on pogańskiemu setnikowi, bo sądził, że Chrystus wtedy tylko potrafi córkę chorą uzdrowić, jeżeli w dom jego wejdzie. Mimo to Pan Jezus wysłuchał tej prośby, acz niedoskonalej, i poszedł wraz z uczniami za Jairem, choć mógł zdala cud uczynić. Z tego poznajemy, że wysłuchanie naszych modlitw zależy od ufności, jaką je ożywia. Niechże tedy ufność twoja, kapłanie, będzie zawsze wielką, że otrzymasz o co prosisz, jeżeli to z wolą Bożą będzie zgodnem.

Nim jeszcze Pan Jezus zbliżył się do domu Jaira, uczynił cud inny. *Oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego; bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.* Jak twierdzi Euzebiusz, była ta poganka z miasta Paneas, inaczej Cezarea Philippi zwanego, od dwunastu lat chora na płynienie krwi, którego nikt z lekarzy zatamować nie mógł, acz wszystką swą majątność na lekarstwo wydała. Miała potem w Cezarei wystawić posąg ku czci Chrystusa Pana.

Wielka jej wiara, a zarazem cześć pokorna podobiała się snadź Chrystusowi Panu, bo nie tylko ją w tej chwili uzdrowił, ale jej do Siebie zbliżyć się

pozwolił. Chociaż wiedział, do kogo moc Boża z Jego człowieczeństwa wyszła, zapytał jednak: *Kto się mnie dotknął?* Na te słowa niewiasta, bojąc się i drżąc, padła na kolana i wyznała prawdę; ale Pan ją pocieszył, mówiąc z ojcowską iście dobrocią: *Córko, wiara twoja uzdrowiła cię: idźże w pokój.*

Ta niewiasta jest wiernym obrazem ludzkości, w świecie pogańskim wielu chorobami trapionej, na które u mędrców swoich daremnie szukała lekarstwa, aż je wreszcie u Zbawiciela znalazła. Jestto także obraz każdej duszy, wskutek grzechu pierworodnego słabej i na różne choroby narażonej; ale i jej nadzieja jest w Chrystusie Panu, tak że jeżeli w Niego wierzy, w Nim ufa, z Nim przez miłość się łączy i do Niego w Komunii św. przystępuje, staje się zdrową i tak silną, że nawet na stromą górę doskonałości rażno się wdziera. Czyś tego na sobie nie doświadczył?

Wśród przemowy Chrystusowej do chorej niewiasty przyszli ludzie z domu arcybóźnika, z oznajmieniem, że dziewczeczka umarła, a więc nie trzeba trudzić mistrza. Na te słowa zapewne ojciec zapłakał, bo był wielce przywiązany do swej córki; ale litościwy Zbawca zaraz go pocieszył, mówiąc: *Nie bój się; wierz tylko.* Tak i do ciebie Pan przemawia, ilekroć ciężkie udręczenia lub pokusy na ciebie biją: Nie bój się, ale wierz, ufaj i miłuj.

Pan Jezus wszedł do domu Jaira, mając obok siebie Piotra, Jakóba i Jana, bo dosyć było trzech świadków mającego się spełnić cudu; usunął też z izby niewiasty płaczące i ryczące. mówiąc: *Przecz zgiętk czynicie i płaczecie: dziewczeczka nie umarła ale spi,* bo jej śmierć wobec rychłego wskrzeszenia była snem krótkim. W obliczu trzech uczniów i rodziców dziewczeczki zbliżył się do jej łoża, ujął ją za rękę i rzekł: *Talita kumi* (papienکو wstań); aby zaś nikt nie wątpił, że ona rzeczywiście ożyła, kazał jej dać jeść.

Córka Jaira oto symbol żywy ludu izraelskiego, który acz był dziedzicem objawienia Bożego i obietnic Mesyańskich, w ślepotcie swojej Mesyasza nie poznał i nie przyjął, a wskutek tego umarł na duszy. Przyjdzie atoli czas, i to przed końcem świata, że Zbawiciel go wskrzesi na życie wiary.

Ta dziewczeczka wyobraża również człowieka, który popadłszy w grzech ciężki, czyli w śmierć duszy, otrzymuje zaraz z miłosierdzia Bożego łaskę żalu i w Sakramencie pokuty dostępuje odpuszczenia grzechu, a nawet zaproszon bywa na Ucztę niebieską. Słusznie powiedział św. Bernard, że jeżeli cudem wielkim jest wskrzeszenie zmarłego, większym jest jeszcze wskrzeszenie grzesznika na życie łaski. Otóż taki cud spełnił się już nieraz na tobie, kapłanie; czyli za to dziękujesz gorąco Panu Bogu i unikasz pilnie nowej śmierci duszy? Takiego cudu stajesz się narzędziem, ilekroć z gorliwością świętą słuchasz spowiedzi. Czy masz tę gorliwość?

Pan Jezus i tą razą chciał nas nauczyć pokory, wzbraniając rozgłaszania cudu; ale mimo to, rozeszła się ta sława po wszystkiej ziemi. Ty, kapłanie, i sam wystawiaj sprawy Boże i staraj się o to, aby Bóg zawsze i wszędzie był uwielbiony. Czy hasłem twojem są słowa Proroka: *Nie mnie, nie mnie, ale imieniowi Twojemu daj Panie chwałę?*

Ruchunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXV.

Chrystus Pan wskrzesza młodzieńca w Naim.

(Łuk. VII, 11—17).

Po cudownem uleczeniu sługi setnika zbliżył się Pan Jezus do miasteczka Naim, gdy właśnie z bramy

wynoszono zmarłego młodzieńca, by go złożyć w grobach ojców. Był to jedyny syn niebogatej zapewne wdowy, a ztąd i cała jej pociecha i cała nadzieja na lata starości; toż nic dziwnego, że idąc za marami, rzewnie płakała, a smutek jej podzielała liczna rzesza pogrzebowa. Cóż uczyni Pan Jezus? Czy ulituje się nad biedną matką i przywróci jej syna żywego? Ma On moc nad śmiercią, bo wszakże sam powiedział: *Jako Ojciec wzbudza umarłych i ożywia, tak i Syn, których chce, ożywia* (Jan V, 21); Serce zaś Jego tak czułe, że pragnie łyzy ludzkie osuszać. Toż patrząc ze współczuciem na łyzy matki, rzekł do niej: *Nie płacz*; poczem przystąpił do mar, dotknął się ich ręką, by je snadź złożono na ziemię, i rzekł: *Młodzieńcze, tobie mówię, wstań*.

Ów młodzieniec, zmarły w kwiecie wieku, gdy się śmierci wcale nie spodziewał, woła i do ciebie, kapłanie: *Memento mori*,— pamiętaj, że umrzeć musisz, i to wkrótce, bo życie twoje, choćby było długiem, przeminie prędko; a umrzeć możesz w „połowie dni swoich“, może za kilka lat czy miesięcy, choćby ci się zdawało, że jesteś teraz zdrowym i silnym. Toż myśl codziennie o śmierci i sądzie, zwłaszcza podczas rekolekcyj comiesięcznych, i gotuj się na złożenie rachunku przed Bogiem. Czy o tem pamiętasz?

Niewiasta płacząca za marami, to obraz ludzkości pogańskiej przed Chrystusem Panem, bo i ona wylewała łyzy smutku, a nawet rozpaczy, grzebiąc swoich zmarłych, przeto że wiara w nieśmiertelność duszy słabe tylko rzucała światło na życie pozagrobowe. Dopiero Chrystus Pan umocnił tę wiarę i przyniósł nadzieję całkiem pewną; On też wyrzekł do człowieka: *Nie płacz, bo kto wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Nie płacz, boś ty jest nieśmiertelny, tyś dla Boga i dla wieczności stworzony. Skoro zaś nieśmiertelnym jesteś, czy będziesz przyklejał twe serce do znikomych dóbr*

ziemskich i budował tu dom na piasku, kiedy mieszkanie twoje jest w niebiesiech? Skoro nieśmiertelnym jesteś, czy będziesz życie trawił nędznie w podłej służbie świata i ciała, kiedy świat cię opuści, ciało zniszczeje, a dusza żyć ma na wieki? Skoro nieśmiertelnym jesteś, czy będziesz zbyt lękał się śmierci, kiedy ta śmierć ma cię połączyć z Bogiem, a i ta lepianka, to ciało, acz w proch się rozsypie, kiedyś na głos Pański nowem ożyje życiem? Czy takie myśli zajmują cię często?

Słowo Bożej wszechmocy wskrzesiło w tej chwili młodzienca, tak że powstał żyw i począł mówić. Zapewne matka, lejąc łzy radości, objęła go swemi ramionami; poczem oboje padli do stóp Jezusowych, gorące dzięki czyniąc; lud zaś wzruszony do żywego wielbił Boga, mówiąc, że *prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój*.

Młodzieniec, niesiony do grobu, jest obrazem człowieka, który przez grzech ciężki postradał łaskę poświęcającą, a z nią nadprzyrodzone życie duszy. Czarcie niosą go niejako na marach, by go wtrącić w straszne piekło, i biada mu, gdy na tej drodze nie spotka Zbawiciela. Ale Pan litościwy nie tylko wstrzymuje karzącą sprawiedliwość i nieraz przez długie lata czeka na nawrócenie grzesznika, ale wychodzi naprzeciw niego, jużto budząc w nim łaskę wewnętrzną uczucia wiary, bojaźni, żalu i ufności, jużto poruszając go głosem rodziców, przełożonych, kapłanów, czy przez jakieś zdarzenia zewnętrzne. Nadto, jak za marami młodzienca szła matka jego płacząc, tak śmierć duchowną grzeszników oplakuje na ziemi matka jego Kościół, w niebie zaś Matka Marya; obie te Matki błagają Chrystusa, by zabiegł drogę grzesznemu ich dziecku, niesionemu już do piekła, i wskrzesił je na życie święte w Sakramencie Pokuty. A ty, kapłanie, czy nie popełniłeś nigdy grzechu śmiertelnego i nie

potrzebowałeś takiego wskrzeszenia? O jeżeli to raz tylko nastąpiło, dziękuj za to przez całe życie, upokarzaj się przytem głęboko, czuwaj nad sobą bacznie, przyczyniaj się do wskrzeszenia innych dusz gorliwie, słowem, tak postępuj, aby ludzie, patrząc na twe sprawy, wielbili Boga i mówili: Pośród nas powstał „wielki prorok“, to jest, znakomity mistrz prawdy objawionej, troskliwy szafarz łaski Bożej i świątobliwy piastun władzy duchownej. Czy możesz to o sobie powiedzieć?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXVI.

Chrystus Pan wskrzesza Łazarza.

(Jan XI, 1—46).

Kiedy Chrystus Pan był w krainie za Jordanem, siostry Łazarza, Marta i Marya, wysłały do Niego poselstwo z doniesieniem : *Panie, oto którego miłujesz, choruje*. Uderza tu troskliwość sióstr o zdrowie brata, a zarazem ufność położona w Chrystusie, że zaraz pospieszy do Betanii, by chorego uzdrowić. Oto wzór modlitwy, gdy się prosi o dary doczesne ; — trzeba mówić wtenczas : *Panie, ja wiem, że mię miłujesz i prawdziwego dobra mojego pragniesz, a więc daj, co się Tobie podoba*.

Zbawiciel odpowiedział : *Choroba ta nie jest na śmierć ale dla chwały Bożej, aby był uwielbiony Syn Boży przez nią*, z czego siostry wnioskować mogły, że brat ich nie umrze. Tymczasem Łazarz umarł i został zaraz pochowany. Co to za ciężka próba dla jego sióstr ; a jednak nie zachwiały się w swojej wierze

ufności. Tak Pan Bóg i z tobą, kapłanie, czasem postępuje. Prosisz n. p. o jakieś łaski duchowne dla siebie lub dla innych, zwłaszcza o nawrócenie jakiej duszy; mimo to nie otrzymujesz tego, o co prosisz; nie miejże wtedy żalu do Pana Boga i nie słabnij w ufności, ani porzucaj modlitwy, bo jeżeli przetrwasz tę próbę, Bóg cię wysłucha później, albo da ci coś lepszego, a w każdym razie umocni cię w pokorze i cierpliwości. Uwielbiajże przytem zawsze i wszędzie wolę Bożą, powtarzając często: Niech się spełnia, niech pochwaloną będzie i na wieki wystawioną najsprawiedliwsza, najwyższa i najmiłościwsza woła Boża we wszystkim“ (Odpust 300 dni od Piusa VII).

Pan Jezus oznajmił uczniom, że Łazarz umarł, ale mimo to dopiero wtenczas przybył do Betanii, gdy już Łazarz cztery dni leżał w grobie. Postąpił tak w tym celu, aby późniejsze wskrzeszenie zmarłego było tem silniejszym utwierdzeniem w wierze tak dla uczniów; jak dla żydów z Betanii i z Jerozolimy, co przybyli cieszyć strapione siostry; czem nas uczy, że w działaniu mamy się kierować roztropnością nadprzyrodzoną, która tak wszystko urządza, by stąd była większa chwała Boża. Czy taka roztropność wszystkim sprawom twoim przyświeca?

Gdy Pan Jezus zbliżał się do Betanii, zabiegała mu drogę Marta i rzekła: *Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój, Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, da ci Bóg*; a w tych słowach zawierała się pokorna prośba o cudowne wskrzeszenie. Pan Jezus dał tę obietnicę: *Zmartwychwstanie brat twój*, a na dalsze słowa Marty: *Wiem, iż zmartwychwstanie w zmartwychstaniu w ostatni dzień*, odpowiedział: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot: Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki który żyje a wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz temu?* Na co Marta odrzekła: *Iście, Panie, jam uwierzyła, żeś*

Ty jest Chrystus Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł.—I tobie, kapłanie, zadaje Pan to pytanie : Czy wierzysz we wszystko, czego nauczasz, a jeżeli wierzysz, czy żyjesz tak, jak ta wiara wymaga, i gotów jesteś za nią krew przelać?

Po wyznaniu wiary w Bóstwo Chrystusowe pospieszyła Marta do siostry swojej Maryi, którą żydzi znajomi ciesząc otaczali, i szepnęła jej z cicha : *Nauczyciel przyszedł i woła cię.* Do ciebie, kapłanie, nie Marta ale Kościół cały odzywa się głośno : Boski Mistrz jest obecny w Przenajśw. Sakramencie, w pobliżu ciebie i woła cię, bo Serce Jego pełne miłości, wygląda twojej modlitwy a za to pragnie cię obsypać swoimi darami; więc idź do Niego codziennie na nawiedzenia, idź choć raz w tygodniu na całogodzinną adorację, byle z miłością Marty i Maryi; i w tym celu wpisz się do Stowarzyszenia adoracyi kapłańskiej. Czy usłuchasz tego głosu?

Marya ujrawszy Zbawiciela, przypadła do nóg Jego, do tych nóg, które pierwaj u Szymona Faryzeusza polała łzami żalu. Na widok sióstr płaczących, a potem przed grobem Łazarza, Zbawiciel rozrzewnił się w duchu i *wzruszył sam siebie*; z tego ucz się kapłanie, że łzy po stracie drogich osób są pozwolone, byleby nie odbierały rezygnacyi i świętego pokoju,— że trzeba dzielić się boleścią bliźnich i łzy ich ocierać, że współczucie dla cierpień ludzkich należy okazywać nie tylko słowem, ale także—o ile można—czynem.

Oto Chrystus Pan stanawszy nad grobem, kazał żydom odjąć kamień, poczem podniósł oczy swe w górę, złożył dzięki Ojcu Niebieskiemu i zawołał głosem wielkim: *Łazarzu wynijdź z grobu.* Natychmiast zmarły wyszedł z grobu, a iż miał według zwyczaju żydowskiego ręce i nogi związane chustkami, kazał go Pan rozwiązać i puścić, aby się żydzi mogli przekonać, że to nie jest jakieś złudzenie. Rzeczywiście

wielu z widzów uwierzyło w Mesyański i Boski charakter Chrystusa; natomiast kapłani i faryzeusze, dowiedziawszy się o tym cudzie, którego zaprzeczyć nie mogli, postanowili Chrystusa zabić. Niestety, są i dziś chrześcijanie, którychby nawet widok jawnego cudu nawrócić nie zdołał, bo ich oślepiło niedowiarstwo i opanował szatan.

Łazarz, złożony w grobie, to obraz grzesznika, pogrążonego w złych nałogach, jakby w grobie, tak że już cuchnie i zgnilizną swoją innych zaraża. Chrystus Pan nad grobem Łazarza zawołał głosem wielkim; podobnie nawrócenie grzesznika nałogowego, zwłaszcza pijaka, rozpustnika i skąpca, wymaga większych wysiłków z jego strony i obfitszej łaski Bożej. Nie trzeba jednak opuszczać go, jakby już był skazany na piekło, ale z ufnością Marty i Maryi pukać silnie do Serca Jezusowego o miłosierdzie nad nieszczęsnym, wzywając także przyczyny najlitościwszej Matki Maryi; bo wszakże przykład Dobrego Łotra nas uczy, że grzesznik szczerze żałujący może i w ostatniej chwili życia otrzymać przebaczenie.

Czy kapłan mocą swego charakteru wolnym jest od popadnięcia w brzydki jaki nałóg? Czy i tobie także niebezpieczeństwo nie zagraża? O Jezuu, wskrześ wszystkich łazarzów, pogrążonych w grobie nałogów grzesznych!

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXVIII.

Chrystus Pan po dwakroć nakarmi cudownie rzeszę.

(I) Mat. XIV, 10—23; Mar. VI, 34—44, Łuk. IX, 12—17, Jan VI, 5—15; II) Mat. XV, 32—38; Mar. VIII, 1—9)

W okolicy pustej, obok miasta Betsaida Julias, uczył Pan przez cały dzień rzeszę i uzdrowiał niemocne.

Skoro nadszedł wieczór, uczniowie prosili, aby tej rzeszy pozwolił odjeść do miasteczek i kupić sobie żywności; ale Pan kazał przynieść żywność, jaką mieli Apostołowie, to jest, pięcioro chleba i dwie ryby, poczem mnożąc to w rękach swoich cudownie, dawał uczniom, uczniowie zaś dawali rzeszy, liczącej pięć tysięcy samych mężów, oprócz niewiast i dzieci. I jedli wszyscy i najedli się; uczniowie zaś zebrali ułamki z chleba i z ryb, tak że napełnili nimi dwa-nastcie koszów.

To cudowne rozmnożenie chleba było wyraźną bardzo figurą Eucharystyi najświętszej, którą Chrystus Pan niebawem miał przyrzec, a potem w wieczerniku ustanowił. Podobnych też tu i tam użył obrzędów, bo podniósł wzrok w niebo, a chleb błogosławił, łamał i dawał uczniom. Na puszczy chleb ziemski rozmnożył, by nakarmić pięć tysięcy ludu, tu w Kościele rozmnaża codziennie Chleb Niebieski, by karmić nim miliony wiernych na duszy, a Chleba tego nigdy nie ubywa. Na puszczy rozdał chleb i zebrał ułamki przez Apostołów, w Kościele swoim używa do konsekrowania i rozdawania Eucharystyi św. posługi biskupów i kapłanów. Jednym z tych sług i ty jesteś; o jakież to dla ciebie zaszczyt, jakie szczęście! Czy ty sobie to powołanie cenisz należycie i czy za nie gorąco dziękujesz?

Rzesza, nakarmiwszy się cudownie, wystawiała Chrystusa Pana, jako prawdziwego Proroka, który miał przyjść na świat, i chciała Go ogłosić królem, sądząc błędnie, według ówczesnych wyobrażeń żydowskich, że On założy wielkie królestwo izraelskie. Ale Chrystus Pan okazał, że przyszedł utworzyć inne królestwo, i wsiadłszy na łódź, kazał się zawieść za morze, poczem wstąpił na górę, aby się modlić. Ty, kapłanie, masz więcej powodów do wdzięczności, niż ona rzesza; toż po każdej Mszy św. dziękuj Panu gorąco i ogłaszaj Go królem swoim, aby On sam rządził twojemi my-

śłami, uczuciami, słowami, czynami, i cierpieniami. Czy tak czynisz?

Innym razem Zbawiciel na górze obok jeziora Genezareckiego przez trzy dni przemawiał do czterotysięcznej rzeszy, która tak chciwie słuchała Jego nauki, że prawie o pokarmie ziemskim zapomniała. Ale Pan ulitował się nad nią i rzekł do uczniów: *Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co by jedli; a jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, staną na drodze*; poczem siedmiu chlebami i kilku rybkami nakarmił cudownie wszystką rzeszę, tak że jeszcze siedm koszów pełnych pozostało. I ty, kapłanie mów ciągle w sercu swojem: *Żal mi ludu*; to znaczy, lituj się szczerze nad tylu ubogimi, chorymi, ciemnymi na duszy i opuszczonymi, aby ich karmić nie tylko chlebem duchownym, to jest, słowem Bożem i Komunią św., ale także wedle możliwości i chlebem ziemskim. — by też ich duszom przysparzać światła, pociechy i opieki. Tak czynił po wszystkie wieki i czyni dotąd Kościół katolicki; do tego wzywają cię w ostatnich czasach Namiestnicy Chrystusowi, zwłaszcza Leon XIII, który encyklikami swojemi *Rerum novarum* i *Graves de communi* dał potężny impuls akcyi katolicko-społecznej. Czy słuchasz tego głosu, wychodzącego z wżyn Opoki Piotrowej i na tem także polu czynisz tyle dobrego, ile możesz?

Cudowne rozmnożenie chleba jest obrazem tej przedziwnej a ciągłej dobroci, z jaką Opatrzność Boża ziarna rzucone w ziemię upładnia i rozplenia, by nimi karmić ludzkość całą.

Nadto niektórzy tłumacze Pozna św. widzą, w jednym i drugim rozmnożeniu chleba uwydatnioną różnicę między synagogą i Kościołem. Mianowicie w pierwszym cudzie nowy Zakon jest wyobrażony liczbą pięciu tysięcy nakarmionych ludzi, z powodu pięciu Ksiąg Mojżeszowych, zawierających ten zakon. W dru-

gim cudzie Zakon Nowy jest wyobrażony liczbą czterech tysięcy nakarmionych, z powodu czterech Ewangelistów, którzy je spisali. W pierwszym rzesze szukały Jezusa, bo chleb jadły: *szukacie mię, iżęście chleb jedli* (Jan VI, 26), w drugim niema o tem wzmianki, bo chrześcijanie, którzy z Ducha Bożego są, powinni odrywać serce swe od rzeczy ziemskich, a do niebieskich wznosić. W pierwszym dają chleb jęczmienny (Jan VI—9), chleb niewolników, w drugim chleb pszeniczny, chleb synowski. W pierwszym narzeczcie pozostało dwanaście koszów, które przedstawiają dwunastu patryarchów Starego Zakonu, w drugim siedm koszów wyobraża siedm Sakramentów, które nas mają żywić i utrzymywać w pielgrzymce naszej do miasta wiecznego.¹⁾

Czy masz zwyczaj rozmyślenia nad słowami Pisma św. i wysnuwasz z nich dla siebie duchowne nauki?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXVIII.

Chrystus Pan uśmierza burzę na jeziorze Genezareckiem.

(Mat. VIII, 23—27; Mar, IV, 35—38; Łuk. VIII, 22—25).

Wieczór już był, kiedy Chrystus wstąpił do łodzi z uczniami swoimi; a iż jako człowiek uczuł zmęczenie; przeto zasnął na tylnej ławie, — tak atoli, że okiem Boskiem wszystko widział i mógł o sobie powiedzieć: *Ja śpię, ale serce moje czuwa.* (Pieśń nad pieśniami V, 2)

¹⁾ Por. *Przewodnik prawdziwej pobożności przez O. Br. Vexwnyse T. J. Tom II, str. 197* (wydanie z r. 1897)..

2). Niebawem zerwały się wichry i powstała gwałtowna burza, podnosząc w górę ogromne wały, które Łódź prawie zalewały. Uczniowie czempředzej zwijali żagle i pracowali usilnie dla złamania fali, ale daremnie; toż w wielkiej trwodze zbudzili Chrystusa, wołając: *Panie, zachowaj nas, giniemy*; bo snadź zapomnieli, że jeżeli Chrystus jest z nimi, zatonać nie mogli. Za ten brak ufności skarcił ich Pan; ale zarazem rozkazał morzu: *Milcz, zamilknij* i stało się w tej chwili ucieszenie wielkie.

Łódź ewanieliczna jest figurą Kościoła, bo i on zaopatrzony jest w maszt z krzyżem na szczycie, to jest, w wiarę objawioną, — i w żagle, to jest, w łaski Ducha Św., — i w żywność, to jest, w Sakramenta, a ma także sternika w osobie Namiestnika Chrystusowego i wioślarzy, czyli biskupów i kapłanów; zadaniem zaś jego jest przewozić ludzi do nieba. Łodzią tą w czasie 19 wiekowej żeglugi miały nieraz srogie burze, to jest, walki i prześladowania, które wzniecali już to żydzi i poganie, już heretycy, schizmatycy i niedowiarkowie, już źli monarchowie, czy hordy rewolucyjne. Czasem nawalności biły tak mocno o jej ściany, że zdawało się, jakoby już miała zatonać; było też, że nieprzyjaciele przepowiadali rychłą jej zgubę, n. p. pseudofilozofowie w wieku XVIII-ym; ale próżną była ich radość, bo ta Łódź utonać nie może, przeto że z niej nie ustępuje nigdy Pan wszechmocny i miłościwy. Czasem On na chwilę zasypia; a dzieje się to wtenczas, gdy u wiernych jakiegoś narodu wiara się przyćmiewa i ufność słabnie, u kapłanów zaś gorliwość przygasa, ale na gorętszą modlitwę jednych i drugich powstaje Pan i rozburzonym falom każe się uciszyć. Tak było w ostatnich czasach za Leona XIII. po ciężkich ale zwycięskich walkach, jakie stoczył Pius IX., zawsze bowiem sprawdza się słowo Tertuliana: *Mori possumus, vinci non possumus*. Może cięższe jeszcze walki przyjdą,

ale nie trwóż się, kapłanie, i w innych także duszach, zwłaszcza słabych i bojaźliwych, obudzaj otuchę.

Burza na jeziorze Genezareckiem jest również obrazem stanu duszy, miotanej złym smutkiem czy szkodliwym niepokojem. Strzeż się, kapłanie, smutku, nazwanego słusznie przez Ojców Kościoła, „męczarnią duszy i okrutnym jej katem“, to znowu „kąpielą szatana“ i „jaskinią zbójców“; bo jako zbójcy czatują w ukrytych pieczarach i stamtąd wypadają na przechodniów: tak czart czyha w jaskini smutku, by duszy odebrać cenne jej skarby, to jest, rezygnację i cierpliwość. Niech natomiast wesele nie ustępuje z twego serca, — ale wesele nadprzyrodzone i święte, którego nawet cierpienie zniszczyć nie zdoła, bo ono płynie ze zgadzania się z wolą Bożą.

Strzeż się również niepokoju, ze zbytecznej twogi czy z nieporządných przywiązań i pragnień pochodzącego, bo on, podobnie jak zły smutek, zaciemnia umysł, przygnębia serce, osłabia wolę, a duszę czyni igraszką żądz różnych. Niepokój — mówi trafnie św. Franciszek Salezy — jest największym złem, przydarzyć się mogącem duszy, z wyjątkiem grzechu ¹⁾ Gdy fale udręczeń skądkolwiek na ciebie uderzą, modlitwą gorącą obudź natychmiast Pana, śpiącego w twojej duszy, to jest, na chwilę przez ciebie zapomnianego, i wołaj: Panie, ratuj; ale nie trać ufności i pokoju, choćby ci się zdawało, że Pan nie chce słuchać twojego głosu i nie spieszy ci z pomocą, bo On ma „swoje czasy“.

Tak samo postępuj, ilekroć doznajesz natarcia pokus czy oschłości duchownej. Pamiętaj, że Bóg nieraz na duszę nawet świętą zsyła ciężkie próby, by jej wierności doswiadczyć, by ją oczyścić z lenistwa i miłości własnej, szukającej nawet w rzeczach duchownych swej pociechy, utwierdzić w ufności, pokorze

¹⁾ Por. tegoż autora *Życie duchowne* itd. (VII wydanie Tom II, str. 48).

czy w innych cnotach, by ją wzbogacić w zasługi i jej koronę uświetnić. Uciekaj się w takich próbach do Serca Jezusowego przez Najśw. Pannę, a wsparty siłą z wysokości, walcz mężnie, albo cierp wytrwale, by otrzymać wieniec niezwiędłej chwały. Czy tak czyniłeś dotąd?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Knmunia duchowna. jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXIX.

Chrystus Pan wypędza czarta z młodzieńca lunatyka i z córki Kananejki.

(Marek IX, 13—17; Mat. XV, 21—28).

Kiedy Chrystus Pan po przemówieniu swoim zstępował z góry, spostrzegł wielu ludzi, żywo rozmawiających, a jeden z tej rzeszy upadłszy do Jego kolan, rzekł; *Nauczycielu, przywiódłem do ciebie syna mego, który ma ducha niemego, który gdziekolwiek go napadnie, tłucze go*¹⁾. I mówiłem uczniom twoim, aby go wyrzucili, a nie mogli. Pan Jezus skarcił rzeszę i uczniów z powodu braku wiary; ale kazał przyprowadzić młodzieńca, którego w tej chwili zły duch począł targać i rzucać na ziemię. Strapiony ojciec wyjaśnił, że to się działo z synem od dzieciństwa, poczem błagał gorąco Zbawiciela: *Możeszli co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami*, i na wezwanie Pańskie, by wierzył mocno, zawołał; *Wierzę, Paule, ratuj niedowiarstwa mego*. Tedy Pan okazał Boską moc swoją, bo zaledwie wyrzekł: *Głuchy i niemy duchu, wynijdź z niego, a nie wchodź więcej weń*, natychmiast szatana wypędził, młodzieńca zaś podniósł z ziemi. Kiedy Pan Jezus po dokonaniu cudu wszedł do domu, zapytali Go uczniowie: *Czemuśmy go wyrzucić nie mogli? Dla niedowiarstwa waszego*, odpowiedział i dodał: *Tenci rodzaj nie bywa*

¹⁾ Św. Mateusz pisze, że to był lunatyk.

wypędzony, jedno przez modlitwę i post. (Mat. XVII, 20).

Z tego zdarzenia naucz się, kapłanie, że aby od Boga modlitwą jakąś łaskę dla siebie czy dla drugich wyprosić, trzeba mieć mocną wiarę i ufność, — że jeżeli ciężkiem jest opętanie ciała przez szatana, gorszem daleko jest opętanie duszy przez grzech i namiętność, — że pośród namiętności szczególnie niebezpieczną i uporczywą jest nieczystość, tak, że inaczej wypędzić jej nie można, jedno modlitwą i postem, czyli umartwieniem ciała. Pamiętajże na te przestrogi.

Pan Jezus oświadczył, że, jako obiecany w Starym Zakonie Mesyas, miał najprzód opowiadać Ewangelię żydom; mimo to zaglądnął także do pogan, w dawnej Fenicyi mieszkających, a nawet wśród nich i dla nich kilka cudów uczynił. Kiedy był w okolicy Tyru i Sydonu, weszła za Nim do domu Kananejka i upadłszy na kolana, błagała: *Zmiłuj się nademną, Panie, Synu Dawidów; córka moja od szatana ciężko dręczona jest*. Zbawiciel zdawał się na nią nie zważać, a na wstawienie się uczniów, znudzonych jej natręctwem, odpowiedział: *Nie jestem posłany jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego*; kiedy zaś niewiasta ponownie się pokłoniła i prosiła: *Panie, ratuj mię*, rzekł na pozór surowo: *Nie dobra jest brać chleb synowski (izraelowi), a miotać psom (poganom)*. Kananejka, zamiast się obrazić, głębiej się jeszcze upokorzyła, mówiąc: *I owszem, Panie, bo i szczenięta jedzą z odrobin; które spadają ze stołu panów ich*; co tak się Chrystusowi podobało, że wyrzekł jakby ze zdumieniem: *O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jak chcesz*. (Mat. XV, 28).

Miej i ty, kapłanie, wielką wiarę i ufność, zwłaszcza gdy się modlisz, albo gdy cdprawiasz Mszę św., i uważaj się za szczenię Boże, które Pan karmi u stołu swego Chlebem żywota. Strzeż się zarazem wszelakiej namiętności, jako sługi szatańskiej; a gdy czujesz jej natarcie, błagaj nie tylko sam, ale także z Matką swoją

Maryą: Zlituj się nademną, Panie, bo dusza moja dręczona jest od złego ducha. Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia.
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXX.

Chrystus Pan przemienia się na górze Tabor.

(Mat. XVII, 1—8; Mar. IX, 1—7; Łuk. IX, 28—37).

Zbawiciel po kilkakroć przepowiedział uczniom mękę i śmierć swoją, to znowu mówił im o zaparciu się i o dźwiganu krzyża, a że to wszystko było dla dla nich twardą próbą, przeto dla utwierdzenia ich w wierze i w miłości krzyża, przemienił się w obliczu trzech z pośród nich, czyli odsłonił swój majestat Boski w przedziwnym blasku. Dla ciebie, kapłanie, przemienienie Chrystusowe będzie wzorem i zachętą do dążenia do doskonałości i do wewnętrznej przemiany duszy.

Chrystus postanowił przemienić się na górze,— jak twierdzą, na górze Tabor; bo życie chrześcijańskie, a tem więcej życie kapłańskie podobnem jest do wspinania się na wysoką górę. Trzeba ci zatem opuścić dolinę, to jest, nie tylko oczyścić się z grzechów, ale także wyrzec się złego świata, a mianowicie błędnej jego mądrości i fałszywych jego dóbr, czyli nie kierować się w życiu zasadami świata ani pożądać chciwie czy bogactw czy zaszczytów czy zabaw i pociech, jakie świat daje. Czy tak czynisz?

Trzeba ci również pokonać w sobie potrójną pożydlivość, ciągnącą cię do grzechu, to jest, pożydlivość ciała, pożydlivość oczu i pychę żywota, a natomiast iść za Chrystusem przez naśladowanie wierne i wspinać się za Nim na stromą górę doskonałości, nie zważając na

to, że słońce pali głowę żarem, a ciernie nogi ranią, — czyli trzeba pracować usilnie i wytrwale nad oczyszczeniem i udoskonaleniem duszy, znosząc przytem różne cierpienia i walcząc ciągle z pokusami. Czy tak czynisz?

Wraz z Chrystusem podążyli na górę trzech Apostołów, jako ziemscy świadkowie cudu i jako przedstawiciele trzech klas wybranych, bo Piotr przedstawiał kapłanów, Jakób większy męczenników, Jan dziewice.

Ci trzech Apostołowie są i dla ciebie drogowskazami na drodze Bożej, a mianowicie Piotr uczy cię żywej wiary, Jakób niezachwianej ufności, Jan gorącej miłości, a zarazem nieskazitelnego dziewictwa. Czy masz te cnoty?

Skoro Pan stanął na górze i począł się modlić, *przemienił się przed nimi, bo oblicze Jego zajaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazał Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający.* Chceszli i ty, kapłanie, przemienić się wewnątrz, staraj się o to, byś ukochał modlitwę, — byś chodził zawsze w świetle wiary, — byś miał zawsze szaty białe, to jest, by wszystkie twoje myśli, uczucia, słowa, czyny były święte — bo płynące z czystej i nadprzyrodzonej pobudki i jaśniejące duchem miłości, byś wreszcie naśladował Mojżesza w posłuszeństwie dla prawa, Eliasza zaś w życiu umartwionem. Wtenczas i nad tobą da się słyszeć głos Boży: *Ten jest syn mój miły, w którymem sobie upodobał*, bo mię z całego serca miłuje i wolę moją doskonale spełnia. Czy o to rzeczywiście się starasz?

Patrząc na człowieczeństwo Chrystusowe i widząc obok Niego dwóch najcelniejszych przedstawicieli Starego Zakonu, jakoteż słysząc głos z obłoku wychodzący, trzech Apostołowie *upadli na twarz i bali się bardzo*, Piotr zaś w zachwyceniu zawołał: *Panie,*

dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Piotr nie wiedział, co mówił, bo chciał być już w niebie, a jeszcze dla nieba nie pracował, nie walczył, nie cierpiał. Pamiętajże i ty, kapłanie, że i dla ciebie przygotowany jest świetny przybytek w niebie, ale pod warunkiem, że na ziemi będziesz prowadził żywot święty, że oddasz się całkowicie Chrystusowi Panu, że w miłości dla Niego będziesz się trudził około zbawienia dusz, że pójdziesz za Nim na Kalwaryę z krzyżem na ramionach, bo tylko z Kalwaryi wiedzie droga na górę Wniebowstąpienia. Czyś gotów na to wszystko?

Jasność przemienienia prędko minęła, poczem Pan Jezus zbliżył się do uczniów, leżących w trwodze na ziemi, a dotknąwszy się ich, kazał im powstać i zejść z góry. Niedługimi są również pociechy duchowne, jakimi Pan darzy dusze wybrane, bo one same pragną krzyża i proszą o krzyż; ale jest jedna pociecha, która tym duszom bardzo często, kapłanom zaś codziennie dostaje się w udziale — a tą jest Komunia św.; bo wtenczas sam Pan Jezus z całą swoją miłością i ze wszystkimi swoimi skarbami, acz z zasłoniętym majestatem, przychodzi do duszy, by sobie z niej uczynić swój przybytek, tak iż dusza może śmiało powiedzieć: Panie, dobrze mi tu być; niech mi ubóstwo dokucza, niech mię praca przygniata, lub choroba dręczy, niech mię ludzie poniżają, czy prześladują, — ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi być. Czy ty, kapłanie, doznajesz takiej pociechy po Mszy św? Czy o nią prosisz i czy za nią dziękujesz?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZDZIAŁ IV.

Rozmyślania wysnute ze stosunków Chrystusa
Pana do ludzi wymienionych w Ewangeliach.

ROZMYŚLANIE LXXI.

Chrystus Pan i Bogarodzica Marya.

Najświętsza Panna Marya, wybrana na Matkę Słowa Wcielonego, była wielkim cudem, tak pod względem macierzyństwa Bożego, jak pod względem łask i cnót, a zwłaszcza królowej cnót, czyli miłości.

Jakąż była ta Jej miłość? Oto Marya to przykazanie „*Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca Twego*“ spełniła tak doskonale, jak nikt przed Nią i nikt po Niej; słusznie tedy św. Franciszek Salezy nazywa Ją „Królową miłości“, słusznie też św. Alfons Liguori twierdzi, że „Marya przez miłość tak ściśle zjednoczoną była z Bogiem, że tego żaden umysł ludzki pojąć nie potrafi, i że żadna istota stworzona, prócz człowieczeństwa Pana Jezusa, do takiego miłośnego zjednoczenia ze Stwórcą dojść nie może“. W stosunku do Boskiego Syna miłość Maryi nadprzyrodzona zlała się przedziwnie z miłością przyrodzoną, czyli z miłością matki; a doskonałą była również Jej miłość do dzieci przybranych, czyli do ludzi. Wystawiajże, kąpienie, Królowę miłości i staraj się ją naśladować,

A jakże Pan Jezus miłował Matkę swoją?

Najwięcej po Ojcu Niebieskim i Duchu Świętym; i nic w tem dziwnego, bo Ten, który rzekł: „Czcij ojca Twego i matkę twoją“, nie mógł nie miłować Matki swojej, a do tego Matki łaski pełnej i tak świętej, tak miłującej.

Już zapewne ze żłóbka wyciągał rączęta swoje, by Jej objawić swą miłość; w Nazarecie zaś *był jej pod-*

dany, to jest, spełniał z niewysławioną miłością wszystkie Jej życzenia. Mimo to nie wahał się w dwunastym roku życia zasmucić Jej serca, gdy został sam w świątyni; chciał bowiem zaznaczyć, że jako Słowo wcielone ma spełnić swoje posłannictwo, dane od Ojca Niebieskiego. To samo wyrażają także słowa wyrzeczone w Kanie do Najśw. Matki: „*Co mnie i Tobie, niewiasto, jeszcze nie przyszła moja godzina*“. Zbawiciel nauczył kapłanów tem postępowaniem, jak mają odrywać serce swoje od rodziny i oddawać się całkowicie sprawom Bożym¹⁾.

Później przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej opuścił Pan Matkę swoją najmilszą, aby wskazać drogę tym, których On sam woła do służby kapłańskiej, choćby wśród pogan, czy do zakonu. Mają oni zadać wtenczas gwałt przyrodzonym uczuciom i nawet wbrew woli rodziców lub krewnych iść za głosem Bożym, jeżeli ten głos jest pewny; bo wyraźnie Pan ostrzega: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż mię, nie jest mnie godzien*. (Mat; X, 37). Tak też robią zawsze dusze prawdziwie miłujące; a nawet czytamy, że św. Franciszek Ksawery, jadąc do Indyj, nie zboczył do domu matki, by się z nią pożegnać, dlatego, że nie miał na to pozwolenia i że się spieszył na misye. Czy ty, kapłanie, starasz się przynajmniej przyrodzone twe uczucia podnieść do stopnia nadprzyrodzonego?

Opowiada Ewangelia, że kiedy Chrystus Pan nauczał w Kafarnaum, oznajmiono Mu: *Matka twa i bracia twoi* (rozumie się cioteczni, to jest, synowie Maryi Kleofasowej) *stoją przed domem, chcąc cię widzieć*, Na to On odpowiedział: *Matka moja i bracia moi ci są, którzy słowa Bożego słuchają i czynią*, (Łuk. VIII, 21). *Ktoby czynił wolę Bożą, ten brat mój i siostra moja i matka jest* (Mar. III, 35), Kiedyindziej słysząc te słowa jakiejś niewiasty: *Błogostawiony żywot, który*

¹⁾ Por. Rozmyślanie XXXII Tomu Io.

Cię nosił i piersi, któreś ssał, wyrzekł: *I owszem, błogostawieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. XI, 27—28). Cóż to wszystko znaczy? Czy Pan Jezus wyrzekł się swojej Matki? Bynajmniej, bo przecież na Jej prośbę przyspieszył godzinę cudu w Kanie; ale chciał tylko okazać, że ma drugą rodzinę duchowną, bo z łaski Bożej pochodzącą i mającą objąć świat cały, czyli Kościół swój, — że do niej ten tylko należy, kto słowa Bożego chętnie słucha i według niego żyje, czyli wolę Bożą spełnia, — że ten jest bratem Chrystusa, a nawet Jego matką, przeto że Go w duszy swojej i w duszach innych niejako rodzi.

Nauka stąd dla każdego kapłana, że ma miłość ku rodzinie uczynić nadprzyrodzoną, i dbać przede wszystkim o jej uświęcenie i zbawienie. Nauka w szczególności dla każdego pasterza, że ma się troskać przede wszystkim o swą rodzinę duchowną, o swoich parafian, i że wolno mu wspierać ubogich rodziców czy najbliższych krewnych, ale nie wolno ich bogacić z uszczerbkiem biednych w parafii, ani dopuszczać, aby krewni mieszały się do spraw duchownych, intrygowali przeciw współpracownikom, albo wywoływali niesnaski wśród parafian. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Kiedy Pan Jezus uczył rzesze, Najw. Matka szła za Nim, przyrządzała Mu i uczniom Jego, przy pomocy pobożnych niewiast, skromny posiłek i słuchała Jego nauki, *zachowując każde słowo w sercu swoim*. Ty, kapłanie, naśladowaj Bogarodnicę w ten sposób, że będziesz rozważał w codziennej medytacji słowa i czyny Chrystusowe, by według nich zastosować swe życie, i że będziesz karmił Chrystusa Pana w postaci ubogich Jego dzieci. Czy o tem pamiętasz?

Mękę Boskiego Syna podzielała Najśw. Panna sercem i stojąc pod krzyżem, była z Nim na duszy ukrzyżowana. Z krzyża też usłyszała te słowa: *Nie-*

wiasto, oto syn twój, Synu, oto Matka twoja, w których ogłoszone zostało Jej macierzyństwo nad całą ludzkością.¹⁾ Pamiętajże, kapłanie, że Bogarodzica jest również matką twoją, — a więc czcij Ją, kochaj Ją, naśladuj Ją, służ Jej i nabożeństwo do Niej rozszerzaj, a zarazem z ufnością dziecięcą do Jej Serca we wszystkich potrzebach się uciekaj. Czy tak czynisz?

Po zmartwychwstaniu Chrystusa widziała Go Najśw. Matka własnymi oczyma i wraz z uczniami otrzymała ostatnie błogosławieństwo na górze Oliwnej, a dary Ducha Św. w wieczerniku; potem zaś żyła w ciągłym poświęceniu się dla Kościoła i w ciągłej tęsknocie, którą łagodził Boski Jej Syn przychodząc w Eucharystyi św. do Jej domku na ołtarz i do Jej Serca, aż Ją wziął do nieba i tam koroną chwały ukoronował. Czy starasz się o to, kapłanie, abyś po życiu pełnem prac, walk i bólów koroną chwały wiekuistej otrzymał? O Jezu, błagam Cię, bym za przyczyną Matki Twojej służył Ci wiernie za życia i połączył się kiedyś z Tobą w wieczności,

*Ruchunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia.
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE LXVII.

Chrystus Pan i Jan Chrzciciel.

Jan Chrzciciel otrzymał od Boga tę łaskę szczególną, że miał nie tylko przepowiadać przyszłego Mesyasza, ale także oznajmić przyjście Jego. Narodzenie tego Przesłannika Pańskiego poprzedziły dziwne sprawy, bo poselstwo Anioła, uświęcenie dziecięcia w żywocie matki przez Słowo wcielone, ukryte w żywocie

¹⁾ Por. Rozmyślanie XVII. Części I-ej Tomu IV. (*Niewiasto, oto syn twój*).

Maryi, i cudowne nadanie temuż dziecięciu imienia Jan.

Kiedy tenże przyszedł do lat pacholęcych, usunął się na puszcze, gdzie zajęciem jego była modlitwa, odzieżą suknie utkane z sierści wielbłądowej, pokarmem szarańcza i miód leśny. Oto przykład dla młodych lewitów, aby modlitwą i ascezą gotowali się do kapłaństwa.

Mając lat trzydzieści, począł Jan w krainie nad Jordanem opowiadać chrzest pokuty i wtenczas miał szczęście nie tylko ujrzeć, ale i ochrzcić Chrystusa Pana¹⁾. Rzesze chciały uczcić w Janie obiecanego Mesyasza, ale mąż pokorny odsunął od siebie tę cześć, aby natomiast dać świadectwo Chrystusowi Panu: *Ten jest, który przedemną stał się, któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego*. Tenci jest, na którego widziałem *Ducha zstępującego, jako gołębicę z nieba*. Tenci jest *Syn Boży i Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (Jan I, 26 — 34). Podobnie i ty, kapłanie, wyznawaj swą wiarę w Bóstwo Chrystusa Pana i utwierdzaj ją w innych duszach; a gdy mając rozdawać Komunię św., wymawiasz te słowa: *Ecce Agnus Dei*, korz się przed Panem utajonym i przedstawiaj sobie, że trzymasz w ręku krzyż ze Zbawicielem umierającym za grzechy świata, a więc i za grzechy twoje. Czy podczas tej świętej sprawy jesteś zawsze duchem pobożności przejęty?

Jan Chrzcziciel nie zazdrościł Chrystusowi godności Mesyańskiej i czci ludzkiej; owszem przysparzał Mu uczniów, sam zaś głębiej się jeszcze upokarzał, mówiąc: *On ma rósć, a ja się umniejszać* (Jan III, 30); czem uczy cię, kapłanie, byś nie zazdrościł współbraciom twoim, choćby młodszymi, powodzenia, wziętości, i zaszczytu, ale raczej cieszył się z owoców ich pracy, sam zaś trzymał się tej przestrogi: *Ama nesciri et*

¹⁾ Por. Rozmyślanie IV. części pierwszej tego tomu.

pro nihilo reputari. Czy jesteś zupełnie wolnym od tajemnej zazdrości w stosunku do innych kapłanów, zwłaszcza do twojego współpracownika i nie masz tej brzydkiej wady, by obniżyć cudze zasługi i odmawiać innym swej pomocy?

Od zazdrości nie byli zupełnie wolni uczniowie Jana Chrzciciela; toteż skarżyli się przed nim: *Rabbi, który z tobą był za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci*, rozumie się przez uczniów swoich, *a wszyscy idą do Niego*. (Jan III 26); ale Jan wyznał ponownie: *Nie jestem ja Chrystus*; kiedy zaś dostał się do więzienia, posłał do Niego dwóch uczniów z zapytaniem: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy* (Mat. XII, 3), nie jakoby sam nie wierzył, ale że chciał uczniów swoich w wierze umocnić,

Pan Jezus nie przykonywał ich słowy, ale wskazał na swoje czyny, mówiąc: *Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmarłych wstają, ubogim Ewangelię opowiadają* (Mat. XII 5). Gdy uczniowie ci odeszli, dał Pan Janowi nader chlubne świadectwo, że on nie jest trzcina chwiejącą się od wiatru, ani człowiekiem w miękkie szaty obłożonym, ale prorokiem i więcej niż prorokiem, bo aniołem przesłannikiem,— że między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela, - że tenci jest Elias, któryma przyjść (Mat. XII 7—14). Patrząc, kapłanie, aby i tobie dał Chrystus Pan dobre świadectwo, mianowicie, że za Twoją modlitwą i pracą ślepi na duszy bywają oświeceni światłem prawdy, głodni na duszy bywają nakarmieni chlebem niebieskim, umarli na duszy bywają wkrzeszeni na życie łaski. Czy starasz się o to?

Ale za co Jan dostał się do więzienia? Oto wywołał gniew króla Heroda Antypy przez to, że stanąwszy przed nim, rzekł śmiało: *Nie godzi ci się mieć żony brata twego* (Filipa). Mógł on milczeć, jak milcze-

li kapłani żydowscy, i byłby za to otrzymał sowitą zapłatę; ale gorliwość o chwałę Bożą i świętość zakonu kazała mu upomnieć króla, mimo że zemstę tegoż i niecniej Herodyady przewidział. Oto przykład i dla ciebie, kapłanie, byś spełniał śmiało swój obowiązek, choćby z niebezpieczeństwem życia połączony, i nie lękał się niczego, prócz grzechu. Podły kazirodca Heród chciał zaraz zabić Jana, ale bał się ludu, który go miał za proroka. Dopiero po półtoraletniej kaźni udało się niecniej Herodyadzie tańcem córki swojej Salome oczarować podczas biesiady rozpustnego i nietrzeźwego zapewne Heroda, że dał jej w darze głowę Jana na półmisku. Oto jak chciwą krwi jest rozpusta i jakie zbrodnie rodzi miłość grzeszna do kobiety. A więc *cave a muliere*.

Ale dlaczego Chrystus Pan wstawieniem się swojem albo cudem nie uratował Janowi życia?

Dlatego, że chciał go obdarzyć nie tylko koroną proroków, pokutników i dziewic, ale także koroną męczenników, i że zanim sam miał umrzeć na krzyżu, pragnął na przesłanniku swoim okazać, że *błogostawieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie* (Mat. V, 10). W ślad za Janem Chrzcicielem iluż papieży, biskupów, kapłanów i wiernych cierpiało dla sprawiedliwości, a nawet otrzymało palmę męczeńską! Czyś i ty gotów każdej chwili krew przelać *pro Christo*?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXXIII.

Chrystus Pan i książkę Apostołów Piotr.

Piotr był rybakiem z nad jeziora Genezareckiego, i miał dom własny, a w nim żonę, świekrę i jak twierdzi

stara tradycja, córkę. Poznał on Chrystusa za radą brata swego Andrzeja i zaraz sercem gorącym przywiązał się do Niego. Wzajem Zbawiciel, czytający w sercach ludzkich, ukochał Piotra i zaraz za pierwszym widzeniem rzekł do niego: *Tyś jest Szymon, syn Jona; ty będziesz zwany Cefas, co się wyklada: Opoka* (Jan I, 42), czem zaznaczył, że wybrał Piotra na widomą głowę swego Kościoła,

Drugie powołanie Piotra i Andrzeja na Apostołów dokonało się wtenczas, gdy oni na jeziorze zapuszczali sieci. Usłyszawszy to wezwanie: *Pójdźcie za mną a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi*, porzucili natychmiast swe sieci i poszli za Chrystusem; z czego bierz przykład, kapłanie, by dla Chrystusa wyrzec się przywiązania do tego wszystkiego, co w świecie było ci drogiem, bo On sam cię do tego wzywa: „*Każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma* (przynajmniej duchem), *nie może być uczniem moim.* (Łuk. XIV, 33). *Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci, i siostr* (o ile oni przeszkadzają mu w służbie Bożej,) *jeszcze też i duszy swojej* (to jest, ciała swego), *nie może być uczniem moim* (Łuk. XIV, 26). Czyli ty, kapłanie, nie masz jakiego szkodliwego lub niebezpiecznego przywiązania?

Pan Jezus nagrodził gotowość Piotra, bo wkrótce potem uzdrowił chorą jego swiekrę¹⁾ i nieraz wstępował do jego łodzi, aby z niej uczyć rzeszę; co było pięknym obrazem Kościoła, tej wielkiej łodzi, w której Chrystus ciągle uczy, a która pod sterem następców św. Piotra przeprowadza ludzkość do portu zbawienia.

Nagrodą był też cudowny połów ryb. Opowiada Ewangelia, że Pan Jezus po kazaniu swoim rzekł do Szymona: *Zajedź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze.* Na co Szymon odpowiedział: *Nauczycielu, przez całą*

¹⁾ Por Rozmyślanie XLIX drugiej części.

noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, iż rwała się sieć. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdz odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Na co Pan odrzekł: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz (Łuk. V, 4—10).

Chceszli, kapłanie, aby i twój połów był obfity, zajedź na głębie, to jest, bądź gorętszym w modlitwie i wytrwalszym w pracy apostołskiej, a strzeż się żądz próżnej chwały, czy innej ziemskiej pobudki, albo też małoduszności i zniechęcenia; inaczej nic nie ułowisz. Jeżeli zaś Bóg pobłogosławi twej pracy, nie wyñoś się z tego, ani tego sobie przypisuj, ale upokarzaj się z Piotrem głęboko, rzucając się do nóg Zbawiciela. Tak czyn również po każdej Mszy św., z tą tylko różnicą, że Pana błagać będziesz: Zostań ze mną, aczem jest człowiek grzeszny.

Piotr miał wielkie cnoty, a szczególnie wiarę silną w Bóstwo Chrystusowe. Kiedy Pan Jezus oznajmił w Kafarnaum, że da Ciało swe i Krew swoją do pożywania, a wielu z rzeszy i niektórzy uczniowie szemrać poczęli, tedy na zapytanie Zbawiciela, wystosowane do Apostołów: *Żali i wy odejść chcecie*, odpowiedział Piotr: *Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży* (Jan VI, 69—70).

Kiedyindziej Piotr na zapytanie Chrystusa Pana: *A wy kim mię być powiadacie*, taką dał odpowiedź: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego*; a wówczas wyrzekł Pan te pamiętne słowa: *Błogosławiony jesteś Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwią-*

żesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach, (Mat. XVI, 16—19), Czy te słowa nie budzą w tobie, kapłanie, wielkiej radości i wdzięczności dla Pana Boga, że jesteś sługą tego Kościoła, którego wszystkie mocy piekielne nie przemożły i nie przemożają, — a zarazem czci, uległości i miłości dla tej opoki, na której Kościół jest zbudowany, czyli dla Stolicy św.?

Ale Piotr nie był także wolnym od wad, za które brał naganę od Boskiego Mistrza. Tak n. p. nie mógł znieść, gdy Zbawiciel mówił o swojej męce i śmierci, za co usłyszał z ust Jego te twarde słowa: *Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego* (Mat, XVI, 23).

Kiedyindziej widząc Chrystusa chodzącego po falach jeziora, rzekł: *Panie jeśliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach*, a gdy usłyszał słowo Pańskie: *Przyjdź*, wystąpił z toni, i chodził po wodach; ale gdy się zerwał wicher gwałtowny, wpuścił do duszy nieufność i trwogę, tak że tonąc, począł wołać: *Panie zachowaj mię*. Pan go wyrwał z łodzi ale zarazem skarcił: *Małej wiary, czemuś zwątpił?* (Mat, XIV, 31). Jeżeli i od ciebie, kapłanie, zażąda Pan jakiejś rzeczy trudnej, nie lękaj się i nie przestawaj ufać, choćby przeszkody były wielkie; ale z drugiej strony nie opieraj się na swojej roztropności czy sile, inaczej będziesz zawstydzony, Czy ci się to nigdy nie przydarzyło?

Kiedy przy ostatniej wieczerzy Pan Jezus wyrzekł: *Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy*, (Mat. XXVI, 31), Piotr jak zwykle gorący w miłości, zawołał: *Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę*; a gdy mu Pan trzykrotnie upadek przepowiedział, on śmiał temu zaprzeczyć¹⁾. Ta zarozumiałość została w krótkce ukarana, bo na podwórze

¹⁾ Por. Tom. IV, Część I, Rozm. IV.

Kaifasza po trzykroć zaparł się Boskiego Mistrza¹⁾; z czego bierz naukę, kapłanie, abys się lękał zawsze swej słabości, a ufał tylko w Panu.

Piotr za grzech swój mocno żałował i do końca życia płakać nie przestał; ale też zato Pan litościwy nietylko mu winę odpuścił, ale go po zmartwychwstaniu obecnością swoją pocieszył²⁾ i pasterzowaniu jego swoje baranki i owce, czyli wiernych i kapłanów, powierzył. Jakże wielka stąd pociecha dla ciebie, kapłanie, że i tobie mimo dawnych upadków Bóg łaski nie odmówi, bylebyś szczerze za grzechy żałował i naśladował Piotra w pokucie. On trzykrotnie zaparcie naprawił trzykrotnem wyznaniem swojej miłości, a potem ciągłą pracą i ciągłym cierpieniem, aż skończył śmiercią męczeńską, głową na dół, ukrzyżowany; o niechże i twojem hasłem będą słowa drugiego Apostoła: *Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć (dla Niego) jest zyskiem.* (Filip. I, 2).

Czy tak jest w istocie? O Jezu, daj mi wielką miłość ku Tobie i ku Kościołowi Twojemu!

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXXIII.

Chrystus Pan i uczniowie Jego.

Zbawiciel wybrał sobie uczniów z pośród prostych i ubogich rybaków, chcąc okazać, że jako Bóg prawdziwy do spełnienia swego dzieła nie potrzebuje ani mądrości ludzkiej, ani pomocy bogactw czy potęgi światowej. Przedniejszymi pośród tych uczniów byli Apostołowie, w liczbie dwunastu, bo oni mieli

¹⁾ Por. Tom IV, Cz. I. Rozm. VIII.

²⁾ Por. Tom IV, Cz. II. Rozm. IX i XI.

być podwalinami duchownej budowy, którą Pan miał wnieść na Sobie, jako na węgielnym kamieniu, i oprzeć na Piotrze, jako na opoce. Apostołowie na ten zaszczyt niczem sobie nie zasłużyli; owszem, i Pan okiem Bożem widział w nich różne słabości i wady, a więc przewidział ich ucieczkę podczas męki, zdradę Judasza i zaparcie się Piotra. Mimo to powołał ich na Apostołów, chcąc okazać, że On łaski swe rozdaje nie według zasług ludzkich, ale według miłosierdzia swego, a więc i tym, którzy ich źle używają, — że On pragnie zarazem zbawienia wszystkich, tak że ten tylko się nie zbawi, kto odrzucając łaskę, zbawić się nie chce.

A ciebie, kapłanie, czy także Pan powołał i czy z tej łaski dotąd należycie korzystałeś? A może do kapłaństwa pociągnęła cię nie chęć oddania się całkowicie na służbę Bożą, ale żądza bogactw, albo wygód, albo zaszczytów? Jeżeli tak było, przeproś Pana Boga, oczyść pobudkę i idź za radą św. Augustyna: *Si non es vocatus, fac, ut voceris.*

Do Apostołów rzekł Pan: *Postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał* (Jan XV, 16); po zmartwychwstaniu zaś takie im wyznaczył zadanie: *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu*, (Mar. XVI, 15). *Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam przykazał* (Mat. XXVIII 19 — 20). Aby Apostołów przy gotować do tak wielkiego zadania, urządził dla nich jakby seminarjum, to jest, miał ich ciągle koło siebie, i zaprawiał w cnotach potrzebnych, zwłaszcza w miłości Boga, w zaparciu się siebie, pokorze i męstwie, — mówił im o królestwie Bożem, wyjaśniał znaczenie przypowieści, odślaniał głębie tajemnic Bożych; a potem słał ich do ludzi, by zwiastowali zbliżające się królestwo Boże, uzdrawiali niemocne i wypędzali czarty, czyniąc to wszystko w

imię Jego i ufając w Jego pomocy, a nie szukając nigdzie swej korzyści lub chwały. I ciebie, kapłanie, uczynił Pan naśladowcą Apostołów, abyś szedł za Nim i wiele owocu przynosił, — owocu na ambonie, owocu w konfesyonale, owocu w szkole, owocu po za kościołem; patrzże tedy, abyś przez modlitwę i rozmyślanie u stóp Jezusowych nabył ducha apostołskiego, a oświeciwszy się przez czytanie ksiąg ascetycznych i teologicznych, poświęcił całe swe życie na pracę apostołską dla Boga i dusz. Czy tego szczerze pragniesz?

Apostołowie i inni uczniowie Chrystusa, których było 72, nie rozumieli nieraz Jego nauki, acz bardzo przystępnie ogłaszanej. Mianowicie trudną do pojęcia i niemiłą wydała się im tajemnica krzyża, czyli ta prawda, że Chrystus męką i śmiercią swoją miał odkupić świat i założyć królestwo duchowne; bo oni w ślad za faryzeuszami i kapłanami żydowskimi spodziewali się królestwa ziemskiego, w którym mieli otrzymać wysokie godności.

Pokusie ambicyi ulegli nawet dwaj przedniejsi Apostołowie, Jan i Jakób. Słyszając o wyniesieniu Piotra, nie przyznali się wprawdzie do zazdrości, bo z nią każdy się kryje, ale podmówili matkę swoją, aby taką prośbę Chrystusowi przedłożyła: *Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy w królestwie twojem* (Mat. XX, 21). Na to odpowiedział Pan dwom onym uczniom, że pierwszej będą pić z Nim z kielicha boleści i że na stolice w królestwie niebieskim mają sobie zasłużyć; poczem dał wszystkim taką naukę: *Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym* (Mat. XX, 26).

Żalił się też kiedyindziej na uczniów swoich: *Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię*, (Jan XIV, 9); ale nie oddalił ich od siebie, — owszem, okazywał im stale miłość serca swego, czego

dowodem była ta ich obrona wobec faryzeuszów, ta modlitwa za nimi przy ostatniej wieczerzy, to umycie im nóg i rozdanie Komunii św., to zjawienie się w ich gronie po zmartwychwstaniu i powierzenie im przed wniebowstąpieniem tak wzniosłego posłannictwa, to wreszcie zesłanie na nich Ducha Św., który ich całkowicie i w jednej chwili przemienił.

A ty, kapłanie, czy prosisz o światło Ducha Św. przed każdą modlitwą, przed każdym kazaniem, przed każdym czytaniem duchownem? Czy też na ambonie nie szukasz próżnej chwały, a w życiu wyższej godności, szczytu, wziętości? Czy wreszcie nie zazdrościsz twoim współbraciom, że ich ludzie nad ciebie przenoszą?

Pan Jezus miłował wszystkich Apostołów, nie wyjąwszy Judasza, ale pierwszeństwo przed innymi dał Piotrowi, Janowi i Jakóbowi Większemu, snadź dlatego, że pierwszy odznaczał się wielką wiarą i żarliwością, drugi zamięłowaniem dziewictwa i czią dla Bogarodzicy, trzeci pragnieniem męczeństwa za Chrystusa, które też pierwszy pośród Apostołów poniósł.

Chceszli, kapłanie, być miłym Sercu Jezusowemu, staraj się o te cnoty, a szczególnie za przykładem „uczni miłości“, ukochaj gorąco Pana Jezusa, bądź dobrem dzieckiem Najśw. Matki i strzeż bacznie dziewictwa twego. Czy przyrzekasz?

*Rachunek sumienia.—Akt żalu.—Postanowienia.—
Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.*

ROZMYŚLANIE LXXV.

Chrystus Pan i Nikodem.

Nikodem, człowiek znaczny i uczony w piśmie, jako jeden z 71 członków Wysokiej Rady żydowskiej, należał do sekty faryzeuszów, ale nie podzielał ich

nienawiści i zazdrości w stosunku do Chrystusa; owszem patrząc na Jego czyny, zapragnął Go bliżej poznać. Przyszedł atoli do Niego w nocy, bo snadź bał się pośmiewiska czy prześladowania ze strony żydów. Było to objawem małoduszności, acz zresztą łatwej do zrozumienia i przebaczenia. Natomiast trudno nie potępić tej podłej bojaźni, tak częstej u chrześcijan, którzy wstydzają się spełniania obowiązków lub praktyk religijnych, w towarzystwie zaś słuchają milcząco mów przeciw religii, skromności lub sławie bliźniego, w życiu publicznem zapierają się swoich zasad katolickich, by nie zrazić sobie ludzi wolnomyślnych, czy nawet żydów, lub unikać ich szyderstwa czy napaści w gazetach. Podobna małoduszność trafia się także u słabego ducha kapłanów, zwłaszcza w razie konfliktu z władzą świecką, albo zacieklej walki stronnictw; a bywa również, że ten i ów z obawy przed opinią świata czy dla względu ludzkiego zaniedbuje jakiegoś ważnego obowiązku. Czy się to nie trafiło nigdy u ciebie?

Nikodem uznał w Chrystusie nauczyciela, od Boga wysłanego i mocą wyższą obdarzonego, ale nie wierzył jeszcze w Jego Bóstwo i chciał mieć jakieś pewniejsze świadectwo. Otóż Pan widząc dobrą jego intencję, postanowił odsłonić przed nim głębokie tajemnice wiary.

Mianowicie objawił mu tajemnicę odrodzenia się przez chrzest św.: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Św. nie może wniknąć do królestwa Bożego.*

Objawił tajemnicę Trójcy Przenajświętszej: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał... Co się narodziło z Ducha, duch jest.*

Objawił tajemnicę wcielenia i cel tegoż: *Żaden nie wstąpił do nieba, jedno, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie... Nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawiony przezeń.*

Objawił tajemnicę odkupienia przez krzyż: *Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższony był Syn człowieczy.*

Objawił potrzebę wiary w Bóstwo swoje i odsłonił główne źródła niedowiarstwa: *Kto wierzy weń (w Chrystusa Pana) bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest... A ten jest sąd, że światłość (to jest, wara w Słowo wcielone) przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość, bo były złe ich uczynki (Jan III, 1—19).*

Wszystkie te prawdy poznałeś, kapłanie, jako małe pacholę z nauki katechizmu; a więc dziękuj Bogu za to, żeś się nie narodził żydem lub poganinem, i ucz pilnie małe dzieci, mając dla nich taką miłość, jaką miał Zbawiciel, gdy mówił: *Nie zabraniajcie dziatkom przychodzić do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie (Mat. XIX, 14).* Jeżeli zaś spotkasz w życiu człowieka słabego w wierze, przeto, że prawd objawionych nie zna lub błędne o nich ma wyobrażenie, nie odtrącaj go od siebie, jak nie odtrącił Pan Jezus Nikodema, ale jasnym i gruntownym² wykładem, albo dobrą książką³ apologetyczną, usuwaj wątpliwości czy zarzuty i umacniaj wiarę. Czy nie jesteś ostrym i odpychającym dla ludzi słabej wiary?

Nikodem, nauczony Boskimi słowy i pociągnięty słodyczą Zbawiciela, uwierzył w Jego Bóstwo i stanął w Jego obronie wobec faryzeuszów (Jan VII, 50—52). Skoro zaś Chrystus Pan umarł na krzyżu, Nikodem okazał jawnie, że jest Jego uczniem, bo wraz z Józefem z Arymatei zniósł Ciało najświętsze z krzyża i sprawił Mu uczciwy pogrzeb. Już się wtenczas nie bał nienawiści faryzeuszów, bo z otwartego Serca Jezusowego spłynęła ua niego moc wielka.

Podobnie i ty, kapłanie, wyznawaj słowem i życiem wiarę w Bóstwo Chrystusa Pana, przyczyniaj się do tryumfu Jego krzyża, ponawiaj mistycznie Jego

śmierć w Ofierze św. i gotuj mu w sercu swoim, jak i w sercach innych, przez godną Komunię grób nowy i czysty. Czy tego gorąco pragniesz?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXXVI.

Chrystus Pan i Zacheusz.

Cudowne uzdrowienie ślepego przez Chrystusa Pana przy wejściu do miasta Jerycho poruszyło do żywego wszystkich mieszkańców, a także Zacheusza, przedniejszego pośród celników, człowieka bogatego, ale u żydów wzgardzonego. Chciał on widzieć Pana Jezusa, nie tyle z ciekawości ile z gorącego porywu serca, na które już łaska Boża działała; a że był małego wzrostu i nie mógł docisnąć się do Pana, pobiegł naprzód tą samą drogą i wstąpił na wierzch płonnej figi. Bądź i ty, kapłanie, mężem świętych pragnień, to jest, staraj się coraz doskonalej poznać Pana Jezusa, aby Go coraz goręcej miłować; stąd wstępuj codziennie na wysokie drzewo rozmyślania i czytania ksiąg duchownych. Codziennie też przede Mszą św. obudzaj pragnienie przyjęcia Pana Jezusa w domku serca twego. Czy tak czynisz?

Pragnienie Zacheusza Pan obficie wynagrodził, bo gdy przyszedł na ono miejsce, gdzie rosła płonna figa, spojrzał w górę i rzekł: *Zacheuszu zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.* (Łuk. XIX, 5) Jakaż to radość dla celnika, iż miał nie tylko ujrzeć ale w domu swoim przyjąć Chrystusa, w którym już okiem wiary widział obiecanego Mesyasa i Syna Bożego w ludzkim ciele. Toż zstąpiwszy prędko z drzewa, upadł zapewne do nóg Pana Jezu-

sa i zaprosił Go do domu swego, gdzie z całą rodziną swoją jak najpokorniej i jak najserdeczniej przyjął Boskiego Gościa.

Ty, kapłanie, szczęśliwszym jesteś od onego Zacheusza, bo nie raz ale codziennie mówi Pan do ciebie: *Potrzeba mi mieszkać w sercu twojem*. Toż zstępuj na chwilę z drzewa zwykłych zajęć, oczyszczaj aktem doskonałego żalu domek serca z prochu i pajęczyny drobnych przewinień czy niedoskonałości i zdobywaj się na najgorętsze przyjęcia Pana; a że bardzo zimnym i leniwym jesteś, proś Matki Najświętszej o isierkę tego ognia, jakim Jej serce płonęło, gdy po wniebowstąpieniu Chrystusowem z rąk Jana św., jakby nadwornego kapelana, przyjmowała Komunię św. Czy tak czynisz?

Zacheusz radował się wielce; za to faryzeusze szemrali z oburzenia, że Pan wstąpił do człowieka grzesznika. Obłudnicy, chociaż byli gorszymi od celnika, mieli się za świętych, z tego tylko powodu, że od Abrahama pochodzili; tymczasem Pan Jezus kiedyindziej ogłosił, że tylko ten jest synem Abrahama, kto uczynki Abrahama wykonuje (Jan VIII, 39), i że *synowie królestwa*, to jest, żydzi, *będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne*, przeto, że nie przyjęli swego Zbawcy. (Mat. VIII, 12).

Zacheusz, tknięty łaską Bożą, nietylko z wiarą i miłością przyjął Chrystusa Pana, ale postanowił dać jawny dowód nawrócenia, mówiąc: *Oto, Panie, połowicę dóbr moich dawam* (w tej chwili) *ubogim, a jeśli kogo w czem oszukał*, (co przy zajęciach celnika było prawie nieuniknionem) *wracam* (zaraz) *we czwórnasób*. Jakże gorącą była wdzięczność Zacheusza dla Pana i jakże wielkodusznem jego postanowienie wyrzeczenia się tego, co z pewnością było mu drogiem; podczas gdy ów zacny i pobożny niby młodzieniec, któremu Pan rzekł: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź*,

sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie (Mat. XIX, 21), odszedł smutny, *albowiem miał majętności wiele*, z którymi nie chciał się rozstać.

I ty, kapłanie, wdzięczność swoją za to, że Pan codziennie nawiedza ciebie, lichego żebraka, okazuj w ten sposób, że mieniem swoim chętnie dzielić się będziesz z ubogimi i świątyniami Pańskimi; a jeżeli w życiu skrzywdziłeś kogoś, czy na majątku czy na sławie, że to czempredzej naprawisz: inaczej bowiem nie powie Pan o Tobie, jak o Zacheuszu: *Dziś stało się zbawienie temu domowi*, to jest, odwiedziłem domek serca twego z radością, bo znalazłem w niem prawdziwy żal za dawne grzechy i serdeczną ku mnie miłość; za to też zostawiam w niem skarby mojej łaski. Jesteśli miłosiernym dla ubogich, a sprawiedliwym dla wszystkich?

Celnika nawróconego nazwał Pan prawdziwym synem Abrahamowym i dodał na zawstydzenie żydów, a na pociechę wierzących: *Przyszedeł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło* (Łuk. XIX, 10). Ciesz się i ty, kapłanie, bo i ciebie chce Pan zbawić, i mów do Niego często: *Tuus sum ego, salvum me fac*; a zarazem stukaj z Panem tych, co chcą zginąć w przepaści błędów czy grzechów. Maszli gorliwość o zbawienie dusz? O Jezu, tchnij ją w serce moje!

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXXVII.

Chrystus Pan i Marta i Marya.

Pan Jezus zdążając do Jerozolimy, wstąpił w Betanii do domu, w którym mieszkał przyjaciel Jego Łazarz, z dwoma pobożnymi siostrami, Martą i Maryą.

Chciał Pan przez to okazać najprzód, że gościnność, z wyższej pobudki płynąca, jest cnotą, którą kiedyś temi słowy polecił: *Kto was (Apostołów) przyjmuje, mnie przyjmuje* (Mat. X, 40), — a powtóre, że przyjaźń w Bogu i dla Boga zawarta, choćby między osobami płci różnej, jest dobra. Rzeczywiście taka przyjaźń istniała nieraz między Świętymi, jak n. p. między św. Franciszkiem Salezym i św. Joanną Franciszką Chantal. Jeżeli jednak spowiednik jest młody i penitentka młoda, czuwać zawsze powinni, aby przyjaźń duchowna się nie obniżyła, to jest, z duchownej nie stała czysto przyrodzoną, a w końcu może zmysłową; bo słabość ludzka jest wielka i bywało już niestety, że ci, którzy z początku latali jak orły, pełzali potem jak węże. Stąd częste konferencje poza konfesyonałem, wymiana listów uczuciowych, choćby z etykietą duchowną, a szczególnie wzajemne adoracje, odwiedziny, podarunki ttp. zasługują na naganę. Jakiemże jest postępowanie twoje względem penitenteń? Jakim jest także stosunek twój do innych kapłanów? Czy utrzymujesz z nimi świętą przyjaźń, na jedności zasad i dążeń opartą, i odwiedzasz ich często, nie na to, by się wzajem uraczyć, ale na to, by od nich zasięgnąć rady, pociechy i umocnienia w służbie Bożej?

Cała rodzina ucieszyła się z ponownego przybycia Zbawiciela i przyjęła Go z wielką serdecznością, co tem większej pochwały jest godnem, że już wówczas Żydzi sprzysięgli się na Jego życie, a więc i Jego przyjaciół mieli w nienawiści. Marta, jako gospodyni domu, zakrzętała się około wieczerzy, by jak najlepiej uraczyć Boskiego Gościa, Marya zaś usiadła u stóp Jego, by wraz z Łazarzem słuchać Jego nauki, co dla niej było tem pożądansem, że nie tak dawno z drogi grzechu na drogę cnoty weszła. Naśladuj ją, kapłanie, ilekroć masz się modlić, lub czytać książkę duchowną, czy słuchać kazania, to jest, patrz na Chrystusa, ucisz

gwar ziemskich myśli i bądź pokornym, bo tylko na niziny pokory spływa woda łaski¹⁾)

Obie niewiasty były pobożne i miłowały Chrystusa Pana, ale inaczej objawiały swą miłość; a ta różnica i w życiu chrześcijan często się uwydatnia. Marta wyobraża tych, którzy chcą służyć Bogu przede wszystkim życiem czynnem, podczas gdy Marya przedstawiała dusze oddane bogomyślności, czyli modlitwie i rozważaniu rzeczy Boskich, a wśród nich osoby zakonne z kierunkiem wyłącznie lub prawie wyłącznie kontemplacyjnym. Świat takich dusz nie lubi, a takich zakonników i zakonnic nie ceni, bo u niego tylko doczesna i to namacalna korzyść ma wartość. Lecz ty, kapłanie, wiesz dobrze, że potrzebne są takie dusze, któreby modlitwą i pokutą wynagradzały Panu Bogu ubytek czci i miłości, jaki od ludzi światowych ponosi, a dla tych ludzi wypraszały łaskę oświecenia i nawrócenia. Rozumie się, że i te dusze powinny spełniać sumiennie swe obowiązki, inaczej ich bogomyślność byłaby fałszywą; a ponieważ i pod tym względem Najśw. Panna najdoskonalszym jest wzorem, przeto do Niej stosuje Kościół te słowa, że „najlepszą część obrała“. Każdy kapłan, chcąc uwielbić Boga i uświęcić siebie, ma łączyć życie bogomyślne z czynnem, bo z życia bogomyślnego idzie światło, zapał, wytrwałość i czystość intencji, co wszystko jest koniecznem w życiu czynnem. Czy tak jest u ciebie?

Marta w swej nadmiernej troskliwości o przyrządzenie jak najlepszej wieczerzy zniecierpliwiała się nieco, a nie mogąc tego ukryć, użaliła się na siostrę, że jej nie pomaga. Ale Pan nie pochwalił zbytniego jej niepokoju o rzeczy zewnętrzne, acz dobre; natomiast wziął Maryę w obronę: *Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele; ale jednego potrzeba,*

¹⁾ Św. Augustyn.

Maryo najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie (Łuk. X, 42).

Nagana udzielona Marcie stosuje się przedewszystkiem do tych ludzi światowych, którzy słabą mając wiarę, frasują się około *bardzo wiele*, jak n. p. o sławę, zaszczyty, majątek, rozrywkę, życie wygodne, szczęście rodzinne, naukę świecką i materyalny postęp społeczeństwa, a o *jedno*, co jest najpotrzebniejszym, to jest, o zbawienie duszy wcale nie dbają. Do nich to woła Prorok: *Synowie człowieczy, pókiż ciężkiego serca, przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa* (Ps. IV, 3).

Słowa Chrystusa są również wyrzutem dla tych chrześcijan, którzy sprawom zewnętrznym choćby dobrym, jak obowiązkom swoim i uczynom miłosierdzia, oddają się z takim niepokojem i z takim uszczerbkiem dla modlitwy i praktyk pobożnych, że tracą nieraz skupienie ducha, pamięć na obecność Bożą i czystą intencję. Czy ty, kapłanie, do nich nie należysz? A mianowicie czy nie spełniasz obowiązków swoich z gorączką, pośpiechem i rozpróśzeniem ducha, a bez wyższej pobudki? Czy toż życie czynne nie pochłania cię w ten sposób, że zaniedbujesz medytacji i w ogóle życia bogomyślnego, a z brewiarzem pędzisz, *sicut calamus scribae velociter scribentis*? Strzeż się tego, inaczej dusza twoja wyschnie wkrótce, jak ziemia bez wody. O Jezu, spraw, abym był Maryą i Martą w Kościele Twoim!

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXXVIII.

Chrystus i dwie jawnogrzesznice.

Pan Jezus przyszedł wzywać nie sprawiedliwych ale grzesznych (Mat. IX, 13), a objawił to nie tylko słowy, ale także postępowaniem z dwoma jawnogrzesznicami.

Pewnego razu, gdy uczył w kościele, *przywiedli, doktorowie i faryzeusze niewiastę, którą na cudzołóstwie zastano i postawili ją w pośrodku i rzekli mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano na cudzołóstwie. A w zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamienować. Ty tedy co mówisz?* Było to pytanie podstępne, bo jeżeli Pan zechce sądzić i uwolnić niewiastę grzeszną, zarzucą mu podeptanie prawa Mojżeszowego, — jeżeli ją potępi, oskarżą Go o okrucieństwo i sprzeciwianie się temu, co sam mówił. Pan Jezus nic nie odpowiedział, *ale schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi* i dopiero na ponowne ich naleganie odrzekł: *Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień.* Podczas gdy On ponownie schylił się i pisał, jak się zdaje, wyrok potępienia dla przewrotnych obłudników, oni ze wstydem wychodzili, *począwszy od starszych*, tak że została sama niewiasta. *Tedy Pan, podniósłszy się, powiedział: Niewiasto, gdzież są, co na cię skarżyli? Żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden, Panie. A Jezus powiedział: I ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz* (Jan VIII, 3—11).

Widzisz tu, kapłanie, obraz postępowania Pana Boga z grzesznikami, a i z tobą także; bo gdyby cię był Bóg powołał na sąd zaraz po popełnieniu pierwszego ciężkiego grzechu, byłbyś już dawno w piekle. Tymczasem Bóg czekał na twe nawrócenie, dał ci łaskę skruchy i odpuścił ci grzechy, mimo żeś rozkazu Jego:

Idź, a już więcej nie grzesz, po tylekroć nie spełnił. Uwielbiajże miłosierdzie Boże, a strzeż się odtąd grzechu ciężkiego, bo może ten rozkaz dany ci został po raz ostatni. Nie bądź też skory do potępiania innych grzeszników, abys nie usłyszał takiego wyroku: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* (Jak. II, 13). Natomiast ratuj grzeszników modlitwą i pracą apostolską, a gdy się do ciebie zbliżają w konfesyjale, przyjmuj ich z wielką litością i staraj się usilnie o ich poprawę. Jakimże jesteś spowiednikiem?

Drugą jawnogrzesznicą była Marya Magdalena, jak twierdzą, siostra Łazarza, którą atoli Chrystus Pan łaską swoją nawrócił, wyrzuciwszy z niej siedmiu czartów (Mar. XVI, 9). Chciała ona dać jawny dowód swojej poprawy, i szukała dogodnej do tego sposobności. Otóż zdarzyło się, że Zbawiciel przyjął zaproszenie na ucztę u Szymona, należącego do sekty faryzeuszów, ale nie podzielającego ich nienawiści do Chrystusa; bo Pan nikim nie gardził, a spieszył chętnie tam, gdzie można było coś dobrego uczynić. Skoro zasiadł za stołem, a raczej położył się na wezgłowiu, wysunawszy nogi, obnażone z sandałów, zbliżyła się z tyłu Marya Magdalena i *poczęła łzami polewać nogi Jego i olejkim* (z naczynia) *mazała* (Łuk. VII, 38).

Ta grzesznica spełniła doskonale to, czego żąda Apostoł: *Jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku sprawiedliwości* (Rzym. VI, 19); bo co pierwiej służyło jej do grzechu, służy teraz jako znak poprawy. Niechże podobną będzie pokuta nasza. A mianowicie trzeba wylewać z serca łzy skruchy, choćby one z ocz nie płynęły, — trzeba całować stopy Jezusowe z ufnością i miłością, — trzeba te stopy ocierać włosami dobrych postąnowień i namaszczać olejkim miłosiernych uczynków. Czy tak czynisz?

Faryzeusz zgorszył się postępowaniem Magdaleny i mówił sam w sobie: *By ten był prorokiem, wzdyćby wiedział, która i jako jest niewiasta, co się go dotyka, bo jest grzesznica*. Tedy Pan Jezus przeciwstawił jej postępowanie postępowaniu Szymona, który snadź z obawy przed faryzeuszami nie okazał Panu gościnności w ten sposób, jak był powinien, bo nie umył nóg Jego i nie pomazał głowy oliwą. Słusznie też zasłużył na naaganę; a zrozumiawszy podobieństwo Chrystusowe o dwóch dłużnikach, sam na siebie wyrok wydał; podczas gdy grzesznica, która publiczną niejako spowiedź, acz bez słów, przed Chrystusem odprawiła, z ust Jego usłyszała to pocieszające zapewnienie: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała*.

Tobie, kapłanie, nie dał Pan takiego zapewnienia; stąd nawet za grzechy dawniej wyznane nie przestawaj żałować, ilekroć sobie na nie wspominasz; a miej też ten zwyczaj, by codziennie przy wieczornym rachunku sumienia i rano przede Mszą św. wzbudzić akt doskonałej skruchy, wszystkie zaś prace, przykrości i umartwienia ofiarować jako pokutę.

Magdalena, nawróciwszy się, szła odtąd wiernie za Chrystusem i usługiwała Mu wespół z innymi pobożnymi niewiastami; a kiedy Pan przed męką swoją był w Betanii u stołu Szymona trędowatego, ona wylała na głowę Jego alabaster olejku, mimo że uczniowie, w ślad za Judaszem, o to się gniewali (Mat. XXVI, 7—8). Kiedy Pana ukrzyżowano na Kalwaryi, ona obok Bogarodzicy, Jana Apostoła i pobożnych niewiast, stała pod krzyżem, a potem z nimi niosła balsam do grobu. Ale też za to Chrystus zmartwychwstały okazał się osobno tej nawróconej jawno grzesznicy, a potem obdarzył ją darem wzniosłej modlitwy i po długiej jeszcze pokucie — jak twierdzą w grocie obok francuskiego miasta Beaume — wziął ją do nieba.¹⁾

¹⁾ Por. Rozm. VIII. Tomu IV, Części II.

Podobnie i ty, kapłanie, doznawszy na sobie miłosierdzia Bożego, idź wiernie za Chrystusem Panem, choćby na Kalwaryę pod krzyż, szukaj Jego tylko w życiu i rozszerzaj wedle sił Jego królestwa w duszach; a i ciebie weźmie on kiedyś do nieba. Czy tego szczerze pragniesz?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXXIX.

Chrystus Pan i Samarytanka.

W drodze z Judei do Galilei zatrzymał się Pan Jezus przed samaryjskim miastem Sychar, albo Sychem, obok studni, którą patriarcha Jakób był wykopał, aby na chwilę wypocząć, bo chcąc być nam podobnym we wszystkim prócz grzechu, przyjął także na siebie głód i zmęczenie. Zachęta to i dla ciebie, byś się nigdy nie skarżył na trudy i przykrości, z pracą apostolską połączone, ale składał je chętnie w ofierze Panu, który się trudił dla ciebie. Pocieszaj się wtenczas temi słowy św. Augustyna: *Labor cum fine, merces sine fine.*

Ale i czasu wypoczynku użył Pan na to, aby pewną duszę grzeszną oświecić i nawrócić; bo oto w tej chwili, gdy uczniowie odeszli do miasta, by nakupić chleba, zbliżyła się niewiasta samarytanka z naczyniem do czerpania wody ze studni; a zaraz zaczęło się działanie łaski Bożej.

Pan Jezus w przedziwnej swojej mądrości prosił najprzód o wodę; a gdy niewiasta odpowiedziała ze zdziwieniem: *Jakoż ty żydem będąc, prosisz u mnie pić, którąm jest niewiasta samarytanka?* Usłyszała te słowa,

odnoszące się do tajemnicy łaski: *Byś wiedziała kto jest, coć mówi: Daj mi pić, tedybyś go śnać była prosiła a dałbyci wodę,... wytryskującą na żywot wieczny.* (Jan IV).

Samarytanka nie zrozumiała jeszcze, co to za woda; ale gdy Pan odkrył jej życie grzeszne, zawołała zdziwiona: *Panie, widzę, żeś ty jest prorok.* Teraz odsłonił jej Pan swoje posłannictwo i zadanie Kościoła swego, w którym *prawdziwi chwalcę chwalić będą Ojca w duchu i prawdzie*, a odpowiadając na jej słowa: *Wiem, że przyjdzie Mesyas, którego zowią Chrystusem; gdy tedy przyjdzie, On oznajomi nam wszystko*, objawił jej swoje Bóstwo: *Jam jest, który z tobą mówię.*

Rozważ tu, kapłanie, jak mądrze prowadzi Chrystus tę niewiastę do poznania prawdy, i jak wiernie ona współdziała z łaską, abys się nauczył, jak w konfesyonale i po za nim wpływać na dusze, by za łaską Bożą przyszły do Chrystusa.

Tymczasem nadeszli uczniowie i zadziwili się nie mało widząc, że Boski Mistrz rozmawia z niewiastą, bo ciasne i bezduszne przepisy rabinów wprowadziły tę praktykę, że mężczyźni w miejscach publicznych unikali rozmowy z kobietami. *Rabbi jedz*, tak rzekli do Niego; ale usłyszeli tę przedziwną odpowiedź: *Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie... Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, obym wykonał sprawę Jego.* Poczem mówił im o bliskiem żniwie duchownem, czyli o pracy nad zbawieniem dusz, i zapowiedział, że On jest siewcą, oni zaś żąć będą. Pamiętajże kapłanie, abys był ostrożnym w stosunku do kobiet i nie dał ludziom powodu lub pozoru do złych posądzeń, — jak niemniej, abys był pilnym żniwiarzem na polu Bożem i jak najwięcej kłosów zebrał do gumna niebieskiego. Czy o tem myślisz?

Kiedy uczniowie się zbliżyli, samarytanka pospieszyła do miasta aby swoich ziomków sprowadzić do

Chrystusa; a więc nietylko sama uwierzyła, ale stała się apostołką dla drugih, bo tak postępuje zawsze żywa wiara i miłość prawdziwa. Rzeczywiście, wielu samarytanów przybyło, a gdy posłuchali nauki Chrystusowej, stali się wszyscy wierzącymi, tak, że Pan Jezus dwa dni wśród nich pozostał. I ty, kapłanie, jeżeli jesteś pasterzem, wychowuj sobie takie dusze, któreby z wielką miłością, a przytem z głęboką pokorą spełniały apostołstwo ciche, jużto w sferach swoich, jużto w warstwach od kapłanów i Kościoła stroniących,— a szczególnie uczyły dzieci zaniedbane katechizmu i przysposabiały je do pierwszej spowiedzi i Komunii św., do umierających zaś sprowadzały kapłana z Sakramentami św. Dziś jest to postulatem koniecznym w parafiach większych, zwłaszcza po miastach. Jakiemże jest współdziałanie twoje z łaską Bożą i jaką twoja praca nad innymi duszami?

Rachunek sumienia — Akt żalu — Postanowienia — Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

ROZMYŚLANIE LXXX.

Chrystus Pan i faryzeusze.

Winą faryzeuszów było najprzód, że spaczyli obietnicę Bożą o przyjściu Mesjasza, bo źle tłómacząc słowa proroków, wmówili w siebie i w lud, że Mesjasz przyjdzie jako król potężny i wódz zwycięzki, by ich wybawić z niewoli i uczynić panami świata. Kiedy Chrystus Pan przyszedł w szacie pokory i zapowiedział, że ma założyć królestwo duchowne, faryzeusze nietylko Nim wzgardzili, ale zarzucili Mu, że jest bluźniercą, samarytaninem, przestępcą zakonu, zwodzicielem ludu, a nawet uknuli spisek na Jego życie i chcieli Go ukamienować, zanim

Go wydali w ręce pogan. Kiedy Pan Jezus powołał się na świadectwo Ojca swego (*Jest Ojciec, który mię uwielbia*), na świadectwo życia swego (*Kto z was do-wiedzie na mnie grzechu*) i na świadectwo czynów swoich, (*choćbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierźcież u-czynkom*). (Jan X. 38), faryzeusze przypisali te uczynki Beelzebubowi i odważyli się na bluźnierstwo, że Chry-stus ma czarta w sobie. Powodowała tu nimi także pycha i zazdrość, bo oni chcieli być pierwszymi w na-rodzie i znieść nie mogli, że rzesze wielkie szły za Chry-stusem. Niestety, podstępami, swoimi pociągnęli oni za sobą wielką część narodu, tak że tłuszcza wobec Piłata wołała: *Ukrzyżuj Go*; ale też zato zagroził im Pan: *Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż zamyka-cie królestwo niebieskie przed ludźmi*. (Mat. XXIII, 13), Jerozolimie zaś zapowiedział straszne klęski, które trzy-dzieści siedm lat później na nią spadły.

Poznaj stąd, kapłanie, że zbawienie nietylko je-dnostek ale także rodzin i narodów od tego zależy, aby były posłusznymi Chrystusowi Panu, wierzyły w Jego prawdę i spełniały Jego prawo, i to tak, jak tę prawdę i to prawo Kościół katolicki wyklada. Czy uczysz i działasz w tym duchu?

Było też winą faryzeuszów, że zepsuli zakon Moj-zeszów; bo lekceważąc główne przykazanie o miłości Boga i bliźniego, pierwszeństwo dali zewnętrznym ce-remoniom i drobiazgowym przepisom, pochodzącym od rabinów i na nich, jakoteż na pochodzeniu od Abra-hama całą doskonałość a zarazem prawo do nieba za-sadzali. Sami też modlili się długo w synagogach i dawali hojne jałmużny, ale w tem wszystkiem szukali własnej chwały i korzyści, bo według słów Chrystu-sowych kazali swoje uczynki głosić na ulicach i wy-jadali domy wdów, to jest, ich ofiary sobie przywła-szczali.

Nic też dziwnego, że Zbawiciel, acz tak litościwy

dla grzeszników, karmił surowo tę haniebną obłudę: *Biada wam doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, iż dajecie dziesięcinę z mięty i z anyżu i z kminu, a opuściliście, co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę... Wodzowie ślepi, którzy precedzacie komara, a wielbłąda połykacie... Biada wam doktorowie i faryzeusze, obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa... Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż ucieczecie przed sądem piekła?* (Mat. XXIII, 13 -33).

Poznaj stąd, kapłanie, jak wstrętnym jest Panu Bogu człowiek po faryzejusku cnotliwy, który świętość swoją zasadza na samych formach zewnętrznych i niektórych uczynkach, a nie dba o miłość istotną, żądającą spełniania wszystkich przykazań, — który we wszystkim, co czyni dobrego, szuka korzyści swojej, czy chwały ludzkiej lub upodobania własnego, — który troszczy się tylko o sąd ludzki, a nie o sąd Boga wszytkowiedzącego, stąd gdy ludzie na niego patrzą, udaje świętego, gdy nie patrzą, pozwala sobie na różne wykroczenia. Czy brzydzisz się taką cnotą i jesteś zupełnie wolnym od faryzeizmu?

Rachunek sumienia. — Akt żalu. — Postanowienia. Komunia duchowna jako przygotowanie się do Mszy św.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

Rozdział pierwszy.

Jezus Chrystus w życiu swoim publicznem
jest wzorem i Mistrzem kapłana.

Strona

Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Zbawicielem naszym jako prawda, Droga i Żywot . . .	5
Jezus Chrystus jest wzorem i Mistrzem życia wewnętrznego i zewnętrznego	8
Jezus Chrystus powołując pierwszych uczniów, uczy kapłana, jak ma iść za głosem Bożym . .	13
Jezus Chrystus uczy nas, jak gotować się do święceń kapłańskich i z jakim usposobieniem święcenia przyjmować	18
Jezus Chrystus wynosi kapłana nader wysoko, ale też żąda od niego świątobliwości życia . . .	25
Jaką ma być świątobliwość kapłana	32

Rozdział drugi.

Jezus Chrystus uczy kapłana, czego ma unikać.

Unikanie grzechu śmiertelnego	37
Jak nieszczęśliwym jest kapłan popełniający grzechy śmiertelne i jak wielkie szkody wyrządza duszom	43
Unikanie zatwardziałości serca i niepokuty . . .	50

	Strona
Unikanie nierychłego i nieszczerzego nawrócenia się	57
Unikanie grzechu powszedniego i nieczułości sumienia	64
Unikanie oziębłości duchownej	71

Rozdział trzeci.

Jezus Chrystus uczy kapłana, z kim i jak ma walczyć.

Walka z szatanem	80
Walka z szatanem (ciąg dalszy)	85
Walka ze złym światem	94
Walka ze złym światem (ciąg dalszy)	101
Walka ze skażoną naturą ludzką. Jak konieczną jest ta walka	107
Jaką ma być ta walka, czyli jakim ma być zaparcie się kapłana	113
Walka z pożądliwością zmysłową. Umartwienie ciała	119
Umartwienie zmysłów: wzroku, słuchu i powonienia	126
Walka ze zboczeniami języka	133
Walka ze zboczeniami wyobraźni, pamięci i umysłu	139
Walka ze złemi żądzami i z wadami, a szczególnie z wadą główną	144
Walka ze złemi przywiązaniami serca	151
Walka ze złą miłością własną	159

Rozdział czwarty.

Jezus Chrystus, uczy kapłana, jakich środków ma używać do uświęcenia się.

Korzystanie z wszelakich łask Bożych i ciągłą pracą aby żyć i działać według Pana Jezusa i w zjednoczeniu z Nim	167
Częsta spowiedź	172
Codzienny rachunek sumienia i coroczne rekolekcje	180

	Strona
Pamięć na obecność Bożą	188
Czytanie ksiąg o życiu duchownem i Pisma św.	197
Oddawanie się naukom świętym	202
Modlitwa w duchu Chrystusowym: w Imię Jezusowe	210
Modlitwa w duchu Chrystusowym: z pokorą i z ufnością	217
Modlitwa w duchu Chrystusowym: ze skupieniem ducha	223
Modlitwa w duchu Chrystusowym: z nabożeństwem serca	230
Modlitwa myślna	237
Modlitwa ustna. Brewiarz	245
Modlitwa uczuciowa i nieustająca	254
Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, do Najśw. Panny Maryi, do Aniołów i do Świętych	259
Pamięć na śmierć, na sąd szczególny i na sąd ostateczny	278
Pamięć na niebo, na czyściec i na piekło . . .	287
Uświęcenie naszych czynności i cierpień	296
Krótkie wskazówki dla kapłanów, wysnute z życia publicznego Jezusa Chrystusa	303
Jezus Chrystus uczy kapłana, jak ma nabywać cnót doskonałych	309

CZĘŚĆ II.

Krótkie rozmyślenia dla kapłanów, osnute na tle słów i czynów Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Przedmowa	311
---------------------	-----

Rozdział pierwszy.

Rozmyślenia wysnute z przykazań, upomnień
i rad Chrystusa Pana.

Pobudka do miłości Boga	312
-----------------------------------	-----

	Strona
Przypowieść o ziarnie gorczycznem i o kwasie	409
„ o drzewie dobrem i o złem	411
„ o skarbie ukrytym, o drogocennej perle i o sieci, zapuszczonej w morze	414
„ o dobrym pasterzu	416
„ o złym pasterzu	419
„ o owcy zbłąkanej i o drachnie zgubionej	421
„ o zaproszonych na wieczerzę	422
„ o robotnikach wezwanych na robotę w winnicy	427
„ o winnicy i oraczach	431
„ o przebiegłym włodarzu	433
„ o złym bogaczu i Łazarzu	436
„ o faryzeuszu i celniku	439
„ o sędzi niesprawiedliwym i przyjacielu natrętnym	441
„ o litościwym samarytaninie	443
„ o dobrym królu i o słudze nielitościwym	446
„ o sługach, talentami w różnej mierze obdarzonych	449
„ o pannach mądrych i głupich	451
„ o sługach, przyjaciela pana swego oczekujących	454
„ o światłości i o oku	456

Rozdział trzeci.

Rozmyślania wysnute z cudów Chrystusa Pana.

Chrystus Pan przemienia w Kanie wodę w wino	459
„ „ uzdrowia świekrę Piotrową	462
„ „ uzdrowia sługę setnika	464
„ „ „ paralityka	467
„ „ „ trędowatych	469

Chrystus Pan uzdrawia chorego przy sadzawce zwa-	
nej Betsaida	472
„ „ przywraca wzrok ślepym w Jerycho	475
„ „ uzdrawia ślepego od urodzenia	478
„ „ uzdrawia głuchoniemego	480
„ „ człowieka z uschlą ręką i niewiastę	
skurczoną	483
„ „ uzdrawia niewiastę cierpiącą krwotok	
i wskrzesza córkę Jaira	486
„ „ wskrzesza młodzieńca w Naim	488
„ „ wskrzesza Łazarza	491
„ „ po dwa kroć nakarmia cudownie rzeszę	
uśmierza burzę na jeziorze Geneza-	
reckiem	497
„ „ wypędza czarta z młodzieńca lunatyka	
i z córki Kananejki	500
„ „ przemienia się na górze Tabor	202

Rozdział czwarty.

Rozmyślania wysnute ze stosunków Chrystusa
Pana do ludzi wymienionych w Ewangeliach.

Chrystus Pan i Bogarodzica Marya	505
„ „ i Jan Chrzciciel	508
„ „ i Księżę Ap. Piotr	511
„ „ i uczniowie Jego	515
„ „ i Nikodem	518
„ „ i Zacheusz	521
„ „ i Marta i Marya	528
„ „ i dwie jawnogrzesznice	527
„ „ i Samarytanka	530
„ „ i faryzeusze	532







